

# ROCZNIK GOSTYNIŃSKI



---

TOM III – 2012

---

# ROCZNIK GOSTYNIŃSKI

Redaktor naczelny:  
dr Barbara Konarska-Pabiniak

Komitet Redakcyjny:  
Jolanta Bigus  
dr Barbara Konarska-Pabiniak  
dr Elżbieta Szubska-Bieroń

Korekta: Julia Łoś

Opracowanie techniczne i skład komputerowy: Małgorzata Debich

Wydawca: Gostynińskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe

Druk i oprawa: Drukarnia Na Księżym Młynie Joanna i Michał Wiercioch  
99-345 Łódź, ul. Księży Młyn 14

ISSN 1898-9829

Na okładce szkic autorstwa Pawła Tencera przedstawiający budynek Gimnazjum Żeńskiego im. Narcyzy Żmichowskiej ok. 1913 r. Obecnie siedziba Urzędu Miasta Gostynina po przebudowie. Na okładce tylnej mapa powiatu gostynińskiego według *Atlasu geograficznego ilustrowanego Królestwa Polskiego* autorstwa J. M. Bazewicza, wydanego w Warszawie w latach 1903–1907.

ROCZNIK  
GOSTYNIŃSKI  
REGIONALNE PISMO NAUKOWE

TOM III

Gostynin 2012





## SPIS TREŚCI

Słowo wstępne .....	7
<b>I. ROZPRAWY, STUDIA I ARTYKUŁY .....</b>	<b>9</b>
Janusz PIETRZAK Zamek w Gostyninie. Dzieje budowlane w świetle przekazów archiwalnych i badań terenowych.....	9
Marian CHUDZYŃSKI W 400. rocznicę uwięzienia cara Wasyla Szujskiego w zamku gostynińskim (1611–1612) .....	45
Elżbieta SZUBSKA-BIEROŃ Gostynin w latach 1793–1806 w świetle dokumentacji pruskiej.....	61
Barbara KONARSKA-PABINIAK Historia cmentarza parafialnego w Gostyninie .....	95
Marek OSMAŁEK Sokołów. Z dziejów kościoła i parafii .....	111
Barbara KONARSKA-PABINIAK Dobra Osiny — wczoraj i dziś.....	155
Andrzej LELEŃ Restauracja zabytkowych organów z kościoła pw. św. Leonarda w Troszynie Polskim.....	193
Jolanta BIGUS Niemał sto lat szkoły w Sałkach (1908–1997) .....	203
Jadwiga WOJTASIAK, Marian ŻUCHNIEWICZ Ofiary dwóch totalitaryzmów na terenie gminy Szczawin Kościelny w latach 1939–1956 .....	223
Ewa WALCZAK Werbunek młodzieży gostynińskiej i jej udział w Powszechnej Organizacji Służba Polsce oraz Wojskowych Brygadach Górniczych w latach 1948–1955 .....	243

<b>II. BIOGRAFIE .....</b>	<b>269</b>
Marian CHUDZYŃSKI	
Kiernozia i jej sławni mieszkańcy z przełomu XVIII i XIX wieku .....	269
Elżbieta SZUBSKA-BIEROŃ	
Hilary Szpilowski — najślynniejszy architekt ziemi gostynińskiej .....	281
Barbara KONARSKA-PABINIAK	
Ignacy Leszczyński z Belna i jego sławny zięć Tytus Chałubiński .....	297
Barbara KONARSKA-PABINIAK	
Franciszek Ksawery Wakulski — gostynianin świata .....	309
Marian CHUDZYŃSKI	
Aleksander Sochaczewski z Iłowa — malarz polskiego losu na Syberii .....	323
Marian ŻUCHNIEWICZ	
Andrzej Małkowski wciąż mało znany .....	335
Jolanta BIGUS	
Zygmunt Maurycy Ejsmond — nauczyciel, regionalista .....	347
Janusz SZCZEPAŃSKI	
Tadeusz Trojanowski — badacz dziejów Gostynina i ziemi gostynińskiej .....	357
<b>III. PRZYCZYNKI, MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE .....</b>	<b>361</b>
Michał MARIAN GRZYBOWSKI	
Gostynin .....	361
Elżbieta SZUBSKA-BIEROŃ	
Bożnice i cmentarze żydowskie w Gostyninie od XVIII do XX wieku .....	387
Jolanta BIGUS	
Inwestycje miejskie w Gostyninie w 1. połowie XIX wieku w świetle archiwaliów .....	405
Andrzej SUMLIŃSKI	
Dzieje osady i cukrowni „Leonów” w Nowym Duninowie 1857–1908. Część I.....	425
Barbara KONARSKA-PABINIAK	
Próba zorganizowania szkolnictwa zawodowego w Gostyninie w latach 1945–1949 .....	441
Jolanta BIGUS	
Rejestr Miejsc Pamięci Narodowej w Gostyninie i powiecie gostynińskim.....	453
Informacje o autorach.....	479

## SŁOWO WSTĘPNE

Po długiej przerwie spowodowanej sprawami organizacyjnymi przekazujemy Czytelnikom kolejny, trzeci tom „Rocznika Gostynińskiego”. Obecna publikacja jest obszerniejsza od dwóch poprzednich o blisko sto stron, co wymagało zwiększenia wysiłku zespołu redakcyjnego związanego z opracowaniem i przygotowaniem tekstów do druku.

„Rocznik” w dalszym ciągu zachowuje przyjętą wcześniej konwencję pisma regionalnego o charakterze naukowym. Artykuły w nim zawarte stanowią uzupełnienie wydanych wcześniej monografii Gostynina, poszerzają ich zakres tematyczny, są bardziej szczegółowe, głębiej udokumentowane. Mimo swojego naukowego charakteru jednocześnie popularyzują historię.

Trzeci tom „Rocznika Gostynińskiego” składa się z trzech działów. Pierwszy to rozprawy, studia i artykuły, drugi zawiera artykuły biograficzne, a na dział trzeci składają się przyczynki oraz materiały źródłowe. Wszystkie teksty ułożone zostały w układzie chronologicznym. Pierwszy dział otwiera artykuł dr. Janusza Pietrzaka, opisujący dzieje budowlane zamku gostynińskiego w świetle przekazów archiwalnych i badań terenowych. Kolejny tekst przygotowany przez dr. Mariana Chudzyńskiego nawiązuje do 400. rocznicy uwięzienia cara Wasyla Szujskiego i jego braci w zamku gostynińskim. Czasy Gostynina w okresie zaboru pruskiego w latach 1793–1806 zaprezentowała dr Elżbieta Szubska-Bieroń. Odkrywczy i w całości oparty o źródła archiwalne jest artykuł dr. Barbary Konarskiej-Pabiniak, ukazujący historię cmentarza parafialnego w Gostyninie. Pozostałe teksty tej części dotyczą faktów z historii okolicznych miejscowości: Sokołowa, Osin, Troszyna Polskiego, Sałek i Szczawina. Poznajemy dzieje kościoła i parafii w Sokołowie, odtworzona została historia majątku Osiny, począwszy od XV w. po czasy współczesne. Autorce udało się odnaleźć potomków ostatnich właścicieli Osin sprzed 1939 r., pokazać historię dworu i parku po reformie rolnej i odbudowie dworku przez nowych właścicieli. Ks. dr Andrzej Leleni zaprezentował przebieg prac związanych z restauracją zabytkowych organów kościoła pw. św. Leonarda w Troszynie Polskim. Utrwalona została również piękna postawa nauczycielki-pozytywistki i długoletniej dyrektorki szkoły w Sałkach oraz miejscowej społeczności. Na szczególną uwagę zasługują dwa ostatnie artykuły tego działu, ukazujące ofiary totalitaryzmów na terenie gminy Szczawin i mało znane losy gostynian w organizacji Służba Polsce oraz Wojskowych Brygadach Górniczych w latach 1945–1955.

Dział drugi — biograficzny to zarazem niezwykle ważna dziedzina historii. Gostynin i ziemia gostynińska rozwijały się w ciągu wieków za sprawą ludzkich dokonań. Biografistyka pokazuje ludzi, którzy na tej ziemi pozostawili swój ślad. To w zwierciadle ludzkich losów mieni się pełnymi barwami wielka historia „małej ojczyzny”. Autorzy

„Rocznika” pokazali tych mieszkańców naszej ziemi, którzy tu działali, walczyli o wolność, pomnażali jej zasoby gospodarcze, utrwalali tradycję, rozślawiali poza granicami kraju w różnym czasie, począwszy od początku XIX w. do współczesności. Są to: rodzina Łączyńskich w Kiernozi, architekt Hilary Szpilowski, ziemianin Ignacy Leszczyński, budowniczy kolei w Peru Franciszek Ksawery Wakulski, malarz losu ludzkiego Aleksander Sochaczewski, twórca harcerstwa polskiego Andrzej Małkowski czy badacze regionaliści Zygmunt Ejsmond i Tadeusz Trojanowski. Ta różnorodność ludzkich postaw i ich losów jest świadectwem złożonej przeszłości Gostynina, a zarazem burzliwej historii całego kraju.

W dziale tym Jolanta Bigus i dr Elżbieta Szubska-Bieroń opracowały odnalezione w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie akta dotyczące inwestycji miejskich w połowie XIX w., jak budowa studni, brukowanie ulic, zakładanie Czarnego Ogrodu czy historii związanej z funkcjonowaniem pierwszej bożnicy w Gostyninie. Andrzej Sumliński odnalazł nieznany dotąd materiał archiwalny dotyczący osady i cukrowni „Leonów” w Nowym Duninowie. Po raz pierwszy sporządzony został również rejestr Miejsc Pamięci Narodowej na ziemi gostynińskiej od czasów powstania styczińskiego po rok 1945. W dziale trzecim zamieszczony został przedruk materiałów źródłowych opracowanych przez ks. prof. Michała M. Grzybowskiego, dotyczących dekanatu gostynińskiego, w tym parafii Gostynin. Są to protokoły wizytacyjne wydane w 1775 r. przez biskupa Michała Jerzego Poniatowskiego, które znacznie wzbogacają wiedzę o kościołach Gostynina w wieku XVIII i wcześniej.

Trzeci tom „Rocznika Gostynińskiego” to efekt żmudnych badań, docieklivej pracy autorów, redakcji, a także korekty. Każdy z autorów dążył do prawdy historycznej i pełnego ustalenia faktów, choć nie zawsze to się w pełni udało. Mimo wysiłków mogą pojawić się drobne nieścisłości lub usterki, za co przepraszamy. W archiwach występują luki w dokumentach. Wiele faktów ustalano jedynie na podstawie informacji uzyskanych od, nielicznych już, żyjących świadków historii, których pamięć często zawodzi. Nierzadko autorzy wysuwali własne hipotezy, które być może dalsze badania zweryfikują. Artykuły ilustrowane są zdjęciami, które, jako że stare i zniszczone, nie są najlepszej jakości. Często zamiast oryginalnych fotografii wykorzystywano reprodukcje lub odbitki kserograficzne, co też nie gwarantowało odpowiedniego poziomu ikonograficznego przy ich wartości historycznej.

Warto też dodać, że autorzy wykonali wszystkie prace bezinteresownie, kierując się wyłącznie świadomością potrzeby utrwalania i dokumentowania przeszłości Gostynina i ziemi gostynińskiej.

Wszystkim, którzy podjęli się tej mozolnej pracy badawczej, a także tym, którzy pomogli w pracach redakcyjnych, w tym bibliotekarzom i archiwistom, serdecznie dziękujemy.

Redaktor naczelny  
dr Barbara KONARSKA-PABINIAK  
Prezes Gostynińskiego Towarzystwa  
Kulturalno-Naukowego

# I. ROZPRAWY, STUDIA I ARTYKUŁY

JANUSZ PIETRZAK

## ZAMEK W GOSTYNINIE. DZIEJE BUDOWLANE W ŚWIETLE PRZEKAZÓW ARCHIWALNYCH I BADAŃ TERENOWYCH

Zamek w Gostyninie był w przeszłości jedną z ważniejszych warowni monarszych funkcjonujących na zachodnim (lewobrzeżnym) Mazowszu. Wznosił się on niegdyś w odległości około 550 m na zachód od historycznego centrum miasta, w miejscu, w którym rynna polodowcowa, której dnem płynie Skrwa przewęża się, a jednocześnie ulokowany w niej wał ozowy tworzy dogodne warunki do jej przekroczenia (ryc. 1–2)<sup>1</sup>. Tu właśnie na sztucznie izolowanym od reszty wału, a ściślej jego niewielkiego półwyspu, otoczonym z trzech stron przez stawy i mokradła pagórku wzniesiona została murowana warownia<sup>2</sup>. Nie dotrwała ona do naszych czasów w formie kubaturowej, gdyż rozebrano ją prawie zupełnie, a na jej miejscu po 1824 r. powstał kościół ewangelicki (ryc. 3), zbudowany według projektu Hilarego Szpilowskiego<sup>3</sup>. Na przestrzeni XIX i XX w. obok świątyni ukształtował się zespół towarzyszących jej — wpieryw w części drewnianych, a później tylko murowanych — budowli mieszkalnych i gospodarczych, który funkcjonował tu jeszcze niedawno. Na północ odeń — poza sztucznym przekopem-fosą o szerokości około 20 m — jeszcze prawie trzydzieści lat temu wypiętrzało się wyraźne wyniesienie kryjące w sobie relikty znanego z przekazów historycznych tzw. przygródka (ryc. 4). Zniknęło ono z krajobrazu w 1982 r., gdy usunięto

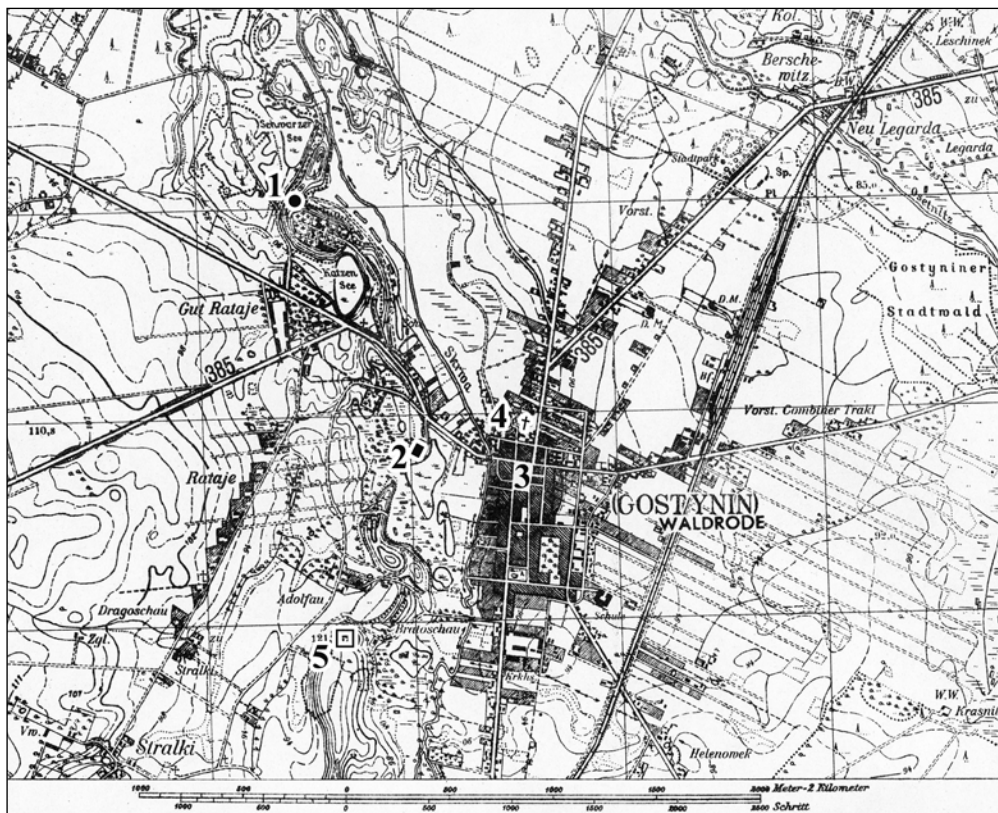
---

<sup>1</sup> S. Wadas, *Oz gostyniński*, Łódź 1962 (Acta Geographica Lodziensia, nr 14), s. 11, rys. 2.

<sup>2</sup> Por. P. Kittel, Położenie i przekształcenia Wzgórza Zamkowego w Gostyninie, Łódź 2001, wydruk pracy magisterskiej w Bibliotece Wydziału Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego, s. 3, 58–59. Zob. też tenże, Sprawozdanie z archeologiczno-geologicznych badań sondażowych na terenie Wzgórza Zamkowego w Gostyninie, mps, Łódź 2001, wydruk w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie, Delegatura w Płocku (dalej WUOZ-W, DP).

<sup>3</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 10, *Dawne województwo warszawskie*. Pod red. I. Galickiej, H. Sygietyńskiej, z. 3, *Dawny powiat gostyniński*. Oprac. I. Galicka, H. Sygietyńska, wstępną inwentaryzację przeprowadził D. Kaczmarzyk, Warszawa 1975, s. 14.





Ryc. 1. Gostynin. Wycinek niemieckiej mapy sztabowej z 1944 r. (arkusz: P39-529-A Waldrode /Gostynin/): 1 – grodzisko (tzw. Łysa Góra); 2 – Wzgórze Zamkowe z zabudowaniami zespołu ewangelickiego/dawny zamek; 3 – rynek miasta; 4 – rzym.kat. kościół parafialny; 5 – wzgórze Dybanka



Ryc. 2. Gostynin. Wycinek Topograficznej karty Królestwa Polskiego (tzw. Mapy Kwaterni-strzostwa, arkusz: kol. III/sek. III) z 1839 r. [recte 1843]: 1 – grodzisko (tzw. Łysa Góra); 2 – Wzgórze Zamkowe z zabudowaniami zespołu ewangelickiego/dawny zamek; 3 – rynek miasta; 4 – rzym. kat. kościół parafialny; 5 – Wzgórze Dybanka

je w trakcie prac przygotowawczych do budowy niezrealizowanego ostatecznie parkingu, podjętych przez ówczesnego właściciela obiektu, tj. Zakłady Sprzętu Oświetleniowego Polam w Gostyninie w związku z przygotowaniem do obchodów 600-lecia nadania Gostyninowi praw miejskich (!). Później ten sam los spotkał opuszczone i zdewastowane zabudowania poewangelickie, tak iż z całego zespołu pozostał jedynie dawny kościół z wieżą-dzwonnica, stanowiącą dominantę wysokościową, przy nim zaś w ostatnich latach powstała ...niespójna z realiami historycznymi bryła (...), będąca osobliwą wizją rekonstrukcji założenia zamkowego<sup>4</sup>.



Ryc. 3. Gostynin. Wzgórze Zamkowe z zabudowaniami zespołu ewangelickiego, stan sprzed 1901 r. (za: D. V. Cvetaev, *Car' Vasilij Šujskij...*, t. 2, kn. 1, fot. 2)

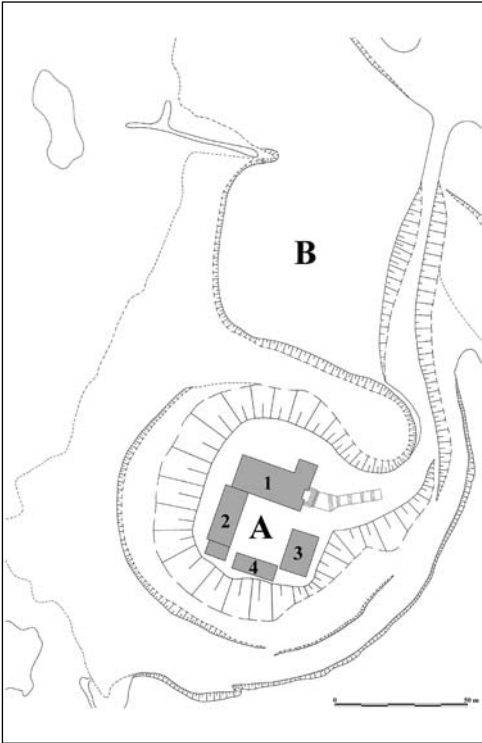
Zanim jednak do tych przekształceń doszło, obiekt stał się przedmiotem badań terenowych. Podjęto je w początkach lat 80. ubiegłego wieku, gdy wspomniany już wyżej gostyniński Polam zamierzał dokonać adaptacji zabudowy wzgórza zamkowego dla własnych potrzeb. W ramach tych działań, w latach 1981–1982 Henryk Siuder i Krzysztof Kamiński przeprowadzili badania architektoniczne zabudowań poewangelickich<sup>5</sup>. Poprzedziło je wykonanie inwentaryzacji architektonicznej<sup>6</sup> oraz badania szczytu wzgórza przy pomocy kamery termowizyjnej<sup>7</sup>. W ramach prac przygotowawczych wykonane zostało też

<sup>4</sup> L. Kajzer, T. Olszacki, *Mazowieckie zamki w Gostyninie i Sochaczewie na tle problematyki zamków starościńskich Krzysztofa Szydłowieckiego*, [w:] *Fundacje kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Z dziejów budownictwa rezydencjonalno-obronnego na terenie dawnego województwa sandomierskiego. Materiały z sesji naukowej w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa*, Ćmielów 2007 [recte 2009!]. Pod. red. W. Iwańczaka, R. Kubickiego, D. Kaliny, Kielce-Ćmielów 2011, s. 53.

<sup>5</sup> Realizowała je Pracownia Badań Architektury PP. Pracownie Konserwacji Zabytków, Oddział w Warszawie. Znalazły one swój wyraz w opracowaniach: K. Kamiński, *Gostynin, województwo płockie. Zespół budowli na Wzgórzu Zamkowym. Badania architektoniczne 1981–1982*, cz. A: Kościół z basztą zamkową, cz. B: Pastorówka, Warszawa 1982, maszynopis i zdjęcia PP. Pracownie Konserwacji Zabytków (dalej PKZ), Oddział w Warszawie (dalej O/Warszawa), w archiwum WUOZ-W, DP; H. Siuder, *Gostynin, województwo płockie. Zespół budowli na Wzgórzu Zamkowym. Planse, cz. 1: Kościół z basztą zamkową, cz. 2: Pastorówka, cz. 3: Budynek mieszkalny i gospodarczy*, Warszawa 1982, planse PKZ, O/Warszawa, w archiwum WUOZ-W, DP.

<sup>6</sup> Wykonaną przez Instytut Historii Architektury i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej.

<sup>7</sup> Wykonane przez Krakowskie Biuro Geodezyjne.



Ryc. 4. Gostynin. Sytuacja w rejonie dawnego zamku – stan sprzed 1982 r.: A – Wzgórze Zamkowe z zabudowaniami zespołu poewangelickiego (1 – kościół, 2 – pastorówka, 3 – budynek mieszkalny, 4 – budynek gospodarczy); B – rejon dawnego podzamcza)

studium historyczne obiektu<sup>8</sup>. W tym samym czasie, tj. w 1981 r. Marek Ołędzki realizował stacjonarne badania archeologiczne, a ich kontynuacją były prace podjęte w 1983 r. przez Andrzeja Wójcika<sup>9</sup>. Obaj ci badacze działali w ramach Pracowni Archeologiczno-Konserwatorskiej PP. Pracowni Konserwacji Zabytków, Oddział w Łodzi, a początkowy program ich badań — zgodnie z zaleceniami ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Płocku — obejmował zarówno działania na wzgórzu zamkowym, jak i na terenie przygródka. Te ostatnie stały się wkrótce jednak niewykonalne wobec wspomnianego już całkowitego usunięcia jego pozostałości<sup>10</sup>.

Badania z lat 1980–1983 nie były ani początkiem, ani końcem zainteresowania gostynińską warownią. Obszerniej pisali o niej już Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński<sup>11</sup>, wspominali zaś m.in. Emil Kierski<sup>12</sup>, Felicjan Kozłowski<sup>13</sup>, Franciszek Maksymilian Sobieszczań-

<sup>8</sup> J. Janczykowski, Zespół architektoniczny na Górze Zamkowej w Gostyninie, Warszawa 1980, mps Centrum Projektowania, Badań i Realizacji Obiektów Kultury w Warszawie, w archiwum WUOZ-W, DP. Zob. też T. Bartosiewicz, Gostynin, woj. Płock. Zespół poewangelicki, Warszawa 1984, maszynopis PKZ, O/Warszawa, w archiwum WUOZ-W, DP; T. Bartosiewicz, Zamek w Gostyninie, Dokumentacja historyczna, Warszawa 1984, mps PKZ, O/Warszawa, w archiwum WUOZ-W, DP.

<sup>9</sup> Wyniki tych badań archeologicznych opracowali Janusz Pietrzak i Justyn Skowron. Zob. ciż, Wyniki badań archeologicznych na Zamku Górnym w Gostyninie, gm. loco, woj. Płock, Łódź 1984, mps PKZ, Oddział w Łodzi, w archiwum WUOZ-W, DP.

<sup>10</sup> Na obszarze przygródka, już po jego zniszczeniu dokonano jedynie szczątkowych obserwacji. Podobnie miała się sprawa z mechanicznie przegłębioną fosą; por. Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych..., s. 21 — przyp. 1).

<sup>11</sup> M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez...* op. cit., t. 1, Warszawa 1843, s. 587–589. Zob. drugie zmienione i poprawione wydanie tej pracy: ciż, *Starożytna Polska...* op. cit., wyd. F. K. Martynowski, t. 1, Warszawa 1885, s. 690–691.

<sup>12</sup> E. K. [E. Kierski], *Gostynin*, [w:] *Starożytności polskie. Ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*, wyd. J. Moraczewski, t. 1, Poznań 1842, s. 336.

<sup>13</sup> F. Kozłowski, *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*, Warszawa 1858, s. 94, 129, 159.

ski<sup>14</sup> oraz Stanisław Starzyński i Bronisław Chlebowski<sup>15</sup>. Nieco więcej uwagi poświęcili jej natomiast Grigorij Aleksandrowicz Vorob'ev, Mitrofan Petrovič Ustimovič oraz Dmitrij Vladimirovič Cvetaev, pisząc o nim jednak głównie jako miejscu uwięzienia cara Wasyla Szujskiego<sup>16</sup>. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, iż ostatni z tych badaczy opublikował cztery spośród zachowanych w archiwach opisów zamku<sup>17</sup>. Wreszcie w 1908 r. powstał niewielki artykuł Kazimierza Marcinkowskiego, przez długi czas pozostający podstawowym źródłem wiedzy o zamku w literaturze polskiej<sup>18</sup>. Z późniejszych opracowań warto wspomnieć o popularnonaukowym artykule Mariana Chudzyńskiego<sup>19</sup> oraz o notach w Katalogu zabytków sztuki w Polsce<sup>20</sup> i podstawowym polskim opracowaniu castelologicznym ubiegłego wieku autorstwa Bohdana Guerquina<sup>21</sup>. Zawarte w nich informacje są jednak dość ogólne i dopiero wspomniane badania terenowe poszerzyły naszą wiedzę o zamku. One to — choć praktycznie nieopublikowane drukiem<sup>22</sup> — stały się głównie podstawą niewielkich artykułów Tadeusza Wróblewskiego<sup>23</sup> i Przemysława Nowogórskiego<sup>24</sup> oraz uwag Andrzeja Wójcika<sup>25</sup>,

<sup>14</sup> F. M. S. [F. M. Sobieszczański], *Gostynin*, [w:] *Encyklopedyja powszechna*, wyd. S. Orgelbrand, t. 10, Warszawa 1862, s. 342–343.

<sup>15</sup> St. Starz., B. Ch. [S. Starzyński, B. Chlebowski], *Gostynin*, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 2, Warszawa 1881, s. 749–751; zob. też. *Gostynin*, [w:] *Słownik Geograficzny... op. cit.*, t. XV, 1, s. 526.

<sup>16</sup> G. A. Vorob'ev, *Gostynskij zamok — město přebyvaniâ v' Pol'sě carâ Vasliâ Šujskiego z brâtni v' 1611–1612 gg.*, „Russkaâ Starina” 1892, t. 4, s. 678–680; Ustimovič M. P., *Gostynskij zamok. Město zatočeniâ, končiny i pervoj sypal'nicy carâ Vasliâ Ioannoviča Šujskiego*, Varšava 1899; D. V. Cvetaev, *Car' Vasilěj Šujskěj i města pogrebeněja ego v' Pol'sě, 1610–1910 gg.*, t. 1: *Istoričeskoe izsledovanie*, Varšava 1910.

<sup>17</sup> D. V. Cvetaev, *Car' Vasilěj Šujskěj i města pogrebeněja ego v' Pol'sě*, t. 2, kn. 1: *Priloženâ k istoričeskomu izsledovaniiu*, Varšava 1901, s. XIII–XXI.

<sup>18</sup> K. Marcinkowski, *Gostynin i zamek gostyniński*, „Ziarno”, R. XII, 1908, nr 31, s. 14–15. Praca ta wydana została w tym samym roku w formie samodzielnej odbitki, a w 1922 r. przedrukowana w „Głosie Gostynińskim” (nr 21–22).

<sup>19</sup> M. Chudzyński, *Zamek ksiąząt mazowieckich w Gostyninie*, „Mówią Wieki”, R. XIII, 1970, nr 1, s. 28–30. Badacz ten podejmował zagadnienie dziejów zamku gostynińskiego również w innych publikacjach, zob. np. tenże, *Z dziejów zamku ksiąząt mazowieckich w Gostyninie*, „Notatki Płockie”, R. VI, 1982, nr 1/110, s. 16–19.

<sup>20</sup> Por. przypis 3.

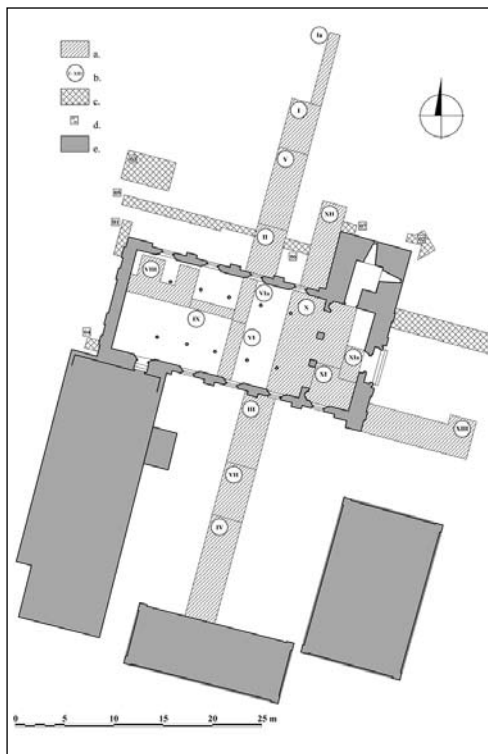
<sup>21</sup> B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1974 (wyd. 1), s. 143. Praca ta została wydana ponownie w 10 lat w nieco zmienionej formie (tenże, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984, wyd. 2 poprawione), przy czym nie znalazły się tam żadne nowe informacje o zamku gostynińskim.

<sup>22</sup> Opublikowana została jedynie krótka informacja — sprawozdanie — z badań przeprowadzonych w 1981 r.; zob. M. Olędzki, *Gostynin, woj. płockie*, [w] *Informator Archeologiczny* (dalej IA). Badania 1981, Warszawa 1982, s. 228–230.

<sup>23</sup> T. Wróblewski, *Archeologia o zamku w Gostyninie*, „Notatki Płockie” 1990, nr 1–2/142–143, s. 8–15.

<sup>24</sup> P. Nowogórski, *Historia zabudowy wzgórza zamkowego w Gostyninie (próba syntezy w świetle współczesnych badań)*, „Notatki Płockie” 1998, nr 4/177, s. 13–16.

<sup>25</sup> A. Wójcik, *Pradzieje ziemi gostynińskiej*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 63–65.



Ryc. 5. Gostynin. Lokalizacja wykopów i sondażu archeologiczno-architektonicznych z lat 1981–1984: a. – wykopy wykonane w 1981 r.; b. – numeracja wykopów z 1981 r.; c. – sondáže z lat 1983–1984; d. – numeracja sondáže z lat 1983–1984; e. – zasięg budynków funkcjonujących na wzgórzu w czasie prowadzenia badań

a także noty Leszka Kajzera w niedawno wydanym *Leksykonie zamków w Polsce*<sup>26</sup>. Sięgnął do nich również Marian Chudzyński, który ostatnio zajął się ponownie dziejami zamku gostynińskiego w pracy poświęconej jednak — jak pokazuje jej podtytuł — głównie omówieniu zagadnienia przetrzymywania w nim cara Wasyla Szujskiego<sup>27</sup>. Ostatnio nieco pełniej wykorzystała je Anna Nierychlewska, która zajęła się warownią gostynińską w swej jeszcze niepublikowanej drukiem pracy poświęconej budownictwu obronemu na obszarze dawnego województwa rawskiego<sup>28</sup>.

Taki stan publikacji wyników prac nie sprzyja upowszechnieniu dotychczasowych ustaleń, które często pomijane są milczeniem czy też wręcz ignorowane<sup>29</sup>. W innych wypadkach ustalenia te — omawiane z powołaniem na informacje pochodzące głównie „z drugiej ręki” — nie zawsze właściwie są przedstawiane<sup>30</sup>, a niekiedy są nieco przekłamane<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> L. Kajzer, *Gostynin, woj. mazowieckie*, [w:] L. Kajzer, S. Kołodziejcki, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*. Pod red. L. Kajzera, Warszawa 2001, s. 194–195.

<sup>27</sup> M. Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku gostynińskim. Car Wasyl Szujski więźniem gostynińskiego zamku*, Płock–Gostynin 2007.

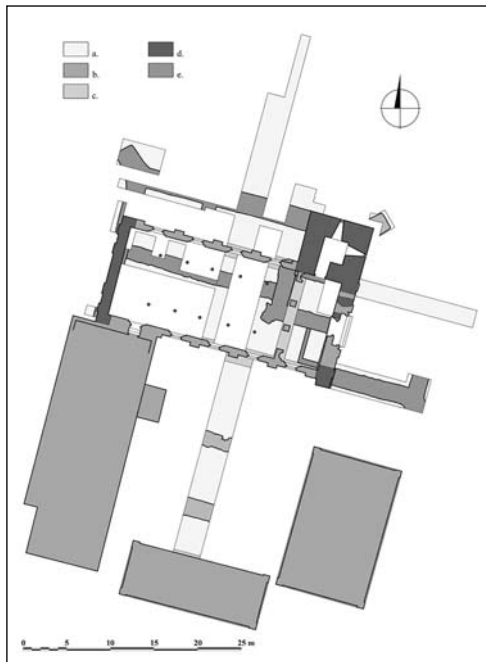
<sup>28</sup> A. Nierychlewska, *Budownictwo obronne i obronno-rezydencjonalne województwa rawskiego w późnym średniowieczu i czasach wczesnonowożytnych*, t. 2, Łódź 2009, wydruk w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego, s. 405–414. Praca powstała jako dysertacja doktorska, a jej promotorem był prof. dr hab. L. Kajzer.

<sup>29</sup> Patrz opinia I. Galickiej (*Architektura*, [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*. Pod red. A. Gieysztor, H. Samsonowicza, Warszawa 1994, s. 404) powtórzona bez zmian po latach (taż, *Architektura*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 1. Pod red. H. Samsonowicza, Pułtusk 2006, s. 537). Zob. też np. M. Bogucka, *Bona Sforza*, Warszawa 1989 (wyd. 1), s. 236; oraz, *Anna Jagiellonka*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1994 (wyd. 1), s. 36.

<sup>30</sup> R. M. Kunkel, *Architektura gotycka na Mazowszu*, Warszawa 2006, s. 127, 226–227; tenże, *Typologia średniowiecznych zamków książęcych i możnowładczych na Mazowszu*, „Kronika Zamkowa”, nr 1–2 (53–54), 2007, s. 219; Chudzyński, *Prawda i legenda... op. cit.*, s. 21–23.

<sup>31</sup> A. i R. Sypkowie, *Zamki i warownie ziemi mazowieckiej*, Warszawa 2002, s. 123. Zob. też E. Kowalczyk (recenzja), [w:] „Rocznik Mazowiecki” t. XV (2003), s. 292–295.

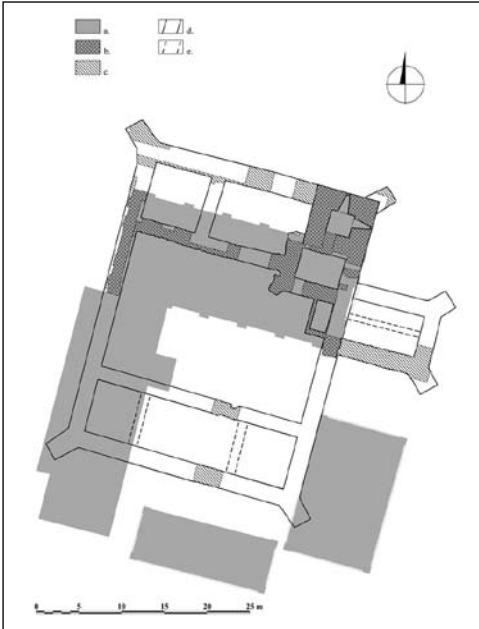
W tej sytuacji niezbędnym wydaje się omówienie wyników prac terenowych i szersze przedstawienie wynikających zeń wniosków dla dziejów budowlanych zamku w Gostyninie. I tak w trakcie stacjonarnych badań archeologicznych prowadzonych na tamtejszym tzw. Zamku Górnym założono 16 wykopów oraz osiem uzupełniających je sondaży (ryc. 5). Odkrytki te objęły łącznie powierzchnię 371 mkw., a głównym realizowanym w nich zamierzeniem badawczym było rozpoznanie rozplanowania przestrzennego zamku oraz określenie zakresu i datowanie ewentualnych faz jego budowy. Dla osiągnięcia tych celów przyjęto w trakcie badań metodę jednoczesnego rozpoznania stratygrafii ziemnej stanowiska i stratygrafii odkrywanych murów. Dlatego też w pierwszej fazie prac (wykopy I–VII) dążono do uzyskania przekroju stratygrafii ziemnej obiektu. Jednakże obserwowany w odkrywkach stan zachowania nawarstwień kulturowych nie pozwolił na wyciągnięcie zbyt daleko idących wniosków. Okazało się bowiem, iż większość warstw związanych z funkcjonowaniem zamku została usunięta — zepchnięta poza krawędź wzgórza — bądź przemieszana w trakcie niwelacji terenu związanej z budową kościoła ewangelickiego. Dlatego też w późniejszych działaniach (wykopy VIII–XIII oraz sondáže 1–8) skupiono się na możliwie dokładnym rozpoznaniu relikwów zabudowy zamku. Jednak i w tym wypadku warunki, w jakich prowadzono badania, tj. głębokie wykopy o niewielkiej powierzchni oraz prace na terenie podówczas jeszcze zamieszkałym, uniemożliwiły wyjaśnienie niektórych problemów. Zdołano jednak rozpoznać dużą część z zachowanych murów warowni (ryc. 6), a także zbadać wzajemne relacje stratygraficzne, tak odkrytych w wykopach fundamentów, jak i szczątkowo zachowanych murów partii naziemnej. W efekcie udało się zrekonstruować przebieg fundamentów gostynińskiej murowanej warowni oraz ustalić główne etapy jej rozwoju (ryc. 7–8)<sup>32</sup>.



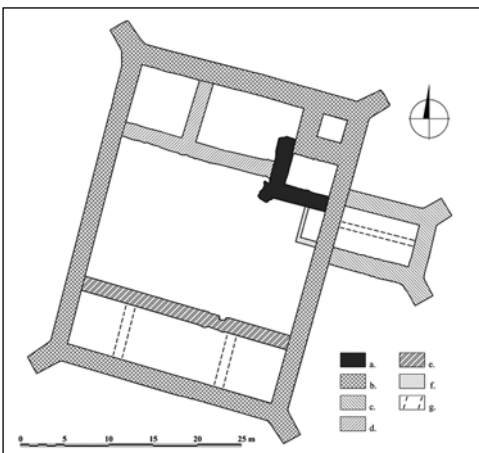
Ryc. 6. Gostynin. Mury zamku odkryte w trakcie badań z lat 1981–1984: a. – zasięg wykopów i sondaży badawczych; b. – zasięg budynków funkcjonujących na wzgórzu w czasie prowadzenia badań; c. – fundamenty dawnego kościoła ewangelickiego odsłonięte w wykopach i sondażach badawczych; d. – relikty zamku zachowane w murach dawnego kościoła ewangelickiego; e. – relikty fundamentów oraz murów zamku odsłonięte w wykopach i sondażach badawczych

<sup>32</sup> Trzeba tu zaznaczyć, iż badania te nie były ostatnimi działaniami archeologicznymi realizowanymi na zamku w Gostyninie, gdyż podobne prace, tym razem mające charakter nadzoru,





Ryc. 7. Gostynin. Próba rekonstrukcji przebiegu zachowanych murów zamku: a. – zasięg budynków funkcjonujących na wzgórzu w czasie prowadzenia badań; b. – relikty fundamentów oraz murów zamku odsłonięte w wykopach i sondażach badawczych; c. – relikty zamku zachowane w murach dawnego kościoła ewangelickiego; d. – hipotetyczny przebieg fundamentów zamku rekonstruowany w oparciu o wyniki badań; e. – fundamenty murów zamku o nieznanym dokładnym położeniu, wspomniane w przekazach źródeł pisanych



Ryc. 8. Gostynin. Etapy budowy zamku: a. – faza I (po 1370–1381); b. – faza II (przełom XIV/XV w.); c. – faza IIIA (XV w. – przed 1462 r.); d. – faza IIIB (XV w. – przed 1462 r.); e. – faza IV (1509–1532); f. – faza V (XVII w. ?/!); g. – mury niebadane, wspomniane w przekazach źródeł pisanych

Najstarszym uchwyconym jej elementem jest pozostałość po czworobocznym, przekątniowo oszkarpowanym na narożach (?) donżonie, który, co trzeba tu podkreślić, w żadnym stopniu nie był identyczny z wzniesioną później, zachowaną w dużej mierze do dziś, wieżą zamkową (FAZA I — ryc. 8). W toku późniejszych działań budowlanych obiekt ten w dużym stopniu uległ likwidacji posuniętej tak daleko, iż pozostały zeń jedynie fundamenty dwu przewiązanych ze sobą — i z przyporą na ich narożniku — ścian, tj. południowej i zachodniej, mierzące odpowiednio około 6,7 oraz 7 m. Taki stan zachowania nie pozwala na określenie pierwotnych wymiarów budynku. Sądzić jednak można, iż — na co wskazuje to głębokość zalegania wewnątrz niego warstw kulturowych — był on podpiwniczony. Same fundamenty mają po około 1,9 m szerokości, a wykonano je z kamienia eratycznego z niewielką domieszką gruzu ceglano-spojonego zaprawą wapienno-piaskową i posadowiono na warstwie cegieł niestarannie kładzionych bez zaprawy (na piasku)<sup>33</sup>. Natomiast prace budowlane poprzedzone zostały przeprowadzeniem dość szeroko zakrojonych robót ziemnych. Obejmowały one niwelację wierzchołka pagórka i wykonanie wykopów fundamentowych, a zapewne także kopanie fos<sup>34</sup>.

przeprowadzono w latach 2003–2004 przy okazji prac budowlanych prowadzonych na Wzgórzu Zamkowym. Autor dziękuje prowadzącej te badania Pani Zofii Zawadzkiej za umożliwienie zapoznania się z ich wynikami.

<sup>33</sup> Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych..., s. 14, 18.

<sup>34</sup> Nic nie potwierdza natomiast przekazanej przez XVIII-wieczne źródło (*Lustracja województwa rawskiego 1789*, wyd. Z. Kędzierska,

W przekazach źródłowych brak jest wzmianki pozwalającej na jednoznacznie określenie, kiedy przystąpiono do budowy donżonu. Wydaje się jednak, iż terminus ante quem dla podjęcia tej realizacji stanowi rok 1380, kiedy to w wystawionym przez Siemowita III potwierdzeniu uposażenia kościoła w Gostyninie wzmiankowane jest tamtejsze castrum antiquum, które utożsamiać można z grodem wznoszącym się od XIII w. na pagórze ozowym (zwanym dziś Łysą Górą), rozciągającym się między jeziorami Czarne i Kocioł<sup>35</sup>. Taki też pogląd reprezentuje Kazimierz Pacuski, sądząc przy tym, iż budowa nowego zamku nastąpiła po 1370 r. z inicjatywy Siemowita III, którego dochody wówczas znacząco wzrosły w następstwie przejścia przezeń Płocka, Wyszogrodu, Zakrocymia i Wizny<sup>36</sup>. Datowanie to nie jest też sprzeczne z wynikami badań archeologicznych, gdyż najstarszy pozyskany w ich trakcie materiał zabytkowy wyznacza okres osadniczej okupacji wzgórza zamkowego ogólnie na 2. połowę XIV w.<sup>37</sup>, a jego zasiedlenie wiązać zaś można bez wątpienia już z budową murowanej warowni, która zastąpiła upadły mniej więcej w tym samym czasie gród nad Jeziorem Kocioł<sup>38</sup>. Sprawę komplikuje jednak nieco sugestia A. Wójcika wskazująca na położone dalej na południe wzgórze zwane Dybanką, jako miejsce, gdzie mogło dojść do pierwszej, zaniechanej już po częściowym przygotowaniu terenu próby budowy murowanej warowni<sup>39</sup>. Choć niewykluczone, iż właśnie tam koncentrowała się pierwotnie działalność inwestycyjna Siemowita III, to jednak z treści przywileju lokacyjnego nadanego Gostyninowi w 1382 r. przez Siemowita IV wynika, iż

---

Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 186) i utrwalonej w literaturze (patrz m.in. *Katalog zabytków sztuki... op. cit.*, s. 14) tradycji o nadsypyaniu stożka; por. P. Kittel, Położenie i przekształcenia Wzgórza Zamkowego... *op. cit.*, s. 59.

<sup>35</sup> *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. III, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, indeks oprac. J. Piętka, Warszawa 2000, nr 252, a także *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, t. 11: *Ziemia gostynińska*, zebrał i oprac. M. M. Grzybowski, Płock 2000, s. 91 oraz 70, 79; por. K. Pacuski, *Ziemia gostynińska od XII w. do 1462 r. na tle dziejów Mazowsza płockiego i rawskiego*, [w:] *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 135 (przyp. 251), 141. O badaniach grodu nad jeziorem Kocioł patrz: L. Gajewski, *Gostynin — „Łysa Góra”, pow. Gostynin*, [w:] IA. Badania 1968, Warszawa 1969, s. 237; L. Gajewski, I. Górską, L. Paderewska, J. Pyrgała, W. Szymański, *Badania sondażowe grodzisk Mazowsza i Podlasia w latach 1966–1968*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. XXII, 1970, s. 166–168; I. Górską, L. Paderewska, J. Pyrgała, W. Szymański, L. Gajewski, Ł. Okulicz, *Grodziska Mazowsza i Podlasia (w granicach dawnego województwa warszawskiego)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 47–48.

<sup>36</sup> Pacuski, *Ziemia gostynińska... op. cit.*, s. 130–136, 139; tenże, *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku. Studium z dziejów osadnictwa i elity władzy na Mazowszu średniowiecznym*, Warszawa 2009, s. 286.

<sup>37</sup> Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych... *op. cit.*, s. 9; ibidem, s. 28–33 (Aneks nr 2: J. Skowron, Materiał ceramiczny z Zamku Górnego w Gostyninie).

<sup>38</sup> Gajewski i inni, *Badania sondażowe... op. cit.*, 1970, s. 166–168; I. Górską i inni, *Grodziska Mazowsza i Podlasia... op. cit.*, s. 47.

<sup>39</sup> Wójcik, *Pradzieje ziemi gostynińskiej... op. cit.*, s. 65–66. Zob. też. Gajewski L., *Gostynin — „Dybanka”, pow. Gostynin*, [w:] IA. Badania 1968, Warszawa 1969, s. 236; L. Gajewski i in., *Badania sondażowe... op. cit.*, s. 166.

w tym czasie zamek książęcy oddzielał od miasta staw, a takie jego położenie uprawnia do identyfikacji go z warownią położoną na wzgórzu zamkowym<sup>40</sup>.

Nie wiemy jednak, czy zapisek ten odnosi się jeszcze do wspomnianego wyżej donżonu, czy też dotyczy zamku już rozbudowanego, któremu nadano formę otoczonego oszkarpowanym na narożach (?)<sup>41</sup> murem obwodowym prostokąta mierzącego około 28,2×37,5 m. W północno-wschodnim narożniku tego obwodu wzniesiono niewykraczającą poza mury kurtynowe kwadratową wieżę główną — bergfrid — mierzącą 7,3×7,3 m. W jej pobliżu, we wschodniej kurtynie ulokowano przejazd bramny, którego szerokość nie mogła wynosić więcej niż 3 m, a raczej 2–2,5 m. Natomiast wewnątrz obwodu — w narożniku utworzonym przez kurtynę wschodnią i południową ścianę nowej wieży głównej — znalazł się niewielki budynek, będący zredukowanym przez częściową rozbiórkę starszym donżonem (FAZA II — ryc. 8, 10). Wszystkie przebadane odcinki fundamentów



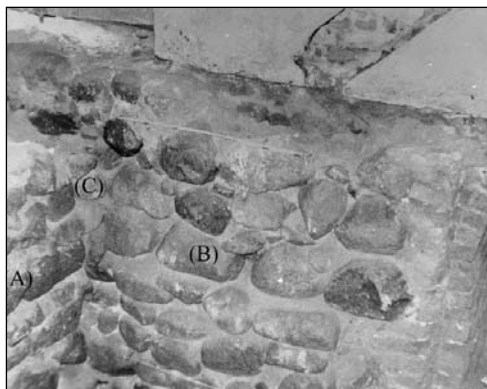
Ryc. 9. Gostynin. Badania w 1981 r. – wykop XIII z reliktnami budynku bramnego (faza IIIA). Widok od wschodu

wzniesiono w wykopach wąskoprzestrzennych z kamienia eratycznego (dużych głazów, w części łamanych i zgrubnie obrobionych oraz mniejszych kamieni) z dodatkiem niewielkiej ilości gruzu ceglanego łączonego na zaprawie wapienno-piaskowej (trzy najniższe warstwy na zaprawie piaskowej), przy czym wyraźnie widoczne są występujące w nich co około 0,8 m warstwy wyrównawcze w postaci wylewki zaprawy i warstw starannie ułożonych kamieni (ryc. 12). Fundamenty te w przypadku kurtyń wschodniej, południowej i zachodniej mają szerokość po około 2 m, zaś kurtyna północnej jest nieco szersza i mierzy około 2,4 m. Różnice występują także w poziomie posadowienia, gdyż mur północny zagłębia się w pod-

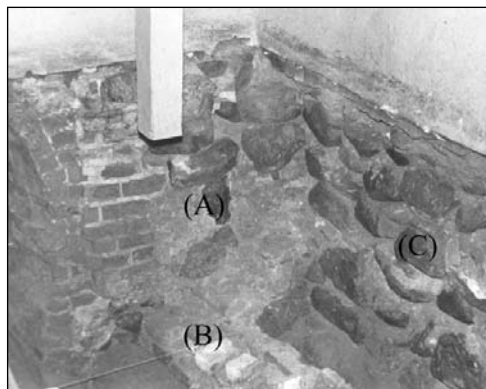
łoże o około 1,1–1,2 m głębiej niż południowy i wschodni. Mimo to mury te stanowią jednolite założenie, na co wskazuje przewiązanie występujące w dostępnych do badań narożnikach. Z obwodem nie jest natomiast przewiązana, choć

<sup>40</sup> Wczesny, XV-wieczny odpis tego niezachowanego dokumentu przechowywany jest w Bibliotece Kórnickiej (rkps 194 / „Odpisy ustaw prowincjonalnych i konstytucji”/, k. 19v), a tłumaczenie odpisu późnonowożytnego opublikowała ostatnio B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 11–12. Zob. także *Dzieje Gostynina od XI do XXI w.* Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010.

<sup>41</sup> W trakcie badań rozpoznano relikty jedynie północno-zachodniej i północno-wschodniej szkarpy; por. Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych... op. cit., s. 11.



Ryc. 10. Gostynin. Badania w 1981 r. – wykop XI z częściowo rozebrzanym fundamentem najstarszego założenia zamkowego (faza I – /A/) i dostawionym fundamentem wschodniego muru obwodowego (faza II – /B/) oraz z uzupełnieniem rozkucia (C). Widok od południowego zachodu.



Ryc. 11. Gostynin. Badania w 1981 r. – wykop XI z fundamentem wschodniego muru obwodowego (A) i dostawionymi doń: południową ścianą obmurowania schodów wiodących do piwnicy w budynku bramnym (B) oraz fundamentem południowej ściany d. kościoła ewangelickiego (C). Widok od północnego zachodu

podobnie murowana fundamentowa partia nowej wieży. Jest to jednak bez wątpienia jedynie świadectwo etapowania prac budowlanych przy wznoszeniu fundamentów, gdyż zachowane w tym wypadku mury partii naziemnej wieży i muru obwodowego tworzą integralną całość i są sobie chronologicznie współczesne. Mury te stanowią trzon dzwonnicy dawnego kościoła ewangelickiego. W partii naziemnej wzniesiono je z mierzącej około 88–100 × 135–145 × 280–290 mm cegły gotyckiej, wiązanej w wątku polskim zaprawą wapienno-piaskową. Z wieży pozostały dwie kondygnacje naziemne (sięgają one do wysokości około 9 m nad poziom otaczającego terenu) oraz kondygnacja głębokiej, wylicowanej cegłą gotycką w układzie polskim, częściowo zasypanej piwnicy. Grubość ścian wieży w partii naziemnej wynosi w przypadku ściany południowej (skuta w trakcie budowy kościoła) 1,9 m, zachodniej i wschodniej 2,2 m, a północnej 2,4 m. Mury naziemnej partii zamku zachowały się też w ścianach szczytowych kościoła. W przypadku ściany zachodniej mur gotyki — występujący na całej jej długości — miał pierwotnie około 2 m szerokości, jednak w trakcie budowy świątyni skuto go do około 1,4 m tak, iż pierwotne lico zachowało się jedynie w obrębie pilastrów. Natomiast w ścianie wschodniej odkryto dwa duże i jeden mniejszy fragment muru gotyckiego. Także i te relikty zostały skute, jednak w mniejszym stopniu niż w przypadku ściany zachodniej<sup>42</sup>.

Jak wspomnieliśmy wyżej, rozbudowa zamku wiązała się z częściową rozbiórką starszego donżonu, a skala redukcji była tak znaczna, iż trzeba postawić pytanie, czy budowla ta została kiedykolwiek ukończona. Możliwe, że nie, gdyż jest mało prawdopodobne, by rozbierano w pełni ukształtowany budynek, miast wchłonąć go — jak wielokrotnie to miało miejsce w innych zamkach — w bry-

<sup>42</sup> Kamiński, Gostynin... op. cit., s. 6; Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych... op. cit., s. 5–6, 12.



Ryc. 12. Gostynin. Badania w 1983 r. – sondaż 01 z fundamentem zachodniego muru obwodowego (faza II). Widok od zachodu

łę rozbudowanej warowni<sup>43</sup>. Podobną wymowę może mieć i to, iż w trakcie terenowych prac badawczych nie natrafiono na żadne ślady umocnień drewnianych bądź drewniano-ziemnych, bez których pierwotna wieża nie mogłaby przecież właściwie funkcjonować, podobnie zresztą jak i bez towarzyszących jej zabudowań drewnianych. Przesłankę tę osłabia jednak wspomniany już wyżej fakt prawie całkowitego przemieszania warstw kulturowych w trakcie budowy kościoła ewangelickiego<sup>44</sup>, co mogło być przyczyną zniszczenia pozostałości po takich — ale też i późniejszych — budynkach oraz konstrukcjach z materiałów nietrwałych.

Kolejnym pytaniem bez odpowiedzi jest kwestia przyczyn oraz czasu rezygnacji z pierwotnie realizowanego założenia i zastąpienia go nowym. Nie ulega wątpliwości, iż tak jak przy podejmowaniu decyzji o lokalizacji i rozpoczęciu wznoszenia murowanego zamku brano pod uwagę potrzeby użytkownika w zakresie funkcji obronnych, mieszkalnych, gospodarczych i administracyjno-sądowych warowni, tak przyczyn rozbudowy dopatrywać się można w zmianach zachodzących w ich zakresie. W obu wypadkach nie bez znaczenia były też zapewne względy prestiżowe, reprezentacyjne i symboliczne.

I tak zamek gostyniński, tak jak inne warownie monarsze, musiał nie tylko zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom, skutecznie broniąc ich życia i mienia, ale także zabezpieczyć miasto będące — a może wówczas jeszcze jedynie aspirujące do roli — jednym z głównych ośrodków życia politycznego i gospodarczego na lewobrzeżnym Mazowszu. Musiał też stanowić oparcie i bazę dla obronnych oraz zaczepnych działań wojennych, gdyż w działaniach militarnych okresu średniowiecza istniał bezpośredni związek między zajęciem ufortyfikowanego obiektu, a podporządkowaniem przynależącego doń obszaru. Natomiast uporczywa obrona warowni, wiążąca siły atakującego, stwarzała możliwość zmobilizowania rezerw i przystąpienia do aktywnych działań obronnych. To właśnie

<sup>43</sup> Proces taki da się zaobserwować np. w odniesieniu do zamku warszawskiego; por. A. Król, *Zamek królewski w Warszawie*, Warszawa 1969; Guerquin, *Zamki... op. cit.*, (wyd. 2), s. 318–323. Ostatnio: L. Kajzer, *Warszawa, woj. mazowieckie. Zamek królewski*, [w:] Kajzer, Kołodziejcki, Salm, *Leksykon... op. cit.*, s. 526–531; M. Wójcik, *Gdzie mieszkała papuga księcia Janusza?*, „Z Otchłani Wieków”, R. 57, nr 3–4, 2002, s. 55–59; R. M. Kunkel, *Architektura... op. cit.*, s. 118–119; tenże, *Typologia... op. cit.*, s. 212–215.

<sup>44</sup> Por. Pietrzak, Skowron, *Wyniki badań archeologicznych... op. cit.*, s. 9.

powodowało, iż w średniowieczu (ale i później) podstawą obrony terytorium kraju był umocniony punkt, nie zaś sugerowana często w literaturze linia oporu. Nie bez znaczenia była także kontrola głównych szlaków komunikacyjnych, którymi odbywał się handel, ale mógł przemieszczać się również ewentualny napastnik<sup>45</sup>. Dla realizacji tych zadań zamek musiał sprostać wymogom aktualnego pola walki, a w tym kontekście wieża — czy to bergfrid, czy też donżon — samotnie stojąca wśród umocnień drewnianych bądź drewniano-ziemnych była na przełomie trzeciej i czwartej ćwierci XIV w. realizacją nieco zapóźnioną.

Z kolei w odniesieniu do drugiego z podstawowych zadań budowli zamkowych, czyli funkcji mieszkalnej, przyjmuje się, iż jej znaczenie wzrastało wraz z upływem średniowiecza. Jednak już w początkach swego istnienia warownie państwowe — jak Gostynin — musiały zabezpieczyć nie tylko potrzeby osób nimi dysponujących i ich domowników, ale też podczas pobytu władcy pełnić funkcję jego okresowej siedziby<sup>46</sup>. Koszty ich pobytu pokrywane były w ramach obowiązku świadczenia zwanego w średniowieczu zwykle stacją i obejmowały obowiązek utrzymania oraz pomieszczenia panującego w trakcie podróży, wraz z towarzyszącym mu dworem, urzędnikami i służbą<sup>47</sup>.

Nie mamy danych pozwalających określić, jaka była liczba stałych mieszkańców książęcego zamku gostynińskiego w końcu XIV, a i w XV w. Wydaje się jednak, iż nie była ona zbyt duża, gdyż nieco później, bo u schyłku średniowiecza i w początkach czasów nowożytnych w warunkach polskich rzadko tylko przekraczała ona 20 osób<sup>48</sup>. Tak też było w tym czasie również i w Gostyninie<sup>49</sup>. Natomiast liczebność podróżującego dworu książąt mazowieckich była chyba większa, choć na pewno zdecydowanie mniejsza niż dworu Władysława Jagiełły, w skład którego wchodziło co najmniej kilkadziesiąt, a często ponad sto czy sto kilkadziesiąt

<sup>45</sup> Zob. J. Pietrzak, *Zamki i dwory obronne w dobrach państwowych prowincji wielkopolskiej. Studium z dziejów państwowych siedzib obronnych na przełomie średniowiecza i nowożytności*, Łódź 2003 (Monografie Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, nr 1), s. 144, 191. Militarnej roli zamków zdecydowanie nie docenia Kunkel, *Typologia... op. cit.*, s. 211.

<sup>46</sup> A. Gąsiorowski, *Podróże panującego w średniowiecznej Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 25, 1973, z. 2, s. 41–68; A. Rutkowski, *Objazdy i system rządzenia państwem przez Kazimierza Wielkiego*, „Kwartalnik Historyczny” (dalej KH), R. LXXXV, 1978, z. 3, s. 605–626. O objazdowym sposobie sprawowania władzy na Mazowszu najszerzej pisze M. Wilska, *Objazdy księcia Janusza Starszego. Struktura władzy i środowisko dworskie na Mazowszu*, [w:] *Spółeczeństwo Polski Średniowiecznej*. Zbiór studiów, t. II. Pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1982, s. 160–187. Zob. też I. Galicka, *Kuria książęca na Mazowszu*, [w:] *Podług nieba i zwyczaj polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 136–139.

<sup>47</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1: *do połowy XV wieku*, Warszawa 1964 (wydanie 2 poprawione), s. 140; A. Gąsiorowski, *Stacje królewskie w średniowiecznej Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (dalej KHKM), R. XX, 1972, nr 1, s. 243.

<sup>48</sup> K. Nabiałek, *Obsada zamków monarszych w Królestwie Polskim na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej*, „Roczniki Historyczne”, R. LXXIV, 2008, s. 151.

<sup>49</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej ASK), dz. LVI, Sygn. G-1/1, k. 16 (1497 r.), 18 (1498 r.), 19v (1499 r.), 20v (1500), k. 29 (1533); por. K. Nabiałek, *Obsada...*, passim.



osób<sup>50</sup>, czy jeszcze liczniejszego dworu Kazimierza Jagiellończyka<sup>51</sup>. Przemieszczając się — zapewne w orszaku kilku, może kilkunastu osób — wykonywał też zapewne swą władzę pierwszy, powołany przez Siemowita III, ale sprawujący swój urząd i za rządów Siemowita IV (do 1399 r.) mazowiecki starosta Szczepan (Stefan) z Ciechomic i Jasieńca, któremu podlegała przecież całość księstwa płockiego. Także jego następcy, którzy są już starostami poszczególnych ziem, zazwyczaj nie rezydują stale, a jedynie okresowo w oddanych w ich zarząd zamkach<sup>52</sup>. Pamiętać jednak trzeba, iż zamek nie musiał zabezpieczyć wszystkich potrzeb, tak w stosunku do obsady stałej, jak i przyjezdnych. Odnosi się to zwłaszcza do monarchy i jego otoczenia, którzy w czasie swych wizyt mieli najczęściej do swej dyspozycji także zabudowania w mieście, a zapewne i na wsi<sup>53</sup>. W przypadku Gostynina sytuacja w tym zakresie mogła zmienić się nieco po objęciu rządów przez Siemowita IV, dla którego tamtejszy zamek był miejscem stosunkowo częstych pobytów<sup>54</sup>. Jednak i w jego wypadku większość tych potrzeb zaspokajały najpewniej — tym razem już zamkowe — zabudowania drewniane lub fachwerkowe, a nie mieszkalna substancja murowana warowni. Ta zresztą w Gostyninie początkowo ograniczała się do jednego budynku (oczywiście o ile donżon w ogóle został ukończony), a w efekcie pierwszej przebudowy nie tylko jej nie przybyło, ale wręcz uległa ograniczeniu, gdyż starszy obiekt częściowo rozebrano, a pozostały zeń relikw włączono w mury nowo wzniesionego *castrum*, nie przydając przy tym innych murowanych budynków mieszkalnych.

Rozbudowa niewątpliwie przyczyniła się natomiast do stworzenia dużej, dobrze bronionej murem przestrzeni, w której można było pomieścić budynki drewniane

<sup>50</sup> W przypadku przyjazdu samego króla i odpowiednio więcej, gdy towarzyszyła mu królowa; zob. A. Gąsiorowski, *Urzednicy zarzadu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970; tenże, *Stacje królewskie... op. cit.*, s. 260. Natomiast H. Kręt szacuje dwór pary królewskiej na 300–400 osób; też, *Dwór królewski Jadwigi i Jagielły*, Kraków 1987, s. 120.

<sup>51</sup> M. Wilska, *Liczebność dworu Kazimierza Jagiellończyka w świetle opublikowanych rachunków*, KH, R. 94, 1988 [1987], nr 4, s. 113, tab. I, 114. O dworze Siemowita IV pisze A. Supryniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 64–69.

<sup>52</sup> Zob. Suryniuk, *Otoczenie... op. cit.*, s. 72–74; Pacuski, *Możnowładztwo... op. cit.*, s. 424. Znacznie później, bo w latach 1569–1570, orszak starosty Krzysztofa Lasockiego liczył 30 osób; AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/1, k. 153v-154v, 164–165; por. A. Wyczański, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1969, s. 33; B. Konarska-Pabianak, *Szczepan z Jasieńca, starosta ignorantur*, [w:] *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 205–207.

<sup>53</sup> Gąsiorowski, *Urzednicy zarzadu lokalnego... op. cit.*, s. 224–225; tenże, *Itinerarium króla Władysława Jagielły 1386–1434*, Warszawa 1972, s. 17–18.

<sup>54</sup> Przebywał on tu dowodnie w 1382, 1406, 1408, 1419, 1420 (dwukrotnie) i 1421 (dwukrotnie), 1424 i 1425 roku, tu też zmarł pomiędzy 5 XII 1425 a 21 I 1426; Supryniuk, *Otoczenie... op. cit.*, s. 309–322 (aneks 2: Itinerarium Siemowita IV); też, *Siemowit IV*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. XXXVIII, s. 76–81. Jednak zdecydowanie przesadzone jest stwierdzenie, iż Siemowit... uczynił z (...) zamku nieomal swą stałą siedzibę...; zob. Nowogórski, *Historia zabudowy... op. cit.*, s. 14.

i fachwerkowe. W budynkach takich realizowane też były w dużej mierze — jeśli nie w większości — zadania natury gospodarczej, które były oczywistym następstwem faktu, iż zamek był ośrodkiem kompleksu książęcych dóbr ziemskich, a jedną z prerogatyw zarządzających nim starostów był nadzór nad majątkiem monarchy<sup>55</sup>. Generalizując przyjąć można, iż zadania te — angażujące większość członków personelu zamkowego — obejmowały niezmiennie dwie płaszczyzny działań. Pierwsza związana była z zarządzaniem starostwem, bowiem to właśnie zamek był miejscem, gdzie podejmowano znaczną część decyzji w tym zakresie i ostatecznie rozliczano ich realizację. Druga obejmuje działania mające na celu zabezpieczenie codziennych potrzeb konsumpcyjnych mieszkańców warowni. Zamek stanowił bowiem także miejsce wytwarzania (i przetwarzania) produktów żywnościowych, a także przygotowania ich do spożycia. Chodzi tu zarówno o warzenie piwa, pieczenie chleba, jak i o przyrządzanie posiłków<sup>56</sup>. Zdecydowana większość z tych ostatnich zadań już od samego początku spełniana była poza obrębem murów zamkowych, dając w ten sposób podwalinę pod powstanie późniejszego przygródka. Poza murami zamieszkiwała również część stałej obsady.

Natomiast w murowanej warowni realizowano najpewniej funkcje administracyjno-sądowe, gdyż to właśnie ona była odróżniającym się od innych budowli obronnych symbolem władzy terytorialnej<sup>57</sup>. Posiadanie takiego wyróżniającego się spośród innych obiektu miało też dla władcy znaczenie prestiżowe. Te ostatnie względy ważne były chyba zwłaszcza w realiach mazowieckich połowy XIV w., gdzie dopiero wówczas — podobnie jak na ziemiach Korony — nieodpowiadające już potrzebom chwili drewniano-ziemne grody zastępować zaczęły murowane zamki<sup>58</sup>. Właśnie to mogło też skłonić Siemowita III, gdy stał się władcą całego Mazowsza, by za przykładem Kazimierza Wielkiego podjąć szeroko zakrojoną akcję inwestycyjną, która poza Gostyninem objąć miała także Wyszogród oraz Sochaczew<sup>59</sup>.

<sup>55</sup> A. Falniowska-Gradowska, *Królewszczyzny i starostowie w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984, s. 14; Suryniuk, *Otoczenie...*, s. 73; Pacuski, *Możnowładztwo...*, s. 424.

<sup>56</sup> Działalność gospodarcza dotyczyła również bezpośrednio samego zamku, a konkretnie prac związanych z przygotowaniem, organizacją i realizacją wszelkich prowadzonych nań działań remontowo-budowlanych; Pietrzak, *Zamki i dwory...* *op. cit.*, s. 21.

<sup>57</sup> Świadectwem więziennej funkcji wieży — choć zapewne późniejszym — są odkryte w jej najniższej położonej kondygnacji herby oraz kreski-liczydełka wyrte na różnych poziomach w licu cegieł; por. M. Ołędzki, *Gostynin...* *op. cit.*, s. 229–230; Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych... *op. cit.*, s. 5.

<sup>58</sup> Kunkel, *Architektura...* *op. cit.*, s. 112–134; tenże, *Typologia...* *op. cit.*, passim; Guerquin, *Problematyka zamków na pograniczu polsko-krzyżackim*, [w:] *Średniowieczne zamki Polski północnej*. Wybór materiałów z sesji. Pod red. A. Pawłowskiego, Malbork 1983, s. 9–14.

<sup>59</sup> Pacuski, *Ziemia gostynińska...* *op. cit.*, s. 135; tenże, *Możnowładztwo...* *op. cit.*, s. 286; Supryniuk, *Mazowsze...* *op. cit.*, s. 37. Nie wiąże się natomiast najczęściej z Siemowitem III budowy zamku w stanowiącej przed 1370 r. jego główną siedzibę Rawie; zob. A. Grzybowski, *Zamek w Rawie Mazowieckiej. Zagadnienie fundacji i genezy*, KHKM, R. XXIV, 1979, z. 3, s. 195–217; L. Kajzer, *Rawa Mazowiecka, woj. łódzkie*, [w:] Kajzer, Kołodziejski, Salm, *Leksykon...* *op. cit.*, s. 421–423. Po-

Przyjmuje się, iż budowę zamku w Sochaczewie poprzedziły szeroko zakrojone prace ziemne, związane z przystosowaniem terenu dawnego grodu dla potrzeb nowej inwestycji. Następnie wzniesiono tu nieregularny, ceglany mur obronny, ograniczający najpewniej zbliżony nieco do trapezu obszar o powierzchni nie mniejszej niż około 800 mkw. oraz położony obok bramy i wysunięty przed kurtynę — może wieżowy — budynek<sup>60</sup>. Z kolei w Wyszogrodzie — również na reliktach grodu — powstać miało regularne założenie z prostokątnym domem i ośmiobocznym bergfridem<sup>61</sup>. Działania te wymagały niewątpliwie wyasygnowania znacznej ilości gotówki, co zapewne mimo wspomnianego wyżej wzrostu dochodów po 1370 r. stanowiło znaczne obciążenie dla książęcego skarbu. Może właśnie dlatego w Gostyninie postanowiono ograniczyć się do budowy donżonu, stanowiącego mniej kosztowną *pars pro toto* zamku, a będącego przy tym wystarczającym symbolem nadrzędności społecznej swego właściciela<sup>62</sup>. Rozpoczynając jego wznoszenie, Siemowit mógł się też wzorować na powstałej już w 2. ćwierci XIV stulecia wieży mieszkalno-obronnej zamku warszawskiego, czyli na *Turris Magna*, o planie piętego licznymi skarpami kwadratu o boku 12,4 m<sup>63</sup>. Jednak o ile obiekt taki mógł zadowalać Siemowita III, to chyba nie mógł już odpowiadać ambicjom Siemowita IV, jego syna i następcy pretendującego przecież po śmierci Ludwika Węgierskiego do korony polskiej<sup>64</sup>. Jednak zaangażowanie w tej sprawie wiązało się z dużymi wydatkami, a na ich pokrycie książę w trzy lata pożyczył od Zakonu łącznie 12 400 kop groszy praskich, dając pod zastaw Wiznę, Zawkrze i Grabsk. Było to obciążenie tak znaczne — tym bardziej iż dochodziła doń jeszcze kwota ponad 3500 kop groszy praskich za poczynione tam przez Krzyżaków ulepszenia (naprawy i nowe

---

dobny pogląd prezentowała początkowo Galicka (Świeckie budownictwo książęce w dzielnicy Janusza Starszego Mazowieckiego, Warszawa 1968, mps pracy doktorskiej w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, s. 159), która jednak zmieniła w tym zakresie swe zdanie (zob. też, *Architektura*, [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 roku... op. cit.*, s. 404; też, *Architektura*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 1..., s. 537).

<sup>60</sup> Towarzystwo im zabudowania drewniane. Por. Kajzer, Olszacki, *Mazowieckie zamki... op. cit.*

<sup>61</sup> Kajzer, *Wyszogród, woj. mazowieckie*, [w:] Kajzer, Kołodziejski, Salm, *Leksykon... op. cit.*, s. 548–549 (tu dalsza literatura).

<sup>62</sup> O symbolice wieży pisali m.in. M. Złat, *Zamek średniowieczny jako problem historii sztuki*, [w:] *Początki zamków w Polsce*, Wrocław 1978 (Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej, nr 12, Studia i Materiały, nr 6), s. 97–111 oraz T. Jakimowicz, *Dwór murowany w Polsce w wieku XVI. Wieża–kamienica–kasztel*, Warszawa–Poznań 1979, s. 44 nn (tu starsza literatura). Zob. też D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 380 nn; H. K. Pehla, *Wehrturm und Bergfried im Mittelalters*, Aachen 1974.

<sup>63</sup> Patrz przyp. 43. Pamiętać też trzeba o wzniesionej w początkach drugiej połowy XIV w. przez Kazimierza Wielkiego wieży w Łobzowie; zob. Jakimowicz, *Dwór murowany... op. cit.*, s. 62.

<sup>64</sup> Ponieważ jednak zamek ten przypominał — typologicznie — warownię gostynińską, w postaci, jaką nadano mu dopiero w toku rozbudowy, możliwe iż inicjatywa tak rozpoczęcia budowy w Gostyninie donżonu, jak i przebudowy go na doskonalszy pod względem militarnym obiekt wyszła właśnie ze strony Siemowita III. Jednak nasza wiedza o zamku wyszogrodzkim i jego przemianach jest bardzo skromna, nie da się wykluczyć, iż wznosił go dopiero syn Siemowita Janusz I; zob. Kajzer, *Wyszogród... op. cit.*, s. 548.

inwestycje), a także sumy rekompensujące spadek wartości pieniądza — iż sprawa wykupu tych ziem absorbowwała Siemowita aż do 1402 r. Aby tego dokonać — oraz na bieżąco obsłużyć dług — zmuszony był on nie tylko do przyjęcia kwoty 10 000 kop groszy praskich oferowanej przez królową Jadwigę za zwrot Kujaw, ale też zaciągał kolejne pożyczki (2000 i 4545 kop groszy praskich odpowiednio od Zakonu pod zastaw Płońska i brata Janusza pod zastaw ziemi wiskiej)<sup>65</sup>. W tej sytuacji nie wydaje się możliwe, by Siemowit podjął szerzej zakrojoną akcję budowlaną już w pierwszych latach swego panowania na zachodnim i północnym Mazowszu. Nawet jeśli rozpoczęto prace nad wznoszeniem nowych zamków, to musiały być one prowadzone bardzo powoli i z długimi przerwami. Przyspieszenie ich w przypadku Gostynina nie nastąpiło chyba wcześniej niż w początkach XV w., a świadectwem tego może być chyba to, iż w 1406 r. mamy tu do czynienia z pierwszym po prawie ćwierćwieczu źródłowo poświadczonym pobylem Siemowita IV<sup>66</sup>. Natomiast mające miejsce po roku 1419 zwiększenie częstotliwości tych odwiedzin wiązać można z ukończeniem co najmniej II fazy budowy zamku<sup>67</sup>.

W tym samym czasie co w Gostyninie, wznoszony był przez Siemowita również i zamek w Rawie<sup>68</sup>. Miał on postać regularnego czworoboku (64×66 m) z ośmioboczną wieżą główną, budynkiem bramnym w połowie kurtyny oraz dużym, jednotraktowym, piętrowym domem i był obiektem powstałym w efekcie jednej inwestycji budowlanej<sup>69</sup>. Tymczasem w zamku gostynińskim zrealizowano podobny — choć w mniejszej skali — program dopiero w następstwie kolejnych przekształceń. Objęły one wzniesienie budynku bramnego (FAZA IIIA — ryc. 8) oraz rozbudowę domu zamkowego do postaci jednotraktowego gmachu z trzema izbami

<sup>65</sup> Zagadnienie zastawów z tego okresu i starań o ich wykup obszernie omówił M. Radoch, *Z dziejów stosunków mazowiecko-krzyżackich na przełomie XIV i XV wieku*, cz. 3: *Jeszcze w sprawie zastawów ziem zakonowi krzyżackiemu przez księcia płockiego Siemowita IV w latach 1382–1402*, [w:] *Mazowsze i jego sąsiedzi w XIV–XVI wieku*. Wydanie jubileuszowe z okazji 70. rocznicy urodzin i 55-lecia pracy zawodowej, w tym 30-lecia pracy naukowej docenta doktora Zdzisława Tazbierskiego. Pod red. J. Śliwińskiego, Olsztyn 1997 (Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, nr 126), s. 27–50.

<sup>66</sup> Poprzedni miał miejsce w 1382 roku; zob. Supryniuk, *Otoczenie... op. cit.*, s. 310, 315.

<sup>67</sup> Patrz przyp. 54.

<sup>68</sup> W literaturze przedmiotu brak zgody odnośnie czasu powstania tej warowni. I tak: Guerquin (*Zamki... op. cit.*, wyd. 2, s. 271) uważa, iż wzniesiono go w początkach drugiej połowy XIV wieku, Grzybkowski (*Zamek w Rawie Mazowieckiej... op. cit.*, s. 216) przesuwają to datowanie na dwie ostatnie dekady XIV lub początki XV w., Kajzer (*Rawa Mazowiecka... op. cit.*, s. 421) wiąże ukształtowanie jego bryły z czwartą ćwiertą XIV w., a Kunkel (*Architektura... op. cit.*, s. 123; tenże, *Typologia... op. cit.*, s. 218) sądzi, iż jego budowę rozpoczęto pod koniec tegoż stulecia. Wreszcie Galicka (*Świeckie budownictwo książęce... op. cit.*, s. 104) początkowo powstanie tej warowni wiązała z pierwszą ćwiertą XV w., by później (*Katalog zabytków sztuki... op. cit.*, s. 13) datować je szeroko na czwartą ćwierć XIV lub pierwszą ćwierć XV w., zaś ostatecznie (taż, *Architektura*, [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 roku... op. cit.*, s. 404; też, *Architektura*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 1... *op. cit.*, s. 537) przesunąć je na okres przed 1381 r.

<sup>69</sup> Grzybkowski, *Zamek w Rawie Mazowieckiej... op. cit.*, s. 198; Kajzer, *Rawa Mazowiecka... op. cit.*, s. 423.

w przyziemiu (FAZA IIIB — ryc. 8). Pierwszy z tych obiektów zbadany został jedynie częściowo. Mimo to można stwierdzić, iż był on wysunięty przed kurtynę obwodu o 11,0 m i miał około 9 m szerokości, był też podpiwniczony, a jego narożniki wzmacniały przekątniowe szkarpy<sup>70</sup>. Wzniesiono go na fundamencie mającym około 2 m szerokości i wykazującym obecność warstw wyrównawczych, a wykonanym z kamieni eratycznych (z niewielkim dodatkiem gruzu ceglanego), spajanych zaprawą wapienno-piaskową (ryc. 9). Niewielki zachowany fragment partii naziemnej spoczywa na wyrównanej ławie, a jego lico zewnętrzne cofnięte jest odsadzką o około 0,25 m w stosunku do lica fundamentu. Partia ta to szeroki na około 1,5–1,6 m mur pełen z cegły gotyckiej (o wymiarach około 80×140×280 mm) związanej w układzie polskim na zaprawie wapienno-piaskowej<sup>71</sup>.

Powstanie tego budynku było niewątpliwie przejawem wzmocnienia obronności obiektu, gdyż nieobudowany przejazd nie zapewniał należytej ochrony neuralgicznemu, najsłabszemu punktowi warowni, jakim była jej brama. Do realizacji tego dzieła doszło z pewnym opóźnieniem w stosunku do budowy samego zamku, a wskazuje na to fakt nieprzewiązania ze sobą fundamentów obu partii<sup>72</sup>. Co prawda z murem obwodowym nie są przewiązane — jak już wyżej wspomniano — również fundamenty oddzielnich ścian bergfridu, jednak wznoszące się na nich mury partii naziemnej powstały dowodnie w trakcie tych samych działań budowlanych. Natomiast na styku muru obwodu ze ścianą budynku bramnego mamy do czynienia z sytuacją odmienną, gdyż na tym pierwszym zaobserwowano występowanie niezniszczonego lica, a to wyklucza możliwość powstania ich w tym samym czasie<sup>73</sup>. Na wtórność budynku bramnego wskazywać może również konieczność wtórnego wyprucia w murze kurtynowym przejścia prowadzącego z wnętrza zamku do najniższej (piwnicznej) kondygnacji tego gmachu (ryc. 11)<sup>74</sup>.

Inwestycje polegające na mnożeniu wrót prowadzących do wnętrza warowni nie są w warunkach polskich zjawiskiem zbyt częstym. Niemniej wiemy, iż w kolejnych fazach rozwoju budynki — bądź wieże — bramne wzniesiono m.in. w zamku Drahim, a także we Wschowie, Ostrzeszowie, Pakości, Pyzdrach, Uniejowie oraz Złotorzy, gdzie jednak dzieło takie planowane było już w momencie budowy całego założenia. Powstawały one już w końcu wieku XIV, ale także i w XV, a nawet XVI w.<sup>75</sup> W przypadku Gostynina sądzić można, iż modernizacja

<sup>70</sup> W trakcie badań odsłonięto jedynie przyporę przy narożniku południowo-wschodnim; zob. Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych... op. cit., s. 13.

<sup>71</sup> Por. Olędzki, *Gostynin...* op. cit., s. 229; Kamiński, *Gostynin...* op. cit., s. 7; Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych... op. cit., s. 13–14.

<sup>72</sup> Inaczej podaje Olędzki (op. cit. s. 229), jednak informacja o braku przewiązania znajduje się w sporządzonej przezeń dokumentacji z prac terenowych (tenże, *Gostynin Zamek. Dziennik terenowy, dokumentacja w zbiorach WUOZW-DP*).

<sup>73</sup> Zob. Siuder, *Gostynin...* op. cit. rys. 2.

<sup>74</sup> Przejście to w momencie powstania zostało przesklepione cegłą, a w okresie późniejszym częściowo zamurowane; Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych... op. cit., s. 14.

<sup>75</sup> L. Kajzer, *Wieże zamków Prowincji Wielkopolskiej*, „Archaeologia Historica Polona” (dalej AHP), t. 12, 2002, s. 47–71; Pietrzak, *Zamki i dwory ... op. cit.*, s. 176–177.

ta miała miejsce przed rokiem 1462, kiedy tamtejszym zamkiem władali książęta mazowieccy. Możliwe nawet, iż dokonano jej jeszcze za panowania Siemowita IV (a więc przed końcem 1425 r.), co sugeruje podobieństwo zastosowanych technik oraz materiałów budowlanych użytych tak w budynku bramnym, jak i murze obwodowym oraz bergfridzie. Niewykluczone nawet, iż powstanie wszystkich tych elementów było przewidziane już od początku podjętych przezeń prac budowlanych, a wyżej wydzielone fazy stanowiły w istocie jedną inwestycję podzieloną — być może ze względów finansowych — na kolejne etapy. Co więcej, możliwe nawet, iż planowana była już wówczas rozbudowa domu zamkowego. Jest to jednak tylko niepoparta żadnymi dowodami supozycja, a prace przy tym ostatnim gmachu — tak jak przy budynku bramnym — przypisać można jedynie ogólnie inicjatywie książąt mazowieckich. Dla jego wzniesienia odcięto płytko posadowionym murem przestrzeń między zachodnią i północną kurtyną muru obwodowego oraz zachodnią ścianą istniejącego już wcześniej w północno-zachodnim narożniku zamku budynku stanowiącego pozostałość pierwotnego donżonu. W miejscu tym powstała nowa struktura, będąca jednotraktem o długości około 20 m i szerokości około 11 m, dzielącym się na poziomie przyziemia na dwa niepodpiwniczone pomieszczenia o wymiarach wewnętrznych: zachodnie 7 × 7 m i wschodnie 7 × 10,5 m. Fundament południowej ściany budynku miał szerokość około 1,7 m, nieco węższy (1,5 m) był zaś fundament podziału. Oba zbudowano z kamieni eratycznych (z dodatkiem cegły i gruzu ceglanego), spajanych w trzonie zaprawą wapienno-piaskową, zaś w posadowieniu kładzionych bez zaprawy, na piasku.

Nowo powstały budynek scalono użytkowo — jak świadczą późniejsze opisy — z relikdami donżonu. Utworzono w ten sposób duży pałacowy budynek znacząco zwiększający walory reprezentacyjno-mieszkalne zamku. Ich wzrostem mógł być zainteresowany zarówno Siemowit IV, jak i jego następcy, a zwłaszcza chyba księżne wdowy Aleksandra i Małgorzata władające Gostyninem jako swą oprawą (odpowiednio w latach 1426–1434 i 1442–1459)<sup>76</sup>. Budynek mógł też wnieść Siemowit V, który około 1439 r. ufundował przecież kaplicę pod wezwaniem Św. Trójcy, Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Stanisława biskupa i męczennika położoną *ante castrum*, a więc na podzamczu. Jest to pierwszy przekaz świadczący bezsprzecznie o istnieniu tego elementu założenia zamkowego, który jednak zapewne powstał nieco wcześniej, może już za rządów Siemowita IV. Najpewniej już od początku swego istnienia był to regularnie uformowany i obronny przygródek, o czym świadczy wzmianka o baszcie przeznaczonej nad stawem<sup>77</sup>. Również w Koronie przygródki powstawały już w XV w.,

<sup>76</sup> A. Świeżawski, *Zakres władzy książąt wydzielonych i wdów książęcych na Mazowszu*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Historica, nr 2, 1981, s. 123–125; Pacuski, *Ziemia gostynińska... op. cit.*, s. 154–157, 161–163.

<sup>77</sup> Biblioteka Kórnicka, rkps. 194, k. 200v; zob. też *Materiały do dziejów... op. cit.*, s. 70–71. Budowę tej kaplicy XVI-wieczne źródła przypisują księżnej Małgorzacie (*Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570*, wyd. Z. Kędzierska, Warszawa 1959, s. 97; *Materiały do dziejów... op. cit.*,



a ich funkcjonowanie w tym okresie potwierdzają źródła w odniesieniu do zamków w Kaliszu i Międzyrzeczu. Można się ich też domyślać w Poznaniu, Kościanie i może Gnieźnie. Przygródek istniał też przy zamku w Kruszwicy, gdzie w połowie XV w. — podobnie jak w Gostyninie — ulokowano kaplicę zamkową<sup>78</sup>.

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzić można, iż decyzję zastąpienia drewniano-ziemnego grodu w Gostyninie murowanym zamkiem podjął książę mazowiecki Siemowit III (†1381). Najpewniej po 1370 r. rozpoczął on wznoszenie w nowym, dotychczas niezasiedlonym miejscu wieży mieszkalno-obronnej (FAZA I), której budowy zapewne jednak nigdy nie ukończono. Jego syn i następca Siemowit IV († 1425/26) odstąpił od pierwotnej koncepcji, wznosząc w miejsce częściowo rozebranego donżonu regularne, czworoboczne założenie (o wymiarach około 27,2×37,5 m) z kwadratową (o boku 7,3 m) wieżą/bergfridem w narożniku północno-wschodnim. Wjazd do zamku ulokowano od strony wschodniej (FAZA II). Prace przy jego budowie nie zaczęły się chyba wcześniej niż na przełomie XIV i XV w., a nawet raczej dopiero w początkach tego ostatniego stulecia. W kolejnych etapach wzniesiono budynek bramny (FAZA IIIA) oraz oparty o kurtynę północną główny dom zamkowy (FAZA IIIB). Nastąpiło to już w wieku XV w., ale jeszcze przed wcieleniem ziemi gostynińskiej do Korony (1362). Wcześniej — bo już przed 1439 r. — przy zamku powstał obronny przygródek<sup>79</sup>.

Duży wpływ na losy zamku mieli nie tylko władający nim książęta, ale i zarządzający nim w ich imieniu starostowie grodowi. Ich listę<sup>80</sup> rozpoczyna wspo-

s. 71–72), która jednak jedynie powiększyła jej uposażenie, por. Pacuski, *Ziemia gostynińska...*, s. 160, 162; A. Nierychlewska, *Budownictwo obronne...*, s. 408.

<sup>78</sup> Pietrzak, *Zamki i dwory... op. cit.*, s. 181–182, 185–186.

<sup>79</sup> Nieco inaczej w oparciu o własne badania architektoniczne, a w pewnym zakresie również o wstępne wyniki badań archeologicznych początki zamku gostynińskiego widzieli K. Kamiński i H. Siuder. I tak ich zdaniem powstanie na wzgórzu zamkowym obiektu murowanego poprzedzać miało istnienie w tym miejscu drewnianego grodu, zaś w etapie I (na przełomie XIV/XV w.) budowy zamku murowanego powstać miał prostokątny obwód z budynkiem bramnym od strony wschodniej oraz z wieżą w narożniku północno-wschodnim. Natomiast w trakcie XV-wiecznej rozbudowy miano wpierw postawić jednotraktowy gmach w narożniku utworzonym przez południową ścianę wieży i wschodnią kurtynę muru obwodowego, a następnie wzdłuż kurtyny północnej zbudować dom zamkowy; zob. Kamiński, *Gostynin...*, cz. A, s. 4–8; Siuder, *Gostynin...*, cz. 1, rys. 1.

<sup>80</sup> Listę starostów dla przełomu XIV i XV w. zebrała Supruniuk (*Otoczenie... op. cit.*, aneks 1, s. 296; *Mazowsze... op. cit.*, s. 160–162), dla XVI w. Sucheni-Grabowska, (*Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny*, cz. 1, *Geneza egzekucji dóbr*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 225–226, zaś dla drugiej połowy XVI i XVII w. K. Chłapowski (*Starostowie w Wielkopolsce, na Kujawach i Mazowszu 1565–1696 /materiały źródłowe/*, Warszawa 2007, s. 68–69). Ten ostatni (s. 68–69) zamieścił też cząstkową listę starostów mazowieckiego Goszczyna, niejednokrotnie mylnie w literaturze łączonych ze starostwem gostynińskim/gostyńskim; zob. np. K. Niesiecki, *Herbarz polski ... powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych...*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 6, Lipsk 1841, s. 444 (Jan Dunin Modliszewski); T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 18, Poznań 1896, s. 105 (Stanisław Zadorski), 107 (Mikołaj Michał Tarło), 120 (Jan Dunin Modliszewski); D. Kaczmarczyk, *Kościół Św. Anny*, Warszawa 1984, s. 88 (Kazimierz Gzowski); *Teki Dworzaczka 1.2.0 dla Windows. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.*, Kórnik-Poznań 1997, Grodzkie i ziemskie, Konin, nr 10068 (Jan

mniany już wyżej Szczepan (Stefan) h. Wężyk piszący się z Jasiénca i Ciechomic, pierwszy znany starosta książęcy na Mazowszu, gdzie urząd ten wprowadzono stosunkowo późno, dopiero za przykładem króla Kazimierza Wielkiego władającego dzielnicą płocką (1350–1370). W gestii starosty pozostawała zarówno władza sędowniczo-policyjna, jak i zarząd dobrami książęcymi. Sprawował on też opiekę nad zamkami książęcymi<sup>81</sup>. Szczepan był bliskim współpracownikiem Siemowita III, dzierżył też szereg urzędów również za panowania Siemowita IV, a jako starostę gostynińskiego źródła odnotowały go w 1368 r. oraz latach 1378–1380. Ponieważ jednak występuje on też wielokrotnie jako starosta generalny mazowiecki (1376–1378, 1381) i płocki (1374, 1383–1385, 1397–1399), sądzić można, iż i wówczas Gostynin pozostawał pod jego zarządem<sup>82</sup>. Zdaniem K. Pacuskiego, on to właśnie miał z ramienia Siemowita III nadzorować — a najpewniej i organizować — budowę murowanego zamku w Gostyninie, a także innych warowni książęcych<sup>83</sup>. Kolejnym odnotowanym w przekazach starostą gostynińskim jest Sasin z Trębek h. Prawda, pełniący tę funkcję z ramienia Siemowita IV wpraw w latach 1405–1407 i ponownie w latach 1422–1424<sup>84</sup>. W międzyczasie — w latach 1417–1420 — na urzędzie tym występuje Przybysław zwany Szczecina z Krajkowa h. Jasiona<sup>85</sup>. Po Sasinie jako starostowie gostynińscy wzmiankowani są: Zawisza z Dłużniewa h. Dołęga (1424), Andrzej „Szczubioł” z Ciechomic i Kozłowa h. Wężyk (1426–1428), Marcin Świątydzień z Goślin (1429–1430), Tomasz zwany Siestrzeniec z Służewa, Nadarzyna i Ruśca h. Radwan-Wierzbowa (1436–1441), Mikołaj ze Ściborza (1443), Jan Kwaczała z Nieborowa i Pukarzewa h. Prawda (1447), Wierzbęta z Karwosieka h. Lubicz (1453–1455), którzy podobnie jak poprzednicy należeli do elity feudalnej późnośredniowiecznego Mazowsza<sup>86</sup>. Ostatnim książęcym starostą Gostynina był Mikołaj Kucieński h. Ogończyk<sup>87</sup>, który

Żelecki); tamże, Grodzkie i ziemskie, Kalisz, Inskrypcje, XVII/XVIII wiek, nr 5750 (Adam Tarło); S. Uruski, Rodzina. *Herbarz szlachty polskiej*, t. 14, przy współpracy A. A. Kosińskiego, A. Włodarskiego, Warszawa 1917, s. 123 (Michał Kazimierz Podczaski).

<sup>81</sup> S. Kutrzeba, *Starostowie, ich początki i rozwój do końca XV wieku*, Kraków 1908 (Rozprawy Wydziału Historyczno-filozoficznego AU, t. 45); A. Wolff, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370–1526*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 114–124; Pacuski, *Możnowładztwo... op. cit.*, s. 424.

<sup>82</sup> Występuje on również jako podkomorzy gostyniński i rawski oraz jako kasztelan gostyniński; zob. więcej zwłaszcza A. Supruniuk, *Stefan z Jasiénca*, [w:] PSB, t. XLIII, s. 161–162; Pacuski, *Możnowładztwo... op. cit.*, s. 284–289.

<sup>83</sup> Pacuski *Ziemia gostynińska... op. cit.*, s. 139; tenże, *Możnowładztwo... op. cit.*, s. 286.

<sup>84</sup> Dzierżył on również urzędy podkomorzego gostynińskiego (1407–1412) i płockiego (1412–1416), a następnie został kasztelanem płockim (po 1416); zob. K. Pacuski, *Sasin Gęba*, [w:] PSB, t. XXXV, Warszawa–Kraków 1994, s. 251; tenże, *Możnowładztwo... op. cit.*, s. 218–220; Supruniuk, *Otoczenie... op. cit.*, s. 296; też, *Mazowsze... op. cit.*, s. 160.

<sup>85</sup> Również starosta rawski i sochaczewski, a od 1417 roku także wojski rawski; zob. Supruniuk, *Otoczenie... op. cit.*, s. 296, 304, 306, ; też, *Mazowsze... op. cit.*, s. 160, 201, 203, 213.

<sup>86</sup> Supruniuk, *Otoczenie... op. cit.*, s. 296; też, *Mazowsze... op. cit.*, s. 160–161; J. Piętka, *Mazowiecka elita feudalna późnego średniowiecza*, Warszawa 1975, passim.

<sup>87</sup> O Mikołaju szerzej piszą m.in.: A. Boniecki, *Herbarz polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. XIII, Warszawa 1909, s. 90; A. Gąsiorowski, *Mikołaj Kucieński*,

urząd starosty gostynińskiego objął wkrótce po 1459 r. W 1462 r. stał się jednym z głównych animatorów inkorporacji Mazowsza rawskiego do Korony. W efekcie w 1465 r. został wojewodą rawskim, dzierżąc wcześniej stolnikostwo gostynińskie (1463), w 1467 r. wojewodą łęczyckim, a w 1484 r. starostą generalnym wielkopolskim. Kucieński został też bliskim doradcą króla i do końca życia († a. 2 X 1493) utrzymał w swym posiadaniu starostwo gostynińskie, otrzymując kilkakrotnie na nim i jego dochodach zapisy znacznych sum<sup>88</sup>. Po Mikołaju tenariuszem gostynińskim został Filip Kallimach, (właściwie Filippo Buonaccorsi de Tebadis zwany „Experiens”), trzymający starostwo za pożyczoną królowi sumę 5700 dukatów<sup>89</sup>. Może to właśnie z powodu objęcia przezeń zastawu sporządzono pierwszy ich znany — niedatowany — inwentarz<sup>90</sup>. Na pewno zaś po jego śmierci († 31 X 1496) powstał kolejny<sup>91</sup>. W obu pojawia się tamtejszy zamek, jednak odnoszące się doń dane w żaden sposób nie wzbogacają naszej wiedzy o ówczesnym wyglądzie warowni<sup>92</sup>. Po Kallimachu starostwo dostało się Jakubowi Glince z Glinek, h. Trzaska, dzierżącemu również starostwo wiskie i mławskie<sup>93</sup>. Dysponował on Gostyninem do 1502 r., kiedy to dobra te przeszły w posiadanie rodziny Szydłowiec-kich h. Odrowąż<sup>94</sup>. Jej kolejni przedstawiciele pozostawali starostami gostynińskimi przez prawie 30 lat. Pierwszym z nich był Piotr (chorąży nadworny 1494–1498, burgrabia krakowski 1498–1508, podkomorzy nadworny 1500, podkomorzy kra-

[w:] PSB, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 63–65; Pacuski, *Możnowładztwo... op. cit.*, s. 165–167.

<sup>88</sup> *Matricularum Regni Poloniae summaria...* (dalej MRPS), t. I, wyd. T. Wierzbowski, Varsoviae 1905, nr 667, 811, 981, 987, 1113, 1203, 1372, 1525, 2081. Por. Gąsiorowski, *Mikołaj Kucieński... op. cit.*, s. 63; W. Falkowski, *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492). Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1992, s. 139–140.

<sup>89</sup> F. Papée, *Jan Olbracht*, Kraków 1936, s. 105. Szerzej o Kallimachu pisze J. Garbacik, *Kallimach Filip*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IX, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1964, s. 493–499.

<sup>90</sup> AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/1, k. 1-4.

<sup>91</sup> AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/1, k. 5-10. Kolejny, ponownie niedatowany inwentarz pomieszczono tamże, k. 11–14.

<sup>92</sup> AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/1, k. 1-1v, 5-5v. Inwentarze te informują natomiast o zgromadzonym weń wyposażeniu i zapasach. Spisy broni podają: J. Senkowski, *Materiały archiwalne do historii organizacji polskiej siły zbrojnej w drugiej połowie XV wieku przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, „Studia i materiały do historii sztuki wojennej”, t. I, 1951, s. 519 — przyp. 88; J. Szymczak, *Broń palna w arsenatach zamkowych i miejskich w Polsce XV wieku*, [w:] *Szlachta, Starostowie, Zaciężni. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza*, nr 5, Pamięci prof. dr. Kazimierza Jasińskiego. Pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk–Koszalin 1998, s. 285–286.

<sup>93</sup> MRPS, t. II, wyd. T. Wierzbowski, Varsoviae 1907, nr 1235, 1346, 1551; Boniecki, *Herbarz polski... op. cit.*, t. VI, Warszawa 1903, s. 74; W. Smoleński, *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, Kraków 1908, s. 37; Sucheni-Grabowska, *Monarchia... op. cit.*, s. 225. Zob. też rachunki z okresu dzierżenia przezeń starostwa; AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/1, k. 15-23v.

<sup>94</sup> Najszerzej pisze o nich J. Kieszkowski, *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Z dziejów kultury i sztuki zygmuntońskich czasów*, Poznań 1912.

kowski 1501–1507, starosta inowrocławski 1504, krajczy nadworny 1507<sup>95</sup>), który dzierżawił starostwo gostynińskie z obowiązkiem uiszczania do skarbu kwoty 200 zł rocznie<sup>96</sup>. Miał on też zapisane przez króla Aleksandra na nim znaczne sumy, sam zaś zabezpieczył tu połowę 4000 zł węgierskich posagu żonie Barbarze<sup>97</sup>. Połowę tej kwoty po jego śmierci († a. 6 IV 1508) spłócili wdowie jego bracia Mikołaj i Krzysztof. Ten ostatni (dworzanin królewicza Zygmunta 1496, podstoli krakowski 1497–1506, podskarbi królewicza 1497, jego marszałek dworu 1505, podkomorzy krakowski 1507–1509, podskarbi nadworny koronny 1507–1510, kasztelan sandomierski 1509, podkanclerz koronny 1511, kanclerz wielki koronny 1515–1532, wojewoda krakowski 1515–1527, kasztelan krakowski 1527–1532, starosta krakowski 1515–1532, starosta sieradzki, sochaczewski, nowokorczyński i łukowski)<sup>98</sup> otrzymał jednak w pierw konsens króleski na wykup Gostynina z rąk Mikołaja oraz Barbary. Wydaje się, iż skorzystał zeń dość szybko i samodzielnie, na podobnych jak poprzednio Piotr warunkach objął starostwo w dożywocie. Wkrótce jednak (1513) otrzymał na nim od króla Zygmunta I zapis 4000 dukatów, a przy okazji za zgodą senatu uzyskał na Gostyninie *privilegium perpetuae venditionis*, co gwarantowało mu dożywotnie posiadanie starostwa, a dla jego męskiego potomka dalsze jego dzierżenie lub spłatę połowy tej kwoty<sup>99</sup>.

<sup>95</sup> Wykaz pełnionych urzędów patrz np. w kolejnych tomach wydawnictwa *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*. Pod red. A. Gąsiorowskiego (t. IV/2: *Urzednicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska. Pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990, s. 263; t. VI/2: *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, W. Stanek, przy udziale Z. Górskiego i R. Kabacińskiego. Pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990, s. 271, t. X: *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziera, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska. Pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992, s. 207); zob. też Kieszkowski, *Kanclerz... op. cit.*, s. 22–26.

<sup>96</sup> Kieszkowski, *Kanclerz... op. cit.*, s. 24–25, 523 — przyp. 6.

<sup>97</sup> MRPS, t. III, wyd. T. Wierzbowski, Varsoviae 1908, nr 194, 383, 480.

<sup>98</sup> Kieszkowski, *Kanclerz... op. cit.*, passim; *Urzednicy... op. cit.*, t. IV/2, s. 263; X, s. 207; t. II/2: *Urzednicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Opaliński, H. Żerek-Kleszcz. Pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1993, s. 296; t. IV/3: *Urzednicy województwa sandomierskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska. Pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1993, s. 215.

<sup>99</sup> MRPS, t. IV, cz. 1, wyd. T. Wierzbowski, Varsoviae 1910, nr 367, 397, 2108; tamże, t. IV, cz. 2, wyd. T. Wierzbowski, Varsoviae 1912, nr 9033; Por. A. Sucheni-Grabowska, *Odbudowa domeny królewskiej w Polsce 1504–1548*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967 (wyd. 1.), s. 77, przyp. 39; J. Kieszkowski, *Kanclerz...*, s. 287, 599, przyp. 32–33. Jednak Mikołaja Szydłowieckiego (chorąży radomski 1503–1507, kasztelan radomski 1507, krajczy koronny 1507–1515, podkomorzy nadworny 1507–1510, burgrabia krakowski 1508–1532, podkomorzy krakowski 1510–1515, kasztelan sandomierski 1515–1532, i podskarbi wielki koronny 1515–1532, starosta buski, grodecki, krzepicki, olsztyński, oświęcimski. Zob. Kieszkowski, *Kanclerz... op. cit.*, passim; *Urzednicy... op. cit.*, t. IV/2, s. 263; t. IV/3, s. 215; t. X, s. 207) określano mianem tenentariusza gostynińskiego nie tylko w początkach 1508 roku (MRPS, t. IV, cz. 1, nr 227), ale i jeszcze w 1513 roku nazwano tamtejszym starostą (MRPS, t. IV, cz. 2, nr 10376).

Krzysztof Szydłowiecki, jako dzierżyciel starostw, nie był, co zauważa A. Sucheni-Grabowska, najlepszym płatnikiem, ale stan, w jakim je pozostawił — a więc i utrzymywał — był dobry<sup>100</sup>. W wielu dzierzonych przez siebie obiektach on też podjął prace budowlane. I tak miał wybudować dwór w Łukowie<sup>101</sup>, rozbudować reprezentacyjną część zamku nowokorczyńskiego<sup>102</sup>, a także znacząco przebudować zamek w Sochaczewie<sup>103</sup>. Także zamek gostyniński miał on *...bis incendio deflagratam restauravit...*<sup>104</sup>. Wydaje się, iż właśnie wówczas dopełnił się obraz dyspozycji przestrzennej murowanej warowni, wznosząc weń drugi dom zamkowy, przez co stała się ona obiektem prezentującym schemat założenia dwupałacowego. Powstał on poprzez odcięcie murem południowej części dziedzińca zamkowego (FAZA IV — ryc. 8). W trakcie badań w 1981 r. odkryto jedynie niewielki fragment pozostałości podbudowy jego północnej ściany. Nie udało się wówczas rozpoznać punktów jej styku z zachodnią i wschodnią kurtyną muru obwodowego ani też ustalić przebiegu wewnętrznych podziałów tego budynku<sup>105</sup>. Większe partie murów odsłonięto pod nadzorem archeologicznym dopiero w trakcie prac budowlanych z 2003 r.<sup>106</sup> W efekcie ustalono, iż mamy tu do czynienia z jednotraktowym budynkiem o wymiarach około 28 × 10 m, którego szeroki na około 1,7 m fundament wykonano w zupełnie inny sposób niż pozostałe fundamenty zamku. Wzniesiono go bowiem w licach z kamieni eratycznych, a w rdzeniu z na przemian ułożonych warstw kamienia eratycznego i grubych warstw gruzu ceglanoego spajanych zaprawą wapienno-piaskową<sup>107</sup>.

Niewątpliwie rozbudowa ta jest przejawem wspomnianego już wyżej wzrostu znaczenia funkcji mieszkalnej i usługowej zamku. Z kolei formę, jaką warownia uzyskała w jej toku, bez wątpienia porównać można do występującej na Niżu

<sup>100</sup> Sucheni-Grabowska, *Odbudowa... op. cit.*, s. 161.

<sup>101</sup> Kieszkowski, *Kanclerz... op. cit.*, s. 355.

<sup>102</sup> S. Kołodziejski, *Nowy Korczyn, woj. świętokrzyskie*, [w:] Kajzer, Kołodziejski, Salm, *Leksykon... op. cit.*, s. 329; D. Kalina, W. Gliński, *Zamek w Nowym Mieście Korczynie*, [w:] *Późnośredniowieczne zamki na terenie dawnego województwa sandomierskiego*. Pod red. L. Kajzera, Kielce 2005, s. 126; A. Wyczański, *Funkcjonowanie zamku w Nowym Mieście Korczynie w XVI wieku*, [w:] *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 258–262.

<sup>103</sup> Kajzer, Olszacki, *Mazowieckie zamki... op. cit.*

<sup>104</sup> *Liber geneos illustri Familiae Schidlovicie MDXXXI.*, [wyd. J. Kieszkowski], [w:] Kieszkowski, *Kanclerz...*, s. 761. Kanclerz zainwestował w mającą wpłynąć na zwiększenie dochodów starostwa budowę w nadwiślańskim Brwilnie spichlerza oraz dwu szkiełt dla transportu magazynowania w nich zboża do Gdańska; *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570...*, s. 98; J. Szczepański, *Gostynin i ziemia gostynińska w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 185. Działalność tę kontynuowali jego następcy; zob. *Regesta Thelonei aquatici Wladislaviensis saeculi XVI*, wyd. S. Kutrzeba, F. Duda, Kraków 1915, *passim*.

<sup>105</sup> Pietrzak, Skowron, *Wyniki badań archeologicznych... op. cit.*, s. 13.

<sup>106</sup> Patrz. przyp. 32.

<sup>107</sup> Pietrzak, Skowron, *Wyniki badań archeologicznych... op. cit.*, s. 13.

Polskim grupy zamków z dwoma równoległe do siebie ustawionymi domami<sup>108</sup>. W literaturze przedmiotu przyjmuje się, iż należące doń obiekty prezentują omówiony przez T. Durdika schemat niewielkiego zamku, typowy dla luksemburskich Czech<sup>109</sup>. Podkreśla się też rolę, jaką dla adaptacji tego rozwiązania na naszych ziemiach odegrał zamek w Łowiczu, wzniesiony jeszcze w trzeciej ćwierci XIV w. przez arcybiskupa Jarosława Bogorię Skotnickiego<sup>110</sup>. Kolejne takie zamki zbudowane zostały już w pierwszej połowie XV w. W Wielkopolsce powstały one w Gosławicach, Borysławicach (dziś Zamkowych), Kórniku oraz Sierakowie, wzniesione przez feudałów świeckich oraz hierarchów kościoła, w centrach ich rodzinnych majątków. Większość z nich — za wyjątkiem Sierakowa — to w swej „dwudomowej”, murowanej kreacji założenia jednofazowe<sup>111</sup>. Na Mazowszu, obok wspomnianego już arcybiskupiego zamku łowickiego, schemat ten prezentowały książęce zamki w Liwie i zapewne w Wyszogrodzie. W pierwszym z nich oba murowane domy zamkowe wzniesiono już w pierwszym etapie budowy, w drugim znalazły się dopiero w efekcie późnogotyckiej rozbudowy<sup>112</sup>. Z kolei w Małopolsce „dwudomowy”, prywatny zamek powstać mógł w końcu XIV lub na początku XV w. w Rytwianach<sup>113</sup>. Jednak na obszarze tej prowincji w kontekście Gostynina szczególną uwagę trzeba zwrócić na zamek w Ćmielowie, gdzie w latach 1519–1531 nie kto inny, jak Krzysztof Szydłowiecki, jako swą siedzibę wznosił — a może tylko przebudował — zamek o wydzielonej fosą części rezydencjonalnej zabudowanej dwoma równoległymi do siebie, murowanymi budynkami mieszkalnymi oraz zamykającym dziedziniec gmachem z kaplicą w parterze i pomieszcze-

<sup>108</sup> Patrz J. Pietrzak, „Dwudomowe” nizinne zamki średniowieczne i ich dziedzince w Prowincji Wielkopolskiej, AHP, t. 15/1, 2005, s. 207–233.

<sup>109</sup> T. Durdik, *Česká hradni architektura doby Jana Lucemburského*, Castellologia bohémica, t. 6/1, 1998, s. 7–68.

<sup>110</sup> A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, wyd. 4, poprawione i uzupełnione, Warszawa 1988, s. 84; L. Kajzer, *Budownictwo obronne na Niżu Polskim. Stan i potrzeby badań*, AHP, t. 10, 2000, s. 63–81; tenże, *Małe czy duże, czyli o tzw. zamkach rycerskich na Niżu Polskim*, [w:] *Zamki i przestrzeń społeczna w Europie środkowej i wschodniej*. Pod red. M. Antoniewicza, Warszawa 2002, s. 118. Podobną rolę mógł spełniać również podobnie ukształtowany (?) arcybiskupi zamek w Opatówku koło Kalisza; zob. Pietrzak, „Dwudomowe” nizinne zamki... op. cit., s. 208.

<sup>111</sup> J. Skuratowicz, *O najstarszych prywatnych zamkach w Wielkopolsce*, [w:] *Zamek i dwór w średniowieczu od XI do XV wieku*. Materiały XIX Seminarium Mediewistycznego. Pod red. J. Wiesiołowskiego, przy współpracy J. Kowalskiego, Poznań 2001, s. 27, 29; *Prywatne zamki biskupów polskich w pierwszej połowie XV wieku*, [w:] Oporów. Stan badań. Materiały sesji naukowej zorganizowanej z okazji 50. Rocznicy Muzeum w Oporowie 22 listopada 1999 roku. Pod red. G. Kin-Rzymkowskiej, U. Kowalskiej, A. Rau-Majewskiej, Oporów 2000, s. 107–134.

<sup>112</sup> I. Galicka, *Liw. Woj. siedleckie*, [w:] *Architektura gotycka w Polsce*. Pod red. T. Mroczo, M. Arsyńskiego, t. 2, *Katalog zabytków*. Pod red. A. Włodarka, Warszawa 1995, s. 141, Kajzer, Wyszogrod... op. cit., s. 548–549.

<sup>113</sup> M. Proksa, *Fundacja arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca w Rytwianach w świetle badań archeologiczno-architektonicznych*, [w:] *Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za lata 1985–1990*, Rzeszów 1992, s. 29–32; M. Gosztyła, M. Proksa, *Zamki Polski południowo-wschodniej*, Przemysł 1997, s. 102.

niami mieszkalnymi na piętrze<sup>114</sup>. W latach 30. XVI w. zamek o dwu równoległych domach powstał z inicjatywy Jana Gierałowskiego w Chudowie na Górnym Śląsku, zaś około 1556 zbudowano zamek-rezydencję Grodzieckich w Wyszynie, stanowiący ostatnią fazę rozwoju, a może już raczej reminiscencję średniowiecznej „dwudomowej” siedziby pańskiej w Wielkopolsce<sup>115</sup>.

Grupa ta nie jest wewnątrznie jednolita, gdyż występują tu obok siebie zarówno zamki wieżowe, jak i bezwieżowe, a dodatkowo część z nich miała podpiwniczone dziedzińce, ale we wszystkich oba domy zamkowe były budynkami murowanymi. Obok nich występowały jednak również warownie, w których murowanemu domowi głównemu towarzyszył powstały w tym samym czasie, równolegle doń ustawiony budynek drewniany bądź fachwerkowy. I tak obiekty takie towarzyszyły przez jakiś czas murowanemu pałacowi na zamkach w Sierakowie (fachwerkowy) i Oporowie (drewniany). W pierwszym już w XV w. budynek nietrwały zastąpiono murowanym, zaś w drugim przebudowywany i remontowany przetrwał on może aż do XVI–XVII w., kiedy w zajmowanym przezeń miejscu wzniesiono być może w całości murowany gmach, a ten później został całkowicie zniesiony<sup>116</sup>. Możliwe więc, iż i w Gostyninie drugi, murowany dom zastąpił starszy, podobnie ulokowany budynek „nietrwały”.

Dokładny opis stanu zabudowy zamkowej po pracach Szydłowieckiego zawarty został w spisanim po jego śmierci inwentarzu<sup>117</sup>. Zapisano tam, iż cały zamek zbudowany jest

*...ex lapide seu latere cocto et cemento... a prowadzi doń ...pons per quem ad arcem itur... dalej znajdowała się ...porta... z izdebką wrotnego i izbą na piętrze. Zabudowę wnętrza warowni stanowiły dwa gmachy nazwane ...domus... i ...domus magna..., pierwszy o dwu, drugi o trzech kondygnacjach oraz wieża. W obrębie drugiego elementu zespołu zamkowego, a więc przygródka, określonego jako drewniana curia ante arcem wznosiły się ...a ponte arxis superioris... piętrowy ...domus prima..., a dalej ...sacellum..., ...propugnatum (...) seu turris..., piętrowy ...domus antiqua magna... oraz ...balneum. Wejście na przygródek prowadziło przez zwodzony, drewniany most, przed którym stały dwie drewniane stajnie (stabula duo) oraz zbudowany z takiegoż materiału*

<sup>114</sup>A. Gruszecki, *Bastionowe zamki w Małopolsce*, Warszawa 1962, s. 195–205; Gosztyła, Prok-sa, *Zamki... op. cit.*, s. 31–33.

<sup>115</sup>D. Adamska-Heś, R. Heś, R. Szołtysek, *Dzieje zamku w Chudowie*, Katowice 2001, s. 82–92; Z. Hirsch, Z. Reichert-Hirschowa, *Wyniki badań architektonicznych zamku w Wyszynie*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 13, 1962, s. 317–324; T. Jakimowiczówna, E. Linette, *Architektura (Sztuka renesansu i manieryzmu)*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, *Do roku 1793*. Pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 622–623; T. Jakimowicz, *Architektura świecka w Wielkopolsce w latach około 1540 do około 1630*, [w:] *Studia nad renesansem w Wielkopolsce*. Pod red. T. Rudkowskiego, Poznań 1970, s. 12.

<sup>116</sup>J. Skuratowicz, *Rekonstrukcja zamku w Sierakowie*, *Kronika Wielkopolski*, nr 2 (77), 1996, s. 70–71; Pietrzak, „Dwudomowe” nizinne zamki... *op. cit.*, s. 222–223.

<sup>117</sup>AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/1, k. 24–28. Spisał go Jan Bieliński z Ciekosyna, h. Junosza, późniejszy biskup płocki (19 II 1546 – † 18 V 1546), a podówczas kanonik płocki, warszawski i pułtuski oraz sekretarz królewski; zob. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000.

browar (*braxatorium*). Ponadto w sąsiedztwie bramy zamku — między nim a przygródkiem — wznosiła się kuchnia zamkowa (*coquina exeundo ex arce*).

Zamek w takiej postaci przejmował siostrzeniec zmarłego Piotr Wolski h. Łabędź. Był on kolejnym dygnitarzem dzierżącym starostwo gostynińskie, a stopnie jego kariery znaczyły urzędy wojskiego radomskiego 1515–1537, podczaszego sandomierskiego 1530–1533, kasztelana sochaczewskiego 1532–1537, burgrabiego krakowskiego 1537–1546. Jej zwieńczeniem było wpięrow podkanclerstwo koronne 1537–1539, kanclerz koronny 1539–1544. Wolski był też kasztelanem radomskim 1542–1543, administratorem starostwa krakowskiego 1533 oraz, co nas tu najbardziej interesuje, także starostą gostynińskim<sup>118</sup>. Dysponował nim już jednak na zupełnie innych zasadach niż poprzednik. Ten bowiem umierając († 30 XII 1532), pozostawił po sobie jedynie córki, co skutkowało tym, iż cała kwota zapisu ulegała umorzeniu, a starostwo bez spłat powróciło do skarbu. Wolski otrzymał je już trzy dni później (2 I 1533 ...*ante meridiem parum*...) w zarząd *ad fideles manus*<sup>119</sup>. W efekcie tej zmiany znacząco wzrosły sumy płynące ze starostwa do skarbu królewskiego, gdyż w tym czasie wpływało zeń rocznie od 1000 do 1400 złotych<sup>120</sup>. Jednocześnie nie zmienił się chyba znacząco sposób gospodarowania, gdyż nowy starosta, tak jak i jego poprzednik, powierzył prowadzenie spraw w Gostyninie podstaroście. Sam starosta tak naprawdę przebywał tu okresowo jedynie w pierwszych czterech latach dzierżenia starostwa, wyjeżdżając jednak czasem na dłużej bądź czyniąc krótkie wypadki<sup>121</sup>. W czasie tych pobytów jego było *castrum superius*<sup>122</sup>.

Po otrzymaniu podkanclerstwa odwiedzał już Gostynin sporadycznie, dłuższy czas zaś przebywała w nim jego żona<sup>123</sup>. Ze starostwa zrezygnował w 1544 r., gdy jako wdowiec przyjął święcenia i z protekcji królewskiej został biskupem płockim<sup>124</sup>. Przeszło ono w ręce jego syna Stanisława, który trzymał je w aren-

<sup>118</sup> A. Obrębski, *Wstęp*, [w:] *Dziennik z lat 1519–1545 Pawła Dunin-Wolskiego kanclerza wielkiego biskupa poznańskiego*, oprac. A. Obrębski, Łódź 1999, s. 8–13.

<sup>119</sup> *Dziennik... op. cit.*, s. 45; Sucheni-Grabowska, *Monarchia... op. cit.*, s. 225.

<sup>120</sup> Sucheni-Grabowska, *Odbudowa... op. cit.*, 217 — tabela 22.

<sup>121</sup> W latach 1533–1536 Piotr Wolski przebywał dowodnie w Gostyninie: 1533 (3–29 IV), 1533 (19–28 V), 1533 (27 VIII–8 IX), 1533/1534? (4 XII – przed 6 D), 1534 (28 I–1 III), 1534 (24 III–14 V), 1534 (1–12/?/VI), 1534 (29 VI–25/?/VII), 1534 (28 VII–19 IX), 1534 (31 XI–14 XI), 1534 (21 XI–11 XII), 1534 (20 XII–31 XII), 1535 (12 II–14 VI), 1535 (?– 7 VIII), 1535 (16 X–19 X), [1535/1536 (?– 20 III), 1536 (2–22 IV), 1536 (17 VII–24 IX), 1536 (po 6–13 X)]. Bywał tu — i to dość często — za czasów swego poprzednika (oraz protektora), z którego ramienia co najmniej od 1521 roku był tu podstarosta; *Dziennik... op. cit.*, s. 16–52; MRPS, t. 4, cz. 1, nr 4198, 5381, 5663, 6175.

<sup>122</sup> *Dziennik... op. cit.*, s. 47.

<sup>123</sup> Przebywał w Gostyninie w: 1539 (1–15 IV), 1539 (1–14 VIII), 1541 (8 II – tuż przed 24 V), 1542 (12 I–?); *Dziennik... op. cit.*, s. 52–59. Również Krzysztof Szydłowiecki w Gostyninie jedynie bywał. Między 1519 a 1532 rokiem odwiedził go zaledwie 7–8 razy, a jego wizyty trwały (może poza jednym wypadkiem wiosną 1528 r.) od kilku do kilkunastu dni; tamże, s. 17–41; zob. też, W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494–1557), czasy i ludzie Odrodzenia*, t. IV, Kraków 1958, s. 8, 22.

<sup>124</sup> Obrębski, *Wstęp... op. cit.*, s. 112. Wolski, już jako biskup odwiedził Gostynin na przełomie 1544 i 1545 r.; zob. *Dziennik... op. cit.*, s. 60.



dzie w pierw za 1200, a od 1547 r. — po uzyskaniu klauzuli nieusuwalności — za 1300, i wreszcie od 1552 r. — po zastawieniu Sannik z sześcioma wsiami — za 800 złotych<sup>125</sup>. Podobnie jak ojciec, pełnił on szereg urzędów ziemskich (podczaszy sandomierski 1544–1554, wojski mniejszy sieradzki 1550–1557, kasztelan raciąski 1554–1557, kasztelan sochaczewski 1557–1661)<sup>126</sup> nigdy jednak — mimo iż był również protegowanym królowej Bony (za jej wstawiennictwem uzyskał wspomnianą klauzulę nieusuwalności) — nie doszedł do dygnitarstw. Jednak może właśnie związki obu Wolskich z królową dały asumpt do powstania legendy o Bonie, pokutującej w Gostyninie za otrucie synowej<sup>127</sup>, a także pojawiającego się niekiedy poglądu, iż to ona wyremontowała tutejszy stary zamek<sup>128</sup>. Jest to oczywista pomyłka, gdyż starostwo nigdy nie wchodziło w skład należących do niej dóbr<sup>129</sup>. Natomiast od 4 V do 7 VI 1552 roku przebywał tu z swym dworem Zygmunt August<sup>130</sup>.

Kolejnym starostą gostyńskim był Adam Drzewicki herbu Ciołek, kasztelan raciąski 1561–1563, kasztelan inowrocławski 1563–1566, poza Gostyninem także starosta Inowłódza i Ryczywołu<sup>131</sup>. Starostwo gostyńskie — bez dóbr Sanniki — dostał w zastaw po śmierci Stanisława Wolskiego († 1561). Natomiast od 1565 r. trzymał on miasto Gostynin i trzy wsie w zarząd „do wiernych rąk”, zaś dobra Gąbin (miasto i 5 wsi) dzierżył w zastawie<sup>132</sup>. W 1561 r. przy przejmowaniu przezeń dóbr sporządzony został kolejny inwentarz, zawierający również i opis zamku (ryc. 13)<sup>133</sup>. Wymienione zostały w nim:

1. Kuchnia położona przed zamkiem, po lewej stronie koło mostu (z komórką i gankiem do ciągnięcia wody).
2. Most wiodący na wysoki zamek, pobity gontami na wierzchu.

<sup>125</sup> Sucheni-Grabowska, *Monarchia... op. cit.*, s. 225.

<sup>126</sup> Urzędnicy..., t. II/2, s. 306; t. IV/3, s. 222.

<sup>127</sup> J. Biesala, *Barbara Radziwiłłówna i Zygmunt August*, Warszawa 2007, s. 188. Podanie to utrwaliła opublikowana w 1820 r. sztuka Alojzego Felińskiego (*Barbara Radziwiłłówna. Tragedia w 5 aktach przez...*, 1820).

<sup>128</sup> M. Bogucka, *Bona Sforza*, Warszawa 2009 (wyd. 4 uzupełnione), s. 229; też, *Anna Jagiellonka*, Warszawa 2009 (wyd. 2 uzupełnione), s. 42.

<sup>129</sup> Zob. np. W. Pocięcha, *Bona Sforza d'Aragona*, [w:] PSB, t. II, Kraków 1936, s. 288–294.

<sup>130</sup> A. Gąsiorowski, *Itinerarium dwu ostatnich Jagiellonów*, „Studia Historyczne”, t. 16, 1973, z. 2, s. 269. Nie był to pierwszy pobyt w Gostyninie polskiego króla, gdyż już w 1414 i 1419 r. przejeżdżał przezeń Władysław Jagiełło (A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły... op. cit.*, s. 63, 71). Z kolei w 1462 r. Kazimierz Jagiellończyk odebrał na zamku (?) przysięgę wierności od rycerstwa, urzędników i mieszczan ziemi gostyńskiej (A. Swieżawski, *Wcielenie ziemi rawskiej, gostyńskiej i sochaczewskiej do Korony (1462)*, [w:] *Mazowsze i Ruś Czerwona w średnio-wieczu*. Wybór pism, Częstochowa 1997, s. 7–16; Pacuski, *Ziemia gostyńska... op. cit.*, s. 166). Wreszcie w 1519 i 1526 roku przebywał tu Zygmunt Stary (*Dziennik... op. cit.*, s. 32; Gąsiorowski, *Itinerarium dwu ostatnich Jagiellonów... op. cit.*, s. 262, 264).

<sup>131</sup> Urzędnicy... *op. cit.*, t. VI/2, s. 226.

<sup>132</sup> Zob. Boniecki, *Herbarz polski... op. cit.*, t. V, Warszawa 1902, s. 56; Niesiecki, *Herbarz polski... op. cit.*, t. 3, s. 429; Sucheni-Grabowska, *Monarchia... op. cit.*, s. 226.

<sup>133</sup> AGAD, ASK, LVI, 1561, G1/I, k. 82-88v.

83 850.

Na przod Inwentarz abo spisanie Budowania  
i sprzętow na Zamku Gostynskim —

Imprimis. Jdacz na wysoki Zamek po lewej stronie  
nad vodu polie mostu wests. Kuchnia dobre oprą-  
wna. V tej kuchni drzwi dobre i zamiasami. Wyrze-  
ziach i skobl. Stei kuchni wests komorka kuchar-  
ska vniči drzwi dobre zamiasami i Zamek dobry.  
wyrzeziach i skobl. W tej komorce dwie oknie krom blon  
tamże też jest sawka. — Strzeze kuchni wests  
garncejk do vodu i v ktorogo sex drzwi dobre zamiasa-  
mi skobl i wyrzeziach. Stego garnku sex dwa ve-  
borla zelazem oprawione nad vodu i linia wklobie  
go wode do kuchni ezicagny. — V tej kuchni  
wests blon sklamyjs przez. Itf dwa stoly. Itf Law-  
sosz. Statki kuchenne — dwa vilki  
Zelazne. Dwie soszce do obraczanj zehazne. Itm  
kozec wielki jeden a dwa male. Itf dwa kotly ku-  
chenne. Itm sterzi kogielki. Itm vrsniak zlij —  
Itm dwie misie genowe a jedna miedziacz. Itm  
siekurka, pulrosta, tazy lijski zehazne. Kieilli-  
czka. Dwie parze siekaczow. Siekalniz dwie.  
Mosts dobre oprawimj na wysoki Zamek jdacz pobityj  
gwintami na vierzesu. Brama na wysokim Zamku  
V tej Brami wrota skladane v ktorijs sex sterzij  
zamiasy dobre i kurna go klotka zamijkanj. W tyjs  
wroczes jest forotka malj i v ktorzej sex zamia.

3. Piętrowy, kryty dachówką budynek bramny wysokiego zamku. W jego przyziemiu znajdował się przejazd zamknięty wrotami, w których pomieszczono małą furtkę, oraz sklepiona izdebka wrotnego. Zarówno z przejazdu, jak i izdebki można było wyjść drzwiami do przestrzeni utworzonej między murem zamkowym a obiegającym go dookoła parkanem, który był ...rokitowy, gliną oblepiony dobrze a guntami nad nim pobito wkoło... Na piętrze nad bramą znajdowała się z izba skomunikowana sionką z wnętrzem domu zamkowego.

4. Piętrowy, kryty dachówką budynek mieszkalno-gospodarczy, wznoszący się w obrębie murów zamku, po lewej stronie, patrząc od wjazdu — a więc w południowej części obiektu. W jego przyziemiu znajdowały się: „...piwnica niesklepiasta, druga piwnica niesklepiasta, trzecia piwnica niesklepiasta, komora niesklepiasta” z drzwiami „do parkanu”. W parkanie znajdowały się drzwi prowadzące do przerzuczonego nad fosą mostu z poręczami i dalej w kierunku winnic oraz ogrodu zielowego. Na piętro budynku prowadziły dwa ciągi drewnianych, zadaszonych, zewnętrznych schodów. Z pierwszego można się było dostać do izdebki, ta zaś skomunikowana była z „kownatką”. Drugimi schodami można się było dostać do „spiżarni oraz izby od winnice”, z tej ostatniej zaś prowadziło przejście przez „sionkę do kownaty” wyposażonej w „wychód”, czyli latrynę zapewne nadwieszoną na murze.

5. Dwupiętrowy (?), kryty dachówką budynek mieszkalny wznoszący się w obrębie murów zamku, na prawo od wjazdu — a więc w północnej części obiektu. Jego dolną kondygnację tworzyły trzy lokalności: dwa „sklepy”<sup>134</sup> i „piwnica (...) niesklepiasta”, do której wchodziło się po schodach. Tak jak i w budynku południowym, na piętro prowadziły dwa ciągi drewnianych, zadaszonych, zewnętrznych schodów, między którymi wzniesiono komorę. Na pierwszym piętrze budynku znajdowały się dwie izby, skomunikowane z wspomnianą już sionką przy izbie nad budynkiem bramnym. Ponadto pomieszczono tu „kownatkę”, z której drewnianymi schodami można było dostać się do następnego „wychodu”. Na drugim piętrze — na które prowadziły drewniane schody z poręczami — znajdowały się: „kownata” z jeszcze jednym „wychodem”, „izba” i następna „kownata” rozdzielone dwoma „sionkami”. Z tej drugiej „kownaty” można się było dostać na „...na ganek, który idzie ku lewej stronie w zamku”. Kolejne schody prowadziły na ostatnią kondygnację, będącą najpewniej poddaszem. W jego przestrzeni drewnianymi ściankami wydzielonych zostało pięć „komórek”. Tu także znajdowało się jedyne wejście umożliwiające dostęp do wieży, w którym założono „kołowrót z liną”.

6. Drewniany, kryty dachówką ganek ze stanowiącymi z nim jedną całość czterema komorami rozdzielonymi przez drewniane ścianki. Wznosił się on przy zachodniej kurtynie muru i łączył na poziomie piętra południowy i północny dom

<sup>134</sup> W pierwszym z nich przechowywano gostynińskie księgi grodzkie i ziemskie; AGAD, ASK, LVI, 1561, G1/I, k. 83v.

zankowy. Z dziedzińca prowadziły nań kolejne drewniane schody. Znajdował się tam również kolejny „wychód”.

#### 7. Wybrukowany dziedzińiec.

Z kolei na przygródku<sup>135</sup> wznosiły się:

1. Piętrowy „dom drzewiany wielgi” mieszczący w przyziemiu pięć lokalności: „izbę wielką, komorę, stajnię kędy wozy chowają, komorę niemאלą oraz komórkę” (położoną od strony stawu). Także na piętrze dostępnym drewnianymi, może zewnętrznymi schodami znajdowało się pięć pomieszczeń, tj. „izba wielka, niemאלa sień, kownata (...) wielga, sionka” oraz „izdebka”. Ponadto z „sieni niemאלej” trzema ciągami schodów można się było dostać do dwóch komór na poddaszu na „ganeczek ku stawowi”. Na kolejny „ganeczek” prowadziły drzwi z „sionki”, z którego można było przejść do „wychodu”.

2. Kaplica położona koło tegoż domu, określona jako „...chędoga, malowana”.

3. „Baszta z izdebką na dolie” i leżącą nad nią „komorą”, zlokalizowana koło kaplicy.

4. Piętrowy budynek bramny wznoszący się „...podlie (...) basty...” .W jej przyziemiu obok zamykanego zwodem na łańcuchach przejazdu bramnego znajdowały się „izba” i „komora”. Natomiast na piętrze mieściły się cztery komory z przejazdem dostępne drewnianymi schodami oraz komora skomunikowana z komorą na parterze. W przejeździe pod schodami wygospodarowano „komórkę wrotnego”. Pod bramą mieściła się „piwnica (...) murowana niesklepista”.

5. „Dom pisarski”, położony koło bramy, z sienią, izbą i komórką na dole oraz komórką i sionką wznoszącymi się nad dolną sionką.

6. Baszta z dwoma komorami zlokalizowana za domem pisarskim.

7. Piętrowy, „drugi dom wielki”, położony „...podlie (...) basty...”, z przyziemem, gdzie „komór dziesięć” oraz „sienią wielką”, dwoma „izbami, kownatką i komorą z sionką” przed nią na piętrze dostępnym drewnianymi, zewnętrznymi, pobitymi gontami schodami.

8. „Sadz co ptaki chowają”, pobity gontami.

9. Ogródek z ziołami.

10. „Dom piekarny” z dwoma izbami (w jednej „...chlieb piekają...”) i rozdzielającą je sienią. Z sieni są dostępne „...dwie komorze co wieprze karmiąją...”.

11. „Sień i izba nowa” koło domu pierkarnego, „komorą kędy kury chowają” przy izbie.

12. Drugi ogródek z ziołami.

13. Przekopa odcinająca od północy teren przygródka, nad którą przerzucony był most.

<sup>135</sup> W opracowaniu badań archeologicznych przeszacowano jego wielkość, oceniając ją na około 78 × 78 m (Pietrzak, Skowron, Wyniki badań archeologicznych... op. cit., s. 5), podczas gdy nie mogło to być więcej niż około 70 × 70 m.

Przed zamkiem, a więc zapewne poza umocnionym przygródkiem, znajdowały się natomiast:

1. „Łazienka deskami położona” z izdebką i rozdzielającą je sienią.
2. Dwuskrzydłowa stajnia z komorą, pobita gontami, przeznaczona na łącznie 77 koni.
3. „Druga stajnia kędy konie Króla J. Mości stawały”, przeznaczona na 201 koni.
4. Browar nowy złożony z sieni, izby i komory, zbudowany na grobli nad stawem.
5. Ogrodzony sad owocowy.
6. Sadržawka.
7. „...winnicza, do której przez błoto po ławkach chodzą”.

W świetle inwentarza z 1561 r. można też stwierdzić, iż zarówno budynki zamku górnego, jak i przedzamcza były dobrze wyposażone w sprzęty, a w pomieszczeniach przeznaczonych do mieszkania znajdowały się piece kaflowe i kominki. Na zamku było ich po sześć, zaś na przygródku odpowiednio sześć i jedenastie. Dodatkowo na tym ostatnim, w jednym z drewnianych domów znajdował się piec hypocaustyczny, którego relikty zainwentaryzowano w trakcie badań w 1983 r. (ryc. 14). Niezniszczone były też okna, które w zdecydowanej większości posiadały błony szklane, choć zdarzają się niekiedy i papierowe. Na podkreślenie zasługuje też duża liczba latryn. Ogólny stan budynku był więc dobry i to mimo iż tylko dwa spośród nich określono jako nowe. Jednak obserwacje poczynione tu przez lustratorów w 1564 r. przedstawiają już nieco mniej optymistyczny obraz obiektu. Zanotowali oni bowiem, iż:

...Zamek gostyński (...) Teraz się już psuje nie na których miejscach, dachówka spadła, na przygródku 2 baszcie barzo się pochylały i na innych miejscach potrzebuje oprawy rychłej, aby się więcej nie psowało....

Stwierdzono też braki w wyposażeniu kaplicy zamkowej<sup>136</sup>. Zarazem jednak znajdowały się tu

...sad dobry (...) i sadzawka dobra dla chowania ryb, do której woda z stawu rynnami i zdroj jest niemaly (...) za zamkiem na górze winnica dobra...<sup>137</sup>.

Adam Drzewiecki zmarł w VII/IX 1569 r., a jego następcą w Gostyninie został Krzysztof Lasocki, pełniący też urząd kasztelana sochaczewskiego (1567) i trzymający starostwo w zarząd „do wiernych rąk”<sup>138</sup>. Po nim — w 1576 r. — przejął je na podobnych zasadach Szymon Szczawiński (Szubski) h. Prawdzic. I znów przy tej okazji sporządzony został inwentarz zamku, a raczej dwa nieznacznie różniące

<sup>136</sup> *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570...*, s. 97, 123.

<sup>137</sup> *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570...*, s. 96.

<sup>138</sup> *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570...*, s. 192; Niesiecki, *Herbarz polski... op. cit.*, t. VI, s. 23; Sucheni-Grabowska, *Monarchia... op. cit.*, s. 226. Zob. też I. Kaniewska, *Lasocki Krzysztof h. Dołęga*, PSB, t. XVI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 540-541



Ryc. 14. Gostynin. Relikt pieca hypocaustycznego (?) pozostały po zniszczeniu w 1982 r. przygródka. Widok od wschodu

ce się inwentarze (1577)<sup>139</sup>. Zawierają one jednak głównie spisy przekazywanego wyposażenia i nie przynoszą one zbyt wielu informacji odnośnie samej warowni. Dowiadujemy się z nich jednak, iż za rządów Lasockiego na przygródce przy kuchni — która ma zresztą zniszczone okna — wybudowano izbę (z piecem kaflowym i kominem) oraz dwie komory, zaś na izbie postawiono altanę, a obok ganek ze schodami „...a to wszsistko budowanie jest na wiązanie y na palach...”. Także do piekarni dostawiono izbę z piecem prostym i kominem glinianym „... dla misliwczow...”, a do tej stajnię poszytą snopkami. Wzniesiona została tu również kuźnia, a kurnik przerobiono na izbę z sienią. Inwentarze informują nas też, iż w sadzie znajduje się „...spichlerz na lodowniej”.

<sup>139</sup> AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/1, k. 168-169v, 170v-172v. Zostały one wszyte w odwrotnej kolejności, jeden ma charakter protokołu zdawczego, drugi odbiorczego.



Ryc. 15. Gostynin. Wzgórze zamkowe po odbudowie. Otwarcie 2009 r. Fot. Jan B. Nycek

Szczawiński, który był też sędzią łączycykim 1559–1565 i kasztelanem inowłodzkim 1565–1589, zmarł w 1589/1590 r. i został pochowany w kościele parafialnym w Gostyninie<sup>140</sup>. Nowym starostą został wówczas Stanisław Garwaski h. Grzymała, późniejszy kasztelan płocki (1600). Od 6 XI 1590 r. dzierżył Gostynin w dożywocie<sup>141</sup>. Jemu też przypisuje się niekiedy budowę murowanej kaplicy zamkowej<sup>142</sup>. Możliwe, iż właśnie wtedy na zamku powstał niewielki budynek, pomieszczony na osi przelotu bramnego (FAZA V — ryc. 8). Posiadał on wymiary 2,30 × 4 m (tabl. III), a powstał w wyniku wykorzystania narożnika między południową ścianą wschodniej części północnego i wschodnią kurtyną muru obwodowego. Do nich dostawiono przewiązane ze sobą fundament zachodni i schody prowadzące od południa do utworzonej w ten sposób piwnicy. Fundament zachodni o szerokości około 0,40 m, a zbudowany głównie z wtórnie użytej cegły „palcówki” oraz kamienia eratycznego. Natomiast schody (zachowało się pięć stopni) wykonano wyłącznie z wtórnie użytej cegły<sup>143</sup>.

<sup>140</sup>T. Nowak, *Szczawiński (Szubski) Szymon z Ozorkowa h. Prawdzic*, [w:] PSB, t. XLVIII, Warszawa–Kraków 2010, s. 209–212; Sucheni-Grabowska, *Monarchia... op. cit.*, s. 226.

<sup>141</sup>K. Lepszy, *Stanisław Garwaski h. Grzymała*, PSB, t. VII, Kraków 1948–1958, s. 291–292; K. Chłapowski, *Starostowie... op. cit.*, s. 67.

<sup>142</sup>*Katalog zabytków sztuki... op. cit.*, s. 14. Możliwe jednak, iż przebudowa ta nie miała nigdy miejsca i przez cały okres swego istnienia była to świątynia drewniana.

<sup>143</sup>Pietrzak, Skowron, *Wyniki badań archeologicznych... op. cit.*, s. 14.

W 1611 r. w zamku więziono cara Wasyla Szujskiego z rodziną i być może w związku z tym przeprowadzono tu jakieś prace remontowe. Ograniczały się one najpewniej jednak do działań doraźnych, nieniosących większych skutków dla obiektu<sup>144</sup>. Nie wiemy też, jak przedstawiał się jego stan podówczas ani też w ciągu całej pierwszej połowy XVII w., a więc w czasie, gdy pozostawał on kolejno w rękach: Jerzego Garwaskiego h. Grzymała († ca. 1626) synowca lub syna poprzednika<sup>145</sup>, Konstantego Plichy h. Półkocz († przed 30 XII 1631) oraz jego syna Oktawiana (†1655)<sup>146</sup>.

Później zamek uległ zniszczeniu podczas szwedzkiego „potopu”, kiedy to miasto i zamek miały być „...funditus (...) przez nieprzyjaciela koronnego spalone...”<sup>147</sup>. O ile sama warownia została wkrótce odbudowana, to nigdy już nie odrodził się całkowicie wzniesiony w tym samym czasie zamkowy przygródek<sup>148</sup>. O jej stanie dowiadujemy się ponownie dopiero z inwentarza sporządzonego 1726 r., po śmierci starosty Stanisława Krajewskiego h. Jasieńczyk<sup>149</sup>. W tym czasie wewnątrz zamku, do którego prowadził „...most nowy, dobry...” obok nadal użytkowanego i częściowo wyremontowanego domu północnego, gdzie w jednym z pomieszczeń przechowywano księgi sądowe znajdowały się „...mury próżne zrujnowane, gdzie przed tym pokoje były...”. Natomiast przy domu północnym na dole położone były „...schody nowowymurowane...” wiodące na drewniany ganek, skąd wyżej na kolejny ganek szły wyreperowane schody drewniane. W zamku był też „...sklep nowowyreperowany (...) w nim sklepienie wymurowane...”. Ponadto na dziedzińcu przy murze znajdowała się nowa wozownia „...z drzewa starego wystawiona...”, przy niej zaś „...kuchnia murywana antiquitus...”, a mimo to nieznaną z wcześniejszych opisów. Budynki zamkowe pokryte były gontem. Z kolei na dawnym przygródku wznosił się browar z komorą i dwoma izbami, posyty sнопkami oraz „...chałupka, którą woźny (...) sobie wystawił...”.

Za kolejnych starostów<sup>150</sup> następował chyba dalszy stopniowy upadek obiektu. W 1772 r. pisano, iż:

<sup>144</sup> Chudzyński, *Prawda i legenda...*, s. 45–51.

<sup>145</sup> Boniecki, *Herbarz polski...*, t. V, s. 379.

<sup>146</sup> Chłapowski, *Starostowie...*, s. 67.

<sup>147</sup> *Lustracje województwa rawskiego XVII wieku*, wyd. Z. Kędzierska, Wrocław–Warszawa–Kra-ków 1965, s. 212.

<sup>148</sup> Chudzyński, *Prawda i legenda...*, s. 58.

<sup>149</sup> AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/1, k. 181–182. W międzyczasie urząd starosty piastowali Jakuba Plichta, syn Oktawiana (*Lustracje województwa rawskiego XVII wieku...*, s. 212) oraz Felicjan Krajewski h. Jasieńczyk, ojciec Stanisława (K. Chłapowski, *Starostowie...*, s. 67). Wg. K. Chłapowskiego dożyłowiec po śmierci Oktawiana Plichy, otrzymać miał też — 26 VI 1660 — Piotr Śladkowski h. Jastrzębiec (tenże, *Starostowie...*, s. 67).

<sup>150</sup> Byli nimi kolejno Jan Kanty Moszyński h. Nałęcz, który otrzymał je 26 II 1727 r. i zamienił 8 V 1727 r. z Franciszkiem Hieronimem Granowskim, na starostwo inowłodzkie (A. Link-Lenczowski, *Moszyński Jan Kanty h. Nałęcz (zm. 1737)*, PSB, XXII, Wrocław–Warszawa–Kra-ków–Gdańsk 1977, s. 118), tenże Granowski — † 1735 (Boniecki, *Herbarz polski... op. cit.*, t. VII,



Zamek ten (...) dużo spustoszały i zrujnowany, wielkiej reparacji potrzebuje. W tym jedna tylko izba, w której się księgi znajdują, i ta reparacji potrzebuje i obwarowania lepszego. W niektórych miejscach mury powypadały, dach i sufity opadły, tylko nad archiwum jest jeszcze dach ale i ten reperatury potrzebuje<sup>151</sup>.

Podobnie w nieco późniejszym opisie z 1779 r. podano, iż on to

...między błotami na górze stoi, woda go oblewa, lecz ta chrustem zarosła mocno spustoszały, drzwi i okien niemasz, szczególnie jedna izba, gdzie archiwa chowa się (...), nad tą dach przez niegdyś jaśnie wielmożnego Dąbskiego, starostę gostyńskiego dany<sup>152</sup>.

Z kolei dziesięć lat później określono go jako „...bardzo zdezolowany, bo dachu na niem od lat kilkadziesiąt nie masz i mury tegoż zamku bardzo zepsute...”, nadal jednak znajdowały się w nim księgi sądowe „...lecz ta izba jest bardzo zroinowana, bez okien i zewsząd zacieka...”, zrujnowaną jest też wieża zamkowa<sup>153</sup>. Jeszcze gorzej przedstawiał się stan założenia w początkach XIX w.<sup>154</sup>, a jak już wyżej wspomniano, w 2. ćwierci tegoż stulecia pozostałości murów zamkowych zostały wykorzystane przy budowie kościoła ewangelickiego, którego architektura świadomie nawiązywała do pierwotnej funkcji miejsca.

---

Warszawa 1904, s. 45), Józef Lasocki h. Dołęga h. Dołęga — † 6 IV 1761 (Urzędnicy..., t. U II/2, nr 333), syn poprzednika Antoni Adam Lasocki, który w 1777 r. roku ustąpił za konsensem królewskim starostwo gostyńskie Augustowi Dąbskiemu h. Godziemba (W. Szczygielski, *Lasocki Antoni h. Dołęga*, PSB, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 537; Boniecki, *Herbarz polski... op. cit.*, t. IV, s. 162). Po jego śmierci (1779) starostwo dzierżył Maciej Łączyński h. Nałęcz (R. Chojecki, *Łączyński Maciej h. Nałęcz*, PSB, t. XVIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 316–317), po nim urząd piastował Józef Andrzej Mikorski herbu Ostoja, a ostatnim starostą gostyńskim był od 14 VI 1789 r. Wincenty Ciechomski h. Wąż *Lustracja województwa rawskiego 1789*, wyd. Z. Kędzierska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 180.

<sup>151</sup> AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/2, k. 20.

<sup>152</sup> AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/2, k. 38.

<sup>153</sup> *Lustracja województwa rawskiego 1789...*, s. 186. Inny opis z tego samego roku informuje, iż: *Zamek (...) oprócz jednej izby, gdzie archiwum jest złożone (...), gontami pobita ale bez okien. Reszta zamku ze szczytem spustoszała, bo tylko ściany murów bez żadnego pokrycia*; AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. GI/2, k. 60v.

<sup>154</sup> J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1958, s. 229.

MARIAN CHUDZYŃSKI

## W 400. ROCZNICĘ UWIĘZIENIA CARA WASYLA SZUJSKIEGO W ZAMKU GOSTYNIŃSKIM (1611–1612)

### Dymitriada w Rosji w początkach XVII wieku

Rosja na przełomie XVI i XVII w. przeżywała poważny kryzys polityczny i dynastyczny. Po śmierci cara Iwana IV Groźnego w 1584 r. władzę w kraju objął najpierw jego chory na epilepsję syn Fiodor, a następnie szwagier carski Borys Godunow. W połowie 1602 r. pojawił się na dworze magnata polsko-ruskiego Adama Wiszniowieckiego rzekomy carewicz Dymitr, jakby cudem ocalony od śmierci z rąk siepaczy Godunowa, młodszy syn Iwana Groźnego. Nagła śmierć Godunowa umożliwiła z polską pomocą Samozwańcowi zagarnięcie korony carskiej w 1605 r.<sup>1</sup> Warto przypomnieć, że Dymitr Samozwaniec ożenił się z Maryną, córką wojewody sandomierskiego Mniszcha. Ślub odbył się per procuram w maju 1606 r. w Krakowie. Cara w czasie ceremonii ślubnej reprezentował szef poselstwa rosyjskiego Iwan Biezobrazow. W czerwcu 1605 r. Dymitr Samozwaniec odbył triumfalny wjazd do Moskwy. Maryna przybyła do Moskwy i wzięła ślub z carem 22 V 1606 r.<sup>2</sup> Dymitr, sprawując władzę w Rosji, opierał się głównie na Polakach. Lekceważenie przez niego tradycji prawosławnej, odsunięcie od władzy bojarów spowodowało, że dnia 27 V 1606 r. wybuchł bunt przeciwko panowaniu Dymitra Samozwańca. Strzał z rusznicy pozbawił go życia. Było to zaledwie w kilka dni po odprawieniu hucznego przyjęcia weselnego z okazji wcześniej zawartego ślubu Dymitra Samozwańca i Maryny Mniszchówny. Wielu Polaków zostało wymordowanych lub zesłanych na tereny wschodniej Rosji.

---

<sup>1</sup> J. Ochmański, *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa–Poznań 1986, s. 124–126.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 128–129. Zob. też I. Tiumiencew, *Caryca i najemnik*, „Mówią Wieki” 2004, nr 6, s. 16–17; M. Wójcik, *Krakowski ślub Samozwańca*, „Mówią Wieki” 2005, nr 5, s. 8.

Tron objął 29 maja organizator tego buntu Wasyl Szujski rodem z miasta Szuja. Dopiero na podstawie umowy zawartej między Zygmuntem III Wazą a Szujskimi Polacy otrzymali prawo powrotu do Polski. Zwolniono też Mniszcha i jego córkę Marynę z więzienia<sup>3</sup>.

W 1607 r. pojawił się w Moskwie drugi Samozwaniec. Niemal natychmiast w drugim Dymitrze Maryna Mniszech rozpoznała swojego pierwszego męża. W tym czasie Rosja była targana licznymi powstaniemi chłopskimi. Największe zorganizował w latach 1606–1608 Iwan Bołotnikow. Z Bołotnikowem współpracował drugi Samozwaniec. W różnych częściach Rosji pojawiali się też inni Samozwancı<sup>4</sup>. Grozę sytuacji potęgowało przekroczenie w 1609 r. granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rosji przez armię polsko-litewską pod osobistym dowództwem króla Zygmunta III Wazy. Wielki zamęt w Rosji w okresie smuty pragnęli wykorzystać zarówno magnaci polscy, jak i litewscy. Zaczęła się interwencja polska w sprawy państwa moskiewskiego, krytykowana przez niektórych ówczesnych polskich polityków, jak np. przez hetmana wielkiego koronnego, Jana Zamojskiego. Na marginesie powyższego rosyjski historyk Siergiej Płatonow pisał, że „tylko niemądre państwo nie skorzystałoby z takiej okazji i nie wmieszałoby się w zawieruchę w Rosji”<sup>5</sup>. Armia polska podeszła pod Smoleńsk. Miasto broniło się prawie dwa lata pod dowództwem wojewody Michała Szejny. W 1610 r. dowództwo nad armią rosyjską objął brat cara Dymitr Szujski. Jego wojska miały odblokować oblegany przez wojska polsko-litewskie Smoleńsk. Na wieść o zbliżającej się armii Szujskiego Zygmunt III Waza wysłał pod Smoleńsk hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Jak pisze Jarema Maciszewski w posłowniu do książki Librowicza *Car w polskiej niewoli*, Żółkiewski zaskoczył główną armię rosyjską pod wsią Kłuszyn 4 VII 1610 r. Było to piorunujące zwycięstwo polskiej armii<sup>6</sup>. Zaledwie w kilkanaście dni po klęsce pod Kłuszynem car Wasyl Szujski został 17 lipca zdeponowany przez grupę nieprzyjanych mu bojarów. W dwa dni później, 19 lipca, do pałacu, gdzie mieszkał Szujski, przybyła grupa jego przeciwników z Zacharem Łapunowem na czele i zażądała, aby Szujski postrzygł się na mnicha. Wobec jego stanowczej odmowy, Łapunow „mocno trzymał go za ręce, by nie mógł temu przeszkodzić, po czym odziano go w szatę zakonną i odwieziono do monasteru Czudowskiego”<sup>7</sup>. Również młodą małżonkę Szujskiego Marię Pietrownę postrzyżono na mniszkę i wysłano do monasteru Wozniesieńskiego. Natomiast jego braci Dymitra i Iwana wsadzono do więzienia. W ten sposób — jak pisze Zygmunt Libro-

<sup>3</sup> Ochmański, *Dzieje Rosji... op. cit.*, s. 129–130.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 129.

<sup>5</sup> P. Gawron, *Batalia kłuszyńska 1610 roku w źródłach*, „Pro Memoria” 2010, nr 1, s. 51; Zob. też Z. Librowicz, *Car w polskiej niewoli*, Warszawa 1994, s. 98; J. Ptak, *Kłuszyn. Czterysta lat temu też była niedziela*, „Nasz Dziennik” 2010, nr z 3–4 lipca.

<sup>6</sup> A. Kraushar, *Z dziejów Warszawy. Grobowiec carów Szujskich*, Kraków 1894, s. 2; Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 98.

<sup>7</sup> Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 22.

wicz — car Wasyl zniknął z powierzchni ziemi, pozostał tylko mnich monasteru Czudowskiego<sup>8</sup>. Dnia 21 IX 1610 r. hetman Żółkiewski wkroczył z wojskiem polskim do Moskwy i zażądał wydania cara Wasyla Szujskiego oraz jego wywiezienia z tego miasta. Żółkiewski swój cel osiągnął. Znienawidzony przez prawie wszystkich bojarów były car został wydany Polakom. Z monasteru Czudowskiego przeniesiono Szujskiego do monasteru Josito-Wołokołamskiego w pobliżu Moskwy. Władze moskiewskie wydały też Żółkiewskiemu dwóch braci Wasyla, a mianowicie Dymitra i Iwana, a także żonę Dymitra, księżnę Katarzynę Grigoriewną Szujską, siostrę żony cara Borysa Godunowa. Natomiast żonę Wasyla Szujskiego Marię Pietrownę pozostawiono w monasterze Pokrowskim w Suzdalu, gdzie przebywała do swej śmierci w 1626 r.<sup>9</sup>

Po bitwie pod Kłuszynem, zwłaszcza w sierpniu 1610 r. wydawało się, że za zgodą bojarskiej arystokracji, a nawet części duchowieństwa prawosławnego na czele z patriarchą Hermogensem, carem Rosji zostanie królewicz Władysław, syn Zygmunta III Wazy. Tak się jednakże nie stało. Król Zygmunt III Waza zażądał tronu moskiewskiego dla siebie bez żadnych ustępstw na rzecz prawosławia. Ta wielka kłótnia, kto ma zasiąść na tronie moskiewskim, zakończyła się dopiero w lutym 1613 r. wybraniem na cara Michała Fiodorowicza Romanowa<sup>10</sup>.

Od końca października 1610 r. były car Wasyl Szujski był internowany, mówiąc współczesnym językiem, w obozie polskim pod Smoleńskiem, gdzie po raz pierwszy został przedstawiony królowi Zygmuntovi Wazie. Jeden z najbliższych współpracowników Żółkiewskiego, Wincenty Krukienicki, przekazując królowi dostojnego „jeńca” miał oświadczyć: „Nigdy jeszcze u nóg polskich królów nie składano takich trofeów — gdyż poddaje się tu armia, sztandary, wódz, władca kraju, wreszcie monarcha z całym swoim państwem”. W odpowiedzi na te słowa miał zarozumiale odpowiedzieć Szujski:

nie uchodzi moskiewskiemu carowi kłaniać się królowi, jako że popadłem w niewolę zrządzeniem boskim, nie waszymi rękami byłem wzięty, ale przez moskiewskich zdrajców, przez rabów swoich zostałem wydany<sup>11</sup>.

Wypowiedzi cara wywarły wielkie wrażenie na wśród słuchających. Budzi też wielkie zdziwienie fakt, że król Zygmunt podczas tego pierwszego spotkania z Szujskim podarował mu niewielką srebrną czaszę i srebrną łyżkę, zaś towarzyszący królowi polskiemu kanclerz litewski Lew Sapiecha i Iwan Bołaban przekazali carowi srebrny czerpak, szklankę i dwie łyżki<sup>12</sup>. Po wielomiesięcznym oblężeniu udało się wreszcie Polakom zdobyć Smoleńsk 3 VI 1611 r. Wówczas król Zygmunt III Waza „uznał za właściwe wrócić do Warszawy, by zbierać tam hoł-

<sup>8</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>9</sup> R. Jaworski, *Wielka smuta z polskiej perspektywy*, „Mówią Wieki” 2004, nr 6, s. 13–15; Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 22.

<sup>10</sup> Cyt. za Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 27–32.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 33–34.

<sup>12</sup> Ibidem.

dy, z powodu odniesionego pod Smoleńskiem tryumfu<sup>13</sup> i przez Wilno udał się do Warszawy. Również wzięty do niewoli car Szujski był wieziony przez hetmana Żółkiewskiego do stolicy Polski. W całej niemal Polsce rozległy się odgłosy radości na wieść o tym wydarzeniu.

Dnia 29 X 1611 r. mieszkańcy Warszawy byli świadkami triumfalnego wjazdu hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego do stolicy. Hetmanowi towarzyszyli panowie koronni i litewscy, posłowie ziemscy i inni wysocy urzędnicy państwowi. Żółkiewski, zwycięzca Rosji pod Kłuszynem, prowadził w swym orszaku do Warszawy nieprzeciętną zdobycz — samego cara moskiewskiego Wasyla Szujskiego oraz dwóch jego braci Dymitra i Iwana. Orszak posuwał się Królewskim Przedmieściem w kierunku Zamku Królewskiego. Na ulice wyległy wielotysięczne tłumy, szczególnie obleżony przez tłumy był plac przed Zamkiem Królewskim. Ludzie wiwatowali na cześć hetmana Żółkiewskiego. Sugestywny opis wydarzeń, jakie miały miejsce w pobliżu Zamku oraz w jego wnętrzu daje nam Andrzej Andrusiewicz, autor interesującej książki *Dzieje wielkiej smuty*:

Na czele orszaku jechała odświętnie przybrana jazda. Za nią toczył się długi sznur sześćdziesięciu kolas, w których siedzieli senatorowie wiwatując zwycięzcom. Żółkiewski jechał we wspaniałej karecie, zaprzężonej w sześć białych koni. W następnej, ciągniętej przez szóstkę rumaków karecie siedzieli jeńcy króla polskiego, ubrany w białe szaty car Wasyl IV Szujski, jego starszy brat Dymitr i najmłodszy z rodu książę Iwan. W oddzielnej karecie jechała żona Dymitra Jekatierina Grigoriewna. Za nią jechały karety, w których siedzieli N. Szejn i arcybiskup smoleński Sergiusz oraz inni smoleńszanie<sup>14</sup>.

Gdy orszak zatrzymał się przed Zamkiem, Żółkiewski wysiadł z karety, podszedł do cara, podał mu rękę i wprowadził wraz z bratem na Zamek. W szczelnie wypełnionej izbie senatorskiej czekał król Zygmunt III Waza z dostojnikami. Tu, pojmany car z braćmi, pełzając na kolanach i czołem bijąc z wielkim uniżeniem, prosił o miłosierdzie. Twarz Szujskiego pokryła się wypiekami upokorzenia i bezsilnej furii. U jego stóp złożono carskie chorągwie. Jak zanotował kronikarz, „było to spectaculum dziwne y commiserabile”<sup>15</sup>. Prawie wszyscy historycy są zgodni, że opisane wydarzenie na Zamku Królewskim w Warszawie było wielkim dniem triumfu hetmana Żółkiewskiego i poniżeniem cara Wasyla Szujskiego.

Początkowo jeńcy moskiewscy, bracia Szujscy zostali umieszczeni w pałacu mokotowskim w Warszawie, byli pilnie strzeżeni przez warty wewnętrzne, a także wzmocnione zewnętrzne.

W niewyjaśnionych okolicznościach nagły pożar zniszczył pałac mokotowski. W stolicy Rosji — Moskwie szeroko rozprawiano nad przyczynami pożaru. Na ogół jako przyczynę podawano chęć pozbycia się cara. Niewątpliwie konsekwencją wspomnianych wydarzeń w pałacu mokotowskim było postanowienie

<sup>13</sup> A. Andrusiewicz, *Dzieje wielkiej smuty*, Katowice 1999, s. 342.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 344–345.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 345. Zob. P. Nowogórski, *Gostyniński epizod moskiewskiej „smuty”*, „Głos Gostyniński” 1998, nr 6, s. 6.

o przeniesieniu więźniów z tego pałacu do zamku w Gostyninie<sup>16</sup>.

W Muzeum Czartoryskich w Krakowie w dziale militariów znajduje się chorągiew pułkowa zdobyta przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Kłuszynem w 1610 r. Chorągiew pochodzi ze zbiorów księżnej Izabeli Czartoryskiej. Zdobiła ściany Świątyni Sybilli w Puławach. Pierwotnie była w Katedrze na Wawelu. Jej konserwacja trwała od 1990 r. dziesięć



Chorągiew Carów Szujskich, zdobyta przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego w bitwie pod Kłuszynem w 1610 r., w posiadaniu Muzeum Książąt Czartoryskich, Oddział Muzeum Narodowego w Krakowie

lat. Choć dziś w stanie znacznego zniszczenia, jest najokazalszym i najcenniejszym zabytkiem ruchomej sztuki moskiewskiej z XVI w. w Polsce<sup>17</sup>.

## Szujscy na zamku w Gostyninie

W końcu grudnia 1611 r. (dokładnie 18/28 grudnia) do Gostynina przybyli pod silną strażą: car Wasyl Szujski, książę Dymitr Szujski z żoną Katarzyną Grigoriewną oraz drugi brat Wasyla, najmłodszy z carewiczów książę Iwan. Wasylowi Szujskiemu nie pozwolono zabrać żony do Polski. Zmarła jako mniszka w jednym z klasztorów moskiewskich. Zamek w Gostyninie był wówczas świeżo wyremontowany. Jak pisze Dymitr Cwietajew w swoim opracowaniu *Car Wasilij Szujskij i miasta pogrebienija jego w Polsce 1610–1910 g.g.*, t. I: *Istoriczeskoje issledowanie* „składał się z murowanego piętrowego budynku, był pokryty dachówką, okna były zabezpieczone, miały żelazne kraty”, zaś „drzwi i bramy miały mocne zamknięcia”<sup>18</sup>. Na zewnątrz zamek był silnie obwarowany. Wszystkie źródła historyczne podają, że zamek znakomicie był przystosowany do pełnienia funkcji więzienia dla tak znakomitych osób, jak car rosyjski Wasyl Szujski i jego rodzina.

Z. Librowicz w książce *Car w niewoli*, wydanej w Petersburgu w 1904 r., pisze, iż jeńcy rosyjscy

<sup>16</sup> Ibidem, s. 344–345.

<sup>17</sup> Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli, Dom Gotycki*, Kraków 2009.

<sup>18</sup> D. W. Cwietajew, *Car Wasilij Szujskij i miasta pogrebienija jego w Polsce 1610–1910 g.g.*, t. I: *Istoriczeskoje issledowanie*, Moskwa–Warszawa 1910, s. 88.

byli oddani w zamku gostynińskim pod straż honorową i luźną, co wskazywałoby, że mieli dużą swobodę poruszania się po zamku i jego najbliższym otoczeniu<sup>19</sup>.

Cwietajew podaje też, że carewiczów otaczano „właściwą czcią”, czyli że obchodzono się z nimi po królewsku. Mimo że carewiczów trzymano pod strażą, „uczciwie ich jednak podejmowano”. Car Wasyl Szujski miał mieszkać w murowanej izbie nad bramą zamkową. Pomieszczenie, w którym mieszkał car, było zamykane na zamek i zasuwę. Izba miała cztery okna, podłogę z gładkiej cegły, polerowany piec, kominek oraz szafę w ścianie. W pobliżu izdebki przebywała straż wojskowa. Nadmienić też trzeba, że przynajmniej początkowo więźnia ukrywano przed otoczeniem, zaś dostęp do niego był trudny<sup>20</sup>. Natomiast księcia Dymitra z żoną Katarzyną miano umieścić w niewielkiej murowanej izbie w dolnej części zamku, „przy zapuszczonej plantacji winorośli” i z widokiem na pobliskie zarośla, po prawej stronie od wejścia na zamek, w pobliżu wrót zamkowych i mostu zwodzonego<sup>21</sup>. Jedno ze źródeł podaje, że carewicze wkrótce po przybyciu do Gostynina zaczęli szybko chudnąć. Przyczyniła się do tego tęsknota za ojczyzną, za utraconą wielkością i szczęściem<sup>22</sup>.

Opiekę nad rodziną carską z polecenia króla Zygmunta III Wazy sprawował starosta gostyniński Jerzy Garwaski, zaś bezpośrednią opiekę nad carewiczami pełnił dworzanin królewski, Zygmunt Bobrownicki. Straż w zamku gostynińskim pełniło początkowo aż czterdziestu ludzi. Od marca 1612 r. liczba strażników została zmniejszona o połowę. Natomiast księcia Iwana pilnowało już tylko czterech strażników. Więźniowie byli obsługiwani przez rosyjską służbę<sup>23</sup>.

Podczas dziewięciomiesięcznego pobytu rodziny Szujskich na zamku gostynińskim wydatkowano na ich utrzymanie od 18(28) XII 1611 r. do września 1612 r. około 309 rubli, tj. do 35 rubli na miesiąc, co stanowiło w przeliczeniu na złotówki 2058 zł, a na miesiąc po 228 zł 20 gr. Na ówczesne czasy była to suma bardzo wysoka<sup>24</sup>.

Rodzina carska podczas pobytu na zamku w Gostyninie miała być traktowana „Z wielką uczciwością i należną ich stanowi wygodą”. Ale pobyt carewiczów na zamku trwał stosunkowo krótko. Według źródeł historycznych pierwszy miał umrzeć car Wasyl Szujski. Miało się to stać według niektórych źródeł już 28 II 1612 r., natomiast według Karamzina, Cwietajewa i Ustimowicza 12(22) IX 1612 r.<sup>25</sup> Była to sobota po św. Mateuszu, apostołe i ewangelista „w pokoju swym, w izdebce murowanej nad bramą murowaną Panu Bogu ducha swego

<sup>19</sup> Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 38.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 38–39.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>22</sup> Ustimowicz, *Gostynskij zamok miasto zatoczenia, koncziny i pierwszej usypalnicy caria Wasilija Joannowicza Szujskiego*, Warszawa 1899, s. 9.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Cwietajew, *Car Wasilij Szujski... op. cit.*, s. 88.

<sup>25</sup> Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 39; Ustimowicz, *Gostynskij zamok... op. cit.*, s. 10; Cwietajew, *Car Wasilij Szujski... op. cit.*, s. 90.



Kościół ewangelicki w murach dawnego zamku. Zbiory Lecha Borzyna

oddał”. Car miał żyć około siedemdziesięciu lat, w rzeczywistości miał tylko lat sześćdziesiąt. Zmarł w górnej części zamku, w obecności bratowej, swych braci, a także służby. Pochować go miano pod schodami zamkowej bramy.

Drugi z carewiczów, Dymitr Szujski, wielki hetman moskiewski, zmarł 17/27 września tegoż roku, „to jest we czwartek przed św. Michałem, roku niniejszego...”. Żona Dymitra Katarzyna miała wydać 30 rubli na wspomnienie jego duszy<sup>26</sup>. Natomiast Katarzyna, żona Dymitra, zmarła 15/25 XI 1612 r. w święto swojej patronki św. Katarzyny w obecności najmłodszego z carewiczów Iwana Szujskiego, nazywanego „kniaziem Iwanem Lewinem”, a także kniazem służących i służek<sup>27</sup>.

Świadectwa zejścia tych dwóch książąt oraz żony Dymitra Katarzyny zapisane zostały do akt miejscowych w księgach grodu gostynińskiego, których kopie dotąd są przechowywane — czytamy w Słowniku Królestwa Polskiego, t. I, Warszawa 1881 r., s. 749.

Tak szybka śmierć carewiczów (oprócz najmłodszego Iwana) na zamku gostynińskim wzbudziła wiele domysłów i podejrzeń. Źródła historyczne na ogół nie podają przyczyny szybkiego zejścia carewiczów. Niektóre źródła tylko wspominają, że księżna Katarzyna zmarła po chorobie spowodowanej opuchlizną ciała. Jeśli chodzi o samego cara Wasyla Szujskiego, źródła są na ogół zgodne, że przyczyną jego śmierci była „głęboka starość (miał 60 lat — przyp. autora), co w świetle współczesnych wyobrażeń jest zapewne dużą przesadą. Wiele źródeł jako przyczynę śmierci Wasyla Szujskiego podaje tęsknotę za ojczyzną, a nawet żał za utraconą koroną: „Żał utraconej korony w rok jeden przeciął dni Wasyla, podobnież ze smutku zmarł brat jego Dymitr” (Niemcewicz), „Żałość jednak i smutek, w rok jeden przeciął dni Wasyla, wnet zmarł i Dymitr” (Baliński i Lipiński), „Z tych dwaj pierwsi z tęsknoty w tymże zamku pomarli” (*Opis zabytków starożytności*). „Tęsknota za krajem i zgryzoty doznanego poniżenia w niespełna rok po ich osadzeniu w warowni, położyły kres życiu starego Wasyla, hetmana Dymitra i żony tegoż Katarzyny” (A. Z. Dz. Warsz., 14). Jedna z hi-

<sup>26</sup> Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 39; Ustimowicz, *Gostyniskij zamok... op. cit.*, s. 11.

<sup>27</sup> Ustimowicz, *Gostyniskij zamok... op. cit.*, s. 12.





Wasyl Szujski. Portret zamieszczony w rosyjskim wydaniu książki Z. Librowicza

potem podaje, że car zmarł prawdopodobnie na ostre zapalenie jakiegoś organu jego ciała. Najprawdopodobniej było to zapalenie płuc<sup>28</sup>. Rozpowszechniana była też zarówno w Polsce, jak i w Rosji wersja, że śmierć Szujskich była następstwem otrucia. Mieli to zrobić Polacy. Cwietajew podaje też wersję, że bracia Szujscy sami się otruli, nie mogąc znieść wstydu, że znajdują się w polskiej niewoli, która jest dla nich wielkim poniżeniem. Natomiast w Moskwie dominowało przekonanie, że śmierć carewiczów była wynikiem „przymusowego cierpienia”. Zwolniony z niewoli polskiej książę Iwan Szujski twierdził, że śmierć jego najbliższych była spowodowana „wołą boską”<sup>29</sup>.

Na warszawskiej wystawie „Skarby Kremla. Dary Rzeczypospolitej Obojga Narodów” (Zamek Królewski w Warszawie 8 IX–8 XI 1998 r.) wyczytałem, że jedno ze źródeł rosyjskich podaje, że carewicze „zmarli z brudu”. W komentarzu do wystawy było napisane, że być może zmarli na epidemię wywołaną złymi warunkami higienicznymi w czasie ich pobytu na zamku gostyńskim<sup>30</sup>.

Również wiadomości dotyczące pochówku carewiczów w Gostyninie są sprzeczne. Niektóre źródła podają, że Szujscy zostali pochowani w krypcie pod bramą zamku, prowadzącą z Zamku Wysokiego do Zamku Niskiego (przygródka). Inne źródła informują, że miejsce pochówku znajdowało się pod basztą (wieżą) zamkową, istniejącą do dziś w stanie zbliżonym do budowli XIV-wiecznej. Jedno z opracowań podaje nawet, że Szujscy zostali pochowani w pobliskiej wsi królewskiej (dawnej książęcej) Rataje, co wydaje się mało prawdopodobne<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Zob. M. Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku gostyńskim. Car Wasyl Szujski więźniem gostyńskiego zamku (1611–1612)*, Płock–Gostynin 2007, s. 48–49.

<sup>29</sup> M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. I, Warszawa 1843, s. 588; Cytuję za Cwietajew, *Car Wasilij Szujski... op. cit.*, s. 95–99; Tenże, *Car Wasyl Szujski w Polsce*, (b. m.) (ok. 1894), s. 7; A. Kraushar, *Z dziejów Warszawy. Grobowiec carów*, Warszawa 1894, s. 14; Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 39; „Dziennik Powszechny” 1862, nr 159.

<sup>30</sup> Wystawa w Zamku Królewskim w Warszawie — *Skarby Kremla. Dary Rzeczypospolitej Obojga Narodów 8 września – 8 listopada 1998 r.* Zob. T. Bohun, *Szujscy w Gostyninie*, „Mówią Wieki” 2008, nr 3, s. 108 (recenzja).

<sup>31</sup> Wśród autorów różnych opracowań historycznych nie ma zgody co do miejsca pierwotnego pochówku zmarłych carewiczów Szujskich. Różne punkty widzenia na ten temat cytuję w przypisie 100 (s. 99) mojej książki *Prawda i legenda o zamku gostyńskim*.

Zwłoki carewiczów po sześciu latach zostały przewiezione do Warszawy, gdzie spoczęły w Kaplicy Moskiewskiej usytuowanej u zbiegu ulic Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat (obecnie w tym miejscu wznosi się Pałac Staszica) lub w miejscu dzisiejszego pomnika Mikołaja Kopernika<sup>32</sup>.

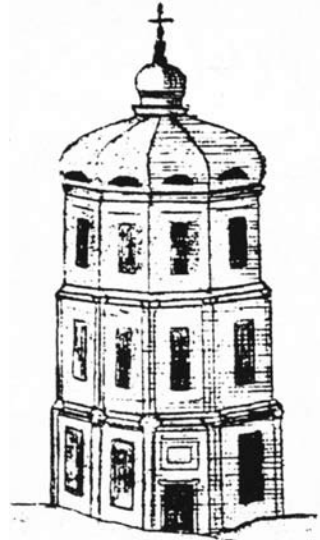
Warto też nadmienić, że „wielkoduszny” Zygmunt III Waza uwolnił z niewoli polskiej ostatniego z gostynińskich jeńców — księcia Iwana Szujskiego. Dla niektórych badaczy jest to także sprawa zagadkowa. Sam Iwan Szujski tłumaczy to tym, że „w miejsce śmierci najjaśniejszy król życie dał i rozkazał służyć synowi swojemu Władysławowi”. Jak się później okazało, Iwan Szujski w służbie króla Władysława IV pozostawał jeszcze przez kilka lat, do roku 1619. O pobycie carewiczów w zamku gostynińskim głośno było nie tylko w Polsce, ale również w Rosji, a także prawie w całej Europie<sup>33</sup>.

Brak istotnych źródeł dotyczących pobytu Szujskich w Gostyninie nie pozwala na odtworzenie życia codziennego Wasyla Szujskiego, jego brata Dymitra i jego żony Katarzyny na zamku gostynińskim. Nie wiemy dokładnie, jak spędzali czas, czy brali udział w jakichś nabożeństwach prawosławnych, czy może zajmowali się jakimiś pracami, czy wreszcie przyjmowali kogoś na zamku spośród Rosjan, czy też dostojników polskich. Kraushar, prawdopodobnie autor książki *Z dziejów Warszawy. Grobowiec carów Szujskich* (Kraków 1894) pisze:

Z owego pobytu w Gostyninie nie pozostawili jeńcy najmniejszego śladu piśmiennego. Dworzanie ich — prawdopodobnie naród niepiśmienny — nie starali się również, by przez innych upamiętnić losy swoje w niewoli choćby luźną notatką, która by stan duszy jeńców, ich zajęcia i tryb postępowania z nimi, potomnych pamięci podała<sup>34</sup>.

Natomiast faktem bezspornym jest, że zamek gostyniński, miejsce uwięzienia, a następnie śmierci trojga carewiczów wpisał się na zawsze w historię państwa rosyjskiego.

Z inwentarza przechowywanego w dawnej bibliotece carskiej w Petersburgu pod tytułem Acta Mag. Due Lithuaniae Nr 303–307 wynika, że więźniowie Szujscy zgromadzili w swoich izbach, za zgodą króla Zygmunta III Wazy, dużo interesujących rzeczy. Co ciekawe, że większość z tych rzeczy to przedmioty poda-



Kaplica Moskiewska w Warszawie.  
Źródło: Z. Librowicz, *Car w polskiej niewoli*

<sup>32</sup> Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 45–46; Ustimowicz, *Gostynskij zamok... op. cit.*, s. 21; *Kaplica czy altana? (Z kroniki dawnej Warszawy)*, „Wędrowiec” 1898, nr 22 z 16/28 maja; *Kaplica grobowa Szujskich w Warszawie*, „Kraj” 1898, nr 15 z 11/23 kwietnia, s. 176.

<sup>33</sup> Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 40.

<sup>34</sup> Kraushar, *Z dziejów Warszawy... op. cit.*, s. 14; Waliszewskij, *Smutnoje wremia*, Moskwa 1993, s. 237–241, 252–256, 269, 272.

rowane im podczas pobytu w niewoli. W spisie rzeczy pozostawionych na zamku gostyńskim po śmierci Szujskich figuruje między innymi kareta moskiewska, a także wóz pokryty moskiewski, co by wskazywało, że car Wasyl Szujski mógł też odbywać przejażdżki po najbliższej okolicy Gostynina, oczywiście pod silną strażą. Prawie wszystkie źródła podają, że po carze Wasylu Szujskim pozostała ikona Matki Boskiej, obłożona srebrem i mosiądzem. Przy tej ikonie car odbywał długie codzienne modlitwy. Ponadto car pozostawił szkatułkę z dukatami i talarami, srebrną łyżkę i widelec dany mu pod Smoleńskiem. Car pozostawił też różne rodzaje odzieży, w tym złocistą delię, kaftan jedwabny czerwony, kaftan błękitny i wiele innych rzeczy. Sporo też rzeczy pozostawił książę Dymitr. Do niego należał krzyż złoty z relikwiami, ozdobiony drogimi kamieniami, ikona Matki Boskiej, relikwiarzyk złoty oraz wieniec z drogimi kamieniami i inne. Po księciu Dymitrze pozostały ponadto: pierścień złoty z rubinem i szmaragdem w pieczęci, zaś żona Dymitra Katarzyna pozostawiła m.in. szkatułkę z cennymi drobiazgami, obrączkami i drogimi kamieniami, a także „zegar bojowy z muzyką” oraz dwie karety<sup>35</sup>. Źródła wspominają też, że księciu Iwanowi Szujskiemu opiekun Szujskich Bobrownicki zabrał m.in. 176 ziarn „burmyckich skalnych, cztery guzy cenne ze szmaragdami, łańcuch złoty, obrączki, pierścień złoty,



Dom gotycki w Puławach ze „Ścianą Gostyńską”, wybudowany przez Izabelę Czartoryską w 1809 r. jako „Muzeum Pamiątek Świata”. Fot. S. A. Kuter

a także zapinki złote z rubinami i brylantami...”<sup>36</sup>. Wszystkie wyszczególnione rzeczy po carewiczach miał odebrać w połowie stycznia 1614 r. przybyły do Gostynina Jakub Chądzyński „sługa imci pana Zbigniewa Bobrowieckiego”, dworzanin jego królewskiej mości”. Rzeczy te zostały przekazane 18 stycznia przez starostę gostyńskiego Jerzego Garwalskiego na podstawie sporządzonego protokołu<sup>37</sup>.

W Domu Gotyckim w Puławach Czartoryska

<sup>35</sup> Kraushar, *Z dziejów Warszawy... op. cit.*, s. 17–19; Cwietajew, *Car Wasilij Szujskij i miasta pogrzebienia jego w Polsce. Prilożenie k istoriczeskomu issledowanije, kniga wtoraja*, Warszawa 1902, s. CCCLXXXI–CCCLXXXII.

<sup>36</sup> Chudzyński, *Prawda i legenda... op. cit.*, s. 51.

<sup>37</sup> Kraushar, *Z dziejów Warszawy... op. cit.*, s. 17–19; Cwietajew, *Car Wasilij Szujskij... op. cit.*, t. II, s. CCCLXXXI–CCCLXXXII.

na jednej ze ścian, zwanej „Ścianą Gostynińską”, zgromadziła m.in. fragmenty cegieł, kafli i futryny okiennej z komnaty, w której więziony był car Wasyl Szujski na zamku w Gostyninie. Tego rodzaju pamiątka odgrywała ważną rolę, gdyż miała być wspomnieniem momentu dziejowego przewagi królewskiej Polski nad Moskwą carów. Ekspozyty te nie zachowały się do naszych czasów, poza marmurową belką z nazwą ściany<sup>38</sup>. Zniszczone zostały przez wojska carskie, które wkroczyły do Puław w czasie powstania listopadowego.

W grudniu 1618 r. ciała zmarłych carewiczów przewieziono w trumnach z Gostynina do Warszawy. Takie było podobno życzenie króla Zygmunta III Wazy. Podobnie jak pod koniec października 1611 r., na ulice Warszawy też wyszły olbrzymie tłumy, „by powitać moskiewskiego cara Wasyla Szujskiego”. Zmarłych carewiczów pochowano w Warszawie w kamiennym owalnym grobowcu, wewnątrz którego znajdowała się Kaplica Moskiewska zbudowana jako fundacja Zygmunta III Wazy. Mauzoleum usytuowano naprzeciw kościoła św. Krzyża, na rozstaju dróg Tamki i Ujazdowa. Dzisiaj są to okolice Pałacu Staszica. Kaplicę-mauzoleum ozdobiono wewnątrz symbolami katolickiej religii. Nad sarkofagami umieszczono obraz Matki Boskiej Zwycięskiej. Nad wejściem do grobowca Szujskich przytwierdzono marmurową płytę z napisem wykonanym złotymi literami w języku łacińskim. Na płycie umieszczony jest m.in. zwrot:

po tym jak wzięci byli do niewoli mocą wojennego prawa Wasyl Szujski, wielki książę moskiewski i brat jego, naczelný wojewoda Dymitr i trzymani następnie w zamku w Gostyninie pod strażą zakończyli tam dni swoje...<sup>39</sup>.

Wybudowanie kaplicy w Warszawie wywołało duże niezadowolenie moskiewskiej elity politycznej. Doczesne szczątki carewiczów spoczywały w warszawskiej kaplicy do roku 1635, kiedy to posłowie moskiewscy — książęta Lwow i Projestiew przybyli z Moskwy do Warszawy i zwrócili się do króla Władysława IV z prośbą o oddanie i wywiezienie do Rosji ciał Szujskich. Początkowo senatorowie polscy, prowadzący rozmowę z posłami moskiewskimi, nie chcieli się zgodzić na wydanie ciał Szujskich, potem jednak wyrazili zgodę. Posłowie moskiewscy za to ustępstwo przekazali kanclerzowi koronnemu Jakubowi Zadzikowi 400 soboli, a senatorowie otrzymali cenne podarunki. W końcu król Władysław IV

<sup>38</sup> Detale te znane są z rękopiśmiennego „Regestru pamiątek starożytnych i staroświeckich z różnych krajów przez księżną Czartoryską zebranych na powierzchni i w środku domu Gotyckiego umieszczonych spisanych przez Franciszka Kozłowskiego”. Rękopis tego rejestru znajduje się w zbiorach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Istnieje również „Katalog detali wmurowanych w ścianę Domu Gotyckiego w 1809 r. sporządzony przez Izabelę Czartoryską”. Zob. S. A. Kuter, *Ściana Gostynińska Domu Gotyckiego w Puławach*, „Kwartalnik Powiatu Puławskiego” 2011, nr 10, s. 16–18.

<sup>39</sup> Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 45–46; Kraushar, *Z dziejów Warszawy... op. cit.*, s. 19; Cwietajew, *Car Wasilij Szujskij... op. cit.*, s. 12–16; J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 268–271; W. Gomulicki, *Warszawa znikająca*, „Kraj” 1897, nr 8; *Kaplica grobowa Szujskich... op. cit.*, s. 176; *Kaplica czy altana... op. cit.*, s. 428; M. Wójcik, *Świeczka pod Mauzoleum*, „Mówią Wieki” 2005, nr 9, s. 8; *Uspalnica Szujskich w Warszawie*, „Istoriczeskij westnik” 1897, nr 12, s. 949–954; A. Żebrowska, *1612 — mity nowej Rosji*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr z 2 listopada.

miał oświadczyć, że nie handluje się ludzkimi zwłokami i nakazał zwrócić trumny ze szczątkami carewiczów.

Po przewiezieniu trumien carewiczów do Moskwy w początkach czerwca (10–11) 1635 r. odbyły się uroczystości pogrzebowe. Pochowano ich w Soborze Archangielskim. Wystawiono im wspañały pomnik ze stosownym napisem pamiątkowym. Jakby było tego wszystkiego za mało, Moskwa zażądała w sierpniu 1647 r. także wydania wspomnianej murowanej tablicy z Moskiewskiej Kaplicy w Warszawie. I tym razem król Władysław IV spełnił to życzenie<sup>40</sup>.

Warszawska kaplica Szujskich miała przetrwać do końca XVIII stulecia. Według Jacka J. Komudy, wspomniana kaplica została najprawdopodobniej zrujnowana podczas powstania kościuszkowskiego, po zdobyciu Warszawy przez Rosjan. Kaplicę zniszczyli przypuszczalnie sami Rosjanie, gdyż nie chcieli, aby przypominała poniżenie cara Wasyla i narodu rosyjskiego. Według Komudy, w okresie międzywojennym miano podjąć próbę rekonstrukcji carskiego grobowca. W dawnych ogrodach Pałacu Staszica, między ulicą M. Kopernika a Nowym Światem miano odnaleźć pozostałości fundamentów tajemniczej budowli. Relikty te uznano za grobowiec cara Wasyla Szujskiego. Brak jest stuprocentowej pewności, czy na pewno były to ruiny kaplicy Szujskich<sup>41</sup>.



Dr Hanna Krajewska i Dariusz Kwiatkowski w domniemanej krypcie Szujskich w podziemiach Pałacu Staszica. „Głos Gostyniński” 2008, nr 6

Całkiem niedawno, bo w roku 2008 w „Głosie Gostynińskim” ukazał się artykuł Barbary Konarskiej-Pabiniak *Na tropie Szujskich*. W artykule umieszczono zdjęcie podziemi Pałacu Staszica z widokiem zachowanej krypty z XVII w., w której mogli być pochowani car Wasyl Szujski, jego brat Dymitr i żona tego ostatniego Katarzyna. Nie wykluczone, że prowadzone w krypcie badania archeologiczne i konserwatorskie ustalą w najbliższym czasie, czy jest to faktycznie miejsce pochówku cara i jego najbliższych<sup>42</sup>.

Warto jeszcze nadmienić, że w roku śmierci carewiczów Szujskich w zamku gostynińskim wojska carskie 4 XI 1612 r. usunęły Polaków z Kremla. Dzień ten od 2005 r. obchodzony jest w Rosji jako Dzień Jedności Narodowej w zamian za 7 listopada, kiedy to obchodzono w ZSRR rocznicę Rewolucji Październikowej. Jak wiadomo, Polacy 4 XI 1612 r. zostali usunięci z Kremla przez wspólne ruszenie

<sup>40</sup> Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku... op. cit.*, s. 54; Librowicz, *Car w polskiej niewoli... op. cit.*, s. 52–60.

<sup>41</sup> J. Komuda, *Dzieje carskiego pochówku nad Wisłą*, „Życie Warszawy” 1997, nr z 20 sierpnia; J. Tazbir, *Polacy na Kremlu*, Warszawa 2005, s. 22.

<sup>42</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Na tropie Szujskich*, „Głos Gostyniński” 2008, nr 6(216) z 25 czerwca.



pod wodzą kupca Kuźmy Minina i księcia Dmitrija Pożarskiego. W uznaniu tych zasług dla ojczyzny na Placu Czerwonym obok cerkwi wystawiono im pomnik<sup>43</sup>.

Ostatnio „Nasz Dziennik” doniósł, że Fundacja Hussar–Choraǳew Żółkiewskiego chce położyć kamień pamiątkowy w Warszawie w tym miejscu, w którym niegdyś stała Kaplica Moskiewska, gdzie przez kilkanaście lat spoczywało ciało cara Wasyla Szujskiego, jego brata Dymitra i żony tego ostatniego Katarzyny. W najbliższej przyszłości Fundacja pragnie też zrealizować przedwojenny plan odbudowy Kaplicy Moskiewskiej. Odbudowany zabytek miałby świadczyć o wielkiej chwale oręża polskiego pod Kłuszynem 4 VII 1610 r., pod dowództwem hetmana polowego koronnego Stanisława Żółkiewskiego<sup>44</sup>.

Wydarzenia związane z uwięzieniem Szujskich na zamku gostynińskim znalazły odzwierciedlenie nie tylko w literaturze historycznej, ale także w poezji i malarstwie. Po raz pierwszy fakt uwięzienia carewiczów w Gostyninie został upamiętniony w wierszowanym opisie Warszawy, zatytułowanym *Gościńiec* pióra Adama Jarzębskiego z roku 1643:

Wtenczas cara moskiewskiego  
Poimał z bracią Szujskiego  
Których na sejm do Warszawy  
Stawiono więźniów; ich sprawy  
Do Gostynina posłano,  
Do więzienia odesłano;  
Struli się sami, udają,  
Dla wstydu, tak powiadają. (fragment)

W 1830 r. poeta Feliks Frankowski napisał *Cześć polskiej ziemi*:

Nie chełp się, wrogu nasz,  
Że nas w swym ręku masz  
Jak jeńców swych.  
Do bram Zamościa bież,  
Gostynińskich spytaj więź,  
Niech rzekną, jeśli chcesz,  
Kto siedział w nich. (fragment)

W okresie międzywojennym regionalista Konstanty Modliński opublikował w gazecie „Mazowsze Płockie i Kujawy” wiersz *Zamek Gostyniński*. Rapsod na cześć zwiedzającego w dniu 29 V 1930 Gostynin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Ignacego Mościckiego:

A kiedy przyszło do walnej narady  
Gdzie carów więzić — spór się pewien wszczyzna,  
Aż król zawoła!  
— Po cóż próżne zwady?!  
Uwięzić tylko w murach Gostynina! (fragment)

<sup>43</sup> t. b. [Tomasz Bohun], *Dzień Jedności Narodowej*, [w:] *Bitwa pod Kłuszynem 4 lipca 1610 roku*, „Rzeczpospolita” (dodatek) 2006, nr 7/20 z 15 kwietnia, s. 13.

<sup>44</sup> „Nasz Dziennik” 2010, nr z 4 stycznia.



Tomasz Makowski, „Car Wasyl IV Szujski wraz z braćmi przed Sejmem w Warszawie 29 października 1611 r”. Szytych z 1612 r. Własność Muzeum Narodowe w Warszawie



Józef Peszke, „Żółkiewski przed Zygmuntem III z Carami Ruskimi”. Rysunek z przełomu XVII/XIX w. Własność Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Kolejny malarz, który uwiecznił na płótnie tę słynną scenę, to Jan Kanty Szwedkowski. Wykonany przez niego obraz olejny „Zygmunt III Waza odbiera hołd cara Wasyla Szujskiego i jego braci” o wymiarach 131 × 162 cm pokazano w 1837 r. na dorocznej wystawie dzieł sztuki w Paryżu. Publiczność zwiedzająca wystawę po raz pierwszy zobaczyła obraz z dawnych dziejów Polski<sup>45</sup>. Obraz tego zapomnianego dziś artysty znajduje się w Muzeum Sztuki w Łodzi.

<sup>45</sup> Do niedawna obraz Dolabellego, ukazujący Szujskich w sali sejmowej w Zamku w Warszawie, uważano za zaginiony. W styczniu 2011 r. Muzeum Historyczne we Lwowie przekazało na Wawel zniszczony obraz z XVII w. Prawdopodobnie jest to właśnie uznawane dotąd za zaginione dzieło Dolabellego, wywiezione przez Piotra I do Rosji. Obecnie poddane jest konserwacji.

<sup>46</sup> A. Ryszkiewicz, *Jan Kanty Szwedkowski — malarz historii*, [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 168.

To wspaniałe wydarzenie na Zamku Królewskim w Warszawie uwiecznił w 1612 r. nadworny malarz i grafik Zygmunta III Wazy, Włoch Tomasz Dolabella, działający w Polsce w latach 1598–1650<sup>45</sup>. Według obrazu Tomasza Dolabelli ten sam temat podjął polski sztycharz i kartograf Tomasz Makowski na obrazie „Carowie Szujscy na Sejmie w Warszawie 1611 r.” Obraz ten znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. W Muzeum Narodowym we Wrocławiu jest też czarno-biała grafika żyjącego na przełomie XIX/XX w. rysownika Józefa Peszki, pokazująca scenę wprowadzenia Szujskich przed oblicze Zygmunta III Wazy pt. „Żółkiewski przed Zygmuntem III z Carami Ruskimi”.



Jan Szwedkowski, „Hołd carów Szujskich”. Obraz z 1837 r. Własność Muzeum Sztuki w Łodzi



Jan Matejko, „Carowie Szujscy wprowadzeni przez Żółkiewskiego na Sejm Warszawski przed Zygmunta III w 1611 r.” Obraz z 1853 r. Własność Muzeum Narodowe we Wrocławiu





Jan Matejko, „Carowie Szujscy na Sejmie Warszawskim”. Obraz z 1892 r. Własność Muzeum Narodowe w Krakowie, Oddział Dom Matejki

Jan Matejko namalował w 1853 r. na płótnie obraz „Carowie Szujscy wprowadzeni przez Żółkiewskiego na Sejm Warszawski przed Zygmunta III w 1611 r.” o wymiarach 75,5×108 cm. Piętnastoletniego Matejkę zainspirował tym tematem właśnie Jan Kanty Szwedkowski, by do niego wracać jeszcze kilkakrotnie. Obraz znajduje się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, dokąd przekazany został ze Lwowa<sup>47</sup>.

Jan Matejko w 1892 r. podjął ten temat po raz drugi i wykonał szkic olejny na desce o wymiarach 42×63, przedstawiający cara Wasyla Szujskiego wraz z bratem Dymitrem, jego żoną Katarzyną i bratem Iwanem, klęczącymi przed królem Zygmuntem III Wazą. Obraz znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie, oddział Dom Jana Matejki przy ulicy Floriańskiej<sup>48</sup>.

Reprodukcje przedstawionych obrazów, zebrane przez dr Barbarę Konarską-Pabiniak, znajdują się w Sali Kolumnowej zamku w Gostyninie.

<sup>47</sup> Od artysty zakupił go krakowski antykwariusz Taffeta, od niego obraz nabył bogaty rybak Gołemberski, z kolei od Gołemberskiego Marian Gonkowski z Krakowa, nr inw. III (471). Na tym obrazie Hetman Żółkiewski gestem ręki podkreśla rolę niebios w odniesionym zwycięstwie nad carską Rosją pod Kłuszynem w 1610 r., ukazuje też klęczącego Wasyla Szujskiego, który składa swą koronę przed polskim monarchą, czy, jak sądzą inni, przed stojącym obok młodym królewiczem Władysławem.

<sup>48</sup> M. Rezler, *Triumf na Wschodzie w obrazach Jana Matejki*, „Nowy Świat” 1992, numer z 1–2 lutego. Cytat za M. Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku gostynińskim*, Gostynin 2007, s. 57; B. Konarska-Pabiniak, *Szujscy w malarstwie*, „Głos Gostyniński” 2009, nr 8, s. 10.

ELŻBIETA SZUBSKA-BIEROŃ

## GOSTYNIN W LATACH 1793–1806 W ŚWIETLE DOKUMENTACJI PRUSKIEJ

Trzy najsilniejsze mocarstwa XVIII-wiecznej Europy — Prusy, Rosja i Austria podjęły w 1772 r. po raz pierwszy decyzję o poszerzeniu terytorialnym własnych państw kosztem Rzeczypospolitej szlacheckiej. Doszło wówczas do pierwszego rozbioru Polski. Jego głównym inicjatorem był absolutny monarcha pruski Fryderyk Wilhelm II<sup>1</sup>. Dążeniem pruskiego władcy w zagranicznej polityce terytorialnej skierowanej na Wschód było oderwanie przez Prusy Królewskie od Polski tej części ziem, która oddzielała Prusy Wschodnie od reszty państwa Hohenzollernów i w ten sposób zawładnięcie całym Pomorzem<sup>2</sup>. Obok kwestii ekonomicznych absolutnych monarchów pruskich, służących w latach 1793–1806 w pierwszym rządzie zwiększeniu majątku skarbu królewskiego i chęci wzbogacenia się wielkiej własności junkierskiej<sup>3</sup>, podnoszono także zagadnienia polityczne i ustrojowe władz pruskich.

Wielu historyków europejskich, w tym głównie niemieckich, piszących w XIX w. i 1. połowie XX w., uzasadnienia w dążeniu do dokonania zaborów przez pruskiego władcę szukało także w anarchii i rozprzężeniu wewnętrznym panującym w Polsce, ucisku mieszczań i chłopów przez polską szlachtę, a wreszcie upadku gospodarczym szlacheckiej Rzeczypospolitej, niezdolnej do samodzielnego bytu<sup>4</sup>. Sprawa przyczyn i odpowiedzialności za rozbiory urosła w pol-

---

<sup>1</sup> Fryderyk Wilhelm II, król pruski 1786–1797, żył w latach 1744–1797, z dynastii Hohenzollernów, [w:] *Dzieje Polski. Atlas Ilustrowany*. Pod red. W. Sienkiewicza, E. Olczak, Warszawa 2007, s. 298.

<sup>2</sup> Więcej patrz: B. Szymczak, *Fryderyk Wilhelm*, Wrocław 2006.

<sup>3</sup> Junkier — a) w Niemczech średniowiecznych młodszy syn rodziny panującej, później też szlacheckiej i patrycjuszowskiej, b) wielki właściciel ziemski w Prusach, [w:] *Słownik wyrazów obcych*. Pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1980, s. 326.

<sup>4</sup> I. Ihnatowicz, A. Mączka, B. Zientara, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 449–453.

skiej historiografii do jednego z naczelnych problemów i pokazywała rozbieżne stanowiska w tej kwestii<sup>5</sup>.

Podczas przeprowadzania pierwszego rozbioru Polski zaborca Fryderyk II nie musiał zabiegać o zjednanie sobie przychylności magnaterii polskiej, zamieszkującej na przyłączonych do Prus terenach polskich, gdyż na tym obszarze (Warmia, Prusy Zachodnie, Okręg Nadnotecki) brak było większej własności ziemskiej. Przeważała tam głównie średnia i drobna szlachta, z którą pruski panujący nie potrzebował się liczyć, a nie mając względem niej zobowiązań, nie musiał wciągać jej do służby dworskiej, urzędniczej czy wojskowej. Fryderyk Wilhelm II zdawał sobie sprawę, że nie może jednak w pełni liczyć na lojalne ustosunkowanie się Polaków do pruskiego zaborcy i nowej sytuacji<sup>6</sup>. Jakkolwiek ogólne interesy klasowe feudałów polskich i pruskich były wspólne, to trzeba podkreślić, że odgrywające nadrzędną rolę różnice pod względem charakteru, kultury, języka, obyczajów i tradycji stały się bardzo ważne. Nie licząc się zupełnie z odmiennością narodowościową i kulturową Polaków, na ziemiach szlacheckiej Rzeczypospolitej wprowadzono podczas pierwszego zaboru ustrój pruski, nieodbiegający w niczym od innych prowincji hohenzollernowskich<sup>7</sup>. Natychmiast szlachtę polską tych terenów odsunięto całkowicie od udziału we władzach prowincji, nie dopuszczając jej do żadnych urzędów. Tym samym zepchnięto tę warstwę społeczną z uprzywilejowanej pozycji, jaką zajmowała w Rzeczypospolitej szlacheckiej i ograniczono jej uprawnienia jeszcze bardziej, aniżeli w pozostałych prowincjach państwa pruskiego. Jednocześnie postanowiono pozyskać młodzież szlachecką i zapewnić jej dostęp do szarży szlacheckiej, tworząc dla niej w Chełmnie korpus kadetów, gdzie poznawała tajniki wojskowego rzemiosła, ulegając przy tym szybkiej germanizacji.

Przy sprzyjającej sytuacji politycznej, znajdujący się u szczytu potęgi absolutny monarcha pruski, dbając o swoje interesy polityczne, obiecywał wszystkim stanom poprawę ich sytuacji, nie dając jednak żadnych konkretnych rozwiązań. I tak gwarantowano duchowieństwu wszystkich wyznań utrzymanie dotychczasowych praw Kościoła, wolność wyznania religii katolickiej i pozostawienie dóbr w rękach kościelnych, szlachcie zaś dotychczasowe przywileje, a dzierżawcom królewskiej dożywotnie ich posiadanie, mieszczan zapewniono o opiece i dbałości ze strony monarchy oraz o trosce władz pruskich nad podniesieniem poziomu handlu i rzemiosła, wreszcie chłopcy mieli się spodziewać poprawy swego położenia, szczególnie przez wprowadzenie sądownictwa pruskiego<sup>8</sup>.

W tym czasie na obszarach polskich niedotkniętych zaborami dokonywały się widoczne przemiany społeczno-gospodarcze, załamywał się coraz bardziej

<sup>5</sup> *Historia Polski*. Pod red. S. Kieniewicza, W. Kuli, Warszawa 1958, t. II, s. 17–31; I. Ichnatowicz, Z. Landau, A. Mączka, B. Zientara, *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*, Warszawa 1988, s. 294–295.

<sup>6</sup> J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1973–1806*, Wrocław 1957, s. 31.

<sup>7</sup> Więcej patrz: S. Salmonowicz, *Fryderyk Wielki*, Wrocław 2006.

<sup>8</sup> Wąsicki, *Ziemie polskie... op. cit.*, s. 53.

system feudalno-pańszczyźniany, a pojawiały się zwiastuny późniejszego ustroju kapitalistycznego. Zmiany o charakterze wczesnokapitalistycznym zaobserwować można było zarówno w polskim przemyśle, jak i na wsi, gdzie coraz większe znaczenie zdobywała gospodarka towarowo-pieniężna, co powodowało wzrost jej znaczenia. Na arenę wstępowało mieszczaństwo, wówczas jeszcze zbyt słabe, by w walce usunąć przeszkody, jakie mu stworzył ustrój feudalno-pańszczyźniany<sup>9</sup>. Jednocześnie okres ten charakteryzował również rozwój kultury i życia umysłowego oraz coraz silniejszy wzrost świadomości narodowej — działalność Komisji Edukacji Narodowej, Ignacego Krasickiego czy Hugo Kołłątaja. Odbiciem szlachecko-mieszczańskiego kompromisu była działalność Sejmu Czteroletniego i uchwalona Konstytucja 3 Maja z 1793 r. Duże ożywienie życia politycznego i wprowadzenie reform miało miejsce na ziemi gostynińskiej<sup>10</sup>.

Jednocześnie w ówczesnej Europie nabierały coraz większego zasięgu hasła rewolucji francuskiej. Rewolucja we Francji wzbudzała niepokój reakcyjnych mocarstw absolutnych, gdyż zmiatała instytucje i porządki feudalne, niweczyła dotychczasowy układ stosunków społecznych, a to godziło w systemy tych państw. Sytuację znacznie pogorszyła przegrana bitwa, stoczona w dniu 20 IX 1792 r. pod Valmy, w której zatrzymana została przez wojska rewolucyjnej Francji ofensywa armii austriackiej, wspieranej przez znakomicie wyszkolone formacje pruskie. Sprzymierzone siły austriacko-pruskie zmuszone zostały do odwrotu, a monarchowie stracili tym samym nadzieję szybkiego stłumienia rewolucji.

Już w trakcie kampanii zbrojnej prowadzonej przeciwko Francji toczyły się rozmowy między Prusami a Rosją o wynagrodzenie zakładników i trudów, jakie walczące monarchie ponosiły w obronie dotychczasowego ustroju. Fryderyk Wielki II stawiał kategoryczne żądania terytorialne wobec Polski. Początkowo nieprzychylnie ustosunkowana do wymagań strony pruskiej caryca Katarzyna II, chcąc prowadzić dalej walkę z Francją, ostatecznie zgodziła się na propozycję. Porozumienie monarchów nastąpiło w grudniu 1792 r., efektem czego stał się traktat rozbiorowy podpisany w Petersburgu, w którym obydwa dwory — pruski i rosyjski, poręczyły sobie rozbiór Rzeczypospolitej szlacheckiej i przyrzekły wzajemnie zachowanie treści tego traktatu w najgłębszej tajemnicy. W zamian za zgodę Katarzyny II król pruski zobowiązał się do dalszego udziału w wojnie przeciwko Francji. Oficjalnym zaś pretekstem do zajęcia terytoriów polskich w deklaracjach obydwu państw rozbiorowych stało się rzekome zagrożenie ewentualnym rozszerzaniem się nie tylko haseł, ale i działań rewolucji francuskiej w Polsce<sup>11</sup>, a potwierdzeniem słuszności tezy propagowanej przez zaborców miała być ogłoszona właśnie Konstytucja 3 Maja. W ten sposób zaborcy uznali się za obrońców społeczności polskiej. Chodziło o ukazanie szlachcie, a głównie pol-

<sup>9</sup> Ihnatowicz, Mączka, Zientara, *Społeczeństwo polskie... op. cit.*, s. 447–449.

<sup>10</sup> J. Szczepański, *Gostynin i ziemia gostynińska w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 210–211.

<sup>11</sup> H. Tomalska, *Świat–Europa–Polska w latach 1795–1939*, Warszawa 1996, s. 11–18.

skiemu duchowieństwu, że gdyby nie zajęcie ziem przez absolutnego króla pruskiego, mógłby ich spotkać podobny los jak duchowieństwo we Francji. Polski Sejm zdawał sobie sprawę, że motywy wysuwane przez Prusy i Rosję są jedynie przyczynkiem do zajęcia terytoriów Rzeczypospolitej, co jednak nie miało najmniejszego wpływu na decyzję mocarstw rozbiorowych. Dbając o pozory legalności, zaborcy zmusili Sejm do zatwierdzenia rozbiorów. Traktat rozbiorowy zawarty na sejmie grodzieńskim między szlachtą Rzeczypospolitej a Prusami, noszący datę 25 IX 1793 r., wyznaczył dokładne granice II pruskiego zaboru i stał się jedynie formalnym potwierdzeniem istniejącego od stycznia 1793 r. stanu rzeczy, uzgodnionego między Rosją a Prusami<sup>12</sup>.

### **Wkroczenie wojsk pruskich na ziemię gostynińską i nowy podział administracyjny**

Deklaracja rozbiorowa Fryderyka Wilhelma II wydana 15 I 1793 r. poprzedziła wkroczenie wojsk pruskich, które dla realizacji zawartego w niej celu w lutym tegoż roku sześcioma kolumnami przeszły granicę zachodnią Rzeczypospolitej, posuwając się w kierunku ustalonym w porozumieniu z Rosją o drugim rozbiorze ziem polskich. Wojska pruskie pod komendą gen. Wicharda Joachima Moellendorffa nie natrafiły w swym marszu na poważniejszy opór ze strony wojsk polskich, a krótkie potyczki pod Kargową i Sierakowem nie powstrzymały ich pochodu. Jednocześnie stacjonujące na ziemi gostynińskiej oddziały rosyjskie, począwszy od 1 II 1793 r., w myśl porozumienia prusko-rosyjskiego, zaczęły opuszczać zachodnie Mazowsze. Już w kilka dni, tj. do 10 II 1793 r., obszar ziemi gostynińskiej został obsadzony przez wkraczające od zachodu wojska Fryderyka Wilhelma II<sup>13</sup>. W trakcie zajmowania tego terenu strona pruska postępowała bardzo ostrożnie z mieszkańcami ziemi gostynińskiej, co miało udowodnić gostynianom, że wojska wkraczają na ten teren jako „przyjaciele”, którzy zapewnić mają tu spokój, bezpieczeństwo i porządek oraz przywrócić dawny ład naruszony przez rozszerzające się „rewolucyjne hasła” i postanowienia Sejmu z lat 1788–1792.

Całe terytorium przyłączone w drugim rozbiorze do Prus obejmowało województwa: poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, płockie, ziemię dobrzyńską, część województwa rawskiego,

---

<sup>12</sup> W myśl traktatu granice wschodnie zagarniętego przez Prusy terytorium ciągnęły się od granicy ze Śląskiem koło Bytomia, dalej w górę do rzeki Pilicy, następnie wzdłuż rzeki Pilicy do Grotowic, a stamtąd w prostej linii do Sochaczewa. Od leżącej już po stronie pruskiej Rawy granica była pod kątem prostym do rzeki Skierniewki, dalej biegła rzeką Bzurą do Wisły. Po drugiej stronie Wisły granica szła od miasta Wyszogród przez Płońsk i Raciąż w linii prostej do Działdowa. Miasta Gdańsk i Toruń przeszły także w ręce Prus, dop. autorki.

<sup>13</sup> J. Szczepański, *Od zaboru pruskiego do powstania listopadowego*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi... op. cit.*, s. 212.

mazowieckiego i inowrocławskiego<sup>14</sup>. Z ziemi drugiego zaboru pruskiego utworzona została prowincja o nazwie Prusy Południowe. Prowincja została podzielona na dwa departamenty: poznański i piotrkowski<sup>15</sup>. Ziemia gostynińska została włączona do Prus Południowych, kierowanych przez Juliusza Ernesta Buggenhagena, Nadprezydenta Prus Południowych i włączona do departamentu z siedzibą w Piotrkowie. Akt hołdowniczy mieszkańców anektowanych terenów do Prus odbył się 7 V 1793 r. w Poznaniu i złożony został na ręce plenipotentów królewskich w osobach głównodowodzącego wojskami pruskimi: gen. Moellendorfa i ministra von Danckelmana. Gostynin reprezentowali wówczas burmistrz Antoni Ricke oraz członkowie rady miejskiej w osobach Albrechta Małkowskiego i Antoniego Górskiego, natomiast Gąbin burmistrz Walenty Pluciński i radni: Marcin Złotniewski, Karol Pluciński i Grzegorz Dobrzyński<sup>16</sup>. W dniu 17 X 1793 r., w towarzystwie generałów, Fryderyk Wilhelm II, wizytując swoje nowe prowincje, odwiedził sąsiednie miasto Płock, a także zapewne i Gostynin<sup>17</sup>. Bankiet na cześć króla i jego generalicji z udziałem polskiej szlachty wydano w pałacu biskupim, najbardziej okazałym wówczas budynku Płocka<sup>18</sup>. Władca był przyjmowany przez mieszkańców tych terenów z wielką radością<sup>19</sup>.

W 1795 r., po trzecim rozbiore Polski, w wyniku którego Rzeczpospolita całkowicie zniknęła z mapy Europy, dokonano kolejnych zmian administracyjnych w zakresie organizacyjnym w stosunku do nowych nabytków terytorialnych, m.in. na prawym brzegu Wisły. Do Prus przyłączono resztę Mazowsza, części Podlasia i niewielki skrawek Litwy. Z terenów tych utworzona została odrębna prowincja nazwana Prusy Nowowschodnie. W nowo utworzonej prowincji na wniosek ministra Ottona Karla Vossa utworzono dwa departamenty: płocki i białostocki, które obejmowały większą część Mazowsza oraz część województwa trockiego i małą część Żmudzi<sup>20</sup>. Prusy Południowe podzielono zaś ostatecznie na trzy departamenty: poznański, kaliski i warszawski<sup>21</sup>. Siedzibą władz departamentu płockiego i jego najważniejszych urzędów zostało miasto Płock, a na prezydenta powołano wówczas Jerzego Erharda Fryderyka barona von der Recka<sup>22</sup>. Na czele całej prowincji stanął minister Fryderyk Leopold baron von Schrötter,

<sup>14</sup> Ihnatowicz, Landau, Mączka, Zientara, *Dzieje... op. cit.*, s. 300.

<sup>15</sup> Wąsicki, *Ziemie polskie... op. cit.*, s. 58.

<sup>16</sup> J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku 1945*, Warszawa 1984, s. 43–44.

<sup>17</sup> „Plocker Tageblatt” 1941, nr 87.

<sup>18</sup> M. Kieffer-Kostanecka, *Płock w okresie od zaboru pruskiego do Królestwa Kongresowego*, [w:] *Dzieje Płocka*. Pod red. A. Gieysztor, Płock 1978, s. 224.

<sup>19</sup> „Plocker Tageblatt” 1941, nr 4.

<sup>20</sup> M. Chudzyński, *Płock w okresie walk o wyzwolenie narodowe (1795–1918)*, [w:] *Dzieje Płocka. Historia miasta w latach 1793–1945*. Pod red. M. Krajewskiego, Płock 2006, t. II, s. 18.

<sup>21</sup> M. Kallas, *Historia ustroju Polski X–XX w.*, Warszawa 1996, s. 107.

<sup>22</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP), Hipoteka w Płocku, Księga hipoteczna posesji nr 272.

który jako zwierzchnik departamentu wchodził w skład Generalnego Dyrektorium i urzędował w Berlinie.

Przystąpiono do organizacji nowych władz prowincjonalnych i wprowadzania nowo opracowanego ustawodawstwa pruskiego. Było to zadanie nader pilne, ponieważ po wkroczeniu wojsk pruskich zamknięto dotychczasowe polskie urzędy i opieczętowano akta. Przerwano zatem normalny bieg wszystkich czynności tak sądowych, jak i administracyjnych, wprowadzając zarząd organu wojskowo-cywilnego. Na organy zwierzchnie władzy administracyjno-skarbowej na nowych terenach powołano nowy twór — kamery. Powstały one z połączenia w 1793 r. dwóch odrębnych dotąd urzędów, a mianowicie zarządu domen królewskich [Kammerverwaltung] i komisariatów wojennych [Kriegskommissariat]. Do resortu kamer i ich jurysdykcji należały ogólne sprawy ekonomiczne oraz publiczne [statum publicum et oeconomicum] i wiązały się ściśle z polityką centralizacyjną absolutnych monarchów dążących do ograniczenia władzy reprezentacji stanowych. Początkowo do kompetencji kamer należały: 1. Sprawy podatków, 2. Zarząd dobrami królewskimi, 3. Sprawy rzemiosł, handlu, cechów, manufaktury i fabryk, 4. Zakładanie kolonii, naprawa dróg, regulacja rzek, budowa kanałów, 5. Sprawy cen, miar i wag, 6. Nadzór nad dochodami miejskimi i kameralnymi, 7. Sprawy wojskowe, kwaterunku, furaży dla koni wojskowych, prowiantów, podwód i magazynów. W miarę jednak dalszego postępu spraw organizatorzy prowincji zwiększyli zakres działalności kamerom, dokładając do już wymienionych jeszcze sprawy: 1. Zwierzchności krajowej, 2. Regaliów, 3. Cenzury, 4. Publikacje edyktów, reskryptów i patentów, 5. Zatwierdzanie kaznodziei i nauczycieli szkół pozostających pod patronatem Kościoła katolickiego. Pierwszym dyrektorem Kamery w Płocku został urzędnik pruski znający język niemiecki, Karol von Knablach<sup>23</sup>.

## Miejska i powiatowa administracja pruska w Gostyninie

Równocześnie z organizacją kamer i ustaleniem podziału prowincji na departamenty pruscy ministrowie zlecili kamerom zorganizowanie władz lokalnych niższego szczebla w terenie. Po raz pierwszy w historii administracji w Polsce powołano jednostki zwane powiatami i inspekcje podatkowe. Powiat stał się podstawową jednostką podziału administracyjnego, spełniającą funkcje administracji rządowej i samorządowej<sup>24</sup>. Do tej pory powiaty pełniły funkcje związane z systemem sądowniczym<sup>25</sup>. Na czele nowo utworzonej jednostki — powiatu, stał urzędnik królewski lokalnego zarządu zwany starostą [Landrat]. Działał

<sup>23</sup> Kieffer-Kostanecka, *Płock w okresie od... op. cit.*, s. 223.

<sup>24</sup> Kallas, *Historia ustroju... op. cit.*, s. 251–253.

<sup>25</sup> Urząd starosty powstał pod koniec XIII w., sprawował on zwierzchnictwo nad zamkiem lub grodem, sądownictwo grodzkie, zarząd domeny monarszej, [w:] S. Płaza, *Historia państwa i prawa polskiego. Polska przedrozbiorowa*, cz. I, Katowice 1970, s. 149.

ność starosty podporządkowana została ściśle kamerze, jednocześnie ograniczono uprawnienia kasztelanów. Starosta czuwał nad realizacją decyzji organów wyższego szczebla. Do głównych zadań starosty należało sprawowanie na obszarze powiatu władzy polityczno-finansowej, z wyłączeniem spraw miejskich. Landrat miał troszczyć się o stałe podnoszenie poziomu kultury rolnej na obszarze swego okręgu administracyjnego, w tym starać się o zwiększenie liczby mieszkańców na wsiach, utrzymanie w stanie używalności domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych, nadzór nad obsadzaniem opuszczonych gospodarstw chłopskich przez właścicieli folwarków, do niego też należał nadzór nad stanem dróg, mostów i grobli. Podlegając bezpośrednio władzy kamery, landrat zobowiązany był do składania jej sprawozdania w określonych terminach. Kamery zaś zobligowano do stałego informowania Generalnego Dyrektorium o najważniejszych wydarzeniach, jakie zachodziły na prowincji. Te miesięczne sprawozdania dotyczyły głównie kwestii gospodarczych:

- a) spraw skarbowych, stanu kasy kamery,
- b) kształtowania się cen na zboża i wełnę, z podaniem przyczyn ich wzrostu lub obniżenia, a wreszcie, z jakich stron departamentu jest wywożona wełna,
- c) wszelkich wypadków epidemicznych, klęsk żywiołowych, w tym powodzi, pożarów itp.

Sprawozdania dotyczyły także wszelkich prac prowadzonych nad poprawą kultury rolnej, zwiększeniem terenów uprawy oraz wprowadzeniem nowych odmian roślin, owoców i warzyw. Ponadto kamery w swych sprawozdaniach podawały wszystko, co wiązało się z osiedlaniem kolonistów, budową nowych domów, rozwojem handlu, a w końcu sprawami garnizonu wojskowego stacjonującego na obszarze departamentu<sup>26</sup>. W ten sposób rząd pruski, na podstawie informacji uzyskanych od Generalnego Dyrektorium, te zaś od kamer i powiatów, dysponował bieżącymi danymi dotyczącymi wszystkich kwestii państwowych i mógł długoterminowo, jak i doraźnie sterować polityką państwową.

Oprócz wspomnianych funkcji, do obowiązków landrata należały także sprawy wojskowe. W przypadku przemarszu wojska przez teren swojego administrowania zobowiązany był on do zapewnienia wojsku środków żywnościowych, dostarczania furazy, także ścigania dezertersów, a po wprowadzeniu systemu kantonego współpracował z przydzielonym oficerem w poborze rekruta do wojska pruskiego. Dbał o bezpieczeństwo i porządek, zapobiegał zamieszkom i niepokojom społecznym. Wszelkie funkcje policyjne sprawował samodzielnie, bez współdziałania ze szlachecką reprezentacją stanową. Stanowił władzę zwierzchnią dla policji, za którą bezpośrednio odpowiedzialny został w powiecie gostynińskim policjant powiatowy Pasarancki<sup>27</sup>. Landrat nie posiadał władzy sądowniczej i prawa

<sup>26</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>27</sup> *Das Jahr 1793. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation Südproussen*, Posen 1895, s. 180. Cyt. za J. Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego do powstania listopadowego*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 164.



karania za popełnienie przestępstwa. Na jego wniosek wszystkie sprawy rozstrzygała kamera. W sprawach finansowych natomiast porozumiewał się z sejmikiem powiatowym. Na urząd starosty Prusacy proponowali powoływać reprezentanta stanu szlacheckiego, pochodzącego z danego powiatu, aby szlachta widziała w nim nie tylko urzędnika królewskiego, ale również wyraziciela swojego stanu<sup>28</sup>. Podczas gdy urzędy landratów z uwagi na szlachtę obsadzano przedstawicielami tego stanu, pozostali urzędnicy władz lokalnych, w tym poborcy podatkowi i egzekutorzy, byli z zasady pochodzenia niemieckiego. Starosta za swoją pracę otrzymywał wynagrodzenie. Na pierwszego starostę gostynińskiego powołano mieszkającego w Trębkach, a potem w Topólnie Ksawerego Żychlińskiego<sup>29</sup>. Mimo bliskości terytorialnej z Płockiem nowo powołany powiat gostyniński, który powstał poprzez połączenie dotychczasowego powiatu gostynińskiego z powiatem gąbińskim, ze stolicą w Gostyninie<sup>30</sup>, został włączony do departamentu warszawskiego i (dane na 1808 r.) liczył 36 591 mieszkańców<sup>31</sup>.

Władze pruskie dokonały na terenie ziemi gostynińskiej szeregu zmian terytorialno-administracyjnych. Z dotychczasowego terenu powiatu gostynińskiego wyłączona została jego południowa część (północne okolice Kutna), które przyłączono do powiatu orłowskiego z siedzibą władz w Kutnie<sup>32</sup>. Na terenie tak dużego powiatu gostynińskiego istniało wówczas pięć miast: Gostynin, Gąbin, Iłów, Kiernoż, Osmolin i blisko 300 osad<sup>33</sup>. Połączone powiaty obejmowały m.in. wsie królewskie: Czermno, Czyżew, Lipińskie, Korzeń, Sanniki, Koszelew, Topólno, Zdwórz, Brzezia, Sielce, Strzelce, Niedrzew, Ruda, Rataje, Skrzany, Długoleśka, Skórzewo, Kozice i większe wsie szlacheckie: Grabie Polskie, Guzew, Kamień, Koszelew, Strzemeszno, Sanniki, Łąck, Gorzewo, Barcik, Reszki, Rybie, Suserz, Zaździerz, Trębki, Lucień, Duninów, Sokołów, Słup, Słomków, Sierakówek, Włoszczanowo, Solec, Szczawin Kościelny, Pacyna, Głogowiec i Sójki<sup>34</sup>. Centralny punkt Gostynina stanowił rynek, na którym zbiegały się ówczesne główne ulice, m.in. Kościelna, Płocka, Strzelecka (dziś Kutnowska), Żychlińska (dziś J. Kilińskiego) oraz Myszewska (dziś Floriańska), Stodólna i Krótka (dziś R. Dmowskiego). Na środku rynku stał drewniany ratusz, który spalił

<sup>28</sup> Ihnatowicz, Mączka, Zientara, *Spoleczeństwo polskie... op. cit.*, s. 516.

<sup>29</sup> Wąsicki, *Ziemie polskie... op. cit.*, s. 129; *Das Jahr 1793... op. cit.*, cyt. za Szczepański, *Dzieje Gąbina... op. cit.*, s. 44.

<sup>30</sup> T. Trojanowski stwierdza, że powiat gostyniński najprawdopodobniej wszedł po III rozbiore w skład departamentu warszawskiego, należał do kamery warszawskiej, a pod względem sądowniczym do utworzonej regencji płockiej, która rozpoczęła działalność w 1795 r., [w:] T. Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina* (do końca XIX wieku), mps pracy magisterskiej, Uniwersytet Gdański, Wydział Historii, 1957, s. 76.

<sup>31</sup> L. Walecki, *Materiały do statystyki Królestwa Polskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1850, t. II, s. 211.

<sup>32</sup> M. Bandurka, *Zmiany administracyjne i terytorialne województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Warszawa 1974, s. 11.

<sup>33</sup> A. Urbaniak, *W Środku Polski. Powiaty gostyniński, kutnowski, łęczycki i łowicki*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. II, s. 20.

<sup>34</sup> Ibidem.

się w 1809 r.<sup>35</sup> W mieście istniały dwa kościoły, jeden miejski — kościół farny oraz kościół św. Ducha przy ul. Grodzkiej (dziś ul. Zamkowa). Gostynin w czasach rządów pruskich zaliczał się do ważniejszych miast na zachodnim Mazowszu. Leżał przy ważnym szlaku handlowym biegnącym z Warszawy przez Sochaczew, Toruń do Gdańska, co powodowało duży ruch podróżujących w mieście. W sąsiednim Gąbinie i Płocku Prusacy założyli w tym czasie jedne z pierwszych na tym terenie urzędów pocztowe<sup>36</sup>.

Władze pruskie wprowadziły zmiany administracyjne w zakresie funkcjonowania magistratów. Pod rządem pruskim wszystkie miasta utraciły samorząd i zostały poddane władzy mianowanych burmistrzów — urzędników<sup>37</sup>. W patencie z 25 III 1793 r. zrezygnowano z przywileju dla mieszczan uprawniającego do wyboru władz miejskich. Oznaczało to mianowanie przez rząd osób do najwyższych władz miejskich (pierwsze obsadzenie etatów po wprowadzeniu rządów pruskich zatrzymał sobie monarcha), a niższych funkcją wybierały same magistraty, jako reprezentacji wszystkich mieszkańców miasta. Jednocześnie władze pruskie wprowadziły dożywotność urzędów, osoba raz powołana na stanowisko piastowała je do śmierci lub opuszczenia służby w administracji<sup>38</sup>. Fryderyk Wielki wprowadził zawodową grupę urzędników państwowych, podległych prawu, ale posiadających specjalny status zawodowy i stosowne kwalifikacje — wykształcenie prawnicze. Grupa ta fachowo zarządzała sprawami państwa na różnych szczeblach z hierarchiczną strukturą stanowisk, wyspecjalizowanym podziałem zadań i oddzieleniem funkcji urzędników od spraw osobistych<sup>39</sup>. W administracji pruskiej pracę, którą należało wykonać, rozdzielano nie według okoliczności i potrzeb, jak dotąd w polskich urzędach, lecz według czynności przypisanych dla danego urzędnika. Ustalono również, na wzór pruski, zasady wynagradzania pracowników administracji. W zamian za dotychczas społecznie i honorowo sprawowane funkcje urzędnicze wprowadzono pensje pracownicze, wypłacane z kasy miejskiej, co gwarantowała władza zwierzchnia. W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej w polskich miastach stanowiska w magistratach piastowano społecznie, bez wynagrodzenia. Aby nie przeciążyć pojedynczych osób nadmiarem obowiązków, w ratuszu miejskim pracowała duża liczba urzędników. Mimo że administracja pruska charakteryzowała się biurokracją i scentralizowaniem aparatu władzy państwowej, udało się jej zmniejszyć liczbę zatrudnionych.

Wprowadzając reorganizację władz miejskich, Prusacy ograniczyli czynności magistratów. Magistrat zajmował się administracją miejską, nominacjami urzędników, wysokością podatków, a także zaciąganiem zobowiązań finansowych. Na

<sup>35</sup> T. Trojanowski, *Pożar Gostynina w 1809 r.*, „Zapiski Ciechanowskie” 1977, z. 3, s. 43–47; B. Konarska-Pabiniak, *Pożar Gostynina w 1809 r.*, „Głos Gostyniński” 1995, nr 3, s. 4 i 6.

<sup>36</sup> A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock 1930, s. 162; Szczepański, *Dzieje Gąbina... op. cit.*, s. 61.

<sup>37</sup> *Historia... op. cit.*, s. 46–48.

<sup>38</sup> *Ibidem.*

<sup>39</sup> W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007, s. 20.

czele magistratu stał burmistrz. Prusacy wprowadzili dotąd w Polsce nieznaną dotąd organ państwowy, tj. burmistrza policyjnego. Każde miasto otrzymało taką osobę, która przyjęła funkcję pomiędzy urzędnikiem państwowym a samorządowym<sup>40</sup>. Funkcję burmistrza policyjnego mógł piastować jedynie urzędnik pruski, posiadał on monopol władzy, podpisywał wszystkie wychodzące z magistratu pisma oraz mógł wstrzymywać podjęte uchwały. Antoni Ricke został pierwszym burmistrzem policyjnym w Gostyninie<sup>41</sup>, a ostatnim Pohl. Nowością wprowadzoną do magistratów polskich przez Prusaków było stanowisko sekretarza miejskiego. W czasach pruskich pracował on na etacie miejskim i pobierał za swą pracę miesięczne wynagrodzenie<sup>42</sup>. Kolejną innowacją urzędów pruskich stanowił sposób i okresowość konstruowania budżetu miasta, który stał się później wzorem dla miast w Królestwie Polskim<sup>43</sup>.

Jednakże nie we wszystkich miastach reorganizacja magistratów mogła następować od zaraz. Problemy stwarzały braki personalne wśród urzędników pruskich, a z wielokrotnością je konieczność wprowadzenia dużej ilości nowych przepisów, natomiast wielu polskich urzędników nie znało języka niemieckiego, aby móc podjąć obowiązki administracyjne. Z tego też względu władze pruskie zgodziły się, aby funkcję burmistrza w Gostyninie pełnił Polak, Wojciech Kanikowski. Pozostawiono też większość dotychczasowych polskich urzędników magistratu, m.in. Antoniego Górskiego, radcę miejskiego Wojciecha Matakowicza i pisarza miejskiego Jakuba Bartoszewicza<sup>44</sup>. Jednak z czasem usuwano Polaków z gostynińskiej administracji, przyczynę upatrując w braku znajomości języka niemieckiego i ukończenia studiów prawniczych. Wprowadzenie pruskiego ustroju administracyjnego i sądowego oraz ściśle podporządkowanie władz prowincjonalnych Generalnemu Dyrektorium przekreślało wszystkie starania szlachty polskiej, liczącej na utrzymanie pewnych lokalnych odrębności w ustroju prowincji, w szczególności gdy chodziło o sądownictwo, a to z kolei wzbudziło jej niezadowolnienie. Stanowiska w wyższych urzędach pruskich zamierzano systematycznie powierzać obywatelom niemieckim, którzy przybywali tu, spodziewając się wysokich zarobków i zrobienia szybkiej kariery zawodowej lub zostali przysłani przez swoich zwierzchników, niejednokrotnie za karę<sup>45</sup>. Tak utworzona struktura administracji pruskiej została przejęta przez Polaków po pokona-

<sup>40</sup> APP, Teczka Trojanowskiego nr 1, k. 195.

<sup>41</sup> Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego... op. cit.*, [w:] *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 164.

<sup>42</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji (dalej: KRSWP), sygn. 843.

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Szczepański, *Gostynin od zaboru... op. cit.*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi... op. cit.*

<sup>45</sup> Tak było w przypadku pruskiego urzędnika i radcy podatkowego E. T. A. Hoffmanna — wybitnego niemieckiego kompozytora, malarza i pisarza okresu *Strum und Drang*, przeniesionego karnie do Płocka za obrazę dygnitarza, którą wywołała u pruskiego majora Zastrowa narysowana przez niego karykatura. Płock, jak i inne miasta polskie, uważano wówczas za kolonię karną dla urzędników na dalekim Wschodzie, [w:] S. Kostanecki, *E. T. A. Hoffmann i jego związki z Płockiem*, „Notatki Płockie” 1973, nr 4/73, s. 46.

niu Prus przez wojska Napoleona w 1806 r., formalnie zaś po zawarciu traktatu w Tylży w 1807 r. i utworzeniu Księstwa Warszawskiego<sup>46</sup>, i służy za wzorzec do dnia dzisiejszego.

Okres rządów pruskich na ziemi gostynińskiej odznaczył się głównie wzrostem obciążeń podatkowych wszystkich warstw społecznych. Przy porównaniu systemów fiskalnych obu państw stwierdzono dość znaczne różnice, np. w podatku gruntowym, który w Prusach był jedynie podatkiem wiejskim, płaconym wyłącznie przez posiadaczy gruntów ornych. W Rzeczypospolitej szlacheckiej natomiast tak ludność wiejska, jak i miejska uiszczala podymne<sup>47</sup> według określonej taryfy, a folwarki szlacheckie i miejskie tzw. ofiarę w wysokości mniej więcej 10 proc. dochodu. Z dniem 12 II 1797 r. zwiększono podymne aż o 50 proc. Podatek ten płacili wszyscy mieszkańcy w zależności od źródła i wielkości dochodów. Podymne uznane zostało za podatek dochodowy, obciążający wszystkich nieuiszczających podatku gruntowego. Dla sprawnego naliczania i egzekucji podatku pruska administracja wprowadziła dotąd w Polsce nieznaną radcy podatkowego [Steuerrath]. Zadanie tego niższego rangą urzędnika Kamery Wojennej i Domen, mającego etat w mieście, polegało na kontroli rachunkowej, dbałości o źródła dochodu miast powiatu gostynińskiego, a tym samym skuteczności ściągania podatków. Pierwszym radcą podatkowym powiatu gostynińskiego został w 1793 r. von Oeder, kierownikiem inspekcji podatkowej Heinrich, zaś kalkulatorem podatkowym Rode<sup>48</sup>. Radca podatkowy cieszył się dodatkowym uprzywilejowaniem, dotyczącym możliwości podawania propozycji odnośnie liczby etatów władz miejskich, a następnie ich personalnej obsady. Po trzecim rozbiórce terytorium powiatu nie pokrywało się z okręgiem inspekcji podatkowej — ziemia gostynińska wchodziła w skład departamentu warszawskiego i łęczyckiej inspekcji podatkowej<sup>49</sup>. Natomiast w Gąbinie mieściła się kasa powiatu gostynińskiego i mieszkał poborca podatkowy<sup>50</sup>.

Prusacy nie honorowali żadnych ulg podatkowych. Na tej płaszczyźnie doszło do szczególnego konfliktu z duchowieństwem polskim. Pruskiemu dworowi królewskiemu chodziło tu głównie o dochody, jakie wpływały z dóbr kościel-

<sup>46</sup> Ihnatowicz, Landau, Mączka, Zientara, *Dzieje... op. cit.*

<sup>47</sup> *Podymne* — w dawnej Polsce jedna z danin prawa książęcego, występująca najczęściej na Mazowszu i Kujawach, pobierana od domu mieszkalnego („dymu”); w czasach późniejszych stała się podatek od domu mieszkalnego, wprowadzony konstytucją sejmową w 1629 r. (...), sejm w 1775 r. dokonał reform podymnego, ustanawiając, że płaci się go od każdego wywiedzionego na dach komina, B. Snoch, *Słownik szkolny. Terminy i pojęcia historyczne*, Warszawa 1990, s. 114.

<sup>48</sup> Szczepański, *Gostynin od zaboru... op. cit.*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi... op. cit.*, s. 165.

<sup>49</sup> Departament warszawski składał się z 51 miast, dziesięciu powiatów (w tym błońskiego, brzezińskiego, czerskiego, gostynińskiego, łęczyckiego, orłowskiego, rawskiego, sochaczewskiego, warszawskiego i zgierskiego) i trzech inspekcji podatkowych (w tym warszawskiej, łęczyckiej i łowickiej), [w:] J. Wąsicki, *Opis departamentu kamery warszawskiej z 1802–1803 r.*, [w:] *Przegląd Historyczny*, 1958, t. 49, s. 331.

<sup>50</sup> Szczepański, *Dzieje Gąbina... op. cit.*, *Dzieje Gostynina i ziemi... op. cit.*, s. 50; Wąsicki, *Ziemia polskie... op. cit.*, s. 131.

nych do skarbu królewskiego, a ich wysokość nie była przecież rzeczą obojętną. Fryderyk Wilhelm II uregulował wysokość świadczeń, jakie duchowieństwo miało wpłacać do pruskiej kasy królewskiej, wprowadzając 50-procentowy podatek od czystego dochodu z dóbr kościelnych. Gospodarkę Kościoła poddano ścisłej kontroli władz administracyjnych, a mianowicie kamer, jednocześnie zagwarantowano wolność wyznania i ochronę religii rzymskokatolickiej. Przedstawiciele Kościoła katolickiego starali się przekonać tak króla, jak i ministrów Vossa i Moellnera, że w żadnym wypadku w Prusach Południowych i Nowowschodnich nie można nakładać tak wysokich podatków na duchowieństwo. Po pierwsze dlatego, że duchowieństwo polskie na Mazowszu rozporządzało mniejszymi funduszami aniżeli gdzie indziej. Ponadto podkreślano różnice zachodzące pomiędzy religią katolicką a innymi wyznaniem, głównie protestanckimi, m.in. w zewnętrznym bogatszym obrządku. Uzasadniano przez to konieczność większych wydatków na potrzeby kościelne, a więc tym samym posiadanie większych dochodów nieobciążonych tak znacznymi ciężarami na rzecz państwa. Starania nie odniosły jednak żadnych rezultatów, a wręcz przeciwnie, po trzecim rozbiórce Polski nastąpiła konfiskata dóbr ziemskich Kościoła i jego finansowe uzależnienie od państwa.<sup>51</sup> Większą część probostwa odebrano gostynińskiemu proboszczowi Jakubowi Cudnickiemu i wcielono ją do ekonomii rządowej Gostynina<sup>52</sup>.

W całym departamencie warszawskim najwięcej kościołów katolickich, bo aż dwadzieścia, znajdowało się właśnie na terenie powiatu gostynińskiego, wyprzedzał on w tej kwestii nawet powiat warszawski, liczący zaledwie dwanaście parafii<sup>53</sup>. Fryderyk II na ziemiach polskich włączonych do monarchii pruskiej wprowadził równouprawnienie obydwu wyznań: katolickiego i ewangelickiego. W ten sposób znaczenie Kościoła katolickiego, w porównaniu z poprzednim okresem, uległo znacznemu osłabieniu. Nieprzychylnie nastawienie duchowieństwa do wojsk pruskich było zupełnie zrozumiałe. Zdawano sobie sprawę, że wyznanie rzymskokatolickie w łonie absolutnej monarchii, gdzie większość stanowili protestanci, mając ponadto przykład położenia Kościoła w Prusach Zachodnich, straci swoje dotychczasowe znaczenie. Dość duże trudności przy wcieleniu nowych ziem do monarchii Hohenzollernów sprawiała więc kwestia Kościoła i religii katolickiej, która dominowała na ziemiach polskich, a przedstawiciele wyższej hierarchii kościelnej piastowali przy tym wysokie godności świeckie. Jednak ze względu na zaślepienie i fanatyzm religijny tutejszej ludności, znajdującej się pod silnymi wpływami katolicyzmu, Fryderyk Wilhelm II zmuszony został do pójsćcia na pewne ustępstwa. Obawa przed wpływem księży na mieszkańców prowincji, ewentualne wezwanie do przeciwstawiania się zaborcy poprzez organizację powstań zbrojnych, a zarazem chęć pozyskania przychylności duchowieństwa dla

<sup>51</sup> Szczepański, *Dzieje Gąbina... op. cit.*, Warszawa 1984, s. 50.

<sup>52</sup> AGAD, GD Südproussen VI, sygn. 677, k. 11–14, cyt. za Szczepański, *Dzieje Gostynina... op. cit.*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi... op. cit.*, s. 169.

<sup>53</sup> Wąsicki, *Opis departamentu... op. cit.*, s. 333.

nowego monarchy, zdecydowały ostatecznie o pozostawieniu dotychczasowych dóbr w rękach Kościoła.

Ulg podatkowych, jak i dotychczasowych przywilejów, udziału we władzy lokalnej, zachowania stanowisk sądowych i urzędniczych nie udało się zagwarantować stanowi szlacheckiemu. Wrogość w stosunku do zaborców okazywała patriotycznie nastawiona polska szlachta średnia i drobna, tak liczna na ziemi gostynińskiej. Skarżono się więc na ucisk ze strony Prusaków, zwłaszcza szlachta ubolewała nad tym, że zabraknie rąk do pracy na folwarkach. Z drugiej strony szlachta ziemi gostynińskiej w sytuacji, jaka wytworzyła się na zajętych przez Prusy ziemiach polskich, obawiała się wrogiego nastroju mieszczan i wrzenia wśród chłopów, dlatego widziała w wojsku pruskim realnego gwaranta utrzymania istniejących stosunków poddańczo-pańszczyźnianych na wsi<sup>54</sup>.

Stan szlachecki w sytuacji zaboru pruskiego szedł w kierunku zagwarantowania dla siebie przez nowego monarchę dotychczasowej pozycji, przywilejów (poprzez zapewnienie dostępu do obsady stanowisk urzędniczych), udziału we władzy lokalnej, zachowania stanowisk sądowych, bezpieczeństwa osób i majątków. Szlachcie, która zdawała sobie sprawę z odmienności ustrojów państwowych panujących w obydwu krajach, chodziło o zapobieżenie wprowadzenia na te tereny zbiurokratyzowanego i scentralizowanego aparatu pruskiej władzy państwowej. Szlachta widziała już w zamiarach pruskich, nie tylko z doświadczeń z roku 1772, kiedy to wprowadzono ustrój pruski na ziemiach pierwszego zaboru, zagrożenie dla swojego stanu. Stąd też starano się uzyskać dla Prus Południowych pewną niezależność i zapewnienie, że zostaną utrzymane dotychczasowe władze, urzędy i pozostawieni dawni urzędnicy oraz forma ich obierania. Do drugiej grupy próśb szlachty polskiej zagarniętych terenów należały sprawy, które określić można ogólnym mianem gospodarczo-skarbowe, a mianowicie utrzymanie dotychczasowych praw wolnej propinacji<sup>55</sup> i systemu podatkowego z czasów Rzeczypospolitej. Szlachta, mając nadzieję, że król przyczyni się do rozkrzewienia handlu oraz wprowadzi elementy zapewniające gospodarczy rozwój prowincji i zwiększenie rentowności prowadzonej przez szlachtę gospodarki rolnej, złożyła zapewnienia o swej wierności względem nowego władcy. Pomimo starań król wprowadził odmienną politykę wobec szlachty. Działalność władz nie polegała na obdarowywaniu jej różnymi przywilejami, do czego była przyzwyczajona w Rzeczypospolitej, lecz na umacnianiu jej klasowej pozycji (szlachta była pierwszym stanem w państwie pruskim), poprzez skupienie w jej ręku monopolu własności ziemskiej<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> Dopiero z chwilą wprowadzenia ustroju pruskiego na ziemie polskie, odsunięcia szlachty od udziału w rządach i podwyższenia wysokości podatków zmieniło się nastawienie szlachty w stosunku do pruskich zaborców. Szlachta polska bowiem pod rządami absolutnego monarchy utraciła pozycję, jaką zajmowała w życiu politycznym Rzeczypospolitej, dop. autora.

<sup>55</sup> Propinacja — w dawnej Polsce wyłączne prawo pana feudalnego do produkcji i sprzedaży trunków w obrębie jego dóbr, [w:] *Słownik wyrazów... op. cit.*, s. 606.

<sup>56</sup> Ichnatowicz, Mączka, Zientara, *Spoleczeństwo polskie... op. cit.*, s. 514–515.

W ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej ukształtowany układ kapitalistyczny doprowadził do rozwarstwienia stanu szlacheckiego oraz powolnego, lecz coraz bardziej widocznego, zacierania się różnic stanowych, przynajmniej jeżeli chodzi o górne warstwy mieszczaństwa. Następstwem tego było załamanie się monopolu szlacheckiej własności ziemskiej w Polsce, podstawę której stanowił feudalizm, i zezwolenie na nabywanie dóbr ziemskich przez mieszczan i cudzoziemców, przy równoczesnym zezwoleniu szlachcie na zajmowanie się profesjami miejskimi, których dawniej, ze względu na uchybienie godności klejnotu szlacheckiego, zakazywano. Państwo pruskie opierało się na junkierstwie i pilnie strzegło jego przewagi społecznej, nie pozwalając na jakiegokolwiek próby naruszenia granic stanowych. Pierwszą i zasadniczą sprawą, jaka została załatwiona w krótkim czasie po zajęciu ziem polskich, było zagwarantowanie szlachcie monopolu podstawowego środka produkcji tego okresu, tj. ziemi. Miało to bowiem wzmocnić pozycję tego stanu, a osłabić znaczenie bogatszego mieszczaństwa, którego wrogie nastawienie do Prusaków nie budziło wątpliwości. W ten sposób władze pruskie pomijały zupełnie postanowienia ustawy, stanowiącej integralną część Konstytucji 3 Maja, która w art. V już na stałe zezwoliła mieszczanom na nabywanie dóbr ziemskich. Tego rodzaju stanowisko absolutnego monarchy pruskiego wsparła sprawująca wówczas w Rzeczypospolitej rządy Targowica, która już wcześniej zniosła wszystkie postanowienia Sejmu Wielkiego. Jednocześnie polityka króla pruskiego w stosunku do szlachty, przy jednoczesnym wzmocnieniu jej pozycji klasowej, zmierzała do ograniczenia jej stanowiska politycznego.

Prusakom zależało na pozyskaniu Olędrow, zamieszkujących od kilkudziesięciu już lat okolice Gostynina, którzy — w przeciwieństwie do większości Polaków — byli, podobnie jak Prusacy, protestantami. Kościół ewangelicki odgrywał bowiem ważną rolę w utrwalaniu kultury niemieckiej, w podtrzymaniu dyscypliny społecznej i cnót posłuszeństwa<sup>57</sup>. Osiedlona ludność protestancka z zadowoleniem przyjęła zmianę panowania i oczekiwała polepszenia swojego położenia, żaląc się przy tym przed władzami pruskimi na zbyt wysokie dziesięciny płacone na rzecz duchowieństwa katolickiego, jak również wygórowane opłaty za wszelkiego rodzaju usługi kościelne. Dla szybszej asymilacji zamieszkałych tu Olędrow z napływającymi Prusakami, w ramach rozpoczętego przez rząd pruski procesu kolonizacyjnego na wsiach i osiedlania się niemieckich przedsiębiorców i fabrykantów na ziemi gostynińskiej<sup>58</sup>, zaczęto starać się o powoływanie nowych gmin ewangelickich. Król pruski starał się usilnie o otoczenie opieką wyznań ewangelickich, mimo że zastrzegł patentem z dnia 25 III 1793 r. wolność wyznania religii katolickiej jako religii przeważającej większości ludności zagrabionych przez Prusy ziem polskich<sup>59</sup>. W tym celu przeznaczono pewne sumy na

<sup>57</sup> J. T. Hrynkiewicz, *Polityczne i gospodarcze następstwa zaboru pruskiego*, [w:] „Studia Regionalne i Lokalne” 2003, nr 3(13), s. 63.

<sup>58</sup> A. Hoofig, *Wie deutsche städtische Entwicklung im Masovien entstanden ist*, „Neue Lodzker Zeitung” 1937, nr 174.

<sup>59</sup> Ilnatowicz, Mączka, Zientara, *Spoleczeństwo polskie... op. cit.*, s. 520.

budowę nowych zborów, m.in. w Płocku w 1804 r. powołano gminę ewangelicką i przekazano jej obiekty sakralne<sup>60</sup>. W Gostyninie zaś kilka lat później zaborcy utworzyli dom modlitwy dla kolonistów niemieckich<sup>61</sup> w kaplicy, mieszczącej się w zdewastowanym częściowo gostynińskim zamku książąt mazowieckich. W 1825 r. powołano gminę, a następnie wybudowano zbor ewangelicko-augsburgski, w miejscu dawnego zamku<sup>62</sup>.

Zmianom uległ także system jurysdykcyjny Gostynina. Na zasadzie kolejnego patentu z 8 V 1793 r. wprowadzono sądownictwo w oparciu o zasady i wzory istniejące w prowincjach pruskich. Sprawowaniem sądownictwa, nadzorem nad szkolnictwem i praktykami religijnymi zajmowała się powołana Regencja, Landes-Justiz-Collegium. Władza sądowa należała w mieście i powiecie do urzędnika piastującego stanowisko burmistrza sądowego (Justizbürgermeister), który był wspólny dla miast: Gostynina, Gąbina, Osmolina i Kutna. Funkcję tę pełnił w latach 1797–1802 Kunikowski, natomiast w latach 1803–1805 burmistrzem sądowym był Niemiec Antman Douglas<sup>63</sup>. Na pensje tych urzędników łożyły solidarnie kasy ich miast<sup>64</sup>. Kolejny urząd stanowiła Dyrekcja Akcyz i Cła — Accise-und Zoll Direktion, która obejmowała swym zasięgiem 15 okręgów.

## Inwentaryzacja kartograficzna miasta

Wprowadzając pruski system administracyjny do Gostynina, nowe władze rozpoczęły prace porządkowe przy inwentaryzacji dóbr do niego należących. W pierwszym rządzie należało uregulować stan prawny nieruchomości na terenie Gostynina. Dla uporządkowania kwestii własnościowych wprowadzona została po raz pierwszy instytucja zwana hipoteką. Jej istnienie umożliwiło w praktyce sprawny obrót nieruchomościami, usprawniło zaciąganie kredytów, a tym samym przyczyniło się do rozwoju gospodarczego regionu. W zaprowadzonych księgach hipotecznych zapisywano z urzędu tytuł własności i wszelkie obciążenia każdej nieruchomości, jedynie grunty chłopskie nie otrzymywały hipotek, gdyż ich prawnym właścicielem był dziedzic<sup>65</sup>.

Następnie w grudniu 1799 r. zlecono geometrze Adamowi Kwiatkowskiemu opracowanie planu miasta. Wykonał on pomiary, a na ich podstawie mapę w ska-

<sup>60</sup> K. Kłodawski, *Ewangelicy płocki w latach 1793–1918*, [w:] *Dzieje Płocka. Dzieje miasta w latach 1793–1945*. Pod red. M. Krajewskiego, Płock 2006, t. II, s. 365–425.

<sup>61</sup> M. Osmałek, *Gostynin w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej Pabiniak, Gostynin 2010, s. 552.

<sup>62</sup> E. Szubska-Bieroń, *Parafia ewangelicko-augsburska w Gostyninie w latach 1824–1945*, „Rocznik Gostyniński” 2008, t. II, s. 79–107.

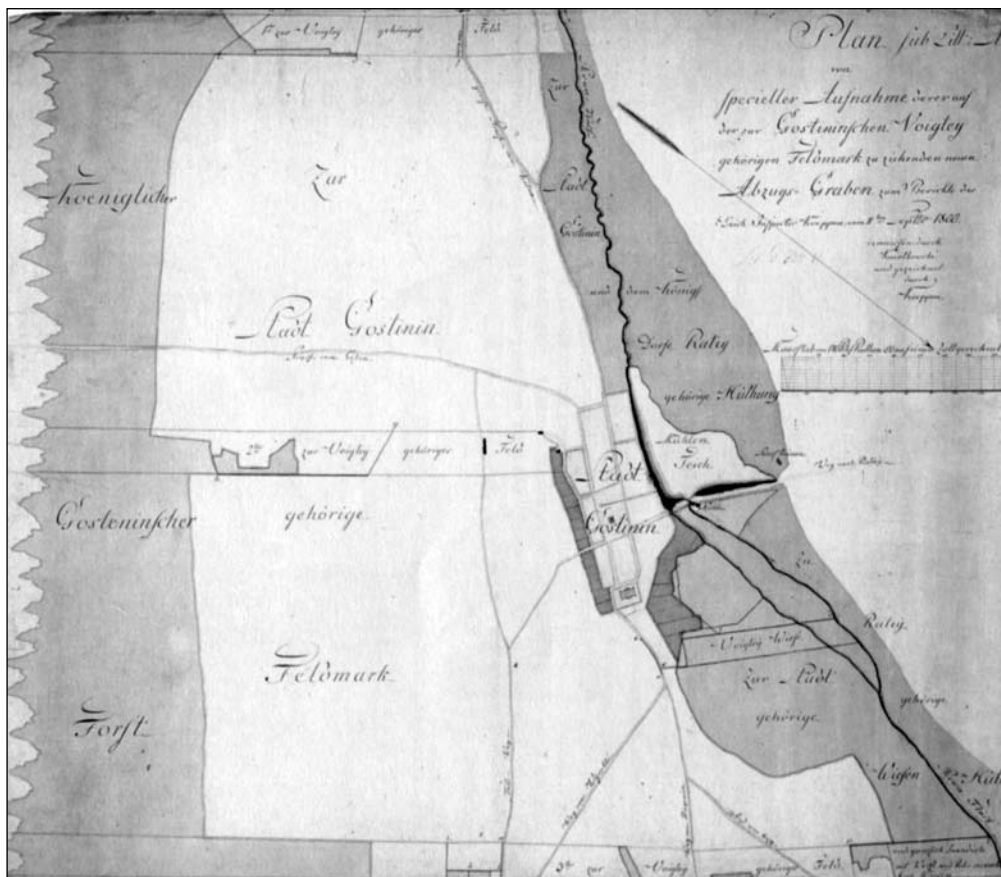
<sup>63</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>64</sup> Szczepański, *Dzieje Gąbina... op. cit.*, s. 49.

<sup>65</sup> *Historia... op. cit.*, t. II, s. 60–61; Wprowadzone hipoteki upraszczały mechanizm operacji kredytowych, służyły więc rozwojowi stosunków kapitalistycznych, przyp. autorki.



li 1:5000<sup>66</sup>, która do dnia dzisiejszego jest najstarszym z zachowanych w zbiorach polskich tego rodzaju dokumentem. Na podstawie prac Kwiatkowskiego kartograf pruski Köppen sporządził w 1800 r. drugą mapę Gostynina, także w tej samej skali.



Plan miasta Gostynina wykonany w 1800 r. przez kartografa pruskiego Köppena na podstawie pomiarów sporządzonych w 1799 r. przez geometrę Adama Kwiatkowskiego. Źródło: AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 278-18.

W porównaniu do opracowania Kwiatkowskiego przedstawiała ona większy zasięg terytorialny, obejmowała bowiem także grunty wsi graniczących z Gostyninem, np. Rataje<sup>67</sup>. Na obydwu planach teren zabudowy miejskiej został zaznaczony schematycznie, przy czym ulic nie zaopatrzone w nazwy, podano jedynie ich kierunek, np. droga do Gębina, droga do Rataj, droga do Soczewki. Spośród budowli w mieście wyróżniono jedynie kościół, ratusz i położone poza terenem zabudowanym ruiny zamku (na mapie oznaczenia kolorem czerwonym). Naniesiono i opisano sieć hydrograficzną: rzekę Skrwę i staw nazywany młyńskim.

<sup>66</sup> AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 278-18.

<sup>67</sup> Ibidem, sygn. 268-26.

W 1802 r. Prusacy zlecieli wykonanie kolejnej mapy Gostynina. Sporządził ją geometra niemiecki W. Bagemühl w skali 1:5000<sup>68</sup>. Przedstawił na niej kartograficzny obraz Gostynina zbliżony do tego, jaki pokazali jego poprzednicy — Kwiatkowski i Köppen. Szczegółowo zaś pokazał własność ziemską w mieście, zaznaczając granice poszczególnych działek i gruntów. Kartograf opisał zaznaczone parcele imionami i nazwiskami właścicieli, wyodrębnił grunty orne, ogrody, łąki i pastwiska. W późniejszym okresie wykonał jeszcze kilka innych opracowań dotyczących Gostynina, m.in. w 1802 r. plan osady młynarskiej Ziejka<sup>69</sup>, mapę młyna Podzamkowego i jego gruntów oraz mapę gruntów wójtowskich na terytorium miasta Gostynina.

Rzetelne opracowania kartograficzne i wykonane pomiary wykorzystano do uporządkowania zastanej infrastruktury miejskiej. Zastanawiano się także nad koncepcją rozbudowy miasta i założenia nowych dzielnic, udoskonalając zastaną urbanistykę, aby w ten sposób upodobnić ją do architektury pruskiej. Przyczyną, a wręcz koniecznością realizacji takich prac mógł być gwałtowny w owym czasie przyrost ludności Gostynina i ziemi gostynińskiej. Powodem tego była także m.in. polityka pruska wobec Żydów, która zachęcała ich do opuszczania wsi i osiedlania się w miastach, m.in. ustawodawstwo pruskie zezwalało na zajmowanie się rzemiosłem i handlem jedynie Żydom mieszkającym w mieście<sup>70</sup>. W ten sposób władze pruskie chciały mieć szerszą kontrolę i zmusić Żydów do płacenia większych podatków. Dodatkowo liczba mieszkańców miast wzrastała poprzez rozpoczęty właśnie napływ na te tereny niemieckich osadników sukienniczych<sup>71</sup>. W latach 1801–1803 w sąsiadującej z Gostyninem wsi Rataje osiedliło się 16 kolonistów<sup>72</sup>. W tym samym roku, tj. 4 XI 1803 r., do wsi Lwówek przybyło aż 55 osadników<sup>73</sup>. Władze pruskie otaczały ich opieką i nadawały wiele przywilejów. Ludność miejska miasta Gostynina, Gąbina, Osmolina i sąsiedniego Kutna w czasach pruskich kształtowała się następująco:

#### Liczba mieszkańców miasta Gostynina i sąsiednich w czasach pruskich

Lata	Gostynin	Gąbin	Osmolin	Kutno
1793	424	422	258	2002
1800	621	1274	335	2502

Źródło: A. Holsche, *Geographie und Statistik vom West-Sued und Neue-Ostpreussen*, Berlin 1804, s. 472–473, cyt. za Szczepański, *Dzieje Gąbina... op. cit.*, s. 54.

<sup>68</sup> Ibidem, sygn. 259-20.

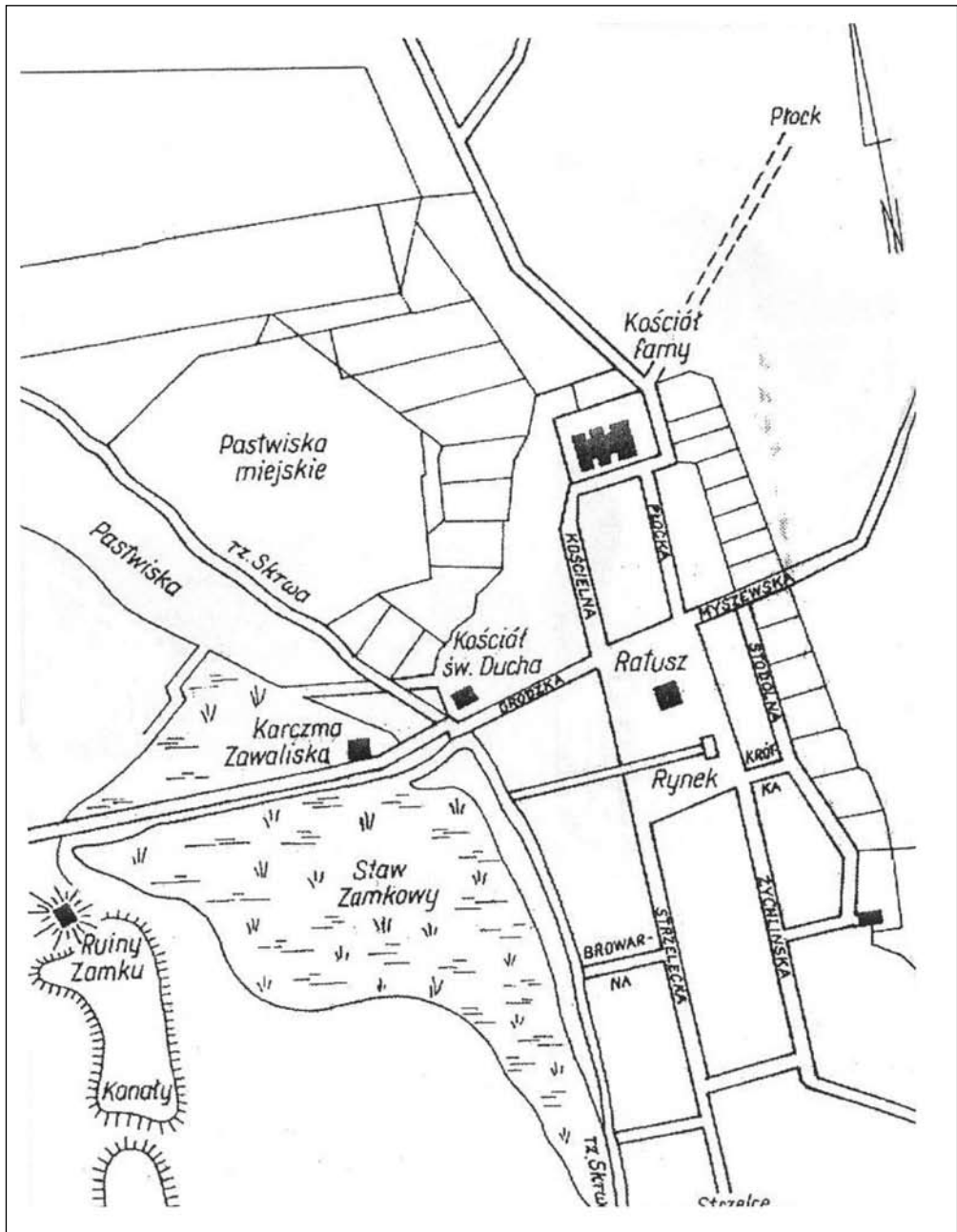
<sup>69</sup> Ibidem, sygn. 285-3.

<sup>70</sup> Szczepański, *Dzieje Gąbina... op. cit.*, s. 54–55.

<sup>71</sup> Więcej patrz: A. Breyer, *Die ersten Jahren der grossen Einwanderung deutsche Tuchmacher nach Mittelpolen*, „Deutsche Monatshefte in Polen” 1938, nr 5–6, s. 224; E. Szubska-Bieroń, *Osadnictwo niemieckie na ziemi gostynińskiej w XVIII i XIX w.*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I, s. 253–281.

<sup>72</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 17.

<sup>73</sup> J. H. Vogel, *Leonberg. Eine Schwabensiedlung im Kreis Gostynin-Polen*, Bad Kreuznach 1998, s. 5; Szczepański, *Dzieje Gąbina... op. cit.*, s. 54–55.



Plan Gostynina z czasów pruskich 1793–1806. Źródło: M. Chudzyński, *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, Warszawa 1990, s. 222.

Zaborcy wprowadzili ustawodawstwo budowlane i urzędy budowniczych, które odpowiadały administracyjnemu podziałowi kraju. W każdym departamencie pracował architekt na stanowisku generalnego budowniczego, który zatwierdzał na podległym mu obszarze wszelkie projekty budowlane, nadzorował ich właściwe wykonawstwo, a także wprowadzał w życie nowe przepisy. Obligował również właścicieli budynków do utrzymania ich w należyтым porządku, przeprowadzania remontu i czuwania nad stanem technicznym i wyglądem zewnętrznym. Takim budowniczym na terenie ziemi gostynińskiej w owym czasie był m.in. Hilary Szpilowski<sup>74</sup>. Wprowadzony przez Prusaków porządek w architekturze projektowej polegał nie tylko na zachowaniu przepisów budowlanych, a także na tzw. różnicowaniu projektów, np. ratusz w małym mieście musiał ustępować podobnym budynkom w miastach wojewódzkich, nie tylko skalą, ale i ozdobnością architektury. Wprowadzony został tzw. styl pruski, który cechowała oszczędność i funkcjonalność. Wielu sprowadzonych w tym czasie przez Prusaków architektów pochodziło z najlepszych szkół i odznaczało się dużą indywidualnością. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego pozostali tu, przyczyniając się swoją pracą twórczą do wzbogacania architektonicznego naszego terenu, jak np. twórca planów Gostynina Köppner<sup>75</sup>.

Nowy ład i wprowadzany przez Prusaków porządek widoczny był w poczynaniach władz administracyjnych. Do nadawania ważności wydawanym przez siebie dokumentom gostyniński magistrat otrzymał pieczęci z nowym herbem, którego wzór narzucony został przez władze zwierzchnie. Pieczęcią tą urzędnicy opatrywali wszystkie przez siebie wystawiane akta<sup>76</sup>. W czasach Księstwa Warszawskiego pieczęcie te zostały odesłane do władz centralnych, a na ich miejsce wykonano nowe z jednostajnym godłem państwowym<sup>77</sup>. Herb z dokumentów pruskich z 1798 r. uznany został za najwłaściwszy i historycznie uzasadniony przez Zarząd Miasta Gostynina ponownie w 1934 r. Ówczesny burmistrz J. Marcinkowski polecił odszukać jego wzór w aktach Popruskich Hołdowniczych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie i przyjąć herb do bieżącego stosowania<sup>78</sup>.

Władze pruskie na czele z leśniczym gostynińskim Ramelem<sup>79</sup> przejęły w administrację państwową licznie występujące w na tym terenie lasy. Pruska administracja leśna zaostrzyła kontrolę lasów, w tym surowo zakazała wszelkich wyrębów bez zezwolenia. Wprowadzono przydział drewna w określonej ilościach i terminach, aby zapobiec prowadzonej w lasach gospodarce rabunkowej, która

<sup>74</sup> S. Łoza, *Słownik architektów i budowniczych Polaków*, Warszawa 1931, s. 329–330.

<sup>75</sup> A. Miłobędzki, *Zarys architektury Polsce*, Warszawa 1978, s. 115.

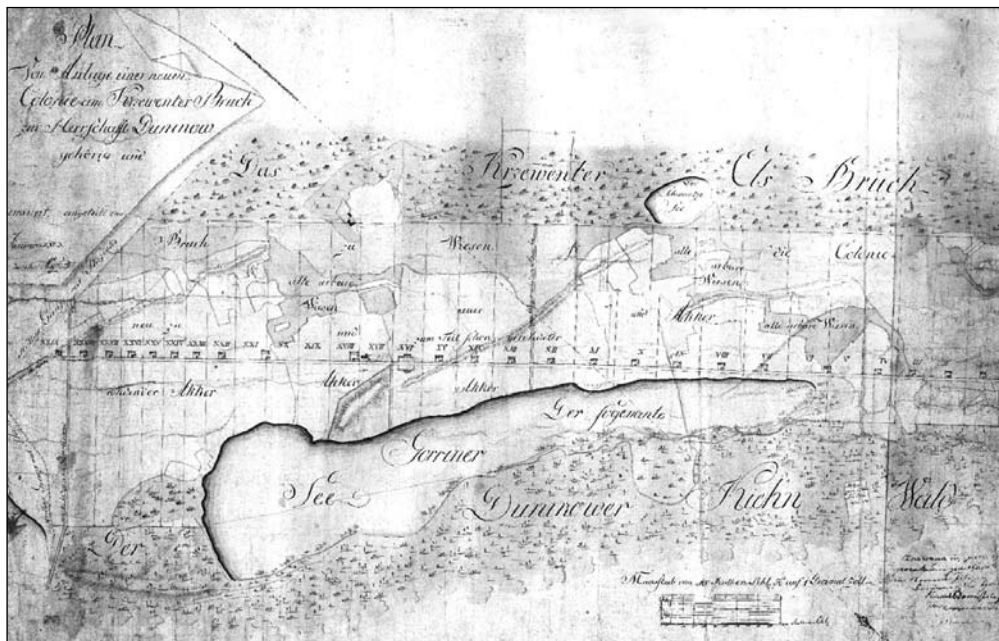
<sup>76</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Herb Gostynina — kłopoty z tożsamością*, „Głos Gostyniński” 2009, nr 4, s. 6.

<sup>77</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Herb miasta Gostynina. Geneza i symbolika*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 24.

<sup>78</sup> APP, Akta Miasta Gostynina, księga protokołów magistratu miasta Gostynina, sygn. 1, k. 524.

<sup>79</sup> Szczepański, *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 170.

w krótkim czasie doprowadzić mogłyby do całkowitego wyniszczenia drzewostanu. Przystąpiono do inwentaryzacji zasobów leśnych. W 1796 r. zlecono wykonanie map lasów należących do powiatu gostynińskiego. Pierwsze opracowanie, wykonane przez nieznanego geometrę, powstało już w tym samym roku. Autorem drugiego planu kartograficznego lasów był konduktor C.L. Richter. Jednocześnie zadbano o wykonanie kopii tych opracowań, dokonał tego Niemiec o nazwisku Kramm<sup>80</sup>. Gospodarka i administracja gostynińskich lasów podlegała Departamentowi Lasów Generalnego Dyrektorium.



Plan nowej kolonii Krzewent w majątku Duninów założonej w 1803 r. Źródło: Nadleśnictwo Gostynin

W tym czasie rozpoczął się kontrolowany karczunek okolicznych lasów, czego dowodem jest powyższa mapa, pod przyszłe osady dla kolonistów niemieckich, których napływ zapoczątkowały na ziemię gostynińską i obszary zalewowe wzdłuż Wisły władze pruskie<sup>81</sup>. Przybywający w okolice Gostynina niemieccy rolnicy, zagospodarowując nieużytki rolne, w tym grunty piaszczyste o niskiej klasie ziemi, zaprowadzali własny sposób prowadzenia gospodarstw, stając się prekursorami w stosowaniu nowoczesnych metod uprawy i hodowli oraz sposobów wykorzystania narzędzi rolniczych. W ten sposób niemieccy osadnicy przyczyniali się do podnoszenia kultury rolnej na wsiach ziemi gostynińskiej, dzięki czemu nastąpiło znaczne ożywienie wsi, a teren ten nabrał charakteru rolniczego<sup>82</sup>.

<sup>80</sup> AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 297-30.

<sup>81</sup> R. Breyer, *Vom Deutschland im Gostyniner Land und in der Weichselniederung*, [w:] P. Nasarski, *Von der Weichsel an den Rhein*, Troisdorf (Rhld.), 1966, s. 21.

<sup>82</sup> Vogel, *Leonberg... op. cit.*, s. 17.

Władze pruskie jednocześnie podjęły starania o lokacje nowych miast. Ich gospodarczą podstawą miało być uprzemysłowienie nakierowane na rozwój rzemiosła. W myśl tych planów Gostynin został przeznaczony w 1816 r. pod osadę fabryczną zgodnie z ogólnym planem uprzemysłowienia Królestwa Polskiego<sup>83</sup>. Nie ulega wątpliwości, że rozwijająca się w miastach produkcja przemysłowa i wymiana handlowa stanowiły czynnik powodujący wzrost znaczenia rynku wewnętrznego, oddziałujący na podgostynińską wieś w kierunku coraz silniejszego rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych<sup>84</sup>.

## Ankieta dla polskich miast

Przygotowując nowy podział administracyjny, ustalając siedziby urzędów, a przede wszystkim chcąc ocenić możliwość ściągania podatków i lokacji wojsk, władze pruskie chciały zapoznać się z ówczesnym stanem polskich miast. Dla rozeznania się w sytuacji przygotowane zostały specjalne ankiety w języku niemieckim, które rozesłano do urzędów miejskich, łącznie do 251 miast w prowincji Prusy Południowe. W urzędach pod kontrolą pruskich inspektorów podatkowych należało udzielić odpowiedzi na zamieszczone w niej 82 pytania. Poruszane zagadnienia dotyczyły:

- a) stosunków własnościowych,
- b) położenia i zabudowy miasta,
- c) kwestii demograficznych,
- d) stosunków wyznaniowych, duchowieństwa i kościołów,
- e) ilości i rodzaju gruntów,
- f) inwentarza żywego,
- g) gospodarki, w tym handlu, produkcji, rzemiosła,
- h) organizacji władz miejskich,
- i) finansów miejskich,
- j) szkolnictwa,
- k) opieki zdrowotnej.

Wypełnione formularze ankiet przekazywano radcy podatkowemu. Na te dokumenty autorstwa Generalnego Direktorium natrafił, a następnie dokonał ich opracowania Jan Wąsicki w swojej pracy pt. *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*<sup>85</sup>. Oryginały ankiet znajdują się w Centralnym Archiwum Niemieckim w Merseburgu. Sporządzone w latach 1793–1794 opisy, zwane „indaganda”, stanowią dziś cenne źródło odzwierciedlające m.in. stan dawnego powiatu gosty-

---

<sup>83</sup> A. Breyer, *Die ersten Jahre der grossen Einwanderung deutsche Tuchmacher nach Mittelpolen*, [w:] „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1938, nr 5–6, s. 224.

<sup>84</sup> Więcej patrz: E. Szubska-Bieroń, *Osadnictwo niemieckie na ziemi gostynińskiej w XVIII i XIX w.*, [w:] „Rocznik Gostyniński” 2007, t. II, s. 253–281.

<sup>85</sup> J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, cz. II, Poznań 1962, s. 946–949, 954–958, 1036–1038.

nińskiego z końcowych lat Rzeczypospolitej szlacheckiej, do którego należały wówczas trzy miasta: Gostynin, Gąbin i Osmolin. Odpowiedzi, jeśli nawet zawierały pewne nieścisłości, dawały nowym władarzom miasta dodatkowy pogląd na sytuację gospodarczą w ankietowanych terenach<sup>86</sup>, które weszły do obszaru pruskiego, ich poziomu gospodarczego, stanu posiadania, funkcjonowania urzędów i źródeł dochodu. Ankieta jest najbogatszym materiałem dokumentowym ziemi gostynińskiej tego okresu. Niżej opis trzech miast powiatu gostynińskiego w polskim tłumaczeniu, zachowujący oryginalną pisownię, z jednoczesnym podaniem nazw współczesnych<sup>87</sup>.

### Ankieta dla polskich miast

Gostynin	Gąbin	Osmolin
1. Nazwa miasta		
Gostynin, brak jest innej nazwy.	Gombin [Gąbin].	Osmolin.
2. Czy jest miastem średnim, czy samodzielnym, czy podległym?		
Miasto średnie.	Miasto średnie.	Miasto królewskie.
3. Czy leży nad rzeką i prowadzi przez nią most, przeprawa?		
Leży nad rzeką Krwą [Skrwą], prowadzi most, przy rzece jest młyn.	Nad niewielkim rowem bez szczególnej nazwy.	Nie ma ani rzeki, ani mostu.
4. Jak nazywają się najbliższe miasta i jak daleko są oddalone?		
Gombin [Gąbin], Kutmo, Kowal i Płock, od Gombina oddalony jest o 3 mile, od Kutna 3 mile, od Kowala 3 mile i od Płocka 3 mile.	Osmolin, Cernoce [Kiernozia], Iłow [Hów], 2 mile, 2 1/2 mile, 2 mile.	Kiernozia ¼ mili, Gombin 2 mile, Hów 2 mile i Żychlin 2 mile.
5. Jak nazywa się właściciel ziemski? I gdzie zazwyczaj przebywa?		
Jest miastem królewskim.	Obecny kasztelan Mikorski jest starostą tego miasta, mieszka w swoim majątku w Szubinie oddalonym o jedną milę od Gombina.	Stanisław Łączyński, jest tutaj starostą na swoim majątku Szawin [Szczawin].
6. Czy miasto jest otoczone murami lub posiada bramy, czy są one otwarte?		
Nie posiada murów, jest otwarte.	Nie, jest w całości otwarte.	Jest w całości otwarte.
7. Czy ulice w mieście są wybrukowane?		
Tak, ale wymagają napraw.	Tak, tam i z powrotem [dwustronnie].	Tak.
8. Ile domów [palenisk] mają: a. miasto, b. przedmieścia		
a 77; b. brak.	a. 94.	a. 49.
9. Ile z tego znajduje się w: a. mieście, b. na przedmieściu? I. masywnych – z trzciny lub cegły, II. niemasywnych – pokrytych gontem, słomą		
I masywnych z trzciny – 12; II niemasywnych z gontu – 15.	Gospoda jest na wół masywna ale pokryta gontem, jest jeszcze jeden dom żydowski na wół masywny, także kryty gontem. II. gontem 31, słomą 63.	Wszystkie są ze słomy i pokryte słomą.
10. Ile domów jest opuszczonych: a. w mieście, b. na przedmieściu?		
2; b. brak.	ze słomy 152 domy mieszczańskie w mieście, które grożą zawaleniem.	Żaden.

<sup>86</sup> Wyniki ankiety mogą posłużyć do opisu i porównania tych miast w końcu XVIII w., przyp. autora.

<sup>87</sup> Tłumaczenie z języka niemieckiego E. Szubska-Bieroń.

Gostynin	Gąbin	Osmolin
11. Ile jest dzikich placów budowy: a. w mieście, b. na przedmieściu, I. z przynależnością, II. bez przynależności?		
W mieście bez patrycjuszy są 23 puste działki.	28 w mieście: 13 z ogrodami, 15 bez.	7 w mieście, są z ogrodami.
12. Czy istnieją jeszcze inne miejsca budowy?		
Nie.	Może być zabudowanych poza tymi 3 placami, jeszcze wiele innych.	Mogłoby zostać zabudowanych przynajmniej jeszcze 30 domów.
13. Ile szop ma miasto?		
48.	39 miejskie, 2 probostwa.	40.
14. Ile z nich leży: a. w mieście b. na przedmieściu?		
Wszystkie leżą poza miastem	Wszystkie leżą na obrzeżach miasta.	Leżą wokół miasta.
15. Liczba kościołów parafialnych: a. reformackich, b. luteranckich, c. katolickich?		
c. 2, jeden farny i 1 kościół św. Ducha.	2 katolickie, z czego jeden jest opuszczony i zawalił się.	c. 1.
16. Poza kościołami parafialnymi są: a. fundacje kościelne, klasztory kościelne, b. kościelne szpitale, c. kaplice?		
Jeden poza miastem, w pobliżu wsi Rataje.	Brak.	Brak.
17. Liczba księży i głoszących kazania: a. reformatorów, b. luteran, c. katolików?		
c. 2; proboszcz, który do pomocy ma wikariusza.	Jeden proboszcz, którego wikariusz jest dominikaninem.	c. Jeden proboszcz.
18. Czy istnieją specjalne sekty kościelne, np. mennonici, sprzymierzeni i czy odprawiają nabożeństwa kościelne?		
Nie.	Gmina ewangelicka w wielkości 75 rodzin, które to stanowią sprowadzeni zawodowi tkacze.	Nie.
19. Czy istnieją szkoły publiczne. Ile z nich jest: a. gimnazjów, b. szkół łacińskich, c. szkół trywialnych?		
c. Jedna, o której zaraz poinformowano w łacinie.	Nie.	-/-
20. Liczba nauczycieli: a. w gimnazjach, b. w szkołach łacińskich, c. w szkołach trywialnych?		
c. Jest tylko jeden dyrektor w tej szkole.	Nie.	-/-
21. Czy są w mieście klasztory, ilu jest zakonników, a ile zakonnice? I jak nazywa się patron każdego klasztoru, do kogo należy?		
Nie.	Nie.	-/-
22. Ilu jest w tym klasztorze mnichów, zakonnic, nowicjuszy, nowicjuszek, świeckich braci i sióstr?		
Nie ma żadnych.	Nie.	-/-
23. Czy istnieją budynki publiczne i czy wykorzystuje się je jeszcze do jakichkolwiek przeznaczeń?		
Tak, ratusz, w którym na pierwszym piętrze odbywają się sesje magistrackie, na parterze jedna wartownia i izba na lazaret, a także dwa małe pomieszczenia na więzienie.	Nie, poza gospodą	-/-
24. Liczba studni w mieście: a. ile publicznych, b. ile studni prywatnych?		
Dziewięć studni prywatnych.	a. 4 dobre i 1 zawalająca się studnia; b. 5.	a. 2; b. 12.
25. Miasto posiada urządzenia gaśnicze: a. metalowych sikawek, b. drewnianych sikawek, c. wiader strażackich, d. haków strażackich, e. płóz strażackich i f. drabin strażackich?		
d. trzy; f. 50.		a-e brak; f. każdy dom ma jedną.
26. Stan bydła w mieście: koni, wołów, krów, owiec, świń, kóz?		
39 koni, 84 woły, 94 krowy, 193 owce, 115 świń, 10 kóz.	38 koni, 51 wołów, 30 krów, 204 owce, 109 świń, 33 kozy.	66 koni, 75 wołów, 50 krów, -/- owiec, 102 świnię, 15 kóz.
27. Niwa miejska zawiera: grunty orne, łąki, karczunek, stawy, pastwiska?		
Areal 15 łanów <sup>1</sup> móg, 1 łan łąk, karczowisko, które nie było nigdy mierzone, stawów brak; wspólny wyręb w lasach miejskich, a poza tym nie ma innych.	Areal 41 łanów móg, brak łąk, karczowiska 15 łanów, ogólne wyręby – wyręby lasów.	Grunty rolne miejskie 32, starosta 6, proboszcz 2 łany.



Gostynin	Gąbin	Osmolin
28. Czy grunty przemierzone? I według jakiej miary zostało to zrobione?		
Nie.	Tak, są przemierzone, ale mierniczy Dobrowolski z Płocka do tej pory nie przesłał pomiaru	Nie.
29. Liczba mieszkańców łącznie z eksmitowanymi i z wykluczeniem stacjonującego w mieście obecnie wojska. Mężowie czy wdowcy, żony czy wdowy, nieżonaci synowie powyżej 10 roku, poniżej 10 roku, niezamężne córki powyżej 10 roku, poniżej 10 roku, czeladnicy, praktykanci, służba męska, służba żeńska, obcy, nieosiedleni i niewymienieni we wcześniejszych grupach. Suma		
115 mężczyzn i wdowców, 119 kobiet i wdów, 39 nieżonatych synów powyżej 10 roku życia, 49 poniżej 10 roku życia, 26 niezamężnych córek powyżej 10 roku życia, 44 poniżej 10 roku życia, 2 kawalerów, 4 czeladników, 14 służących płci męskiej, 12 służących. [suma] 424.	139 mężczyzn i wdowców, 136 kobiet i wdów, 22 nieżonatych synów powyżej 10 roku życia (14 Żydów) i 41 poniżej 10 roku życia (37 dzieci), niezamężnych córek powyżej 10 roku życia -/, poniżej 10 roku życia -/-, 6 kawalerów, 9 czeladników, 11 służących płci męskiej, 7 służących. [suma] 371 (51).	65 mężczyzn i wdowców, 49 kobiet i wdów, 22 nieżonatych synów powyżej 10 roku życia i 37 poniżej 10 roku życia, 21 niezamężnych córek powyżej 10 roku życia, 39 poniżej 10 roku życia, 21 służących płci męskiej, 4 służące. [suma] 258.
30. Wśród nich znajduje się liczba dusz: reformaci, luteranie, katolicy, żydzi, grecy, mennonici, sprzymierzeni itd.?		
314 katolików, 110 żydów.	38 luteran, 172 katolików, 191 żydów.	258 katolików.
31. W mieście są następujące fabryki: jedwabiu, wełny, lnu, skóry, inne fabryki		
Brak.	Warsztaty rzemieślnicze, które pracują dla siebie, dobry warsztat garbarski, który wyprawia duże ilości skór.	Brak.
32. Do kogo one należą i ile jest w nich stanowisk?		
Brak.	Mikorskiego i warszawskiego kupca o nazwisku Czader.	Brak.
33. W mieście są następujący rzemieślnicy: z tego jest: mistrzów katolickich, mistrzów żydowskich, piekarzy, bułkarzy, introligatorów, rusznikarzy, sznurkarzy, ostrzących metale, szcztokarzy, wytwórców dzbanków, piekarzy, tkaczy bawełny, perkali, szewców, druciarzy, tokarzy, farbiarzy, pilnikarzy, fiszbiniarzy, rybaków, rzeźników, szjących formy, mosiężników, gipsowników, gipsarzy, szklarzy, ludwisarzy, złotników, paskarzy, rękawiczników, sitarzy, kowali, kapeluszników, grzebieniarzy, producentów kart, kupców, bednarzy, blacharzy, guzikarzy, koszykarzy, dzbankarzy, kotlarzy, kuśnierzy, tkaczy adamaszku, płócienników, obruskarzy, przędzarzy, garbarzy, młynarzy, kupców kolonialnych, murarzy, nożowników, młynarzy, moneciarzy, wyrabiających szpilki, lutników, kowali, pantoflarzy, papierników, handlarzy papieru, wytwórców papieru, wytwórców pergaminu, wykonujących płoty, perukarzy, pieczętkarzy, piernikarzy, fajkarzy, wytwórców pluszu, blagierów, porcelaniarzy, szmuklerów, wytwórców tkanin wełnianych, rymarzy, odlewników, wytwórców rur, studniarzy, tkaczy aksamitu, siodlarzy, wytwórców żagli, mydlarzy, powrózników, jedwabników, nożyczkarzy, dekarzy, budowniczych statków, ślusarzy, krawców, pracowników tartaków, kominiarzy, szewców, wytwórców metalowych krzesel, pudlarzy, kamieniarzy, rytowników, brukarzy, stelmachów, pończoszników, tkaczy pończoch, wytwórców krzesel, sztukatników, przadników tabaki, wytwórców tapet, tapeciarzy, stolarzy, garncarzy, tkaczy półaksamitów, handlarzy suknem, tkaczy, podstrzygaczy, zagarmistrzów, pozłotników, wybielaczy, ceratkarzy, foluszników, garbarzy, drukarzy tkanin, wypalaczy cegły, cieśla, cynowników.		
Chrześcijańscy (żydowscy) majstrowie: bednarz 1, introligator (1), wytwórca broni 1, rzeźnik 2 (2), złotnik 1, kowal i wytwórca broni 3, kupiec (2), kuśnierz (2), ślusarz 1, krawiec 3 (5), szewc 11, kołodziej 1, stolarz 1, garncarz 1, cieśla 2, powrózkarz 1.	Chrześcijańscy (żydowscy) majstrowie: piekarz – (7), bednarz 2, introligator (2), rzeźnik 1 (9), szklarz (3), złotnik (1), rękawicznik (1), kowal i wytwórca broni 2, grzebieniarz (3), kupiec (16), handlujących suknem na łokcie i materiałami 4, handlujący towarem krótkim 2, , innym towarem, w tym solą, bawełną, miodem itp. 10, blacharz (1), kuśnierz (3), garbarz zarobkowy 1, murarz 2, młynarz 1, handlarz papierem – każdy kupiec handluje papierem, wypiekający pierniki (2), szmuklerz (3), rymarz 1, powrózkarz 1, krawiec (21), szewc 10, stelmach i kołodziej 2, stolarz 2, garncarz 3, sukienników 12, wypalaczy cegły 1, cieśla 2.	Bednarz 1, kowali i wytwórców broni 1, krawiec 1.

Gostynin	Gąbin	Osmolin
34. Który z wymienionych cechów jest zamknięty?		
Szewc i kowal.	Ogrodnik, szewc, garniarz.	Brak.
35. Poza tym istnieją jeszcze artyści lub rzemieślnicy, którzy nie posiadają swoich cechów: aptekarz, golarz, chirurg, tkacz bawełny, wybijacz mis, rzeźbiarz i to: figurzysta, dekorator, handlarz obrazów, tkacz pończoch, fabrykant blachy, folusznik, ołowiarz, tasiemkarz, winiarz, szynkarz win, browarnik, wytwórca okularów, listonosz, handlarz drewna opałowego, drukarz książek, księgarz, portmonetkarz, wytwórca walizek, wytwórca dzbanków z blachy, graweciarz, cukiernik, konfiturzysta, szliflerz diamentów, instalator, handlarz żelaza, fabrykant kości słoniowej, wytwórca jedwabiu, dystrybutor żelaza, wytwórca ozdób z piór, obrączkarz, handlarz drobiu, przewoźnik, fechtmistrz, handlarz skór, warzelnik cieczy w zakładach alunowych, flisak, wytwórca tapet podłogowych, tkacz tureckich dywanów, handlarz galanterią, garniarz, gospodarz, ogrodnik, producent broni, handlarz szkłem, przecinacz szkła, hafciarz złotem i srebrem, krupnikarz, rzeźnik domowy, położna, wytwórca grzebieni, blazen, handlarz drewnem, chmielnik, grzebieniarz, jubiler, flisak, wypalacz wapna, kanciarz, kupiec w manufakturach i fabrykach, wędzarsz, wytwórca warzachwi, kotlarz, handlarz ubraniami, wypalacz węgla, mierniczcy węgla, handlarz zbożem, kucharka, kramarz, wytwórca mechanicznych rzeczy, kościelnik, laborant w kwasie saletrowym, wytwórca laku, lakiernik, handlarz skórą, kroiczy skóry, handlarz lnem, budowniczy z gliny, ślusarz, wytwórca z marmuru, doktor medycyny, handlarz mąką, handlarz mlekiem, wytwórca niecek do ciasta, fabrykant jedwabiu, muzykant, fajkarz, wytwórca instrumentów muzycznych, młynarz, wytwórca monet, mistrz targu, stróż nocny, handlarz owoców, młynarz olejów, wyciskarz oleju, funkcjonariusz w schronisku dla biednych i szpitalu, ordynans, organista, piekarsz pasztetów, oddźwierny, podeszwiarz, wytwórca płyt, malarz porcelany, płocharz, tragarz worków, fabrykant wyrobów z jedwabiu, tkacz jedwabnych pończoch, kat i oprawca, żeglarz, pomocnik żeglarza, pisarz, odlewacz czcionek, rutownik, woźny (aprobowany), prądnik, handlarz kamieni, poborca podatkowy, wytwórca słomianych kapeluszy, fabrykant pończoch, fabrykant tabaki: a. tabaki do palenia, b. tabaki do żązywiania, tabuleciarz, pracownik dniówkowy, mistrz tańca, grabarz, handlarz bydła, pasterz bydła, wytwórca z wosku, wytwórca octu winnego, handlarz winem, zynkarz win, mistrz win, handlarz dziczyzny, dmuchawczy, sortowacz wełny, rysownik, cukrowar, skręczacz nici.		
Żydowski golarz i chirurg, jedna położna, jeden wyciskający olej, jeden organista.	Aptekarz – 1 mały żydowski, golarz i chirurg – 1 żydowski bardzo zły, gorzelniarzy – 1 żydowski arenda tor, 6 żydowskich podających gorzałkę, muszą piwo i gorzałkę brać z majątku Mikorskiego, 1 Żyd wyrabiający kotły, 1 katolicki i 1 żydowski grabarz.	Brak.
36. Jakie inne zawody mogłyby zostać osiedlone i mogłyby się wyżyć?		
Jeden stolarz, jeden rymarz, jeden siodlarz, jeden bednarz, jeden kapelusznik.	Jeden dobry piekarsz chleba i bułek, 1 ślusarz, 1 wytwórca igieł, 1 niemiecki garniarz, 1 przygotowujący i krojący sukno, 1 farbiarz, 1 mydlarz.	Tkacz, 2 szweców, 1 kuśnierz, 2 stolarzy, 1 kominiarz, 1 stelmach, 1 kołodziej, 1 cieśla, murarz, 1 rzeźnik, 1 piekarsz, 1 kramarz.
37. Najlepsze sposoby utrzymywania się miasta?		
Uprawa roli i różne profesje.	Uprawa roli.	Uprawa roli.
38. Jak można takowe pomnożyć?		
Poprzez zabudowę pustych placów, wprowadzanie targów cotygodniowych i jarmarków, utrzymanie browarów i pjalni po upływie [...] lat starosty.	Poprzez lepsze organa policji, założenie warsztatów produkujących z wełny i lnu oraz zwrot propinacji, ponieważ w tutejszej okolicy mieszka kilku Holendrów wyznania luterńskiego, a więc luterński kościół przyczyniłby się znacznie do wzrostu.	Ponieważ przebiega tędy droga do Warszawy, mogłyby znaleźć tutaj, jeśli przyznane zostaną zabrane prawa, wyżywienie wielu rzemieślników, obecnie ubogie mieszczaństwo nie może mieć nadziei na poprawę.
39. Czy miasto posiada urbarz browarny lub gorzelniarzy?		
Tak zostało wyćwiczone przez starostę Ciechomskiego, któremu to wydzierżawiono.	Nie.	Nie.
40. Jak on funkcjonuje? I przez kogo? Katolików czy żydów?		
Średnio wyćwiczone przez starostę Ciechomskiego	Arendowany jest przez 2 Żydów.	-/-
41. Czy istnieją publiczne, czy prywatne browary, publiczne czy prywatne gorzelnie i ile? Także ile baniek spirytusu?		
Jeden prywatny i jeden publiczny browar, brak gorzelnii zarówno państwowej, jak i prywatnej w mieście, zapotrzebowanie na trunki pokrywają obce gorzelnie.	Nie.	-/-

Gostynin	Gąbin	Osmolin
42. Czy pewne wsie i jakie? Musiałyby pobrać swoje zapotrzebowanie w piwo i gorzałkę z miasta?		
Nie.	Nie.	-/-
43. Czy wydaje ono pewne darownizny i karczmy, i jakie?		
Trzy znajdujące się w mieście karczmy należą do starosty, są zajęte przez Żydów, zostaną przeniesione.	Nie.	-/-
44. Ile zbyto w ostatnim roku piwa i gorzałki? I ile słoju, i odpadów gorzelnianych zużyto?		
Piwa 437 ton po 50 garncy, wódki 21, w słodzie zużyto słoju 327 i ¼ korca słoju, brak odpadków z wyrobu gorzałki, gdyż zapotrzebowanie na gorzałkę jest pokrywane przez obce gorzelnie.	Nie.	60 ton piwa i gorzałki Oxhoft, oba muszą być pobierane z majątku starosty, który należy już do państwa.
45. Czy mogło napływać zewnętrzne piwo i zewnętrzna gorzałka? I czy uiszczono z tego tytułu podatki, ile i dla kogo?		
Nie.	Angielskie piwo i nalewki są dozwolone. Podatki od nich nie są do ustalenia.	Nie.
46. Ile jest karczm podających alkohol w mieście?		
Trzy karczmy z wyszynkiem.	Dwie.	Jedna.
47. Czy miasto ma wsie? Jak się one nazywają? Ile palenisk ma każda? I jak daleko od miasta są one oddalone?		
Miasto nie posiada wsi, tylko ¼ mili miasta na wykarczowanym obszarze ma 14 palenisk.	-/-	Brak.
48. Jakie podatki i usługi świadczą te wsie względem miasta?		
Gospodarze wymienionych palenisk płacą czynsz do kasy kamery, łącznie 43 rtl i 18 groszy, poza tym świadczą oni służbę zaprzęgiem przy prowadzonych budowlach miejskich.	-/-	Brak.
49. Czy miasto posiada warsztaty na przedmieściach?		
-/-	-/-	Brak.
50. Hodowle trzody?		
-/-	-/-	Brak.
51. Lub piece do wypalania cegły?		
-/-	-/-	Brak.
52. Lub piece do wypalania wapna?		
-/-	-/-	Brak.
53. Lub wapiarnie?		
-/-	-/-	Brak.
54. Ile młynów wodnych i młynów napędzanych na wiatr? Należy do miasta?		
-/-	-/-	Brak
55. Czy papiernie należą do tego?		
-/-	-/-	Brak.
56. Lub młyny zbożowe?		
-/-	-/-	Brak.
57. Lub folusze?		
-/-	Jeden leżący poza miastem i należący do starosty.	Brak.
58. Czy w pobliżu jest do zdobycia drewno, kamienie i glina?		
Drewno i glina znajdują się w pobliżu, kamienie jedną, a wapno dwie mile od miasta.	Wszystko oprócz wapna.	Drewno na rozpalkę musi być sprowadzane 1 ½ mili, 1 fura kosztuje 12 ggr. Kamienie i glina są, brak wapna.

Gostynin	Gąbin	Osmolin
59. Czy mieszkańcy lub pewne wsie są zobowiązane do mielenia i śrutowania w młynach należących do miasta?		
-/-	Nie.	-/-
60. Czy miasto ma organ celny, czy pobierane jest przewoźne i zaporowe? I gdzie ono wpływa?		
-/-	Nie, wcześniej ściągnięto 16 fl. <sup>2</sup> polskich cła zaporowego, teraz nie.	-/-
61. Ilu jest w mieście kupców i kramarzy? Czy są oni osiedleni na podstawie koncesji? Czy jeden lub drugi posiadają monopol?		
Poza dwoma żydowskimi kupcami w mieście nie ma samodzielnych handlarzy, nie są przewidziane żadne koncesje ani monopole.	16 żydowskich. Nie, lecz zgodnie z ich przywilejami miejskimi posiadają koncesję na handel i nie mają monopolu.	-/-
62. Z jakich części składa się magistrat, jak nazywa się każda część, jakie stanowiska pracy wyznacza on, czy jest możliwość posługiwania się językiem niemieckim i ile wynosi stały budżet?		
1. Burmistrz policyjny Anton Ricke, 2. członek rady Albrecht Małkowski, 3. członek rady Anton Gurski, 4. pisarz miejski Jacob Bartoczewski. Żaden z nich nie ma mocy w języku niemieckim; poza burmistrzem, który ma rocznego wynagrodzenia 4 rtl <sup>3</sup> i 16 gr i pisarzem – 2 rtl i 16 gr, żaden nie otrzymuje stałego wynagrodzenia.	Burmistrz o nazwisku Milczewski, radny Karol Pluczynski, radny Georg Dobrzyński, radny Morte Zlocisky, radny Rob. Orłowski, radny Franz Gralesky, radny Talent Mijek, radny Math. Mijek, pisarz Peter Woyek.	Burmistrz Balth. Kulinski, radni: Barth. Kulinski, Benedict Latocinski, Peter Kulinski; pisarz Joh. Kloziewski; wójt Nicol. Stawosky. Żaden nie zna niemieckiego. Wynagrodzenia nikt nie pobiera, za wyjątkiem pisarza, który otrzymuje od mieszczan 100 fl pol. rocznie.
63. W jaki sposób odbywała się do tej pory obsada stanowisk w magistracie?		
Spółceństwo uczestniczyło w wyborach i zostało to potwierdzone przez starostę Ciechomskiego.	Miasto wybiera burmistrza, a magistrat jest potwierdzany przez starostę.	
64. Ile i jakiego rodzaju stanowiska niższego rzędu są w magistracie?		
Nie ma żadnych, tylko dwóch najmłodszych obywateli musi chodzić na służbę, za co każdy otrzymuje wynagrodzenie 1 rtl i 16 gr.	2 służących w radzie.	Brak, byłyby konieczne.
65. Jaka jurysdykcję posiada magistrat?		
Magistrat spełnia funkcję zarządu dla organów policji i sądownictwa	Policyjna jurysdykcja	Sprawy policyjne, spory i sprawy zadłużenia, teraz należałoby utrzymać porządek w mieście.
66. Jak są zorganizowane miejskie areszty?		
Miejskie więzienia znajdują się w magistracie i są w dobrym stanie.	-/-	Wybudowano drewniany loch.
67. W skarbcu w ostatnim roku budżetowym było: wpływów, wydatków. Stan		
Wpływ do kasy – 650 rtl 21 gr, wydatki – 196 rtl. 33 gr, 13 " d, stan 453 rtl 7 gr, 13 " d, którego po części brakuje.	Nie ma wpływów, wydatki musi ponosić miasto.	W ostatnim roku wygrano w procesie sądowym kawałek gruntu, który jest wdzierżawiany za 20 rtl. Te 20 rtl. przeznaczono na pokrycie zadłużenia, które poczyniono tytułem podróży do Poznania.
68. Kasa miejska ma: aktywa, pasywa?		
-/-	-/-	Brak.
69. W przypadku kasy serwisowej w ostatnim roku budżetowym były: wpływy, wydatki. Stan?		
-/-	-/-	Brak.
70. Czy istnieją jeszcze inne kasy miejskie, np. Utrzymanie stróżów nocnych, itp. I jaki jest stan tych kas?		
-/-	-/-	Brak.

Gostynin	Gąbin	Osmolin
71. Jakie podatki płaciło miasto do tej pory rocznie dla królestwa polskiego i ile wynosiły takowe w ostatnich latach?		
Podatki z przewodów kominowych 528 rtl, dziesiętne w wysokości 349 rtl 10 gr, podatek od trunków płacony jest przez starostę, akcyza ze sztolni 1200 rtl, podatek od obywateli żydowskich 130 rtl. [suma] 2207 rtl 10 gr polskich.	Podatek od kominów i gruntów rolnych 880 fl pol.; podatek od obywateli żydowskich za ich parafię 1158 fl pol. [suma] 2038 fl pol.	Podatek z przewodów kominowych rocznie 402 fl., odsetki podstawowe 540 fl.
72. Co i ile musi płacić miasto poza tym na rzecz właścicieli ziemskich?		
Staroście Ciechomskiemu: czynsz z parceli i pół 75 rtl 8 gr, w naturze 77 korcy owsa miary Kutnera, co według miary berlińskiej wynosiło 385 korcy.	Chrześcijanie 162 korcy owsa miary warszawskiej, Grundzinski 84 fl pol.	Staroście rocznie 80 fl pol. 60 korcy owsa miary warszawskiej.
73. Czy istnieje kasa dla najuboższych i jaki jest jej stan?		
Nie.	-/-	Brak.
74. Czy jest w mieście szpital lub dom dla biedoty? Jak on został ufundowany? Na ile osób jest on urządzony? I kto nim dysponuje?		
Tak, jeden szpital, który może przyjąć 16 osób, obecnie przebywają w nim tylko cztery starsze osoby, nie mają żadnych funduszy, a odżywiają się tylko z żebractwa. Ufundowany został przez kościół i jest w dyspozycji proboszcza kościoła farnego.	-/-	Brak.
75. Mieszka tutaj lekarz praktykujący lub chirurg?		
Jeden żydowski golarz.	Tak, jeden żydowski lekarz.	Brak.
76. Czy istnieje w mieście apteka i jak daleko znajduje się kolejna apteka?		
Brak, najbliższa jest w oddalonym o 3 mile Kowalu.	Lekarz posiada własną, na potrzeby swoich pacjentów. Następna jest w Łowiczu, oddalonym o 4 mile.	Brak.
77. Ile jest dostępnych gospod, jak są one urządzone, czy gospodarzami są Polacy czy Żydzi?		
Jedna gospoda o średnim standardzie, zarządza nią gospodarz żydowski.	Dwie zarządzane przez żydowskich gospodarzy, gdzie nie otrzyma się jedzenia i stawy dla koni.	Jedna gospoda, jest nowa, gospodarzami są chrześcijanie, oprócz piwa, gorzalki i bułek nie ma tutaj nic innego.
78. Czy obowiązują taksy policyjne?		
Nie.	Nie.	Brak.
79. Czy miary i wagi są przez policję przyjęte i ostemplowane?		
Dotychczas przyjęte miary i wagi są wycechowane i ostemplowane przez Królewską Komisję Skarbu.	Nie.	Brak.
80. Czy urządzone są jarmarki, czy są kramy i targi bydłem i czy mają znaczenie?		
Odbývają się dwa jarmarki, nie mają większego znaczenia.	Ma cztery targi w roku, które są zle, z tego uzyskuje się rocznie utarg w wysokości 12 rtl.	Cztery kramy, targ dla koni i krów są jeszcze według dzisiejszego położenia dobre.
81. Czy cotygodniowe targi są praktykowane?		
Nie.	Tylko w niedzielę, a miasto oferuje także w weekendy.	Nie.
82. Skąd pobiera miasto zapotrzebowanie na drewno, czy karczowiska są drogie, czy w pobliżu jest węgiel kamienny i brunatny lub torfowisko? Jakie są ceny tych materiałów opałowych?		
Zapotrzebowanie na drewno opałowe pokrywa miasto z własnych lasów miejskich. Nie ma tu węgla kamiennego i brunatnego, jak i torfu, dlatego ceny nie mogą być podane.	Miasto ma drewno za darmo. Węgla i torfu tutaj nie ma.	1 " mili z obcego lasu 1 fura 12 gr. Kamieni, węgla i torfu nie ma.

Analiza ankiety pozwala określić, jak u schyłku XVIII w. żyli mieszkańcy ziemi gostynińskiej, czym się zajmowali, a także jak wyglądało miasto. Jednakowe pytania skierowane do wszystkich miast pozwalają także na badania porównawcze sytuacji ludności polskiej zamieszkującej różne obszary Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Dane statystyczne tabel pokazują Osmolin jako miasto funkcjonujące wyłącznie w oparciu o gospodarkę rolną. Uświadamiają przy tym, iż utrzymanie ludności stanowiła wyłącznie uprawa roli i brakowało tu chociażby drobnych warsztatów rzemieślniczych. Ubogie mieszczaństwo Osmolina, liczebnie o 3/5 mniejsze od ludności Gostynina, wykazywało zapotrzebowanie na osiedlenie się przedstawicieli choćby podstawowych branż usługowych, m.in. piekarza, rzeźnika, murarza, stolarza czy garncarza. Jest rzeczą oczywistą, że mogliby oni znaleźć tu zatrudnienie i formę zarobku, pobudzić handel, a tym samym przyczynić się do ożywienia gospodarczego miasta. Nie można przeoczyć przy tym faktu istnienia potencjału w granicach Osmolina w postaci wolnych parceli pod budowę domów i warsztatów, a dogodne położenie przy drodze do Warszawy dodatkowo temu przecież sprzyjało. Panowały tu natomiast niekorzystne warunki do osiedlania się — brak drewna, wówczas podstawowego materiału budowlanego i opałowego, utrudniał potencjalnym osadnikom zakładanie domostw. Podsumowując sytuację Osmolina, wynikającą z treści ankiety, należy stwierdzić, iż już wówczas można było przypuszczać, iż miasto powoli chyliło ku upadkowi<sup>88</sup>.

Inny potencjał posiadał natomiast Gostynin i Gąbin. Sytuacja tych miast, choć różnie ukształtowana, wydaje się w wielu kwestiach podobna, począwszy od wielkości i wyglądu miejscowości (miasta średnie, otwarte, bez murów okalających, wybrukowane ulice), poprzez zbliżoną liczbę mieszkańców, a skończywszy na sposobie ich administrowania i zarządzania oraz wysokości płaconych przez nie podatków. Gostynin liczył wówczas 424 mieszkańców, w tym 110 Żydów, natomiast Gąbin zamieszkiwały 422 osoby, w tym 51 Żydów. W kwestii demograficznej należy podkreślić duży udział ludności żydowskiej wśród społeczności obu miast. Zjawisko to świadczy jednoznacznie o dużym samorządzie, jaki Żydzi posiadali w tym czasie w obu miastach. Swobody i możliwości rozwoju ekonomicznego tej grupy zapewniało własne sądownictwo, duże kompetencje gminy żydowskiej, swobody religijne i kulturalne. Ankieta nie uwzględniła procesu kolonizacji w okresie rządów pruskich, który nasilił się po włączeniu tego terenu do Prus Południowych. W latach 1793–1806 powstały dwie kolonie niemieckie i pięćdziesiąt osad. W okolicach Gostynina założono takie wsie, jak Mokre Niemieckie, Heinleben (Podgórze) czy Białe, a obszarnicy niemieccy uzyskiwali w postaci nadań znaczne dobra od rządu

<sup>88</sup> Miasto Osmolin straciło prawa miejskie po powstaniu styczniowym. Miasteczko spadło do rzędu osady i wsi. Patrz M. Chudzyński, *Przemiany społeczno-gospodarcze po 1864 roku*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej... op. cit.*, s. 405.

pruskiego, m.in. hrabiostwo Lüttichau otrzymało majątek Lucień<sup>89</sup>, a generał Gebhard G. L. Blucher dobra Duninów<sup>90</sup>. Z chwilą uzyskania znacznych dóbr właściciele ich sprowadzali na swe tereny niemieckich kolonistów<sup>91</sup>, nadając im znaczne przywileje i zwolnienia. Mieszkańcy Gostynina — 424 osoby, zajmowali w tym czasie 77 domów, z których tylko 12 było murowanych, reszta zapewne drewniana. Przewaga budownictwa drewnianego podyktowana była możliwością pozyskania drewna z okolicznych lasów miejskich. Brak zabudowy murowanej i krycia dachów dachówką tłumaczy brak funkcjonowania w mieście cegielni, choć dostęp do gliny był zagwarantowany. Dopiero wiosną 1819 r. przystąpiono do budowy pierwszej cegielni miejskiej, zadania tego podjął się Jan Kessler, który otrzymał na ten cel pożyczkę z kasy miejskiej. Podkreślić należy, iż wszystkie domy w Gostyninie znajdowały się w dobrym stanie, nie było opuszczonych siedlisk (tylko dwa), w przeciwieństwie do Gąbina, gdzie większości budynków mieszkalnych groziło zawalenie. Ponadto miasto dysponowało 23 wolnymi działkami przeznaczonymi pod zabudowę. Reasumując kwestie budownictwa, zauważyć należy, że Gostynin wyróżniał się estetyką. Złożyło się na to wiele czynników, wymienione już wyżej zadbane budownictwo mieszkaniowe oraz fakt usadowienia 48 szop, mogących negatywnie wpływać na wygląd miasta, poza jego granicami. Troska mieszkańców o Gostynin wyrażała się w świadczeniu służb zaprzęgiem przy prowadzonych budowlach miejskich. Świetności miastu dodawał zapewne znajdujący się na rynku miejskim ratusz. Tu odbywały się sesje magistrackie, działało więzienie i wartownia, co przemawia za sprawnym funkcjonowaniem samorządu miejskiego. W budynku obok ratusza istniały przyjęte wzorce miar i wag, wycechowane i ostemplowane przez Królewską Komisję Skarbu. Mieszkańcom miasta wygodę gwarantowało dziewięć studni prywatnych, znajdujących się w dobrym stanie. Natomiast bezpieczeństwo przeciwpożarowe zapewniało zaledwie 50 drabin strażackich i haków, nie było natomiast urządzeń gaśniczych w postaci sikawek i wiader. W całym departamencie warszawskim znajdowało się 14 intendentur, które liczyły 11 311 strażnic ogniowych, najmniejszą liczbę posiadał urząd gostyniński, bo tylko 228, dla porównania Sanniki dysponowały aż 521 strażnicami<sup>92</sup>.

Różnicę miast widać w rozwoju handlu i drobnego rzemiosła. W ankietowanym okresie niewielka część mieszkańców Gostynina zajmowała się rzemiosłem (tylko 41 osób) i trzeba przyznać, że Gostynin w tej kwestii nie dorównywał miastu Gąbin, gdzie aktywność obejmowała aż 131 osób. Powstawanie warsztatów rzemieślniczych w Gąbinie zapoczątkowało wówczas rozwój drobnych przedsiębiorstw sukienniczych. Wśród gąbińskich rzemieślników wymienionych zosta-

<sup>89</sup> Szubska-Bieron, *Osadnictwo niemieckie na... op. cit.*, s. 253–281.

<sup>90</sup> A. Sumliński, *Nowy Duninów*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I, s. 202.

<sup>91</sup> Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina... op. cit.*, s. 80.

<sup>92</sup> Wąsicki, *Opis departamentu... op. cit.*, s. 334.

ło: 16 kupców, czterech handlujących sukniem na łokcie i materiałami, 21 krawców, 10 handlujących towarem krótkim, czterech kuśnierzy, jeden garbarz, 12 sukienników. W Gostyninie takich zawodów natomiast nie spotkamy, pozostałe profesje rzemieślnicze są porównywalne i kształtują się w liczbach: dwóch cieśli, jeden powrózkarz, 10 szewców, jeden kołodziej itp. W kierunku zawodów tkackich szło zapotrzebowanie na kolejnych rzemieślników, w Gąbinie poszukiwano przygotowujących i krojących sukno, farbiarza, wytwórcy igieł oraz jednego niemieckiego garncarza<sup>93</sup>. Tutaj istniał już pierwszy folusz należący do starosty. W tym samym czasie w Gostyninie oferowano zatrudnienie: stolarzowi, rymarzowi, siodlarzowi, bednarzowi i kapelusznikowi. W rozwoju warsztatów tkackich produkujących z wełny i lnu, a przede wszystkim w ożywieniu handlu, społeczeństwo Gąbina widziało możliwość dalszego rozwoju swojego miasta. Zwiększony obrót towarowy odzwierciedlała liczba kupców i kramarzy, w obu miastach wywodzących się spośród ludności żydowskiej — w Gostyninie kupiectwem zajmowało się dwóch kupców mojżeszowych, a w Gąbinie koncesję na handel posiadało 16 osób, także wyłącznie Żydzi. Natomiast istniejący już dość znaczny odsetek ludności niemieckiej, głównie zawodowych tkaczy, należy tłumaczyć rozwiniętym w znacznym stopniu tkactwem, którym głównie zajmowali się Niemcy. Doceniając znaczenie niemieckich rzemieślników oraz Olędrów, pracujących i mieszkających w okolicznych gąbińskich wsiach, planowano nawet założyć dla nich zbór, gdyż większość z nich była wyznania protestanckiego. Sprzyjające możliwości spełniania praktyk religijnych mogłyby zatrzymać rękodzielników w mieście, a może i spowodować napływ kolejnych. Natomiast kwestie przybywania niemieckich tkaczy do Gostynina nie zostały zupełnie tu jeszcze rozpoznane<sup>94</sup>. Podkreślić należy funkcjonującą w odległości pół mili od miasta w kierunku na zachód hucie szkła. W 1787 r. hutę przejął Samuel Holl od posesora gostynińskiego starostwa i płacił rocznie czynsz tytułem dzierżawy w kwocie 650 zł. Produkcja huty musiała być znacząca, na co wskazuje znaczna liczba powstałych w tym czasie wokół niej domów dla pracujących tu robotników<sup>95</sup>.

Celem lustracji było dokonanie także przeglądu miasta pod kątem oświatowym. Weryfikacja danych pokazuje, iż w czasach pruskich funkcjonowała w Gostyninie katolicka szkoła elementarna z językiem łacińskim jako wykładowym. Uczył w niej jeden nauczyciel, pełniący zarazem funkcję dyrektora. Naukę w szkole pobierało zaledwie kilkunastu chłopców. Finansowanie szkoły miejskiej

<sup>93</sup> Rozwój tkactwa związany był z napływem do Gąbina, a później i do Gostynina Niemców, którzy to byli prekursorami tej dziedziny rzemiosła. Silnie zamknięci społecznie i kulturowo nowo przybyli Niemcy poszukiwali do pracy przedstawicieli niemieckiego społeczeństwa.

<sup>94</sup> Napływ sukienników do Gostynina rozpoczął się w latach 80. XVIII w., natomiast nasilił się w latach 20. XIX w. W okresie przed powstaniem listopadowym liczba rodzin sukienników była zbliżona do 150, AGAD, KRSWiP, sygn. 843, cyt. za Trojanowski, Zarys dziejów Gostynina... op. cit., s. 90.

<sup>95</sup> Trojanowski, Zarys dziejów Gostynina... op. cit, s. 78.



odbywało się kosztem mieszkańców, gdyż składkę na utrzymanie budynku i nauczyciela zobowiązani byli płacić wszyscy mieszkańcy zajmujący się handlem i rzemiosłem oraz właściciele gruntów<sup>96</sup>. Władzom pruskim zależało na popularyzacji szkolnictwa elementarnego, planowano, aby nauka stała się powszechna także w małych miasteczkach i na wsiach, a obowiązkowo we wszystkich miastach garnizonowych. Szkoły mieszczańskie powinny kształcić zwykłych obywateli, dzieci przedsiębiorców, kupców i rzemieślników, ucząc czytania, rachunków, rysunku, religii, pisania w języku niemieckim i łacinie. Szczególny nacisk kładziono na naukę języka niemieckiego, uważano jednak, że lekcji w języku polskim nie można w żadnym wypadku wyłączyć z programu szkolnego<sup>97</sup>. Prusacy zaczęli wprowadzać do szkół elementy przyrody i wiadomości o ludzkiej fizjologii, co miało przeciwdziałać szerzeniu się zabobonów. W szkołach akademickich i wojskowych dodatkowym przedmiotem stała się lekcja wiedzy o pruskiej konstytucji. Gwarantem powszechnego dostępu do szkolnictwa elementarnego był brak uiszczania opłat po stronie rodziców. Jeśli istniała trudność w pozyskaniu nauczyciela, lekcje w szkole prowadził pastor, we wszystkich przypadkach nadzór sprawował organ świecki<sup>98</sup>.

W oparciu o materiał zebrany w punktach 15–18 ankiety można przedstawić obraz życia duchowego. W przeciwieństwie do Gąbina istniały w Gostyninie dwa kościoły katolickie, jeden farny i jeden Świętego Ducha, w których pracowało dwóch księży. Nie prowadziły natomiast w obu miejscowościach żadnej działalności klasztor i zakony, na terenie ówczesnego powiatu funkcjonował jeden klasztor<sup>99</sup>, zapewne w Szczawinie Kościelnym. Natomiast w Gąbinie, z myślą o ludności niemieckiej, zawiązano, jak już wyżej wspomniano, gminę ewangelicką, która obejmowała 75 rodzin.

Nie można przeoczyć zagadnienia ochrony zdrowia, które to również znalazło się w strefie zainteresowań władz pruskich. Ciekawy jest fakt istnienia w Gostyninie szpitala, pełniącego jednocześnie funkcję domu dla biedoty. Tutejszy szpital był jedyną tego rodzaju placówką działającą w całym departamencie warszawskim, liczącym wówczas 51 miast i 49 353 domostw<sup>100</sup>. Za to w Gąbinie funkcjonowała jedyna w powiecie gostyńskim apteka, którą prowadził mieszkający i praktykujący tu lekarz. Mieszkańcy Gostynina musieli więc jeździć po leki do Gąbina lub zaopatrywać się w nie w oddalonym o trzy mile Kowalu.

Z danych statystycznych zebranych przez Prusaków widać, iż mieszkańcy Gostynina utrzymywali się głównie z pracy na roli, a także, choć w niewielkim stopniu, z rzemiosła. Analizując sytuację gospodarczą pod względem hodowli trzody, należy odnotować w obu miastach stan porównywalny, w produkcji

<sup>96</sup> Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 63; jak podaje autorka, szkoła w Gostyninie najprawdopodobniej istniała znacznie wcześniej.

<sup>97</sup> APP, Teczka Trojanowskiego nr 1, k. 260.

<sup>98</sup> Ibidem.

<sup>99</sup> Wąsicki, *Opis departamentu... op. cit.*, s. 333.

<sup>100</sup> Ibidem.

wołów i krów przodował Gostynin, Gąbin zaś wykazywał zwiększone pogłowie owiec i kóz, stan koni i świń był podobny, z nieznaczną przewagą Gostynina. Możliwość rozwoju miasta upatrywano zaś w zwiększeniu obrotu handlowego poprzez wprowadzenie cotygodniowych targów i jarmarków. Wśród zagadnień gospodarczych tego okresu ważną kwestię stanowiło istnienie browarów i produkcja piwa. Jedynie miasto Gostynin posiadało własne browary, w tym jeden prywatny i jeden publiczny, funkcjonowała tu jedna pijalnia, trzy karczmy z wyszynkiem, wszystkie należały do gostynińskiego starosty, a prowadzone były przez Żydów. W żadnym z tych miast nie było zaś gorzelni, a zapotrzebowanie na trunki pokrywano z obcych produkcji, w Gąbinie podawano alkohol w dwóch istniejących tam karczmach. Precyzyjnie ustalono ilościową sprzedaż piwa na 437 ton, a wódki na 21 ton. Uiszczane opłaty od sprzedaży trunków i propinacji miejskich stanowiły, obok podatków konsumpcyjnych, podstawę dochodów kasy miejskiej Gostynina. Poddawano więc ścisłej kontroli monopol propinacyjny, co leżało także w interesie samego legalnego propinatora. Organizacja produkcji i sprzedaży tych napojów, zwłaszcza wysokoprocentowych, leżała w ręku starosty Ciechomskiego — jednego z najzamożniejszych mieszkańców ziemi gostynińskiej, który to dzierżawił browary.

Z niniejszej krótkiej analizy obu miast wynika, że w końcowych latach XVIII w. były one porównywalnymi ośrodkami miejskimi, mimo peryferyjnego położenia dobrze skomunikowanymi, a od lat 20. XIX w. szybko rozwijającymi się gospodarczo. Dopiero w nadchodzących latach nastąpiły zmiany, które zaważyły na zróżnicowanym ich rozwoju. Obecnie Gostynin jest miastem 20-tysięcznym, stolicą powiatu gostynińskiego, Gąbin pełni zaś funkcję urokliwego miasta i gminy w powiecie płońskim.

## Podsumowanie

Ziemia gostynińska przeszła pod panowanie pruskie po drugim rozbiórce Polski, tj. od 1793 r. Czas niewoli zakończył się pod koniec 1806 r. wraz z wejściem wojsk napoleońskich na teren Mazowsza Zachodniego. Przez ten krótki okres historyczny ziemia gostynińska wraz z trzema miastami powiatu gostynińskiego: Gostyninem, Gąbinem i Osmolinem należała początkowo do prowincji Prusy Południowe, a następnie do Prus Południowowschodnich, departamentu warszawskiego, rejencji płockiej. Z ziem powiatu gostynińskiego i gąbińskiego został utworzony nowy powiat gostyniński z siedzibą najpierw w Gostyninie, a później w Gąbinie. Oprócz zmian przynależności terytorialnej poszczególnych obszarów władze pruskie wprowadziły własne formy organizacji administracji, określono nowe zasady funkcjonowania magistratów, przypisano nowe zadania starostom oraz urzędom wyższych szczebli, tj. kamerom i dyrekcji ceł. Wprowadzając biurokratyczną administrację, jednocześnie udało się uporządkować funkcjonowanie dotychczasowych instytucji, zasady pracy magistratów i ich

urzędników, łącznie z burmistrzem i skarbnikiem. Na ziemi gostynińskiej uregulowano jednocześnie system budownictwa, gospodarkę leśną, wprowadzono urząd hipoteki, która uregulowała z kolei sprawy własnościowe, urząd poborcy podatkowego, a w pobliskim Gąbinie pierwszy urząd pocztowy. Prusacy przystąpili także z dużym zaangażowaniem do opracowywania planów rozbudowy miasta, powstały pierwsze plany kartograficzne Gostynina i okolicznych terenów, służące zapewne za podstawę sporządzenia koncepcji urbanistyczno-architektonicznych dalszego rozwoju, zinwentaryzowano zasoby leśne. Przemysłana polityka absolutnego monarchy pruskiego przy wcieleniu ziem polskich do Prus nie potraktowała tego stanu rzeczy jako chwilowe wydarzenie, lecz z myślą o rozwoju gospodarczym miasta, z należytą starannością przystąpiono do zbadania stanu społeczno-gospodarczego tego obszaru. Dzięki opracowanej i przeprowadzonej w 251 miastach prowincji Prusy Południowe przez władze pruskie ankiecie, możemy dziś poznać stan miast m.in. ziemi gostynińskiej. Wypełnione formularze, spisane przez Jana Wąsickiego w publikacji pt. *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, stanowią cenny materiał badawczy tego okresu.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

## HISTORIA CMENTARZA PARAFIALNEGO W GOSTYNINIE

W aktach Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej z lat 1822/1838–1866/1897, przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w teczce zawierającej korespondencję dotyczącą spraw związanych ze zdrowiem ludzkim i zanieczyszczeniem środowiska, jest również korespondencja między Rządem Gubernialnym Guberni Warszawskiej, Naczelnikiem Powiatu Gostynińskiego i Lekarzem Powiatu Gostynińskiego [siedzibą obu tych urzędów było wówczas Kutno] oraz Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, dotycząca założenia nowego cmentarza w Gostyninie<sup>1</sup>, a także „plan topograficzny odręczny miasta rządowego Gostynina z projektem nowego cmentarza” oraz „trzy profile powierzchni dla wykazania dogodności przeprowadzania ciał zmarłych”<sup>2</sup>. Z akt tych wyłania się rąbek wiedzy dotyczącej cmentarza parafialnego przy kościele św. Jakuba i samego kościoła<sup>3</sup>.

Pierwszy drewniany kościół pw. św. Jakuba prawdopodobnie powstał w XI w. na podgrodziu wokół jeziora Kocioł. Obiekt ten uległ zniszczeniu wraz z miastem w okresie potopu szwedzkiego. W latach 1753–1754 właściciel wsi Sierakówek zbudował drugi drewniany kościół dla „odprawiania żałobnych nabożeństw tylko,

---

<sup>1</sup> Akta dotyczące się korespondencji pod względem zabezpieczenia zdrowia ludzkiego, jak to cmentarzy, zakładów lekarskich, technicznych, wód mineralnych itp. zanieczyszczenia środowiska przez zakłady garbarskie, mydlarskie i świec (1848–1859), [w:] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD) w Warszawie, Urząd Lekarski Guberni Warszawskiej 1822/1838–1866/1897, sygn. 42. Wszystkie dalej cytowane dokumenty pochodzą z tego zespołu akt.

<sup>2</sup> Plan topograficzny odręczny miasta rządowego Gostynina z projektem nowego cmentarza, [w:] Urząd Lekarski... op. cit., s. 184. Plan sporządził Lekarz Powiatu Gostynińskiego. W raporcie do Urzędu Lekarskiego z dnia 6/18 VI 1857 r. informował: „załączam dwa plany odręcznie przeze mnie zrobione 1) topograficzny dla wykazania położenia cmentarzy na gruncie dóbr Rataje i nowo projektowanego na gruncie miasta oraz stosunku odległości cmentarza questionis od nowego, licząc od kościoła w mieście. 2) Profile dla wykazania dogodności wjazdów. Patrz s. 99–100.

<sup>3</sup> G. Dziewulska, *Budowle sakralne*, „Gazeta Gostynińska” 2006, nr 11, s. 6.



Kościół św. Jakuba

a zatem nie jest to ani parafia, ani filia”, jak czytamy w korespondencji dotyczącej projektu rozszerzenia cmentarza w Gostyninie<sup>4</sup>. Tuż przy kościele, jak podają źródła, stał dom zbudowany w 1753 r., zamieszkały przez pustelnika Jana Dąbrowskiego. Przybył tu podobno z diecezji poznańskiej, tercjarz zakonu św. Franciszka, a zadaniem jego było pilnowanie kościoła, który wielokrotnie okradano<sup>5</sup>. Wiadomo też, że kościółek istniał jeszcze w 1793 r., posiadał trzy ołtarze i malowane ściany. Obecny kościół murowany z cegły i otynkowany wzniesiono w latach 1883–1886. Zbudowany jest w stylu neogotyckim, na planie prostokąta z półkolistą absydą od strony wschodniej. Od strony zachodniej wyraźnie wyodrębniona jest w górnej kondygnacji wieżyczka. Na narożnikach korpusu i wieżyczki znajdują się pinakle. Kaplica posiada dwuspadowy dach, a na wieżycze ostrosłupowy hełm. Wewnątrz kościoła znajdują się tablice pamiątkowe. W ołtarzu głównym na uwagę zasługuje obraz Jakuba Apostoła, patrona tego kościoła.

Podczas lokowania nowego miasta pod koniec XIV w. pojawiła się potrzeba pobudowania nowej świątyni w rynku. Około 1439 r. przy ulicy Płockiej pobudowano kościół pw. św. Marcina. Uległ on spaleni w 1656 r. W 1780 r., za czasów Kazimierza Jagiellończyka, powstał w tym miejscu nowy kościół zbudowany na osi wschód–zachód, który również uległ spaleni w 1809 r. Odbudowano go około 1840 r. Do tego czasu mieszkańcy korzystali z cmentarnego kościoła św. Jakuba.

Nowy kościół był to już właściwy kościół parafialny, najprawdopodobniej od chwili zbudowania, choć pojawiła się hipoteza, że dopiero po „potopie”, po doszczętnym zniszczeniu kaplicy św. Jakuba. Kościół św. Marcina posiadał dwie kaplice: św. Anny ufundowaną przez Macieja Zbijewskiego oraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ufundowaną przez Pawła Gromadzkiego, wójta gostynińskiego. Zarówno świątynia, jak i kaplice w XVIII w. były murowane<sup>6</sup>. Bezpośrednio wokół kościoła znajdował się cmentarz, który czynny był jeszcze w roku 1840 i wymagał remontu. W aktach czytamy, że:

lubo tarcicami oparkniany, jednak potrzebuje reperacji, gdyż po większej części popróchniały; do tegoż cmentarza wchodząc z miasta brama drewniana na drzwi się zamyka, nie mają przystępu na tenże cmentarz łatwego bestie. Kośnica na wschód słońca za wielkim ołtarzem na cmentarzu, nowa z drzewa wystawiona, przystojna<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> W innym źródle czytamy, że: „Karol hr Brzostowski, kapitan wojsk polskich, żonaty z Ewą Chreptowiczówną, która wzniosła w r. 1804 kościółek drewniany pw. św. Jakuba”, APP, Teczka Trojanowskiego nr 5.

<sup>5</sup> *Ziemia gostynińska. Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, t. 11. Oprac. M. M. Grzybowski, Płock 2000, s. 80. Por. „Rocznik Gostyniński” 2012, t. III, s. 381.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 62.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 68.

W mieście wcześniej były jeszcze odrębne kaplice. Jedna to drewniana kaplica zamkowa pod wezwaniem Św. Trójcy, Zwiastowania Najświętszej Marii Panny i św. Stanisława. Ufundowana została prawdopodobnie przez księżną Małgorzatę, żonę Siemowita V, jeszcze przed 1439 r. i zlokalizowana została na płaskowyżu na północ od zamku, dając tym samym początek zabudowaniom tzw. Zamku Nińskiego<sup>8</sup>. Wokół niej również znajdował się cmentarz. Spalona została przez wojska rosyjskie w wieku XVIII. W XVII w. na podzamczu wystawiono murowaną kaplicę z fundacji Stanisława Garwaskiego, starosty gostynińskiego i kasztelana płockiego<sup>9</sup>. Kolejna kaplica szpitalna pod wezwaniem św. Ducha powstała z fundacji mieszczan i miejscowego proboszcza. Znajdowała się przy szpitalu dla biednych i chorych na placu między ulicami: Mostową i Olszową wzdłuż rzeki Skrwy. Był to kościółek drewniany, który spłonął w czasie „potopu”. Przy nim także znajdował się „cmentarz bardzo szczupły, ogrodzenie jegoż poprawione”<sup>10</sup>.

Kościół przy Płockiej jednak był mały, a jak podają źródła, gdy na nabożeństwo przyszło więcej ludzi, musieli stać na ulicy. Ksiądz Edward Szczodrowski dokonał rozbiórki tego kościoła, gdy rozpoczął w 1913 r. w tym miejscu budowę nowego kościoła [rozebranego przez Niemców w czasie okupacji].

Po pożarze Gostynina w 1809 r. i zniszczeniu kościoła przy ulicy Płockiej, na wzgórzu przy kościele św. Jakuba założono nowy cmentarz. Teren ten należał początkowo do wsi Rataje, która stanowiła wówczas własność rządową a dopiero w marcu 1840 r. kontraktem zamiennym z rządem dobra te zostały nabyte przez małżonków Aleksandra i Wiktorię Karskich. Potem kolejno ziemie te zmieniały właścicieli. W 1850 r. majątek odkupili Maria z Waliszewskich i Jan Lesiewscy<sup>11</sup>. Cmentarz przy kościele św. Jakuba był już wtedy zbyt mały, toteż władze postanowiły ten obszar powięk-



Dawny kościół św. Marcina przy ulicy Płockiej sprzed 1913 r. Zbiory Lecha Borzyma

<sup>8</sup> M. Chudzyński, *Z dziejów zamku książąt mazowieckich w Gostyninie*, „Notatki Płockie” 1982, nr 1, s. 17.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>11</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Higersbergerowie. Saga z Rataj*, [w:] *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 209.

szyc. I wtedy pojawił się problem — czy poszerzyć go w kierunku dworu Lesiewskich, czy znaleźć na ten cel zupełnie inne miejsce<sup>12</sup>.

Starania o nowy cmentarz zapoczątkował proboszcz kościoła parafialnego już w 1853 r. Przez cztery lata nic się jednak w tej sprawie nie działo. Proboszcz, zniecierpliwiony brakiem decyzji, pismem z dnia 14 III 1857 r. zwrócił się do Rządu Gubernialnego, w którym donosił „o zupełnym braku miejsca na cmentarzu grzebalnym do chowania ciał zmarłych” i prosił o decyzję „jak ma postąpić ze świeżo przywiezionymi zmarłymi, to jest i gdzie ma ich grzebać”<sup>13</sup>. Wówczas Naczelnik Powiatu Gostynińskiego w Kutnie wezwał Lekarza Powiatu Gostynińskiego pismem z dnia 28 III/ 9 IV 1857 r., aby:

łącznie z Dozorem Kościelnym sprawdził słuszność reklamującego, zarządził pochowania ciał zmarłych w miejscu jakie uzna za najstosowniejsze, niezawodnego skutku pod odpowiedzialnością przez Rząd Gubernialny zagrożoną, Burmistrzowi Szanownemu dopilnować rozkazał i zaspokajający reskrypt złożył<sup>14</sup>.

Polecił też Lekarzowi Powiatu „załatwienie za jednym zachodem skompletowania operatu co do rozszerzenia i ogrodzenia cmentarza grzebalnego”. Lekarz Powiatu otrzymał również polecenie, aby pojechał do Gostynina w celu przekonania się o stanie cmentarza parafialnego. Polecił też, aby wójt gminy Rataje oraz Inżynier Powiatu złożyli „akta kupna i sprzedaży dóbr Rataje, tudzież oszacowania mającego gruntu na rozszerzenie cmentarza należącego do dominium dóbr Rataje”<sup>15</sup>. Lekarz, zgodnie z tym zaleceniem, zwizytował cmentarz i stwierdził w raporcie do Naczelnika z dnia 12/24 IV 1857 r., że cmentarz jest:

tak zrujnowany, że dalej chować jest niepodobna, przestrzeni istniejącego cmentarza jest nader mało. (...) obecnie cmentarz questionis najnieporządniej utrzymany, oparkowania i bramy nie ma, rów tylko z trzech stron, a ziemia wysypana kiedyś, służy za wał i ten jest nader mało niski, nieład w chowaniu w tak małym obrębie i przy nieporządku na trupy ledwo nadbutwiałe natrafiają — kawałki desek i kości leżą gdzie indziej na wierzchu<sup>16</sup>.

Polecenie wizytowania cmentarza otrzymał również Inżynier Powiatu oraz Pomocnik Naczelnika.

Lekarz Powiatu uważał, że najodpowiedniejsze miejsce na nowy cmentarz powinno być wybrane w pobliżu kościoła parafialnego przy ulicy Płockiej „na gruncie do Józefa Cegłowskiego, mieszkańca Gostynina należeć mającym”. Motywował to następująco:

<sup>12</sup> Doniesiono wówczas na Szczodrowskiego do władz o wartości zabytkowej kościoła.

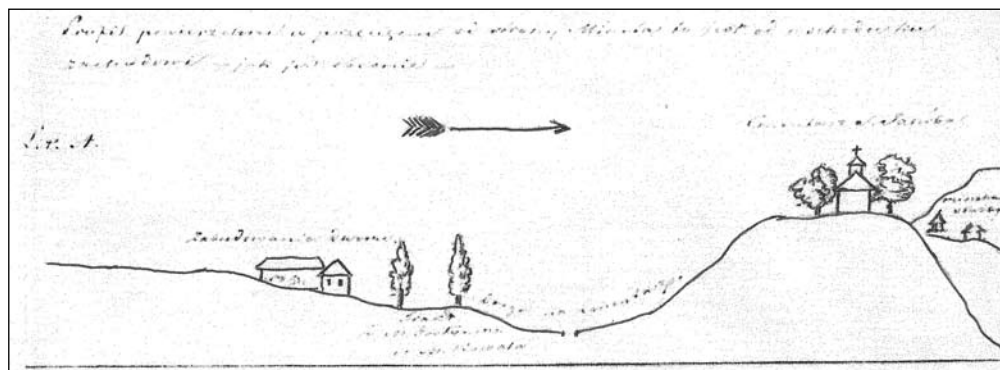
<sup>13</sup> Naczelnik Powiatu Gostynińskiego w Kutnie do Lekarza Powiatu z dnia 25 II/9 III 1857 r., k. 179.

<sup>14</sup> Naczelnik Powiatu Gostynińskiego w Kutnie z dnia 22 III/9 IV 1857 r. do Wgo [Wielmożnego] Lekarza Powiatu Gostynińskiego, k. 180–181.

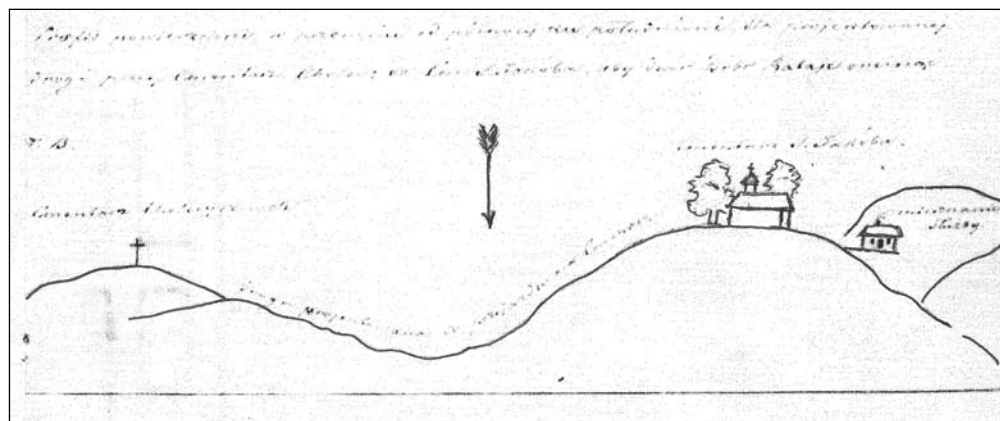
<sup>15</sup> Naczelnik Powiatu Gostynińskiego w Kutnie z dnia 25 II/9 III 1857 r. do Lekarza Powiatu Gostynińskiego, k. 170.

<sup>16</sup> Lekarz Powiatu Gostynińskiego w Kutnie z dnia 12/24 IV 1857 r. do Wielmożnego Radcy Dworu, k. 170-171.

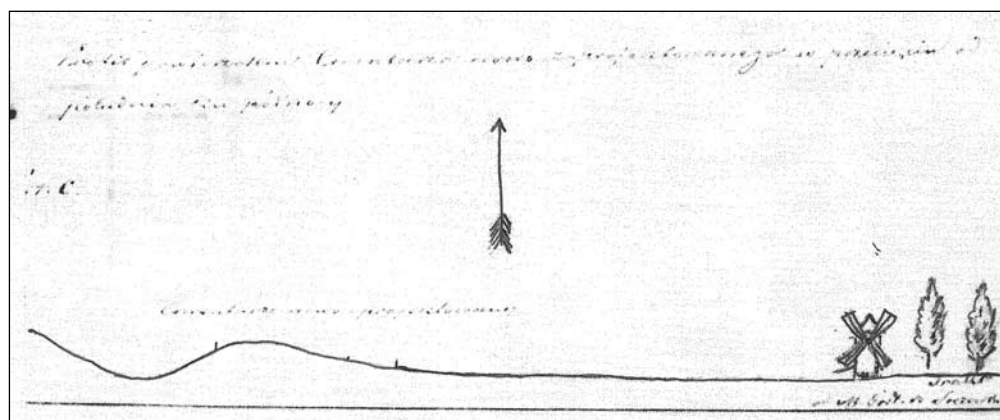
Trzy profile powierzchni dla wykazania dogodności przeprowadzenia ciał zmarłych [sporządzone przez Lekarza Powiatu] Lit. A, jest jak jest obecnie; Lit. B, w chęci utrzymania starego cmentarza projektują nową drogę od Miasta przez cmentarz cholery do cmentarza św. Jakuba; Lit. C, droga i wejście na cmentarz nowy według opinii Lekarza Powiatu



A. Profil powierzchni w przecięciu od strony Miasta, tj. od wschodu ku zachodowi jak jest obecnie

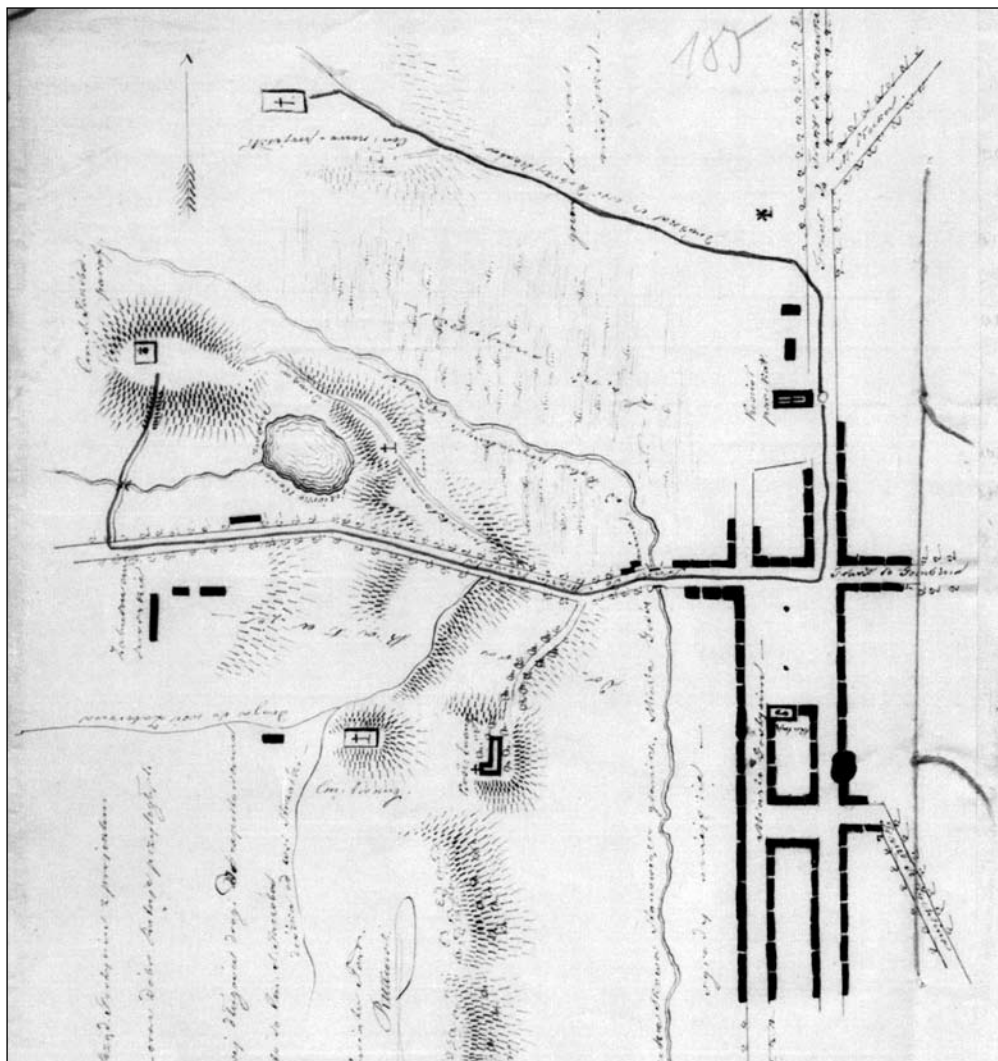


B. Profil powierzchni w przecięciu od północy ku południowi dla projektowanej drogi przez cmentarz cholery do kośc. św. Jakuba, aby dwór dóbr Rataje ominąć. Droga projektowana do przejazdu na cmentarz



C. Profil powierzchni cmentarza nowo projektowanego w przecięciu od południa ku północy (trakt od M. Gostynina do Soczewki)





Plan topograficzny odrębny Miasta Rządowego Gostynina z projektem nowego cmentarza na gruncie Miasta oraz dóbr Rataje, przyległy ze wszystkimi cmentarzami. Linia czerwona dla wykazania szacunkowej długości drogi eksportowania ciał od kościoła parafialnego, obecnie przez miasto do cmentarza św. Jakuba, a na przyszłość od kościoła do nowo projektowanego cmentarza w kierunku północno-zachodnim

Miejsce obrane przeze mnie na założenie nowego cmentarza jest bardzo dogodne, właściwe, bo na tym samym gruncie gdzie kościół parafialny stoi, na gruncie mało użytecznym, bo czysto piaszczystym i wedle zasad Policji Lekarskiej o grzebaniu ciał zmarłych<sup>17</sup>.

Miejsce to znajdowało się na drodze wiodącej do młyna Ziejka. Na planie zaznaczona jest pogrubioną kreską droga (dziś ulica Kowalska), którą prowadzono kondukt pogrzebowy obok cmentarza ewangelickiego (po lewej stronie), dwór

<sup>17</sup> Lekarz Powiatu Gostynińskiego w Kutnie z dnia 1/13 VI 1857 r. do Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej, k. 164–175.

w Ratajach i skręt na cmentarz św. Jakuba. Z prawej strony cienką kreską zaznaczona jest droga (dziś ulica Cmentarna), obok cmentarz choleryczny (oznaczony krzyżykiem) i jezioro Kocioł. Z prawej strony na planie droga wiodąca od kościoła przy ulicy Płockiej do nowo projektowanego cmentarza na Ziejce.

Przeciwny tej koncepcji był Inżynier Powiatu. Uważał, że grunty należące do Cegłowskiego są nieodpowiednie, nie dość obszerne, poza tym ani Cegłowski, ani Nowogórski, którego grunty zająć by też trzeba, nie wyrażają zgody. Inżynier uważał, że należy wywłaszczyć dziedziców dóbr Rataje.

Jednak Lesiewscy także nie wyrazili zgody na udostępnienie swojej własności na cmentarz. W raporcie Lekarza Powiatu Gostynińskiego czytamy, że Lesiewscy:

widząc się otoczeni cmentarzami, a do jednego z nich, to jest katolickiego, przez trakt mniej więcej sto kroków przed oknami dworu ciała są prowadzone, a tych eksportacji do roku jest dosyć. (...) Nie każdy obojętnie znosi takie codzienne Memento mori!<sup>18</sup>.

W okolicy Rataj znajdowały się cztery cmentarze. Pierwszy to parafialny, który zamierzano właśnie powiększyć. Między dworem a kościołem ewangelickim, zbudowanym z ruin zamku książąt mazowieckich, założono cmentarz dla ewangelików. Cmentarz żydowski usytuowany był w południowo-zachodniej części wsi Rataje (dzisiejsza ulica Wspólna), na granicy z dobrami Lesiewskich<sup>19</sup>. A w czasie epidemii cholery założono na jednym ze wzgórz, należących do Rataj, cmentarz choleryczny<sup>20</sup>.

Lesiewscy najchętniej pozbyliby się wszystkich cmentarzy, ale — jak uzasadniał Lekarz Powiatu w swoim raporcie —

<sup>18</sup> Ibidem, k. 167.

<sup>19</sup> Lekarz Powiatu Gostynińskiego do Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej z dnia 1/13 VI 1857 r., k. 167–168. P. Fijałkowski zaś twierdzi, że pierwszy cmentarz starozakonných pochodził z 1. połowy XVIII w. i znajdował się na północno-wschodnich peryferiach miasta. Zob. P. Fijałkowski, *Żydzi w województwach łęczyckim i rawskim w XV–XVIII w.*, Warszawa 1999, s. 73.

<sup>20</sup> Cmentarz „choleryczny” usytuowany był na górze po lewej stronie dzisiejszej ulicy Cmentarnej. Na wzniesieniu od południowej strony stoi figurka św. Jakuba. Po upadku powstania listopadowego w 1831 r. powiat gostyniński należał do najbardziej dotkniętych epidemią cholery w całym województwie mazowieckim. Chorowało wówczas 18 636 osób, wyzdrowiało 9973, zmarło 8663, natomiast w powiecie gostynińskim zachorowało 9647 osób, wyzdrowiało 4998, a zmarło 4649. W samym Gostyninie zmarły 123 osoby, a na terenie parafii gostynińskiej było 341 zgonów. Po raz drugi epidemia cholery zagościła na ziemi gostynińskiej w 1837 r. Przywleczona została na teren Mazowsza przez flisaków spławiających pszenicę z Galicji do Gdańska. W porównaniu z rokiem 1831 miała nieco łagodniejszy przebieg. Największe spustoszenie choroba poczyniła w Gostyninie. Rozwojowi choroby sprzyjało niskie położenie miasta, na podmokłym gruncie. W okresie od końca lipca do końca sierpnia 1837 r. zachorowały 152 osoby, a wyzdrowiało 95 osób. Epidemia cholery pojawiła się w pierwszej połowie XIX w. jeszcze dwukrotnie, w 1848 r. i w 1852 r. Ostatnia była najgroźniejsza. Na terenie powiatu gostynińskiego w okresie od 12 maja do 25 grudnia zachorowało 7625 osób, a zmarły 3984 osoby, w samym Gostyninie zaś odpowiednio 109 i 70 osób. Zob. W. Muszyński, *Uwagi lekarskie nad cholera...*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”, t. I, Warszawa 1837, s. 480–481; *Wiadomości o postępie cholery w Królestwie Polskim*, „Tygodnik Lekarski” 1852, nr 33 i 49; F. Dorobek, *Epidemia cholery w Królestwie Polskim i guberni płockiej*, „Notatki Płockie” 1970, nr 1, s. 25–37.



Figura św. Jakuba. Stan sprzed 1939 r. Zbiory Ireny Higersberger

przedstawiłem im niemożliwość: 1 — cmentarz choleryczny musi zostać nietknięty i ten renowacji nie podpada, a zresztą im nie przeszkadza, 2 — cmentarza ewangelickiego ruszać nie mogą, bo kościół parafialny na ich gruncie<sup>21</sup>.

Swoje stanowisko przedstawił także Urzędowi Lekarskiemu i prosił, aby ten poparł jego projekt. Pisał:

Rzecz się zwleka — zjazdy się ponawiają — protokoły się piszą, a tymczasem zmarłych zupełnie nie ma gdzie chować. (...) Mam zaszczyt upraszać Urząd Lekarski, aby raczył ten interes silnie poprzeć<sup>22</sup>.

Mimo to Naczelnik Powiatu przyjął argumentację Inżyniera Powiatu i polecił pismem z dnia 18/30 V 1857 r. Lekarzowi Powiatu, że „wypada proponowanie rozszerzenia cmentarza na gruncie do dóbr Rataj należących zapewnić, zwłaszcza iż jest to życzeniem mieszkańców”.

Gubernator Cywilny Radca Tajny J. Łuszczyński, w raporcie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, pisał w dniu 5/17 VII 1857 r., że pomocnik Naczelnika Powiatu wydelegowany do rozpoznania sytuacji na miejscu, po zapoznaniu się ze stanowiskiem lekarza powiatu i inżyniera powiatu, stwierdził, iż argumenty lekarza powiatu przeciwko poszerzeniu cmentarza na gruntach do właścicieli Rataj należących, są przesadzone i uważa, że rozmieszczenie cmentarza powinno nastąpić na ich gruntach za opłatą czynszu, a „dziedzicom dóbr Rataje, posiadającym znaczną rozległość gruntową przez zajęcie kawałka lichego gruntu na górze nie zrobi żadnej różnicy w dochodach”<sup>23</sup>. Wobec tego:

Rząd Gubernialny, dzieląc opinię Naczelnika Powiatu pod względem rozprzestrzenienia cmentarza grzebalnego parafii Gostynina na gruntach dóbr Rataje do parafii Gostynin należących, ma honor uczynić wniosek, ażeby Komisja Rządowa wyjednać raczyła decyzję zmuszającą właścicieli dóbr Rataje do odstąpienia gruntu na potrzebę cmentarza grzebalnego. Wobec tego Rząd Gubernialny ma honor nadmienić, iż po otrzymaniu w tym względzie przychylniej decyzji, wydane zostanie stosowne zarządzenie względem sporządzenia wykazu kosztów na ogrodzenie zajęć się mającego placu<sup>24</sup>.

Ostatecznie Lekarz Powiatu skapitulował i w piśmie do Rządu Guberni Warszawskiej z dnia 25 I/6 II 1858 r. pisał:

W przykrym jestem położeniu robienia uwag, będąc postawiony między moim przekonaniem a decyzją już zapadłą Rządu Gubernialnego. W protokole przy zjeździe z Pełnomocnikiem Naczelnika Powiatu wykazałem, że jeżeli dziedzice dóbr Rataje zezwolą

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Gubernator Cywilny Radca Tajny J. Łuszczyński do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 5/17 VII 1857, k. 203.

<sup>24</sup> Ibidem, k. 204.

na rozprzestrzenienie cmentarza, które tylko ku miastu może być wykonane, chociaż to miejsce według mojego przekonania, jakkolwiek okazałe, bo na dominującej górze, nie jest właściwe, może pozostać — teraz zaś skoro opinia Lekarza Powiatu (jeden wyraz nieczytelny), a opinia Rządu Gubernialnego jest za pozostawieniem w miejscu cmentarza, nie tylko może, ale musi pozostać. (...) Te tylko uwagi zrobić mogę, że miasto rządowe Gostynin mające łącznie z lasem do 200 włók rozległości, a prawie 2/3 ludności całej parafii, a przynajmniej połowę, powinno mieć cmentarz na swoim gruncie, kiedy jest tyle miast tak rządowych jak prywatnych, bez żadnego porównania biedniejszych, a mają u siebie cmentarz,

w zakończeniu zaś stwierdził, że zastosuje się do decyzji Władzy wyższej, gdyż: „rozprzestrzeniony, czy nowy cmentarz jest nader pilny”<sup>25</sup>.

W aktach Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej zachowało się tylko jeszcze jedno pismo z Wydziału Administracyjnego w Warszawie z dnia 31 VIII/12 IX 1859 r. — podpisane przez Radcę Gubernialnego Radcę Stanu Biernackiego — skierowane do Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej, informujące, że Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych podjęła w tej sprawie ostateczną decyzję. Oto jego treść:

W odpowiedzi na wezwanie ostatnio ponowione w dniu 2 września rb. N 2019 Wydział Administracyjny ma honor zawiadomić Urząd Lekarski, iż z mocy decyzji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z daty 8/20 grudnia rz N 44/589 Naczelnik Powiatu Gostynińskiego otrzymał stosowne zarządzenia względem przedstawienia projektu założenia nowego cmentarza grzebalnego w mieście Gostyninie na gruntach do mieszkańców tegoż Miasta należących, dotychczasowy zaś Cmentarz ma być pozostawiony nietykalnie przez lat 40<sup>26</sup>.

W 1866 r. dobra Rataje kupili na licytacji Higersbergerowie. Irena Higersberger, córka ostatniego właściciela majątku Rataje, twierdzi, że jej wujek, a potem ojciec, przekazali bezpłatnie kilka hektarów swojej ziemi na poszerzenie cmentarza grzebalnego ewangelickiego i cmentarza wokół kościoła św. Jakuba. Tam również jest pochowany pierwszy spadkobierca majątku Rataje, Roman Higersberger, wuj Ireny.

W konkluzji wart jest przywołania po raz drugi fragment listu Lekarza Powiatowego z 1858 r., w którym stwierdził, że „miasto rządowe Gostynin (...) powinno mieć cmentarz na swoim gruncie”. W Gostyninie współczesnym również nie ma cmentarza komunalnego, dobrze zarządzanego na podstawie czystych reguł.

<sup>25</sup> Do Rządu Guberni Warszawskiej Lekarza Powiatu Gostynińskiego raport, k. 196.

<sup>26</sup> Wydział Administracyjny w Warszawie do Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej w Warszawie z dnia 31 VIII/12 IX 1859 r., k. 214. W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie zachowało się kilka teczek akt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Wyznań z interesującego nas okresu, sygn. 849 i 850, ale dotyczą one spraw majątkowych niektórych mieszkańców Gostynina. Nie znajdujemy tam nic na temat cmentarza w Gostyninie. Nie przyniosły rezultatu dalsze poszukiwania. W Archiwum Państwowym w Płocku są szczytkowe akta Naczelnika Powiatu Gostynińskiego z lat 1854–1857, brak w nich jednak jakiegokolwiek pisma dotyczącego cmentarza w Gostyninie, podobnie nic na ten temat nie zachowało się w Archiwum Diecezjalnym w Płocku.

## Pisma urzędowe w sprawie poszerzenia cmentarza w Gostyninie z lat 1857–1859

### 1.

Naczelnik Powiatu Gostynińskiego w Kutnie  
do Lekarza Powiatu Gostynińskiego  
z dnia 25 lutego/9 marca 1857 r.<sup>27</sup>

Komunikując odręczny Reskrypt Rządu Gubernialnego Warszawskiego z dnia 28 stycznia/9 lutego rb. N 1397/429 wraz z należnymi doń aneksami, wzywam W. Lekarza Powiatu, aby w wykonaniu takowego do Miasta Gostynina zjechał i wspólnie z Członkami Dozoru Kościelnego — wszystkie okoliczności w rzeczonym reskrypcie przywiezione, co do rozprzestrzenienia Cmentarza grzebalnego w Mieście Gostyninie, rozpoznał, protokolarnie opisał i protokół czynności w podpisy należycie zaopatrzone, ze zwrotem komunikatów, jak można najszybciej przedstawił mi.

Przytym nadmieniam, że jednocześnie Wójt Gminy Rataje, Inżynier Powiatu tutejszego otrzymują stosowne zarządzenie w przedmiocie złożenia aktu kupna i sprzedaży dóbr Rataje, tudzież oszacowania zajęć się mającego gruntu na rozszerzenie Cmentarza, należące do Dominium dóbr Rataje.

Radca Dworu [podpis nieczytelny]

### 2.

Naczelnik Powiatu Gostynińskiego w Kutnie  
do Lekarza Powiatu Gostynińskiego  
z dnia 22 marca/9 kwietnia 1857 r.<sup>28</sup>

Informował go, że proboszcz kościoła parafialnego w mieście Gostyninie 14 marca 1857 r. przysłał pismo do Rządu Gubernialnego, w którym donosił „o zupełnym braku miejsca na cmentarzu grzebalnym do chowania ciał zmarłych i uprasza decyzją jak ma sobie postąpić ze świeżo przywiezionymi zmarłymi, to jest gdzie ma ich grzebać”.

Naczelnik polecił Lekarzowi Powiatu słuszność skargi i „zarządził pochowanie ciał zmarłych w miejscu jakie uzna na ten cel za najstosowniejsze, niezawodnego skutku pod odpowiedzialnością przez Rząd Gubernialny zagrożoną Burmistrzowi Szanownemu dopilnować rozkazał i zaspokajający reskrypt złożył mi.

Obok tego przypominam W. Lekarzowi Powiatu załatwienie za jednym zachodem zarządzenia mego z dnia 25 lutego/ 9 marca rb. N 3972 w przedmiocie odpowiedniego skompletowania operatu co do rozszerzenia i ogrodzenia cmentarza grzebalnego w rzeczonym mieście”.

Radca Dworu [podpis nieczytelny]

<sup>27</sup> Urząd Lekarski... op. cit., s. 179.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 180–181.

## 3.

Lekarz Powiatu Gostynińskiego w Kutnie  
12/24 kwietnia 1857 r.  
do W[ielmożne]go Rady Dworu  
Naczelnika Powiatu Gostynińskiego<sup>29</sup>

W zadosyć uczynieniu wezwania W. Naczelnika Powiatu zd. 28 marca/9 kwietnia rb Nr 9240 zjechałem do Miasta Gostynina w celu przekonania się o stanie Cmentarza parafialnego na gruncie wsi Rataje będącego, a przytym i czyność rozprzestrzeniania tegoż Cmentarza przekazana mi pod dniem 26 lutego/9marca rb za N3978 załatwiona została.

W rzeczy samej zastałem Cmentarz tak zapełniony, że dalej chować jest niepodobna, przestrzeń istniejącego Cmentarza jest nader mała, a liczba zmarłych przecięciowo rocznie wynosi do 208, o czym przekonywa wykaz śmiertelności rocznej przez lat 17, to jest od r. 1840 — na tym Cmentarzu w ogóle wszystkich chowają od 1809, gdyż do owej epoki częściej chowali koło Kościoła w mieście — obecnie Cmentarz questionis najnieporządniej utrzymany, oparknienia i bramy nie ma, rów tylko z trzech stron, a ziemia usypana kiedyś, służy za wał i ten jest nader niski, nieład w chowaniu w tak małym obrębie i przy nieporządku, na trupy ledwo nadbutwiałe natrafiają — kawałki desek i kości leżą gdziegdzie na wierzchu — zatem nowy Cmentarz teraz konieczny i nader pilny. Co do rozprzestrzenienia, Dziedzice szanując dawny Cmentarz, o powiększeniu wiedzieć nie chcą a w protokole na gruncie wsi Rataje zrobionym, stanowczo i ostatecznie odmówili ziemi na rozprzestrzenienie starego.

Nie wchodząc w to jako w rzecz nie lekarską czy Dziedzice są lub nie są w prawie powiększenia Cmentarza i czy mogą lub nie być przyniewoleni do wywłaszczenia udzielam mą opinię tylko ze strony policji lekarskiej, że cmentarz na górze niewłaściwy ze względów:

1. Zaodległy od Miasta, bo licząc od Kościoła przez Miasto, wieś Rataje do samego Cmentarza na górę przeszło dwie wiorsty.
2. Umieszczony na górze dominującej nad pozycją wsi.
3. Blisko mieszkań.
4. Wiatry panujące idą od Cmentarza na mieszkania.
5. W zimie śnieżnej lub zamiecie śniegowe, prowadzenie ciał utrudnione dla stromej góry i doliny wąskiej, przegradzającej górę od wsi i traktu złożonego od M. Gostynina do M. Włocławka a stąd narażenie eksportujących na choroby.

Rozprzestrzenienie niewiele pomoże, gdyż jedyne rozprzestrzenienie mogłoby być na węższym przedłużeniu góry ku Miastu ten kawał jako obecnie zaorany i równiejszy mógłby być użyty, ale nie wystarczy ledwo na lat 6, a potem ...znowu sprzeczki, korespondencje i utrudzenia Władz.

Z tego powodu znajdując niewłaściwie umieszczony obecny Cmentarz, a rozszerzenie jego niewiele korzyści przynoszące, zdecydowałem założyć nowy cmentarz na gruncie M Gostynina a zgodnie z Dozorem Kościoła przystąpiliśmy do obrania stosownego miejsca.

Jedno i jedyne miejsce w okręgu Miasta suche i piaszczyste jest na górze, czyli wzgórzu piaszczystym zwanym pod Garbem, do której jedzie się za Kościołem parafialnym w lewo z traktu płockiego, dróżka obok tej góry do Młyna Ziejka prowadząca — wzgórze to przy granicy dóbr Rataje, oddzielone od wsi tegoż nazwiska łąką błotnistą, rzeczką i górą, na której znajduje się cmentarz questionis, a z tej w równej linii, a jednakowo połowę bliżej — miejsce to ze wszelkich względów najdogodniejsze i odpowiada celowi.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 170–174.

1. Niezbyt odległe od Miasta bo ledwo wiorstę drogi.
2. Droga do tej, równa, sucha i nie po górach.
3. Mieszkań żadnych blisko nie ma
4. Wiatry nigdzie wpływu nie czynią, bo od północy zasłonięte lasem obszernym, od zachodu wyższymi górami, od południa gruntami Ratajskimi, od wschodu obrócone do traktu Płockiego, jednak o wiorstę prawie odległe.
5. Wjazd nader łagodny bez wąwozów.
6. Pokład góry równy
7. Grunt lubo w małej części zasiany, ale żyto ledwo gdzie zeszło nie wynagradzając pracy rolnika, w ogóle nieurodzajny dla czystego piasku, gdyż góra tak jak wszystkie otaczające ją, należy do gór napływowych.
8. Pochyłość ku stronie traktatu Płockiego, gdyż Miasto Gostynin więcej na prawo zostaje, nader łagodna.

Słowem wszelkie warunki na założenie nowego Cmentarza w duchu przepisów policji lekarskiej co do grzebania ciał zmarłych § 111,112,113,114 odpowiednie a Dozór Kościelny w zupełności zdanie to potwierdził i założenie nowego Cmentarza zdecydował w miejscu na gruncie M Gostynina wskazanym. Że w istocie założenie nowego Cmentarza jest nader pilne raczy W. Naczelnik Powiatu wydelegować Inżyniera Powiatu, który by rozmierzył grunt i oszacował oraz Budowniczego, który by zrobił anszlag na oparkanie oraz dom pogrzebowy, który przy Cmentarzu miejskim jest koniecznie potrzebny. Oparkanie nie może być inne, tylko drewniane, materiał ten bowiem jest w tej okolicy najtańszy, kamieni nie ma, a wał z piasku nie utrzyma się. Co do powierzchni zająć się mającego placu na nowy Cmentarz to wyniesie mniej więcej do 5300 sążni kwadratowych wedle zasady przyjętej w przepisach o grzebaniu ciał zmarłych §115. Ludność parafii Gostynin wynosi przeszło 4000, wzięwszy za podstawę śmiertelność przeciętną od roku 1840, a zatem przez lat 17 wypadnie rocznie 208 /liczę cyfry okrągło/ że to w gruncie piaszczystym, na doły grzebalne wraz z odstępami liczyć się powinno po stóp kwadratowych 41i 1/2 dla tejże własności gruntu, na rozpoczęcie nowej kolei grzebania naznacza się lat 15, zatem wyjaśniając  $208 \times 41 + 1/2 \times 15 = 128\ 480$  stóp (sic!), czyli sążni 3568. Dodawszy na drogi i ścieżki między kwaterami 1/8 obliczonej przestrzeni na groby stare i familijne przyjętej zasady dla ciał umarłych 1/3 obliczonej przestrzeni — na oddzielone miejsca do chowania ciał prawosławnej religii oraz wypadki epidemii, wypadnie na podaną liczbę sążni kwadratowych 5300, nie licząc w to placu pod dom pogrzebowy, który powinien mieć obszerną izbę na czasowe składanie ciał zmarłych, na drugiej zaś stronie mieszkanie dla grabarza.

Takie jest sprawozdanie z czynności, które mam zaszczyt przy załączeniu Wykazu rocznej umieralności przez lat 17 oraz przy zwrocie (jeden wyraz nieczytelny) W. Naczelnikowi Powiatu przedstawić.

Przytym załącza się dwa protokoła 1, co do rozprzestrzenienia starego cmentarza we wsi Rataje, 2 co do założenia nowego w M. Gostyninie.

Rutkowski

#### 4.

Naczelnik Powiatu Gostynińskiego w Kutnie  
do Lekarza Powiatu Gostynińskiego  
z dnia 18/30 maja 1857 r.<sup>30</sup>

W skutek reskryptu Rządu Gubernialnego Warszawskiego Naczelnik Powiatu informował, że Lekarz Powiatu złożył raport z dnia 12/24 kwietnia 1857 r. łącznie z Dozorem Kościelnym oraz miejscowym Burmistrzem, z którego wynika, że:

<sup>30</sup> Ibidem, s. 182–187.

„dotychczasowy cmentarz grzebalny parafii Gostynin jako przepełniony ciałami zmarłych do dalszego użytku służyć nie może, że projektowane rozprzestrzenienie cmentarza — w stronę ku Ratajom nieodpowiednie, ze względu małej przestrzeni przyległego gruntu, a co więcej że takowy nie jest w położeniu przepisami policji lekarskiej wymagalnym — obok zaś tego właściciele dóbr Rataje zezwolenia swego na odstąpienie rzezczonego gruntu na użytek cmentarza odmawiają — że wobec takich okoliczności zaszła potrzeba założenia nowego cmentarza grzebalnego i że na takowy obrano dogodnie odpowiednio przepisom policji lekarskiej miejsce na gruncie do Józefa Cegłowskiego mieszkańca miasta Gostynina należąc mającym.

Inżynier Powiatu będąc przeznaczony dla uskutecznienia formalności technicznych pod względem przemian i oszacowania tak gruntu na rozszerzenie cmentarza przybrać się mającego jak również gruntu dopiero co wspomnianego zaprojektowanego na nowy cmentarz — zamiast dopełnić co mu rozporządzono, niewłaściwie miał się w rozpoznanie czynności do niego należącej, jaka pod względem policji lekarskiej Lekarzowi Powiatu zleconą przez tegoż w sposób powyższy uskutecznią została, pominąwszy bowiem w myśl wzmiankowanego na wstępie reskryptu Rządu Gubernialnego sporządzić dokładne oszacowanie zajęć się mającego gruntu na rozszerzenie cmentarza należącego do dziedzica dóbr Rataj, w protokole pod d. 6/18 Maja r.b. spisany łącznie z niektórymi Członkami Dozoru Kościelnego wystąpił z przedstawieniem nowych co do założenia cmentarza wniosków i temu oponując całej czynności Lekarza Powiatowego przywodzi — że miejsce na cmentarz w gruncie do Cegłowskiego należącym obrane jest nieodpowiednie, nie dość obszerne i że posiadacz gruntu Cegłowski oraz Nowogórski drugi przyległej posesji posiadacz, którego grunt także zajęć byłoby potrzeba, odmawiają oddania na cmentarz, nie mając pewności czy nowa regulacja gruntów w mocy której grunta te mają nadane zatwierdzoną a tym samym czy przy dotychczasowym posiadaniu utrzymaniu zostaną — że z tych powodów wypada proponowane rozszerzenie cmentarza na gruntach dóbr Rataj należących zapewnić, zwłaszcza, że jest to życzeniem mieszkańców.

Ponieważ Inżynier Powiatu niewłaściwym postępowaniem w wykonaniu poruczonej sobie czynności wywołał nieuzasadnione a przez siebie popierane wnioski Dozoru Kościelnego i skutkiem tego utrudził odpowiednie załatwienie obecnego przedmiotu, który pomimo swej ważności ulec musi zwłoce wobec dwóch przeciwnych zdań na teraz ani dostatecznie wyrozumiałym ani Rządowi Gubernialnemu Warszawskiemu pod decyzją przedstawiony być może; przeto czyniąc Inżyniera odpowiedzialnym za złe następstwa z opóźnienia wyniknąć mogące, a przede wszystkim pragnąc, aby po dostatecznemu na miejscu wszystkich kwestii zgłębieniu i należytem stosownie do obowiązujących przepisów oraz rzeczywistości wyświetleniu cmentarz grzebalny parafii Gostynin jak najwcześniej obrany i na użytek właściwy przeznaczony został, co Rząd Gubernialny załączonym tu oryginałem reskryptem d.11/23 marca r. b. N 28.180/6896 wyraźnie zastrzegł, wzywam Pomocnika mego, aby w zastępstwie moim razem z Lekarzem oraz Inżynierem Powiatu tutejszego do miasta Gostynina natychmiast na dzień jeden zjechał, w którym to celu Akta całą korespondencją cmentarza w mowie będącej dotyczącą obejmującą z zamówieniem zwrotu komunikuję — co potrzeba do zupełnego ukończenia interesu wspólnie z Lekarzem i Inżynierem oraz Komplettem Dozoru Kościelnego niemniej Burmistrzem miejscowym dopełnić i stanowczy operat z wnioskami, tak iżby nic do nadmienia nie pozostawało, przedstawił mi.

O powyższem zarządzeniu do Pomocnika mego wyszłem, w jednosłowności zawiadamiam Lekarza Powiatu, z wezwaniem, aby pod względem zjazdu do miasta Gostynina bezzwłocznie z tymże Pomocnikiem zwieść się zechciał.

Radca Dworu [podpis nieczytelny]



## 5.

Lekarz Powiatu Gostynińskiego  
do Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej  
z dnia 1/13 czerwca 1857 r.<sup>31</sup>

Parafia Gostynin ludna przeszło 4000 ludzi, nie ma cmentarza na swoim gruncie, to jest tam gdzie kościół parafialny istnieje, tylko na przyległym obcym gruncie do dóbr Rataje, graniczących z miastem należącym. Cmentarz ten jest przepelniony, proboszcz miejscowy od lat 4 robi ciągle podania, Dziedzice miejscowi nie chcą dać ziemi na powiększenie starego cmentarza, mieszkańcy miasta nie chcą dać na swoim gruncie, tylko upierają się przy starym. Rzecz się zwleka — zjazdy się ponawiają — protokoły się piszą, a tym czasem zmarłych zupełnie nie ma gdzie chować! — Skutkiem polecenia Rządu Gubernialnego i Naczelnika Powiatu zjechałem na miejsce, przekonałem się o niewłaściwości starego cmentarza, o koniecznej potrzebie założenia nowego i obrałem stanowczo miejsce — zrobiłem przedstawienia do Naczelnika Powiatu, które mam zaszczyt w Kopii zakomunikować.

Założenie nowego Cmentarza, bez żadnej przesady jest nader pilne, dlatego komunikując w kopii moją czynność, mam zaszczyt upraszać Urząd Lekarski, aby raczył ten interes silnie poprzeć, a dla objaśnienia przyczyny długiego zwlekania, będącego prostym skutkiem uporu mieszkańców miasta Gostynina, przedstawiam rzecz jak się ma, która chociaż nie policyjno-lekarska, jednak zwłoczy tak ważną czynność.

Dobra Rataje graniczą bezpośrednio z całą zachodnią stroną Miasta Gostynina, stanowiły kiedyś wraz z Miastem Starostwo Gostynińskie, a zatem stanowiły jedność. Kościół parafialny będący w Mieście względem wsi Rataje jest na drugim końcu miasta, że grunta miejskie naokoło Miasta w bliskości są niskie i woda tuż, a grunta piaszczyste i wzgórzyste nieco, a nawet mało dalej, założony był kiedyś Cmentarz na jednej z gór Dóbr Rataje, dziś naprzeciw Dworu, i na nim przez Obywatela a właściciela wsi Sierakówek z tejże parafii, zbudowany był kiedyś także kościół drewniany pod nazwą Św. Jakuba dla odprawiania żałobnych nabożeństw tylko, a zatem nie jest to ani parafia, ani filia. Z kolejną czasów Dobra te stały się Rządowe a przy powiększeniu się w tych stronach ludności niemieckiej, Ruiny Zamku kiedyś Książąt Mazowieckich tuż za miastem na gruncie wsi Rataje położone, obrócone zostały na kościół parafii Ewangelickiej, a między Dworem Dóbr Rataje a tym kościołem założono dość obszerny Cmentarz dla Ewangelików — Cmentarz starozakonnym odległy nieco od Miasta i wsi Rataje, ale przy samej granicy położony. Z okazji zjawienia się cholery Cmentarz osobny dla Cholerycznych założono także na jednej górze w obrębie wsi Rataje, prawie naprzeciw Dworu, słowem Dobra Rataje stały się miejscem uprzywilejowaniem na Cmentarze.

Skutkiem zamiany lat kilkanaście temu, Dobra wyrzeczone z rąk Rządowych przeszły w ręce prywatne. Dzisiejsi Dziedzice WW. Lesiewscy, widząc się otoczeni cmentarzami, a do jednego z nich, to jest katolickiego, przez trakt mniej więcej sto kroków przed oknami Dworu ciała są prowadzone, a tych exportacji do roku jest dosyć, przymuszeni dawny jaki jest znosić, o powiększeniu ani wiedzieć nie chcą. Nie każdy obojętnie znosi takie codzienne Memento mori i z mojej strony szczególnie ze względu lekarskiego przynajmniej słuszność ich żądania. Radziby się ciż Dziedzice wszystkich trzech pozbyć, ale przedstawiłem im niemożność.

Cmentarz choleryczny musi zostać nietknięty i ten renowacji nie podpada, a zresztą im nie przeszkadza.

Cmentarza ewangelickiego ruszyć nie mogą, bo kościół parafialny na ich gruncie.

Miejsce obrane przeze mnie na założenie nowego Cmentarza jest bardzo dogodnie, właściwie, bo na tym samym gruncie gdzie kościół parafialny stoi — na gruncie mało

<sup>31</sup> Ibidem, s. 164–175.

użytecznym, bo czysto piaszczystym — a wedle zasad Policji Lekarskiej w grzebaniu ciał zmarłych. Upór tylko mieszkańców a może więcej powiem stronność, jakiś duch niezgody i przeciwności niektórych Urzędników czynność tę zwłoczy, utrudza władze bezpotrzebnie, a zdrowie publiczne naraża na niebezpieczeństwo.

Wyłuszczając w Reskrypcie do Naczelnika Powiatu powody założenia nowego Cmentarza wedle zasad Policji Lekarskiej obrałem, aby już raz skończyć stanowczo miejsce na gruncie Miasta, z przedstawieniem o rychłe ukończenie tej czynności.

Na skutek mego przedstawienia, inżynier powiatu P. Bagiński otrzymał od W. Naczelnika Powiatu polecenie, aby wedle mego obrachowania odznaczył ilość gruntu potrzebnego na Cmentarz, oszacował tę ilość i sporządził stosowny kosztorys. — Jakże się wywiązał z danego polecenia? — oto zjechał, zrobił plan projektu, a że mu się podoba, aby właśnie na przekór stary Cmentarz na górze Dóbr Rataje rozprzestrzenić, miał oświadczyć że do Lekarza Powiatu nie należy wybór miejsca na Cmentarz, od właściciela gruntu mającego się zająć i od członków Dozoru Kościoła, nb. bez Prezesa Dozoru i Proboszcza miejscowego pościągali protokolarne odwołania, że chcą utrzymać stary Cmentarz, na protokole przeze mnie zrobionym popisał przeczące uwagi, w końcu zrobił wniosek, żeby rozprzestrzenienie Starego cmentarza utrzymać.

Zatem nowa zwłoka, nowe zjazdy, a proboszcz miejscowy zniecierpliwiony, oświadczył mi wyraźnie, że skoro na kilkakrotne podania od r. 1853 nie widzi skutku, i jest w kłopotcie gdzie chować, zrobi podanie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych.

Taki jest istotny stan rzeczy, który mam zaszczyt Urzędowi Lekarskiemu przedstawić z prośbą o przyczynienie się do rychłego ukończenia od lat 4-ech bez skutku prowadzonej czynności, gdyż jak wyżej powiedziałem, że bez żadnej przesady nowy Cmentarz jest nader pilny, bo istotnie nie ma gdzie chować ciał zmarłych.

Rutkowski

## 6.

Lekarz Powiatu Gostynińskiego  
do Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej  
Raport z dnia 25 stycznia/6 lutego 1858 r.<sup>32</sup>

Na podstawie Urzędu Lekarskiego z dnia 25 stycznia/6 lutego 1858 r. N 320 mam zaszczyt odpowiedzieć:

„W przykrym jestem położeniu robienia uwag, będąc postawiony między moim przekonaniem a decyzją już zapadłą Rządu Gubernialnego. W protokole przy zjeździe z Pełnomocnikiem Naczelnika Powiatu wykazałem, że jeżeli dziedzice dóbr Rataje zezwolą na rozprzestrzenienie cmentarza, które tylko ku Miasta może być wykonane, chociaż to miejsce według mego przekonania, jakkolwiek okazałe, bo na dominującej górze, nie jest właściwe, może pozostać — teraz zaś skoro opinia Lekarza Powiatu (jeden wyraz nieczytelny), a opinia Rządu Gubernialnego jest za pozostawieniem w miejscu cmentarza, nie tylko może, ale musi pozostać.

Te tylko uwagi zrobić mogę, że Miasto Rządowe Gostynin, mające łącznie z lasem do 200 włók rozległości, a prawie 2/3 ludności całej parafii, a przynajmniej połowę, powinno mieć Cmentarz na swoim gruncie, kiedy jest tyle Miast tak Rządowych jak prywatnych, bez żadnego porównania biedniejszych a mają u siebie Cmentarz — Do Cmentarza (jeden wyraz nieczytelny) byłoby równiej, bliżej i pod względem Policji Lekarskiej dogodniej — że podane jakoby miejsce wybrane przeze mnie było w środku roli i przystęp do nich utrudniony jest mylnie; miejsce to znajduje się na końcu działki właściciela Ceglowskiego, przy drodze wiodącej do młyna Ziejki zwanego i wprost z tej drogi wjazd na Cmentarz — że: zajęcie to wpłynęłoby na zubożenie właściciela, według mego przekonania przesadzone — miejsce to będące częścią posiadłości wła-

<sup>32</sup> Ibidem, s. 196.

ściciela, jest nader piaszczyste wydmuchem nazywać się może, pytanie zatem jaki z takiego piasku, dochód mieć może, jeżeli zasieje ziarno, pół ziarna najwyżej ziarno, to opłacić może? jeżeli Kartofle, zależeć będzie — od roku suchego lub mokrego pomyślność zbioru nie lepszyż, dla właściciela czynią straty? jakkolwiek on będzie. W końcu właściciel Cegłowski przy pierwszym moim zjedzie, sam do Prezesa Dozoru Kościelnego wystąpił już z życzeniem odstąpienia kawałka gruntu swego na cmentarz, moja tylko była nieprzezorność, że nie wziąłem oświadczenia tego protokolarnie, dlatego jedynie, że było jawne — wszystko się zmieniło jak Inżynier Powiatu Bagniewski, mający wezwanie zrobienia przemiaru rozległości przez mnie podanej, zjechał oświadczając, że do Lekarza Powiatu nie należał wybór miejsca, że właściciele nic z tego nie będą mieli i że Dziedziców dóbr Rataje wywłaszczyć należy — którego to zdania podzielić nie mogłem i nie podzielał.

Jeżeli nie to miejsce, można wybrać i inne wyżej położone, ale będąc od kościoła odleglejsze, gdyż bliżej miasta, jako w położeniu niskim, woda blisko.

Te są moje uwagi, które na poparcie mego przekonania mam zaszczyt Urzędowi Lekarskiemu, przy zwrocie komunikatu przesłać — nie sprzeciwiają się one w niczym nastąpić mogącej decyzji Władzy wyższej, do której jaka nastąpi, zastosuję się — to tylko w końcu nadmieniam, że czy rozprzestrzeniony, czy nowy Cmentarz jest nader pilny”.

Rutkowski

## 7.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych  
do Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej  
9/21 stycznia 1859 r. N 4509/42676<sup>33</sup>

Na raport Urzędu Lekarskiego r.z. 29/10 października/listopada r. z. N 3111 Komisja Rządowa oświadcza: iż przedmiot dotyczący urządzenia cmentarza grzebalnego dla Wyznawców Katolickich Parafii Gostynin przez reskrypt Komisji Rządowej z d. 8/20 grudnia r.z. N 44662/4443 do Rządu Gubernialnego Warszawskiego wydany już został

Dyrektor Wydziału Radca Stanu [podpis nieczytelny]

## 8.

Wydział Administracyjny w Warszawie  
do Urzędu Lekarskiego Guberni Warszawskiej  
w Warszawie  
31/12 sierpnia/września 1859 r.

W odpowiedzi na wezwanie ostatnio ponowione w dniu 2 września rb. N 2019 Wydział Administracyjny ma honor zawiadomić Urząd Lekarski, iż z mocy decyzji Komisji Rządowej Spraw wewnętrznych i Duchownych z daty 8/20 grudnia r.z. N 44/58 Naczelnik Powiatu Gostynińskiego otrzymał stosowne zarządzenie względem przedstawienia projektu założenia cmentarza grzebalnego w M. Gostyninie na gruntach do mieszkańców tegoż Miasta należących, dotychczasowy zaś cmentarz ma być pozostawiony nie tylko przez lat 40.

Radca Gubernialny  
Radca Stanu Biernacki

<sup>33</sup> Ibidem, s. 209.

MAREK OSMAŁEK

## SOKOŁÓW. Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA I PARAFII

Parafia w Sokołowie należy obecnie do nielicznych wyjątków posiadających kościół wybudowany z drewna. Aktualnie w tzw. ziemi gostynińskiej — jeżeli mielibyśmy użyć tego historycznego sformułowania — są tylko trzy drewniane obiekty o charakterze sakralnym: świątynia w Dobrzykowie, Troszynie i właśnie Sokołowie. Należy dodać, iż ta ostatnia uchodzi za najstarszą z wymienionych.

### Patroni i fundatorzy kościoła

Sokołów, począwszy od swych średniowiecznych początków, był miejscowością przypisaną do domeny szlacheckiej czy raczej możnowładczej. Jego właściciele stanowili barwną mozaikę ówczesnych mazowieckich elit politycznych. Warto więc chyba w tym miejscu prześledzić dziejowe sploty i związki owej miejscowości ze znamienitymi nazwiskami jej właścicieli. Sokołów, znany też pierwotnie jako Sokołowo, należał w średniowieczu do rodu Dołęgów. Jeden z jego przedstawicieli, Stanisław Grad z Galemina (czy raczej Gołymina) pod Płońskiem, właściciel dóbr w ziemi zawkrzeńskiej, zakupił w 1398 r. Sokołów, a w 1404 r. ufundował tutaj kościół. Rzadko się zdarza, abyśmy znali tak precyzyjną datę założenia parafii dla okresu średniowiecznego. Sokołów należy właśnie do tych wyjątków. Wspomniany Stanisław z rodu Dołęgów związany był politycznie z księciem płockim Siemowitem IV. Stąd też w krótkim czasie spłynęły na niego zaszczytne godności. Najpierw był to urząd starosty kujawskiego, następnie kanclerza książęcego oraz podkomorzego płockiego w 1409 r. Przed 1412 r. objął funkcję wojewody płockiego, którą utrzymał do śmierci, tj. do 1440 r.<sup>1</sup> Wieś Sokołów przez wiele pokoleń znajdowała się w posiadaniu tego rodu. Kolejnym

---

<sup>1</sup> K. Pacuski, *Ziemia gostynińska od XII w. do 1462 r. na tle dziejów Mazowsza płockiego i rawskiego*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 149–150; *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. VIII, 1960, s. 528–529.

jej właścicielem był syn wojewody, również Stanisław, chorąży gostyniński, następnie wnuk, Mikołaj z Sokołowa, który otrzymał też w 1476 r. pobliski Dziańkówkę (Dziańkowo), leżący już w sąsiednim powiecie kowalskim na Kujawach. O kupno tej miejscowości rodzina starała się od wielu lat. Kolejny potomek tego rodu, Stanisław, pisał się już od dziedzicznego Sokołowa, przyjmując nazwisko Sokołowski. Piastował urzędy kasztelana wiskiego oraz wojewody płockiego, a w spadku otrzymał w 1488 r. rozległe dobra szreńskie, stąd też określano go odtąd nazwiskiem Szreński<sup>2</sup>. Następnym właścicielem Sokołowa, Feliks, również wojewoda płocki, zapisał swej żonie sumy posagowe w wysokości 3 tys. florenów na połowie Sokołowa, Dziańkowa i Zakrzewa leżącego niedaleko Białotarska. Na nim wygasła w 1554 r. męska linia Sokołowskich<sup>3</sup>. Zanim zmarł, zdążył postawić nowy kościół w rodzimym Sokołowie. Na początku XVIII w. właścicielką Sokołowa była Marianna z Hejdebreków Bratoszewska. W aktach wizytacyjnych wspomniana jest od 1717 r.<sup>4</sup> W 1754 r. kolatorką świątyni była jej córka z pierwszego małżeństwa po Władysławie Góreckim, Anna z Góreckich Sokołowska, chorążyna bydgoska<sup>5</sup>. Po niej dobra sokołowskie dzierżył Jacek Szadkowski<sup>6</sup>. Przed rokiem 1763 przy opisie świątyni znaleźć można Piotra Szadkowskiego, kapitana gwardii koronnej, który ofiarował kościołowi swój srebrny ryngraf<sup>7</sup>. W latach 70. i 80. XVIII w. kolatorem kościoła był kolejny właściciel wsi, Feliks Szadkowski, łowczy gostyniński<sup>8</sup>, zapewne syn Jacka Szadkowskiego. Nazwisko Feliksa Szadkowskiego jako beneficjenta kościoła pojawiło się już w 1759 r. Początkowo na czas niepełnoletności Feliksa opiekunką majątności była jego matka, Helena z Morzyckich Kurdwanowska, małżonka Kazimierza Ligęzy Kurdwanowskiego, podstolego gostynińskiego<sup>9</sup>. Od końca XVIII w. Sokołów przejęła rodzina Bardzińskich herbu Abdank. W okresie powstania listopadowego właściciel Sokołowa Jan Nepomucen Bardziński bardzo aktywnie włączył się w działalność polityczną i sprawował nawet funkcję komendanta placu w Kutnie. W konsekwencji jego majątek, Sokołów z przyległościami<sup>10</sup>, został skonfiskowany przez władze

<sup>2</sup> „*Stanislaus Grad hoeres in Sokołowo et Srzensko*” — *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*. t. XI, *Ziemia Gostynińska*. Zebrał M.M. Grzybowski, Płock 2000, s. 150.

<sup>3</sup> T. J. Horbacz, L. Kajzer, T. Nowak, L. Wojda, *Siedziby obronno-rezydencjonalne w powiecie kowalskim na Kujawach w XII–XVIII wieku*, Łódź 1991, s. 46–47.

<sup>4</sup> Archiwum Diecezjalne w Płocku (dalej ADP), Akta Wizytacyjne (dalej Wiz.), sygn. 255, 1713, s. 39; *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 160.

<sup>5</sup> ADP, Wiz., sygn. 265, 1754, s. 17.

<sup>6</sup> Najprawdopodobniej małżonek. *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.* s. 162.

<sup>7</sup> ADP, Wiz., sygn. 271, 1763, s. 18.

<sup>8</sup> Ibidem, sygn. 308, 1782, k. 111v.

<sup>9</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 151.

<sup>10</sup> Można się domyślać, że chodzi tu o wsie: Dąbrowa, Niecki, Nieradze, *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Pod red. red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1890, t. 11, s. 28.

carskie<sup>11</sup>. W 1. połowie XIX w. wieś należała do Daniela Sommera, jednakże Bardzińscy wrócili do Sokołowa Od lat 50. XIX wieku do 1884 r. właścicielem Sokołowa był Zygmunt Bardziński. W 1916 r. Karol Józef Bardziński miał w swym posiadaniu Belno, Sokołów i Stary Zaborów. Cały ród kontynuował patriotyczne tradycje swych przodków. Zygmunt Bardziński, ochotnik 15. pułku ułanów, walczył w wojnie polsko-bolszewickiej i poległ pod Bobrujskiem w 1920 r. Z kolei jego syn Janusz, podporucznik 17. pułku ułanów, zginął w wojnie obronnej Polski w 1939 r., konkretnie w bitwie nad Bzurą niedaleko Kutna. Został też odznaczony orderem Virtutti Militari. Jerzy Aleksander Bardziński, ostatni właściciel Sokołowa, pełnił funkcję dowódcy 14. pułku ułanów jazłowieckich w randze pułkownika podczas wojny 1920 r. Był kawalerem Krzyża Virtutti Militari i Krzyża Walecznych. W okresie międzywojennym mianowany został attache wojskowym w Londynie. Bardzińscy związani byli z Sokołowem do jego śmierci w 1933 r.

## Początki kościelne Sokołowa

Kościół, wedle zapisków wizytacyjnych z 1654 r., został ufundowany przez Stanisława Grada, właściciela wsi Sokołowo, 22 XII 1404 r. za rządów biskupa płockiego Jakuba z Korzkwi, który parafię erygował<sup>12</sup>. Świątynia została pierwotnie uposażona w trzy łany pola<sup>13</sup>. Parafia powstała najprawdopodobniej za sprawą wydzielenia części obszaru z dwóch innych rozległych parafii, a mianowicie gostynińskiej oraz białotarskiej. Szerzej na ten temat dowiadujemy się dzięki pisemnej umowie biskupów: płockiego — Pawła Giżyckiego oraz włocławskiego — Władysława Oporowskiego, zawartej 16 IV 1444 r. Wyznaczono wówczas ścisłą granicę między parafiami w Sokołowie oraz Gostyninie, należącymi do diecezji płockiej, a Białotarskiem przydzielonym ostatecznie do diecezji włocławskiej. Rozdzielono wtedy pomiędzy wyżej wymienione parafie 11 granicznych wsi. Sokołów zyskał od kościoła w Białotarsku następujące miejscowości: „*Pomorzani Bezwoлды Włodkonis Prandothe Grabye Jankowo Marci et Schokolow*”, a więc Pomorzany Berwolda, Włodka i Prandoty, Grabie, Jankowo Marka i sam Sokołów, natomiast parafia w Gostyninie przekazała wieś Zaborów<sup>14</sup>. Jeżeli więc Sokołów przynależny był dotąd do parafii białotarskiej, to można pokusić się o przypuszczenie, iż miejscowość ta należała wraz z Białotarskiem do diecezji

<sup>11</sup> J. Szczepański, *Od zaboru pruskiego do powstania listopadowego (1793–1831)*, [w:] *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 272.

<sup>12</sup> ADP, Wiz., sygn. 308, 1782, k. 111; Wiz., sygn. 284, 1785, s. 144. Wedle schematyzmów i kroniki parafialnej miał być to biskup Jakub z Kurdwanowa; Kronika parafii Sokołów, t. 1, ze względu na albumowy charakter dokumentu brak stosowanej paginacji; „Rocznik Diecezji Płockiej” 1933, s. 43.

<sup>13</sup> ADP, Wiz., sygn. 284, 1785, s. 144.

<sup>14</sup> *Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*. Wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1863, nr 192, s. 210; Z. Kuźniewska, *Sąsiedztwo diecezji płockiej i włocławskiej oraz problemy z tym związane*, „Notatki Płockie” 2004, nr 3, s. 8.

kujawskiej. Tej sugestii zaprzecza jednak fakt, iż w dokumentach przy opisie powstawania kościoła sokołowskiego podawane jest imię biskupa płockiego Jakuba z Korzkwi, co sugeruje, że był to jednak obszar jego jurysdykcji<sup>15</sup>. Najprawdopodobniej u progu XV w. tereny te nie były poddane ścisłemu rozgraniczeniu i chociaż Sokołów leżał formalnie w obrębie diecezji kujawskiej, to jednak obszar ten traktowano jako przynależny do Mazowsza, a jurysdykcję kościelną spełniał na nich zapewne biskup płocki<sup>16</sup>. Spory na tym tle musiały jednak pojawiać się, skoro w 1444 r. doszło do porozumienia między obydwoma biskupami, na mocy którego sporządzono specjalny dokument z opisem wszystkich 11 miejscowości. Dokonane wówczas rozgraniczenie parafii okazało się bardzo trwałe, najprawdopodobniej dlatego, że ustalona wówczas granica diecezjalna stawała się jednocześnie państwową<sup>17</sup>. Obszar kościelny Sokołowa mianowicie przypisany był dzielnicy mazowieckiej, która nie należała wówczas do Królestwa Polskiego i stanowiła oddzielne księstwo rządzone przez lokalną linię Piastów. Nieznane pozostaje imię pierwszego historycznego wspomnianego wówczas plebana Sokołowa, wiadomo jednak, że pełnił funkcję notariusza kapituły, a w ramach uposażenia odbierał dziesięciny właśnie z Sokołowa<sup>18</sup>. W dokumentach kościelnych nasz kościół pojawił się w *Liber Beneficiorum* Jana Łaskiego. Jest to księga uposażenia kościołów archidiecezji gnieźnieńskiej powstała w latach 1511–1523. Niestety, poza samym stwierdzeniem istnienia świątyni, żadnych dodatkowych informacji źródło to nam nie dostarcza. Wspomniana została jedynie miejscowość należąca do parafii sokołowskiej, a mianowicie Jukowo<sup>19</sup>.

Niedługo przed 1535 r. z fundacji kolejnego właściciela wsi, Feliksa Szrenńskiego (wcześniej nazywanego Sokołowskim, o czym wspomniano na początku tego szkicu), wystawiono nowy, obszerniejszy i zapewne drugi z kolei w tej parafii, modrzewiowy kościół. W tym właśnie roku, w niedzielę podczas oktawy Bożego Ciała, został konsekrowany przez biskupa płockiego Andrzeja Krzyckiego. Wiadomość o tym fakcie była zapisana jeszcze w XVIII w. na ścianie północnej kościoła pod sufitem. Rocznica konsekracji była więc obchodzona właśnie w niedzielę podczas oktawy Bożego Ciała<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> „*Erectio ecclesiae habetur per [...] Jacobum episcopum Plocensis*”, ADP, Wiz., sygn. 284, 1785, s. 144.

<sup>16</sup> Wątpliwości nastręcza też sama przynależność diecezjalna parafii Białotarck, zwłaszcza w pierwszym okresie jej istnienia. Zwierzchność biskupa włocławskiego daje się stwierdzić dopiero od XIV a nawet XV w.; R. Kozłowski, *Geneza i granice księstwa brzesko-kujawskiego*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, t. 5:1968, s. 103; Z. Guldon, *Rozmieszczenie własności ziemskiej na Kujawach w drugiej połowie XVI w.*, Toruń 1964, s. 22.

<sup>17</sup> Z. Guldon, J. Powierski, *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII–XIV wieku*, Warszawa 1974, s. 7.

<sup>18</sup> *Kodeks dyplomatyczny... op. cit.*, s. 210.

<sup>19</sup> J. Łaski, *Liber Beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, t. 2, Gniezno 1881. Wyd. J. Łukowski, oprac. J. Korytkowski, s. 485.

<sup>20</sup> ADP, Wiz., sygn. 308, 1782, k. 111.

Pierwsza wzmianka o tytulaturze kościoła pojawia się przy okazji wizytacji odbytej w 1598 r. Świątynia była pod wezwaniem św. Anny i św. Stanisława Biskupa Męczennika. Uroczystości na tę okazję — zapewne chodzi o odpusty — odbywały się 26 lipca oraz 8 maja<sup>21</sup>. Mówiąc ściśle, a właściwie literalnie traktując zapisy wizytacyjne, to kościół był pod wezwaniem św. Anny, a jego patronem („*compatronus*”) był z kolei św. Stanisław<sup>22</sup>. Obu patronom wystawiono osobne ołtarze. Dziś św. Stanisława traktuje się jako patrona kościoła, a św. Annę jako patronkę parafii.

## Sokołów w strukturze administracyjno-kościelnej

Choć przynależność parafii sokołowskiej do diecezji płockiej od początku swego istnienia nie podlegała dyskusji, to trzeba przyznać, że struktura kościelna najbliższej okolicy odznaczała się dużą różnorodnością. Szczególnie było to wyraźnie widoczne w okresie przedrozbiorowym. Sąsiadująca parafia w Strzelcach należała do diecezji poznańskiej, leżąca bardziej na południe w Głogowcu — do archidiecezji gnieźnieńskiej, natomiast w Łaniętach i Białotarsku do diecezji wrocławskiej (kujawsko-pomorskiej), a znajdujące się na północy Gostynin i Solec do diecezji płockiej. Jak widać, Sokołów pozostawał parafią peryferyjną<sup>23</sup>.

Z chwilą pojawienia się dekanatów — co nastąpiło na Mazowszu w 1506 r. — Sokołów został przydzielony do dekanatu gostynińskiego w archidiaconacie płockim. W jego skład wchodziło wówczas 8 parafii: Radziwie, Dobrzyków, Ciechomice, Gostynin, Sokołów, Solec, Duninów i Mnich (jako obszar wyodrębniony, enklawa terytorialna biskupstwa płockiego leżąca w innej diecezji). Był to czas ostatecznego ukształtowania się granic kościelnych, którego proces szedł w parze z regulacjami granic administracji państwowej. Przynależność Sokołowa do dekanatu gostynińskiego pozostawała niezmienna od samego jego powstania, jednak sam dekanat ulegał wielokrotnym przekształceniom. W 1693 r., na skutek reorganizacji dokonanej przez biskupa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, liczba parafii w dekanacie wzrosła do 11 (Gostynin, Duninów, Sokołów, Ciechomice, Radziwie, Mnich, Solec, Rataje, Dobrzyków, Łanięta, Imielno)<sup>24</sup>, ale pół wieku później, w 1744 r., zmalała znów do ośmiu<sup>25</sup>. W 1818 r., w myśl bulli papieża Piusa VII *Ex imposita nobis*, doszło do przekształceń terytorialnych diecezji płockiej. Zmiany dotknęły w owym czasie wszystkie polskie diecezje. Ziemie Rzeczypospolitej po jej upadku na skutek rozbiorów zostały rozgraniczone nowymi podziałami administracyjnymi. W tych warunkach kościelne granice diecezji

<sup>21</sup> Ibidem, k. 111v-112.

<sup>22</sup> Ibidem, sygn. 271, 1763, s. 13; *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 151.

<sup>23</sup> B. Kumor, *Granice diecezji płockiej*, „Studia Płockie”, t. 3, 1975, s. 49.

<sup>24</sup> ADP, nr 78, Acta actorum 1693, k. 189-195v.

<sup>25</sup> W. Müller, *Organizacja terytorialna diecezji płockiej w XVI-XVIII w.*, „Studia Płockie” 1975, t. 3, s. 161-164.



należało dostosować do struktur państw zaborczych<sup>26</sup>. Terytorialnie diecezja została zacieśniona do granic ówczesnego województwa płockiego<sup>27</sup>. W zaistniałej sytuacji cały dekanat gostyniński został przeniesiony z diecezji płockiej do archidiecezji warszawskiej<sup>28</sup>. Obejmował on w tamtym czasie 13 parafii: Chodów, Dobrzyków, Dzierzbice, Gostynin, Krośniewice, Łanięta, Miłonice, Mnich, Rdutów, Radziwie, Solec, Sokołów, Strzelce<sup>29</sup>. Po upadku powstania styczniowego doszło do kolejnych istotnych zmian w organizacji terytorialnej diecezji. W dniu 14 XII 1865 r. wyszedł ukaz carski zmniejszający liczbę dekanatów do liczby powiatów<sup>30</sup>. Dekanat gostyniński został wydatnie powiększony kosztem zlikwidowanego gabińskiego<sup>31</sup>. Liczył on wówczas aż 16, a właściwie 17 parafii: Dobrzyków, Gąbin, Gostynin, Jamno, Kiernozia, Luszyn, Osmolin, Pacyna, Radziwie, Sanniki, Sokołów, Solec, Suserz, Trębki, Troszyn wraz z kościołem filialnym w Czermnie oraz Zyck<sup>32</sup>. W międzyczasie siedzibę parafii Jamno, na skutek pożaru tamtejszego kościoła, przeniesiono do dotychczasowej kaplicy w Słubicach<sup>33</sup>. W 1920 r. od dekanatu odpadły dwie parafie: Kiernozia i Luszyn, a doszła świeżo utworzona w 1919 r. w Szczawinie<sup>34</sup>. W 1921 r. powstała jeszcze jedna parafia, Soczewka<sup>35</sup>. W 1925 r., na mocy bulli Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas*, dekanat gostyniński powrócił do diecezji płockiej<sup>36</sup>. W jego skład wchodziło tylko osiem parafii: Duninów, Gostynin, Radziwie, Soczewka, Sokołów, Solec, Szczawin i Trębki<sup>37</sup>. W 1937 r. liczył już jedynie siedem parafii bez Radziwia<sup>38</sup>. W okresie powojennym do dekanatu gostynińskiego dołączono chwilowo parafie w Suserzu i Trębkach, jednak ostatecznie w 1997 r. zostały one dołączone do powstałej w tym roku diecezji łowickiej. W zamian za to w 1983 r. powołano zupełnie nowe parafie: w Lucieniu oraz drugą parafię w Gostyninie w 1997 r.,

<sup>26</sup> Diecezja płocka w porównaniu z innymi uległa najmniej idącym zmianom terytorialnym. Diecezja terytorialnie została zacieśniona do granic województwa płockiego. Zob. Kumor, *Granice diecezji... op. cit.*, s. 49; tenże, *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1939)*, Lublin 1969–1971, s. 332–335.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>28</sup> B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1939)*, Lublin 1969–1971, s. 229.

<sup>29</sup> „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1821, s. 79–80.

<sup>30</sup> Powstało wówczas 14 dekanatów.

<sup>31</sup> J. Grochowina, *Podział administracyjny diecezji kujawsko-kaliskiej w początkowej fazie jej istnienia (1818–1864)*, „Kronika Diecezji Włocławskiej”, t. 42, 1959, s. 247.

<sup>32</sup> „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1879, s. 23–25. W 1905 r. sytuacja zmieniła się jedynie w ten sposób, że odtąd to kościół w Czermnie był głównym kościołem parafii, a Troszyn stał się jego filią; „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1905, s. 42–44.

<sup>33</sup> *Diecezja płocka 2004. Struktura personalno-administracyjna*. Pod red. K. Ziółkowskiego, Płock 2004, s. 210.

<sup>34</sup> „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1920, s. 41–42.

<sup>35</sup> *Diecezja płocka 2004... op. cit.*, s. 267.

<sup>36</sup> Kumor, *Granice diecezji... op. cit.*, s. 55–56.

<sup>37</sup> „Rocznik Diecezji Płockiej” 1926, s. 34–35.

<sup>38</sup> Ibidem, 1937, s. 40–42.

obie przypisując do dekanatu gostynińskiego<sup>39</sup>. Aktualnie, od 1997 r., dekanat liczy osiem parafii: Duninów, dwie parafie w Gostyninie, Lucień, Soczewka, Sokołów, Solec i Szczawin<sup>40</sup>.

Pod względem administracyjnym Sokołów od początków przypisany był, historycznie rzecz ujmując, ziemi gostynińskiej, a ściśle mówiąc, leżał w granicach kasztelanii gostynińskiej, o której pierwsze wzmianki posiadamy z 1329 r.<sup>41</sup> Ośrodki kasztelańskie z czasem zamieniły się w powiaty. Na skutek panującego od 1138 r. na ziemiach polskich rozbitcia dzielnicowego Sokołów stał się na kilka stuleci terenem przygranicznym, najpierw mazowiecko-kujawskim, a od 1320 r. polsko-mazowieckim. Mazowsze, jak już wcześniej wspomniano, nie było wówczas częścią składową Królestwa Polskiego, spełniało za to rolę udzielnego księstwa Piastów Mazowieckich. W 1462 r. ziemia gostynińska, wraz z ziemią rawską i sochaczewską, zostały przyłączone do Królestwa Polskiego. Cały wcielony obszar nazwano po roku 1476 województwem rawskim<sup>42</sup>. Sokołów przypisany został do powiatu gostynińskiego<sup>43</sup>. W 1793 r. ziemie te zostały na mocy II rozbioru wcielone do Królestwa Prus. Sokołów znalazł się w tych okolicznościach początkowo w tzw. departamencie piotrkowskim<sup>44</sup>. Z kolei w okresie Księstwa Warszawskiego powstał w to miejsce departament warszawski<sup>45</sup>. Po utworzeniu Królestwa Polskiego w 1816 r. władze carskie dokonały kolejnej reorganizacji administracyjnej. W miejsce departamentu powołano województwo mazowieckie, w skład którego wchodził tzw. obwód gostyniński (z siedzibą w Kutnie), podzielony z kolei na dwa powiaty: gostyniński i orłowski. Sokołów wchodził naturalnie w skład tego pierwszego. Siedzibą powiatu gostynińskiego został od 1808 r. Gąbin<sup>46</sup>. Od 1837 r. zamiast województw pojawiły się gubernie<sup>47</sup>, tworząc z województwa mazowieckiego gubernię warszawską, zaś dawny obwód gostyniński stał się powiatem, a dotychczasowe powiaty zamieniono na okręgi<sup>48</sup>. So-

<sup>39</sup> *Diecezja płocka 2004... op. cit.*, s. 263–266.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 258–274.

<sup>41</sup> S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej (w. XII–XIII)*, [w:] *Z dziejów średniowiecza. Wybór pism*. Pod red. S. Arnolda, Warszawa 1968, s. 326–327, przypis 497, 333.

<sup>42</sup> A. Swieżawski, *Mazowsze i Ruś Czerwona w średniowieczu. Wybór prac*, Częstochowa 1997, s. 257.

<sup>43</sup> J. Szczepański, *Gostynin i ziemia gostynińska w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina...* *op. cit.*, s. 166.

<sup>44</sup> Szczepański, *Od zaboru...* *op. cit.*, s. 213; A. Urbaniak, *W środku Polski. Powiaty: gostyniński, kutnowski, łączycki i łowicki*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I, s. 20.

<sup>45</sup> Szczepański, *Od zaboru...* *op. cit.*, s. 236.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 241; Urbaniak, *W środku Polski...* *op. cit.*, s. 21–22.

<sup>47</sup> M. Kallas, *Z przeszłości administracyjnej Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej (od rozbiorów do utworzenia województwa wrocławskiego)*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, Seria A, Historia, Wrocław 1978, s. 201–203.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 203; Szczepański, *Od zaboru pruskiego...* *op. cit.*, s. 274; Urbaniak, *W środku Polski...* *op. cit.*, s. 22.

kołów został wówczas przypisany na wiele lat, jeszcze do okresu po II wojnie światowej, do gminy Rataje. W czasie I wojny światowej w 1915 r., wraz z zajęciem terenów Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie i austro-węgierskie, zniesiono gubernie, a Sokołów aż do r. 1918 znajdował się w tzw. General-Gubernatorstwie Warszawskim (Generalgouvernement Warschau) powiatu gostynińsko-kutnowskiego<sup>49</sup>. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w okresie Druhej Rzeczypospolitej, Sokołów począwszy od 1919 r. znalazł się w województwie warszawskim powiatu gostynińskiego, a w czasie II wojny światowej w tzw. Kraju Warty (Reichsgau Wartheland) w rejencji inowrocławskiej i również powiatu gostynińskiego. Był to obszar „ziem wschodnich wcielonych do Rzeszy”<sup>50</sup>. Sokołów przyjął w tym okresie nową nazwę *Aargrund*<sup>51</sup>. Po zakończeniu II wojny światowej Sokołów znalazł się w reaktywowanej gminie Rataje, z siedzibą w Kozicach, powiatu gostynińskiego, województwa warszawskiego. W latach 1964–1965 w miejsce gminy powołano cztery Gromadzkie Rady Narodowe. Były one ulokowane w Białotarsku, Krzywiu, Solcu i właśnie w Sokołowie. W latach 1972–1975 doszło do kolejnych przekształceń w układzie administracji terenowej. Najpierw zlikwidowano gromadzkie rady, a następnie powiaty, by wreszcie dokonać przeobrażeń w układzie województw. Sokołów znajdował się wówczas ponownie w gminie Rataje, w nowo utworzonym województwie płockim. Z początkiem roku 1988 obszar zlikwidowanej gminy ratajskiej (w 1987 r.) oraz gminy Gostynin wraz z samym miastem połączono w jedną jednostkę administracyjną. Stan taki trwał do 1992 r. Od tego roku Sokołów należy do gminy Gostynin w województwie mazowieckim (powstałym w 1999 r.)<sup>52</sup>.

## Charakterystyka parafii

Próbując ocenić parafię pod względem ekonomicznym, społecznym i historycznym, musimy zawsze pamiętać o tym, aby dokonywać tego typu analogii tylko w odniesieniu do podobnych lub też sąsiednich parafii, w obrębie dekanatu lub co najwyżej archidiakonatu. Całkowicie różne i odległe tereny mają odmienny krajobraz, położenie, strukturę osadniczą, historię, rozwój i stosunki społeczno-gospodarcze<sup>53</sup>. Aby spełnić ten warunek, pokusimy się o próbę oceny parafii sokołowskiej na tle innych parafii dekanatu gostynińskiego. Niestety, fragmentaryczność źródeł uniemożliwia nam pełny wgląd w sytuację

<sup>49</sup> M. Chudzyński, *Między rewolucją 1905–1907 a odzyskaniem niepodległości w 1918 r.*, [w:] *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 465.

<sup>50</sup> C. Łuczak, *Polska i Polacy w II wojnie światowej*, [w:] *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*. Pod red. J. Topolskiego, t. 5, Poznań 1993, s. 94–95; mapa Reichsgau Wartheland 1944.

<sup>51</sup> Deutsche Heereskarte, Schröttesburg, Herausgegeben vom OKH/Gen StdH, 1944.

<sup>52</sup> Informacje uzyskane z Urzędu Gminy Gostynin.

<sup>53</sup> E. Wiśniowski, *Rozwój sieci parafialnej w prepozyturze wiślickiej w średniowieczu. Studium geograficzno-historyczne*, Warszawa 1965, s. 15.

ekonomiczną, społeczną oraz religijną tamtejszych kościołów. Można jedynie porównać stan ludności parafii oraz ich zasięg osadniczy. Pierwsze dane umożliwiające nam tego typu obserwacje pochodzą z połowy XVIII w. Przedstawiają to dwie pierwsze tabele.

**Tab. 1. Stosunek wielkości okręgu parafialnego w dekanacie gostynińskim**

Rok	Liczba miejscowości w parafii	
	dekanat gostyniński <sup>1</sup>	parafia Sokołów
1744	8	13,6 <sup>2</sup>
1857	10,5	9
1868	14,8	12
1894	12,0	8
1906	12,0	8
1926	24,3	19
1948	25,3	20
1966	26,7	19
2004	12,0	13

<sup>1</sup> W przypadku dekanatu jest to średnia liczba.  
<sup>2</sup> Jest to średnia archidiecezji plockiej dla tego roku.

Źródło: Akta wizytacyjne parafii; „Studia Plockie”, t. 3:1975; Schematyzmy diecezji plockiej i archidiecezji warszawskiej.

**Tab. 2. Liczba ludności parafii Sokołów na tle dekanatu gostynińskiego**

Rok	Liczba mieszkańców w parafii (w tys.)	
	dekanat gostyniński <sup>1</sup>	parafia Sokołów
1775	1,000	0,496
1831	1,600	1,233
1886	2,834	1,848
1905	3,570	2,423
1910	3,700	2,372
1912	3,812	2,401
1915	3,934	2,206
1920	4,045	2,617
1937	3,960	2,620
1948	3,637	2,120
1955	3,276	2,165
1978	4,045	1,950
2004	4,254	1,450

<sup>1</sup> W przypadku dekanatu jest to średnia liczba.

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 312, 1783; Wiz., sygn. 308, 1782; Schematyzmy archidiecezji warszawskiej i diecezji plockiej; *Materiały do dziejów ziemi plockiej. Z archiwaliów diecezjalnych plockich XVIII wieku*, t. 11, *Ziemia gostynińska*, zebrał M. M. Grzybowski, Plock 2000.

Na podstawie obu tabel widzimy, iż obszar parafii Sokołów, jeśli chodzi o liczbę wsi, niemal w każdym okresie nigdy nie osiągał średniej dekanatu. Choć sama parafia obszarowo do małych nie należała, to jednak był to teren w dużej części zalesiony, a osadnictwo tutejsze było raczej słabe. Nieznacznie lepiej wypada Sokołów, jeśli chodzi o liczbę ludności. Dla 2. połowy XVIII w. w ośmiu parafiach dekanatu gostynińskiego mieszkało 4 tys. wiernych<sup>54</sup>. Przy tych założeniach Sokołów, liczący wówczas pół tysiąca wiernych, dokładnie mieści się w średniej dekanalnej. Tabela 2. precyzuje wyliczenia w tym zakresie. Wyniki nie są korzystne dla Sokołowa. Przez ostatnie dwa stulecia parafia Sokołów nigdy nie osiągnęła średniej dekanatu, jeśli chodzi o liczbę wiernych, z tym że im bliżej czasów współczesnych, tym bardziej parafia zostawała w tyle. W 1830 r. na 20 parafii w dekanacie, Sokołów — jeśli chodzi o liczbę wiernych — zajmował dopiero 13. miejsce<sup>55</sup>, w 1842 r. na 13 parafii w dekanacie Sokołów zajmował siódmą lokatę<sup>56</sup>, a w 1860 na 13 kościołów Sokołów był ósmy<sup>57</sup>. Jak widać, Sokołów nie był silnym i dużym ośrodkiem religijnym nawet w obrębie swego dekanatu. Całą ewolucję zmian ludnościowych w parafii ilustruje tabela 3. Przy jej analizie należy pamiętać, że obejmuje ona wyłącznie ludność katolicką. Inne wyznania były przy spisach kościelnych zazwyczaj pomijane. Nieliczne dane, jakie udało się na ten temat uzyskać, zostały zawarte w odpowiedniej kolumnie, ale nie są one z pewnością kompletne i reprezentatywne. Informacje na temat katolików też nie są do końca pewne. Nie wiadomo w wielu przypadkach, czy podana została liczba ogólnie wszystkich parafian, czy tylko dorosłych, uprawnionych do przyjmowania sakramentu pokuty. Wątpliwości te znikają w przypadku, kiedy wizytator określał, iż wszyscy przystąpili do spowiedzi, podając jednocześnie liczbę dzieci. Liczba parafian w parafii od połowy XVIII w. nieustannie rosła, przy czym znaczny skok zauważalny jest na początku XIX wieku. Ta tendencja uległa załamaniu w połowie XIX w. Można się domyślać, że została ona spowodowana panującą wówczas w tej okolicy epidemią cholery<sup>58</sup>. Zapisy parafialne pod rokiem 1771 wspominają, że na skutek parcelacji ziem ludność parafii rosła w takim stopniu, że nie mieści się ona w małym kościele<sup>59</sup>. Duży przyrost liczby ludności dostrzegalny jest jeszcze około 1870 r. oraz w 1893 r. Z kolei poważne załamanie i spadek liczby mieszkańców widać w okresie trwania II wojny światowej. W 1948 r. w parafii mieszkało niecałe 75 proc. populacji z roku 1938. W obecnym czasie liczba parafian systematycznie spada, co świadczy o postępującym wyludnieniu wsi.

<sup>54</sup> S. Litak, *Parafie i ludność diecezji płockiej w drugiej połowie XVIII wieku*, „Studia Płockie”, t. 3, Płock 1975, s. 233–234.

<sup>55</sup> „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1830, s. 106–107.

<sup>56</sup> Ibidem, 1842, s. 31–32.

<sup>57</sup> Ibidem, 1860, s. 45–47.

<sup>58</sup> Relacja ustna Tadeusza Koprowicza.

<sup>59</sup> Kronika parafii Sokołów, t. 1, b. p.

Tab. 3. Zmiany ludnościowe parafii

Czas	Stan liczebny	Uwagi o wyznaniach mieszkańców
1754	280	
1763	348 do spowiedzi	1 Żyd w Sokołowie
1776	496 w tym 426 do spowiedzi i komunii wielkanocnej oraz 70 dzieci	5 Żydów w Belnie zamieszkałych na gościńcu
1782	ok. 530. 480 osób do spowiedzi wielkanocnej, 48 dzieci przed komunią św.	2 rodziny niekatolickie (w Belnie i Zaborowie Starym)
1783	W sumie 559. 429 osób odbyło spowiedź wielkanocną (222 mężczyzn i 207 niewiast) oraz dzieci płci męskiej — 69, żeńskiej — 61. Żaden z parafian nie przekroczył 80. roku życia.	19 Żydów (13 mężczyzn i 6 kobiet)
1785	ok. 500. 426 osób do spowiedzi wielkanocnej oraz 70 dzieci	5 Żydów w Belnie zamieszkałych na gościńcu
po 1827	1230	
1830	1094	
1831	1233	
1834	1240	
1835	962	
1837	967	
1838	1317/1203	
1839	1210	
1840	1230	
1841	1231	
1842	1242	
1844	1352	
1845	1340	
1847	1338	
1848	1460	
1849	1450	
1850	1542	
1851	1520	
1852	1133	
1853	1122	
1855	1426	
1856	1320	
1857	1258	
1860	1200	
1861	1200	
1863	1208	
1868	1300	
1870	1750	

<b>Czas</b>	<b>Stan liczebny</b>	<b>Uwagi o wyznaniach mieszkańców</b>
1871	1765	
1875	1890	
1877	1700	
1879	1653	
1880	1754	
1884	1854	
1885	1840	
1887	1858	
1889	1865	
1890	1653	
1893	2103	
1894	2133	
1900	2218	
1903	2423	
1907	2134	
1910	2372	
1912	2401	
1914	2200	
1915	2206	
1917	2535	
1920	2617	
1921	2551	
1923	2542	
1924	2600	
1925	2568	
1926	2557/2537	
1927	2667	
1931	2670	
1932	2665	
1933	2654	
1935	2680	
1936	2716	
1937	2620	
1938	2700	
1948	2120	na terenie parafii mieszkało 120 ewangelików i 1 Żyd
1955	2165	
1977	1950	
1983	1950	
1988	ok. 2000	
1993	ok. 1700	

Czas	Stan liczebny	Uwagi o wyznaniach mieszkańców
2003	1452	
2004	1531	
2008	ok. 1450	

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 312, 1783; Wiz. sygn. 308, 1782; Schematyzmy archidiecezji warszawskiej i diecezji płockiej, *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*; SGKP, t. 11, s. 38; „*Tętniąca życiem jubilatka*” „Niedziela”, nr 49 z 7 XII 2008 r.; *600 Lat Parafii p.w. św. Anny w Sokołowie 1405–2005*, Gostynin 2005.

Warto też w tym miejscu dokładniej przyjrzeć się rozwojowi osadniczemu parafii, co właściwie zostało już po części zanalizowane wyżej<sup>60</sup>. Ilustruje to tabela 4. Do jej sporządzenia posłużono się wszelkimi dostępnymi autorowi źródłami, zarówno kościelnymi, jak i lustracyjnymi oraz aktowymi, sięgającymi nawet XV wieku. Na jej podstawie możemy też w miarę dokładnie zaobserwować zmiany terytorialne parafii. Z tabeli wynika, iż w trakcie XVIII w. miejscowości Zaborowo Minori oraz Zaborowo Maior przekształcają się w Zaborów Stary i Zaborów Nowy. XVIII-wieczne źródła wizytacyjne jednoznacznie stwierdzają, że początkowo wieś Osiny należała do okręgu parafialnego Gostynina<sup>61</sup>. Potwierdzają to również inne dokumenty proveniencji niekościelnej, choćby rejestr właścicieli ziemskich z lat 1783–1784<sup>62</sup>. Przynależność Osin do parafii gostynińskiej jest dość zaskakująca, przede wszystkim ze względu na położenie. Osiny oddalone są od Sokołowa o 5 km, natomiast od Gostynina aż o 15 km. Miejscowość ta w obrębie parafii sokołowskiej pojawiła się po raz pierwszy w schematyzmach diecezjalnych z 1857 r.<sup>63</sup> jednak dokładnej daty przejścia jej do Sokołowa nie znamy ze względu na szczupłość i fragmentaryczność źródeł. Z pewnością musiało to nastąpić znacznie wcześniej na początku wieku. Z kolei wieś Pomarzany — przypisana do parafii w Sokołowie już od samego początku jej istnienia, a więc od I połowy XV w. — u progu XVIII w. przekształca się we dwie osady: Pomarzany większe i mniejsze. Tę pierwszą (Pomarzany) przejęła w XIX w. parafia w Łanietach, natomiast przy Sokołowie pozostała druga wieś, Pomarzany mniejsze, zwane odąd Pomarzanki. Inną miejscowością również od samego początku — a więc od XV stulecia — przypisaną do parafii sokołowskiej był Juków, nazywany początkowo Jankowo i Jukowo. O tej wsi — jako osadzie należącej do parafii w Sokołowie — istnieje dość przypadkowa wzmianka w *Liber Beneficiorum* archidiecezji gnieźnieńskiej Jana Łaskiego powstałej w latach 1511–1523. Juków w 1. połowie XIX w. został przekazany parafii w Łanietach<sup>64</sup>. Zmiany te nastąpiły zapewne w tym samym czasie, kiedy doszło do przejścia Osin. Być może miało to miejsce w chwili, kie-

<sup>60</sup> Ukazuje to tabela 1.

<sup>61</sup> ADP, Wiz., sygn. 255, 1713, s. 31.

<sup>62</sup> *Regestr diecezjów Franciszka Czaykowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783–1784*. Pod red. S. Górzynskiego, Warszawa 2006, s. 459.

<sup>63</sup> „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1857, s. 40–41. Wcześniejsze schematyzmy nie wymieniają miejscowości należących do parafii.

<sup>64</sup> *Ibidem*, 1868, s. 29.



dy dekanat gostyniński przeszedł do archidiecezji warszawskiej, a więc w 1818 r. Doszło wówczas do znacznych przekształceń terytorialnych w łonie dekanatów, które stały się być może również udziałem samych parafii<sup>65</sup>. Niewątpliwie Juków ciążył do Łaniąt, które były mu bliższe. Sam właściciel Jukowa, Gawarecki, wolał w 1783 r. oddawać dziesięcinę pieniężną kościołowi w Łaniętach niż macierzystemu w Sokołowie<sup>66</sup>. Zapewne wraz z Jukowem do parafii w Łaniętach przeszła wspomniana już wcześniej wieś Pomarzany. Trudny do wyjaśnienia jest los wsi Łężek, która znalazła się w spisach lustracyjnych z XVI w. Miejscowość ta nie została do końca zidentyfikowana, nie wiadomo nawet czy leżała ona w parafii Solec, czy Sokołów. Nie figuruje ona w żadnych spisach kościelnych, a ostatnia wzmianka o niej pochodzi z 1589 r.<sup>67</sup> Dlatego też nie została uwzględniona w ryc. 1, ukazującej zasięg terytorialny parafii. W wieku XVIII panowała też przy zapisie miejscowości parafialnych dziwna maniera podawania dwuczłonowych nazw, np. Pomarzany Belne, Pomarzany Niecki. Zjawisko to trudno dziś wytłumaczyć, tym bardziej że Niecki i Belno występowały wcześniej, już w XVII w., jako samodzielne nazwy. Na początku XX w. pojawiła się w spisach nowa wieś, Stanisławów<sup>68</sup>. Wiadomo też, iż Ruszków został przeniesiony w 1937 r. z sąsiedniej parafii soleckiej właśnie do Sokołowa. Nie wpłynęło to znacząco na wzrost liczebności parafian, choć dla Solca była to duża strata. Najwięcej ilościowo osad w obrębie parafii pojawia się w I połowie XX w., po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Jak można sądzić, nie była to tylko ogólnie panująca tendencja do podawania maksymalnie dużej liczby nazw. Owe wsie do lat 60. XX w. były bardzo przeludnione i rozbudowane, stąd pojawiały się najczęściej potoczne określenia różnych części miejscowości czy też przysiółków. Tym zapewne należy tłumaczyć tak duży wzrost liczby osad. Najlepszym dowodem tego jest sama liczba parafian, która w połowie XX w. osiągnęła swój rekordowo wysoki poziom. W 1936 r. w obrębie parafii Sokołów mieszkało 2716 wiernych. Obecnie w trakcie trwania procesu wydłużenia dawne nazwy oraz same wsie obumierają.

Tab. 4. Okręg parafialny parafii Sokołów

Czas	Miejscowości przypisane parafii	Dodatkowe informacje	Liczba miejsc.
1444	Sokołowo, Grabie, Jankowo, Pomorzany, Zaborowo	zapewne są to wszystkie miejscowości tej parafii w tamtym czasie	5
1609	Sokołowo, Minori Zaborowo, Maiori Zaborowo, <b>Jastrzębie</b> , Pomorzany, <b>Byliny (Belno)</b> , <b>Niecki</b> , Jukowo	spis dokonany na podstawie dziesięciny	8

<sup>65</sup> Ibidem, 1821, s. 79–80.

<sup>66</sup> ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 60-60v.

<sup>67</sup> *Atlas historyczny Polski. Mazowsze w II połowie XVI wieku*, cz. 2. Pod red. W. Pałuckiego, Warszawa 1973, tabela 1, s. 72.

<sup>68</sup> „Rocznik Diecezji Płockiej” 1926, s. 61–62.

Czas	Miejscowości przypisane parafii	Dodatkowe informacje	Liczba miejsc.
1717–1725	Sokołowo, Zaborowo, Jastrzębia, Jukowo, Pomorzany Strumieńskie, Pomorzany Maior, Pomorzany Belne, Pomorzany Niecki, Zaborowo Maior		9
1763	Sokołowo, Jastrzębia, Juków, Zaborów Nowy i Stary, Pomorzany Maior, Pomorzany Minor, Pomorzany Bedlno, Pomorzany Niecki,	uzupełnieniem były jeszcze 3 młyny w obrębie parafii Zaborów, Piekielek i Ciołek	9
1776	Sokołów, Zaborów Nowy, Zaborów Stary, Jastrzębia, Jukowo, Pomorzany Większe, Pomorzany Mniejsze, Niecki, Beldna,	nadal wymieniane były młyny Piekielek (Piekielek) i Ciołek; młyn w Zaborowie wg wzmianki z 1754 r. został opuszczony	9
1782–1783	Sokołowo, Zaborów Stary, Zaborów Nowy, Jastrzębia, Pomorzany Mniejsze, Pomorzany Większe, Belno, Niecki, Jukowo,	młyn Ciołek, młyn Pukutek (Piekielek)	8
1783–1784	Jastrzębia, Jukowo, Niecki, Pomorzany Mniejsze, Pomorzany Większe, Sokołowo, Zaborów Nowy, Zaborów Stary		8
1785	Sokołowo, Zaborów Stary, Zaborów Nowy, Jastrzębia, Jukowo, Pomorzany Większe, Pomorzany Mniejsze, Niecki, Beldno,	młyny Zaborów, Piekielek (Piekielek) i Ciołek	9
1856	Sokołów, Zaborów Stary i Nowy, Niwki (Niecki), <b>Miradzie</b> (Nieradze), Belno, Jastrzębia, <b>Osiny</b>		8
1859	Sokołów, Zaborów Stary i Nowy, Niwki, Miradzie, Belno, Jastrzębia, Osiny		8
1868–1871	Sokołów, Zaborów Stary, Zaborów Nowy, Osiny, Jastrzębia, Belna, Pomarzanki, Niecki, Mierzdze, <b>Dyndya, Wąrowna, Huta Zaborowska</b>		12
1894	Belna, Jastrzębia, Miradzie, Niwki, Osiny, Sokołów, Zaborów Nowy, Zaborów Stary		8
1906	Belna, Jastrzębia, Miradzie, Niwki, Osiny, Sokołów, Zaborów Nowy, Zaborów Stary		8
1926	<b>Antoniew</b> , Belno, Ciołek, <b>Dąbrowa</b> , Dendja, Jastrzębia, Miradze, Niecki, Osiny, <b>Kolonja Osieńska</b> , Pomorzanki, Sokołów, Wąbrowa (Wąwrowa), Zaborów Nowy, Zaborowska Huta, <b>Parcele Nowego Zaborowa</b> , Zaborów Stary, <b>Żórawieniec, Stanisławów</b>		19
1948–1955	Antoniewo, <b>Anusin</b> , Belno, Dąbrowa, Dendycja, <b>Dzitków</b> , Jastrzębia Nowa, Jastrzębia Stara, Niecki, <b>Konary</b> , Osiny kolonia, Osiny wieś, Pomarzanki, <b>Ruszków</b> , Sokołów, Zaborowska Huta, <b>Zaborów Kolonia, Zaborów A</b> , Zaborów Nowy, Zaborów Stary, Żurowiniec		21

Czas	Miejscowości przypisane parafii	Dodatkowe informacje	Liczba miejsc.
1966	Antoniewo, Anulin, Belno, Dąbrowa, Dendia, Dzitków, Jastrzębia Nowa, Jastrzębia Stara, Niecki, Osiny, Pomarzanki, Rusków, Sokołów, Zaborowska Huta, Zaborów Kolonie, Zaborów Nowy, Zaborów Stary, Zaborów A, Żurawieniec		19
1977	Antoniewo, Anulin, Belno, Dąbrowa, Dendia, Dzitków, Jastrzebia Nowa, Jastrzębia Stara, Niecki, Osiny, Pomarzanki, Rusków, Sokołów, Zaborowska Huta, Zaborów Kolonia, Zaborów Nowy, Zaborów Stary, Żurawieniec		18
1988	Anulin, Antoniewo, Belno, Dąbrowa, Dendia, Dzitków, Jastrzębia Nowa, Jastrzębia Stara, Niecki, Osiny, Pomarzanki, Rusków, Sokołów, Zaborowska Huta, Zaborów Kolonia, Zaborów Nowy, Zaborów Stary, Żurawieniec		18
2008	Antoniewo, Belno, Huta Zaborowska, Jastrzębia Nowa, Jastrzębia Stara, Niecki, Osiny, Pomarzanki, Rusków, Sokołów, Stanisławów, Zaborów Nowy, Zaborów Stary		13

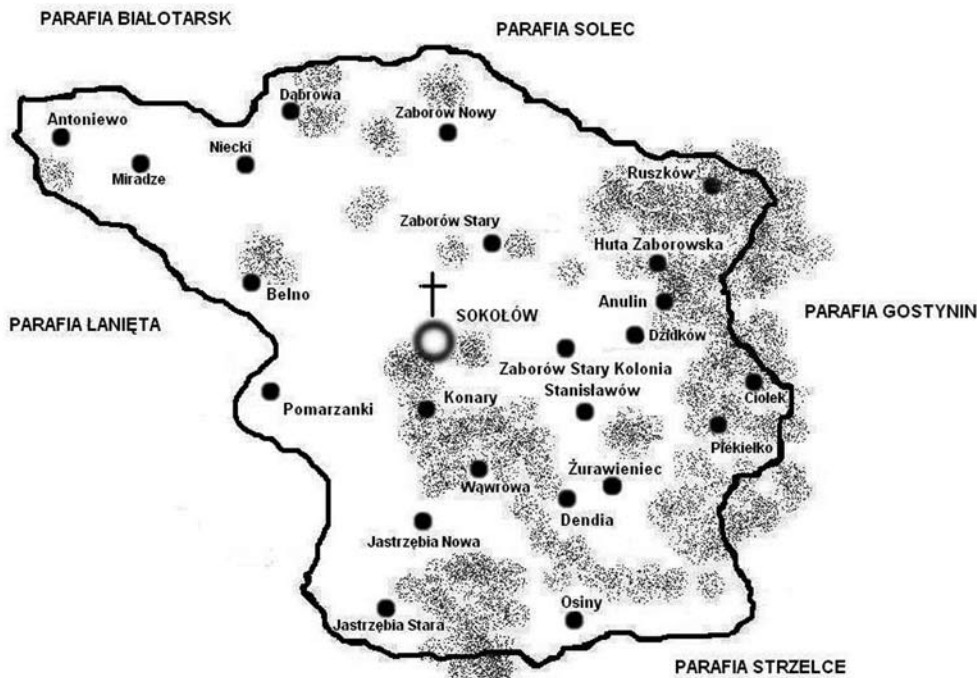
Źródło: *Regestr diecezjów Franciszka Czajkowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783–1784*. Pod red. S. Górzyńskiego, Warszawa 2006; *Roczniki archidiecezji warszawskiej i diecezji płockiej; Materiały do dziejów ziemi płockiej...* op. cit., ; SGKP, t. 11, S. 28; „*Tętniąca życiem jubilatka*” w: „Niedziela”, nr 49:7.12.2008; *600 Lat Parafii p.w. św. Anny w Sokołowie 1405–2005*, Gostynin 2005; *Kronika parafii Sokołów. Zachowano historyczny zapis nazw miejscowości*. W przypadku dużych zniekształceń w nazwie podano w nawiasie nazwę współczesną. Nazwy miejscowości pojawiające się po raz pierwszy pogrubiono.

## Rozwój parafii na przestrzeni wieków

Pierwsze poważniejsze informacje o kościele uzyskujemy dopiero u progu XVII w. W 1609 r. parafia posiadała plebanię z dwiema izbami i piecem. Obok księdza zamieszkiwała ją jednocześnie pewna rodzina. Naprzeciwko plebanii stała wybudowana wikaryjka z ogrodem i innymi zabudowaniami gospodarczymi. Dzierżawił ją szlachcic Świącicki, za co płacił parafii trzy floreny czynszu. Co do wikariusza, źródło kościelne podaje, że aktualnie nie ma nikogo pełniącego takie funkcje, ale dawniej był on zawsze<sup>69</sup>. Pod rokiem 1725 wspomniana została stara plebania, która stała w ogrodzie i która w momencie dokonywania spisu najprawdopodobniej już nie istniała. Aktualna też była w nie najlepszym stanie technicznym, ale miała dwie izby<sup>70</sup>. W połowie XVIII w. plebania znajdowała się już w rozpaczliwym stanie technicznym. W 1754 r. zapisano o niej na-

<sup>69</sup> ADP, Wiz., sygn. 7, 1609, k. 281v.

<sup>70</sup> Ibidem, sygn. 257, 1725, k. 24-24v.



Orientacyjny zasięg terytorialny parafii w początku XX w.

stępujące zdanie, którego chyba nie trzeba nawet tłumaczyć: *domus plebanalis totaliter ruinosa*<sup>71</sup>. Z tego też powodu właściciele sokołowscy pobudowali nową siedzibę z przeznaczeniem na mieszkanie dla proboszcza. Dotychczasowa plebania natomiast została najprawdopodobniej podremontowana. Pod koniec XVIII w. parafia miała więc dwie plebanie. Pierwsza z nich była małą i starą zabudową jednoizbową, okrytą słomą, w której ciągle mieszkał proboszcz z posługującym mu chłopcem. Druga z nich, znajdująca się na południe od kościoła w kierunku dworskiego stawu, była znacznie większa i wygodniejsza, posiadała dwie izby z alkierzem i komorą. Pobudowana została przez kolatorów, Kazimierza Kurdwanowskiego, stolnika gąbińskiego i jego małżonkę Helenę z Morzyckich, jednak w 1776 r. była ona jeszcze nieskończona. Nie posiadała podłóg, okien, drzwi ani pieca czy komina. Jedyne dach został z polecenia proboszcza przykryty słomą<sup>72</sup>. W 1783 r. nowa plebania była już w pełni wykończona i użytkowana<sup>73</sup>. Z pozostałych budynków parafialnych wymieniono stodołę, oborę i stajnię, o których stanie technicznym wizytator z roku 1776 wyraził się, iż „nie reperacji, ale z gruntu nowego wystawienia potrzebują”<sup>74</sup>. Podczas jednej z kolejnych wizytacji, w 1781 i 1783 r. zaznaczono, że wszystkie budynki

<sup>71</sup> Ibidem, sygn. 265, 1754, s. 19.

<sup>72</sup> W 1785 r. stan techniczny nie uległ poprawie; ADP, Wiz., sygn. 284, 1785, s. 153–154.

<sup>73</sup> ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 59v.

<sup>74</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 155.

inwentarskie, zarówno stajnia, obora, jak i stodoła zostały na nowo postawione przez plebana, najprawdopodobniej ks. Wawrzyńca Sułkowskiego<sup>75</sup>. Był też stary dom dla organisty<sup>76</sup>.

W 1725 r. przy kościele znajdowała się dzwonnica z trzema dzwonami, z których tylko jeden był w użyciu. Pozostałe najprawdopodobniej pozostawały niesprawne<sup>77</sup>. W 1782 r. kościół był zbudowany na kamienistym fundamencie. W 1776 r. ogólnie przedstawiał się on w dość opłakanym stanie. Szczególną troską napełniał stan szachulca, który był w znacznym stopniu nadgniły i wymagał wymiany. W podobnym stanie przedstawiał się sufit zbudowany również z tarcic. Jeśli wierzyć relacjom ówczesnych kapłanów, korozję świątyni najbardziej widać było w prezbiterium, z którego odpadały kawałki zepsutego drewna. Pękały też dolne części budynku, tuż przy fundamentach<sup>78</sup>. Podłoga sięgała zaledwie do połowy kościoła, a i tak ta, która była, również zgniła. Pomiedzy rokiem 1776 a 1782 dokonano w świątyni pewnych renowacji. Dach pobito gontami, odnowiono wewnątrz kościoła, podłoga z tarcic była świeżo założona<sup>79</sup>, jeszcze jej nawet nie ukończono pod chórem. Gorzej sytuacja przedstawiała się z zewnętrzną zabudową. Sufit i szachulec nadal czekały na naprawę. Również okna, których kościół posiadał sześć — choć odnawiane — wymagały ponownej rzetelnej renowacji. Świątynia nie posiadała kruchty, ale za to była zakrystia od północnej strony<sup>80</sup>. W 1754 r. kościół wyposażony był w jeden konfesjonał<sup>81</sup>. Nad świątynią ulokowano niewielką wieżyczkę pobitą gontami z sygnaturką (dzwonkiem). Obok kościoła od strony północnej stała drewniana dzwonnica z dwoma dzwonami. Trzeci z urwanym uchem umieszczono w zakrystii<sup>82</sup>. Dzwonnica około 1785 r. określana była jako nowa<sup>83</sup>, jeszcze nie obita tarcicami<sup>84</sup>. W kościele umiejscowiony był również piec, który stał niedaleko świec bądź też okien<sup>85</sup>. Kościół miał dwoje drzwi<sup>86</sup>. Jedne na zachód, a drugie na południe<sup>87</sup>. Co ciekawe, wizytacja z 1781 r. wspomina o małej, mizernej zakrystii<sup>88</sup>, rok później wizytacja zaprzecza istnieniu przy kościele zakrystii, z kolei w 1783 r. pojawia się wzmianka o „nowo

<sup>75</sup> ADP, Wiz., sygn. 308, 1782, k. 114v.

<sup>76</sup> Ibidem, sygn. 302, 1781, k. 121; sygn. 312, 1783, k. 59v.

<sup>77</sup> Ibidem, 1725, k. 23v.

<sup>78</sup> Kronika parafii Sokołów, t. 1, b. p.

<sup>79</sup> ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 56v; w 1785 r. podłoga nadal czekała na remont; wiz. d. pł. 1785, sygn., s. 153.

<sup>80</sup> Ibidem, sygn. 7, 1609, k. 122.

<sup>81</sup> Ibidem, sygn. 265, 1754, s. 18.

<sup>82</sup> Ibidem, sygn. 312, 1783, k. 58.

<sup>83</sup> Ibidem, sygn. 284, 1785, s. 153.

<sup>84</sup> Ibidem, sygn. 302, 1782, k. 121.

<sup>85</sup> Ibidem, sygn. 271, 1763, s. 18.

<sup>86</sup> Wizytacja z 1763 r. wspomina o trzech, ADP, Wiz., sygn. 271, 1763, s. 14.

<sup>87</sup> ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 57; *Materiały do dziejów ziemi płockiej...* op. cit., s. 154.

<sup>88</sup> Ibidem, sygn. 302, 1781, k. 121.

sporządzonej” przez kolatora zakrystii<sup>89</sup>. Parafia w owym czasie nie miała żadnych środków na przeprowadzenie koniecznego remontu. Za krytyczny stan świątyni wizytatorzy obarczali winą kolatorów, sugerując nawet, iż lepiej wystawić nowy kościół, niż go remontować<sup>90</sup>. Źródła kościelne pod rokiem 1763 potwierdzają dokonanie poważnego remontu świątyni, stwierdzając jednocześnie, że sam proces renowacji nie został jeszcze skończony. Reparacji nadal wymagał dach pokryty gontem<sup>91</sup>. Pod koniec XVIII w. przeprowadzono w świątyni gruntowny remont ścian i podłóg, w wyniku którego kościół „został przestawiony” i zmienił dość wyraźnie swój wygląd. Można więc stwierdzić, że właściwie pobudowano nową świątynię z wykorzystaniem budulca pochodzącego ze starego kościoła<sup>92</sup>. Profilowane belki, które najprawdopodobniej dotychczas służyły jako jedna belka tęczowa, zostały wówczas użyte do wspierania chóru<sup>93</sup>. Drewniane bale tworzące ściany zostały częściowo wymienione. Można przypuszczać, że kościół został też wówczas powiększony, gdyż parafianie narzekali wcześniej, że się w nim nie mieszczą<sup>94</sup>. Pojawiły się wówczas opinie mówiące o konieczności budowy nowego, murowanego kościoła. Prośby te jednak rozbiły się o bierność dworu, który jako kolator powinien czuć się zobligowany do opieki nad świątynią<sup>95</sup>. Jak wiadomo, nowego kościoła murowanego nigdy nie postawiono.

Kościół na początku XVIII w. posiadał cztery ołtarze. Ołtarz główny, co ciekawe, nie posiadał żadnego malowidła, jednak w cyborium nad ołtarzem był umieszczony obraz krzyża św., co może sugerować takie właśnie wezwanie samego ołtarza. Drugi ołtarz był pod wezwaniem św. Marcina, trzeci w głównym chórze po prawej stronie od wejścia ołtarz poświęcony Najświętszej Marii Pannie, a naprzeciwko św. Annie<sup>96</sup>. Pod rokiem 1754 mówi się już o pięciu ołtarzach. W głównym znajdował się obraz w stylu włoskim Ukrzyżowanego Chrystusa Pana, w drugim *a cornu epistolae*, czyli po stronie lekcji (po prawej wchodząc do kościoła) umieszczono obraz św. Antoniego z Padwy, trzeci po stronie Ewangelii (czyli po lewej) z wyobrażeniem św. Marcina biskupa. Czwarty ołtarz leżący w drugim chórze po prawej stronie z obrazem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Wreszcie piąty ołtarz św. Anny po lewej stronie. Ołtarze poświęcone św. Antoniemu, św. Marcinowi i św. Annie pozbawione były portatyli. Za to wszystkie z nich wyposażono w trzy obrusy każdy oraz w zasłony używane podczas postu<sup>97</sup>. Jak widać, brakowało już ołtarza drugiego z patronów,

<sup>89</sup> Ibidem, sygn. 312, 1783, k. 58v.

<sup>90</sup> Ibidem, sygn. 284, 1785, s. 154.

<sup>91</sup> Ibidem, sygn. 271, 1763, s. 14.

<sup>92</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 10, *Dawne województwo warszawskie*, z. 3, *Dawny powiat gostyński*. Pod red. I. Galickiej, H. Sygietyńskiej, Warszawa 1975, s. 37.

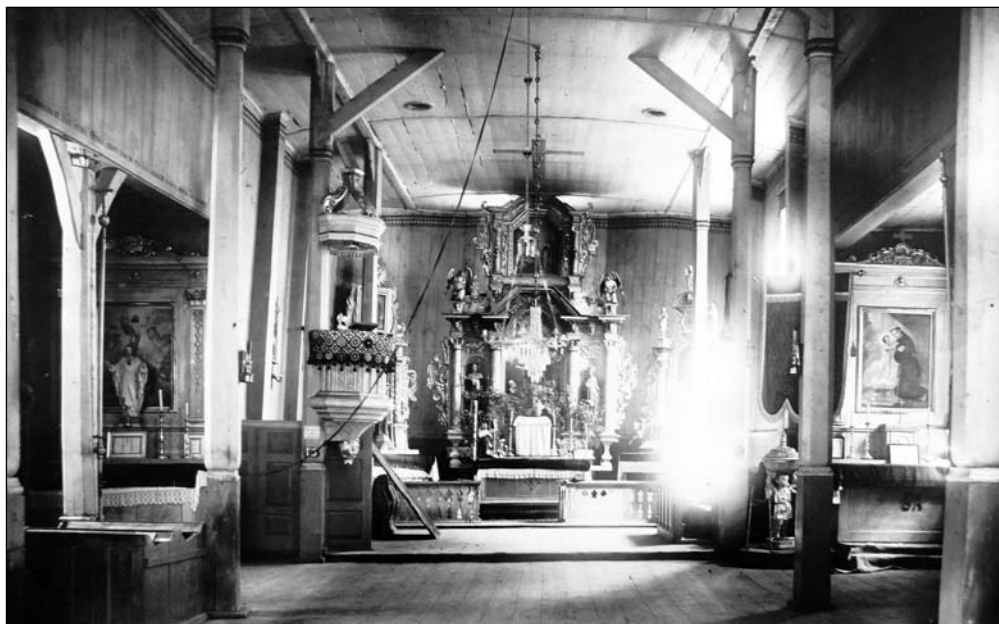
<sup>93</sup> Ibidem, s. VIII.

<sup>94</sup> Kronika parafii Sokołów, t. 1, b. p. Wspomniano już o tym wyżej.

<sup>95</sup> Ibidem.

<sup>96</sup> ADP, Wiz., sygn. 257, 1725, k. 23.

<sup>97</sup> Ibidem, sygn. 284, 1785, s. 147; Wiz., sygn. 271, 1763, s. 14.



Wnętrze kościoła w Sokolowie. Stan z 17 V 1930 r. Fot. Władysław Turowski, Muzeum Diecezjalne w Płocku, reprodukcja autora

św. Stanisława, którego jedynie figura stała przy ołtarzu NMP<sup>98</sup>. Jednakże pamięć o nim nie zanikła. Otóż zachowano zwyczaj wystawiania Najświętszego Sakramentu w monstrancji w szczególne dni, mianowicie podczas rezurekcji wielkanocnej, oktawy Bożego Ciała oraz właśnie w dzień św. Anny i św. Stanisława. XVIII-wieczny wizytator nazywał takie dni pryncypalnymi świętami, na które byli zapraszani z kazaniem księży świeccy lub nawet oo. reformatorzy. Msze święte wyjątkowo odbywały się wówczas również popołudniową porą. Nabożeństwa odprawiane w tych dniach ściągały do kościoła największe rzesze wiernych, co świadczyłoby o wyraźnym lokalnym kulcie tychże świętych<sup>99</sup>. W kościele za ołtarzem św. Anny znajdowały się marmurowe epitafia. Były to tablice poświęcone rodzinie Dobińskich, właścicielom Belna i Pomarzan<sup>100</sup>.

Parafia do okresu rozbiorowego nie posiadała żadnych relikwii, choć w swoim czasie czyniono starania o uzyskanie szczątków czterech świętych męczenników: Amata, Planta, Chara i Innocentego. Trafiły one jednak ostatecznie do parafii w Duninowie<sup>101</sup>. Parafia miewała momenty, kiedy nie była obsadzona przez żadnego kapłana. Nie było to zjawisko szczególnie odosobnione. Zdarzało się, że parafie znacznie większe lub miejskie nie miały całymi latami stałego paste-

<sup>98</sup> Ibidem, sygn. 265, 1754, s. 17–18; *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 151–152.

<sup>99</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 154, 158–159; ADP, Wiz., sygn. 284, 1785, s. 151.

<sup>100</sup> ADP, Wiz., sygn. 271, 1763, s. 18.

<sup>101</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 154.

rza. Ze względu na braki źródłowe nie można stwierdzić, jak często takie sytuacje zdarzały się w Sokołowie. Z pewnością parafia pozostawała bez proboszcza w 1717 r.<sup>102</sup> Źródła nie wymieniają też, aby w obrębie parafii znajdowały się jakieś osobne kaplice, bożnice czy też synagogi<sup>103</sup>, choć wzmianki o mieszkańcach innych wyznań istniały. Można przypuszczać, że Żydzi zamieszkujący parafie chowali się na kirkucie w Kowalu, tak jak to było w przypadku żydowskich mieszkańców sąsiedniej parafii Solec. Przy kościele również, przynajmniej do okresu rozbiorów, nie funkcjonowały żadne bractwa<sup>104</sup>. Taki stan tłumaczyć należy ogólnym ubóstwem parafii<sup>105</sup>. Warto może w tym miejscu wspomnieć, że wszystkie osady w parafii należały do domeny szlacheckiej, co w pewnym stopniu tłumaczy nie najlepszy stan ekonomiczny jej mieszkańców, a więc również i parafii. Zagadnienie to przybliży nam tabela 5.

Tab. 5. Stosunki własnościowe w parafii w XVIII w.

Nazwa osady	Właściciel wsi		
	1776	1782–1783	1783–1784
Sokołów	Feliks Szadkowski łowczyk gostyniński	Feliks Szadkowski łowczyk gostyniński	Feliks Szadkowski
Zaborów Stary	Anna z Góreckich Sokołowska, chorążyna bydgoska	Pintowski	Zaborowski
Zaborów Nowy		Ciechocki dzierżawa	Zaborowski
Belno		Ciechocki dzierżawa	
Jastrzębia	Władysław i Grzegorz Niesiołowscy, Kostecka, Dziewulski, Roch i Stanisław Tyńscy,	Ciechocki dzierżawa	Budner, Jackowski, Jarocki, Niesiołowscy, Pomorski, Rusiecki, Swiecki, Tyłscy
Pomarzany Mniejsze		Rakiwiecki komornik łączycki	Pomorski, Zaborowski
Pomarzany Większe	Gorczyńska*	Rakiwiecki komornik łączycki	Gawarecki, Stanisław Kossowski, Przyłuski
Jukowo		Rakiwiecki komornik łączycki	Stanisław Kossowski, starosta sieradzki
Niecki	Adam Wojciechowski *		Bratoszewski

\* Dane pochodzą z roku 1725

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 308, 1782; Wiz., sygn. 312, 1783; Wiz., sygn. 257, 1725; *Regestr diecezjów Franciszka Czaykowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783–1784*. Pod red. S. Górzyńskiego, Warszawa 2006.

Parafia u progu XVII w. posiadała znaczne włości. Trudno jest dokładnie oszacować ich wielkość, gdyż same źródła nie są jednoznaczne przy ich opisie.

<sup>102</sup> ADP, Wiz., sygn. 255, 1717, s. 39.

<sup>103</sup> Ibidem, sygn. 284, 1785, s. 171.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 152.

<sup>105</sup> Dosłownie: „...parafia jest bardzo mizerna”, ADP, Wiz. sygn. 312, 1783, k. 59.



Przed wszystkim należały do parafii grunty orne szacowane na 3 włóki. Rozbite były one na kilka części. Jedna z ziem kościelnych ciągnęła się od rzeczki Strumień aż do samego gościńca „wrocławskiego”<sup>106</sup>. Druga część pól ciągnęła się w stronę Niecek, natomiast trzecia, położona wokół kościoła, ulokowana była od drogi ku Łaniętom aż do młyna. Ziemią tą miał zawiadywać bakałarz. Parafia posiadała ponadto jeszcze łąki i ogrody<sup>107</sup>. Prócz opisanych wyżej gruntów w posiadaniu parafii znajdowała się jedna z ziem nazywana Poświętnym, leżąca na północ od kościoła, wzdłuż drogi ciągnącej się ku Zaborowi i dalej do Białotarska. W 1776 r. była ona na skutek niedbałości porośnięta krzewami i dzikimi drzewami. Parafia prócz tego posiadała plac wokół świątyni, na którym mieściły się między innymi zabudowania gospodarcze oraz trzy stawy. Plac ten — jeśli wierzyć XVIII-wiecznym zapisom — sięgał drogi do Nowego Zaborowa. Prócz tego przy parafii były jeszcze trzy ogrody<sup>108</sup>. W sumie więc plebańskie grunty miały dzielić się na trzy części po mniej więcej półtorej włóki. Jedno z pól było mniejsze, a to skutkiem tego, że na jego gruntach porastały ogrody<sup>109</sup>. Jak można zauważyć, własność kościelna ulokowana była przede wszystkim w kierunku północno-zachodnim od świątyni. W 1763 r. uposażenie parafii szacowane było na 300 florenów<sup>110</sup>.

Prócz ziemi parafia nie posiadała żadnych dodatkowych dochodów, np. pochodzących z zapisów fundacyjnych, przywilejów propinacyjnych czy obligacji<sup>111</sup>. W tej materii istniał pewien spór pomiędzy rodziną kolatorską Szadkowskich a plebanią. Wedle zapisków wizytacyjnych z 1783 r. dwór przejął po śmierci ks. Troszkiewicza cały żywy inwentarz, z którego oddał jednego tylko wołu. W innym miejscu wizytator sugeruje, że dwór także przejął grunta plebańskie, gdyż pleban pozostał całkowicie na utrzymaniu parafian. Z należnych dziesięcin wynoszących 73 złote proboszcz otrzymywał zaledwie 53, gdyż właściciele Sokołowa nie płacili swoich należnych 20 złotych<sup>112</sup>. Mało tego, właściciel Pomarzan i Jukowa, Gawarecki, swoją dziesięcinę wypłacał parafii w Łaniętach. Dziesięciny nie płaciły też obydwie młyny, Piekielek i Ciołek oraz wieś Pomarzanki. Kościół sokołowski miał zapisane w testamencie po dawnej swej kolatorce, Annie z Góreckich Sokołowskiej, chorążynie kruszwickiej sumę 1000 złotych na wsi Zaborowo Wielkie, z czego należały się parafii czynsze w wysokości 35 złotych. Jednak sukcesorzy majątku sokołowskiego zakwestionowali tę darowiznę, chcąc ją sądownie oddalić<sup>113</sup>. Trudno obecnie wyjaśnić przyczynę sporu, jaki pojawił się

<sup>106</sup> Zapewne chodzi o szlak do Włocławka, czyli drogę przez Zaborów do Białotarska. ADP, Wiz., sygn. 257, 1725, k. 24.

<sup>107</sup> ADP, Wiz., sygn. 257, 1725, k. 24.

<sup>108</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 155–156.

<sup>109</sup> ADP, Wiz., sygn. 308, 1782, k. 114v-115.

<sup>110</sup> Ibidem, sygn. 271, 1763, s. 21.

<sup>111</sup> Ibidem, sygn. 312, 1783, k. 59-60v.

<sup>112</sup> Ibidem, k. 60-60v.

<sup>113</sup> Ibidem, k. 61; Wiz., sygn. 284, 1785, s. 158.

między kolatorami a gospodarzami plebanii, zwłaszcza że przez cały wiek XVIII widoczne były dowody wzajemnej współpracy. Zapewne ks. Wawrzyniec Troszkiewicz pełnił swą posługę do późnych lat swego życia, być może nawet umarł w Sokołowie. W tej sytuacji patroni z pobliskiego dworu czuli się zobowiązani przejąc zająca gospodarcze na swoje barki, wykorzystując do tego cały majątek plebański. Nowy i energiczny następca Troszkiewicza, ksiądz Wawrzyniec Sułkowski, nie mógł się z tym pogodzić. Zapewne na tym tle dochodziło do scysji, czego ślady widoczne są w zapisach wizytacyjnych, tworzonych z punktu widzenia interesów kościoła.

**Tab. 6. Uposażenie plebańskie w dziesięcinie z 1782 r.**

Wieś parafialna płacąca dziesięcinę	Należna dziesięcina pieniężna
Pomarzany większe — Bzowo	20 zł
Pomarzany większe dwór — Gawraczyzna	3 zł
Pomarzany większe — Drdutowizna	12 zł
Zaborów Stary dwór	18 zł
Zaborów Nowy i Belno	10 zł
Niecki — Pomarzany	12 zł
Sokołów dwór	20 zł
Jukowo	8 zł wypłaca parafii Kaszew archidiecezji gnieźnieńskiej
Pomarzany mniejsze	w naturze 1 zł
młyny Piekielek i Ciótek	nie wypłacają

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 308, 1782, k. 116.

Dysponujemy bardzo szczegółowymi wyliczeniami beneficjum parafialnego Sokołowa z roku 1782. Całe uposażenie plebańskie, pochodzące z gospodarstwa parafialnego, z dziesięciny pieniężnej, korcowej i wytycznej wyniosło 223 zł i 12 groszy. Wydatki na utrzymanie czeladzi, organisty i opłaty kościelne obliczono na 260 zł. Jak widać, prebenda parafii sokołowskiej okazała się zbyt mała, aby utrzymać kościół<sup>14</sup>.

W roku 1785 zestawienie budżetowe było już bardziej korzystne dla proboszcza. Uderzają w nim przede wszystkim bardzo niskie dochody z ziemi. Wszelkie wpływy z uprawianej ziemi pochłaniały koszty utrzymania robocizny. Krytyczną sytuację finansową plebana ratowała pobierana od parafian dziesięcina.

**Tab. 7. Ogólne zestawienie budżetowe parafii Sokołów w 1785 r.**

Dochody		Wydatki	
dziesięcina wytyczna	162 zł	czeladź i służba	116 zł
dziesięcina pieniężna	79 i 3 gr	subsidium charitativum	8 zł i 12 gr
dziesięcina korcowa	96 zł	podatek dymny	6 zł
czynsz	35 zł	dla czeladzi i organisty	12 zł

<sup>14</sup>Ibidem, sygn. 308, 1782, k. 116v.

Dochody		Wydatki	
ziemia plebańska	29 zł — cały dochód szedł w robociznę	organista	30 zł
razem	372 zł i 3 gr	razem	172 zł i 12 gr
bilans	199 zł 91 gr		
dodatkowe dochody osobiste plebana	od chrztów	3 zł	
	od ślubów	16 zł	
	od pogrzebów	108 zł	
	razem	127 zł	

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 284, 1785, s. 159.

Z obsługi kościelnej wymienić należy parobka, gospodynię, chłopca oraz organistę. Parafia posiadała także jedną akuszerkę, która została dodatkowo przyuczona do udzielania chrztu w sytuacjach nagłych. W 1783 r. funkcję tę pełniła Marianna Mikołajska z Pomarzan Większych. Była to kobieta wówczas już nie-młoda, ale jak donoszą relacje, przeszła nawet odpowiedni egzamin<sup>115</sup>. W normalnych warunkach chrzty odbywały się w wyznaczone do tego trzy dni tygodnia<sup>116</sup>, przy czym na chrzest nie czekano dłużej niż trzy dni<sup>117</sup>.

Dość skromne zasoby materialne parafii rzutowały na obecność w niej witrykusów. Byli to świeccy współzarządcy majątku kościelnego, znani już w XIV w., a działający aż do XVIII stulecia. Początkowo byli to kwestarze świeckiego stanu, zbierający na rzecz kościoła, co nazywano wówczas „fabryką kościoła”. Mogli oni przechowywać ofiary wiernych, wydawać je w miarę potrzeb za zgodą i wiedzą proboszcza albo też współzarządzać wydatkami, a więc tak zwanym *peculiu ecclesiasticum*, czyli majątkiem fabrycznym kościoła. Zajmowali się sprawami materialnymi świątyni, aby odciążyć osoby duchowne od innych obowiązków niż religijne. Instytucja witrykusów miała też zapobiec niebezpieczeństwom związanym z brakiem doświadczenia u kapłanów w zarządzie majątkiem. Nie byli więc to zwyczajni słudzy kościelni<sup>118</sup>. Nie ulega wątpliwości, iż musiały być to osoby godne zaufania, cieszące się ogólnym poważaniem. Najczęściej spotyka się ich na przełomie XVI i XVII stulecia. W przypadku Sokołowa nie zachowała się wzmianka o obecności i występowaniu witrykusów. W 1763 r. stwierdzono wprost, iż taki urząd w parafii nie istnieje<sup>119</sup>. W 1783 r. podano, że „prowizorów nie masz, bo nie ma do czego. (...) A ponieważ z dawności nie było, to i teraz nie ma”<sup>120</sup>.

<sup>115</sup>Ibidem, sygn. 312, 1783, k. 62v.

<sup>116</sup>*Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 154, 158–159.

<sup>117</sup>ADP, Wiz., sygn. 284, 1785, s. 151.

<sup>118</sup>Witrykusi nie mieli za to żadnych praw do majątku beneficjalnego („*peculium clericale*”), którym zarządzał osobiście beneficjent, czyli najczęściej osoba duchowna. S. Sołtyśzewski, *Geneza instytucji witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, „Prawo Kanoniczne”, R. 2:1959, z. 1–2, s. 428–429, 432–433.

<sup>119</sup>ADP, Wiz. sygn. 271, 1763, s. 18.

<sup>120</sup>Ibidem, sygn. 312, 1783, k. 63.

Parafia w połowie XVIII w. posiadała cmentarz opatrzony drewnianym parkanem, w większości spróchniałym i nienadającym się już nawet do remontu. Cmentarz znajdował się niedaleko dzwonnicy, a więc musiał być w najbliższym sąsiedztwie kościoła, posiadał również kostnicę<sup>121</sup>. Obecny cmentarz, na nowym placu i w pewnym oddaleniu od świątyni, musiał pojawić się w XIX w. W połowie tego stulecia parafię nawiedziła epidemia, najprawdopodobniej cholery. Z przyczyn sanitarnych osoby zmarłe w wyniku zarażenia chowano w zupełnie innym, odległym miejscu Sokołowa, w lesie na drodze do miejscowości Dendii (obecnie przysiółek wsi Osiny). Miejsce to w tradycji okolicznej ludności nosi nazwę lasu cholerycznego. Leży tam do dziś przewrócony obecnie krzyż z charakterystyczną dodatkową poziomą belką na dole<sup>122</sup>.

Jeśli chodzi o sferę muzyczną kościoła, to wiadomo na pewno, że w 1609 r. w kościele nie było żadnego instrumentu muzycznego<sup>123</sup>. Począwszy od roku 1740, źródła wizytacyjne przez cały dalszy XVIII w. potwierdzają istnienie w kościele przyrządu grającego pod nazwą pozytywu<sup>124</sup>. W 1754 r. kościół wyposażony był w chór oraz małe organy, które jednak wymagały naprawy<sup>125</sup>. W 1763 r. były on poważnie uszkodzone i wymagały remontu<sup>126</sup>. W 1811 r. przyrząd ten posiadał 6 głosów, a w 1840 r. dobudowano siódmy głos. Dokonano tego na koszt miejscowego proboszcza, ks. Sylwiusza Marcinkiewicza. Pomimo przeprowadzonej naprawy w 1878 r. organy u progu XX w. znajdowały się w fatalnym stanie technicznym<sup>127</sup>. W 1904 r. skutkiem opinii rzeczoznawcy, Dominika Biernackiego, który orzekł, że naprawa instrumentu jest bezcelowa, zdecydowano się na budowę nowych organów, powierzając to zlecenie właśnie owemu rzeczoznawcy, znanemu organmistrzowi<sup>128</sup>. Powstałe wówczas organy również wyposażono w siedem głosów. W okresie przedrozbiorowym wspomniani są za ledwie dwaj organiści. W 1775 r. pojawia się nazwisko Stanisława Boguckiego<sup>129</sup>, natomiast w 1783 r. wspomniano innego młodego organistę, Stanisława Żukowskiego<sup>130</sup>.

Dzięki szczegółowym relacjom kościelnym znany jest XVIII-wieczny harmonogram niedziel i dni świątecznych w parafii. Utworzono go według wskazówek powstałych po jednej z wizytacji biskupich, dokonanej w połowie XVIII w. Dzień

<sup>121</sup> Ibidem., sygn. 265, 1754, s. 19.

<sup>122</sup> Relacja ustna Tadeusza Koprowicza.

<sup>123</sup> ADP, Wiz., sygn. 71, 609, k. 278.

<sup>124</sup> Ibidem, sygn. 262, 1740, k. 168.

<sup>125</sup> Ibidem, sygn. 265, 1754, s. 18.

<sup>126</sup> Ibidem, sygn. 271, 1763, s. 18.

<sup>127</sup> J. Domagała, *Organy w kościołach powiatu gostyńskiego. Rys historyczny*, „Rocznik Gostyński” 2008, t. II, s. 46.

<sup>128</sup> W. Łyjak, *Organy na Mazowszu w Diecezji Płockiej od XIV wieku do 1818 roku*, Płock 2005, s. 309.

<sup>129</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 159.

<sup>130</sup> ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 63.

zaczynano o godzinie 8.00 rano biciem w dzwony. Następnie o 9.00 rano rozpoczynano modlitwy godzinkami o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny połączonymi z litanią loretańską. O 10.00 następowała nauka katechizmu. Następnie odbywała się procesja po cmentarzu, po której odprawiano mszę ze śpiewem na intencję parafian. Później następowało czytanie Ewangelii, odmawianie pacierzy oraz aktów żalu, wiary, nadziei i miłości. Później następowała nauka katechizmu bądź też kazanie, po którym modlono się za dusze czyścicelne oraz fundatorów i kolatorów kościoła. Na końcu odśpiewywano Anioł Pański. Zarówno na początku, jak i na końcu tych uroczystości modlitwom towarzyszyły dźwięki dzwonów. Po południu tylko w tzw. pryncypalne święta (tzn. w oktawie Bożego Ciała oraz w święta patronów kościoła lub też poświęcenia kościoła) odbywały się nabożeństwa<sup>131</sup>.

Kwestia ustalenia, czy przy parafii funkcjonowała szkoła, też stwarza pewne problemy. Z 1609 r. dysponujemy wzmianką o *rector scholae*, który posiadał drewniany dom z izbą. Znamy też nazwisko nauczyciela, był to Walenty ze Świedziebna<sup>132</sup>. Pod rokiem 1725 znaleźć można wzmiankę, iż problem obsady funkcji bakałarza nie został jeszcze rozwiązany<sup>133</sup>, natomiast wizytatorzy stwierdzają wyraźnie, iż szkoły jako takiej nie ma, choć jednocześnie nadmieniają, iż polem parafialnym zajmuje się bakałarz<sup>134</sup>. W 1775 r. nikt już o szkole nie słyszał ani nawet nie można było znaleźć żadnego dokumentu w parafii potwierdzającego jej funkcjonowanie. Wielce wymownie o tej sytuacji mówią następujące słowa:

Ani dokumentu jakiego, ani wiadomości żadnej nie można powziąć, żeby szkoła przy tym kościele lub nauczyciel dzieci kiedy była lub był lub żeby fundacja na to ustanowiona czyli obmyślona zostawała, ani się też w granicach całej parafii znajdują takowi nauczyciele<sup>135</sup>.

Wiadomo jednak, iż w 1775 r. przyjęto w parafii na stałą posadę organistę, szlachcica Stanisława Boguckiego, który otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 30 złotych polskich<sup>136</sup>. Nie wiadomo jednak, aby do jego obowiązków poza graniem należało również nauczanie w szkole parafialnej. Z kolei pod rokiem 1781 źródła kościelne odnotowały, że kilku chłopców uczy sam ksiądz koadiutor<sup>137</sup>. Rok później źródła kościelne stwierdzają, że „w tej parafii ani nauczyciele, ani szkoły nie znajdują się”<sup>138</sup>. W 1783 r. uzyskujemy już dokładniejsze informacje. Otóż na terenie parafii znajdował się młody organista, Stanisław Żukowski, który otrzymywał specjalne wynagrodzenie od proboszcza w zamian za naucza-

<sup>131</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 159; ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 59.

<sup>132</sup> ADP, Wiz., sygn. 7, 1609, k. 281v.

<sup>133</sup> Ibidem, k. 94.

<sup>134</sup> Ibidem, k. 24-24v.

<sup>135</sup> Ibidem, sygn. 284, 1775, s.163; potwierdzają to słowa w dalszej części tej samej wizytacji, k. 171.

<sup>136</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 159.

<sup>137</sup> ADP, Wiz., sygn. 302, 1781, k. 123.

<sup>138</sup> Ibidem, sygn. 308, 1782, k. 117v.

nie dzieci parafialnych. Z braku odpowiednich środków szkoły, w sensie instytucjonalnym, nie było, podobnie jak i specjalnego budynku czy izby. Wygląda na to, że proboszcz naukę prowadzoną przez organistę opłacał z własnej inicjatywy i dochodów<sup>139</sup>. Przez cały XVIII w. wizytacje stwierdzają brak przy kościele dyrektora, co z pewnością miało oznaczać kierownika szkoły<sup>140</sup>.



Sokołów, 1950 r. Plac przed kościołem z widoczną starą plebanią w głębi. Na czele orszaku ks. Jerzy Michalski. Fot. z Kroniki parafii Sokołów, reprodukcja autora

Przy parafii funkcjonował szpital założony w 1721 r. z fundacji Marianny z Hejdebreków Bratoszewskiej, wdowy po Władysławie Góreckim z pierwszego małżeństwa, żonie Samuela Bratoszewskiego, pisarza ziemskiego gostynińskiego. Fundacja została założona w 1721 r., ale słyhać już o niej wcześniej, w 1717 r.<sup>141</sup> Szpital ten pełnił funkcję raczej przytułku dla ubogich w podeszłym wieku, nie mogących już pracować na swoje utrzymanie. Mógł przyjąć w dwóch izbach pięć osób, w jednej trzech mężczyzn, a w drugiej dwie kobiety. Pieczę nad tym obiektem — wolą beneficjentki — spełniał pobliski sokołowski dwór i wyznaczony przez niego „prokurator”. Miał on zapewnić porządek w obsadzie szpitala, dbać o przydział opału, wyżywienie oraz odzież. Był nim zazwyczaj miejscowy pleban. Nie mógł on przyjąć nikogo nowego do szpitala bez porozumienia z dworem.

<sup>139</sup> Ibidem, sygn. 312, 1783, k. 63.

<sup>140</sup> *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 2, *Wypisy z archiwaliów diecezjalnych XVIII w.*, zebrał M. M. Grzybowski, Płock 2000, s. 186–187, ADP, Wiz., sygn. 378, 1785, k. 139; *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu...* *op. cit.*, s. 186–187.

<sup>141</sup> ADP, Wiz., sygn. 255, 1713, s. 39.

Pacjenci tegoż szpitala w zamian mieli obowiązek codziennie uczestniczyć we Mszy św. oraz odbyć czterokrotną spowiedź w ciągu roku (w czasie Bożego Narodzenia, w święto Zesłania Ducha Świętego, Narodzenia NMP oraz w okresie Wielkiejnocy). Szpital miał stanąć wzdłuż drogi prowadzącej ze wsi ku kościołowi, przy ogrodzie plebańskim, na gruntach zwanych Poświętne. Ofiarodawczyni wyraźnie stwierdzała, że szpital został pobudowany na gruntach dworskich<sup>142</sup>. Niestety, w krótkim czasie po śmierci fundatorki przytułek podupadł. Słychać o nim jeszcze w 1754 r.<sup>143</sup>, ale późniejsi sukcesorzy, począwszy od Jacka Szadkowskiego, nie dawali już na utrzymanie szpitala właściwych środków. Młyn tzw. „szpitalny”, z którego miano dostarczać prowiant dla jałmużników, uległ w 1759 r. zniszczeniu na skutek przerwania grobli. Pleban własnymi środkami finansowymi nie był w stanie utrzymać fundacji. Nowi kolatorzy natomiast nie kwapili się z wywiązywaniem się z należnych powinności. Młyn został rozebrany i fundacja upadła. Pod koniec XVIII w. w jednej z izb prócz chorej mieszkała gospodyni plebana sokołowskiego, a w drugiej zamieszkiwał organista<sup>144</sup>. Pamięć mieszkańców o istnieniu szpitala musiała jednak trwać jeszcze długo, gdyż zgodnie z zachowaną lokalną tradycją szpital przestał działać na dobre dopiero pod koniec I wojny światowej. Być może do tego czasu istniał jedynie budynek, który pierwotnie pełnił rolę szpitala.

Drewniana materia świątyni zmuszała do częstszych renowacji niż w przypadku murowanych kościołów. Kolejne remonty powtarzały się w następnych latach, przede wszystkim w 1843 r.<sup>145</sup>, kiedy to nadano mu dzisiejszy wygląd wnętrza. Do prac użyto wówczas drewna, które spławiano pobliską rzeką Skrwą przepływającą w niewielkiej odległości od Sokołowa. Ponowne renowacje miały miejsce kolejno w latach: 1879, 1901, 1930 i 1939.

## Parafia sokołowska w czasach współczesnych

Zachował się bardzo sugestywny opis kościoła z początku XX w. Warto go w tym miejscu przywołać:

Na trakcie wiodącym z Kutna i Łaniąt ku Gostyninowi stoi mały, drewniany kościółek. Z daleka prawie ginie wśród opasających go ogromnych o szerokich ramionach drzew kasztanowych; tylko dach blaszany na czerwono pomalowany i sygnaturka w szczycie wyłaniają się z tej powodzi drzew, gałęzi i liści. Naturalnie, stylu w jego strukturze szukać nie należy. Jest to budowla prosta, taka, jaką są w ogóle nasze stare domy, z drzewa stawiane, mniej więcej wszystkie na jeden sposób. Ale wieje od tego domku jakiś cichy i słodki urok, zwłaszcza, gdy się wejdzie do środka i wszystko tu nasraja wzniosłe, serdecznie i sprawia wrażenie kojące<sup>146</sup>.

<sup>142</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 159–162.

<sup>143</sup> ADP, Wiz., sygn. 265, 1754, s. 19.

<sup>144</sup> *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 159–162.

<sup>145</sup> SGKP, t. 11, 1890, s. 28.

<sup>146</sup> „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, R. 6:1916, s. 40.

W początkowym okresie I wojny światowej Sokołów został w dużym stopniu spalony. Było to następstwo prowadzonych w rejonie gostyńskijskim działań frontowych wojsk niemieckich przeciw oddziałom rosyjskim. W dniach od 13 do 15 XI 1914 r. doszło do natarcia I Korpusu 9. armii niemieckiej gen. Augusta von Mackensena na wojska rosyjskie<sup>147</sup>. Okoliczne miejscowości, nie wyłączając Sokołowa, ucierpiały w sposób poważny wskutek ostrzału artyleryjskiego. Nie zachowały się jednak relacje, które opisałyby stan techniczny kościoła i pozostałych zabudowań lebańskich.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej dzięki staraniom młodego proboszcza, Józefa Szczepkowskiego, rozbudowano miejscowy Dom Katolicki. Jeszcze w 1939 r. pobudowano również dom dla służby kościelnej, czyli organistówkę<sup>148</sup>, a kościół został odmalowany od zewnątrz. Proboszcz Józef Szczepkowski, dla którego parafia sokołowska była pierwszą samodzielną placówką duszpasterską, zdołał jeszcze zakupić dla parafii 6 mórg ziemi<sup>149</sup>. Okres trwania II wojny światowej nie spowodował w parafii większych zniszczeń. W toku kampanii wrześniowej w 1939 r. doszło do kilku utarczek zbrojnych pomiędzy wojskiem polskim a niemieckim w pobliżu miejscowości Belno i Niecki oraz niedaleko cmentarza parafialnego. Polegli na skutek tych walk polscy żołnierze zostali pochowani na cmentarzu sokołowskim. Z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich we wrześniu 1939 r. życie religijne parafii zostało radykalnie ograniczone. Całokształt życia został podporządkowany błyskawicznej germanizacji. Kościół, a także życie religijne jako element polskiej świadomości i tożsamości, musiał ulec likwidacji. Przez pierwszy rok wojny duszpasterstwo toczyło się jeszcze w warunkach trudnych, ale znosnych. Jednakże 26 VIII 1940 r. okupanci niemieccy zdecydowali się przeprowa-



Fasada kościoła od strony zachodniej, stan z 17 V 1930 r. Na zdjęciu widoczny parkan wokół świątyni rozebrany w okresie okupacji niemieckiej. Fot. Władysław Turowski, Muzeum Diecezjalne w Płocku, reprodukcja autora

<sup>147</sup> M. Chudzyński, *Między rewolucją 1905–1907... op. cit.*, s. 460–463; Mapa frontowa „Die Schlachten in Polen vom 3. Oktober bis 17 Dezember 1914”, [w:] H. Stegemanns, *Geschichte des Krieges*, t. 2, Stuttgart und Berlin 1917–1918.

<sup>148</sup> Murarzem był Wacław Bajerowicz.

<sup>149</sup> Kronika parafii Sokołów, t. 1, z uwagi na albumowy charakter dokumentu brak zastosowanej paginacji.



dzić akcję usunięcia kapłanów w rejonie dekanatu gąbińskiego i gostynińskiego. Uwięziono wówczas w ciągu zaledwie jednego dnia proboszczów z Dobrzykowa, Gąbina, Soczewki, Solca, Suserza, Szczawina i Trębek<sup>150</sup>. Stosowne ostrzeżenia otrzymywał ksiądz J. Szczepkowski już wcześniej od niemieckiego zarządcy majątkiem sokołowskim. W ramach tych działań aresztowano również proboszcza z Sokołowa, który wspólnie z innymi kapłanami został przewieziony początkowo do Gostynina, następnie do Szczeglina, a 29 sierpnia do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen koło Oranienburga pod Berlinem, gdzie wykorzystywano więźniów przy ciężkich pracach fizycznych. Dnia 14 XII 1940 r. przewieziono go do innego obozu w Dachau w południowych Niemczech, który był największym skupiskiem polskich kapłanów. Tam otrzymał numer obozowy 22560<sup>151</sup>. Od lutego 1941 r. został dołączony do komanda pracującego w okresie zimowym na otwartym polu uprawnym. Rok później, wiosną 1942 r., przeznaczono go do obsługi transportów żywnościowych kierowanych do koszar esesmańskich. W połowie lipca 1942 r. podczas wykonywania tego wyczerpującego zajęcia stracił przytomność. Kilka dni później, 19 VII 1942 r., zmarł na skutek wycieńczenia i głodu<sup>152</sup> lub też na biegunkę<sup>153</sup>.

Po aresztowaniu księdza Szczepkowskiego kościół pozostał zamknięty, opieczętowany i nie spełniał żadnych funkcji religijnych. W 1941 r. — zgodnie z postanowieniem namiestnika Rzeszy w Kraju Warty, Arthura Karla Greisera — cały majątek Kościoła katolickiego (w tym także same kościoły, kaplice, cmentarze oraz plebanie) przekazany został samorządowi okręgowemu.

Klucze kościelne zabrał Mücke, niemiecki komisarz gminy Rataje. Niewykluczone, iż w pierwotnych zamiarach okupanta gmach kościelny przeznaczony był na rozbiórkę. Tak zrobiono przecież z wieloma kościołami, jak choćby w Gostyninie, Czermnie czy w Gąbinie. Najprawdopodobniej dzięki interwencji dyrektora majątku sokołowskiego zaniechano tych działań, przeznaczając budynek pod spichlerz zbożowy<sup>154</sup>. Dziwić musi w tym wszystkim fakt, że Niemcy w ogóle nie byli zainteresowani walorami zabytkowymi obiektów sakralnych, a o wszystkim decydowały względy ekonomiczne. Szczęśliwie świątynia sokołowska leżała w bliskim sąsiedztwie folwarku, stąd też jej gmach mógł zostać dołączony do budynków gospodarskich. Parkan wokół kościoła rozebrano do fundamentów, a uzyskaną z rozbiórki cegłę przeznaczono na budowę trzech domów w Kozicach pod Gostyninem. Podobnie rozebrano kamienne ogrodzenie

<sup>150</sup> M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Włocławek–Płock 2002, s. 426–427.

<sup>151</sup> Wszystkim księżom pochodzącym z dekanatu gostynińskiego wywiezionym do obozu w Dachau przydzielono numer początkowy 22, M. M. Grzybowski, *Materiały do dziejów diecezji płockiej z lat okupacji 1939–1945*, Płock 2005, s. 49.

<sup>152</sup> Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa... op. cit.*, s. 222–224.

<sup>153</sup> Grzybowski, *Materiały do dziejów diecezji płockiej... op. cit.*, s. 49.

<sup>154</sup> Podobny scenariusz wypadków, jeśli chodzi o los budynku kościelnego miał miejsce w Kowalu.

wokół cmentarza, które przeznaczono pod budowę drogi. Likwidacji uległa też w 1942 r. dzwonnica.

Cały majątek kościelny, jak i osobisty proboszcza sokołowskiego, został przez władze niemieckie przejęty i rozdzielony pomiędzy sąsiednie gospodarstwa prowadzone przez niemieckich osadników. W budynkach proboszczowskich trzymano krowy z pobliskiego folwarku sokołowskiego, natomiast w plebanii założono szkołę dla polskich dzieci, w której uczono wyłącznie po niemiecku. Szkoła funkcjonowała jedynie w wolne dni od pracy, a prowadzona była przez miejscowego niemieckiego osadnika, volksdeutscha, szewca z zawodu. W pozostałe dni polską młodzież wykorzystywano do różnorodnych prac, np. budowy drogi do Nowego Zaborowa, pielienia, zbierania kłosów i ziemniaków, do pracy na plantacji gumy — kauczuku. Jeśli wierzyć powojennym relacjom, wszystkie naczynia oraz szaty liturgiczne zostały przez okupanta wywiezione lub zniszczone. Zagięła też kronika parafialna, co okazało się szczególnie dotkliwą stratą, jeśli chodzi o pamięć historyczną.

Po aresztowaniu ks. J. Szczepkowskiego przy parafii pozostał kościelny, Józef Lis, pełniący odąd funkcję grabarza, oraz organista Bolesław Lachowicz. Zanim kościół definitywnie zamknięto, ów organista starał się w ramach swoich możliwości prowadzić życie religijne gromadzącym się w świątyni wiernym. Przewodniczył nabożeństwom majowym i październikowym oraz podczas nieszporów, prowadził również śpiewy pieśni mszalnych podczas sum niedzielnych oraz wyprowadzał zmarłych na cmentarz. Usiłował ukryć naczynia liturgiczne, za co został aresztowany i osadzony w więzieniu inowrocławskim, w którym przebywało wówczas kilku mieszkańców parafii oraz dziekan gostyniński, ks. Apolinary Kaczyński (zresztą tam zamęczony). Organista po zwolnieniu z więzienia skierowany został do prac przy kopaniu okopów za Płockiem.

Od chwili aresztowania proboszcza parafianie w celu uzyskania posługi duszpasterskiej musieli udawać się aż do parafii Mnich leżącej niedaleko Kutna, w której przebywał kapłan spełniający rolę duszpasterza dla wszystkich osierconych okolicznych parafii. Opieka ta — z uwagi na odległość i liczbę mieszkańców — nie mogła być w żadnym wypadku wystarczająca. Dodatkowo władze okupacyjne nie pozwalały na udzielanie ślubów i spowiedzi, śpiewanie polskich pieśni, natomiast msze musiały odbywać się tylko w wyznaczone dni o określonej porze. Kilkakrotnie w ciągu całej okupacji do Sokołowa zawiął również ówczesny proboszcz Czerмна, ks. Wincenty Helenowski, powojenny dziekan gostyniński. W trakcie swoich wizyt w sposób potajemny udzielał spowiedzi, dokonywał chrztów i odprawiał msze. Swoją posługę świadczył oczywiście poza kościołem, lecz mimo zachowanej ostrożności, został zauważony i na krótki czas aresztowany.

W styczniu 1945 r., wraz z postępującą ofensywą Armii Czerwonej, władze niemieckie rozpoczęły ewakuację na Zachód. Wśród mieszkańców parafii Sokołów panowała obawa, że okupanci zamierzają spędzić okolicznych Polaków do kościoła sokołowskiego i podpalić go wraz ze znajdującymi się w nim ludźmi.

Być może w tym to celu nakazano nawet zbiórkę mieszkańców pod kościołem. Istniało jeszcze inne, bardziej realne zagrożenie. Uciekający z dobytkiem Niemcy zabierali z sobą Polaków, którzy mieli im pomagać podczas transportu i przeładunku. Los Polaków w takiej sytuacji był niepewny. Pozostałych zmuszono do opuszczenia swoich domostw, tłumacząc to tym, iż przez Sokołów ma iść front. Okoliczni mieszkańcy udali się wówczas do pobliskich Konar<sup>155</sup>. Na szczęście błyskawiczny pochód wojsk radzieckich dość szybko zatrzymał niemieckie kolumny uciekających, co umożliwiło Polakom szybki powrót do rodzinnych stron, a Niemcom udaremniło zamiar zniszczenia świątyni.

Ówczesny administrator apostolski diecezji płockiej, ks. Stanisław Figielski, polecił jeszcze w lutym 1945 r. jednemu z wikariuszy gostynińskich, ks. Mieczysławowi Brzezińskiemu, sprawowanie opieki kościelnej nad parafią sokołowską i solecką. Stan taki trwał do 19 marca, kiedy to wyznaczono ks. Jerzego Michalskiego na proboszcza parafii w Sokołowie. Nowo mianowany kapłan pojawił się w placówce już następnego dnia. Jemu też powierzono rolę administratora tymczasowego sąsiedniej parafii w Solcu, którą pełnił do 11 X 1945 r. W pierwszych powojennych latach parafia borykała się z olbrzymimi problemami. Stan techniczny i materialny zabudowań kościelnych był przygnębiający. Przede wszystkim parafia pozbawiona była jakichkolwiek naczyń liturgicznych, sam budynek świątyni był zdewastowany magazynowanym zbożem, brakowało elementów dachu i dzwonów, parkan pozostawał rozebrany, organy w znacznym stopniu zniszczone, a pole kościelne nieobsiane leżało odłogiem. Dzwon dość szybko odnaleziono w Gostyninie ukryty przez polskich robotników. Powrócił na specjalnie na tę okoliczność postawioną, prowizoryczną w dużym stopniu dzwonnice, jeszcze przed Wielkanocą. Odnaleziono też kielich i dwie pateny. Pozostałe elementy wyposażenia: szaty liturgiczne, chorągwie, monstrancję itp. trzeba było sprowadzić bądź zakupić. Do lata 1946 r. odbudowano parkan, na budowę którego fundusze uzyskano m.in. poprzez loterię fantową. W latach powojennych mieszkańcy parafii silnie angażowali się w życie kościoła. Najwyraźniej czas wojenny wywołał wśród nich pustkę duchową, którą teraz starali się wypełnić. We wspomnieniach ks. Michalskiego pochodzących z lat 40. bardzo często pada akcent na masową i liczną obecność mieszkańców w wielu przejawach religijności. Wszelkie uroczystości sakralne ściągały tłumy wiernych, niezależnie czy to było poświęcenie chorągwi, bierzmowanie, wizyty pasterskie biskupów, pielgrzymki do Częstochowy, misje święte czy odpusty. Podczas pierwszych powojennych rekolekcji wielkanocnych rozdano aż 2 tys. komunii na 2100 wszystkich mieszkańców, podczas misji świętych w 1949 r. komunie przyjęło 2,5 tys. ludzi, natomiast w 1949 r. bierzmowanie przyjęło 606 osób. W parafii mieszkała duża liczba dzieci, które na skutek wojny nie były katechizowane i nie przystąpiły do komunii świętej. Pracy duszpasterskiej, jak widać, nie brakowało. Do tego należy jeszcze dodać wszystkie problemy natury gospodarczej związane z przystosowa-

<sup>155</sup>Relacja ustna Tadeusza Koprowicza.

niem zabudowy kościelnej do stanu używalności parafii. W 1948 r. zaczęto odbudowywać ogrodzenie z cegły wokół cmentarza, które ukończono dopiero latem 1955 r. W 1951 r. zelektryfikowano kościół, plebanię i organistówkę, a w 1954 r. budynki inwentarskie. W 1954 r. postawiono nową dzwonnice na miejscu poprzedniej, prowizorycznej, zbudowanej z potrzeby chwili zaraz po wojnie, a teraz grożącej zawaleniem. Materiał drzewny dostarczyli mieszkańcy Dendii<sup>156</sup>.

Różnorakie zachowania dewocyjne przybierały czasami przedziwne formy. W maju 1950 r. parafią wstrząsnęły wydarzenia, które nazwano „cudem w Anulinie”. Otóż w jednym z tamtejszych domostw zamieszkałym przez niejaką Starczewską, obok krzyża misyjnego wiszącego na ścianie, miały pojawiać się jaśniejące i migocące krzyżyki. Zewsząd pojawiały się tłumy ludzi niemal z całego powiatu, chcących zobaczyć to zjawisko. Wywoływało to różnorakie i spontaniczne emocje, czym nie omieszkali zainteresować się organa władzy, zaniepokojone sakralnym charakterem całego wydarzenia. W dzień pogrzebu mieszkanki domu, w którym występowały owe zjawiska, pojawili się na plebanii starosta powiatowy gostyniński wraz z sekretarzem partii PZPR. Proboszcz podczas nabożeństwa na cmentarzu usiłował uspokoić tłum. Krzyżyk misyjny został włożony do trumny zmarłej. Jednakże po kilku dniach sytuacja wróciła do normy. Obok innego krzyżyka znów widziano błyski. Po ponownej interwencji księdza, który zabrał po raz kolejny krzyż w celu zbadania go w kurii, sprawa powoli wygasła. Krzyżyk zaś przez kilka dobrych lat wisiał natomiast na plebanii w Sokołowie<sup>157</sup>.

Przez bez mała trzy lata, od 15 X 1950 r. aż do 13 IX 1953 r., proboszcz Sokołowa sprawował dodatkowo opiekę duszpasterską nad parafią w Solcu jako administrator czasowy. Z tej to racji musiały ulec zmianie godziny odprawiania mszy, aby umożliwić proboszczowi dojazd i powrót z Solca. Niedziela zaczynała się mszą w Sokołowie o 8.00 rano. Następnie proboszcz udawał się do Solca, gdzie odprawiano sumę z procesją i wypominkami o godz. 10.30. Uroczysta niedzielna suma musiała więc zostać przeniesiona w Sokołowie z godziny 11.30 na 12.45. Nie wpłynęło to jednak na zmniejszenie udziału wiernych podczas nabożeństw. Nieszpory w Sokołowie odprawiano o godz. 16.00, natomiast w Solcu — co drugą niedzielę o godz. 18.00. Prócz tego ksiądz uczył jeszcze dzieci do 1953 r. religii w szkole w Sokołowie i Osinach<sup>158</sup>. Potem zostało mu to przez władze zabronione. Po odwilży popaździernikowej 1956 r., dzięki zgodzie uzyskanej bezpośrednio w Wydziale Oświaty w Gostyninie, 1 II 1957 r. przywrócono prawo do nauczania religii na terenie parafii. Wspólna administracja dwóch parafii, w Solcu oraz w Sokołowie pod jednym pasterzem zaowocowała wieloma przedsięwzięciami o charakterze religijnym. Były to przede wszystkim wspólne pielgrzymki. Parafianie sokołowscy inicjowali też współpracę z innymi parafia-

<sup>156</sup> Kronika parafii Sokołów, t. 1, b. p.

<sup>157</sup> Ibidem.

<sup>158</sup> W obrębie parafii w pierwszych latach powojennych funkcjonowała jeszcze szkoła w Niecach, ale ona nie była objęta nauczaniem katechetycznym, „Rocznik Diecezji Płockiej” 1948, s. 52.

mi, szczególnie z Łaniętami. Od 1947 r. mianowicie pojawił się zwyczaj wspólnego odwiedzania swoich kościołów podczas świąt odpustowych. W ten to sposób mieszkańcy Sokołowa udawali się do Łaniąt 15 sierpnia, a tamtejsi mieszkańcy przybywali do Sokołowa 8 maja i 26 lipca. W 1948 r. natomiast odbyto dwie pielgrzymki do Częstochowy wespół z parafianami Solca oraz Białotarska. Latem roku 1952 r. powtórzono to, a w pielgrzymce tej wzięło wówczas udział około 300 osób. We wrześniu w Solcu pojawił się nowy proboszcz, ks. Bogusław Skowroński, dotychczasowy wikariusz gostyniński. Dzięki temu ks. Michalski mógł już całkowicie poświęcić się pracy w swej macierzystej parafii<sup>159</sup>.



Plebania w Sokołowie od strony ogrodu, 17 V 1930 r., rozebrana w 1967 r. Fot. Władysław Turowski, Muzeum Diecezjalne w Płocku, reprodukcja autora

W latach powojennych parafia utrzymywała się nadal w dużej części z uprawianej ziemi oraz hodowli. Posiadała 6 ha gruntu oraz cały kompleks budynków gospodarczych<sup>160</sup>. Podczas probostwa ks. Michalskiego gospodarstwem zawiadywał kościelny Józef Lis. Jeden z kolejnych proboszczów, ks. Zbigniew Makowski, zajmował się hodowlą owiec<sup>161</sup>. Latem 1955 r. ukończono budowę ogrodzenia wokół cmentarza, którą zaczęto jeszcze w 1948 r. Prace prowadził murarz Giętkowski z Antoniewa. Odbyło się to olbrzymim kosztem dobrowolnych ofiar parafian, ale też przy stopniowym pokonywaniu dużych trudności zaopatrzeniowych, jakie występowały w tym czasie. Zarówno cegła, jak i cement były towarami reglamentowanymi, a potrzeby kościelne z pewnością nie były brane pod

<sup>159</sup> Kronika parafii Sokołów, t. 2, b. p.

<sup>160</sup> Relacja ustna ks. proboszcza Marka Topolewskiego.

<sup>161</sup> Relacja ustna Tadeusza Koprowicza.

uwagę przez ówczesne władze. Całkowity koszt budowy wyniósł 18 tys. zł<sup>162</sup>. Parafię jednak czekały jeszcze długotrwałe i kompleksowe remonty budynków parafialnych. W 1961 r. pod okiem nowego energicznego proboszcza, ks. Zbigniewa Makowskiego, dokonano wymiany blaszanego dachu na plebanii. Jednak renowacji wymagał przede wszystkim zabytkowy kościół. Cała północna strona była podziurawiona przez dzięcioły. Przez dach i ściany przeciekała woda, a kościół przechylony był ze starości w jedną stronę. Remont przeprowadzono w 1962 r. według projektu Izabelli Galickiej i Hanny Sygietyńskiej. Zakładał on wymianę zmurszałych elementów budowli przy maksymalnej ochronie elementów zabytkowych budynku kościelnego. W wyniku przeprowadzonej wówczas konserwacji kościół uzyskał ostatecznie dzisiejszy wygląd<sup>163</sup>.

W czerwcu 1965 r. spłonęła parafialna obora, którą sprawnie odbudowano w ciągu kilku miesięcy. W 1966 r. dla uczczenia obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski przed kościołem ustawiono dwie figury: Matki Bożej i Jezusa Chrystusa. W następnej kolejności pobudowano nową plebanię. Stara, mała i zagrzybiona została w 1967 r. rozebrana, a nowa pobudowana została na miejscu poprzedniej. Oddano ją do użytku w 1969 r. Na czas budowy ksiądz był zmuszony przenieść się do organistówki położonej naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy. W 1967 r. rozebrano też starą drewnianą dzwonicę, która groziła zawaleniem wraz z dzwonem znajdującym się na niej. Nowo pobudowana o konstrukcji stalowej stoi na miejscu poprzedniej, po stronie północno-zachodniej, z zawieszonym jednym dzwonem. U głównych drzwi zainstalowano w 1969 r. żelazną kratę w kruchcie. Była to forma zabezpieczenia świątyni przed włamaniem, a jednocześnie dzięki niej wewnątrz kościoła mogło być latem wietrzne, umożliwiając wiernym modlitwę, a zwiedzającym ujrzenie kościoła w środku. Organy poza rutynową konserwacją otrzymały napęd elektryczny<sup>164</sup>.

W latach 1972–1975 przeprowadzono kolejny bardzo poważny remont kościoła. Fundusze na ten cel ks. Makowski uzyskał m.in. dzięki sprzedaży dawnej organistówki, w której kilka lat wcześniej zamieszkiwał. Renowację zaczęto od poprawienia stanu fundamentów, potem przyszła kolej na ściany, podłogi, strop i sklepienie. Kościół został wówczas pieczołowicie odrestaurowany. W trakcie remontów unieruchomiono boczne wejście, które usytuowane było od południowej strony i prowadziło wprost do nawy głównej. Odnowiono również ogrodzenie wokół kościoła.

Kościół sokołowski nie ominęła też plaga kradzieży dzieł sztuki. W nocy z 8 na 9 VII 1977 r. do świątyni przez szybę w oknie wdarli się złodzieje, kradnąc przechowywany w zakrystii renesansowy, wykonany ze srebra i połączony kielich z 1605 r. Był to dar klasztoru dominikanów płockich dla parafii sokołowskiej, jeden z najcenniejszych zabytków tej świątyni. Służby milicyjne oka-

<sup>162</sup> Kronika parafialna Sokołowa, t. 1, b. p.

<sup>163</sup> *600 lat parafii pw. św. Anny w Sokołowie 1405–2005*, Gostynin 2005, s. 8.

<sup>164</sup> Kronika parafii Sokołów, t. 2, b. p.



Ks. Zbigniew Makowski, proboszcz Sokołowa, w drodze do punktu katechetycznego. Fot. z Kroniki parafialnej Sokołowa, t. 2, reprodukcja autora

zały się bezsilne wobec tego aktu kradzieży, ale w niedługim czasie później do proboszcza z Sokołowa nadeszła adresowana fikcyjnie z Łodzi paczka, w której znajdował się skradziony kielich. Okazało się, że kruszec, z jakiego wykonano naczynie, był marnej jakości i rozczarowany tym złodziej odesłał go właścicielowi. Niestety, kielich nosił ślady nadpiłowania<sup>165</sup>.

W okresie wakacyjnym w 1984 r. oddano do użytku salę katechetyczną w miejscowości Osiny w budynku stanowiącym własność wiejską. W ten sposób na terenie parafii funkcjonowały odtąd dwa punkty katechetyczne. W obydwóch nauczaniem zajął się niedawno przybyły proboszcz, ks. Marian Łuniewski. Było to dość istotne novum, gdyż edukacją katechetyczną zajmowała się w ostatnich latach katechetka<sup>166</sup>. W tym samym roku poczyniono pewne działania konserwacyjne budynku ko-

ścielnego. Przede wszystkim impregnowano drewniane elementy szalunku oraz pomalowano okna, drzwi, a przede wszystkim blachę na dachu kościelnym. Odnowiono również dwie figury stojące przed kościołem. W 1986 r. odbyły się z intencji ks. proboszcza Władysława Krawczyka po raz pierwszy w parafii dożynki parafialne. W 1987 r. kościół wzbogacił się o nowy soborowy ołtarz wykonany przez stolarza Lewickiego z Bodzanowa. Ołtarz został zainstalowany na uroczystość Bożego Ciała<sup>167</sup>.

Z okazji 600-lecia parafii w latach 2003–2007 podjęto wysiłek związany z renowacją samego obiektu kościelnego. Zbiegło się to w czasie wraz z przybyciem do Sokołowa nowego proboszcza, ks. Dariusza Rojka w 2005 r. Z uwagi na zażytkowy charakter świątyni prace remontowe były podejmowane po wcześniejszej konsultacji i zbadaniu przez konserwatora zabytków. Przede wszystkim wymalowano od wewnątrz cały kościół. Była to powierzchnia drzewna licząca 450 mkw. Postarano się przy tym odtworzyć pierwotny wygląd polichromii kościoła, rekonstruując dawną ornamentykę, której autorem była rodzina Drapiewskich, znanych lokalnych artystów. Zbudowano całkowicie nową konstrukcję główne-

<sup>165</sup> *Złodzieje w kościołach i galeriach*, [w:] Kronika parafii Sokołów, t. 2, b. p.

<sup>166</sup> Kronika parafii Sokołów, t. 2, b. p.

<sup>167</sup> Ibidem.

go ołtarza, gdyż poprzednia groziła zawaleniem. Ołtarz pomalowano, odnowiono znajdujące się w nim obrazy, a rzeźby ołtarzowe pokryto złoceniem z 23-karatowego złota. Odrestaurowano też w podobny sposób ołtarz boczny z prawej strony w prezbiterium. Podczas tych prac odnaleziono stary obraz patrona, św. Stanisława, przedstawiający scenę jego śmierci, namalowany na desce. Wycyklinowano i wylakierowano całą podłogę świątyni o powierzchni 300 mkw. Prace remontowe przeniesiono na cmentarz, gdzie położono 140 mkw. chodnika i usunięto kilka najbardziej zniszczonych drzew. Odnowiono również świetlicę parafialną. Przeprowadzono też renowację plebanii, którą ocieplono i wymieniono okna oraz założono instalację grzewczą<sup>168</sup>. Remont okazał się bardzo potrzebny.

Obecna świątynia sokołowska to trójnawowy kościół drewniany, modrzewiowy, na podmurówce kamiennej, orientowany na wschód. Oszalowany, o konstrukcji zrębowej, wzmocnionej lisicami, o niewyodrębnionym, zamkniętym trójbocznie prezbiterium, do którego dolega od strony północnej zakrystia<sup>169</sup>. Główny korpus świątyni wpisany jest w plan prostokąta.



Kościół w Sokołowie od strony południowo-zachodniej. Stan z 13 V 2009 r. Fot. autora

Warto nadmienić, iż rzadko zdarza się, aby drewniany kościół wiejski miał aż trzy nawy. Tak właśnie jest w przypadku świątyni sokołowskiej. Nad nawami bocznymi oraz zakrystią znajduje się strop, natomiast w nawie głównej umieszczono pozorne sklepienie. Chór od strony zachodniej opiera się na dwóch bel-

<sup>168</sup> *Tętniąca życiem jubilatka*, „Niedziela”, nr 49 z 7 XII 2008 r., s. VII.

<sup>169</sup> *Diecezja płocka. Struktura personalno-administracyjna*. Pod red. W. Lisa, Płock 1978, s. 220.





Drewniana chrzcielnica barokowa w kościele sokołowskim, pochodząca z 1. połowy XVIII w. Fot. z Kroniki parafialnej Sokołowa, t. 2

kach późnogotyckich sięgających XVI w. Pod chórem w części środkowej znajduje się kruchta. Fasada kościoła — bardzo charakterystyczna — zawiera elementy już barokowe, w tym samym stylu jest klamka u drzwi, zamek zaś pochodzi z początku XIX w.<sup>170</sup> Szczyt kościoła ozdobiono bezwoltowymi splotami zakończonymi półkoliście, obramowanymi drewnianą listwą ozdobioną motywem listków. Zarówno w architekturze zewnętrznej, jak i w wystroju wewnętrznym bardzo wyraźnie zaznaczył się artyzm ludowego rękodzielnictwa i stolarki. Zachował się wczesnobarokowy ołtarz z około 1640 r., zawierający elementy snycerskie i figuralne<sup>171</sup>. Jest to główny ołtarz świątyni, zawierający obraz przedstawiający Ukrzyżowanie Jezusa<sup>172</sup>, namalowany w połowie XVII w. w stylu szkoły północnej, a w zwieńczeniu ukazujący Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny. Pod koniec lat 60. odrestaurowano obraz patrona kościoła, św. Stanisława, i umieszczono go właśnie w ołtarzu głównym. Aktualnie został zdjęty do ponownej renowacji (znajduje się w głębi kościoła), a na swoje miejsce wrócił obraz z Jezusem ukrzyżowanym. Ołtarz ozdobiony został również rzeźbami św. Kazimierza i św. Zygmunta w dolnej części oraz aniołów na gzymsie z XIX w. Poza tym są jeszcze cztery ołtarze boczne, w tym dwa barokowe. Pierwszy z prawej w prezbiterium pochodzący z XVII w. posiada obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z XIX w.,

<sup>170</sup> *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 37.

<sup>171</sup> Szczepański, *Gostynin i ziemia gostynińska w latach 1462–1793... op. cit.*, s. 203.

<sup>172</sup> Pojawia się też tytuł: „Opłakiwanie pod krzyżem”, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 38.

natomiast w zwieńczeniu znajduje się wyobrażenie Chrystusa Salvatora Mundi. Ołtarz posiada szereg rzeźb, przede wszystkim św. Wojciecha i Stanisława, biskupów męczenników, a w górnej kondygnacji św. Piotra i Pawła. W ołtarzu po lewej stronie w prezbiterium pochodzącym z połowy XVIII w. znajdował się obraz z wyobrażeniem Św. Rodziny (jest to XIX-wieczna kopia). W latach 60. XX w. umieszczono w tym miejscu obraz Serca Jezusowego namalowany przez artystę malarza pochodzącego z pobliskich Osin, Czesława Wójcika. Obraz został ofiarowany świątyni około 1935 r., w czasie gdy proboszczem tutejszym był ks. Telesfor Bogucki<sup>173</sup>. W zwieńczeniu ołtarza znajduje się obraz św. Anny nauczającej Marię. Dwa pozostałe ołtarze umieszczone w nawach bocznych, w stylu eklektycznym, z 1846 r., przedstawiają Przemienienie Pańskie (w lewej nawie bocznej), kopię na podstawie Rafaela Santiago oraz św. Antoniego z Padwy (w prawej nawie bocznej)<sup>174</sup>. Oba obrazy zostały namalowane przez Feliksa Bąkiewicza<sup>175</sup>. Obraz Przemienienia Pańskiego został ufundowany przez Bogumiła Jakubowskiego. Najcenniejszym eksponatem z wyposażenia liturgicznego jest kielich późnorenesansowy zakupiony w 1605 r. dla dominikanów płockich, przedstawiający ukrzyżowanie. Może warto w tym miejscu wspomnieć, że jeden z obrazów w lewej, bocznej nawie nosi ślad po kuli wystrzelonej z pistoletu. Jest to efekt nieznanych już dziś porachunków między członkami rodziny kolatorów, najprawdopodobniej Bardzińskich. Z pozostałych elementów wyposażenia sakralnego szczególnie urzeka swym pięknem drewniana chrzcielnica z cynową misą chrzcielną wewnątrz z 1. połowy XVIII w., ponadto na uwagę zasługuje również kropielnica i ambona. Parafia posiada też wiele interesujących naczyń liturgicznych, wśród których trzeba wymienić srebrny kielich z początków XVII w. Kościół posiada również dwa zabytkowe mszały. Pierwszy z nich to oryginalny XVIII-wieczny *Mszał rzymski* oprawiony w wytlaczonej skórze. Wydano go w 1739 r. w Wenecji przez Mikołaja Pezzano, a autorem ilustracji był M. Beylbronck. Drugi z nich, żałobny, pochodzi z 1781 r.<sup>176</sup>

Na cmentarzu przykościelnym znajduje się kilka grobów. Najcenniejszy z nich to płyta marmurowa z epitafium Macieja i Jana z Dobni Dobińskich (właścicieli Belna i Pomarzan), pochodząca z początków XVIII w. Pierwszy z nich brał udział w obronie Zbaraża przed wojskami kozacko-tatarskimi w 1649 r., a drugi był uczestnikiem tzw. drugiej bitwy pod Chocimiem w 1673 r. Zmarł zarażony epidemią w 1676 r. w Pomarzanach. Płyta ta stała wewnątrz kościoła w XVIII w. obok ołtarza św. Anny. Ufundowała ją rodzina zmarłych, tzn. Andrzej opat wiślicki, Krzysztof Dębiński łowczy gostyniński oraz Stanisława

<sup>173</sup> Kronika parafii Sokołów, t. 2, b. p.

<sup>174</sup> *Diecezja płocka 1978... op. cit.*, s. 220.

<sup>175</sup> *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 38.

<sup>176</sup> *Ibidem*.

i Roman Dobińscy<sup>177</sup>. Jest też kilka nagrobków z piaskowca umieszczonych w żeliwnym ogrodzeniu. Należą one do rodziny Bardzińskich. Wymienieni są na nich: Jan Nepomucen Bardziński zmarły w 1852 r., Anna z Mniewskich Bardzińska zmarła w 1858 r. oraz Zygmunt Bardziński zmarły w 1884 r. Na jednej z płyt widnieje nazwisko Jerzego Aleksandra Bardzińskiego zmarłego w 1933 r. Był to ostatni właściciel Sokołowa. Kolejne dwa nagrobki należą do rodziny Sommerów, Wiktorii Agnieszki Majerowej z domu Sommer oraz do właściciela dóbr sokołowskich, Daniela Sommera, doktora medycyny zmarłego w 1855 r.

Na cmentarzu prafialnym znajduje się grobowiec rodziny Jeleniewskich, właścicieli Osin, odnowiony w 2011 r. przez rodzinę Majchrzaków z Gostynina, obecnych właścicieli dworu i parku w Osinach<sup>178</sup>. Jest tam również grób Ignacego Leszczyńskiego, właściciela majątku ziemskiego w Belnie, założyciela w 1845 r. cukrowni Urszulin Belno, ojca drugiej żony znanego lekarza Tytusa Chałubińskiego<sup>179</sup>.

## Życie religijne parafii w czasach współczesnych

Do czasów rozbiorów żadna z relacji wizytacyjnych nie stwierdzała obecności na terenie parafii jakiegokolwiek bractwa. Z wieku XIX na skutek skąpości źródeł nie posiadamy żadnych informacji na ten temat. Poważniejsze dane zyskujemy dopiero od 1931 r. Przedstawia je tabela 8.

**Tab. 8. Bractwa i stowarzyszenia religijne parafii w okresie międzywojennym**

Rodzaj stowarzyszenia	Liczba członków		
	1931	1937	1938
Katolickie Stowarzyszenie Kobiet		28	18
Katolickie Stowarzyszenie Mężczyzn		30	30
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej		23	25
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej		12	12
Bractwo Różańcowe	192	45	150
Koła Żywego Różańca	375	270	90
III Zakon św. Franciszka	15	10	12
Bractwo Przenajświętszego Sakramentu	70	46	
Krucjata Eucharystyczna		96	60

<sup>177</sup> 600 lat... *op. cit.*, s. 7.

<sup>178</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Dobra Osiny — wczoraj i dziś*, „Rocznik Gostyniński” 2012, t. III, s. 183.

<sup>179</sup> M. Matusiak, „Ocalić od zapomnienia... Ignacy Leszczyński — pierwszy agronom Królestwa Polskiego z Belny”, zamieszczonego na portalu [www.gostynin24.pl](http://www.gostynin24.pl).

Rodzaj stowarzyszenia	Liczba członków		
	1931	1937	1938
Dzieło Krzewienia Wiary	150		
Doctrina Christiana	10		
Dzieło Dzieciństwa Jezusowego	120		
Puer SS	120		

Źródło: Schematyzmy diecezji płockiej.

Sokołów w okresie międzywojennym pozostawał bardzo aktywny na tle życia religijnego. W całym dekanacie jedynie parafia gostynińska mogła pochwalić się większą liczbą uczestników ruchów religijnych oraz samą liczbą organizacji przykościelnych. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że była to parafia miejska z ponadczterokrotnie liczniejszą wspólnotą wiernych<sup>180</sup>. Niestety, lata II wojny światowej załamały ten świetnie rozwijający się ruch życia parafialnego. W 1948 r. odnotowano w Sokołowie jedynie Bractwo Różańcowe i Koła Żywego Różańca<sup>181</sup>.

Aktualnie na terenie parafii działają cztery koła Żywego Różańca, z czego jedno działa we wsi Zaborów Stary, a pozostałe składają się z mieszkańców różnych miejscowości. Dodatkowo funkcjonują dwa Dziecięce Koła Różańcowe. Daje się również zauważyć aktywność lokalnego parafialnego koła Caritasu, które w 2003 r. liczyło 10 członków. Powstał też krąg Domowego Kościoła — Oazy Rodzin, który przekształcił się w oddział Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Jest to stosunkowo nowa formacja, która swą działalność skupia na trosce wobec problemów rodziny katolickiej we współczesnym świecie. W ramach tej inicjatywy organizowane są festyny rodzinne oraz różnoraka pomoc dla potrzebujących rodzin. W 2008 r. stowarzyszenie to obejmowało 17 aktywnych członków. Widoczna jest szczególnie aktywność młodzieży. Poza wspomnianymi już dwoma dziecięcymi kołami różańcowymi działa również Parafialny Klub Rozwoju oraz dziecięca i młodzieżowa grupa oazowa. Sokołów posiada też dziecięcy i młodzieżowy zespół liturgiczny. Młodzi mieszkańcy parafii czytają podczas mszy i nabożeństw fragmenty *Pisma Świętego* oraz przygotowują jasełka lub też inne okolicznościowe występy kościelne, np. w Wielkim Tygodniu. Warto wspomnieć, że w niezbyt dużej parafii istnieje koło ministrantów, liczące aż 31 członków. Działa też parafialna rada gospodarcza i duszpasterska, skupiająca 18 osób. Sokołów leży na szlaku pielgrzymek jasnogórskich i tutaj właśnie mieszkańcy tradycyjnie oferują corocznie nocleg strudżonym pielgrzymom<sup>182</sup>.

Rok 2005, z racji 600-lecia istnienia kościoła, okazał się dla parafii rokiem jubileuszowym. Główne uroczystości odbyły się 24 lipca przy okazji odpustu św.

<sup>180</sup> „Rocznik Diecezji Płockiej” 1931, s. 42–43; 1937, s. 134; 1938, s. 40, 132.

<sup>181</sup> Ibidem, 1948, s. 52.

<sup>182</sup> *Tętniąca życiem jubilatka... op. cit.*, s. VI–VII.

Anny. Całości uroczystości przewodniczył wicedziekan gostyniński ks. kan. Wojciech Hubert, a homilię do zgromadzonych mieszkańców i zaproszonych gości wygłosił ks. prof. Michał Marian Grzybowski, który przybliżył dzieje parafii sokołowskiej na tle historii kościoła na Mazowszu. Po uroczystościach sakralnych odbył się parafialno-gminny festyn rodzinny<sup>183</sup>.

**Tab. 9. Wykaz proboszczów i administratorów parafii Sokołów.**

Nazwisko kapłana	Lata występowania*	Dodatkowe informacje
Paweł Nieznachowski	1717–1725	
Grotkowski	?	
Wojciech Florian Łazowski	1754	
Wawrzyniec Troszkiewicz	1759–1776	pochodził z diecezji kujawskiej
Wawrzyniec Sułkowski	1780–1782	
Andrzej Osiński	1782–1808	
Mateusz Niesiołowski	1808–1813	
Andrzej (niekiedy Antoni) Osiński	1813–1838	
Wawrzyniec Ożuchowski (Osuchowski)	1838–1839	
Andrzej Rosiński	1839–1840	
Silverius Marcinkiewicz	1840–1858	
Piotr Truskolaski	1858–1859	
Mikołaj Błaszkowski	1859–1869	
Ferdynand Franciszek Zieliński	1869–1875	
Gerwazy Jan Danecki	1875–1892	należał do zakonu obserwantów — bernardynów
Józef Nauwczyński	1892–1897	
Włodzimierz Wyrzykowski	1897–1899	
Alph. Radomski	1899–1903	
Apollinary Kaczyński	1903–1906	zamordowany w Inowrocławiu 26 grudnia 1941 r.
Vinc. Burakowski	1906–1911	
Józef Otto Podbielski (Porbielski)	1911–1913	
Marian Nitecki	1914–1916	
Aleksander Łabędź (Łabądz)	1916–1925	
Telesfor Bogucki	1925–1936	
Antoni Kaczyński	1936–1937	

<sup>183</sup> 600 lat... *op. cit.*, s. 8–9.

Nazwisko kapłana	Lata występowania*	Dodatkowe informacje
Józef Szczepkowski	1937–1940	zginął w obozie w Dachau 19 lipca 1942 r.
Jerzy Michalski	1945–1956	od 19 marca do 11 października 1945 również jako administrator tymczasowy zarządzający parafią Solec
Zygmunt Sosnowski	1956–1960	
Zbigniew Makowski	1960–1984	zmarł w Sokołowie
Marian Łuniewski	1984–1985	
Władysław Krawczyk	1985–1989	
Zenon Chrzanowski	1989–1992	
Kazimierz Roman	1992–2000	pod koniec pobytu w parafii pomoc duszpasterską niósł proboszczowi ks. Dariusz Oryl
Bogdan Adamowicz	2000–2005	
Dariusz Rojek	2005–2009	
Marek Topolewski	od 2009	

\*Rok podany kursywą nie jest datą graniczną, a tylko datą występowania proboszcza w parafii.

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 308, 1782; Wiz., sygn. 312, 1783; Wiz., sygn. 284, 1785; *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, „Roczniki archidiecezji warszawskiej i płockiej”; Kronika parafii Sokołów; 600 lat... *op. cit.*

## Zakończenie

Parafia sokołowska od początków swego istnienia znajdowała się na pograniczu wielu różnych organizmów kościelnych i struktur terytorialnych, podlegających w ciągu lat przeobrażeniom. Wraz z całym dekanatem gostynińskim znalazła się w XIX w. w obrębie archidiecezji warszawskiej. Przez cały pozostały czas kościół w Sokołowie związany był z diecezją płocką. Parafia sokołowska nie odznaczała się szczególnie dużą liczbą ludności, nawet na tle swego dekanatu. Obejmowała teren o raczej rzadkiej strukturze osadniczej. Co ciekawe, jej obszar nie był wydatnie zmniejszany na rzecz innych parafii. Utraciła zaledwie dwie miejscowości (Pomarzany i Juków), zyskując w to miejsce dwie inne (Osiny i Rusków). Stanowi to dużą rzadkość, gdyż raczej nie zdarza się, aby parafia o rodowodzie średniowiecznym nie była stopniowo redukowana przez inne nowo powstające. Cały jej obszar należał od czasów średniowiecza do domeny szlacheckiej. W dużym stopniu mogło to zaważyć na tym, że parafia nie była szczególnie uposażona. Ziemia kościelna, choć niemałych rozmiarów, nie dawała odpowiednich dochodów. Parafii brakowało różnorodnych fundacji czy zapisów o charakterze dewocyjnym. W okresie przedrozbiorowym nie odnotowano też obecności jakiegokolwiek bractwa religijnego. Nad kościołem od chwili powstania w 1404 r. utrzymywał się patronat szlachecki. Pobliski kolator sokołowski w bardzo wyraźny sposób wpływał na kondycję i stan świątyni.

Obecny kościół w Sokołowie jest drugą z kolei, pobudowaną na początku XVI w., budowlą sakralną. Został on gruntownie przebudowany najpierw pod koniec XVIII w., a potem także w 1843 i 1975 r. Wyraźny rozkwit życia religijnego parafia przeżywała w okresie międzywojennym. Odnotowano wówczas kilkanaście różnorodnych stowarzyszeń i bractw kościelnych. Parafia najludniejsza była w latach 30. XX w. Aktualnie liczba mieszkańców wsi gwałtownie maleje. Sam kościół, odrestaurowany w ostatnich latach, jest w dobrym stanie i stanowi bardzo interesujący i osobliwy obiekt ziemi gostynińskiej. Otoczenie świątyni, jej charakter oraz samo położenie miejscowości tworzy z tej okolicy bardzo urokliwe i malownicze miejsce, które na dodatek ma swoją kilkowiekową historię.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

## DOBRA OSINY — W CZORAJ I DZIŚ

### Geneza majątku Osiny

Historia majątku Osiny w gminie Gostynin jest zbieżna z losem jego właścicieli — od apogeum do przymusowej likwidacji po 1945 r. Całkowite jej odtworzenie nie jest w pełni możliwe. Niemniej na podstawie dostępnych opracowań naukowych, kwerend archiwalnych, prasowych, rozmów z nielicznymi już pozostającymi przy życiu świadkami zdarzeń, które miały miejsce w tym majątku, udało się poczynić ustalenia, które stanowią ciekawy przyczynek do dziejów ziemiaństwa polskiego. W poszukiwaniu źródeł do badań nad historią dóbr Osiny niezwykle ważne są, na szczęście zachowane, akta hipoteczne, akta stanu cywilnego, akta kancelarii sądowych, akta wojskowe. Są tam dane o położeniu posiadłości, wielkości obszaru, obciążających majątki długach, informacje o spadkobiercach, ich losach okupacyjnych i powojennych. Są też dodatkowe informacje o ich pozycji zawodowo-społecznej, o miejscu stałego zamieszkania czy pobytu. W Archiwum Państwowym w Płocku zachowała się księga hipoteczna dla dóbr Osiny i Dyndya (niekiedy Dyndia, obecnie przysiółek wsi Osiny), założona w 1797 r., a doprowadzona do połowy lat 20. XX w.<sup>1</sup>

Ziemia gostynińska znalazła się od 1793 r. w zaborze pruskim. W ramach porządkowania przez rząd pruski stanu prawnego nieruchomości na włączonych do Prus ziemiach, wprowadzona została po raz pierwszy instytucja zwana hipoteką. W księgach hipotecznych zapisywano z urzędu tytuł własności i wszelkie obciążenia każdej nieruchomości (poza gruntami chłopskimi). Pierwszy wpis w księdze dóbr Osiny został sporządzony w języku niemieckim w 1797 r. i dotyczy kupna Osin i kolonii Dyndya. Druga księga znajduje się w Sądzie Rejonowym w Gostyninie Wydział Ksiąg Wieczystych pn. Dobra Osiny, założona w li-

---

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP), Hipoteka Gostynińska. Dobra Osiny i Dyndya. Powiat Gostyniński 1797–1922, sygn. 2/25 (dalej Hipoteka Gostynińska...).



stopadzie 1840 r. Natomiast właściciele pałacu i ok. 5 ha ziemi po 1990 r. wpisani są do Księgi Hipotecznej nr 6521. W Urzędzie Gminy Gostynin zachowała sięteczka z dokumentami Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Warszawie, dotyczącymi reformy rolnej przeprowadzonej w Osinach, w tym parcelacji majątku. Wśród tych dokumentów znajduje się list ostatniej właścicielki Osin, Janiny Jeleniewskiej, skierowany do komisarza ziemskiego z prośbą o zwrot części wyposażenia pałacu.

W Centralnym Archiwum Wojskowym zachowała sięteczka personalna dotycząca zięcia Jeleniewskich — ppłk. Edwarda Stanisława Czuruka, a w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu dane z oflagów w Niemczech, w których Czuruk przebywał podczas okupacji. Informacje na temat okoliczności aresztowania i pobytu w obozie w Ravensbrück Krystyny Celiны Czuruk, jego żony, pochodzą z Międzynarodowego Biura Poszukiwań w Bad Arolsen w Niemczech. Prowadzone były również poszukiwania w merostwie w Tulonie, ponieważ w tym mieście mieszkała w 1935 r. córka Alicja Teresa. Ten trop okazał się właściwy, doprowadził bowiem do odnalezienia potomków Jeleniewskich we Francji, a potem w Anglii. Na podstawie książki K. Grodzkiej, *Polskie Groby na cmentarzu Londynu*, wydanej w Krakowie w 1995 r., ustalono, że Krystyna Celina i Edward Czuruk pochowani są na polskim cmentarzu w Londynie. Cenne informacje pochodzą od rodziny Jeleniewskich — wnuków: Rose-Marie O'Brien z Anglii oraz Jolandy Boissonet i Huberta de Slizewicza z Francji.

Najstarsze informacje o dobrach Osiny datują się na wiek XV. Odnajdujemy je w książce dr. Kazimierza Pacuskiego *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV w.* Wynika z nich, że pierwszymi posiadaczami Osin był ród Osińskich, którzy „należeli do zamożnego rycerstwa, wystawiali prawdopodobnie na wyprawę kopijnika z poczem zbrojnym”<sup>2</sup>. Dobra te Osińscy otrzymali zapewne drogą nadania książęcego, wykrojone z Puszczy Gostynińskiej w ramach zagospodarowywania tych terenów. Mieli tu swoją rezydencję, od której przyjęli nazwisko. Osada wchodziła w skład starej parafii Gostynin, założonej przypuszczalnie w pierwszej połowie XIII w.

Znany nam z imienia i nazwiska właściciel Osin — Dzierśław Osiński urodził się prawdopodobnie przed połową XV w., a założyć rodzinę mógł już po inkorporacji ziemi gostynińskiej do Korony w 1462 r., zmarł zaś przed rokiem 1497, pozostawiając dorosłego syna (imienia nie ustalono), któremu Osiny i wsie przyległe skonfiskowano. Stało się to za sprawą Mikołaja Sierakowskiego z Sierakowa, bliskiego sąsiada Osińskich. Sierakowski złożył bowiem obciążające Osińskiego zeznania, za niestawiennictwo się na wyprawie mołdawskiej w 1496 r., przez co nie wypełnił obowiązku służby wojskowej. Skonfiskowane przez króla Jana Olbrachta dobra to — jak pisze Kazimierz Pacuski, znawca dziejów ziemi gostynińskiej z XIV i XV wieku — wsie Osiny i Kuczkowo, a także połowa młyna

<sup>2</sup> K. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku*, Warszawa 2009, s. 330, 331, 354.

Ruda, zapewne na przyległym brzegu górnej rzeki Skrwy oraz wójtostwo we wsi królewskiej Niedrzew, graniczącej od południowego zachodu z Osinami<sup>3</sup>. Król przekazał te dobra Mikołajowi Sierakowskiemu. Wiadomo według dokumentu z 1564 r., że Niedrzew był w rękach Sierakowskich, a po Wojciechu Sierakowskim Niedrzew należał do jego synów Jana i Kaspra.

Następna informacja dotycząca Osin pochodzi z wieku XVI. W 1565 r. Osiny i Kuczkowo należały do Stanisława Trębskiego, kasztelana gostynińskiego<sup>4</sup>.

Jak przypuszcza K. Pacuski:

wcześniejszym posiadaczem tych dóbr powinien być Feliks Osiński alias Trębski, znany w ziemi gostynińskiej w 1511 r., uczestnik konfliktów szlacheckich w tym rejonie ziemi, obejmowanych zakładem 300–500 grzywien. Jego dóbr nie znamy, powinien wywodzić się z gniazda Prawdziców z Trębek, a nazwisko Osiński wskazuje na posiadanie Osin<sup>5</sup>.

W Osinach były 2,5 włóki kmiece oraz przypuszczalnie stary folwark. W XIX w. Kuczkowo zanikło, wchodząc w skład dóbr Sieraków Wielki. Osiny natomiast miały wówczas około 37 włók obszaru<sup>6</sup>.

Na przełomie XVIII i XIX w. właścicielem m.in. Sierakowa był Tytus Paweł Ligęza Kurdwanowski (1732–1815)<sup>7</sup>, wywodzący się ze starej szlachty mazowieckiej<sup>8</sup>. Majątek Tytusa Kurdwanowskiego był mocno zadłużony. Po jego śmierci został podzielony pomiędzy dzieci. W rękach Kurdwanowskich przez wiele lat był również majątek Osiny graniczący z wsią Niedrzew.

Spośród Kurdwanowskich pierwszym właścicielem Osin był Kazimierz Ligęza Kurdwanowski z Kurdwanowa herbu Półkozic, urodzony około 1750 r., komornik graniczny gostyniński, komisarz lustrator królewszczyzn, stolnik gostyniński w latach 1780–1789<sup>9</sup>. Zmarł w Osinach 28 X 1807 r. Jego żoną była Teresa z domu Pintowska urodzona w 1770 r. Dobra Osiny i Dyndya Kazimierz Ligęza Kurdwanowski nabył 7 V 1777 r. od Marianny z Korytowskich Sumińskiej vel Siemińskiej. Pierwszy wpis do księgi został dokonany dopiero w 1797 r. Wynika z niego, że akt kupna sporządzony został najpierw w sądzie bobrowskim (prawdopodobnie chodzi o Bobrowo pod Sierpcem), a następnie w Gostyninie.

<sup>3</sup> APP, Hipoteka Gostynińska... op. cit., s. 63–64 i 330.

<sup>4</sup> Według M. Chudzyńskiego Osiny w XVI w. należały do parafii Kiernozia. Por. M. Chudzyński, *Kiernozia i jej sławni mieszkańcy z przełomu XVIII i XIX wieku*, „Rocznik Gostyniński” 2012, t. III, s. 270.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 331.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 330–331.

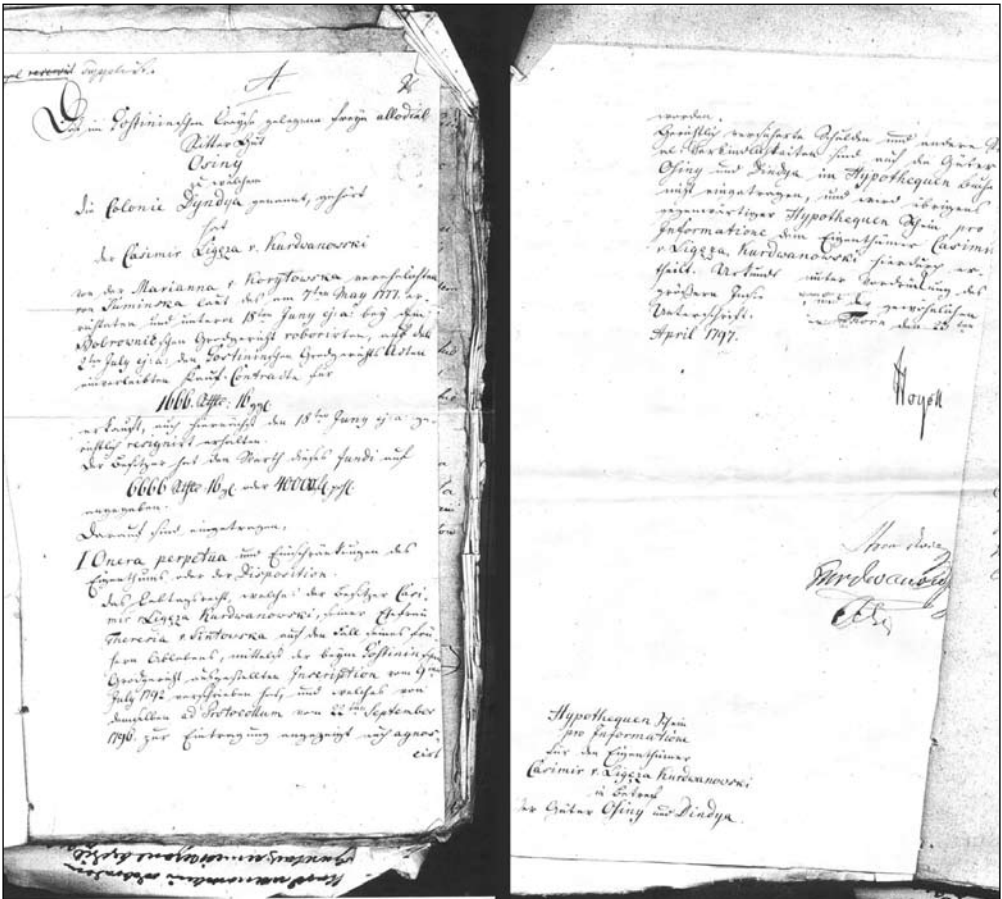
<sup>7</sup> H. Lesiak, *Szlakiem dworów regionu kutnowskiego*, Kutno 2007, s. 51, 55, 78, 84, 271, 278; te goż *Wieś i dwór w powiecie kutnowskim (zarys dziejów w XIX i 1. połowie XX wieku)*, cz. I, Kutno 2003, s. 115; *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, t. 11 *Ziemia Gostynińska*, zebrał M. M. Grzybowski, Płock 2000, s. 151, 155, 162.

<sup>8</sup> I. Gieysztorowa, A. Zahorski, J. Łukasiewicz, *Mazowsze. Szkice z dziejów 1526–1914*, Warszawa 1968, s. 250.

<sup>9</sup> APP, Hipoteka Gostynińska... op. cit., k. 3.

W 1792 r. dopisana została do majątku Teresa Pintowska, żona Kazimierza Kurdwanowskiego. Prawdopodobnie nastąpiło to po ich ślubie.

Kurdwanowscy mieli syna Wincentego Józefa Antoniego, urodzonego w Osinach 22 VII 1793 r.<sup>10</sup> Stryjem Kazimierza Ligęzy Kurdwanowskiego był wcześniej wymieniony Paweł Ligęza Kurdwanowski.



Wpis do księgi hipotecznej dla dóbr Osiny i Dyndya z 1797 r. APP

<sup>10</sup> W Księdze hipotecznej widnieje poświadczenie chrztu Wincentego Józefa Antoniego Kurdwanowskiego sporządzone w Sokołowie w dniu 1 II 1820 r. w języku łacińskim o treści: "Sokołów, dnia 1 lutego 1820 roku. Książdz Osiniński, wieś Osiny. Roku Pańskiego 1793, dnia 15 października 1793 r. Ja Wawrzyniec Sułkowski, rektor kościoła sokołowskiego uzupełniłem ceremonię chrztu wobec dziecka ur. 22 lipca tego roku ochrzczonego w niebezpieczeństwie życia Wincentego Józefa Antoniego trzech imion wielmożnego Kazimierza Ligęzy i Teresy z domu Pintowskiej Kurdwanowskich, w asyście JW Pawła Ligęzy Kurdwanowskiego stryja z Marianną z Ciechomskich Szatkowską, JW Stanisław Grzymała Pintowski, komornik Ziemi Gostynińskiej z Różą Kurdwanowską, JW Felicjan Szatkowski z Marianną Kurdwanowską co poświadczam i uznaniem pieczęcią kościoła sokołowskiego. Wydane w Sokołowie 1 lutego 1820 r." APP, Hipoteka Gostynińska... op. cit., k. 1.

## W Lustracji województwa rawskiego z 1789 r. czytamy:

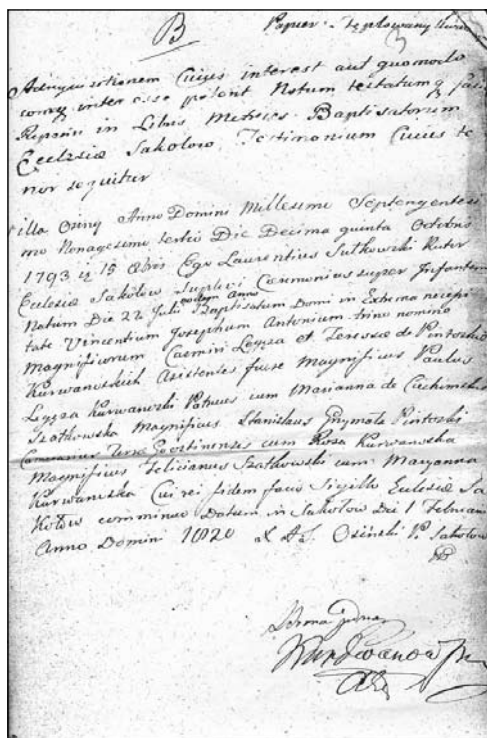
Dziedzic Osin uczynił zażalenie, iż ur. posesor wsi Niedrzewia, tudzież i gromada łąki do Osin z dawna należące używa i coraz więcej co rok wcina się. Na co posesor odpowiedział, iż używa łąk według dawnej posesycji używanej<sup>11</sup>.

Kazimierz Ligęza Kurdwanowski zmarł w Warszawie w 1807 r. Jego spadkobiercą został Wincenty Józef Antoni Kurdwanowski.

Spadkobierca Osin, Wincenty Józef Antoni, miał dwie żony. Pierwszą była Zofia Kijewska (córka Franciszka i Teresy Kijewskich). Ślub odbył się w Warszawie 6 VII 1815 r. Małżeństwo zakończyło się rozwodem kościelnym w Archidiecezji Warszawskiej 10 I 1822 r. Zofia Kurdwanowska, później żona Ottona Antoniego Staniszewskiego, zmarła 14 X 1934 r. (1844 r.?).

Drugie małżeństwo Wincenty Kurdwanowski zawarł z 27-letnią Marianą (Marią) Józefą z Łączyńskich, urodzoną we wsi Podczachy. Marianna Łączyńska była córką Dionizego Nałęcza z Nowego Łączna i Teodory Podczaskiej (w dniu ślubu rodzice już nie żyli) oraz siostrą Adolfa Łączyńskiego. Ślub, poprzedzony intercyzą sporządzoną w Kutnie 24 II 1829 r., został zawarty 2 III 1829 r. Świadcami byli: Cyprian Bartoszewski — były sędzia pokoju Powiatu Gostynińskiego, dziedzic dóbr Strzałki z przyległościami, mieszkający w Strzałkach i Adolf Łączyński (brat) — dziedzic dóbr Białe z przyległościami.

Ze związku Kurdwanowskiego z Łączyńską zrodziło się troje dzieci: Julian Kazimierz Dionizy Józef urodzony 11/23 II 1831 r., służył w wojsku cesarsko-rosyjskim, zmarł bezdzietnie 1 III 1856 r.<sup>12</sup>; Dionizy Wincenty urodzony 8 X 1832 r. oraz Adolfa Ludwika Józefa urodzona 14 XII 1834 r.



Akt urodzenia Wincentego Kurdwanowskiego. APP

<sup>11</sup> *Lustracja województwa rawskiego z 1789*. Wyd. Z. Kędzierska, Wrocław 1971, s. 209, 253; Patrz także *Lustracje województwa rawskiego XVII wieku*. Wyd. Z. Kędzierska, Wrocław 1965, s. 201; *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570*. Wyd. Z. Kędzierska, Wrocław 1959, s. 112; *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*. Oprac. E. Sęczys, Warszawa 2000, s. 360; A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1904, t. XIII, s. 210–226.

<sup>12</sup> Postępowanie spadkowe po Julianie Kazimierzu Kurdwanowskim ogłoszone zostało w „Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego” 7/19 VI 1857 r.

Wincenty Józef Antoni Kurdwanowski zmarł 9 XI 1839 r. Akt zgonu został sporządzony w parafii Sokołów. Zapisano w nim, że 10 XI 1839 r. zmarł Wincenty Kurdwanowski, Sędzia Pokoju Powiatu Gostynińskiego, dziedzic Osin lat 47 mający, syn Kazimierza i Teresy Kurdwanowskich. Zgon zgłosił Walery Zaborski — dziedzic Starego Zaborowa i Wincenty Ignacy Leszczyński, dziedzic Belna<sup>13</sup>.

W „Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego” z dnia 23 III/4 IV 1840 r. pojawiło się ogłoszenie o postępowaniu spadkowym po Wincentym Kurdwanowskim. Opiekunką prawną nieletnich została matka Marianna Kurdwanowska. Dobra Osiny nie były wówczas obciążone żadnym zadłużeniem.

Zarządzanie majątkiem sprawiało zapewne Kurdwanowskiej kłopoty. W grudniu 1853 r. Kurdwanowska wypuściła dobra Osiny i Dyndya (parcela) w dzierżawę Aronowi Wolmanowi — kupcowi z Poddębic na lat sześć za 750 rb sr. rocznie. Wolman zobowiązany był do płacenia podatków, ale z obowiązku tego się nie wywiązywał.

Rok później dobra Osiny zostały zajęte na rzecz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie 10/22 VII 1854 r. i wystawione na sprzedaż przymusową (23 XI/5 XII 1854 r.), za zaległości podatkowe na rzecz TKZ istniejące od dwóch lat<sup>14</sup>. Postawiono warunek, że nabywca przejmie obowiązek zaspokojenia wszelkiej należności „do gruntu przywiązanych” i dalszego ich regulowania. Do licytacji przystąpił Wincenty Kurdwanowski, który nabył te dobra za kwotę 21 tys. rb. Był to „szacunek przez niego najwyżej postawiony” i „dlatego własność tych dóbr na imię jego ustalona została”. Zapis widnieje pod datą 4 I 1857/8 r.

Dwa lata później, 26 VI/8 VII 1856 r., Dionizy Kurdwanowski sprzedał dobra Osiny Szymonowi Pielaszewskiemu, właścicielowi sąsiedniego Ruszkowa, za cenę 23 250 zł<sup>15</sup>. Dzieci Pielaszewskiego to: Marian, Andrzej<sup>16</sup>, Piotr, Cecy-

<sup>13</sup> APP, Akta parafii Sokołów 1839 r., k. 35.

<sup>14</sup> Towarzystwo Kredytowe Ziemskie utworzone zostało w 1825 r. w Warszawie z inicjatywy księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego Ministra Skarbu w Królestwie Polskim. Była to pierwsza polska instytucja bankowa. Celem stowarzyszenia było udzielanie kredytów długoterminowych dla polskich właścicieli ziemskich. Pomagało oddłużyć, ale także zmodernizować majątki ziemskie, zaś listami zastawnymi (obligacjami) spłacano długi hipoteczne majątków. Patrz D. Rzepnikowska, *Problematyka ziemiaństwa w aktach hipoteki dóbr ziemskich*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, Warszawa 1985, s. 224–225.

<sup>15</sup> APP, Księga Wieczysta Ruszków 1867–1911A, sygn. 1, poz. 18. W niektórych dokumentach nazwisko właściciela Ruszkowa zapisywane jest jako Pielaszewski. W niniejszym tekście pozostajemy przy zapisie Pielaszewski, zgodnie z jego własnoręcznym podpisem w Księdze Wieczystej. Pielaszewski nabył Ruszków od Feliksa Mniewskiego 23 VII/4 VIII 1854 r. Przed Mniewskim właścicielami Ruszkowa byli Feliks i Seweryna Żochowscy. Pielaszewscy Szymon i Maria Siemianowicz byli właścicielami Osin, Ruszkowa, Koserza, Kreżelewic. Wywodzili się z rodu Pielasz-Pielaszewskich przydomek Trzaska. Za zasługi rycerskie nobilitowani przez króla Jana Sobieskiego.

<sup>16</sup> Andrzej i Józefa z Józwickich Pielaszewscy mieli pięcioro dzieci. Byli to Jan Robert (1870–1950), zmarł bezpotomnie we Francji, Władysław, kawaler, zm. 1911 r., Stefan, kawaler, zm. w 1930 r., Maria Kamila Przybora, zm. w 1916 r. bezpotomnie, Leonia Kazimiera, w 1960 r. mieszkała w Warszawie w Domu Starców przy ulicy Słupeckiej 6.

lia i Aniela. Córka Pielaszewskiego — Cecylia urodzona około 1835 r. w Płocku została żoną Adama Jerzego Jeleniewskiego, urodzonego w 1825 r. Z tego małżeństwa urodzili się: Stefan Jan — 28 XII 1859 r., Józef Tadeusz — 27 X 1864 r., Roman Walenty (Stopieszyn) — 7 III 1866 r. i Zygmunt — 20IV/2 V 1876 r. (Sokołów), a także Antoni i Celina, późniejsza Łempicka<sup>17</sup>.

Stefan Jan urodził się w Osinach. Jego narodziny zgłosił w parafii Adam Jeleniewski w obecności Ludwika Staszewskiego, dyrektora fabryki cukru w Belnie, lat 28 i Szymona Pielaszewskiego, dziedzica wsi Ruszków, lat 59. Chrzestnymi byli Andrzej Pielaszewski i Aniela Staszewska z Pielaszewskich<sup>18</sup>. Cecylia Pielaszewska miała wówczas 25 lat. Natomiast Roman Walenty urodził się w Stopieszynie, gdyż Adam Jeleniewski był wtedy administratorem dóbr Stopieszyn i Ceków<sup>19</sup>. Akt urodzin sporządzony we wsi Kościelec podpisał Jeleniewski, ponieważ świadkowie nie umieli pisać. Chrzestnymi byli: Jakub Przygocki i Marianna Pawelec ze Stopieszyna.

W 1864 r. rząd carski ogłosił ustawę uwłaszczeniową, która objęła również Osiny. Na mocy tej ustawy z dóbr Osiny i Ruszków

wydzielono na zupełną własność włościanom móg 665 za wynagrodzeniem dziedzica w listach zastawnych „w gotowiznie wypłaconą”.

Właściciel powinien otrzymać wynagrodzenie za uwłaszczone grunty, ale wciąż ciążyły na majątku zobowiązania wobec Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego<sup>20</sup>.

W 1870 r. zawarty został w Warszawie kontrakt kupna i sprzedaży dóbr Osiny i Dyndya między Szymonem Pielaszewskim a Adamem Jeleniewskim (11/23 VI 1870 roku). Cały majątek liczył wówczas 347 hektarów<sup>21</sup>.

Według *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* z 1886 r. pod hasłem Osiny czytamy:

O. Gostynińskie al. Dyndya, wieś i folwark nad rzeką Skrwą, powiat gostyniński, gmina Skrzany, parafia Sokołów, odległość 10 wiorst od Gostynina ma gorzelnię murowaną, cegielnię, wiatrak, młyn wodny, pokłady torfu na obszarze 15 móg, głębokie na 15 łokci, 17 dm, 265 mk. W 1827 r. było tu 18 dm, 117 mk. Dobra Osiny Dyndya składały się w 1876 roku z folwarku Osiny, wsi Osiny, Dyndya, Wombrowa, Zajączek i Ruszków<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> Informacje o Antonim i Celinie Łempickiej pochodzą z drzewa genealogicznego sporządzonego z pamięci przez Janinę Jeleniewską we Francji, udostępnionego autorce przez wnuczkę Rose-Marie O'Brien. Nie udało się ustalić ich losów. Celina Łempicka prawdopodobnie była żoną Eugeniusza Łempickiego, który około 1850 r. nabył majątek Głogowiec k. Kutna, następnie dzierżawił Gołębiew i Raciborów. Zob. H. Lesiak, *Wieś i dwór w powiecie kutnowskim (zarys dziejów w XIX i I połowie XX wieku)*. Cz. I, Kutno 2003, s. 71.

<sup>18</sup> APP, Hipoteka Gostynińska, k. 311.

<sup>19</sup> Wsie położone k. Kalisza w Wielkopolsce.

<sup>20</sup> APP, Hipoteka Gostynińska... op. cit., k. 250.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 39.

<sup>22</sup> *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*. Pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1886, t. VII, s. 638.

W listopadzie 1893 r. Roman Jeleniewski przedstawił akt zgonu swego ojca Adama Jeleniewskiego. Rok później, 9 XI 1894 r., jako spadkobierca wpisany został do księgi wieczystej Roman Jeleniewski, a 4/16 VIII 1897 r. Józef Jeleniewski<sup>23</sup>. Ten ostatni zmarł w Osinach 14 VII 1900 r. Majątek podzielono wówczas pomiędzy synów: Stefana, Romana i Zygmunta.

Stefan Jeleniewski ożenił się z Wandą Pauliną Marią z Dziewulskich z Gąbina 26 VI 1893 r. Świadkami na ślubie byli bracia Roman i Józef. Stefan Jeleniewski był właścicielem połowy dóbr Kowalewko, gmina Brwilno k. Płocka (491 mórg) oraz ¼ domu w Poznaniu przy ulicy Dąbrowskiego<sup>24</sup>. Jeleniewscy z Kowalewka mieli dwóch synów — Bohdana Józefa i Jerzego Henryka. W słowniku *Płocczanie znani i nieznani* figurują trzy osoby o nazwisku Jeleniewski: Stefan, Wanda oraz ich syn oznaczony jedynie inicjałem B. [Bohdan], właściciele mająteczku Kowalewek k. Płocka<sup>25</sup>. W nekrologu Stefana Jeleniewskiego, zamieszczonym w prasie płockiej z 1924 r. podana jest informacja, że zmarł w dniu 30 III 1924 r. w wieku 62 lat<sup>26</sup>.

Roman Walenty Jeleniewski i jego żona Leonia Starzeńska mieli dwoje dzieci: Irenę Taube i Halinę Temler<sup>27</sup>. Wiadomo, że Jeleniewscy kupili w 1910 r. dworek w Chajętach k. Wołomina. Dworek należał wcześniej do rodziny Czarnkowskich. Nowy właściciel dobudował piętro, nadając mu klasycystyczny charakter. Wy-

<sup>23</sup> Sąd Rejonowy w Gostyninie, Wydział IV Ksiąg Wieczystych. (dalej SRG, KW). Księga Wieczysta Dobra Ziemskie Osiny i Dyndya, k. 184.

<sup>24</sup> APP, Hipoteka Płocka, Kowalewko p. Płocki 1821/1931, sygn. 1/158 oraz 1/159, k. 259.

<sup>25</sup> Biogram Stefana Jeleniewskiego: działacz gospodarczy, absolwent Instytutu Agronomicznego w Puławach, właściciel Kowalewka k. Płocka. W 1927 r. był członkiem Komisji Kwesty Gminnej w Brwilnie „Ratujcie dzieci”. Wchodził również w skład Komisji Szacunkowej Rolnej przy Okręgowym Towarzystwie Rolniczym w Płocku, istniejącym od 1908 r., która ustalała straty, jakie poniosło rolnictwo na terenie powiatu płockiego i sierpeckiego w czasie I wojny światowej. Zm. 30 III. Pochowany został na cmentarzu katolickim w Płocku, [w:] A. J. Papierowski, J. Stefański, *Płocczanie znani i nieznani*, Płock 2007, s. 245. Biogram Wandy Jeleniewskiej: ziemianka z Kowalewka k. Płocka, działaczka społeczna. W 1908 jako członkini Wydziału Kótek Rolniczych przy OTR w Płocku wraz z Marią Płoską prowadziła działalność oświatową wśród kobiet wiejskich. W 1912 r. przewodniczyła Kółku Sikorskiemu w Sikorzu k. Płocka, podlegającemu Towarzystwu Zjednoczonych Ziemianek w Warszawie. W 1918 r. stała na czele Delegacji (Komisji) Pracy Kobiet OTR w Płocku. Napisała *Dwa punkty wyrównawcze* opublikowane w Płocku 1913, [w:] Papierowski, Stefański, *Płocczanie... op. cit.* Płock 2002, s. 240. Biogram Bohdana Jeleniewskiego: ziemianin, s. Stefana i Wandy, właściciel majątku Kowalewko k. Płocka. Założyciel i zarazem prezes Zarządu Kółka Rolniczego w Białej k. Płocka. 22 XII 1919 r. ustąpił z funkcji. Należał również do współorganizatorów Spółdzielni Owocarskiej w Płocku, utworzonej w 1938 r. Piastował funkcję sekretarza Rady Spółdzielni, [w:] Papierowski, Stefański, *Płocczanie... op. cit.*, Płock 2007, s. 245. Żoną Bohdana Jeleniewskiego była Janina Kozłowska. Mieli dwie córki: Magdalenę i Barbarę. Barbara Kapłon mieszka w Krakowie (córka Monika). Informacja od Moniki Kapłon z dnia 9 XI 2011 r.

<sup>26</sup> „Dziennik Płocki” 1924, nr 76, s. 3. Istnieje rozbieżność co do daty urodzin Stefana Jeleniewskiego między nekrologiem a zapisem w księdze wieczystej majątku Osiny. W dniu śmierci miał 64 lata.

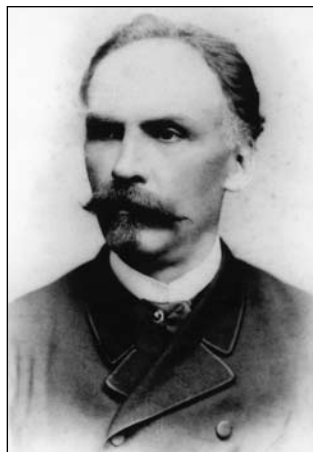
<sup>27</sup> Irena Taube (1897–1986), urodzona w Gluchowie, pochowana na Powązkach. Mąż Józef baron Taube (1893–1971). Ślub 1923 r. Halina Temler zm. w 1953 r.

soki portyk zwieńczony został typanonem z alegorią Świtu, Dnia i Nocy. Kolejną właścicielką pałacu była Irena Taube. Majątek został upaństwowiony po II wojnie światowej<sup>28</sup>. Dalsze losy tej rodziny są trudne do ustalenia.

Późniejszy właściciel Osin, Zygmunt Jeleniewski (lat 29), najmłodszy syn Adama, 13/26 II 1906 r. zawarł ślub w parafii św. Zygmunta w Częstochowie, guberni piotrkowskiej, ze szlachcianką Janiną Marianną Dębską lat 22, urodzoną w kolonii górniczej Reden k. Dąbrowy Górniczej w 1884 r. i zamieszkałą w Częstochowie. Ślubu udzielał ks. K. Wąborski<sup>29</sup>. Akt ślubu sporządzony został 1 III 1906 r. Rodzice Jeleniewscy już nie żyli. Celina Jeleniewska zmarła 19 VIII 1905 r. Janina Marianna była córką Piotra Huberta i Wandy Colonna Walewskiej<sup>30</sup>. Ślub poprzedzony został intercyzą, sporządzoną przed notariuszem Radcą Stanu Leopoldem Stanisławem Biernackim 10/23 II 1906 r., według której każdy z małżonków zachowywał swój odrębny majątek. Ponadto Janina Marianna wносиła „kapitał w listach zastawnych pięcioprocentowych miasta Częstochowy 10 tys. rubli, czteroipółprocentowych Wileńskiego Banku Ziemińskiego 8 tys. rubli, czteroipółprocentowych Dońskiego Banku Ziemińskiego



Wanda Collona Walewska-Dębska



Hubert Dębski



Zdjęcie ślubne Janiny i Zygmunta Jeleniewskich. Zbiory Rose-Marie O'Brien, wnuczki Jeleniewskich

Ślub poprzedzony został intercyzą, sporządzoną przed notariuszem Radcą Stanu Leopoldem Stanisławem Biernackim 10/23 II 1906 r., według której każdy z małżonków zachowywał swój odrębny majątek. Ponadto Janina Marianna wносиła „kapitał w listach zastawnych pięcioprocentowych miasta Częstochowy 10 tys. rubli, czteroipółprocentowych Wileńskiego Banku Ziemińskiego 8 tys. rubli, czteroipółprocentowych Dońskiego Banku Ziemińskiego

<sup>28</sup> Zob. Google: Roman Walenty Jeleniewski. Pałac w Chajętach.

<sup>29</sup> APP, Hipoteka Gostynińska... op. cit., k. 339; Archiwum Państwowe w Częstochowie, Zespół akt nr 56. Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Zygmunta w Częstochowie z lat 1808–1810, nr 182.

<sup>30</sup> Nie udało się ustalić z której linii Walewskich pochodziła Wanda Collona Walewska. Rodowe majątki tej znaczącej rodziny leżały w łowickim, gostynińskim i kutnowskim.



12 tys. rubli, razem 30 tys. rubli. Ponadto w posagu miała majątek ruchomy, tj. meble, srebra, kosztowności i garderobę o łącznej wartości 6 tys. rubli. Zygmunt Jeleniewski wnosił kapitał w wysokości 30 tys. rubli w listach zastawnych. Pokwitował i zobowiązał się zabezpieczyć majątek ruchomy swej żony „całym swoim majątkiem ruchomym i nieruchomym”, a kapitał 30 tys. rubli w listach zastawnych zabezpieczał „na hipotecę należącego do niego majątku Osiny”<sup>31</sup>.

Młodzi Jeleniewscy zamieszkali w Osinach. Aktem kupna 27 V/9 VI 1906 r. Zygmunt Jeleniewski za sumę 41 500 rb został właścicielem Osin. Prawdopodobnie jest to kwota, którą Zygmunt spłacił pozostałych dwóch braci.

Przejęcie majątku przez Zygmunta Jeleniewskiego przypadło na szczególnie ciężkie czasy. W końcu lutego 1905 r. w Królestwie Polskim rozpoczęły się na wsiach strajki rolne. Nastroje rewolucyjne zrodziły się na skutek pogarszania się stanu gospodarczego gospodarstw chłopskich. Lata 1901–1904 to lata nieurodzaju — w roku 1901 na skutek długotrwałej suszy, a w 1903 r. katastrofalnej powodzi i potem znów suszy. Na przednówku 1904 r. licznym rodzinom chłopskim na terenie Kutnowskiego i Gostynińskiego widmo głodowe zaglądało w oczy. Z wieloma trudnościami borykała się też własność ziemska. Właściciele folwarków obniżali w tym czasie płacę dzienną najemnikom i ordynacje stałym robotnikom rolnym. Wywoływało to wielkie niezadowolenie i protesty ze strony służby folwarcznej. Stało się też przyczyną ruchów strajkowych, m.in. w powiecie kutnowskim i gostynińskim. Największy strajk odbył się w Łaniętach, zakończony interwencją straży ziemskiej i wojska, które strzelało do robotników. Wiosną 1905 r. w powiecie gostynińskim zorganizowano sześć strajków rolnych. Nowa fala strajków objęła wieś jesienią 1905 r. Dobrze przygotowany strajk służby folwarcznej miał miejsce w Strzelcach. Natomiast wiosną 1906 r. strajki odbyły się w dziesięciu, a w lecie już w 13 folwarkach ziemi gostynińskiej<sup>32</sup>. W lipcu 1906 r. trwały strajki w siedmiu folwarkach należących do majątku Strzelce — w Strzelcach, Koziej Górze, Sierakowie, Muchnicach i Muchnowie. Niebawem strajkowano w Trębkach, Pieryszewie, Kamieńcu, Dąbrowie i Woli Trębskiej. Tragiczny finał miał strajk w Luszyńcu. Przestraszony dziedzic uciekł z majątku, ale pod Aleksandrowem Kujawskim został schwyty i zabity.

Źródła dotyczące wrzeń rewolucyjnych w powiecie gostynińskim nie wymieniają majątku Osiny. Należy przypuszczać, że nastroje rewolucyjne nie ominęły i tego majątku, skoro strajki odbywały się w sąsiednich folwarkach. Z całą pewnością pracownicy folwarczni i chłopi małorolni, którzy dorabiali w majątku, wiedzieli, co się wokół dzieje. Wieś powiatu kutnowskiego i gostynińskiego objęta była silną propagandą partii robotniczej. Organizacja SDKPiL kolportowała ulotki, w których agitowała do buntu. Swoje odezwy rozklejała też na domach i przy-

<sup>31</sup> Ibidem, k. 115.

<sup>32</sup> M. Chudzyński, *Strajki robotników fabrycznych i rolnych w latach rewolucji 1905–1907 w regionie kutnowsko-gostynińskim*, [w:] Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego IV, Płock 1983, s. 86.

drożnych drzewach PPS. Wrzenia strajkowe osłabły w końcu 1906 r., bowiem coraz skuteczniej tłumione były przez policję i wojsko, a strajkującym wymierzano surowe wyroki sądów polowych. Wszystko to „odstraszało robotników folwarcznych od organizowania dalszych wystąpień w okresie jesieni 1906 r.”<sup>33</sup>

W 1911 r. dobra Osiny obciążone były pożyczką i 22 II/7 III 1911 r. wystawione zostały przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie na sprzedaż pierwszą przymusową.

Wiadomo, że Zygmunt i Janina Marianna Jeleniewscy mieli trzy córki urodzone w Osinach: Krystynę Celinę ur. 9 III 1907 r., Janinę Marię ur. 22 VII 1908 r. i Alicję Teresę ur. 15 X 1917 r.

Krystyna Celina, wyznania rzymskokatolickiego, wyszła za mąż za ppłk. Edwarda Stanisława Czuruka, urodzonego 13 X 1895 r. w Sumówce k. Olhopola na Podolu Rosyjskim jako syn Jerzego i Franciszki z Będkowskich. W czasie I wojny światowej Czuruk wstąpił na ochotnika do Legionów Polskich i służył tam w latach od 1 VIII 1914 r. do 11 X 1918 r. Był dwukrotnie ranny i raz kontuzjowany (29 V 1914, 7 II 1915 i 1 IX 1916). Od 16 II 1918 r. służył w Polskich Siłach Zbrojnych. Po zakończeniu wojny przeszedł bezpośrednio do Wojska Polskiego. Służył jako rotmistrz i dowódca II plutonu Żandarmerii Wojskowej w Warszawie, pełnił służbę w najbliższym otoczeniu prezydenta Ignacego Mościckiego. W 1920 r. w sierpniu został dowódcą Żandarmerii Wojskowej w Płocku. Wykazał się osobistą brawurą i odwagą, przykładem męstwa w walce z przeważającymi siłami wojsk bolszewickich o przyczółek mostowy w Płocku.



Rodzina Jeleniewskich w Niedrzewiu 1910 r. Zbiory R. O'Brien



Córki Jeleniewskich Krystia i Nela (z prawej). Zbiory R. O'Brien

<sup>33</sup> Ibidem, s. 92.



Edward Stanisław Czuruk. Zbiory Centralnego Archiwum Państwowego w Rembertowie. Z prawej Edward Stanisław Czuruk w gabinecie prezydenta Ignacego Mościckiego. Zbiory R. O'Brien

ku (na barykadach). Wytrwał ze swoim oddziałem na stanowisku, przyczyniając się w znacznej mierze do powstrzymania nawały nieprzyjacielskiej. Za swoje męstwo otrzymał od Marszałka Józefa Piłsudskiego *Virtuti Militari*, a także Krzyż Walecznych. W późniejszym czasie był za swoje bohaterstwo w Płocku jeszcze kilkakrotnie odznaczany. Od 1926 r. był dowódcą Oddziału Zamkowego w Gabinetzie Wojskowym Prezydenta Rzeczypospolitej. Od 1919 r. zdobywał kolejno stopnie wojskowe: 1 VI 1919 r. kpt., 1 I 1928 mjr. i 1 I 1936 r. ppłk. W 1931 r. otrzymał Złoty Krzyż Zasługi za „zasługi na polu organizacji wojska i bezpieczeństwa Głowy Państwa”<sup>34</sup>.

Ślub z Krystyną Celiną Jeleniewską zawarł 24 X 1935 r. w kaplicy ewangelickiej w Warszawie<sup>35</sup>. Małżonkowie zamieszkali w Warszawie przy ul. Chopina 14.

Z kolei Alicja Teresa wyszła za mąż 8 III 1935 r., jako nieletnia „bez specjalnego zawodu”, za bankiera Gabriela Jana Ludwika Emila de Slizewicza. Po ślubie mieszkała z nim we Francji w Tulonie na przedmieściu Mourillon przy Avenue de la Mitre w Prowansji. Małżeństwo zostało zawarte w merostwie Tulonu, departament Var. Natomiast trzecia córka Janina Maria była panną i mieszkała z rodzicami, gdyż ze względów zdrowotnych wymagała ich opieki.

<sup>34</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (dalej CAW), PPEK Czuruk Edward Stanisław s. Jerzego Ignacego, sygn. I 481. C. 7703; Edward Czuruk, kolekcja Orderu wojennego *Virtuti Militari* VM 96-9448/sygn. 482.96-9448; T. Chrostowski, *Z kart oręża płockiego. Obrona Płocka 1920*, t. 2, Płock 1990, s. 13.

<sup>35</sup> Edward Czuruk zmienił wyznanie z rzymskokatolickiego na ewangelickie. Jego pierwszą żoną była Maria Halina z d. Łączkowska, c. Marcelego i Kazimiery z d. Kulesza, zamieszkała w Grójcu Jeziorach. Ślub z nią brał 30 X 1921 r. Z tego małżeństwa urodziło się dwóch synów: Jerzy Krzysztof 27 VII 1922 r., zm. w 1985 r. i Edward Anzelm 21 IV 1924 r., wywieziony do Gross Rosen, zginął bez wieści, prawdopodobnie ok. 1944 r. Małżeństwo Czuruka zakończyło się rozwodem 16 II 1935 r.

Drobną ciekawostkę biograficzną dotyczącą Zygmunta Jeleniewskiego, który pełnił również funkcję sędziego gminnego, odnajdujemy w materiałach zebranych przez badacza dziejów ziemi gostynińskiej Tadeusza Trojanowskiego:

W listopadzie 1918 roku odbyło się zebranie gminne w Rogożewku, którego celem było wybranie radnych. Obsługiwał je sędzia sądu gminnego Zygmunt Jeleniewski, właściciel dóbr Osiny. Zebranie odbywało się na otwartym powietrzu przed siedzibą gminy, sędzia stał na stołku i przemawiał do zgromadzonych. Omawiano zasady wyboru wójtów, były głosy ze strony zebranych, aby wybierać na wzór dawniejszy przez zgromadzenie — na co odpowiedział, że nowe zarządzenie przewiduje wybór wójtów przez radnych. Radnymi byli sołtysi. Po omówieniu tych spraw Jeleniewski zapytał, czy są jeszcze jakieś sprawy, które chcieliby poruszyć na zebraniu. Wówczas to zgłosił się Jakub Tychoński, ówczesny nauczyciel ze Zwolenia, podając, że odzyskaliśmy niepodległość, ale nadal mamy niemieckie nazwy miejscowości i to przekręcane przez miejscowych chłopów. Wówczas to zaproponował, by nazwać Friedenslust — Bolesławów, Brumenfelde — Kościuszków, Donnersruh — Zwolień, Luisenthal — Ludwików, Heinleben — Podgórze, Georgenthal — Miąłkówek, Emilienheim — Emilianów, Nagold — Nagodów, Neu Düttlingen — Nowa Wieś, Johanke — Jankówek. Propozycja została przyjęta. Tychoński, proponując nowe nazwy, wysunął względy historyczne. Sędzia Jeleniewski zgodził się z tą propozycją<sup>36</sup>.

Od początku niepodległości palącym problemem pozostawała sprawa zlikwidowania służebności serwitutowych sięgających jeszcze XVIII w., a których nie znosiła ustawa uwłaszczeniowa z 1864 r. W zakresie służebności chłopom przysługiwało prawo na gruntach dworskich, np. zbierania w lasach drewna na opał lub wypasania bydła na łąkach. Serwituty przysługiwały też dziedzicom na gruntach chłopskich. Chłopi wysuwali coraz większe żądania z tytułu serwitutów i na tym tle dochodziło do konfliktów z dworem. Niejednokrotnie szukano sposobu rozwiązania tego problemu we własnym zakresie, np. drogą ugody. W Osinach już w 1913 r. doszło do porozumienia między włościanami a dworem w sprawie serwitutów. Jak czytamy w dokumencie:

Decyzją Komisji Warszawskiej Gubernialnej ds. Włościańskich z dnia 25 IX 1913 r. na mocy dobrowolnego układu właściciela majątku Osiny Dynya i włościan wsi Osiny posiadacze osad nr 5 i 9 zrzekają się przysługujących im z mocy tabeli leśnych i pastwiskowych serwitutów i otrzymali od właściciela 4,47 ha gruntów ornych i nieużytków<sup>37</sup>.

Natomiast po zakończeniu I wojny światowej terenowe urzędy ziemskie od listopada 1919 r. przystępowały do scalania gruntów i znoszenia służebności na terenach byłego Królestwa Polskiego. Oficjalnie ustawę znoszącą służebność Sejm uchwalił 7 V 1920 r. Można ją było znosić albo drogą dobrowolnych umów, albo w drodze przymusu z urzędu. Proces likwidowania serwitutów trwał długo. Nie wszyscy chłopci godzili się z nowym prawem. Biedni przeważnie chcieli dalej utrzymywać serwituty, bogatsi woleli ekwiwalent w postaci ziemi ornej, lasu czy pastwiska. W niektórych majątkach ostatecznej likwidacji serwitutów doko-

<sup>36</sup> Relacja Józefa Tychońskiego z dnia 10 I 1976 r. spisana przez T. Trojanowskiego. APP, Teczka Trojanowskiego nr 6.

<sup>37</sup> SRG KW... op. cit.



Polowanie w okolicach Osin, 1932 r. Zbiory R. O'Brien



W Osinach. Na pierwszym planie Krystyna i Edward Czurukowie, z prawej Zygmunt Jeleniewski i Nela Jeleniewska, 21 V 1934 r. Zbiory R. O'Brien

nała dopiero reforma rolna w 1945 r.

W nowej rzeczywistości w Polsce stan majątkowy dóbr Osiny, zarządzanych przez Zygmunta Jeleniewskiego, nie był najlepszy. Majątek obciążony był długami, a Jeleniewski zaciągał kolejne pożyczki, aby je spłacać. Na przykład 13 III 1922 r. Zygmunt Jeleniewski przystąpił do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego „w celu otrzymania pożyczki dodatkowej” w kwocie 2 mln 991 tys. marek w listach zastawnych, a część dóbr, tzw. Kolonia Majchrzakówka o powierzchni 4,47 ha, została zastawiona na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego we Włocławku<sup>38</sup>. Wpływ na to miała niewątpliwie reforma rolna ogłoszona

w 1919 r., a realizowana w 1925 r., zgodnie z którą dokonywano parcelacji majątków<sup>39</sup>. Ziemianie protestowali i krytykowali ustawę o reformie, w myśl której miała ulec rozdrobnieniu wielka i średnia własność ziemiska. Określano maksimum ziemi folwarcznej dla każdego posiadacza w granicach 60–180 ha.

W okresie międzywojennym utworzony został Związek Ziemian. Podczas I Zjazdu Ziemianstwa Polskiego 10–12 IX 1925 r. przyjęto postanowienie, że wszyscy ziemianie powinni należeć do Związku. Jego zadaniem było skupienie właścicieli majątków w powiatach, aby propagować ich osiągnięcia gospodarcze. W tym celu odbywały się wizyty członków u poszczególnych właścicieli, podczas których osiągnięcia te prezentowano. Innym zadaniem Związku była ochrona

<sup>38</sup> Ibidem. Urząd Gminy Skrzany w dniu 2 VI 1925 r. wydał zaświadczenie, że nowo utworzona osada hipoteczna Michała Majchrzaka będzie nosić nazwę „Majchrzakówka”. Zaświadczenie wydano Zygmunutowi Jeleniewskiemu w celu przedłożenia w Wydziale Hipotecznym w Warszawie.

<sup>39</sup> T. Piekarski, *Ziemianstwo polskie w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*, [w:] Płockie Zeszyty Archiwalne 2010, nr 1, s. 111–131.

prawna ziemian. Prezesem Zarządu Związku Ziemian w powiecie gostynińskim był Władysław Freylich, a po nim przez długi czas właściciel Solca — Klemens Ruszkowski. Rachunkowość prowadził na polecenie Związku — Szabert. Jeden ze zjazdów ziemian z powiatu gostynińskiego odbywał się w sąsiednim majątku Sierakówek, należącym do Michała Wodzińskiego. Uczestniczyło w nim około 20 osób, wśród nich był Józef Higersberger z Rataj, Jarasz z Luszyna i Zygmunt Jeleniewski z Osin. W czasie przygotowywania kolacji w kuchni wybuchł pożar i spłonął drewniany dwór Wodzińskich<sup>40</sup>.

Rok 1929 zaznaczył się nadejściem poważnych kłopotów finansowych w gospodarce ziemiańskiej. Spadły ceny zboża, głównie żyta, pojawił się problem zbytu płodów rolnych. Przedłużający się kryzys oznaczał załamanie się równowagi między dochodami i wydatkami. Skutkowało to sprzedażą części ziemi uprawnej bądź lasu, a nawet czasami całego majątku. W końcu 1930 r. sytuacja ziemianstwa stawała się coraz trudniejsza, osłabiło to tempo realizacji parcelacji. Aby to tempo przyspieszyć, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych szukało innych rozwiązań. Pomocną okazała się ustawa o przejmowaniu ziemi za zaległości podatkowe. Banki zaś zastosowały licytację majątków. Ziemianie w województwie warszawskim w 1933 r. zadłużeni byli na sumę 430 mln zł<sup>41</sup>.

Z zapisów w księdze hipotecznej majątku Osiny wynika, że Jeleniewscy, ratując swoją sytuację finansową, odbywali w tym czasie częste wizyty u notariuszy w Warszawie w celach kredytowych<sup>42</sup>.

Zygmunt Jeleniewski zmarł na zawał 23 XI 1935 r. w Warszawie w Szpitalu Okręgowym im. Marszałka Piłsudskiego. Być może przyczyniły się do tego problemy majątkowe. Fakt zgonu został zapisany w księdze parafialnej w Sokołowie:

Działo się w Sokołowie dnia dwudziestego szóstego listopada tysiąc dziewięćset trzydziestego piątego roku o godzinie ósmej rano. Stawili się: Doktor Kapitan Szpitala Okręgowego im. Marszałka J. Piłsudskiego W. Kondratowicz z Warszawy i Józef Wójcik pisarz majątku Osin [leśniczy] i oświadczyli, że dnia dwudziestego trzeciego listopada roku bieżącego w pierwszym Szpitalu Okręgowym im. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie umarł Zygmunt Jeleniewski lat pięćdziesiąt dziewięć mający urodzony w Osinach do ksiąg ludności stałej zapisany w gminie Skrzany, syn Adama i Celiney z Pielaszewskich małżonków Jeleniewskich. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Zygmunta Jeleniewskiego Akt ten stawiającym przeczytany, przez nas podpisany został. ks. Bogucki<sup>43</sup>.

W pogrzebie dziedzica uczestniczyli mieszkańcy Osin. Zdarzenie to ogłoszono również uczniom w szkole. Na lekcji religii dzieci razem z księdzem odmawiały modlitwę za duszę zmarłego<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Renesans dworku w Sierakówku*, „Głos Gostyniński” 2005, nr 10, s. 4.

<sup>41</sup> B. Gałka, *Ziemianstwo i ich organizacje w Polsce lat 1918–1939*, Toruń 1997, s. 57.

<sup>42</sup> Jeleniewscy posiadali mieszkanie w Warszawie przy ul. Wspólnej 29.

<sup>43</sup> Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, akt zgonu 1936 r.

<sup>44</sup> Relacja ustna Ireny Witkowskiej z Osin.

Dnia 13 w Sokotowie dnia dwudziestego następnego listopada fizyce dni  
 Fryderyka piętego roku o godzinie osmej rano. Stawili się: Doktor Kar  
 rawa Szpitala Okręgowego Im. Mariatka J. Piłsudskiego W. Kondratowie  
 srawy i Józef Wojeńk pisarz z majątku Osin i oświadczyli, iż dnia dwu  
 i Towar. tego trzeciego listopada roku bieżącego w piernym Szpitalu Okrę  
 żony Im. Mariatka J. Piłsudskiego w Warszawie umarł Hygmu  
 n z Jeleniewski lat pięćdziesiąt dziewięć mający urodzony w Osin  
 kich. Do księgi ludności stałej zapisany w gminie Stenany, syn Adam  
 Celiny z Piła Szwedzkich matronką Jeleniewskich. Po  
 namu się naocznie o rejestr Hygmunta Jeleniewskiego Akt  
 stawajęcym pucerytany przez Was podpisany został.

*Kiszkowski*

Akt zgonu Zygmunta Jeleniewskiego. APP

Postępowanie spadkowe rozpoczęło się 13 XII 1935 r., ogłoszone w „Gazecie Polskiej” 1936 r., nr 9 i 100. Spadkobierczyniami zostały córki: Krystyna Celina Czurukowa, zamieszkała w Warszawie, Janina Maria mieszkająca w Osinach, Alicja Teresa Slizewiczowa, która mieszkała we Francji i żona Janina Marianna. Dobra Osiny Dyndya obejmowały obszar 45 ha 8886 mkw.<sup>45</sup> Po przeprowadzonym postępowaniu spadkowym wszystkie trzy córki w 1937 r. notarialnie upoważniły matkę do zarządzania majątkiem „w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu”. Akty przeniesienia praw na Janinę Mariannę Jeleniewską zostały sporządzone w kancelariach notarialnych — córki Janiny Marii w Kutnie, Krystyny Celiny w Warszawie, a Alicji Teresy we Francji przed notariuszem Lanfle (vel Lauffle) w Tuluzie w języku francuskim. Alicja Teresa jako wówczas jeszcze nieletnia do aktu na rzecz matki stanęła „usamowolniona przez swe małżeństwo (...) działająca w asystencji i z upoważnienia swego małżonka jako kuratora”.

W sierpniu 1936 r. Starostwo Powiatowe w Gostyninie wydało zezwolenie na parcelację części majątku Osiny-Dyndya (45,850 ha) na podstawie ustawy z dnia 28 XII 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej i rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 VII 1932 r. oraz z 27 X 1933 r. Parcelacja w majątku Osiny i Dyndya poprzedzona została projektem zgodnie z planem i rejestrem pomia-

<sup>45</sup> SRG KW... op. cit. Datę urodzin Janiny Jeleniewskiej, córki, ustalono na podstawie Spisu wyborców do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej obwodu głosowania Nr 23 okręgu 12 — 1939 r. znajdującym się w APP, Akta Skrzany powiat Gostynin, sygn. 10, k. 22.

rowym sporządzonym przez mierniczego przysięgłego Henryka Sąchockiego w 1936 r. Właścicielce majątku podlegającego parcelacji przysługiwała kwota w wysokości 60 proc. tytułem zapłaty przy podpisaniu umowy z przyrzeczeniem „kupna zapłaty”. Starostwo zastrzegало, że przy wyborze kandydatów „pierwszeństwo kupna-sprzedaży przysługiwać będzie posiadaczom gospodarstw karłowatych okolicznych wsi oraz byłym posiadaczom gospodarstw karłowatych, którzy sprzedali własne gospodarstwa i będą chcieli nabyć działki samodzielnie”. Na tej podstawie Jeleniewska sprzedała działki dziesięciu osobom<sup>46</sup>.



Alicja i Krystyna Jeleniewskie w ogrodzie w Osinach ok. 1935 r. (?)

Sytuacja w majątku stawała się coraz cięższa. Przyczyniła się do tego klęska żywiolowa — mróz, a potem posucha — w 1937 r. Gospodarowaniem w majątku zajmowali się rządcy, którzy w pierwszej kolejności „dbali o siebie”<sup>47</sup>.

W 1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa. W pierwszych dniach września pojawiło się w Osinach Wojsko Polskie. Miejscowej ludności nakazano kopanie okopów, gdyż spodziewano się, że tam będzie przebiegać linia frontu. Teatr wojenny szybko się zmieniał, front się przesunął do Sierakówka. Na skutek donosu, ukraińskiego rządcę z majątku oraz jego rodzinę podejrzewano o kolaborację z Niemcami, za co żołnierze chcieli ich rozstrzelać. Tylko dzięki ostremu sprzeciwowi miejscowej ludności uniknęli śmierci.

Po wybuchu wojny sytuacja ziemian w Polsce stała się dramatyczna. Na terenach okupowanych przez Rzeszę 12 II 1940 r. weszło w życie zarządzenie o przejęciu przez władze okupacyjne majątków rolnych i leśnych, które przed 1 IX 1939 r. nie były własnością osób narodowości niemieckiej. Gospodarka została poddana ścisłej kontroli administracji niemieckiej, która wielu majątkom narzu-

<sup>46</sup> Nabywcami działek zostali: Jan i Zofia Kowalscy — 6,8728 ha za cenę 2946 zł, Andrzej i Bronisława Lelińscy — 5,7795 ha za 2581 zł, Zygmunt i Emilia Montajowie — 11,1794 ha za 6590 zł, Stanisław i Janina Olejnikowie — 5,6208 ha za 3212 zł, Konstanty Krzewicki — 2,3858 ha za 1279 zł, Leon i Teresa Grochowscy — 3,4830 ha za 1867 zł, Michał i Józefa Majchrzakowie — 4,4845 ha za 2283 zł, Władysław i Janina Majchrzakowie — 1,6913 ha za 907 zł, Tomasz Wójcik — 1,6771 ha za 749 zł, Józef Smulczewski — 0,9646 ha za 431 zł. W Księdze Hipotecznej czytamy: „Zarząd Gminy Skrzany wydał 9 III 1937 r. zaświadczenie, że część gruntów majątku Osiny, tutejszej gminy o powierzchni około 50 ha, posiada miejscową nazwę »Portugal« i »Wielki Las«”.

<sup>47</sup> Relacja Teresy Syski z Emilianowa.





Pałac w Osinach, elewacja frontowa. Stan sprzed 1920 r. (przed rozbudową). Zbiory R. O'Brien

ciła swoich nadzorców w postaci zarządców komisarycznych (kommissarische Betriebsleiter), pracujących na rachunek właścicieli albo zarządców przymusowych, mających prawa właścicieli i odpowiedzialnych jedynie wobec kierownika urzędu rolniczego<sup>48</sup>. Niemcy zaczęli wysiedlać właścicieli majątków oraz gospodarzy wiejskich już od marca 1940 r. Do zarządzania dobrami ziemskimi w powiatach powołano Kreisbauerhof (powiatowy urząd rolny). Na miejsce polskich posiadaczy przywożono Niemców z Wołynia, a potem przesiedlano także Niemców, którzy mieli słabsze gleby. Nieruchomość dostawał w zarząd Treuhändler (powiernik), za co otrzymywał wynagrodzenie. Administratorem Osin został Niemiec Trenze, a po nim majątkiem kierował Niemiec Kazimierz Kuner<sup>49</sup>. Buchalterem (księgowy) od 1 VII 1942 r. do 31 III 1945 r. był Władysław Żółtowski<sup>50</sup>. W początkowym okresie Niemcy wydzielili właścicielce Osin dwa pomieszczenia wyposażone w podstawowe meble i nakazali jej pracować przy porządkowaniu ogrodu. Józef Janiak, który przed wojną był karbowym w majątku, a po wypadku skierowano go do pracy w ogrodzie, ubolewał nad losem Jeleniewskiej oraz jej chorej córki i pomagał im w pracy. Po jakimś czasie Janina Jeleniewska opuściła Osiny i wyjechała do Warszawy. Pomógł jej w tym administrator Stanisław Michałowski, który wziął później udział w powstaniu warszawskim. Jego dalszy los jest nieznany. Przed Michałowskim administratorem był Kazimierz Wujkowski, który za działalność konspiracyjną, a ściśle za posiada-

<sup>48</sup> S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 114.

<sup>49</sup> Informacja Eugeniusza Siedleckiego z Gostynina. Według Ryszarda Czajki z Osin z dnia 7 VI 2011 r. po wkroczeniu wojsk radzieckich Władysław Matusiak odwoził podwodą konną Kazimierza Kunera, jego żonę i syna do Włocławka. Na trasie do Włocławka żołnierze radzieccy rozstrzelali Kunera, natomiast żonie i synowi darowali życie.

<sup>50</sup> APP, Teczka Trojanowskiego nr 8, s. 92.

nie gazetek, został aresztowany przez gestapo i stracony. W Osinach rozwinięta była silnie konspiracyjna działalność Armii Krajowej. Do Osin przyjeżdżał Miron Jasiak z Gostynina, który w majątku zatrudniony był jako gajowy i przez trzy miesiące prowadził tajne nauczanie<sup>51</sup>. Uczył też języka niemieckiego. Zagrożony aresztowaniem wyjechał do Anglii. Osiemdziesięcioletnia dziś Teresa Syska, wnuczka Józefa Janiaka, zapamiętała, że Jasiak był dobrym nauczycielem. Natomiast aresztowania nie uniknął przybyły z poznańskiego niejaki Jezierski, który podjął pracę jako zarządca w majątku. Po przesłuchaniach na gestapo osadzony został w „jatkach” gostynińskich, a potem wywieziony do obozu w Dachau. Zagrożony aresztowaniem był również Stefan Janiak, ale matka, wystraszona ciągłym wzywaniem syna na gestapo, wysłała go do rodziny w Poświętnem.

Kłeska wrześniowa była dla ziemiaństwa olbrzymim szokiem. Upadła Polska sanacyjna, w którą na ogół wierzyli, starali się jej wiernie służyć oraz łączyli z nią nadzieje na przyszłość. Krzysztof Radziwiłł znaczenie tego tragicznego wydarzenia dla całego ziemiaństwa ocenił w ten sposób: „Wrzesień stanowił w naszym ziemiańskim życiu największy przełom, gdyż nie był, jak u innych przemianą jednej rzeczywistości w inną, ale początkiem końca”<sup>52</sup>.

Znakomitym potwierdzeniem tego jest los rodziny Jeleniewskich. Czego nie dokonał okupant niemiecki, dokończyła władza PRL.

## Lata PRL w Osinach

Po zakończeniu okupacji, zgodnie z Dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 IX 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej oraz na podstawie Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reformy Rolnej, nieruchomości ziemskie Osiny w księdze hipotecznej w Sądzie Grodzkim Oddział Hipoteczny w Warszawie została skreślona z listy właścicieli Jeleniewskich, a jako właścicielka tej nieruchomości wpisano Skarb Państwa. Przejęcie przez Skarb Państwa majątku Osiny, który liczył wówczas 29,4 ha powierzchni, nastąpiło 2 II 1945 r.<sup>53</sup>

W tym samym dniu służba folwarczna majątku Osiny wybrała z własnej woli Komitet Gospodarczy w składzie: Stanisław Lipiec — zarządca oraz Stanisław Tomaszewski, Władysław Luciński, Feliks Krzywicki i Władysław Szczepaniak. Komisarz Powiatowego Urzędu Ziemskiego Zygmunt Moraczewski wyjaśniał, że: „obowiązkiem tego Komitetu jest zabezpieczenie dóbr majątku pod odpowiedzialnością i upoważnienie jako fachowca do prowadzenia gospodarki rol-

<sup>51</sup> Miron Jasiak był synem woźnego gimnazjum w Gostyninie, działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, który przybył do Gostynina z Łodzi 1 IX 1917 r. Patrz *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 414, 514–517.

<sup>52</sup> K. Radziwiłł, *Mój pamiętnik. Od feudalizmu do socjalizmu 1898–1968*, akc. 9213, s. 22. Cyt. Za Gałką, *Ziemiaństwo... op. cit.*, s. 203.

<sup>53</sup> Urząd Gminy Gostynin (dalej UGG). Teczka: Wojewódzki Urząd Ziemski w Warszawie, Wydział Prawny, Oddział Regulacji Hipotek. Akta w sprawie regulacji hipoteki nieruchomości ziemskiej przejętej na cele reformy rolnej (bez paginacji).

nej”<sup>54</sup>. Następnego dnia — 3 II 1945 r. sporządzony został spis inwentarza żywego: konie, bydło, drób, inwentarza martwego: maszyny, narzędzia, zabudowania, stawy, zapasy. Sporządzona została także lista brakującego inwentarza żywego i martwego zarekwirowanego przez wojska radzieckie i wojska polskie. Saldo kasowe majątku wynosiło na ten dzień 128,34 RM<sup>55</sup>.

W dniu 30 V 1945 r. do Osin przybył Pełnomocnik PKWN dla spraw Reformy Rolnej razem z mierniczym Urzędu Miejskiego w celu „ostatecznego załatwienia parcelacji majątku Osiny”<sup>56</sup>.

W całym kraju, jak również w Osinach, rozpoczęły się nowe porządki nowej władzy. Oto kilka przykładów. Powiatowy Urząd Ziemski w Gostyninie pismem z dnia 25 IV 1945 r. zawiadomił, że:

z dniem 1 X 1945 r. wszystkie grunty poniemieckie wraz z zabudowaniami, znajdujące się wśród lasów przechodzą pod Zarząd Lasów Państwowych. Gospodarstwa właścicieli Polaków, znajdujące się na tych terenach, będą wykupywane drogą zamiany na grunty lepsze z parcelacji względnie gospodarstwa poniemieckie<sup>57</sup>.

Inna informacja mówi, że:

Obywatel Wójt zarządził wysyłanie jutro w niedzielę na 7 rano wszystkich niemek (sic!) z grackami do pielienia w majątku Osiny z sołectw: Sieraków, Osiny i Marianów. Do majątku Lisica i Strzałek do przebiegania kartofli.

Oddział Informacji i Propagandy w Gostyninie pismem z dnia 27 VI 1945 r. nr 6/57 polecił

usunięcie koron z orłów na sztandarach, tablicach itp., gdyż takowe nie odpowiadają warunkom godła państwowego Polski Demokratycznej<sup>58</sup>.

Natomiast Starostwo Powiatowe pismem z dnia 28 VI 1945 r. pouczało, że: „wszelkie pisma, prośby, podania itp. kierowane do władz nie mogą być podpisane krzyżykiem. Pisma te winny być podpisane przez osobę piśmienną za petenta niepiśmiennego”<sup>59</sup>.

W 1946 r. Powiatowy Urząd Ziemski (Fundusz Ziemi) zawarł umowę dzierżawy części gospodarstwa w Osinach na okres od 18 II 1946 r. do 30 VI 1947 r. z Bolesławem Ruteckim. Dzierżawca przejął budynki, inwentarz martwy, sad owocowy z zastrzeżeniem, że w razie odnowienia umowy dzierżawnej pierwszeństwo przy dzierżawieniu będzie przysługiwać dotychczasowemu dzierżawcy. Z dzierżawy został wyłączony budynek murowany (podworski).

Na mocy dekretu z dnia 27 I 1947 r. nr 118 Powiatowy Urząd Ziemski dokonał podziału działek z gruntów należących do majątku Osiny i część zabudowań

<sup>54</sup> Ibidem.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Reforma rolna objęła teren: 3,18 ha przeznaczono dla Szkoły Powszechnej, 20,22 ha dla Ośrodka, 21,77 ha do zalesienia, 44,65 ha stanowił las.

<sup>57</sup> APP, Akta Gminy Skrzany... op. cit., protokół nr 15, sygn. 11.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Ibidem.

przekazał ludności folwarcznej<sup>60</sup>. Zerwana została wówczas umowa z Ruteckim i nie uwzględniono jego odwołania od tej decyzji.

W latach 1950–1956 tworzone przymusowo rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Dopiero po dojściu Władysława Gomułki do władzy zezwolono na ich likwidację. Część z nich istniała nadal, a część zlikwidowano lub uległy przekształceniu w inną formę.

W 1951 r. założona została Spółdzielnia Produkcyjna w Kleniewie, do której włączona została resztówka z majątku Osiny wraz z budynkami jako Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze Gromada Osiny Gmina Skrzany. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gostyninie wyraziło zgodę na to przejęcie, gdyż, jak pisało w uzasadnieniu z dnia 30 IV 1951 r., dotychczasowi użytkownicy, którzy posiadają te budynki — nie remontują ich i nie płacą składek ubezpieczeniowych. W 1983 r. grunty z Osin zostały wydzielone i utworzono nową Spółdzielnię, którą kierował Henryk Raciborski. Biuro tej Spółdzielni mieściło się w Sierakówku. W 1986 r. Spółdzielnia została przyłączona do Kleniewa. Od 1971 r. jej prezesem był Bogdan Balcerzak. Taki stan trwał do 2000 r., do ostatecznego rozwiązania Spółdzielni. Ziemia została sprzedana rolnikom indywidualnym<sup>61</sup>.

Oddzielną powojenną historię ma pałac w Osinach. W 1945 r. Powiatowy Urząd Ziemski<sup>62</sup> przekazał 3,18 ha gruntu z parkiem i pałacem Wydziałowi Oświaty. Powiatowy Komisarz Ziemski polecił w piśmie z dnia 28 III 1945 r., aby:

wstrzymać wywóz mebli z majątku Osiny, gdyż planowane jest uruchomienie w Osinach szkoły rolnej „w celu podniesienia kultury rolnej” i z tego powodu większą część mebli rezerwuje się na potrzeby tej szkoły<sup>63</sup>.

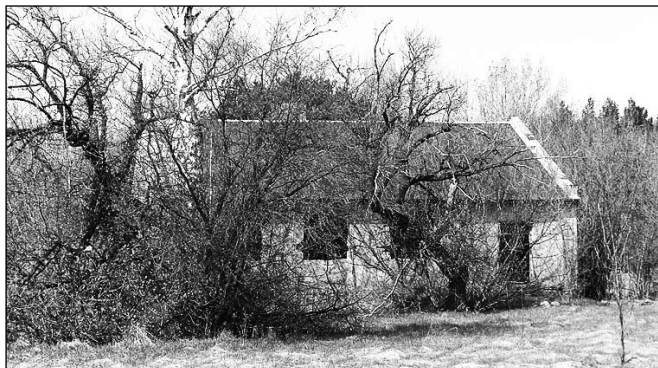
Trudno ustalić, czy rzeczywiście założono w Osinach szkołę rolniczą. Wiadomo, że już w 1945 r. utworzona została w pałacu czteroklasowa szkoła powszechna (takie nazewnictwo stosowano w początkowym okresie po wojnie).

<sup>60</sup> SRG KW... op. cit. Grunty te otrzymali: Stanisław Tomaszewski, Józef Matusiak, Stanisław Czajka, Władysław Szczepaniak, Stanisław Rutecki, Tadeusz Rutecki, Andrzej Leliński, Jan Kowalski, Roman Jurkiewicz, Konstanty Krzewicki, Jan Majchrzak, Władysław Majchrzak, Zygmunt Grabski, Michał Nowotarski, Władysław Juszczyk, Józef Romanowski, Franciszek Rojewski, Ewa Fortuna, Jan Skrobicz, Stefan Frączkiewicz, Jan Baranowski, Stefan Dymczak, Stanisław Sprzyński, Wawrzyniec Kubiak, Jan Sobczak, Jan Hejner, Stanisław Majchrzak.

<sup>61</sup> Informacja Bogdana Balcerzaka z Gostynina.

<sup>62</sup> Powiatowy Urząd Ziemski utworzono 2 III 1945 r. Była to instytucja powołana do przeprowadzenia reformy rolnej. W powiecie gostynińskim istniało 48 folwarków przeznaczonych do parcelacji. Zakończenie parcelacji zakładano do 1 IV 1945 r. Spod parcelacji wyłączono sześć majątków, które miały stanowić Państwowe Nieruchomości Ziemskie: Góry, Luszyn, Łack, Sanniki, Sokołów i Trębki. Patrz M. Osmałek, *Gostynin w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 548.

<sup>63</sup> Takie szkoły ostatecznie utworzono w Ratajach k. Gostynina i w Szczawinie. APP, Akta Gminy Skrzany Powiat Gostynin. Protokoły zebrań Gminnej Rady Narodowej 1945 r., sygn. 11. Por. B. Konarska-Pabiniak, *Próba zorganizowania szkolnictwa zawodowego w Gostyninie w latach 1945–1949*, „Rocznik Gostyniński” 2012, t. III, s. 451–452.



Pierwszy budynek szkoły w Osinach. Fot. Marcin Majchrzak

istnieje do dziś i aktualnie przeznaczony jest do sprzedaży. Wcześniej dzieci z Osin uczyły się w szkółce, mieszczącej się w drewnianej chałupie należącej do Małachowskich<sup>65</sup>.

W pałacu rozpoczęła się nauka we wrześniu 1945 r. W opuszczonym budynku dawnej szkoły Gminna Rada Narodowa postanowiła przyjąć na komorne Władysława Majchrzaka<sup>66</sup>. W dniu 7 VII 1945 r. Komisarz Ziemi skierował do kierownictwa Szkoły Powszechnej pismo następującej treści:

W związku z przydzieleniem pałacu dla Szkoły Powszechnej, proszę o zatrudnienie ob. Malec Anny, rezerwistki w charakterze woźnej, ponieważ mąż jej był zatrudniony w majątku Osiny i stamtąd zabrany do wojska w 1939 r.<sup>67</sup>



Szkoła Podstawowa w dawnym pałacu w Osinach. Stoi kierownik Edward Jaworski. Zbiory Bożeny Muchy



Kadra nauczycielska Szkoły Podstawowej w Osinach około 1970 r. Zbiory B. Muchy (na zdjęciu z prawej)

Pierwszym kierownikiem szkoły został Leon Grochowski, który jeszcze przed wojną od 1929 r. prowadził szkołę w Osinach<sup>68</sup>. Po nim w latach 1962–1977 funk-

<sup>64</sup> Nie udało się ustalić, kiedy Jeleniewski wybudował szkołę.

<sup>65</sup> Informacja Eugeniusza Siedleckiego z Gostynina.

<sup>66</sup> APP, Akta Gminy Skrzany... op. cit., sygn. 11.

<sup>67</sup> UGG, Teczka... op. cit.

<sup>68</sup> Informacja dotycząca Leona Grochowskiego pochodzi z jego biogramu. Zbiory Komisji Historycznej przy ZNP w Gostyninie.

cję kierownika, a potem dyrektora pełnił Edward Jaworski, następnie w latach 1977–1991 Bożena Mucha, wcześniej — od 1963 r. nauczycielka tej szkoły. Szkoła Podstawowa w Osinach podlegała reformie oświaty. Najpierw była to szkoła siedmioklasowa, następnie ośmiolatka. Z czasem liczba dzieci znacznie się zmniejszyła. W ostatnich latach był tam tylko oddział przedszkolny i klasy I–III. W 1991 r. Szkoła została zamknięta, a dzieci przeniesione do Sierakówka.

Dla pałacu lata, gdy mieściła się tam szkoła, były najlepsze. Budynek był w miarę dobrze utrzymany. Ostatnia dyrektor Szkoły, Bożena Mucha, pamięta opowiadania najstarszych mieszkańców Osin o pałacu, pięknym klombie z fontanną przed dworem, o stawie z wysepką i altanką czy parku z pięknymi, rzadkimi gatunkami drzew. Dewastacja pałacu i parku zaczęła się po likwidacji szkoły.

Wróćmy do rodziny Jeleniewskich.

W lecie 1945 r. do swojego majątku przyjechała przedwojenna, sześćdziesięcioletnia już wówczas właścicielka dóbr Osiny Janina Marianna Jeleniewska z córką, by odebrać wyposażenie dworu. Zatrzymała się gościnnie w Niedrzewiu u byłego leśniczego Józefa Wójcika i stamtąd 17 VII 1945 r. skierowała pismo do Powiatowego Urzędu Ziemskiego, z którego dowiadujemy się m.in. o losach okupacyjnych części tej rodziny. Oto treść pisma:

Do Powiatowego Urzędu Ziemskiego  
w Gostyninie  
ul. Pierackiego 13 (obecnie R. Dmowskiego)

Uprzejmie proszę o przydzielenie mi mebli oraz urządzeń gospodarstwa domowego, należących do m. Osiny. Meble tego majątku zostały bądź to zabrane przez Komisję rolną, bądź to przez byłych funkcjonariuszy majątkowych.

W roku 1940 zostałam wraz z córką wysiedlona przez Niemców do Warszawy i tam przebywałam do powstania. Zmuszona (?) przez powstanie po przebyciu przymusowego obozu w Pruszkowie<sup>69</sup> zostałam wraz z córką wywieziona do Skarżyska i tam byłam przez cały czas do chwili wycofania się Niemców.

Obecnie powróciłam w swoje strony i tu pragnęłabym pozostać, nie mam jednak żadnych środków do założenia choćby najprymitywniejszego gospodarstwa. Mam przy sobie chorą córkę i sama pracować nie mogę.

Spodziewam się także powrotu córki z obozu w Ravensbrück i zięcia ppułk. z oflagu w Doessel.

Jesteśmy na razie pozbawione domu i środków materialnych, tym więcej zależy mi na odebraniu wymienionych rzeczy, które przedstawiają teraz dużą wartość, jak: obrazy, dywany, fortepian, pościel, książki itd.

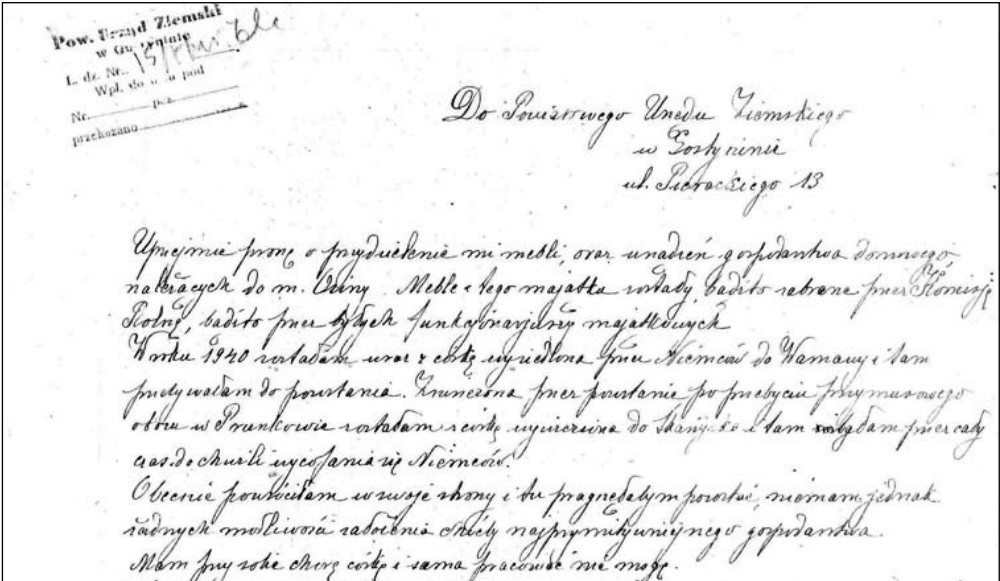
Spis rzeczy należących do mnie załączam.

W oczekiwaniu pomyślnego załatwienia sprawy pozostaję z szacunkiem

J. Jeleniewska<sup>70</sup>  
Niedrzew 11. 7. 45 r.  
poczta Strzelce,  
wieś Niedrzew parcele Pierowo  
u p. Wójcik

<sup>69</sup> Od sierpnia do stycznia 1945 r. w Pruszkowie mieścił się obóz przejściowy dla wysiedlonych przez hitlerowców mieszkańców Warszawy.

<sup>70</sup> UGG, Teczka... op. cit. Nie zachował się spis rzeczy wyszczególnionych przez Jeleniewską.



Fragment pisma J. Jeleniewskiej do Powiatowego Urzędu Ziemskiego z 1945 r. Teczka Urzędu Gminy Gostynin

Komitet Folwarczny w Osinach otrzymał pismo z Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Gostyninie z dnia 7 VIII 1945 r. zezwalające na wydania przedmiotów według następującego załącznika: 2 łóżka żelazne, 1 stół większy, 1 stół mały, 1 szafka nocna, 1 komoda, 1 biurko, 1 szafka, 1 etażerka, 3 fotele, 2 krzesła, 1 fotel „z różeg”, 1 wieszak, 1 otomana, 3 landszafty, 1 lustro wiszące, 1 koldra watawa, 1 szafa z lustrem, 1 bieliźniarka, 1 komoda.

Z wykazu tego wynika, że wyrażono zgodę na wydanie kilku podstawowych sprzętów — nie było w nim dywanów, fortepianu, pościeli, książek, o co również prosiła właścicielka.

Jeleniewska wystosowała także 7 VIII 1945 r. prośbę do Ministerstwa Rolnictwa i Reformy Rolnej o przyznanie jej renty w wysokości przewidzianej dekretem, bo, jak uzasadniała, „na skutek reformy rolnej zostałam usunięta z majątku Osiny, gm. Skrzany, którego byłam właścicielką”.

Powiatowy Urząd Ziemski wydał 1 III 1946 r. zaświadczenie, o które prosiła Jeleniewska o treści:

Powiatowy Urząd Ziemski zaświadcza, że maj.[ątek], Osiny, gm. Skrzany, tutejszego powiatu o powierzchni 294 ha został przejęty na rzecz Skarbu Państwa w dniu 2 II 1945 r.

Zaświadczenie niniejsze wydaje się na prośbę współwłaścicieli wymienionego majątku ob. Janiny Marii Jeleniewskiej dla przedłożenia w WUZ w Warszawie celem uzyskania renty w myśl art. 17 Dekretu PKWN z dnia 6.9.44 r. o wynagrodzeniach byłych właścicieli ziemskich.

Komisarz Ziemski<sup>71</sup>

<sup>71</sup> Ibidem.

W zbiorach rodzinnych zachowała się karta pocztowa z dnia 29 X 1945 r., którą Jeleniewska wysłała z Niedrzewia do córki Krystyny, mieszkającej po uwolnieniu z obozu w Paryżu. Treść korespondencji potwierdza, w jak ciężkiej sytuacji znalazła się dawna właścicielka Osin.

Kochana Kryś. Wysłałam dwa listy dosyć dawno, jeden do ciebie i zbliżony do Ali [drugiej córki B. K. P.] i niepokoję się, bo nie mam odpowiedzi. Twój ostatni był pisany we wrześniu. U nas bez zmian, jeździłam do Gostynina w pewnych sprawach, nie wiem czy będzie jaki rezultat. Widziała C. Jana? i rejentów Gustowskich. Rejent nie ma kancelarii i zajmuje pokój z kuchnią. O jednym synu nic nie wiadzą. C. Henia zrezygnowała z wyjazdu do Poznania, bo tam drożej, tu jakoś daje sobie radę. Zawiozłam jej trochę kaszy. O mnie dosyć pamiętają, dostałam teraz 12 mtr kartofli, 1-żyta i pszenicy, więc mam zapas na zimę. Od Matus. czasami ser, masło i mleko. P. Jag. nic nie wie o śmierci Ottona, ja nie napisałam. P. Op. przysłał mi teraz trochę pieniędzy, chciałabym aby to były ostatnie. Staram się jak najmniej wydawać. Jak się czujesz, czy masz często wiadomości od Ali, czy na święta pojedziesz do nich. Czy znasz konsula Chiczewskiego? W. Co do paczek to nie wiem czy można i czy nie zginą. Szkoda byłoby na próżno wysłać. Nelunia lepiej wygląda, tylko nudzi się. Całuję cię i ściskam Najmilsza Kryś b. Gorąco. Nelunia również<sup>72</sup>.

Wyjazdy do Gostynina, o których pisze Jeleniewska, związane były zapewne z jej staraniem się o rentę, a może o zwrot części majątku. Skrótów nazwisk prawdopodobnie należą do znajomych, krewnych i mieszkańców Osin lub Niedrzewia, którzy pomagali Jeleniewskiej w zaopatrzeniu w podstawowe produkty żywnościowe.

O problemach Jeleniewskiej donosiła do Krystyny Czuruk ich kuzynka Leonia Pielaszewska. W liście wysłanym z Poznania 16 IX 1945 r. pisała:

Krysiu Droga. Nareszcie wiadomości o tobie. Mama nam przysłała z adresem, zaraz też posyłam parę słów. Co przeżyliśmy trudno opisać. Że żyjemy znać takie przeznaczenie, dużo jednak nas brakuje. Do Ali wciąż wysyłam listy, depesze lecz żadnej odpowiedzi. Mama żyje w ciężkich warunkach, całe życie niezaradna mimo to szturmuję gdzie może, ale ma słabe rezultaty. Wiele jej pomóc nie możemy, pracujemy usilnie, żeby na życie chociaż zdobyć trochę a życie b. kosztowne. Zostaliśmy оголоceni ze wszystkiego, żyjemy jak ptaki boże. Znaleźliśmy się tutaj, bo ofiarowano nam pokój u Starzyńskiego, byle zimę przetrwać. Czemu Ala się nie odzywa, dobrze że mamy pewność, że żyją. Czekamy na Was, abyście mogli najprędzej wrócić zaopiekować się Mamą i Nelą. Leonja Pielaszewska<sup>73</sup>.

W Osinach prawie już nikt nie pamięta Jeleniewskich. Niewiele wniosły rozmowy z mieszkańcami Osin i Niedrzewia, gdyż są to ludzie stosunkowo młodzi, a starsi, którzy pracowali w majątku lub mieli jakikolwiek kontakt z Jeleniewskimi, już nie żyją. Jedynie 86-letnia mieszkanka Niedrzewia, Irena Witkowska, której matka pomagała kucharce w majątku, powiedziała, że „dziedziców zapamiętano jako dobrych ludzi”. Z kolei Teresa Syska, zamieszkała w Stefanowie, opowiedziała, że „dziedzice niewiele znali się na prowadzeniu gospodarstwa, toteż zarządcy sprytnie wykorzystywali tę sytuację”. Powiedziała też, że po wojnie Jeleniewska

<sup>72</sup> List pochodzi ze zbiorów rodzinnych wnuczki R. M. O'Brien, z domu Czuruk, mieszkającej w Anglii. Przesyłka z dnia 15 XI 2011 r.

<sup>73</sup> Ibidem.





Janina Jeleniewska w Nicei we Francji. Zbiory R. O'Brien

wyjechała z córką do Francji. Natomiast kierownik Szkoły, Edward Jaworski, zapamiętał jedynie, że w latach 70. przyjechała do Osin wnuczka Jeleniewskich z Francji (nie mówiła po polsku) z ciotką i odwiedziła Zofię Frąckiewicz, która niegdyś pracowała w majątku, dziś, niestety, już nie żyje

Autorce udało się jednak nawiązać kontakt z potomkami rodziny Jeleniewskich<sup>74</sup>. Z informacji podanych przez wnuczkę Janiny Jeleniewskiej — Jolanę Boissonnet, córkę Alicji Teresy, wiadomo, że Janina Jeleniewska wraz z córką Marią Janiną w 1945 r. wyjechała do Francji. Zmarła w Tulonie 5 VIII 1952 r. i jest pochowana w Saou (Drôme). Jej córka Maria Janina (Nel) zmarła w 1951 r. (bezdzienna) i również pochowana jest w Saou. Natomiast Alicja Teresa, która poślubiła w Tulonie w 1935 r. Emila de Slizewicza, zmarła w 1992 r. i pochowana jest w Ollioules we Francji. Jej mąż zmarł w 1952 r. Spoczął na cmentarzu w Saou. Slizewiczowie mieli dwoje dzieci — Jolanę Felicję Janinę ur. 6 I 1936 r., która poślubiła w 1958 r. Roberta Boissonneta oraz Huberta Franciszka Henryka ur. 10 IV 1937 r., który poślubił w 1967 r. Agnes Van Gaver. Małżonkowie Boissonnet mieszkają w Ollioules i mają troje dzieci: Laurę (1959), Wandę (1962) i Grzegorza (1967). Natomiast małżonkowie de Slizewicz mają sześcioro dzieci: Tadeusza, Malwinę, Albana, Witolda, Konstancyntyna i Sixtine. Mieszkają w La Valette du Var we Francji.

Druga córka Krystyna Celina Czuruk w czasie wojny przebywała we Francji. Została aresztowana przez gestapo 13 I 1944 r. w Lionie i przewieziona do więzienia Mont-Luc, następnie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie otrzymała numer 51 968. Wyzwolona została w maju 1945 r. i wróciła do Francji. Zamieszkała w Paryżu<sup>75</sup>.



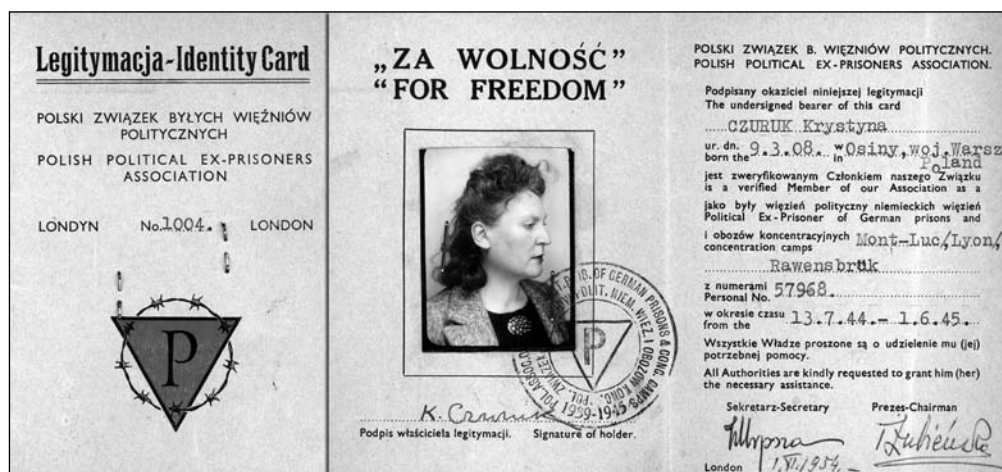
Krystyna Czuruk. Zbiory R. O'Brien

<sup>74</sup> Merostwo w Tulonie poinformowało w liście z dnia 7 VII 2011 r., że dzieci Slizewiczów żyją, lecz nie mieszkają w Tulonie. Nie znają ich miejsca zamieszkania. Na ślad Huberta Slizewicza trafiła we Francji gostynianka Wanda Kowalewska-Rausz.

<sup>75</sup> Dane Międzynarodowego Biura Poszukiwań w Bad Arolsen, korespondencja z dnia 12 VI 2011 r.

Jej mąż ppłk Edward Czuruk we wrześniu 1939 r. służył w komendzie Garnizonu Warszawa i brał udział w obronie stolicy. W przeddzień podpisania kapitulacji 1 X 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. W niewoli przebywał kolejno w obozach: Oflag XI B Braunschweig (do 16 X 1939 r.), Oflag IV B Königstein (od 16 X 1939 r.), Oflag IV C Colditz (do 20 V 1942 r.), Oflag X C Lübeck (data na liście transportowej: 23 XI 1942 r.), Oflag VI B Dössel (od 9 VIII 1944 r. do 9 III 1945 r.). Miał nadany numer jeniecki: 978/Oflag XI B<sup>76</sup>.

Czurukowie wyjechali do Anglii w 1953 r. Zajmowali się działalnością handlową, prowadzili delikatesy z polskimi towarami. Mieli jedną córkę Rose-Mary, urodzoną w 1947 r. w Paryżu. Rose-Mary w 1969 r. poślubiła lotnika Mike O’Briena i mieszka w Londynie. Pracowała jako stewardesa. Ma dwoje dzieci — Danusię, żonę Charlesa Crowa (syn Amish) i Alexa, mającego dwie córki Iris i Oliwię.



Legitymacja Krystyny Czuruk. Londyn 1954 r. Zbiory R. O’Brien

Krystyna Celina Czuruk zmarła 19 I 1965 r., a Edward Czuruk 25 I 1981 r. Obydwoje są pochowani w Londynie na cmentarzu Gunnersbury we wspólnym grobie (Sq. EB, gr. 87)<sup>77</sup>. Dodajmy, że cmentarz Gunnersbury, na którym wzniesiony został w 1976 r. Pomnik Katyński, jest dziś najbardziej „polskim” cmentarzem Londynu, miejscem oficjalnych obchodów rocznicowych i państwowych

<sup>76</sup> Dane z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu z dnia 11 V 2011 r. Informacje dotyczące Edwarda Czuruka znajdują się w aktach o sygnaturach : WAST-Oflag XI B, I. 1, WAST-Oflag X C, I. 75 i 147a, WAST-Kdp nr 14, s. 497–505. Obóz w Doessel był dwukrotnie ostrzeliwany przez samoloty alianckie — pomyłkowo 27 IX 1944 r. i na dziesięć dni przed oswo-bodzeniem 21 III 1945 r.; Patrz, F. Fikus, *Co kryje się za kryptonimem „Horrido”?*, „Życie Warszawy” 1975, nr 36, s. 9, z 12 II; A. Sałacki, *Jeniec wojenny nr 335*. Wyd. MON 1973.

<sup>77</sup> K. Grodziska, *Polskie groby na cmentarzach Londynu*, Kraków 1995, s. 300. Los Edwarda Satniśława Czuruka przedstawiony został w artykule B. Konarskiej-Pabiniak, *Nieznani bohaterowie Cudu nad Wisłą*, „Nasz Gostynin” 2011, nr 8; też Edward Stanisław Czuruk — bohater obro-ny Płocka w 1920 r. *Nieznane losy rodziny*, „Notatki Płockie” 2011, nr 3, s. 7–12.

uroczystości. Na tym cmentarzu jest także grób gen. Tadeusza Bora Komorowskiego i gen. Józefa Hallera.

Tragiczny los spotkał starszego brata Edwarda — Bronisława Franciszka Czuruka<sup>78</sup>, jego żonę Marię i córkę Krystynę. Wszyscy zginęli w Auschwitz w 1943 r.<sup>79</sup>

Pamiętką po Jeleniewskich jest grobowiec rodzinny na cmentarzu parafialnym w Sokołowie, w którym pochowany został Zygmunt Jeleniewski, zmarły w 1935 r. Na tym samym cmentarzu spoczywa także Ignacy Józef Leszczyński, właściciel pobliskiego Belna, teść słynnego lekarza Tytuśa Chałubińskiego<sup>80</sup>.



Płyta nagrobna Krystyny i Edwarda Czuruków na cmentarzu Gunnersbury w Londynie. Fot. Marcin Staniszewski

## Czasy współczesne

Na podstawie wniosku z dnia 26 VIII 1992 r. oraz na mocy decyzji Wojewody Płockiego z dnia 28 VII 1992 r. do księgi wieczystej „Majątek Osiny” wpisano 6 IV 1993 r. Miasto i Gminę Gostynin<sup>81</sup>. W sierpniu 1993 r. Urząd Gminy Gostynin zwrócił się do Państwowej Służby Ochrony Zabytków przy Wojewódzkim Konserwatorze Zabytków w Płocku z prośbą o wpisanie pałacu w Osinach do Wojewódzkiego Rejestru Zabytków.

We wrześniu tego samego roku Urząd Gminy Gostynin sprzedał w drodze licytacji XIX-wieczny dwór w Osinach Elżbiecie Jolancie Syrdzie, biznesmence z Kutna za niską kwotę 500 mln zł. Decyzję podpisał wójt Gminy Gostynin Janusz Biniewicz i Jan Baranowski, członek Zarządu. Z uwagi na to, że Gmina sprzedawała go w imieniu Skarbu Państwa, nowa właścicielka skorzystała z 50-procen-

<sup>78</sup> CAW, Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości. Odrzucony 28 XII 1933 r.

<sup>79</sup> Powodem aresztowania była praca konspiracyjna, m.in. kolportowanie nielegalnej prasy i pomoc Żydom. Dane Biura Informacji o Byłych Więźniach w KL Auschwitz na podstawie numerowych wykazów transportu przybyłych do KL Auschwitz, spisu zmarłych Polek (materiały obozowego ruchu oporu), ksiąg zgonów w KL Auschwitz, otrzymane z Muzeum w Oświęcimiu w dniu 17 V 2011 r. R. Domańska, *Pawiak, więzienie, gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 316, 321, 322.

<sup>80</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Ignacy Leszczyński z Belna i jego sławny zięć Tytuś Chałubiński*, „Rocznik Gostyniński” 2012, t. III, s. 297–308.

<sup>81</sup> Sąd Rejonowy w Gostyninie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych. Księga Wieczysta 6521 (dalej SRG, KW 6521). 6 IV 1993 r. na podstawie wniosku Nr 876/92 z dnia 26 VIII 1992 r. oraz z mocy decyzji Wojewody Płockiego Nr 66 VII 7211-46/4/92 z dnia 28 VII 1992 r. wpisano dnia 6 IV 1993 r. Miasto i Gminę Gostynin.

towej obniżki ceny, gdyż budowla ma zabytkowy charakter<sup>82</sup>.

Gmina w umowie zawartej z nabywczynią nie zamieściła klauzuli, która zobowiązywałaby Elżbietę Syrdę do wyremontowania dworku, a przepisy prawa nie pozwalały administracji lokalnej ingerować w prywatną własność. Ponadto władze gminy zobowiązały się do wykwaterowania z budynku mieszkalnego tam Stanisława Piotrowskiego i zapewnienia mu innego lokalu. Elżbieta Syrda ograniczyła się jedynie do uzgodnienia z Konserwatorem Wojewódzkim warunków remontu i kilka miesięcy później wystawiła dwór w Osinach na sprzedaż. W umowie bowiem nie znalazła się również klauzula zabraniająca sprzedaży zabytkowego budynku w ciągu pięciu lat.

O dworek w Osinach — jak napisał dziennikarz „Sztandaru Młodych” — ubiegali się inni kontrahenci, jak chociażby właściciel galerii „Triffany” w Warszawie — Edward Magdziarz, produkujący lampy witrażowe, który chciał zaaranżować wnętrza na swoje prace. Innym chętnym był światowej sławy skrzypek Konstanty Andrzej Kulka<sup>83</sup>. Zaproponowana kwota wydała się im zbyt wysoka w stosunku do kosztów remontu potrzebnego, by przywrócić dawną świetność zabytkowej budowli. Ale oni „nie mieli zamiaru odsprzedać jej po znacznie wyższej cenie”<sup>84</sup>.



Grobowiec rodziny Jeleniewskich na cmentarzu parafialnym w Sokołowie. Stan sprzed 2010 r. Fot. M. Majchrzak



Płyta grobu rodziny Jeleniewskich na cmentarzu parafialnym w Sokołowie. Stan sprzed 2010 r. Fot. M. Majchrzak



Grobowiec rodziny Jeleniewskich po renowacji wykonanej przez rodzinę Majchrzaków, obecnych właścicieli Osin. Fot. M. Majchrzak

<sup>82</sup> B. Buraczyński, *Dworek w Osinach na sprzedaż*, „Sztandar Młodych” 1994, nr 155, z dnia 11 VIII, s. I; SRG, KW 6521. Na podstawie wniosku Nr 3776/93 z dnia 10 XII 1993 r. oraz z mocy umowy sprzedaży z dnia 3 XII 1993 r. Rep. A 9662/93 wpisano dnia 21 XII 1993 r. Syrdę Elżbietę Jolantę c. Henryka i Urszuli.

<sup>83</sup> Andrzej Kulka kupił dworek w Witowie, gm. Piątek. Patrz S. Cisak, *Piątek z dziejów i okolic*, Płock 2001, s. 221.

<sup>84</sup> Buraczyński, *Dworek w Osinach... op. cit.*



Dworek w Osinach. Rysunek Tadeusza Osińskiego. Rep. „Głos Gostyniński” 1996, nr 24, s.15

Elżbieta Syrda, na mocy umowy darowizny z dnia 3 I 1995 r., przekazała posiadłość w Osinach Urszuli Patelak c. Czesława i Marianny<sup>85</sup>, a z dniem 30 XII 1996 r. właścicielem pałacu drogą kupna stała się firma Polfarmex sp. z o.o. z siedzibą w Kutnie<sup>86</sup>.

Kupno dworku w Osinach przez właściciela Polfarmexu napawało optymizmem i nadzieją, że jego dewastacja, która zaczęła się po wyprowadzeniu stamtąd szkoły, zostanie zatrzymana. Rysownik obiektów zabytkowych Tadeusz Osiński, rozpoczynając w „Głosie Gostynińskim” w 1996 r. cykl szkiców *Z teki rysownika*, napisał:

Jest pewien powód, że na pierwszy odcinek wybrałem właśnie Osiny. Otóż byłem tam dwukrotnie, zawsze rysując. Raz zwiedziłem wnętrze, kiedy mieściła się tam mała szkółka. To co mnie urzekło w Osinach, to otoczenie dworu, jego koloryt zawsze niepowtarzalny, latem czy jesienią. Po wyprowadzeniu z tego dworu wspomnianej małej szkółki, dwór mógł tak jak wiele innych, popaść najpierw w stan dewastacji, a potem zagłady. Ale nie popadł. Zawdzięcza to temu, że znaleźli się ludzie, którzy zechcieli przegrzać go dla zachowania, a nie chęci np. uzyskania wolnego placu wśród drzew lub iluzorycznej wartości materiału budowlanego. Perspektywy, że dwór w Osinach kiedyś ożyje, uśmiechnie się do otaczających go drzew, rysują się optymistycznie. Jak będzie naprawę, zobaczymy?<sup>87</sup>

<sup>85</sup> SRG, KW 6521. Na podstawie wniosku z dnia 6 I 1995 r. za nr Rz Kw 118/95 oraz z mocy umowy darowizny z dnia 3 I 1995 r. wpisano 21 II 1995 r. Urszulę Patelak c. Czesława i Marianny.

<sup>86</sup> SRG, KW 6521. Na podstawie wniosku z 2 X 1996 r. oraz z mocy umowy sprzedaży Rep. A Nr 4022/96 z dnia 25 IX 1996 r. wpisano dnia 30 XII 1996 r. Polfarmex sp. z o.o. z siedzibą w Kutnie.

<sup>87</sup> T. Osiński, *Z teki rysownika*, „Głos Gostyniński” 1996, nr 24, s. 15.

Przecucie nie myliło Tadeusza Osinińskiego, lecz minęło jeszcze kilka lat, zanim nastąpiły dobre lata dla zespołu parkowo-pałacowego w Osinach.

Polfarmex najpierw sprzedał pałac 8 IV 2004 r. Agnieszce Katarzynie Erlach c. Mieczysława i Haliny<sup>88</sup>, współwłaścicielom Polfarmexu. Po czterech latach znów nastąpiła zmiana posiadacza. W dniu 8 IX 2008 r. do Księgi Wieczystej wpisany został nowy nabywca — IZOLBET Kazimierz Majchrzak i Wspólnicy Spółka Jawna z siedzibą w Gostyninie. Natomiast aktualnym właścicielem od 16 III 2010 r. jest syn Kazimierza i Teresy Majchrzaków — Marcin Dominik wraz z żoną Małgorzatą c. Tadeusza i Haliny<sup>89</sup>. Majchrzakowie przystąpili do generalnego remontu dworu i rekonstrukcji parku.

W 1979 r. zespół autorski pod kierunkiem Witolda Bittnera sporządził dla Wojewódzkiego Urzędu Konserwatora Zabytków w Płocku ewidencję parków zabytkowych województwa płockiego, w tym parku w Osinach<sup>90</sup>. Źródła historyczne nie przekazują żadnych danych o pierwotnym kształcie parku i jego kompozycji.

Na podstawie opisu respondentów, wieku drzew i zachowanego częściowo układu założenia parkowego odtworzono pierwotną kompozycję przestrzenną parku oraz jej ewolucję. Ustalono, że był to park krajobrazowy z połowy XIX wieku. Jego projektantem był Stefan Celichowski<sup>91</sup>, który na przełomie XIX i XX w. zakładał parki w licznych majątkach ziemskich. Wykonał także i zrealizował projekt ogrodu dworskiego w Sannikach.

Dokładne odczytanie dawnego założenia utrudnia zatarcie alejek spacerowych na skutek częściowego ich zarosnięcia samosiewem, zniszczenia rabat kwiatowych i ogólnego zagęszczenia i zaniedbania parku. Z ustaleń wynika, że wjazd do parku od strony południowej, od drogi do wsi Strzelce, odbywał się przez bramę żelazną, na słupach murowanych z cegły. Teren parku był ogrodzony murem z kamienia i cegły. Przed elewacją południową dworu rozciągał się kulisty trawnik, wokół którego biegła aleja dojazdowa obsadzona grupami drzew liściastych i iglastych. Na trawniku rosło kilka srebrnych świerków. Przy elewacji południowej dworu i głównym wejściu były rabaty z róż. Przy wschodniej stronie dworu usytuowano grupę modrzewi oraz lipę, kasztanowiec i żywotnik, przy zachodniej elewacji grupę mieszaną z lip, kasztanowców, klonów, jesionów. Przed elewacją północną (ogrodową) dworu i tarasem z balustradą rozciągały się partie kwiatowe, w głębi zaś otoczone grupą drzew iglastych. W północno-wschodniej części parku usytuowano sad. W części zachodniej zaprojektowano kilka połączonych ze sobą stawów rybnych (hodowla karpia), których brzegi obsadzono luźnymi lub zwartymi, mieszanymi gatunkowo grupami drzew. Nad

<sup>88</sup> SRG, KW 6521.

<sup>89</sup> Ibidem.

<sup>90</sup> Park w Osinach. Ewidencja parków zabytkowych województwa płockiego. Zespół autorski pod kierunkiem W. Bittnera, NOT Warszawa 1979. Mps Wojewódzki Konserwator Zabytków w Płocku, s. 2, 3.

<sup>91</sup> A. Latos, Powojenne losy zespołów architektoniczno-parkowych na terenie powiatu gostyńskiego, mps.

brzegiem największego stawu umieszczono stajnię (cugową), wozownię. Nad stawem mniejszym posadzono grupę drzew liściastych okalających znacznych rozmiarów blok granitowy, wokół którego ustawiono ławki ogrodowe. Od dworu w różnych kierunkach (do stawów, sadu, stajni, wozowni itd.) rozchodziły się mniej lub więcej nieregularne alejki spacerowe obsadzone grupami drzew. Wzdłuż granicy wschodniej parku biegła linia lip drobnolistnych. Gatunki drzew były przeważnie pochodzenia rodzimego (lipy, jesiony, modrzewie, świerki, sosny, dęby, kasztanowce, graby). Cały park był poprzecinany nieregularnymi alejkami spacerowymi wijącymi się wśród drzew, kwietników, dookoła stawów. Na terenie parku były porozstawiane ławki ogrodowe<sup>92</sup>.

Tyle rekonstrukcja, natomiast stan istniejący w 1979 r. odbiegał znacznie od historycznego<sup>93</sup>. W opisie czytamy, że:

park w Osinach ogrodzony jest od strony północnej, wschodniej i południowej starym murem z kamienia i cegły, w wielu miejscach zniszczonym. Z dawnej bramy pozostały jedynie słupy z cegły. Powierzchnia parku nie uległa zmianie. W południowej części parku stoi murowany dwór, który wymaga remontu. Od chwili przejścia go przez szkołę nie był przeprowadzany żaden najmniejszy remont. Przy elewacji północnej i południowej rozciągają się partie trawnikowe w słabym stanie. Na trawniku od strony południowej wysadzono kilka topoli, które zmieniły zupełnie dawne założenie oraz urządzono małą rabatę kwiatową ogrodzoną niskim płotkiem. Na części dawnej drogi dojazdowej, okalającej trawnik, usytuowano boisko. Po stronie północnej dworu zniszczono, rozciągające się tam dawniej, partie kwietnikowe, a teren przeznaczono na boisko.

Park został zagęszczony przez samosiewy i zaniedbany, lecz nie widać śladów czynnej dewastacji. Drzewostan pozostał bardzo ładny i zdrowy, zachował się starodrzew w wieku powyżej 100 lat oraz szereg egzemplarzy około 150-letnich, jak modrzewie (*l. mix europea*), sosny wejmutki (*pinus strobus*), świerki srebrne (*picea pungens argentea*), jesion wyniosły (*fraxinus excelsior*), żywotnik (*thuja occidentalis*). Drugą grupę drzew około 80–100-letnich stanowią gatunki takie, jak kasztanowce (*aesculus hippocastanum*), klon polny (*acer campestre*), dąb szypułkowy (*quercus robur*), dąb czerwony (*quercus borealis*), robinie (*robinia pseudoacacia*), lipy (*tilia cordata* i *tilia tomentosa*), graby (*carpinus betulus*), klon ostrolistny (*acer platanoides*) i klon jesionolistny (*acer negundo*). Obok starodrzewu zanotowano też drzewa znacznie młodsze około 30-letnie z samosiewu oraz topole dosadzane przez szkołę<sup>94</sup>.

Pod względem gatunkowym stwierdzono, że drzewostan był zróżnicowany. Większość występujących gatunków ma pochodzenie rodzime (lipy, dęby, jesiony, klony, graby, sosny, świerki, kasztanowce). Bardzo dobrze zachowały się grupy modrzewi, lip, jesionów, świerków i sosen.

Do grupy drzew najmłodszych około 30–70 lat należą drzewa, które wyrosły z samosiewu, jak klony jesionolistne, robinia, brzozy, jesiony i klony ostrolistne oraz drzewa dosadzone w ostatnim okresie, jak topole (*populus*).

Podszybie parku obok samosiewów drzew stanowią następujące gatunki krzewów: jaśminowce (*philadelphus* — różne odmiany), śnieguliczka biała (*symphoricarpus albus*), lilaki (*syringa vulgaris*), ałycza (*purnus cerosifera*), bez czarny (*sambucus nigra*),

<sup>92</sup> Ibidem.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 5, 6.



Pałac w Osinach podczas przyjazdu Rose-Marie O'Brien do Osin, maj 1994 r. Zbiory R. O'Brien

dereń jadalny (*cornus mas*), świdwa biała (*cornus alba*), porzeczka krwista (*ribes sanguineum*) oraz bluszcz zwyczajny (*hedera helix*)<sup>95</sup>.

Oprócz drzew ozdobnych wymienionych powyżej w obrębie ogrodzenia parku znajduje się stary sad wysokopienny, który wymaga dużych zabiegów pielęgnacyjnych.

W części zachodniej parku — jak opisano — są cztery połączone stawy otoczone pięknym drzewostanem. Stan stawów określono jako zły:

są zarośnięte i pokryte rzęsą, lecz woda jest biologicznie czysta, straciły zupełnie tak walory dekoracyjne, jak i użytkowe. Brzegi stawów są zarośnięte tatarakiem, irysem błotnym i zielskiem.

W części południowo-zachodniej nad jeziorem stoi budynek murowany dawna stajnia — wozownia. Budynek ten pochodzi z tego samego okresu co dwór, jest w niezłym stanie.

Dawne budynki gospodarcze, jak i mieszkalne rozebrano. W części wschodniej parku jest sad w zupełnie dobrym stanie<sup>96</sup>.

Co do zachowania układu zabytkowego ustalono, że dawna kompozycja i podstawowy układ komunikacyjny nie uległ zasadniczym zmianom. Nastąpiły określone konsekwencje braku fachowej opieki i pielęgnacji drzewostanu. Dobrze zachowała się oś widokowa w kierunku stawów oraz na grupę drzew iglastych okalających dawniej partię kwietnikowe (obecne boisko), grupy drzew w sąsiedztwie dworu i stawu, cztery stawy. Zatarciu uległo najbliższe, dawniej bardzo ładne, otoczenie dworu.

<sup>95</sup> Ibidem.

<sup>96</sup> Ibidem.





Zdewastowany pałac i park. Stan z 8 XI 2008 r. Fot. Marek Konarski



Przed pałacem stoi Marcin Majchrzak. Fot. M. Konarski



Brama wjazdowa. Stan z 8 XI 2008 r. Fot. M. Konarski

Powyższe zjawiska wpłynęły bardzo negatywnie na kompozycję przestrzenną, jej atrakcyjność oraz wartość historyczną całego założenia pierwotnego. Mimo tych wszystkich, wyżej wymienionych ujemnych czynników, obiekt Osiny, zdaniem autorów opracowania, zasługuje na przeprowadzenie jego rekonstrukcji. Jest to jeden z lepiej zachowanych parków<sup>97</sup>.

Ostatni właściciele Osin — rodzina Majchrzaków — przystąpili do rekonstrukcji parku i generalnego remontu zdewastowanego dworu. W tym celu sporządzone zostało w 2010 r. „Studium uwarunkowań przyrodniczych i historycznych rewaloryzacji zabytkowego parku podworskiego”<sup>98</sup>. Jako podstawowy materiał źródłowy do rekonstrukcji parku z jego ostatniej fazy rozplanowania posłużyła projektantom szczegółowa inwentaryzacja drzewostanu. Ważnym źródłem ikonograficznym była mapa parcelacyjna

<sup>97</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>98</sup> Projekt rekonstrukcji parku opracowały: mgr inż. Maria Borkowska-Radomska i dr inż. arch. Aleksandra Mosakowska.

z 1945 r. Mapa ta zawiera zarysy planów budynków i budowli tak w parku, jak i w jego okolicy, sieć dróg w otoczeniu parku, przebieg cieków oraz zarysy ogrodzeń bez zróżnicowania, z jakiego materiału zostały wykonane i bez wykazania wejść, wjazdów itp. przerw w ogrodzeniu.

Materiałem pomocniczym dla autorów „Studium” było cytowane wyżej opracowanie ewidencyjne z 1979 r., a zwłaszcza zawarty w nim opis parku z okresu poprzedzającego II wojnę światową, oparty na relacji naocznych świadków, dzisiaj już nieosiągalnych. W projekcie dokonano rekonstrukcji drzewostanu o wszystkie drzewa młodsze niż 70 lat. Naniesiono również — w przybliżeniu — drzewa obecnie nieistniejące, ale zarejestrowane w inwentaryzacji z 1979 r. Po odtworzeniu rozplanowania dróg i ścieżek poszerzono je o drzewa i grunty krzewów, które — jak przypuszczają projektanci — mogły istnieć w przeszłości. Za dworem drzewa są zdrowe, nie wymagają zabiegów pielęgnacyjnych. Wśród tych drzew najstarsza jest licząca ponad 200 lat wierzba biała.

Środek zespołu parkowego zajmuje dwór. Przed dworem znajdowała się dawniej strefa zajazdu. Była ona osiowo skomponowana z budynkiem dworu sprzed rozbudowy. Na jego oś, podkreśloną gankiem były nanizane: brama wjazdowa, krótka droga dojazdowa i dwa okrągłe gazony. Zarys i rozmiary większego gazonu wyznaczają cztery świerki, którymi był obsadzony (do dziś zachowały się dwa, w tym jeden suchy; w roku 1979 r. były trzy).

Świerki występujące na obu gazonach w okresie funkcjonowania parku posiadały niewielkie rozmiary i można założyć, że nie brano pod uwagę ich wzrostu i osiągnięcia przez nie wieku dorosłego.

Południową fasadę dworu zdobiły krzewy róż. Ich grupa rosła także na łagodnym zboczu po wschodniej stronie drogi wjazdowej w sąsiedztwie krzewu głogu, który zachował się do dziś. Na południe od tej grupy znajdowało się wielogatunkowe nasadzenie typu „lasek”.

Od wschodu ze strefą zajazdu sąsiadował teren sadu. Ponieważ nie zachowały się żadne pozostałości otaczającego go żywopłotu, należy wnosić, że był on ogrodzony rodzajem parkanu.

Na zachód od strefy zajazdu, oddzielone ogrodzeniem i przysłonięte drzewami i krzewami, znajdowało się podwórze gospodarcze z wozownią. Na północ od niego, pomiędzy niewielką budowlą gospodarczą a południowo-wschodnim krańcem północnego stawu ciągnęło się ogrodzenie oddzielające strefę stawów od strefy dworu. Możliwe, że w ogrodzeniu była przerwa lub furtka umożliwiająca przejście.

Na północ od dworu znajdowała się strefa parku ozdobnego podzielona na część niską — ogród kwiatowy i część wysoką służącą spacerom. Rozległość terenu otwartego na przedpolu dworu pozwala sądzić, że ogród kwiatowy był skomponowany w nawiązaniu do bryły rozbudowanego już dworu.

Przy doborze roślin w nasadzeniach projektowanych głównym dążeniem autorów „Studium” była chęć uzyskania najbardziej atrakcyjnej kompozycji przy wykorzystaniu gatunków roślin najlepiej przystosowanych do poszczególnych

stanowisk. Dominującymi typami wprowadzonej roślinności są krzewy i byliny. Dla uzyskania ciekawej kompozycji kolorystycznej ważny jest dobór roślin. W „Studium” przedstawiono kilka propozycji zestawów gatunków i odmian uwzględniających barwę liści i kwiatów, a także okres kwitnienia. Zasadę tę zastosowano przy projektowaniu gazonu przed dworem, jak i rabaty przylegającej do dworu od strony południowej.

Pomiędzy dworem a parterem ogrodowym zaprojektowano pasmo niskich krzewów o atrakcyjnej kolorystyce. Odrębność terenu dawnego sadu została podkreślona prostokątnym charakterem układu komunikacyjnego, który równocześnie nawiązuje do kompozycji historycznej i pozwala na wkomponowanie nowej funkcji, jaką jest kort tenisowy.

Od zachodu leży strefa stawów rybnych ograniczona szpalerem grabowym, usytuowanym na grobli, po której biegła droga gospodarcza. Na południowy zachód od grobli znalazł się największy ze stawów i sąsiadująca z nim olszyna. Nie jest możliwe odtworzenie wszystkich stawów rybnych w ich dawnej funkcji, gdyż naruszyłyby to istniejące stosunki wodne, które od czasów funkcjonowania zespołu dworskiego uległy znacznej zmianie. Zdecydowano się więc na zachowanie największego stawu oraz mniejszego stawu parkowego. Pomiędzy stawami zlokalizowano w projekcie niewielki trawnik, który może służyć jako miejsce pikników urządzanych nad wodą.

Udało się odtworzyć przebieg najważniejszych alejek oraz lokalizację zakątka wypoczynkowego. Był on urządzony nad północnym stawem wokół wielkiego głazu granitowego (który zaginął), otoczonego ławkami ogrodowymi. Obsadzono go grupą drzew iglastych.

Trudno jednoznacznie określić, kiedy wybudowany został dwór w Osinach. W majątku mieszkali poprzednicy Jeleniewskich, tu się rodzili i umierali, musieli tu mieć swoją rezydencję.

Wiek najstarszych zachowanych drzew w parku wskazuje, że posadzone zostały około 1810–1820 r., a więc jeszcze za Kurdwanowskich. Nie zachował się jednak opis ich siedziby z tego okresu.

Prawdopodobnie obecny dwór wybudowany został w latach 70. XIX w., choć nie zachowały się dokumenty potwierdzające tę hipotezę. Natomiast posadowienie parterowego skrzydła wskazuje na wcześniejsze jego pobudowanie. Wiadomo zaś, że piętrowe prawe skrzydło dobudowane zostało w latach 20. XX w., a więc za Zygmunta Jeleniewskiego. Podczas remontu kanalizacji w tej części budynku w latach 70. XX w. widziano na żeliwnych rurach wyrytą datę 1927 r.

Współczesny badacz majątków ziemskich napisał, że dwór w Osinach jest:

bez wyraźnego stylowego charakteru (...) złożony z parterowego korpusu nakrytego dachem dwuspadowym oraz piętrowego skrzydła, na którym dach czterospadowy. W środkowej części korpusu piętrowy ryzalit ujęty narożnymi lizenami i zwieńczony trójkątnym szczytem<sup>99</sup>.

<sup>99</sup> P. Libicki, M. Libicki, *Dwory i pałace wiejskie na Mazowszu*, Poznań 2009, s. 277.

Dwór zbudowany jest na planie litery „T”. Bryła, o kubaturze 2200 m sześć. i 380 mkw. powierzchni użytkowej, tak została ukształtowana w wyniku rozbudowy w latach dwudziestych XX w. parterowego budynku o piętrowe skrzydło zachodnie. W opisie sprzed 2010 r. czytamy, że:

jest to obiekt murowany z cegły ceramicznej na zaprawie cementowo-wapiennej, otynkowany z zewnątrz i wewnątrz całkowicie podpiwniczony w części parterowej i częściowo w części „oficynowej”. W piwnicy są stropy ceramiczne, odcinkowe z lunetami. Pozostałe stropy są drewniane, belkowe z podsufitką. Więźby dachowe są drewniane o konstrukcji krokwiowo-jętkowej z zastrzałami na części zasadniczej, na części oficynowej płatwiowo-kleszczowe. Dachy kryte eternitem<sup>100</sup>. Część zasadnicza na planie prostokąta zbudowanego na osi wschód–zachód jest parterowa, jednokondygnacyjna, z częściowo użytkowym poddaszem, kryta dachem dwuspadowym, dwutraktowa z piętrowym ryzalitem z wejściem w elewacji frontowej oraz tarasem od strony elewacji ogrodowej. Część „oficynowa” zbudowana jest na planie wydłużonego prostokąta wzniesionego na osi północ–południe, dwukondygnacyjna z dachem czterospadowym, z poddaszem nieużytkowym, z wejściem w jednoosiowym ryzalicie zamkniętym tympanonem od strony zachodniej.

Elewacje na wysokim parterze, symetryczne: frontowa w części parterowej siedmioosiowa w parterze i dwuosiowa na piętrze w ryzalicie: w części „oficynowej” dwuosiowa z balkonem na piętrze. W elewacji tylnej, analogicznie, z gankiem na rzucie prostokąta i wachlarzowymi schodami na osi. Balustrada z betonowych słupków. Elewacja boczna części parterowej — wschodnia: dwuosiowa, części piętrowej — zachodniej, trzyosiowa. Elewacje ozdobione profilowymi gzymsami podokiennymi, wieloskokowym gzymsiem wieńczącym w części parterowej — obejmującym okrągłe okna w ścianie kolankowej i profilowanym kordonowym w części piętrowej. Okna i drzwi w skromnych profilowanych opaskach.

Okna ościeżnicowe, czteropolowe, dwuskrzydłowe, z zawrotnicami i zakrętkami, szklone w szczeblinach pojedynczych, w parterze zamknięte łukiem odcinkowym, na piętrze w kształcie prostokąta stojącego, okna części parterowej na poddaszu zamknięte łukami pełnymi, okna w ściankach kolankowych okrągłe, bez podziałów. Drzwi dwuskrzydłowe, ramowo-płycinowe.

Schody z piwnicy na piętro ceglane, w części otynkowane. Pozostałe schody drewniane, dwubiegowe, polickowe. Od strony północno-wschodniej szerokie schody zewnętrzne, betonowo-ceglane, z betonową balustradą. Obiekt wyposażony jest w drewnianą klatkę schodową<sup>101</sup>.

Taki był stan zastany. W roku 2009 przystąpiono do remontu dworu według projektu wykonanego przez mgr. inż. Ryszarda Piosika i mgr inż. Agnieszkę Pejtę. Rozebraniu uległa cała konstrukcja i pokrycie dachowe, strop w części jednokondygnacyjnej, ściana zewnętrzna z balkonem do poziomu stropu nad parterem oraz ściany wewnętrznej i odtworzone zostały według dokumentacji rysunkowej do stanu pierwotnego. Dach pokryty został blachą miedzianą. Wstawiono nową stolarkę okienną i drzwiową, ponieważ dawna uległa kompletnemu zniszczeniu lub kradzieży. Zrekonstruowana została ozdobna sztukateria na

<sup>100</sup> Dach pokryty został eternitem w 1960 r., w 1963 r. doprowadzono elektryczność.

<sup>101</sup> Projekt budowlany. Przebudowa istniejącego zabytkowego dworu na budynek mieszkalny jednorodzinny wykonany przez mgr. inż. Ryszarda Piosika oraz mgr inż. Agnieszkę Pejtę. Zakład Projektowy mgr. inż. Ryszarda Piosika w Płocku 2010, s. 6, 55, 57.



Dwór i park po remoncie. Stan z 2011 r. Fot. M. Majchrzak

elewacjach dworku. Wnętrze przystosowano do funkcji mieszkalnej dla nowych właścicieli.

Wyremontowany został budynek wozowni z przeznaczeniem na garaż. Tym samym będzie służył celom zbliżonym do pierwotnych. Ze względu na bardzo zły stan istniejącego ogrodzenia z cegły z elementami wypełniającymi z kamienia polnego łupanego zdecydowano o jego wyburzeniu i wzniesieniu nowego wzdłuż granicy działki. Wjazd na teren będzie prowadził przez historyczną bramę osadzoną na słupach z zachowaniem ich dawnego wyglądu.

W końcu XIX w. Józef Ignacy Kraszewski z ubolewaniem pisał odnośnie polskiego ziemiaństwa, że:

przypadkowa częstokroć ruina majątkowa ciągnęła za sobą odosobnienie, zapomnienie i powolne zstępowanie po szczeblach aż tam, gdzie już nic nie widać<sup>102</sup>.

Dobra Osiny miały więcej szczęścia. Po latach upadku doczekały się swego renesansu.

Dziś zespół parkowo-pałacowy w Osinach nabiera nowego blasku i wkrótce przerośnie świetnością dzieło swoich poprzedników. Dzieje się tak za sprawą obecnych właścicieli — rodziny Majchrzaków z Gostynina, którzy ratują dobra kultury narodowej, a takim są niewątpliwie dwór i park w Osinach.

<sup>102</sup>J.I. Kraszewski, *W starym piecu*, „Wiek” 1879.

ANDRZEJ LELEŃ

## RESTAURACJA ZABYTKOWYCH ORGANÓW Z KOŚCIOŁA PW. ŚW. LEONARDA W TROSZYNIĘ POLSKIM

Instrument muzyczny zwany organami znany był już w cesarstwie rzymskim tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Z chwilą pojawienia się chrześcijaństwa nigdy nie wprowadzono ich do użytku liturgicznego w Kościele wschodnim, gdyż organy kojarzone były z kultem pogańskim. Natomiast w Kościele zachodnim zaczęto je sporadycznie budować w początkach VI w. Wydanie oficjalnej zgody na ich dopuszczenie do liturgii przypisuje się papieżowi Witalianowi (657–672)<sup>1</sup>. Od tego czasu coraz częściej zaczęły się pojawiać organy w kaplicach królewskich i biskupich. W VIII w. zbudowano organy w Compiègne, w kaplicy Pepina Małego. W wieku X powstały większe, dwumanuałowe instrumenty, m.in. w Winchester, Limoges, Chartres. Nie używano ich jednak podczas liturgii<sup>2</sup>. Z czasem zaczęto towarzyszyć na organach podczas niektórych śpiewów mszalnych i brewiarzowych podczas liturgii w niedziele i święta<sup>3</sup>. W okresie średniowiecza, do XIII w. włącznie, realizowano na organach towarzyszenie monodyczne do chorału gregoriańskiego oraz długie nuty głosu tenorowego w tzw. konstrukcjach organalnych, które stanowiły pierwotne, prymitywne formy wielogłosowości.

Począwszy od wieku XV, organy pomału przestały służyć jedynie podtrzymaniu śpiewu, lecz stały się instrumentem samodzielnym, który wypełniał te części świętych obrzędów, w których nie występował chór<sup>4</sup>. W tym właśnie czasie pojawiły się pierwsze samodzielne formy muzyki organowej w postaci przygrywek chorałowych. W wieku XVI zauważyć można już znaczny rozkwit kompo-

---

<sup>1</sup> D. Dorset, *Musikinstrumente im mittelalterlicher Gottesdienst, Geschichte der katholischen Kirchenmusik*, t. 1. Pod red. K. G. Fellerera, Kassel 1972, s. 350.

<sup>2</sup> R. Rak, *Zarys dziejów śpiewu i muzyki w liturgii, Wprowadzenie do liturgii*. Pod red. F. Blachnickiego, Poznań 1967, s. 10.

<sup>3</sup> Dorset, *Musikinstrumente... op. cit.*, s. 351.

<sup>4</sup> Rak, *Zarys dziejów śpiewu... op. cit.*, s. 10.

zycji na organy. Wówczas to wykształciły się dwie podstawowe formy muzyki organowej: toccata i praeambulum, a syntezy dotychczasowych osiągnięć twórczości organowej dokonali Girolamo Frescobaldi (1583–1643) oraz Jan Pieterzoon Sweelinck (1562–1621). Ich dokonania kompozytorskie na tym polu stały się fundamentem twórczości organowej epoki baroku, która osiągnęła swoje apogeum w dziełach Jana Sebastiana Bacha (1685–1750).

Po okresie klasycyzmu, w którym zanotować można swoisty zastój w dziedzinie twórczości organowej, w romantyzmie na nowo żywo zaczęto interesować się kompozycjami na ten instrument. Na uwagę zasługują tutaj osiągnięcia wielkich kompozytorów tego okresu, takich jak: Feliks Mendelssohn, Franciszek Liszt czy Cesar Frank, których dzieła stanowią po dzień dzisiejszy nieodłączny element współczesnego repertuaru organowego.

Zainteresowanie tego typu twórczością dostrzegamy także w wieku XX, a dzieła takich kompozytorów, jak: Paul Hindemith, Arnold Schönberg, Olivier Messiaen posiadają w swoim repertuarze najwybitniejsi współcześni organiści<sup>5</sup>.

Diecezja Płocka należy do najstarszych polskich diecezji. Powstała w 1075 r., a data ta wiąże się z pobytem w Płocku legatów papieża Grzegorza VII<sup>6</sup>. Niedługo potem wybudowano w stolicy diecezji katedrę. Konsekracja świątyni odbyła się w 1144 r., gdy biskupem płockim był Aleksander z Malonne (1129–1156)<sup>7</sup>. Pierwsza wzmianka na temat organów na jej terenie pochodzi z połowy wieku XIV. W rękopisie nazywanym „Stella chori” jest wielokrotnie mowa o małych organach znajdujących się w katedrze płockiej<sup>8</sup>. Często wzmiankowany jest tam organ i organista<sup>9</sup>. Główną funkcję liturgiczną podczas nabożeństw sprawował wówczas chór, natomiast organy pełniły funkcję uzupełniającą. Wykonywano wówczas śpiewy i muzykę na organach naprzemiennie, dotyczyło to zarówno śpiewu psalmów, jak też poszczególnych części mszy świętej<sup>10</sup>. Jak

<sup>5</sup> M. Perz, *Organowa muzyka*, *Encyklopedia Muzyki*. Pod red. A. Chodkowskiego, Warszawa 1995, s. 644–645.

<sup>6</sup> T. Żebrowski, *Zarys dziejów Diecezji Płockiej*, Płock 1976, s. 13.

<sup>7</sup> A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock 1991 (wyd. II), s. 181.

<sup>8</sup> Autorem przewodnika do nabożeństw był Światosław z Wilkowa, wybitny pisarz kopista i miniaturzysta, który żył w XIV w. *Stella Chori* to dzieło ułożone dla kanonika hebdomadariusza, który ze stali czytał modlitwy i capitula. W podręczniku zawarte są m.in. pierwsze opisy ceremonii odbywających się w katedrze płockiej podczas oktawy uroczystości św. Zygmunta. Zob. J. Michalak, *Ordinarium Plocense*, „Miesięcznik Pastorski Płocki” (dalej MPP) 1/1925, s. 12–18; MPP 2/1925, s. 49–52; MPP 3/1925, s. 100–104; MPP 4/1925, s. 140–144; MPP 5/1925, s. 182–186; MPP 6/1925, s. 223–229; MPP 7/1925, s. 262–264; MPP 8/1925, s. 293–296. Działał on w Płocku w XIV w. Światosław jest również kopistą tzw. *Graduału Płockiego* z 1365 r.

<sup>9</sup> „finie kapitule, si organa tanguntur, organista cantat in organis” (Po skończeniu capitulum, jeśli organy są włączone, organista śpiewa przy akompaniamencie organów); „Organista sive clerus in chore respondent Deo gratias” (Organista albo kler w chórze ma odpowiadać Deo gratias); „Cantant canonici si organa non tanguntur” (Śpiewają kanonicy, jeśli organy nie są włączone); „Si tanguntur organa resumant antiphonam organista in organis tangendo organa” (Jeżeli organy są włączone, antyfonę powtarza organista), *Ibidem*, s. 372.

<sup>10</sup> Nowowiejski, *Płock. Monografia... op. cit.*, s. 372.

wyglądały te organy, ile posiadały głosów, kto je budował — nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że znajdowały się one przy drzwiach wejściowych do kościoła. Najpewniej był to niewielki, kilkugłosowy pozytyw, który spełniał ważną funkcję liturgiczną<sup>11</sup>.

Według W. Łyjaka dalsze instrumenty pojawiły się na terenie diecezji płockiej w połowie XV w. W kolegiacie pułtuskiej, w kościele parafialnym w Zakroczyminiu, w kościele kanoników regularnych w Czerwińsku oraz w kościele parafialnym w Płońsku<sup>12</sup>. Wkrótce potem, na początku wieku XVI w., staraniem biskupa Erazma Ciołka (1504–1522) wybudowano organy w katedrze płockiej. Dnia 8 X 1508 r. w Czerwińsku została zawarta umowa z Mikołajem z Szarpii. Pomimo zaprezentowania 12-głosowej dyspozycji, do realizacji dzieła nie doszło, zaś biskup Ciołek w 1514 r. zawarł nowy kontrakt z Bartłomiejem z Torunia na wykonanie organów katedralnych. Miał to być instrument 20-głosowy. Niestety, i ten projekt nie doszedł do skutku ze względu na nieuczciwość budowniczego, który pobrał zaliczkę, następnie próbował podnieść cenę. Zniecierpliwiony biskup zerwał jednak kontrakt, żądając zwrotu zaliczki. Do realizacji budowy doszło, nie bez przeszkód, w ciągu następných kilku lat.

Dnia 27 listopada biskup Erazm Ciołek podpisał umowę na budowę 14-głosowego instrumentu z wybitnym budowniczym organów Stefanem z Krakowa. Dzieło zostało ukończone w listopadzie 1520 r. Oprócz tego instrumentu krakowski organmistrz zbudował dla potrzeb Kapituły Katedralnej mały czterogłosowy pozytyw<sup>13</sup>.

Druga połowa wieku XVI to okres wielkiego rozkwitu Królestwa Polskiego, także terenów Mazowsza Północnego. W tym czasie działała w Polsce kilkadziesiąt organmistrzów, którzy w różnych rejonach kraju budują nowe organy. Zjawisko to da się zauważyć także na terenie diecezji płockiej. Zachowane dokumenty wspominają o organach zbudowanych w większości parafii miejskich, takich jak: Przasnysz<sup>14</sup>, Nasielsk<sup>15</sup>, Maków Mazowiecki<sup>16</sup>, Ciechanów<sup>17</sup> i Mława<sup>18</sup>.

Upowszechnienie organów jako nieodzownego sprzętu liturgicznego nastąpiło na terenie mazowieckiej diecezji, podobnie jak i w całej Polsce, w wieku XVII. Mniejsze lub większe instrumenty zaczęto budować nie tylko w kościołach miej-

<sup>11</sup> M. Skuros, *Śpiew, muzyka, organy i organiści w kościele katedralnym w Płocku na przestrzeni wieków w zarysie*, Płock 1984, s. 9. Rękopis w posiadaniu autora artykułu.

<sup>12</sup> W. Łyjak, *Organy na Mazowszu w Diecezji Płockiej od XIV wieku do 1818 roku*, Płock 2005, s. 16.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 22–25.

<sup>14</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Akta ziemskie grodzkie Mazowieckie, Pułtuskie Konsystorskie Testamenta, sygn. 3, k. 2v.

<sup>15</sup> Archiwum Diecezjalne Płockie (dalej ADP), Acta Episcopalia (1579–1586) 24, s. 809, 811, 839.

<sup>16</sup> W. Łyjak, *Organy w kościołach diecezji płockiej w latach 1591–1623*, „Notatki Płockie” 4/129, s. 30.

<sup>17</sup> AGAD, Akta Ziemskie Grodzkie, Pułtuskie Konsystorskie Testamenta, 1585, sygn. 4, k. 198.

<sup>18</sup> ADP, Oficjał Płocki, 1595 sygn. 218, k. 202 v-203.



skich, ale także w licznych parafiach na prowincji<sup>19</sup>. Taki kierunek rozwoju postępował także w wieku XVIII. Zmieniać się wówczas zaczął wygląd zewnętrzny budowanych instrumentów, zgodny z kanonami baroku. W dalszym ciągu ulepszano mechanizmy organowe, a budowane wówczas instrumenty niewiele odstępowały swoimi właściwościami od instrumentów budowanych za granicą<sup>20</sup>.

Na lewym brzegu Wisły, naprzeciwko Płocka, leży mała wioska Troszyn Polski, której historia sięga wczesnego średniowiecza. Pierwszą parafię erygował tam 16 VI 1341 r. bp Jan Łódzia przy okazji konsekracji kościoła. Obecną świątynię wybudowano w Troszynie w 1636 r., a konsekrowano w roku 1665. W 2. połowie XVII w. ten drewniany kościółek oszalowano, a w 2. połowie wieku XIX gruntownie wyremontowano po tragicznej w skutkach powodzi.

Dalsze prace remontowe miały miejsce po drugiej wojnie światowej. Przez wiele dziesiątków lat kościół troszyński był obsługiwany przez proboszczów, którzy od 1847 r. rezydowali w Czermnie. Ponownej erekcji samodzielnej parafii w Troszynie Polskim dokonał bp Bogdan Sikorski w 1974 r.<sup>21</sup>

W 1982 r. Troszyn Polski dotknął kataklizm powodzi, który w znacznym stopniu uszkodził zabytkowy kościół. Kiedy wiosną tego roku roztopił się lód, parafianie troszyńscy pod kierunkiem swego nowo powołanego proboszcza przystąpili do generalnego remontu świątyni. Prace potrwały do późnej jesieni i zakończyły się poświęceniem odbudowanej świątyni<sup>22</sup>.

W kościele znajdują się liczne zabytki sztuki sakralnej. Najważniejsze z nich to późnorennesansowy ołtarz główny (ok. 1640 r.), belka tęczowa, pozytyw oraz późnorennesansowa ambona z tego samego mniej więcej okresu<sup>23</sup>.

Odnosnie pochodzenia pozytywu, który znajduje się na chórze muzycznym, niewiele można powiedzieć. Zachowane akta wizytacyjne wzmiankują jego obecność w świątyni pod koniec wieku XVIII (27 V 1790 r.)<sup>24</sup>. Z początku wieku XIX pochodzi następująca informacja dotycząca instrumentu: „na chórze muzycznym organ nadpsuty mały”<sup>25</sup>. W księdze wizytacji dziekańskiej z 1839 r. można zna-

<sup>19</sup> J. Gołos, *Historia budowy organów w Polsce. Próba syntezy*, [w:] *Organy zabytkowe*. Pod red. B. Bielawskiego, Warszawa 1972, s. 16.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>21</sup> *Diecezja Płocka*. Pod. red. K. Ziółkowskiego, Płock 2004, s. 254.

<sup>22</sup> Relacja ustna ks. Stanisława Kruszewskiego, proboszcza parafii Troszyn, z dnia 10 X 2009 r.

<sup>23</sup> Wygląd kościoła w początkach XIX w. znajduje się w aktach wizytacyjnych: „Kościół parafialny w Troszynie zbudowany w roku 1636 z drewna. Konsekrowany 29 czerwca 1665 roku. Patronat wikariuszy płockich od 1565 r. Kościół ten co do wewnętrznej budowy ma 3 ołtarze: Wielki z Matką Boską Różańcową olejny, przy którym są trzy gradusy. W tym mieści się cyborium zamknięte na klucz. Po lewej stronie ołtarza św. Trójcy olejny obraz, przy którym jest jeden gradus. Kościół zbudowany z drewna, wielkim ołtarzem na wschód obrócony. Belka tęczowa z Ukrzyżowanym, po bokach dwie inne figurki. Pułap z desek. Okien jest siedem, w połowie szyby są powybijane. Dwoje drzwi. Za staraniem prof. Moszyńskiego przybudowana jest do kościoła kruchta.” Akta wizytacyjne, b. s., ADP.

<sup>24</sup> ADP, Księga Kościoła dekanatu gąbińskiego, s. 4.

<sup>25</sup> Akta wizytacji dziekańskiej 6 XI 1822, b. s.



Poszytyw przed podjęciem prac konserwatorskich w 1984 r. Fot. autor

leżć następującą informację: „Nad wielkimi drzwiami chór wsparty na dwóch słupach. Na nim mały organek o dwóch mieszkałach potrzebujący znacznej reparacji”<sup>26</sup>.

Bliższych informacji dotyczących instrumentu znajdującego się w kościele troszyńskim dostarcza zapis z akt wizytacyjnych pochodzących z 1858 r. Wizytator wspomina w nim „o małym sześcio głosowym organku bez pedału”, który przeniesiono do kościoła filialnego w pobliskim Czermnie z powodu powodzi, jaka nawiedziła Troszyn<sup>27</sup>.

Po kapitalnym remoncie świątyni, jaki miał miejsce w 1982 r., ks. Stanisław Kruszewski zabrał się za systematyczne odnawianie zabytkowych sprzętów znajdujących się w troszyńskim kościele. Planowane prace miały

objąć także zabytkowy pozytyw znajdujący się na chórze muzycznym. Pod koniec roku 1983 zwrócił się w tej sprawie do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Płocku, prosząc o dofinansowanie projektu. Urząd życzliwie potraktował prośbę proboszcza i postanowił zlecić wykonanie prac konserwatorskich pismem z dnia 22 II 1984 r. Pracowniom Konserwacji Zabytków oddział w Krakowie<sup>28</sup>. W odnośnym piśmie znajdujemy podstawowe informacje dotyczące instrumentu: czas powstania — XVII w.; wymiary — wysokość: 170 cm, szerokość: 135 cm, głębokość: 75 cm; prospekt z XVII w. ciemnobrązowy z trzema polami puszczalkowymi, kontuar wbudowany w tył instrumentu, traktura mechaniczna, dwa miechy o nietypowej konstrukcji. Oprócz tego podane są dwie daty dotyczące przeprowadzonych remontów: 1867 r.<sup>29</sup> oraz 1935 r.<sup>30</sup>

Planowany remont nie doszedł do skutku, ponieważ PKZ w Krakowie miało zbyt dużo zleconych i zaplanowanych remontów zabytkowych organów. Możliwy termin podjęcia prac renowacyjnych troszyńskiego pozytywu miałyby miejsce

<sup>26</sup> Akta wizytacji dziekańskiej z 1839 r., b. s., ADP.

<sup>27</sup> Akta parafialne Czermno i Troszyn 1822–1919, b. s., ADP.

<sup>28</sup> Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie Delegatura w Płocku (dalej: UOZ DP), b. s.

<sup>29</sup> Inskrypcja na tylnej ścianie pozytywu.

<sup>30</sup> Na karcie wewnątrz szafy znajduje się napis: „Organy niniejsze remontowane z dodatkiem nowego miechu staraniem Wielebnego ks. Prałata Helenowskiego, a kosztem mieszkańców wsi Troszyna przez Władysława Marka Koźmińskiego organmistrza z Płocka w roku 1935”.

dopiero w 1990 r. O takim harmonogramie prac i możliwościach poinformowano pismem datowanym na 25 IV 1984 r., skierowanym do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Płocku<sup>31</sup>. Po takiej decyzji PKZ w Krakowie postanowiono poczekać z remontem.

W archiwum Urzędu Ochrony Zabytków zachował się ciekawy dokument Biura Dokumentacji Zabytków Województwa Płockiego, datowany na 25 IX 1984 r., w którym lokalny historyk sztuki, Stanisław Płuciennik, dokonał opisu zabytków znajdujących się w kościele troszyńskim. Pośród omawianych obiektów znaczący *passus* dotyczy interesującego nas instrumentu. Autor opracowania tak go charakteryzuje:

Organy sześciogłosowe z prospektem drewnianym, polichromowanym na brązowo o częściowo zachowanej dekoracji snycerskiej. Czas powstania około 1640 r. W części szafy zwróconej w kierunku nawy kościoła ślepy prospekt o trzech polach z drewnianymi imitacjami piszczałek. Nad częścią środkową drewniana gwiazda — pierwotnie wirująca. Szafa spoczywa na innej szafie polichromowanej na biało ludowym ornamentem roślinnym. Napęd ręczny przy pomocy dwóch miechów o nietypowej konstrukcji<sup>32</sup>.

W dalszej części opracowania autor wspomina o inskrypcjach dotyczących przeprowadzonych przy instrumencie prac remontowych. Na koniec stwierdza, że instrument powinien być wyremontowany bez względu na stan jego zachowania, gdyż jest to najstarszy zabytek tego typu na terenie województwa płockiego<sup>33</sup>.

Kolejne pismo Pracowni Konserwacji Zabytków nadeszło w lipcu 1988 r. Nawiązując do poprzednich ustaleń, stwierdzono, że remontu instrumentu będzie można dokonać wcześniej niż planowano, bo już na przełomie 1988 i 1989 r.<sup>34</sup> Odpowiadając na tę propozycję, Urząd Wojewódzki w Płocku pismem z dnia 15 VII 1988 r. poinformował PKZ w Krakowie, że z powodu braku środków finansowych rezygnuje z remontu<sup>35</sup>. Tym samym wydawało się, że zabytkowy pozytyw z kościoła parafialnego w Troszynie ulegnie całkowitemu zniszczeniu.

Jednakże ks. Stanisław Kruszewski, znawca dziejów swojej świątyni i znajdujących się w niej zabytkowych obiektów, nie zrezygnował z remontu. W ramach swoich możliwości zabezpieczył go, czekając na „lepsze czasy”. W wyniku jego zabiegów pismem z dnia 30 I 1998 r. Płocki Oddział Wojewódzki Państwowej Służby Ochrony Zabytków wpisał troszyński instrument do rejestru zabytków pod numerem 150 B.

Podstawę wpisu do rejestru zabytków stanowiła karta inwentarzowa przygotowana przez Wiktora Łyjaka dnia 22 I 1998 r. Autor ekspertyzy dokonał w niej wnikliwego opisu zabytkowego obiektu. Najpierw podał dokładne wymiary obiektu, datując jego powstanie na wiek XVII. Następnie dokonał opisu mechanizmu in-

<sup>31</sup> Oryginał pisma PKZ Kraków w archiwum UOZ DP, b. s.

<sup>32</sup> S. Płuciennik, Dane na temat wybranych elementów wyposażenia kościoła parafialnego pw. św. Leonarda w Troszynie Polskim, UOZ DP, b.s.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Oryginał pisma z dnia 8 VII 1988 r. w archiwum UOZ DP, b. s.

<sup>35</sup> Oryginał pisma z dnia 15 VII 1988 r. w archiwum UOZ DP, b. s.

strumentu. W karcie stwierdza, że jest to instrument o trakturze mechanicznej i klapowej wiatrownicy, 45 klawiszach od C do c3. Z miechem magazynowym czerpakowym wykonanym w 1935 r. Autor podał również dyspozycję pozytywu. Przedstawia się ona następująco: 1. Flet major 8' (drewniany) Niegdyś stał tu głos językowy Regał 8'. Flet dodano w wieku XIX lub na początku wieku XX, gdyż nie było tutaj innego głosu podstawowego, 2. Superoktawa 1/2' (piszczałek brak), 3. Flet minor 4' (piszczałek brak), 4. Oktawa 2' (piszczałek brak), 5. Oktawa 1' (piszczałek brak), 6. Pryncypał 4' (niegdyś w prospekcie)<sup>36</sup>.

Po dziewięciu latach ks. Kruszewski powrócił do swej idei odrestaurowania zabytkowego pozytywu. W tym celu zwrócił się z wnioskiem datowanym na 29 I 2007 r. do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie Delegatura w Płocku o pozwolenie na prowadzenie prac konserwatorskich przy XVII-wiecznym pozytywie. Do pisma dołączona została wnikliwa ekspertyza instrumentu, której dokonał ministerialny rzeczoznawca mgr Marian Dorawa<sup>37</sup>. Autor ekspertyzy stwierdza, że w wyniku inwentaryzacji przeprowadzonej na chórze muzycznym troszyńskiej świątyni odkryto dwie niewielkie szafy organowe.

Pierwsza z nich o wymiarach: 101 × 59 × 104 cm posiada wyraźne cechy późno-renesansowe. Górna krawędź skrzyni wzbogacona została profilowanym gzymsem i przyozdobiona geometrycznym ornamentem. Zewnętrzna oprawa skrzyni pokryta została bielą, przez którą prześwituje kolor błękitny, charakterystyczny dla wystroju świątyni. Profilowany gzymś pomalowany został na kolor ciemno-brunatny. Zachowane elementy skrzyni organowej, jej kształt oraz zewnętrzny wystrój zdają się wskazywać na jego późno-renesansowe pochodzenie. Być może pozytyw został ufundowany dla nowo wybudowanej świątyni, wkrótce po jej konsekracji, która miała miejsce w 1665 r. Jeśli ta teza okazałaby się prawdziwa, skrzynia organowa z kościoła św. Leonarda w Troszynie należałaby do najstarszych tego typu zabytków, jakie zachowały się na terenie Mazowsza Płockiego.

Według mgr. Mariana Dorawy:

zachowana obudowa pozytywu, mimo istniejących ubytków i zniszczeń oraz brakującego wyposażenia instrumentu posiada wielką wartość zabytkową. Jest bowiem materialnym przykładem bogatej tradycji polskiego budownictwa organowego w grupie niewielkich, kilkurejestrowych pozytywów organowych, które w minionych stuleciach powszechnie wypełniały wnętrza niewielkich kościołów wiejskich<sup>38</sup>.

Według rzeczoznawcy niewielka liczba zachowanych tego typu obiektów wzrasta wielokrotnie i należy poddać je gruntownej restauracji według prawideł sztuki konserwatorskiej. Z uwagi na to, że w obudowie brak jakichkolwiek elementów wyposażenia instrumentu, jego wartość pozostanie jedynie wartością muzealną<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Oryginał karty w archiwum UOZ DP, b. s.

<sup>37</sup> Oryginały pisma i załączników w archiwum UOZ DP, b. s.

<sup>38</sup> M. Dorawa, *Ekspertyza konserwatorska 2 pozytywów organowych kościoła parafialnego pw. św. Leonarda w Troszynie Polskim*, Toruń 2007, s. 2.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 3.

Na chórze muzycznym odkryto również drugą szafę organową. Jest to szafa o wymiarach: 103,5 × 58 × 135 cm, umieszczona na niewysokiej (23 cm) podstawie, na której osadzony jest zasadniczy szkielet obudowy. We frontowej oprawie szafy umieszczona została część prospektowa składająca się ze środkowej wieży piszczałkowej oraz przylegających do niej z obu stron prostokątnych płaszczyzn piszczałkowych. W bocznych ścianach szafy znajdują się prostokątne wykroje dla ruchomych żaluzji. W tylnej ścianie szafy widać prostokątny wykroj na ściankę z pulpitem. U dołu jest klawiatura ręczna z klawiszami pokrytymi kością słoniową oraz klawiszami półtonowymi wykonanymi z czernionego drewna. Klawiatura składa się z 45 klawiszy w zakresie C–c3, z charakterystyczną dla epoki baroku tzw. „krótką oktawą”. Nad klawiaturą, w wewnętrznej dolnej części skrzyni, znajduje się wiatrownica mechaniczno-zasuwową z dojściem do komory powietrznej nad klawiaturą. Z prawej strony klawiatury umieszczone zostały klucze rejestrowe połączone z wystającymi z wiatrownicy zasuwami rejestrowymi. Kłoc piszczałkowy zachowany na wiatrownicy w sąsiedztwie frontowej oprawy szafy posiada pośrodku pięcioboczne wysunięcie przeznaczone do ustawienia na nim piszczałek prospektowych<sup>40</sup>.

Z przodu obudowy umieszczony został prostokątny kanał powietrzny. W górnych częściach wykrojów płaszczyzn piszczałkowych znajdują się wycięte w desce ażurowe wisiorki. U zwieńczenia środkowej wieży piszczałkowej pozostał fragment obrotowej gwiazdy (tzw. Zimbelstern).

Według zachowanego zapisu z karty ewidencyjnej dyspozycja rejestrów omawianego instrumentu przedstawiała się w sposób następujący:

Flet Major 8'  
Super Oktawa"  
(brak)  
(brak)  
Flet Minor 4'

O minionych dziejach instrumentu informują dwie inskrypcje zachowane na tylnej ścianie obudowy oraz nad klawiaturą: „Za staraniem J. Grabowskiego 1867”, a także „Organy niniejsze remontowane z dodaniem nowego miecha staraniem Wielebnego ks. Prałata Helenowskiego, a kosztem mieszkańców wsi Troszyna przez Władysława Marka Koźmińskiego organmistrza z Płocka w roku 1935”<sup>41</sup>.

Jak wynika z przeprowadzonej analizy, obudowa pozytywu oraz pozostałe części wyposażenia odzwierciedlają cechy charakterystyczne dla tego typu niewielkich instrumentów, jakie budowano w epoce baroku. Przemawiają za tym zarówno charakterystyczna wieża piszczałkowa umieszczona w prospekcie, jak też gwiazda dzwoniąca u jej zwieńczenia. Instrument posiada również wiatrownicę mechaniczno-zasuwową z trakturą mechaniczną oraz tzw. „krótką oktawę” charakterystyczną dla tego okresu. Pomimo zachowanych elementów trudno defi-

<sup>40</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>41</sup> Ibidem.

nitywnie odnieść się do dyspozycji instrumentu, która w ciągu wieków ulegała modyfikacjom, a fatalny stan zachowania zespołu brzmieniowego uniemożliwia jego precyzyjne odtworzenie.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć jednak można, że to, co pozostało po instrumencie, a także elementy wystroju zewnętrznego pozwalają na dość dokładne określenie czasu powstania. Jak się wydaje, sześciogłosowy pozytyw z kościoła parafialnego w Troszynie pochodzi z połowy wieku XVIII<sup>42</sup>.

Po zasięgnięciu opinii Referatu ds. Muzyki Kościelnej Kurii Diecezjalnej Płockiej Delegatura pismem z dnia 29 I 2007 r. wyraziła zgodę na rozpoczęcie prac konserwatorskich troszyńskiego pozytywu. Merytoryczny dozór nad pracami konserwatorskimi powierzono Marianowi Dorawie zamieszkałemu w Toruniu przy ul. Mickiewicza 23/64. Jako wykonawcę prac konserwatorskich wskazano firmę organmistrzowską Zdzisława Mollina z miejscowości Odry w Borach Tucholskich. Firma ta według załączonych rekomendacji specjalizuje się w rekonstrukcji starych instrumentów, a jej właściciel zdobywał swoje umiejętności u wybitnych budowniczych organów w kraju i za granicą. Prace konserwatorskie miały się rozpocząć 20 II 2007 r. i potrwać do listopada tego samego roku.

Niestety, robót nie rozpoczęto w planowanym terminie, gdyż nie udało się pozyskać dostatecznej ilości funduszy na remont instrumentu, co nie spełniło oczekiwań proboszcza i rady parafialnej.

W związku z zaistniałą sytuacją ks. Kruszewski pismem z dnia 30 I 2008 r. zwrócił się do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków o przedłużenie terminu robót konserwatorskich do końca grudnia 2009 r. Kierownik płockiej Delegatury pismem z dnia 30 I 2008 r. pozytywnie ustosunkował się do prośby księdza proboszcza i przedłużył termin prac konserwatorskich do grudnia 2009 r.

W międzyczasie udało się pozyskać odpowiednie fundusze z Urzędu Marszałkowskiego w Warszawie i niezwłocznie przystąpiono do prac konserwatorskich. Podczas renowacji zabytkowej szafy okazało się, że pod brązową farbą znajduje się oryginalna warstwa ozdoba koloru ciemnozielonego. Wykonanie renowacji szafy powierzono w związku z tym mgr Barbarze Warszyckiej, dyplomowanemu konserwatorowi sztuki oraz mgr. sztuki Markowi Warszyckiemu z Torunia.

Całość prac konserwatorskich zakończono pod koniec listopada 2008 r. Dnia 4 grudnia komisja w składzie: M. Dorawa — rzeczoznawca, ks. Andrzej Leleń — Diecezjalny Referent ds. Muzyki Kościelnej, mgr Piotr Kiciak — inspektor Delegatury, ks. Stanisław Kruszewski — proboszcz parafii św. Leonarda w Troszynie Polskim dokonała odbioru instrumentu. Komisja stwierdziła, że prace konserwatorskie zostały wykonane zgodnie z zaleceniami rzeczoznawcy na bardzo wysokim poziomie. Wysoko oceniono brzmienie instrumentu, który otrzymawszy nowe piszczałki oraz dyspozycję zgodną ze stanem pierwotnym, stał się tym samym cennym zabytkiem sztuki organmistrzowskiej epoki baroku. Przywrócona obrotowa gwiazda wirująca na tle jasnozielonej szafy organowej nie tylko przy-

<sup>42</sup> Ibidem, s. 5.



Pozytyw po remoncie. Grudzień 2008. Fot. autor

ozdabia instrument, ale jego brzmieniu dodaje specyficznego blasku.

W ten sposób po przeszło dwudziestu latach udało się uratować instrument, zbudowany najpewniej tuż po konsekracji kościoła ok. 1640 r., dla przyszłych pokoleń. Jest to jeden z dwu najstarszych instrumentów zachowanych na terenie Mazowsza Północnego. Stanowi on dowód troski

mieszkańców Troszyna z połowy XVII w. o piękno liturgii. Jednocześnie dowodzi, że i dzisiaj zainteresowali się nim ludzie, którzy wysoko cenią zabytki przeszłości. Ogromne zasługi w przywróceniu instrumentu liturgii Kościoła położył proboszcz parafii Troszyn Polski, ks. Stanisław Kruszewski, nie mniejszą rolę odegrał w jego renowacji burmistrz miasta i gminy Gąbin Krzysztof Jadczak. Słowa uznania należą się także Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Mazowieckiego za sfinansowanie prac konserwatorskich, a tym samym uratowanie bezcennego zabytku użytkowej sztuki sakralnej, oraz Wojewódzkiemu Urzędowi Ochrony Zabytków Delegatura w Płocku za merytoryczny nadzór nad prowadzonymi pracami. Oddzielne słowa uznania należą się mgr. Marianowi Dorawie za wykonanie wnikliwej ekspertyzy oraz dozór nad prowadzonymi pracami. Fachowy egzamin zdała tutaj również firma organmistrzowska Zdzisława Mollina, która powierzone prace wykonała ze znanstwem oraz wielką pieczołowitością.

Zapewne na terenie Mazowsza jest jeszcze wiele cennych zabytków użytkowej sztuki sakralnej, które należałoby poddać konserwacji. Z przeprowadzonych prac przy troszyńskim pozytywie płynie zachęta dla innych parafii i osób odpowiedzialnych za ochronę dóbr narodowej kultury, aby podjęli trud ratowania zabytków dla dobra przyszłych pokoleń.

JOLANTA BIGUS

## NIEMAL STO LAT SZKOŁY W SAŁKACH (1908–1997)

Sałki to niewielka wieś położona około 4 km od Gostynina. Zawsze znajdowała się w obrębie powiatu gostynińskiego, ale jej przynależność do gmin zmieniała się na przestrzeni lat. Do roku 1954 podlegała gminie Skrzany, później gminie Rataje, by od 1988 r., gdy połączono gminy Rataje i Gostynin, znaleźć się w obrębie gminy Gostynin.

Już przed I wojną światową rodziło się w okolicznych wsiach szkolnictwo elementarne. Mieszkańcy wsi Sałki żywo interesowali się sprawami oświaty i chcieli mieć też swoją szkołę. Urząd Gminy Skrzany odkupił od mieszkańca wsi, Stanisława Świtka, plac o powierzchni 28 arów (2800 mkw.). Kosztem gminy pobudowano budynek szkolny o powierzchni około 60 mkw. Posiadał jedną dużą izbę lekcyjną i mieszkanie dla nauczyciela.

Decyzją władz gminnych szkoła w Sałkach została powołana w 1908 r. Pierwszym prezesem Rady Szkolnej był ksiądz Edward Szczodrowski. Prezesem Dozoru Szkolnego — Stobbe [Szobbe Leon?]. Posadę pierwszego nauczyciela objął w roku szkolnym 1908/1909 Józef Błaszczczyński i pozostał tu przez trzy lata. Zyskał ogromne uznanie miejscowej ludności. Założył m.in. sad przy szkole. Nauczanie odbywało się w języku rosyjskim, ale były też lekcje języka polskiego. Po Błaszczczyńskim przez kolejne dwa lata naukę w szkole prowadził Śliwonik.

Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego, we wrześniu 1914 r., nauczycielem w Sałkach został Chybiński. Naukę przerwały jednak działania wojenne. Już w październiku Chybiński opuścił szkołę, ponieważ Niemcy zajęli budynek i przeznaczili go na stajnię. Cały majątek szkoły wraz z aktami uległ zniszczeniu.

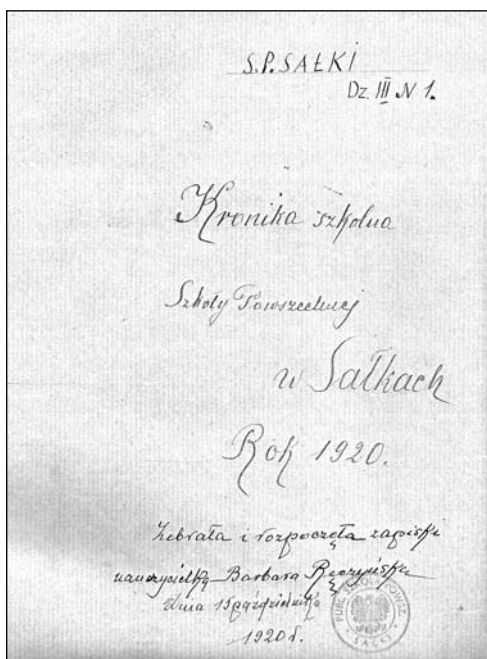
W grudniu 1915 r. z nieukrywaną radością powitano w Sałkach kolejnego nauczyciela, Władysława Szpaderskiego, z zawodu urzędnika kolejowego. Mieszkańcy mówili o nim z szacunkiem i niezwykłą sympatią. Był niezastąpionym przyjacielem dzieci i młodzieży. Założył szkolną bibliotekę oraz Koło Macierzy Szkolnej. Ufundował dla szkoły sztandar. Przede wszystkim jednak pozostawił



po sobie imię zanego człowieka, który „kojąco działał na strapionych i wlewał otuchę w wąpiących”<sup>1</sup>.

Rok 1918 był rokiem szczególnym w dziejach szkolnictwa polskiego, także i gostynińskiego. W odrodzonym, wolnym już kraju, powstawały polskie szkoły powszechne, wychowujące dzieci i młodzież w duchu patriotycznym. Podlegały one polskim inspektorom, którym rozwój oświaty i szkolnictwa był szczególnie drogi. Jan Benedyckiński był pierwszym Polakiem, który pełnił funkcję Inspektora Szkolnego na terenie powiatu gostynińskiego. Nieoceniona była też pomoc miejscowej ludności, dla której wszystko, co polskie, miało szczególną wartość.

W roku 1918 pracę w Sałkach rozpoczęła Antonina Lamparska, a rok później Antonina Lipińska. Każda z nich pracowała tylko przez rok.



Strona tytułowa pierwszego zeszytu Kroniki Szkoły Powszechnej w Sałkach, założonej w roku 1920 przez Barbarę Ręczyńską

Z dniem 1 IX 1920 r. z nominacji Inspektora posadę nauczycielki w Szkole Powszechnej w Sałkach objęła Barbara Janina Ręczyńska, która wcześniej pracowała jako kierowniczka ochronki w Gostyninie<sup>2</sup>. Od tego dnia zaczął się nowy rozdział w historii szkoły saleckiej. Jak przebiegała praca szkoły, dowiadujemy się z Kroniki Publicznej Szkoły Powszechnej w Sałkach, którą założyła Barbara Ręczyńska. Zapisywała w niej systematycznie ważne wydarzenia szkolne, nabożeństwa, wycieczki, przedstawienia, zabawy, rocznice państwowe. Rejestrowała w niej również ważniejsze wydarzenia na wsi, bo przecież szkoła była centrum życia oświatowego, kulturalnego i społecznego Sałek. Dziś Kronika jest cennym materiałem źródłowym.

Rok szkolny 1920/1921 rozpoczął się 4 września. Zajęcia w trzech oddziałach rozpoczęło 90 dzieci. Powołana została opieka szkolna w osobach: opiekun główny — Stanisław Świtek, zastępca — Piotr Trawiński.

Rok szkolny 1923/1924 był szczególnie trudny dla kierowniczki Szkoły z powodu tragicznej śmierci jedynego jej syna, piętnastoletniego Stanisława. Ze stro-

<sup>1</sup> Kronika Szkoły Powszechnej w Sałkach (dalej Kronika) założona i prowadzona przez nauczycielkę Barbarę Janinę Ręczyńską, z. 1, s. 2.

<sup>2</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Trzy gostynińskie pozytywistki*, [w:] *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 271.

ny mieszkańców wsi spotkała się wtedy z ogromną życzliwością i serdecznością. W Kronice wspomina:

Jako nauczycielka doznałam od tutejszych mieszkańców wiele życzliwości, tak w stosunkach osobistych, jak i służbowych. Nie spotkałam się tu z żadną nigdy odmową z ich strony. Podkreślić muszę i to, że umieli mi współczuć i to serdecznie, kiedy los ugodził we mnie, jak śmierć tragiczna jedynego mojego syna<sup>3</sup>. Plakali wszyscy razem ze mną. Gotowości w usługach doświadczałam podczas mojej choroby, jak również matkę moją, podczas mojej kuracji w szpitalach, a później w Ciechocinku, otaczali opieką<sup>4</sup>.

W tym też roku szkolnym nastąpiła zmiana na stanowiskach opiekunów. Na zebraniu rodziców, 9 X 1923 r., zostali wybrani nowi opiekunowie: głównym stał się Marcin Syska, jego zastępcą Stanisław Florczak. Z zapałem i poświęceniem podejmowali szereg prac na rzecz szkoły. Swoje funkcje pełnili społecznie wiele lat. W Kronice B. Ręczyńska napisała:

Panu Florczakowi należy się w Kronice Szkolnej podzięka, za jego gotowość na każde zawołanie szkoły. Pełni p. Florczak swoje obowiązki kilka lat, zawsze z jednakim zapałem i upodobaniem świadczącym o zrozumieniu potrzeb kulturalno-oświatowych<sup>5</sup>.

Od początku swej pracy pedagogicznej Barbara Ręczyńska duży nacisk kładła na wychowanie poprzez sztukę i teatr. Organizowała przedstawienia dla miejscowej ludności, które odbywały się każdego roku w rocznicę odzyskania niepodległości, powstań narodowych, w grudniu zaś jasełka. Dochód, jaki w początkowym okresie działalności przynosiły przedstawienia, pozwalał na kupno pomocy naukowych, jak mapy, kompasy, poczet królów polskich. Ręczyńska rozpoczęła też pracę oświatową z dorosłymi mieszkańcami wsi. Prowadziła pogadanki na temat historii Polski, przyrody i geografii. Sala szkolna wypełniona była wtedy po brzegi. W marcu 1921 r., wieczorami, poprowadziła pierwszy kurs szycia dla miejscowych kobiet. Udzielała też kobietom praktycznych porad savoir vivre'u, dotyczących chociażby obowiązujących zasad i zwyczajów nakrywania do stołu i podawania potraw.

Po rocznej przerwie, spowodowanej żałobą kierowniczką, wznowione zostały w szkole przedstawienia i spotkania miejscowej ludności. Pierwszy dzień Bożego Narodzenia 1924 r. zgromadził niemal wszystkie dzieci na zabawie choinkowej. Dochód uzyskany z przedstawienia przeznaczony został na zakup książek do biblioteki szkolnej i roczny abonament „Płomyka”, czasopisma dla dzieci.

Rok szkolny 1928/1929 rozpoczął się tradycyjnie jesienną spowiedzią. Wyjątkowo też uroczyscie obchodzona była w listopadzie 10. rocznica odzyskania niepodległości. Stosownie do zarządzenia władz, w uroczystościach tych brała udział cała społeczność szkolna. W Kronice Ręczyńska zapisała:

<sup>3</sup> Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga zgonów z 1923 r. (nr wpisu 148). Stanisław Ręczyński zmarł 5 X 1923 r. i pochowany został na miejscowym cmentarzu w Gostyninie.

<sup>4</sup> Kronika... op. cit., s. 3.

<sup>5</sup> Ibidem.

W dniu tym odbyła się pogadanka poświęcona ważności dnia, następnie pochód ze sztandarem wyruszył do przydrożnej kapliczki. Wieczorem dzieci dały obrazek „Noc listopadowa” i „Tajne nauczanie”, deklamacje, dialogi humorystyczne i wreszcie zabawa taneczna dla dzieci. Następnego dnia ze sztandarem poszliśmy do kościoła, później braliśmy udział w pochodzie miejskim. Wieczorem w dniu tym dzieci powtórzyły przedstawienie dla starszych, po czym pochodem ruszyliśmy do remizy strażackiej, gdzie odbyła się zabawa taneczna dla starszych. Dochód z przedstawienia był minimalny, gdyż ceny biletów były bardzo niskie, żeby jak najwięcej osób mogło brać udział w uroczystościach. Czysty zysk przeznaczaliśmy na kupno flag — dwie duże i dwie małe (10 zł)<sup>6</sup>.



Rok 1926. Barbara Ręczyńska z uczniami. Zbiory Danuty Walczak

Przeznaczono też 10 zł na budowę bursy dla młodzieży w Gostyninie<sup>7</sup>. Na zakończenie roku szkolnego, 29 czerwca, po nabożeństwie w gostynińskim kościele został poświęcony sztandar szkolny. Koszt jego zakupu wyniósł 195 zł. Kwotę tę zebrano ze składek dzieci i dochodów ze szkolnych przedstawień przygotowywanych przez młodzież. Rodzica-

mi chrzestnymi sztandaru byli Barbara Ręczyńska i opiekun szkoły Stanisław Florczak. W tym też roku, w sierpniu, otynkowano budynek szkoły.

Rok szkolny 1931/1932 obfitował w ważne wydarzenia w dziejach szkoły. Przyniósł jej reorganizację, z jedno- na dwuklasową i otwarcie piątej klasy. Kierowniczką szkoły oddała jeden swój pokój na drugą salę szkolną. Gmina w Skrzanach przekazała dwadzieścia nowych ławek, stół, tablicę. Zatrudniona została też druga nauczycielka, Maria Ręczyńska, córka Barbary. W dniu 25 X 1931 r. nauczycielki przeprowadziły loterię fantową, która przyniosła dochód 121 zł. Suma ta została przeznaczona na zakup aparatu radiowego. Brakującą kwotę 50 zł dodały panie Ręczyńskie. Aparat radiowy uruchomiono w szkole 6 III 1932 r. Tego też roku, 18 lutego, otwarty został Uniwersytet Ludowy w Szkole Powszechnej w Sałkach. Na inaugurację przybyły władze samorządowe w osobach zastępcy starosty — Blocha, Inspektora Szkolnego — Kosikowskiego, lekarza powiatowego — Czesława Wojciechowskiego, komendanta

<sup>6</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>7</sup> Władze powiatowe i miejskie Gostynina w trosce o stworzenie warunków nauki dla młodzieży spoza Gostynina podjęły się budowy internatu. Projekt powstał w 1928 r., zrealizowano go dopiero w 1938 r. Patrz *Szkoła gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907–2007*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2007, s. 54.

policji — Kazimierza Gozdowskiego, kierownika Szkoły Powszechnej w Gostyninie — Wacława Ciecwierza, nauczyciela — Zygmunta Ejsmonda oraz ludności Sałek. Wykłady i pogadanki odbywały się w każdą niedzielę w godzinach od 17.00 do 19.00. Prelegentami byli: zastępca starosty — Bloch, nauczyciel Zygmunt Ejsmond, ksiądz Bronisław Kolator, Woźniak — instruktor kółek rolniczych. Słuchaczami Uniwersytetu Ludowego była okoliczna ludność w wieku od 16 do 70 lat. Uczestnicy w ciągu 12 kolejnych niedziel wysłuchali prelekcji na temat samorządu, prawa administracyjnego i władzy. Na niektóre wykłady przychodziło blisko 100 osób. Uroczyste zakończenie Uniwersytetu odbyło się 29 V 1932 r. Przybyły na nie znów władze samorządowe. Po przemówieniach Starosty Gostynińskiego i Inspektora Szkolnego wystąpił chór szkolny dyrygowany przez Kazimierza Brukmana. Teatr szkolny wystawił obrazek sceniczny pióra dr Heleny Dreszerowej *Co się działo w chacie wiejskiej*. Miejscowy poeta, Józef Modrzejewski, napisał na pożegnanie Uniwersytetu wiersz, który ciepło został przyjęty przez słuchaczy. Recytowała go p. Pieniążkówna. Ręczyńska zapisała w Kronice:

Drugą część programu zajęł podwieczorek wydany na 130 osób kosztem słuchaczy i opiekunki kursu Barbary Ręczyńskiej. Wspólny stół zgromadził władze, wszystkich prelegentów wraz ze słuchaczami. Miły nastrój tego niezwykłego zgromadzenia odbijał się na twarzy każdego uczestnika. Podkreślenia wymaga, że Uniwersytet zainteresował starszych gospodarzy, których nazwiska w Kronice powinny zająć miejsce, panowie Janiszewski i Świtek ani jednego wykładu nie opuścili. Opiekunowie szkolni, pan Stanisław Florczak i Marcin Syska, nie szczędzili swej pracy przy urządzeniu uroczystości zakończenia Uniwersytetu<sup>8</sup>.

Działalność Uniwersytetu Ludowego wzbudziła zainteresowanie prasy, nie tylko miejscowej. Informacja o nim ukazała się nawet w warszawskim „Kurierze Porannym”. W artykule zatytułowanym *Uniwersytet Niedzielny ma powołanie* czytamy:

W Gostyninie odbyło się uroczyste zakończenie Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego w Sałkach, wiosce położonej o 4 kilometry od Gostynina. Wykłady odbywały się przez 12 niedziel z kolei. Wysłuchało ich 60 osób., w tej liczbie kilkunastu rolników, których wiek przekracza 50 lat<sup>9</sup>.

Rok 1932 zapisał się smutną kartą w dziejach szkoły. Po długiej chorobie, 16 listopada, zmarł opiekun szkoły Marcin Syska. Przez 11 lat służył placówce swą bezinteresowną pracą i radował się jej osiągnięciami. „Cieszył się każdą radością szkoły — toteż żegnaliśmy go na wieczny spoczynek ze łzą w oku i mamy go w pamięci jako dobrego człowieka”<sup>10</sup> — notowała w Kronice Ręczyńska. Cała społeczność szkolna, ze sztandarem, wzięła udział w pogrzebie swego opiekuna.

<sup>8</sup> Kronika... op. cit., s. 12. Patrz także B. Konarska-Pabiniak, *Pozytywistka z Sałek*, „Głos Gostyniński” 1997, nr 8, s. 7; *Z nauczycielskiego archiwum. Pedagog i społecznik*, „Głos Gostyniński” 1997, nr 8, s. 7.

<sup>9</sup> „Kurier Poranny” 1932, z dnia 1 VI. Patrz także Kronika... op. cit., s. 13.

<sup>10</sup> Kronika... op. cit., s. 14.

Na miejsce zmarłego opiekuna wybrano Stanisława Florczaka, zastępcą jego został Wojciech Milczarek ze Strzałek.

Następny rok szkolny 1933/1934 wprowadził zmiany programowe dla oddziałów I i II. W tym też roku w szkole odbył się praktyczny egzamin Marii Ręczyńskiej przed komisją składającą się z podinspektora [Michała] Sarneckiego, prezesa komisji Działkiewicza i kierownika szkoły w Białotarsku. Dnia 30 IV 1934 r. dzieci w szkole wysłuchały transmisji z otwarcia portu lotniczego na Okęciu w Warszawie.

W dniu 20 VIII 1934 r. rozpoczął się kolejny rok szkolny, piętnasty już rok pracy Barbary Ręczyńskiej i czwarty rok Marii Ręczyńskiej. W dniach od 2 do 8 października szkoła włączyła się do obchodów ogólnopolskiego „Tygodnia Szkoły Powszechnej”. Z inicjatywy obu nauczycielek, a przy pomocy Edwarda Jasiaka z Gostynina, w październiku tego roku zostały powołane w szkole dwie drużyny harcerskie, męska i żeńska. Zastępowymi dwóch zastępów żeńskich zostały Lucyna Janiszewska i Kazimiera Ziółkowska.

Dnia 10 V 1935 r. Maria Ręczyńska opuściła szkołę w Sałkach. Otrzymała roczny urlop i podjęła naukę na Uniwersytecie Warszawskim. Do pomocy kierownicze szkoły w roku szkolnym 1935/1936 zatrudniona została Irena Kinalska, która pracowała przez jeden rok.

Dni żałoby narodowej, jakie zostały ogłoszone po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego 15 V 1935 r., obchodzone były również z ogromną powagą w szkole w Sałkach. W Kronice czytamy relację ucznia klasy czwartej, Otto Szpigla:

Trzynastego maja, gdy rano jak zwykle szedłem do szkoły, spostrzegłem na szkole wywieszane flagi żałobne. Tym widokiem strasznie się przejąłem. Po pacierzu rozeszliśmy się do domów, bo Pani nie mogła prowadzić lekcji. (...) Wieczorem zgromadzili się ludzie i dzieci starsze, aby słuchać przez radio ceremonii przeniesienia ciała Wielkiego Wodza z Belwederu do Kościoła św. Jana. Do późnej nocy w skupieniu ludzie siedzieli przy portrecie Marszałka. (...) Dnia siedemnastego maja po południu zebraliśmy się koło szkoły, wsiedliśmy na wozy i długim sznurem na czele ze sztandarem ruszyliśmy w drogę do Sierakówka, zatrzymaliśmy się przed gminą, tam już na nas czekały inne szkoły. Zebraliśmy się wszyscy i ruszył pochód do szkoły w Sierakówku. Na przdzie szedł nasz sztandar, za nim orkiestra, strzelcy, sołtysi, szły wszystkie szkoły. Ustawiliśmy się parami przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego, gdzie odbywały się przemo- wy, śpiew dzieci i granie hymnu narodowego<sup>11</sup>.

Kolejne ważne wydarzenie notuje Kronika w 1935 r. Otóż 23 listopada powstało przy szkole Koło Gospodyń Wiejskich, a pierwszą jego uroczystością był wieczór opłatkowy przygotowany na dzień 28 grudnia. Członkini Koła, A. Janiszewska, pisała w Kronice:

Uroczystość tę otworzyła p. kierowniczką szkoły powszechnej, B. Ręczyńska, krótką ale bardzo treściwą przemową (...). Następnie podzielono się opłatkiem składając sobie życzenia niby olbrzymia rodzina. Chwila ta pozostanie w pamięci każdego, był to bowiem dowód zgodnej pracy i panującej harmonii<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Kronika... op. cit., s. 21–22.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 24.

Z inicjatywy Koła, 17 VI 1936 r. przygotowano wycieczkę do Szpitala Psychiatrycznego. Ręczyńska zanotowała w Kronice:

Uprzejmość miejscowych gospodarzy w osobach dyrektora Eugeniusza Wilczkowskiego i doktora Karola Mikulskiego pozwoliła zapoznać się wycieczce z najdrobniejszymi szczegółami dotyczącymi urządzenia szpitala<sup>13</sup>.

W kolejnym roku szkolnym pracę nauczycielki podjęła Czesława Sobocińska. We wrześniu 1936 r. wybrano nowy skład opieki szkolnej. W drodze głosowania starszym opiekunem wybrano Wojciecha Milczarka, jego zastępcą został Stanisław Balcerzak. Wraz z zakończeniem roku szkolnego zrezygnowała z pracy Czesława Sobocińska. W tym też roku szkolnym zanotowała kierowniczką: „Dnia 2 VI 1937 r. listonosz wiejski doręczył szkolną pocztę”<sup>14</sup>.

We wrześniu 1937 r. w szkole nastąpiły kolejne zmiany personalne w kadrze nauczycielskiej. Z dniem 1 września została mianowana do pracy w Sałkach Józefina Czarnecka. Razem z Ręczyńską podjęły się prowadzenia kursu dokształcającego dla 18 słuchaczy.

Kolejny rok szkolny 1938/1939 przyniósł szczególne wyróżnienie dla wieloletniej kierowniczką szkoły w Sałkach. W uznaniu zasług, 18 XII 1938 r. Prezes Rady Ministrów przyznał Barbarze Ręczyńskiej Srebrny Krzyż Zasługi za pracę społeczną. Natomiast dnia 12 II 1939 r. uczczono uroczystą akademią śmierć papieża Piusa XI. „Kładziemy tu swoje podpisy, jako dowód bólu serca katolickiego i zarazem wdzięczności, jako Polacy za głęboką miłość i życzliwość Jego Świątobliwości ku wszystkiemu co polskie”<sup>15</sup> — zapisano w Kronice. Dużym wydarzeniem tego roku szkolnego była też czterodniowa wycieczka dzieci do Warszawy w dniach 11–15 czerwca. Koleją przejechały do Płocka, a tam nocnym rejssem popłynęły statkiem „Halka” do Warszawy. Pomocą w Warszawie służyła kierownicze i dzieciom [Klementyna] Czaki<sup>16</sup>. W stolicy zwiedzały Belweder, Muzeum Narodowe, Bank Gospodarstwa Krajowego, cmentarz na Powązkach, lotnisko Okęcie, Łazienki. Droga powrotna z Warszawy była taka sama.

Do wybuchu II wojny światowej naukę w szkole pobierała duża grupa dzieci z Sałek i okolic. W poszczególnych latach przedstawiało się to następująco:<sup>17</sup>

Rok szkolny	Liczba dzieci uczęszczających do szkoły	Liczba dzieci kończących szkołę
1920/1921	90	—
1921/1922	104	—
1922/1923	98	—

<sup>13</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>16</sup> Prawdopodobnie chodzi o Klementynę Czaki, przełożoną gimnazjum żeńskiego im. Narcezy Żmichowskiej w Gostyninie w roku szkolnym 1919/1920. Patrz także B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 83.

<sup>17</sup> W niektórych latach brak jest danych.

Rok szkolny	Liczba dzieci uczęszczających do szkoły	Liczba dzieci kończących szkołę
1923/1924	98	—
1924/1925	86	—
1925/1926	88	—
1926/1927	89	—
1927/1928	90	—
1928/1929	94	—
1929/1930	85	9
1930/1931	96	11
1931/1932	102	9
1932/1933	112	12
1933/1934	—	4
1934/1935	115	—
1935/1936	120	—
1936/1937	114	—
1937/1938	112	—
1938/1939	115	—

Wybuch wojny przerwał historię Szkoły Powszechnej w Sałkach. Pamiętne go dnia 1 IX 1939 r. nie nastąpiło tradycyjne otwarcie roku szkolnego. Dokonano tego dopiero po zakończeniu kampanii wrześniowej, 9 października. Jednak decyzją władz niemieckich, z dniem 1 III 1940 r. zamknięto wszystkie polskie szkoły. Nie ominęło to również szkoły w Sałkach. Na długich pięć lat zamilkł dzwonek szkolny dla polskich dzieci. Ze szkoły ewakuowano nauczycielki, które zamieszkały na wsi, w wynajętych pokojach. Barbara Ręczyńska potrafiła pięknie szyć i tę umiejętność wykorzystała w czasie wojny. Pozwoliło jej to przetrwać te trudne lata okupacyjne. Pod pozorem nauki szycia prowadziła nieregularnie zajęcia lekcyjne z dziećmi z zakresu szkoły podstawowej, najczęściej z dziewczętami. Pomagała jej w tym Józefina Czarnecka. Podjęła się tej trudnej pracy tajnego nauczania, jak większość nauczycieli w kraju, z narażeniem swego życia<sup>18</sup>. Po latach ten czas J. Czarnecka wspominała: „dzieci i ja żyliśmy z pełnym uczuciem strachu”<sup>19</sup>. Za zaoszczędzone pieniądze Ręczyńska kupowała żywność, którą wysyłała więźniom obozów koncentracyjnych. W szkole w tym czasie odbywały się zajęcia dla dzieci niemieckich.

Po wojnie ponownie dzwonek szkolny zabrzmiał już 15 II 1945 r. Niemcy w pośpiechu opuścili wieś i budynek szkoły, pozostawiając go niezniszczonym. W dobrym stanie zachowało się też wyposażenie, dlatego zajęcia mogły zacząć się zaraz po tymczasowym zarządzeniu władz szkolnych, zezwalającym na ponowną naukę. Do pracy w szkole natychmiast zgłosiła się Barbara Ręczyńska.

<sup>18</sup> Konarska-Pabiniak, *Pozytywistka z Sałek... op. cit.*

<sup>19</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP), Teczka Trojanowskiego nr 6, k. 17 — list J. Czarneckiej.

Wróciła też do swego mieszkania przy szkole. Na pierwsze zajęcia zapisało się 86 dzieci. Zakończenie roku odbyło się 5 lipca. Wcześniej do pracy w Podgórzu przeniesiona została Józefina Czarnecka.

Pierwszy pełny rok szkolny po wojnie rozpoczął się z dniem 4 IX 1945 r. Mianowano drugą nauczycielkę. Była to Wanda Szulawa. Podjęto prace w czterech oddziałach, ale 1 III 1946 r. powołano oddział piąty. Na zebraniu Komitetu Rodzicielskiego zostali wybrani nowi opiekunowie szkolni: Stanisław Balcerzak, Władysław Syska i Andrzej Zaborowski.

Po rozpoczęciu roku szkolnego, dnia 13 XI 1945 r., w szkole miała miejsce wyjątkowa uroczystość, „Godzina Żałobna” ku czci zamordowanego przez Niemców kanonika Apolinarego Kaczyńskiego.

Sala została udekorowana żałobnie. Przy tablicy, na której było wypisane nazwisko ks. Kanonika, wartę honorową pełniła druhna Maria Magdalena Syskówna z żeńskiej drużyny im. Emilii Plater i druh Eugeniusz Lewandowski z męskiej drużyny harcerskiej im. Zawiszy Czarnego<sup>20</sup>.

Po powitaniu zebranych przez kierowniczkę szkoły odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”, a harcerze zaśpiewali pieśń „To nieprawda, że ciebie już nie ma”. Wieczór wspomnień o ks. Kanoniku zakończono „Rotą” odśpiewaną przez harcerzy.

W grudniu 1946 r. otwarta została przy szkole świetlica dla młodzieży pozaszkolnej. Wieczorowe zajęcia odbywały się od 17.00 do 22.00. Organizacja zabaw tanecznych przyniosła w tym roku zysk w wysokości 2378 zł, które przeznaczone zostały w całości na zakup książek do biblioteki szkolnej. Wznowiło też działalność Koło Gospodyń Wiejskich. Dość szeroko o jego pracy rozpisywała się nawet prasa ogólnopolska. W „Samopomocy Chłopskiej” czytamy:

Dziś Koło Gospodyń w Sałkach jest przodującym w gminie i poszczycić się może poważnym dorobkiem. Wiele do zawdzięczenia mają kobiety z Sałek nauczycielce Ręczyńskiej. Z zajmowanych dwu pokoiów w budynku szkolnym, jeden z nich oddała na świetlicę. Mało tego, została kierowniczką i opiekunką świetlicy. Dziś mieszkańcy gromady nie mają już trudności w organizowaniu zebrań, akademii itp. Młodzież ma gdzie spędzać wolny czas, czyta książki, gazety. Członkowie Koła także zbierają się często w świetlicy i radzą, a zawsze jest z nimi Barbara Ręczyńska<sup>21</sup>.

Zarząd Gminy Skrzany w budżecie Szkoły Powszechnej w Sałkach na rok 1947 przyznał 4000 zł na pokrycie dachu i 6000 na odnowienie ścian i sufitów. Wiedząc, że wielką bolączką szkół był brak pomocy naukowych, przyznano nań 1000 zł. Ogółem budżet szkoły na ten rok wyniósł 36 500 zł<sup>22</sup>.

W okresie powojennym obie nauczycielki z ogromnym zapałem przystąpiły do organizacji kursów dla analfabetów oraz teatru, do którego zaangażowano dorosłych mieszkańców Sałek. Zespół teatralny otrzymał nawet nagrodę na eliminacjach wojewódzkich.

<sup>20</sup> Kronika... op. cit., s. 38.

<sup>21</sup> b. a., *Przykład godny naśladowania*, „Samopomoc Chłopska” 1950, z dnia 23 IV.

<sup>22</sup> APP, Akta Gmin Powiatu Gostynińskiego 1865–1954, Akta Gminy Skrzany, sygn. 34.



Dnia 4 XII 1950 r. Komitet Rodzicielski uczcił 30-lecie pracy Barbary Ręczyńskiej, „obsypując jubilatkę kwiatami oraz przyjęciem na 40 osób”<sup>23</sup>.

Z roku na rok w szkole następowały zmiany personalne: w roku szkolnym 1951/1952 rozpoczął pracę Kazimierz Łobzowski, ale wkrótce został powołany do wojska, opuścił więc placówkę „żegnany bardzo czule, bo nawet zabawą taneczną z sutym przyjęciem”<sup>24</sup>. Dnia 1 XII 1951 r. rozpoczęła pracę Danuta Świtek, zaś w 1953 r. początkująca w zawodzie nauczycielskim Danuta Cybulska. Jedną tylko Barbarą Ręczyńską trwała na etacie kierowniczką od ponad trzydziestu lat.

W Kronicy, tak jak przed wojną, odnotowywała wszystkie szkolne imprezy, ale charakter ich uległ znacznej zmianie. Teraz musiały być organizowane akademie pierwszomajowe, rocznice Rewolucji Październikowej, Międzynarodowy Dzień Kobiet, Dni Oświaty, Książki i Prasy. Pozostała jednak kierowniczką wierną przedwojennym tradycjom. Nadal przygotowywana była choinka dla dzieci, wieczory literackie, a przede wszystkim wystawiano sztuki teatralne przez miejscowy zespół, który coraz częściej zdobywał nagrody i wyróżnienia na różnorodnych konkursach. Za wieloletnią pracę pedagogiczną Barbara Ręczyńska została 25 V 1953 r. odznaczona w Warszawie Złotym Krzyżem Zasługi.

Kolejny, powojenny rok szkolny 1956/1957, przyniósł nowe wyzwania dla Rady Gminy Rataje, której Sałki podlegały od 1954 r. Koniecznością stała się budowa nowej bądź rozbudowa starej szkoły, bowiem w planach szkolnych uwzględniono organizację klasy szóstej i siódmej. Za budową nowej szkoły optował bardzo mocno Władysław Syska, długoletni przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego. Robił to tak skutecznie, że zawiązał się nawet komitet budowy szkoły.



Barbara Ręczyńska (stoi pierwsza z prawej strony) i Danuta Cybulska (stoi pierwsza z lewej strony) z klasą V, 28 V 1956 r. Zbiory Danuty Walczak

Plany te jednak nie mogły być zrealizowane, bowiem ubiegający się o nową szkołę mieszkańcy musieli pokryć 30 proc. kosztów jej budowy, czyli około trzysta tysięcy zł. Mieszkańcy Sałek nie byli tak zamożni. Zdecydowano się kupić sąsiadujący ze szkołą budynek, będący własnością Jana Florczaka. Mieszkańcy wsi dokonali nawet zbiórki pieniędzy w wysokości

<sup>23</sup> Kronika... op. cit., s. 42.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 43.



Rok 1958. Barbara Ręczyńska (z lewej) i Teresa Piotrowicz (z prawej) z uczniami przed szkołą. Zbiory Barbary Michalskiej

13 tysięcy złotych. Władze oświatowe w Gostyninie, Płocku, a nawet w Warszawie, bo i tam dotarli mieszkańcy Sałek, nie zezwoliły jednak na kupno, jedynie na dzierżawę tego domu. Umowę z Janem Florczakiem Gminna Rada Narodowa podpisała 9 XII 1956 r. Budynek wymagał jednak kapitalnego remontu. Wydział Oświaty w Gostyninie dokonał przydziału materiałów budowlanych, a wszelkie prace mieszkańcy wykonali w czynnie społecznym pod nadzorem majstra budowlanego, Józefa Walerczaka.

Rozpoczynający się rok szkolny 1957/1958 dzieci powitały z radością. Podczas jego inauguracji otwarto nowy budynek, do którego wprowadzona została klasa szósta. Barbara Ręczyńska w Kronice napisała: „Zmiany były bijące, bo nie dość, że nowy budynek nam przybył, wyremontowany do niepoznania, z miłym obejściem, to i zmiana nauczyciela”<sup>25</sup>. Pracę rozpoczęła Lilla Ostrowska. Była zapaloną harcerką, toteż odrodziła działające przed wojną drużyny harcerskie, męską i żeńską. Dodatkowo pomocą służyła jeszcze Maria Łazarska.

Niezwykle ważny okazał się rok szkolny 1958/1959. Wtedy to bowiem po raz pierwszy rozpoczęła naukę klasa siódma. Wracając też do dobrych, przedwojennych tradycji, Barbara Ręczyńska otworzyła 10 grudnia, po raz kolejny, Uniwersytet Powszechny. W cotygodniowych prelekcjach z dziedziny prawa, administracji, medycyny, weterynarii, rolnictwa uczestniczyło 42 słuchaczy. Podczas

<sup>25</sup> Kronika... op. cit., z. 2, s. 7.

uroczystości zakończenia zajęć Uniwersytetu, 3 V 1959 r., wiersz mu poświęcony przeczytał miejscowy poeta, Józef Modrzejewski<sup>26</sup>:

Drogami i przez pola śniegiem otulone,  
Śpieszyła młodzież, starsi do szkoły, jak dzieci!  
Nęciły ich wykłady dla nas przeznaczone  
A widząc ludu mnóstwo, do słuchania chęci,  
Nie szczydzili wysiłków zacni prelegenci.[...]  
Hej, młodzieży, pokochaj książki, nie butelki,  
Czas się zbudzić z letargu i uczyć, czas wielki!<sup>27</sup>



Rok 1957. Nauczycielka Danuta Cybulska-Kępińska przed drugim budynkiem szkoły. Zbiory D. Walczak

Uniwersytety Powszechne organizowane były w Sałkach w latach 60. wielokrotnie.

Niezwykle pracowity był też to rok dla zespołu teatralnego. Wysiłki zostały nagrodzone na wojewódzkich eliminacjach w Płocku. W lipcu 1959 r. Inspektor Oświaty powiadomił kierowniczkę o przyznanej nagrodzie w wysokości 750 zł dla zespołu i 1500 zł dla kierowniczkę. Członkami zespołu byli: Bronisława Florczak, Józefa Okupska, Wanda Świtek, Maria Mierzejewska, Halina Zaborowska, Władysław Syska, Jan Krysiewicz, Kazimierz Kicka, Stanisław Pawłowski, Eugeniusz Śmiałkowski. Nad wszystkim czuwała Barbara Ręczyńska.

W niecodziennej uroczystości przyszło uczestniczyć mieszkańcom wsi Sałki w maju 1960 r. Na wniosek Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Wojewódzkiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody posadzono przy szkole dąb — zielony Pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego. W Kronice czytamy:

Dnia 15 maja 1960 r. odbyła się niecodzienna uroczystość poświęcona zasadzeniu Zielonego pomnika dla uczczenia 1000-lecia Powstania Państwa Polskiego. Na tę podniosłą chwilę przybyli zaproszeni goście: Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej — sędzia Jerzy Mechowski, sekretarz Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — Franciszek Lorentz i inni. (...) Rozpoczętą uroczystość otworzyła B. Ręczyńska. Dalsze głosy dali przybyli goście wyżej wymienieni. Nastąpiło składanie podpisów — Budowniczego Pomnika — na dokumencie stwierdzającym, że posadzony w tym miejscu „Dąb” jest symbolem zadrzewienia stanowiącego Zielony Pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> J. B. Nycek, *Ludzie i książki. Słownik biograficzny ludzi książki i pióra województwa płockiego*, Płock 1983, s. 157.

<sup>27</sup> Kronika... op. cit., z. 2, s. 11.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 22–23.



Rok 1961. Zespół teatralny przy Szkole Podstawowej w Sałkach. W środku siedzi Barbara Ręczyńska. Fot. z Kroniki Szkoły

Po złożeniu podpisów na akcie erekcyjnym został on wraz z opisem miejscowości i historii szkoły

w rulonik zwinięty przez przewodniczącego Komitetu Budowy Szkoły, Władysława Sy-skę i sekretarza Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Franciszka Lorenza i do butelki wsunięty, którą to zakorkowano, zalakowano i razem z dąbkiem zakopano ku wiecznej pamiętce na ziemi mazowieckiej z pragnieniem, by ten pomnik przetrwał nowe tysiąclecie<sup>29</sup>.

Rok ten był też rokiem jubileuszu 40-lecia pracy kierowniczkii, Barbary Ręczyńskiej. Na wniosek Komitetu Rodzicielskiego i Koła Gospodyń Wiejskich przygotowano dla jubilatki uroczystość. Uczestniczyły w niej miejscowe władze, trzydziestoosobowy zespół mandolinistów pod kierownictwem Zygmunta Pytla, okoliczni mieszkańcy. Przyjechała też z Warszawy najbliższa rodzina. Uroczystość wypełnioną przemówieniami i gratulacjami poprowadził Józef Modrzejewski. Odczytał napisany przez siebie kolejny okolicznościowy wiersz, który zakończył słowami:

Dzisiaj przed Tobą z czią chyliny czoła  
Z żalem żegnając swą wychowawczynię.  
Wiemy, że nikt Cię zastąpić nie zdoła  
W troskach o szkołę i w ofiarnym czynie.  
Wierna swej sprawie, zasługą bogata  
Bądź pozdrowiona i żyj długie lata<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 37.

### W Kronice jubilatka odnotowała:

Nigdy nie myślałam, że moja praca zostanie tak wysoko oceniona. Wzruszenie moje z tej racji jest wielkie. Nic nadzwyczajnego nie zdziałalam. Staralam się jedynie, ile mi sił i umiejętności starczyło wychowywać jak najlepiej powierzone mi dzieci<sup>31</sup>.

Wraz z inauguracją nowego roku szkolnego Barbara Ręczyńska otrzymała roczny urlop dla poratowania zdrowia. Obowiązki kierowniczkii szkoły powierzono Krystynie Pietrzak. Ręczyńska nie szczędziła jednak swych sił w pracach zespołu teatralnego. Przygotowano *Grzech S. Żeromskiego* i A. Siewierskiego *Domek z ogródkiem*. Rok później, z dniem 31 VIII 1961 r., Barbara Ręczyńska przeszła na zasłużoną emeryturę i wyjechała do swej córki Marii, mieszkającej w Łodzi.

Wraz z odejściem kierowniczkii szkoły zamknięto główny rozdział jej historii. Barbarę Ręczyńską pożegnali rzesze uczniów, dla których zawsze była doskonałym wzorem do naśladowania.

W ciągu 15 lat okresu powojennego, niezwykle trudnego czasu, mury szkoły opuściło wielu absolwentów. W ciągu tych lat liczba dzieci pobierających naukę w Salkach przedstawiała się następująco:<sup>32</sup>

Rok szkolny	Klasa							Razem
	I	II	III	IV	V	VI	VII	
1945/1946	36	34	16	15				101
1946/1947	—	—	—	—				102
1947/1948	—	—	—	—				72
1948/1949	—	—	—	—				66
1949/1950	—	—	—	—				64
1950/1951	10	19	17	10				56
1951/1952	13	14	17	15	11			70
1952/1953	16	9	12	15	12			64
1953/1954	15	15	11	10	11			62
1954/1955	16	14	13	11	8			62
1955/1956	11	15	17	9	11			63
1956/1957	10	10	16	16	7			59
1957/1958	14	17	brak danych	brak danych	13	11		około 70
1958/1959	10	19	14	13	19	11	9	95
1959/1960	16	10	19	14	13	17	9	98

We wrześniu 1961 r. funkcję kierownika powierzono Stanisławowi Wysockiemu. Opiekę nad zespołem teatralnym przejęła jego żona Irena. Budynek zajmo-

<sup>31</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>32</sup> W niektórych latach brak jest pełnych danych. Nieraz podana jest ogólna liczba uczniów. W tabeli uwzględniono oddziały, które w danym roku szkolnym funkcjonowały.

wane przez szkołę były w złym stanie. Nie nadawały się do remontu. To też w 1962 r. mieszkańcy zawiązali przy placówce Komitet Budowy Szkoły z przewodniczącym Władysławem Syską. Zaczęto gromadzić fundusze na rzecz szkoły, organizowano zbiórki pieniężne, gromadzono materiały budowlane. Komitet pracował niezwykle ofiarnie, ale znaczna była w tym zasługa kierownika szkoły, Stanisława Wysockiego. Położył on też duży nacisk na zakup pomocy naukowych, modernizację sprzętu szkolnego. Powiększono również boisko szkolne o 16 arów. Uporządkowaniem boiska zajął się Komitet Rodzicielski. Nadal prężnie działał zespół teatralny. Irena Wysoka kontynuowała dzieło rozpoczęte przez Barbarę Ręczyńską. W Kronice napisała:



Symboliczne przekazanie szkoły ustępującej kierowniczkii, Barbarze Ręczyńskiej, Stanisławowi Wysockiemu, 1 IX 1961. Fot. z Kroniki Szkoły.

Należy się tu, na kartach tej książki wyrazić wielkie uznanie ludziom, którzy pracują w zespole teatralnym. Rolnicy, kobiety wiejskie utrudzeni całodzienną pracą przychodzili wieczorami na próby do szkoły. Próby przy lampie naftowej trwały do późnych godzin nocnych. Wyznaczonych ról uczyli się za pługiem, przy codziennej ciężkiej pracy<sup>33</sup>.

Jesienią 1963 r. w Sałkach i okolicznych wsiach założono elektryczność. Ten fakt też odnotowano w Kronice: „Wreszcie jest widno. Żegnaj naftowa lampo!”<sup>34</sup>.

Dnia 23 III 1964 r. radosną nowinę o budowie szkoły ogłosił kierownik na zebraniu rodzicielskim. Budowa tej szkoły została włączona do planu na lata 1965/1966 i uznana jako zadanie priorytetowe. W roku 1966 Komitet Rodzicielski poczynił starania o dokupienie działki pod budowę, bo posiadany teren szkolny był za mały. Dopiero jednak wiosną 1967 r. rozpoczęto prace budowlane. W tym roku szkolnym po raz pierwszy naukę podjęła klasa VIII.

<sup>33</sup> Kronika... op. cit., z. 2, s. 49.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 51.



Rok 1968. Budynek starej szkoły

Żegnaj szkoło staruszko. Służyłaś ludziom równo 60 lat. Wiele pokoleń uczyło się w tych murach, tu spędziło swe najlepsze lata dzieciństwa. Tu przeżyła swe długie życie była kierowniczką, Barbara Ręczyńska. Tu pięć lat mieszkał z rodziną obecny kierownik, Stanisław Wysocki. Miła pustelnia, oaza ciszy i spokoju, gdzie za płotem szumiał las i kojąco pachniały bzy. Zimą wichur wył złowieszczco i przenikał przez szczeliny w ścianach<sup>35</sup>.



Nowa szkoła oddana została do użytku 1 IX 1968 r.

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 1968/1969 połączone zostało z oddaniem do użytku nowej, pięknej szkoły. Wiele pracy, w czynnie społecznym, włożyła w całe przedsięwzięcie społeczność szkolna i mieszkańcy wsi. To był ogromny wysiłek, ale i duża radość wszystkich nauczycieli i mieszkańców Sałek. Irena Wysocika w Kronice napisała:

Uroczystość otwarcia zgromadziła na placu szkolnym tłumy ludzi. Po przemówieniach i występach artystycznych przecięto wstęgę i wszyscy mogli wejść do nowego gmachu.

Było w nim pięć izb lekcyjnych, właściwie pracowni, wyposażonych w nowe meble, pomoce naukowe. Osobne miejsce zajmowała biblioteka, kancelaria, kuchnia. Pra-

ca i nauka w nowej szkole była radością. Wokół niej, jak przed laty przy starej szkole, skupiało się życie kulturalne wioski. Jednak szkoła to przede wszystkim uczniowie i nauczyciele. Jak wynika z zapisków w Kronice, uczono i wychowywano tu z entuzjazmem, ale stosunek uczniów i rodziców do szkoły był też otwarty i przyjazny. Wielokrotnie na apel kierownika szkoły stawiała się okoliczna

<sup>35</sup> Ibidem, s. 58.



Uroczystość zakończenia roku szkolnego 1971/1972. Siedzą od lewej: Barbara Michalska, Irena Wysocka, Stanisław Wysocki, Janina Kubicka, Danuta Walczak. Fot. z Kroniki Szkoły

ludność, niosąc pomoc przy budowie ogrodzenia, porządkowaniu terenu. Uczestniczyła też aktywnie w uroczystościach szkolnych. A okazji było niemało: rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, Dzień Nauczyciela, Dzień Kobiet, Dzień Dziecka. Przygotowywane były wycieczki szkolne, noworoczne choinki i zabawy karnawałowe.

Dopiero w grudniu 1975 r. dotarła do szkoły smutna wiadomość. W dniu 22 IX 1975 r. w Łodzi zmarła w wieku 93 lat wieloletnia kierowniczka, Barbara Ręczyńska<sup>36</sup>. W „Życiu Warszawy” ukazał się zamieszczony przez rodzinę nekrolog informujący o jej śmierci i pogrzebie, który odbył się 26 IX 1975 r. w Warszawie na Powązkach<sup>37</sup>.

Dnia 22 września 1975 r. zmarła w Łodzi, przeżywszy lat 93 nasza najukochańsza Matka  
S. i P.  
**BARBARA RĘCZYŃSKA**  
z Mazowieckich  
emerytka, zasłużona nauczycielka, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i wieloma dyplomami. Zwłoki Zmarłej zostały złożone na cmentarzu w Warszawie na Powązkach w grobie rodzinnym w dniu 26 września 1975 r., o czym zawiadamiają, pogrążeni w głębokim bólu  
córka i rodzina

Nekrolog Barbary Ręczyńskiej z „Życia Warszawy”



Grób Barbary Ręczyńskiej na Powązkach

<sup>36</sup> Barbara Janina Ręczyńska, z domu Mazowiecka (córka Józefa i Julii Mazowieckich), urodzona w Warszawie 4 XII 1882 r., zmarła 22 IX 1975 r. w Łodzi. Dane pochodzą z Urzędu Stanu Cywilnego Łódź-Centrum (nr aktu zgonu IV-1257/1975). Ponieważ wiadomość o śmierci i pogrzebie dotarła do Sałek późno (dopiero w grudniu 1975 r.), nikt z mieszkańców nie uczestniczył w pogrzebie; B. Ręczyńska pochowana została na warszawskich Powązkach w grobowcu rodzinnym (kwatery 105, I rząd, grób 29/30).

<sup>37</sup> „Życie Warszawy” 1975, nr 225 z dnia 30 IX 1975 r., s. 9.



Zmiany przyniósł też rok szkolny 1978/1979. Obniżono stopień organizacyjny szkoły do klas I–V, dodając ognisko przedszkolne. Szkoła Podstawowa w Sałkach stała się filią Zbiorczej Szkoły Gminnej w Ratajach z siedzibą w Sokołowie. Stanisław Wysocki przeniósł się do Sokołowa, by tam pełnić funkcję wicedyrektora. Obowiązki jego w Sałkach przejęła Irena Wysocka, mając do pomocy Janinę Wietrzycką i Barbarę Michalską. Zmniejszyła się liczba dzieci do 39.

W roku szkolnym 1980/1981 w Kronice zanotowano smutną wiadomość. Dnia 25 IX 1980 r. zmarł Józef Modrzejewski, zaprzyjaźniony od lat ze szkołą i jej dawną kierowniczką, Barbarą Ręczyńską.

Po pięcioletniej przerwie, we wrześniu 1983 r., Stanisław Wysocki powrócił na swe dawne stanowisko w Sałkach. Jako kierownik szkoły pracował do roku 1987, do momentu przejścia na emeryturę. Później pozostał w szkole na etacie nauczyciela matematyki w niepełnym wymiarze godzin. Zastąpiła go na stanowisku kierownika Maria Radziejewska, dotychczasowa nauczycielka.

Dwa lata później, 25 XI 1985 r., w szkole odbyła się niecodzienna uroczystość. Swoją pięćdziesiątą rocznicę powstania obchodziło Koło Gospodyń Wiejskich założone przed laty przez Barbarę Ręczyńską. Był to wieczór pełen wspomnień z dawnych lat.

Duże zmiany zaczęły następować po roku 1989, gdy szkoły zostały przejęte przez samorządy gminne. Najważniejszym aktem prawnym określającym kierunek przemian polskiej oświaty była ustawa z 7 IX 1991 r. o jej systemie. Określiła ona zakres odpowiedzialności samorządów w sprawach oświaty, a przede wszystkim wprowadziła obowiązek prowadzenia szkół podstawowych właśnie przez władze gmin.

Szkoła w Sałkach stała się placówką samorządową, podlegającą Gminie Gostynin. Dnia 29 V 1992 r. do Zarządu Gminy Gostynin wpłynął akt przekształcenia Szkoły Podstawowej w Sałkach w filię Szkoły Podstawowej w Sokołowie. Decyzja ta została podjęta przez Kuratora Oświaty w Płocku. Już 17 II 1993 r. na naradzie w Urzędzie Gminy przewodniczący Rady Gminy Gostynin Michał Wasiak poinformował dyrektorów i kierowników szesnastu gminnych szkół, że:

w związku z perspektywą przejścia oświaty przez samorządy i wobec wysokich kosztów ich utrzymania sześć placówek trzeba będzie zlikwidować<sup>38</sup>.

Na liście tej znalazła się też szkoła w Sałkach. Tę przykrą wiadomość przywiozła do szkoły jej kierowniczką, Maria Radziejewska.

Wiadomość była hiobowa, reakcja rodziców szybka. 136 nazwisk znalazło się na liście, którą Komitet Mieszkańców wsi Strzałki, Sałki, Rusków, Lipa i Osada puścił w obieg<sup>39</sup>.

Już 24 lutego, na spotkanie z mieszkańcami zaproszony został Wójt Gminy, Janusz Biniewicz. Obiecał wtedy, że „dopóki gminy ustawowo nie przejmą szkół,

<sup>38</sup> J. Zarzycka, *Łatwo powiedzieć — zamknąć szkołę*, „Gazeta Gostynińska” 1993, nr 31, s. 6.

<sup>39</sup> Ibidem.



Opuszczony budynek Szkoły Podstawowej w Sałkach . Stan obecny. Fot. Jolanta Bigus

sześcioklasówka w Sałkach zostanie nietknięta”<sup>40</sup>. Na zebraniu z ogromną determinacją mieszkańcy bronili swej szkoły:

Łatwo powiedzieć: zamknąć szkołę w Sałkach i posyłać dzieci tu czy tam. 85 lat temu pan Świtek z Sałek oddał tyle, ile trzeba arów swojej ziemi, żeby było gdzie postawić szkołę. Kiedy drewniany, wysłużony budynek miała zastąpić tysiactka, jego syn dołożył kolejne ary na boiska. W wakacje ludzie się tutaj nie opalają. Nauczyciele i rodzice podwijają rękawy i biorą się do malowania ścian i naprawy dachu. Nie muszą mieć w tej szkole komputerów i lekcji angielskiego. Niech się dzieciaki uczą czytać i pisać i niech nie marzną na przystanku do Teodorowa<sup>41</sup>.

Nie zdołali jednak mieszkańcy ochronić swojej szkoły. Z roku na rok ubywało dzieci zamieszkałych w obwodzie szkoły, podlegających obowiązkowi szkolnemu.

W styczniu 1996 r. na zebraniu z rodzicami Jan Krzewicki, wójt gminy Gostynin, poinformował zebranych, że muszą liczyć się z możliwością zamknięcia szkoły. Subwencja nie pokrywała kosztów utrzymania placówki, w której uczyło się już tylko 24 dzieci. Urząd Gminy Gostynin pismem z sierpnia 1996 r. poinformował dyrekcję szkoły, że zgodnie z uchwałą nr 147/XIX/96 Rady Gminy zawieszona jest nauca w Oddziale Przedszkolnym dla dzieci z rocznika 1990 na rok szkolny 1996/97. W tym też czasie Urząd Gminy Gostynin i Rada Gminy podjęły prace zmierzające do likwidacji szkoły. Zgodę na to uzyskali w marcu 1997 r. z Kuratorium Oświaty w Płocku. Mając zezwolenie Kuratorium, Rada Gminy

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> Ibidem.

Gostynin podjęła Uchwałę nr 194/XXV/97 z dnia 16 V 1997 r. w sprawie likwidacji z dniem 31 VIII 1997 r. Szkoły Filialnej w Sałkach. Majątek, akta oraz całą dokumentację placówki przekazano Szkole Podstawowej w Sokołowie.

Po 89 latach zakończyła się historia niezwykłej szkoły i niezwykłych ludzi z nią związanych. Było to miejsce szczególne, w którym zdobywało wiedzę i uczyło się patriotyzmu kilka pokoleń mieszkańców Sałek i okolic. Było to miejsce, gdzie mimo trudności materialnych i bytowych dbano, by dzieci mogły uczyć się w sprzyjających warunkach. To wielka zasługa Barbary Janiny Ręczyńskiej, wieloletniej kierowniczkii szkoły, aktywnej działaczki życia kulturalnego, a przede wszystkim nauczycielki i wychowawcy pokoleń miejscowej społeczności. To także zasługa kontynuatorów tak pięknie rozpoczętego dzieła, szczególnie dzieła budowy nowej szkoły, podjętego w latach 60. ubiegłego wieku przez ówczesnego kierownika Stanisława Wysockiego. Wszyscy oni są dziś mile i z sentymentem wspominani przez mieszkańców Sałek.

Szkoda tylko, że budynek szkoły, z tak wielkim trudem i poświęceniem budowany, niszczeje opuszczony. Szkoda też, że wraz z odchodzeniem najstarszych mieszkańców Sałek zacierą się pamięć o osobie, która była nie tylko wspaniałym pedagogiem i wychowawcą wielu pokoleń, ale przede wszystkim dobrym człowiekiem. Artykuł tę pamięć pozwoli utrwalić.

JADWIGA WOJTASIAK, MARIAN ŻUCHNIEWICZ

## OFIARY DWÓCH TOTALITARYZMÓW NA TERENIE GMINY SZCZAWIN KOŚCIELNY W LATACH 1939–1956

Dzień 1 września to data szczególna w historii Polski i pamięci Polaków, bowiem ponad 70 lat temu, 1 IX 1939 r., rozpoczęła się II wojna światowa. W jej trakcie Polska poniosła relatywnie największe straty i szkody demograficzne spośród wszystkich państw walczących i okupowanych. Do dzisiaj rozmiar tych strat oraz zakres represji nie jest dokładnie znany. Zarówno III Rzesza, jak i Związek Radziecki prowadziły wobec Polaków i zamieszkujących II Rzeczpospolitą obywateli innych narodowości politykę eksterminacji do ludobójstwa włącznie, politykę wynaradawiania, wyniszczenia biologicznego i kulturowego, masowych wysiedleń, wreszcie politykę deportacji na roboty przymusowe i przymusowego wcielania do swych armii. Piśmiennictwo poświęcone II wojnie światowej dotyczy przede wszystkim wymiaru makro; z wielu powodów nie zajmowano się jej przebiegiem w skali lokalnej. Niniejszy artykuł ma być pierwszą próbą przedstawienia wydarzeń z lat 1939–1945 na ograniczonym terytorialnie terenie do jednej gminy, w jej obecnych granicach. Niektóre miejscowości należące do dzisiejszej gminy Szczawin Kościelny w omawianym okresie leżały w granicach ówczesnej gminy Pacyna. Do dziś nie znamy prawdziwej liczby ofiar działań wojennych i obu okupacji. Nie ma bowiem w Polsce miejscowości, których mieszkańcy nie byłiby w trakcie wojny poddani represjom. Nie ma rodziny, która nie straciłaby kogoś bliskiego, nie była poddana wysiedleniu, zmuszona do pracy przymusowej. Wśród nas żyją jeszcze ostatni świadkowie tamtych wydarzeń. Przed dwoma laty podjęto inicjatywę upamiętnienia owego okresu, mając świadomość, że właśnie na naszym pokoleniu spoczywa obowiązek ocalania narodowej pamięci. Informacje do opracowania strat osobowych w latach II wojny światowej zebrane zostały w oparciu o ankiety skierowane do rodzin mieszkających na terenie gminy Szczawin Kościelny w jej obecnych granicach, na podstawie przeprowadzonych rozmów z przedwojennymi mieszkańcami okolicy, na

podstawie listy *Żołnierze ziemi gostynińskiej w wojnie obronnej 1939 r. i II wojnie światowej*<sup>1</sup>. Opracowanie zagadnienia jest niepełne; czas zatarł w pamięci ludzkiej wiele spraw i postaci. Mimo trudności zgromadzone informacje dają dość szeroki obraz rzeczywistości okupacyjnej.

## Przed wojną

Omawiany teren, zasadniczo jednolity narodowościowo, zamieszkiwany był w zdecydowanej większości przez Polaków. Istniały jednak wsie bez mała w stu procentach niemieckie. Należały do nich: Gołas, Szczawin Borowy Kolonia (na 30 gospodarstw — tylko dwa należały do Polaków), Jesionka (około 20 gospodarstw). Miejscowości z liczbą mieszkających w nich Niemców to: Józefów — 1, Helenów II — 1, Annopol — 3, Budy Kaleńskie — 7 (głównie eksploatowali torf); Kaleń — 1, Modrzew — 2, Osowia — 2, Szczawin Kościelny — 1 (Krin-spon), Tuliska — na około 15 gospodarstw w połowie Niemcy, Wola Trębska — 1 mieszkający na granicy z Nową Wsią.

Spółeczność niemiecka miała swój kościół w Szczawinie Borowym Kolonii i cmentarze w Gołasie oraz w Budach Kaleńskich. Nie odnotowano tu konfliktów narodowościowych. Na całym obszarze przeważały średniej wielkości gospodarstwa chłopskie. W kilku miejscowościach funkcjonowały średniej wielkości majątki ziemskie. Znajdowały się one w Waliszewie, Stawie, Suserzu, Trębkach, Szczawinie Kościelnym, Woli Trębskiej, Słupie i Kamieńcu. Ich właściciele zajmowali się nie tylko gospodarowaniem. Dla przykładu dziedzic Stawu był oficerem Wojska Polskiego w randze majora. Koło miejscowości Józefków znajdowała się siedmiowłókowa posiadłość ziemska, tzw. Białe Błota. Jej właściciel Konrad Olszewski nie należał raczej do ziemiaństwa. Terytorium gminy Szczawin Kościelny przed II wojną światową było przesunięte bardziej na południe. Należała do niego między innymi wieś Skrzeszewy. Takie wsie, jak: Łuszczanów, Słup i Adamów stanowiły obszar gminy Pacyna. Na współczesnych mapach gminy nie znajdziemy przedwojennych miejscowości: Moczydła, Potrzasków, Wycinki, Zakrzew czy Waliszewek, co spowodowane jest współczesnymi zmianami demograficznymi, zmianą nazewnictwa i zmianą granic administracyjnych miejscowości.

Ustrój szkolny na mocy ustawy z 1932 r., uchwalonej z inicjatywy ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusza Jędrzejewicza (zw. reformą jędrzejewiczowską) utrzymał siedmioletni obowiązek szkolny w zakresie szkoły powszechnej, ale zarazem zachował zróżnicowanie organizacyjne i programowe szkół (szkoły powszechne I, II i III stopnia, tj. 4-, 6- i 7-klasowe). Z dostępnych informacji wynika, że na omawianym terenie funkcjonowały przed II wojną światową następujące placówki szkolne:

<sup>1</sup> Powiatowa Rada Komendantów RP w Gostyninie, *Żołnierze ziemi gostynińskiej w wojnie obronnej 1939 r. i II wojnie światowej*, mps.

- ❑ w Waliszewie (2-klasowa, w prywatnym budynku Zofii Krysztofiak, nauczycielka z Gąbina),
- ❑ w Kunkach (4-klasowa, dzieci uczyły się w wynajętych izbach u chłopów, nauczyciele: Lech Rokicki z żoną, Krystyna Sulińska z mężem),
- ❑ w Łuszczanowie (2-klasowa, mieszcząca się u Majewskich, nauczyciele: Bolesław Strzałkowski i Czesław Kuligowski),
- ❑ w Budach Kaleńskich (ostatecznie przed wojną zamknięta, nauczycielka — Janina Kamińska wyjechała, zaś dzieci poszły do Szczawina),
- ❑ w Jesionce (2-klasowa, nauczycielka — Maria Strugała),
- ❑ w Helenowie Słupskim (4-klasowa, kierownikiem był Teodor Borkowski).
- ❑ w Osowi (2-klasowa, nauczycielka — Halina Korycka),
- ❑ w Szczawinie Kościelnym (4-klasowa, kierownikiem był Strzeszewski, nauczycielkami były panie: Jasińska, Zielińska, Batke i Leokadia Sarzała),
- ❑ w Adamowie (4-klasowa, nauczycielka — Maria Różycka),
- ❑ w Stefanowie (4-klasowa, nauczyciele: Antoni Topko, Maria J. Czarnecka, Cyprian Czarnecki, Maria Sikorska),
- ❑ w Trębkach (4-klasowa, kierownikiem był Konstanty Lewandowski, nauczyciele: Józef Skórzyński, p. Romankówna i Zofia Tryteniówna).

Interesujący nas obszar wchodził w skład trzech graniczących ze sobą parafii katolickich. Były i są to parafie w Trębkach, Szczawinie Kościelnym i Suserzu. Sześć wsi w północnej części gminy należało i należy do parafii Gąbina.

## Wrzesień 1939 roku

Z całą pewnością Polacy bali się wojny, ale nikt nie wyobrażał sobie, że będzie trwała tak długo i przyniesie tyle cierpienia. Już na początku września pojawiły się na niebie niemieckie samoloty, które zrzucały bomby na cele cywilne. W pierwszych dniach wojny były już ofiary takich nalotów na tym terenie. W Łuszczanowie zginął Antoni Ciechomski, a w Helenowie Słupskim dwunastoletni chłopiec — Henio Józwiak. Przed wkroczeniem Niemców przez ziemię szczawińską przechodziły cofające się w kierunku Warszawy oddziały polskich żołnierzy. Przemieszczały się grupy uciekających Polaków z Poznańskiego, którzy przynosili wieści o bestialstwie niemieckim, o bombardowaniach dróg, miast, wsi i uciekinierów. Teren gminy został zajęty przez wojska niemieckie 17 IX 1939 r. W tym czasie pod Kutnem, Łowiczem, Sochaczewem rozgrywała się największa bitwa września — bitwa nad Bzurą. Powiat gostyński był zapleczem dla walczących wojsk polskich. Między 14 a 15 września toczyły się zacięte walki pod Dobrzykowem, Gąbinem i Łąckiem. Luftwaffe bombardowała zgrupowania wojsk polskich w okolicach Żychlina, Kiernozi, Lwówka i Trębek. Jak podaje M. Chudzyński: „w dniach 16 i 17 września za-

cięte walki trwały od Waliszewa po Gąbin i dalej po samą Wisłę<sup>2</sup>. Relacje żyjących świadków tamtych dni wskazują na potyczkę z Niemcami oddziału ppłk. Bernarda Śliwińskiego z Poznańskiej Brygady Obrony Narodowej w południowej części gminy (rejon wsi Modła, Stefanów, Budki Suserskie) 17 IX 1939 r. W nocy z 16 na 17 września oddziały polskie kierujące się na północ ustawiły się na linii biegnącej od Józefkowa przez Helenów Słupski, Leopoldów, nad Jeziorem Szczawińskim przez Budy Kaleńskie, Helenów, Gorzewo-Piaski w kierunku Koszelówki za Gąbinem. Dnia 17 września o świcie w rejonie Józefkowa miało miejsce starcie oddziału rozpoznawczego PBON z niemieckimi 3D Lek i 208DP. W regularnej bitwie, mającej bardzo zacięty przebieg, doszło nawet do walki wręcz i na bagnety. Stacjonująca w Trębkach bateria artylerii w dniach 14–15 września prowadziła regularny ostrzał oddziałów niemieckich, osłaniając Kutno. W lesie w Józefkowie rankiem stało 20 czołgów niemieckich. Wypierani przez Niemców Polacy wycofywali się na wschód w kierunku Sannik. Przez północną część gminy niemiecka 50. DP spychała w kierunku południowo-wschodnim 208. pp i część zgrupowania pułkownika Władysława Kamińskiego. Relacje świadków mówią, że tylko dwaj żołnierze polegli na drodze pod Józefkowem byli pochowani na cmentarzu w Suserzu, pozostali — a także cywilne ofiary spośród uciekinierów z Poznańskiego grzebani byli w miejscu śmierci, bez trumien. Nad grzebaniem poległych czuwał ówczesny sołtys wsi Stefanów, Antoni Michalski. Po wojnie zostali ekshumowani i przeniesieni na cmentarz w Szczawinie Kościelnym. We wspomnianej potyczce zginęło 16 żołnierzy niemieckich, których w przeciwieństwie do Polaków pochowano w trumnach, w jednym miejscu. W 1940 r. Niemcy miejsce pochówku ogrodzili płotem, do jego pielęgnacji zmuszane były kobiety z pobliskiego Józefkowa. Wchodzący żołnierze Wehrmachtu spalili cztery zagrody w Leopoldowie (dziś Józefków), zabudowania w Białych Błotach i siedem zabudowań w Suserskiej Wsi. Są relacje mówiące o zabijaniu przez żołnierzy niemieckich ukrywających się przed nimi mieszkańców, np. w Józefkowie żołnierze Wehrmachtu rozstrzelali młodego człowieka, Wacława Śniecia, który schował się w oborze, oraz gajowego z Trębek Józefa Filipiaka. We wsi Modrzew zginęła młoda kobieta Marianna Tarka z dziewczynką. W podobny sposób zginął chłopczyk — Franio Wasiński. W Szczawinie Kościelnym w pierwszych dniach wojny oficer polski bądź żołnierze polscy zabili sześciu szpiegów niemieckich. Po wejściu Niemców konsekwencje mieli ponieść mieszkańcy Szczawina, Kaleni i Bud Kaleńskich. Relacje świadków mówią, że za Polakami wstawili się Niemiec Lorentz z Modrzewia i Niemiec mieszkający w Kaleni.

Zajęte tereny do zakończenia działań wojennych podlegały jurysdykcji wojskowej — pełnię władzy miał głównodowodzący nacierających na Polskę wojsk — generał Walter von Brauchitch.

<sup>2</sup> M. Chudzyński, *Powiat gostyński we wrześniu 1939 roku*, „Rocznik Gostyński” 2007, t. I, s. 117.

Podziału ziem polskich dokonali Niemcy i Związek Sowiecki 28 IX 1939 r. na podstawie traktatu granicznego.

W dniu 8 X 1939 r. Adolf Hitler zdecydował o podziale ziem przyłączonych do Rzeszy. Podzielił je na: Gau Danzig, Westpreussen, Reichsgau Posen, rejencję katowicką i ciechanowską. Opisywany teren został włączony bezpośrednio do Rzeszy i należał do Reichsgau Posen od 9 XI 1939 r. Od stycznia 1940 r. zaczęto używać oficjalnej nazwy Reichsgau Wartheland (Kraj Warty). Namiestnikiem Rzeszy w kraju Warty był Artur Greiser — jednocześnie Gauleiter, czyli szef NSDAP na tym terenie. Kraj Warty obejmował obszar 43 942 km kw. Dzielił się na trzy rejencje: poznańską, inowrocławską i kaliską. W ich skład wchodziło 38 powiatów ziemskich i sześć miejskich. Powiat gostyniński, należący do rejencji inowrocławskiej, był najbardziej wysunięty na wschód i graniczył z Generalnym Gubernatorstwem i Prowincją Prusy Wschodnie. Nie został włączony do GG na skutek zabiegów niemieckich przedwojennych osadników, którzy pisali w tej sprawie do Heinricha Himmlera — dowódcy SS, zaś od października 1939 r. komisarza Rzeszy do Umacniania Niemieckości. Udzielili w ten sposób poparcia Arturowi Greiserowi — namiestnikowi Kraju Warty, który ostro rywalizował o województwo łódzkie i kilka powiatów Mazowsza z Hansem Frankiem stojącym na czele GG. W ramach germanizowania ziem wcielonych okupanci zmienili nazwy miejscowości, zastępując dotychczasowe niemieckimi. Łódź przemianowano na Litzmannstadt, Płock na Schröttersburg, Gostynin od 1940 r. na Gasten, a w późniejszym okresie na Waldrode.

Podczas okupacji urzędem gminny w Szczawinie kierował mieszkaniec dzisiejszego Szczawina Borowego Kolonii — Eduard Schmidt (Amtskommissar). Sekretarzem był Johan Kreps, również mieszkaniec Szczawina Borowego Kolonii. Wśród około dziesięciu żandarmów w pamięci mieszkańców pozostali: Lanzkopt, Kaiser, Bachman ze Szczawina Borowego Kolonii i Zimmer spod Trębek. W Szczawinie oprócz posterunku żandarmerii mieścił się również gminny areszt śledczy.

## Losy żołnierzy września

Brak pełnych danych o liczebności zmobilizowanych mężczyzn z gminy szczawińskiej w sierpniu 1939 r. Z pamięci żyjących wyłania się około 220 powołanych do wojska; mobilizacja odbywała się w ostatnim tygodniu sierpnia, w zdecydowanej większości żołnierze służyli w Armii „Modlin” i walczyli pod Mławą, w obronie twierdzy Modlin i w obronie Warszawy. Część z nich znalazła się na terenach wschodnich Polski. Kilkudziesięciu młodych mężczyzn walczyło w wojnie obronnej jako żołnierze służby zasadniczej. Podczas walk polsko-niemieckich i polsko-sowieckich we wrześniu 1939 r. zginęło około 20 żołnierzy, wśród nich m.in. Maksymilian Pietera w obronie Warszawy, Michał Perfikowski w okolicach Kampinosu i Szczepan Sarzała w okolicach Siedlec. Około jed-



na czwarta walczących trafiła do niewoli obydwu najeźdźców, a pozostali po demobilizacji wrócili do domów. Najprawdopodobniej w walce z Rosjanami zginęli między innymi Józef Bedyk z Gorzewa Kolonii i Czesław Kruczkowski ze Szczawina Borowego Wsi. Do niewoli sowieckiej dostał się major dyplomowany Zygmunt Wołowski, właściciel majątku w Stawie. Przebywał w obozie jenieckim w Starobielsku i został zamordowany w Charkowie na wiosnę 1940 r. Miał 42 lata.<sup>3</sup> Szeregowi żołnierze, wzięci do niewoli niemieckiej, najczęściej stanowili siłę roboczą III Rzeszy. Wśród tych, którzy przedostali się do Anglii i tam walczyli, był Paweł Galus ze Szczawinka. Z dostępnych informacji wynika, że w Armii Andersa we Włoszech walczyli: Józef Kowalczyk ze Smolont (po wojnie zamieszkał w Niemczech), Tadeusz Materka ze Swobody i Władysław Orzechowski z Przychodu (po wojnie zamieszkał w Kanadzie).

Z zebranych informacji na temat losów żołnierzy września wynika, że ci, którzy powrócili do domów, podczas okupacji doświadczali wraz z rodzinami prześladowań okupanta. Jako pierwsi byli wysiedlani, wywożeni do GG i na roboty do Niemiec oraz przesiedlani do gorszych gospodarstw.

## Okupacja

Gmina Szczawin podczas II wojny światowej, tak jak i pozostałe ziemie wcielone, została poddana dotkliwej polityce „urządzenia” ziem wschodnich na styl niemiecki. Od samego początku okupacji plany niemieckie zakładały odrębną politykę wobec ziem inkorporowanych i Generalnego Gubernatorstwa. W listopadzie 1939 r. na terenach zaanektowanych wprowadzono walutę III Rzeszy, a 20 listopada ustalono między Rzeszą a Generalną Gubernią granicę celną i policyjną. W końcu 1939 r. okupanci wydali nowe dowody osobiste Polakom, którzy nie mogli bez zezwolenia władz niemieckich nigdzie wyjeżdżać. Naczelnym zadaniem polityki niemieckiej była likwidacja polskiej warstwy przywódczej — inteligencji. Według Hitlera „tylko naród, którego warstwy kierownicze zostaną zniszczone, da się zepchnąć do rzędu niewolników”<sup>4</sup>. Polityka okupanta zmierzała do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego. Tereny wcielone miały być zgermanizowane w ciągu dziesięciu lat i zintegrowane z gospodarką wojenną Rzeszy. Wśród metod mających osłabić polskość były wysiedlenia do GG i wywózki na roboty do Niemiec. Sposób, w jaki przeprowadzano deportacje, powodował, że wysiedlenie równało się wywłaszczeniu. Na miejsce około 900 tysięcy usuniętych Polaków przybyło około 360 tys. niemieckich kolonistów. Na terenach anektowanych zlikwidowano polskie szkolnictwo oraz wszystkie instytucje społeczne, kulturalne i gospodarcze. Terror,

<sup>3</sup> Lista Katyńska. Oprac. A. Moszyński, Londyn 1982. Wydanie polskie Warszawa 1989, s. 333.

<sup>4</sup> A. Wolff-Powęska, *Polityczne treści pojęcia Lebensraum oraz Grossraum*, „Przegląd Zachodni” 1975, nr 1.

zastraszanie i zbrodnie miały zmusić Polaków do uległości, posłuszeństwa i zaniechania oporu. Wytworzył się system, w którym każdy Niemiec, czy to cywil, czy mający na sobie mundur, był panem życia i śmierci każdego Polaka. Wszyscy Niemcy zamieszkali na ziemiach wcielonych zobowiązani byli śledzić polskich sąsiadów w każdym miejscu i sytuacji. Sądy okupanta skazywały masowo na śmierć za nieprzestrzeganie zarządzeń okupanta nawet mniejszej wagi, za które w normalnych warunkach groziłaby kara aresztu lub grzywny. Poza tym, za nieoddanie Niemcowi ukłonu, za powolne sprowadzenie konia z wozem na pobocze, zaniesienie chleba aresztantom w więzieniu gminnym, Polak mógł być dotkliwie pobity. Istniała dość duża różnica między sytuacją ziem wcielonych a Generalną Gubernią. Teren GG miał w pierwszym etapie planów niemieckich być zamieszkanym głównie przez ludność polską, która miała stanowić rezerwuariat niewykwalifikowanej siły roboczej na potrzeby najeźdźcy. Po zwycięskiej wojnie z ZSRR planowano jej deportację na Syberię. Podobnie jak na obszarze anektowanym, w GG prowadzono eksterminację inteligencji. Wprowadzono karę śmierci za uchybienie zwykłym decyzjom władz, mordowano Żydów, dokonywano łapanek, eksploatowano gospodarczo. Działał ogromny aparat terroru. Zamknięto szkoły średnie i wyższe. Zlikwidowano wszystkie instytucje naukowe, kulturalne i społeczne. Legalnie nie wolno było wydawać książek i czasopism polskich, z wyjątkiem prasy okupacyjnej zwanej przez Polaków gadzinową. Najpoważniejszą różnicę między ziemiami wcielonymi a GG stanowiło pozostawienie ludności na miejscu. Wywożono Polaków do pracy przymusowej, ale nie były to całe rodziny. Nie przeprowadzono — poza Zamojszczyzną — masowych wysiedleń ludności. Drugą różnicę stanowiło utrzymanie takich instytucji państwowych, jak niższe sądy, aparat skarbowy, policja (pełniła służbę porządkową) oraz zarządy miejskie i gminne. W GG można było w miarę swobodnie poruszać się po kraju. Okupant nie wprowadził, tak jak na ziemiach wcielonych, zakazu przenoszenia się z jednej miejscowości do drugiej. Znacznie mniej represyjna w GG była polityka władz okupacyjnych wobec Kościoła katolickiego.

## Losy księży

Na pierwszym froncie zniewalania na ziemiach bezpośrednio wcielonych do Rzeszy znalazło się duchowieństwo. Na terenie Kraju Warty w legalnym duszpa-sterstwie pozostało 3 proc. stanu przedwojennego księży. W sierpniu i wrześniu 1940 r. nastąpiła likwidacja parafii katolickich. Aresztowano i wywożono księży, a do połowy 1944 r. zamknięto 1,3 tys. świątyń. W najbliższej okolicy Niemcy pozostawili tylko jedną parafię w Czermnie, co było zgodne z prowadzoną polityką, polegającą na pozostawieniu mniej więcej jednego czynnego kościoła katolickiego na powiat. Przez całą okupację posługę kapłańską pełnił tam ksiądz Wincenty Helenowski. Mieszkająca na interesującym nas terenie ludność korzy-

stała także z posługi duszpasterskiej proboszcza z parafii Mnich w powiecie kutnowskim. Okupant utrudniał zawieranie małżeństw poprzez podwyższenie wieku dla nowożeńców. Zabroniono nadawania dzieciom imion aryjskich, jak: Piotr, Karol, Jadwiga, Elżbieta, Henryk, Jan. Formą dyskryminacji miało być nadawanie dzieciom imion niearyjskich, słowiańskich, stąd wśród roczników urodzonych w latach 1940–1945 przeważają np. imiona Kazimierz, Kazimiera. Aresztowania księży miały miejsce najczęściej w święta maryjne. Proboszczowie parafii działających na terenie szczawińskim zostali aresztowani 26 VIII 1940 r. w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej i wszyscy ponieśli śmierć z rąk okupanta niemieckiego.

W 1939 r. z Kroczeva na probostwo w Trębkach przybył ksiądz Piotr Bytof (1894–1940). Aresztowany wraz ze swym wikariuszem ks. Marianem Kubalem został dostarczony przez żandarmów do Szczawina, a stamtąd do Gostynina, gdzie spotkał wielu księży z dekanatu gąbińskiego i gostynińskiego. Następnie został przewieziony do Szczeglińca pod Mogilnem, a 29 sierpnia odtransportowany do Sachsenhausen. W niedzielę 15 września, za uczestnictwo księży we mszy św., zarządzono kilkugodzinne ćwiczenia karne. Doprowadziły one do wyczerpania sił duchownego tak, że znalazł się w obozowym szpitalu. Ciężkie zapalenie płuc spowodowało śmierć 18 IX 1940 r. Miał 46 lat.

Ksiądz Józef Chyczewski (1899–1942) od 18 XI 1938 r. był proboszczem w Suserzu. Podobnie jak inni księża dekanatu gąbińskiego, aresztowany 26 VIII 1940 r., dotarł do Sachsenhausen, a 14 XII 1940 r. został przewieziony do obozu w Dachau. Jego numer obozowy — 22 648. Przeznaczono go do ciężkiej pracy, szykanowano i męczono ciężkimi ćwiczeniami karnymi. Głód i zimno wycieńczały organizm. We wspomnieniach współwięźnia ks. Józefa Kossakowskiego czytamy:

W pierwszych dniach marca 1942 roku przydzielono ks. Chyczewskiego do robót na plantażach. Było strasznie zimno. Robota była ciężka. Musiał ciągnąć wał, kopać doły w błocie. Praca trwała od 6 rano do 6 po południu z godzinną przerwą na obiad. Odebrano nam do tego płaszcze. Trzeba było chodzić do pracy tylko w podartych krótkich jakach i w drewnianych pantoflach na nogach z podartymi i zmoczonymi skarpetkami. (...) Nadszedł Wielki Tydzień, dla nas dachowiaków pamiętny. Były to pierwsze dni kwietnia. Urządzono nam księżom karne ćwiczenia, jako procesję wielkotygodniową. Pogoda była straszna. Całe dnie padał ostry i zimny deszcz z gradem, wiał silny, mroźny wiatr. Musieliśmy całymi dniami odbywać ćwiczenia i marsze na placu apelowym. Rozbierano nas do naga i trzymano na tym zimnie. To ks. Chyczewskiego osłabiło do reszty<sup>5</sup>.

Zamordowany został w komorze gazowej 10 IV 1942 r. Miał 43 lata. Kościół służył okupantowi za magazyn, wywieziono i zniszczono szaty liturgiczne, chorągwie i proporce. Suserz znany był w okolicy jako ośrodek kultu maryjnego, od 1874 r. 15 sierpnia do Suserza pielgrzymowali mieszkańcy Żychlina w po-

<sup>5</sup> M.M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Płock 1982, s. 68.



Uroczystość odsłonięcia pomnika ofiar II wojny światowej w Szczawinie Kościelnym w 70. rocznicę jej wybuchu, 1 IX 2009 r. Fot. Marian Żuchniewicz

dziękowaniu za uratowanie miasta od epidemii cholery; mimo zakazu jakichkolwiek pielgrzymek od 1940 r. przez całą okupację żychliniacy umieszczali nocą pod drzwiami świątyni bukiet świeżych kwiatów jako dowód trwania w złożonej przysiędze pielgrzymowania przez 100 lat do MB Suserskiej. Dzięki ofiarności parafian suserskich udało się uratować najcenniejsze elementy wyposażenia kościoła; m.in. ornat i kapę z połowy XVIII w. —można je obecnie podziwiać w Muzeum Diecezjalnym w Płocku, monstrancję z końca XVIII w. Po wojnie ks. Franciszek Żeromski, który objął parafię suserską, aby w symboliczny przynajmniej sposób wynagrodzić ofiarności przechowującym kościelne sprzęty, polecił wykonać zdjęcie zabytkowej monstrancji, a pieniądze uzyskane z ofiar ze sprzedaży tej fotografii przekazał szcudrym parafianom. Ze względu m.in. na kontakty żychlińskiego duchowieństwa oraz tamtejszych mieszkańców z Suserzem, stał się on załączkiem konspiracji powrześniowej na tym terenie. Potwierdzone jest np. działanie radiostacji na wieży kościelnej od listopada 1939 r. do kwietnia 1940 r., także suserski kościół był tajnym miejscem składania przysięgi konspiracyjnej nowo przyjętych członków, odbywało się to na ręce młodego księdza właśnie z Żychlina.

Z dniem 15 XI 1932 r. proboszczem w Szczawinie został ksiądz Henryk Łebkowski (1902–1942). Był asystentem Akcji Katolickiej w dekanacie gąbińskim, wygłaszał referaty na zjazdach dekanalnych i diecezjalnych. Miał dużą biblio-

tekę, dobrze znał łacinę i grekę, potrafił dobrze rysować. Aresztowany został wraz z innymi kapłanami 26 VIII 1940 r. Pokonując tę samą drogę co i poprzednicy, tzn. Szczawin, Gostynin, Szczeglin, Sachsenhausen, od 14 XII 1940 r. znalazł się w obozie w Dachau. Oznaczony został numerem 22 770. Terror obozowy, praca i głód wyniszczyły jego organizm. Pomimo przeciwności nie załamał się i organizował konferencje duchowe, a w wolnych chwilach uczył się angielskiego i robił projekty związane z kościołem szczawińskim. W maju 1942 r. na skutek wyczerpania organizmu trafił do obozowego szpitala. Zregenerował nieco siły i powrócił na krótko na swój blok oraz do pracy przy budowie nowego krematorium. Silna gorączka i kłucie w płucach sprawiły, że ponownie znalazł się w szpitalu. Zmarł po dwóch dniach, 2 VII 1942 r. Jego ciało zwyczajem obozowym spalono w krematorium. Miał 40 lat. Kościół w Szczawinie podczas okupacji służył Niemcom jako magazyn cementu. Przez pewien czas przy kościele działała strzelnica urządzona dla członków Hitlerjugend. Ich wychowaniem zajmowały się niemieckie instruktorki, dla których wzniesiono budynek mieszkalny z cegieł uzyskanych z rozbiórki kościoła w Gąbinie. Podobnie jak i wszystkie parafie, także i szczawińska została obrabowana z cennych elementów wyposażenia, taki los spotkał np. dzwony.

Ksiądz Marian Kubal (1912–1985) przybył na wikariat do Trębek w sierpniu 1939 r. Aresztowany 26 VIII 1940 r., od 14 XII 1940 r. przebywał w Dachau, oznaczony numerem 22 771. Jako jeden z nielicznych doczekał wyzwolenia obozu 29 IV 1945 r. Po powrocie był od 1954 r. kapelanem Wojska Polskiego w garnizonie w Gnieźnie i Kaliszu.

Proboszcz parafii Gąbin Władysław Turowski (1891–1942) został zamordowany 13 IV 1942 r. w Mauthausen. Miał 51 lat. Nowy, neogotycki kościół okupanci rozebrali w latach 1941–1942.

## Szkolnictwo

Na terenie gminy zamknięto istniejące szkoły powszechne. Brak danych o istnieniu szkół dla dzieci polskich od listopada 1939 r. do marca 1940 r. z programem niemieckim (taka była w Gąbinie, Łącku, Duninowie, a warunkiem istnienia była dobra znajomość języka niemieckiego przez jednego nauczyciela) na terenie szczawińskim. Niemcy powrócili do pomysłu edukowania Polaków na ziemiach wcielonych w roku 1943. W ramach tego projektu istniała tzw. Polen Schule w Stefanowie. Prowadziły ją sprowadzone z Gołasu i Lwówka niemieckie nauczycielki — Hilda Mont i Hedwig Hermann. Jak wspomina Tadeusz Zaborowski, jedna z nich — H. Hermann — wieczorami po kryjomu przed współtowarzystką uczyła dzieci po polsku. Heinrich Himmler tak mówił o zadaniach szkolnictwa:

(...) dla polskiej ludności Wschodu nie może być szkół wyższych niż cztery oddziały szkoły ludowej. Celem takiej szkoły ma być próba liczenia, najwyżej do 500, napisanie

własnego nazwiska, wiedza, iż boskim przykazaniem jest być posłusznym Niemcom, być uczciwym, pracowitym i rzetelnym. Czytania nie uważam za konieczne.

Dzieci uczęszczające do Polen Schule uczyły się przede wszystkim prac polowych. Każda niesubordynacja karana była biciem i wyzwiskami.

Trudno precyzyjnie ustalić zakres i formy tajnego nauczania na tym terenie. Wzmianki o podjęciu takiej pracy dotyczą m.in. Leokadii Sarżały ze Szczawina, która po wojnie zmarła na tyfus oraz Marii Sikorskiej ze Stefanowa. Wiemy, że w starym dworku w Stawie przez cztery lata odbywały się regularne lekcje dla kilkorga dzieci przedwojennego administratora i przybyłej do niego rodziny. Nauczanie prowadziła Kazimiera Kowalska, która uciekła z dziećmi z płonącej Warszawy i za zgodą właścicielki zamieszkała w majątku. Lekcje przyrody prowadziła Natalia Wołowska. Zdzisław Nowakowski pisze, iż:

Panie próbowały zachęcić niektórych gospodarzy sąsiednich wsi i niektórych pracowników majątku do przysyłania dzieci na lekcje. Niestety, skończyło się na jednorazowym przyjściu syna wóldarza Maliszewskiego<sup>6</sup>.

W ramach likwidacji polskiej inteligencji nauczyciele przedwojenni z terenu gminy Szczawin ponieśli dotkliwe straty. W obozach zginęli: kierownik szkoły w Kunkach — Lech Rokicki w Dachau i kierownik szkoły w Trębkach — Konstanty Lewandowski w Mauthausen. Nieznane są losy zabranych przez Niemców: kierownika szkoły w Helenowie Suserskim — Teodora Borkowskiego, kierownika szkoły w Szczawinie Strzeszewskiego, kierownika szkoły w Łuszczanowie — Bolesława Strzałkowskiego. W obozach i więzieniach przebywali również: Maria Czarnecka, Cyprian Czarnecki, Antoni Topko i Maria Sikorska ze Stefanowa, Czesław Kuligowski z Łuszczanowa, Zofia Tryteniówna z Trębek, Maria Irzykowska z Kamieńca. Nauczycieli z miejscowości, które należały do ówczesnej gminy Pacyna w połowie listopada 1939 r. pod pozorem ustalenia zasad dalszej pracy szkół, Niemcy z całej gminy wezwali do Pacyny i wszystkich aresztowali. Maria Różycka wskutek ciężkiego kalectwa spóźniła się na to zebranie. W drodze została poinformowana przez miejscowych o przebiegu wydarzeń; nie wróciła do domu, ukrywała się przez jakiś czas. Szkoła i budynki mieszkalne, które były jej prywatną własnością, zostały zabrane przez Niemców, a ją z mężem i dwoma synami wysiedlono do sublokatorskiego jednoizbowego mieszkania u sąsiadów. Doskonała znajomość języka niemieckiego prawdopodobnie uratowała ją przed kolejnym aresztowaniem, zmuszona była pracować u Niemców mieszkających w jej domu. Aresztowanie nauczycieli w Pacynie wpisywało się w szeroko zakrojoną akcję okupanta, polegającą na eliminacji fizycznej polskiej inteligencji i przypominało sposobem przeprowadzenia znaną wszystkim Sonderaktion Krakau.

Prześladowania nauczycieli wynikały przede wszystkim z ich zaangażowania w działalność niepodległościowego podziemia.

<sup>6</sup> Z. Nowakowski, *Tajne nauczanie w Obwodzie Armii Krajowej Gabin*, Płock 2008, s. 81.

## Wysiedlenia, przemieszczenia

Podstawą do wysiedleń było rozporządzenie Hitlera z 7 X 1939 r. dotyczące „wzmocnienia żywołu” niemieckiego na polskich ziemiach zachodnich. Na terenie, który jest przedmiotem niniejszego opracowania, szeroko zakrojona akcja wysiedleńcza trwała od kwietnia do sierpnia 1940 r. Pojedyncze wysiedlenia trwały do 1943 r. Część wysiedlonych została skierowana przez obóz przejściowy w Łodzi do Generalnej Guberni. Ze wspomnień świadków tamtego okresu wynika, że do GG wywieziono około 130 rodzin, w tym kilkanaście w Krakowskie, na Lubelszczyznę i Zamojszczyznę, co również dla kilku, m.in. Stefana Pawlaka, zakończyło się śmiercią. Wiele rodzin zostało przesiedlonych do gorszych gospodarstw. Często mieszkańcy na wieść o wysiedleniu opuszczali swoje domostwa i uciekali przed represjami do krewnych i znajomych. Nieliczni pozostawali we własnych zagrodach przejętych przez Niemców — w charakterze służby. Generalnie wysiedlano Polaków z gospodarstw dużych, zamożnych i o dobrej strukturze ziemi, mniejsze gospodarstwa łączono. Na miejsce Polaków przybywali niemieccy osadnicy z najbliższej okolicy oraz z głębi Rzeszy i terenów zajmowanych przez Wehrmacht. Prawie w całości wyrzucono mieszkańców z Adamowa, Łuszczanowa (pozostała tylko jedna rodzina), Potrzaskowa, Smolont, Gorzewa Kolonii, Kunek, Sewerynowa, Woli Trębskiej i Helenowa Słupskiego (na 45 zagród pozostali właściciele pięciu, w tym czterech oddalonych od wsi). W Helenowie nowi „właściciele” rozebrali najwięcej domów i budynków gospodarczych na własne potrzeby (w 10 posesjach). Wysiedlenia nie dotknęły takich miejscowości jak: Modrzew, Osowia, Krzymów, Przychód, Annopol, Helenów II, Stefanów przede wszystkim z powodu bardzo słabych gleb i skromnych zabudowań. Częściowemu przejściu uległy lepsze gospodarstwa w Szczawinku, Suserzu, Swobodzie i Reszkach. Mieszkańcom Waliszewka odebrano ziemię, ale ich nie wysiedlono. W Białce przyłączono część gospodarstw do majątku Trębki, a ich właściciele zostali zmuszeni tam pracować. Często przedwojenni Niemcy wybierali sobie za sobne posesje w niedalekiej wsi, a w ich miejsce przemieszczano prawowitych właścicieli. Dla przykładu w Szczawinie Borowym Wsi zamieszkał Niemiec z Józefkowa — Henzl w zamian za Leona Kowalskiego. Podobnie czynili niemieccy mieszkańcy: Jesionki, Bud Kaleńskich, Tulisk i Modrzewia. W Helenowie I Niemcy po przejęciu ziemi utworzyli cztery gospodarstwa i przekazali je Polakom, którzy przed wojną byli w Rzeszy i biegle władali językiem „nadludzi”. Wydaje się, że nowi gospodarze otrzymali ziemię jako dowód zasług i byli wpisani na listę „Leistung Polen” (wydajnych Polaków) bądź ostatnią kategorię Volkslisty. Wielką własność ziemską przejęła spółka „Ostland”, która miała gospodarować na terenach rolnych i leśnych. Jej urzędnicy zarządzali majątkami odebranymi właścicielom z najbliższej okolicy. Rozporządzenie Hitlera z września 1940 roku pozbawiało Polaków prawa własności do ziemi. Podobnie postępowano z majątkami ziemskimi, które znajdowały się w rękach polskich; na

ogół osadzano w nich niemieckich administratorów i przyłączono do innych majątków, np. Słup przyłączono do Czarnowa. W majątku Staw administratorem niemieckim był Treuhänder, który pozwolił polskiej właścicielce pracować jako buchalterka.

Jednym z celów eksploatacji ludności polskiej było wypełnienie luki po wcielonych do Wehrmachtu Niemcach. W ich miejsce wielu młodych ludzi zostało wywiezionych do III Rzeszy na roboty przymusowe. Pracowali w zakładach zbrojeniowych i w gospodarstwach rolnych. Z szacunkowych danych wynika, że w różnych częściach Niemiec pracowało około 400 osób z terenu gminy Szczawin Kościelny. Spośród nich nie wszyscy wrócili po wojnie. Franciszka Ciechomska z Łuszczanowa zginęła w Hamburgu, Adam Świątkowski z Kunek w Kill, a Bolesław Fibakiewicz (przed wojną był kościelnym) ze Szczawina Kościelnego w Koprün w Austrii, Czesław Cichosz i Czesław Pietera ze Słupa i Jank zmarli na robotach w Rzeszy.

Okupanci wprowadzili obowiązek pracy dla Polaków na terenach wcielonych od czternastego roku życia. Trudno oszacować, ale wielu bardzo młodych ludzi — zwłaszcza dzieci — pracowało za darmo u miejscowych Niemców jako pastuszkowie lub posługacze w obejściach.

Wielu mieszkańców gminy okupanci zmusili do kopania zabezpieczeń ziemnych nazywanych powszechnie „okopami”. Zostali oni skierowani do pracy w okolicie Płocka (Proboszczewice, Zofiówka). Wyznaczona ludność z Józefkowa, Osowi, Modrzewia kopała rowy przy drodze do Żychlina. Zza Płocka nie powróciła Henryka Gęsiarz z Helenowa I, którą zabrali ze sobą wycofujący się Niemcy i słuch o niej zaginął. Podczas pobytu na okopach zginął mieszkaniec Łuszczanowa — Józef Garstka (w strzelaninie lub od odłamka bomby).

## Więzienia i obozy

Do eksterminacji ludności przyczyniało się również bardzo restrykcyjne niemieckie prawo karne, sądownictwo i aparat policyjny. Nieprzestrzeganie zakazów okupanta groziło torturami stosowanymi przez gestapo, pobytem w więzieniach i obozach koncentracyjnych nazywanych „aresztami ochronnymi”. Ciężka praca, głodowe racje żywnościowe, brak odzieży, pomocy lekarskiej i szyciany prowadziły do wysokiej śmiertelności. W więzieniu za sprzedaż drewna ze swojego lasu przebywał Bronisław Kaczorowski z Bud Kaleńskich, za posiadanie ulotek — Franciszek Kuliński z Sewerynowa, za niestawienie się do pracy — Tadeusz Kozłowski z Łuszczanowa, za sprzedaż jajek i masła Janina Pełniak z Osowi. Słuch zaginął o Władysławie Lewandowskiej z Helenowa I, która została osadzona za kradzież z lasu, Krysztofiaku i Szatkowskim z Waliszewa, za zabicie świniaka bez pozwolenia. W więzieniu w Sieradzu zmarł Stanisław Kuciapski z Suserza, podobny los spotkał Władysława Ledziona ze wsi Janki, żołnierza wojny obronnej, który zorganizował udaną ucieczkę ze stalagu; po powrocie do kraju ukrywał się u rodziny w Piaskach. Poczęstowana przez niego kawalkiem sło-



niny żebrząca kobieta została przypadkowo wylegitymowana przez żandarmów, którzy znaleźli przy niej otrzymaną żywność, w ten sposób trafili do ofiarodawcy, po krótkim areszcie w Szczawinie został skazany na śmierć; wyrok wykonano w Sieradzu.

W obozach koncentracyjnych zginęli Józef Bembenista (przedwojenny wójt gminy w Szczawinie) ze Szczawinka (w Dachau), Czesław Korycki z Sewerynowa (w Oranienburgu), Józef Kroczek z Bud Kaleńskich w Oświęcimiu (znalazł się tam za to, że karmił konia zbożem, co było zabronione), Wawrzyniec Czapski z Sewerynowa w Dachau (najprawdopodobniej zemścił się na nim Niemiec ze Szczawina Borowego Kolonii o nazwisku Krepes. Czapski zarekwirował Krepsowi konie na potrzeby polskiego wojska we wrześniu 1939 r.), Antoni Kolasiński z Suserza w Oświęcimiu (uderzył Niemca, który chciał zabrać mu konia). Pojedyncze informacje wskazują na pobyt w obozach: Sabiny Kozak z Osowi, Zygmunta Zdziarskiego z Białki, Bolesława Lelińskiego ze wsi Reszki, Franciszka Zwierzchowskiego z Waliszewa (był w Torgau) i Józefa Stangreciaka ze Szczawina Kościelnego (był w Buchenwaldzie).

Osadnicy niemieccy byli Polakom zdecydowanie nieprzychylni. Większość z nich była przekonana o swojej wyższości i skrupulatnie wykonywała zarządzenia nakazujące prześladowanie Polaków. Dopuszczali się aktów poniżania i przemocy. Niektórzy jednak okazywali odrobinę współczucia i życzliwości. Przykładem takiej postawy była żona członka NSDAP, Bechterowa z Bud Kaleńskich, która ostrzegała przed łapankami organizowanymi przez żandarmów Lanzkopta i Zimmera, przekazując poufnie informacje Marii Kaczorowskiej.

## Konspiracja

W obliczu klęski we wrześniu 1939 r. Polacy nie złożyli broni. Już w czwartym tygodniu wojny powstała pierwsza organizacja konspiracyjna — Służba Zwycięstwu Polski. Wiele przedwojennych środowisk politycznych zaczyna wkrótce tworzyć własne struktury wojskowe. Przynależność do konspiracji groziła prześladowaniem i śmiercią, a na ziemiach wcielonych do Rzeszy była ona szczególnie utrudniona ze względu na dużą liczbę kolonistów niemieckich, także zakaz posiadania przez Polaków ziemi znacznie utrudniał aprowizację podziemia, co skutkowało innymi formami konspiracji niż rozwijająca się np. w Generalnej Guberni. Na omawianym terytorium pierwszą organizacją, której terenowe placówki zaczęły powstawać w powiecie gostynińskim na wiosnę 1940 r., była Komenda Obrońców Polski. Założona przez żołnierzy Korpusu Obrony Pogranicza wydawała czasopismo „Polska żyje”. Jej zadania to dywersja, sabotaż przemysłowy, wywiad oraz organizowanie przerzutów ludzi z kraju do Francji. Pierwszą próbę stworzenia organizacji konspiracyjnej o charakterze militarnym podjął już w listopadzie 1939 r. Stanisław Michalski — syn właściciela majątku Dobrów. Zastraszenie miejscowej ludności, skutki szoku, jaki towarzyszył pierwszym wymierzonym w nią decyzjom władz okupacyjnych, skutecznie podejmowane



Symboliczny grób Józefa Brzozowskiego, Szczepana Sobczyka i Jana Sobczyka na cmentarzu parafialnym w Suszerzu. Fot. M. Żuchniewicz

próby dezintegracji miejscowego społeczeństwa spowodowały, że wskutek denuncjacji dowódcę oddziału aresztowano, wraz z nim aresztowano i zamordowano w więzieniu Andrzeja Stanisławskiego. Pozostali członkowie tej grupy podjęli kolejną udaną próbę zorganizowania się w konspiracji, już w strukturach ZWZ-AK. Komórka ta poprzez łącznika, którym był Stanisław Szymański — listonosz z Pacyny, utrzymywała regularne kontakty z podobnymi komórkami ze Szczawina i Pacyny, a w podobny sposób z Żychlinem i Kiernozią, i dalej z komórkami na terenie GG do Warszawy włącznie. Niepełne informacje w „Dziejach ziemi gostynińskiej” podają, że w Szczawinie na czele placówki stanął Adam Ostrowski, a po jego aresztowaniu

Czesław Grabowski „Pstrąg”.<sup>7</sup> We wsi Mościska grupę utworzył Józef Pieniążek pseudonim „Karaś”. Akta sądu niemieckiego z 1943 r. wskazują jako założyciela KOP w Szczawinie — Władysława Łuniewskiego. W wyniku aresztowań władz KOP-u w Warszawie i w terenie na wiosnę 1941 r. jej działalność została zachwiana. W obwodzie gostynińskim część działaczy KOP-u nawiązała kontakty z Polską Organizacją Zbrojną „Znak” w Płocku, zaś pozostali podporządkowali się Komendzie ZWZ rejon Gostynin — „Gopło”. W lutym 1942 r. ZWZ został przemianowany na Armię Krajową i w ramach akcji scaleniowej podporządkowała się jej POZ „Znak”.

W roku 1942 na terenie gminy Szczawin funkcjonowała placówka AK. Nie wiadomo, kto stał wtedy na jej czele. Anna Wrześcińska w książce *Ruch oporu ZWZ-AK w Obwodzie Gąbin*<sup>8</sup> dowództwo grupy „suserski — Stefanowskiej” przypisuje Czesławowi Latarskiemu i jego bratu Mieczysławowi ps. „Pomidor”. Trudno też dokładnie ustalić, ile osób brało udział w konspiracji. Główne przeszkody to duże straty osobowe podczas wojny, brak dokumentacji oraz nieujawnianie przynależności do AK po wojnie z obawy przed szykanami. Na podstawie orzeczenia Senatu Karnego niemieckiego sądu drugiej instancji w Poznaniu wiadomo, że w działalności podziemia na naszym terenie uczestniczyli: Adam Michalski, Szczepan Sobczyk, Jan Sobczyk, Józef Brzozowski z Adamowa, Waclaw Lewandowski, Maksymilian Lewandowski, Feliks Różycki, Waclaw Ledzion, Mieczys-

<sup>7</sup> Por. *Dzieje Gostynina... op. cit.*, Warszawa 1990, s. 555.

<sup>8</sup> A. Wrześcińska, *Ruch oporu ZWZ-AK w Obwodzie Gąbin*, Sierpiec 2010, s. 260.

sław Latarski ze Szczawinka, Stefan Jaworski z Suserza-Modły, Stanisław Siurek, Ksawery Marciniak z Modły, Stanisław Michalak, Henryk Siurek z Helenowa Słupskiego, Cyprian i Maria Czarnecy, Antoni i Ludwika Topko ze Stefanowa, Mieczysław Felczak przebywający w dniu aresztowania w Łokietnicy, Stefan Cybulski ze Szczawina, Marian Uniejowski — policjant ze Szczawina, Bolesław Nowakowski z Bud Kaleńskich. W oparciu o relacje mieszkańców i wzmianki w dostępnych publikacjach wiadomo, że w konspiracji byli również: Mieczysław Gawroński „Gawron” — oficer, inżynier mieszkający we wsi Żelazne, postrzelony podczas próby aresztowania, katowany przez gestapowców na posterunku żandarmerii w Szczawinie, zmarł (pochowany na cmentarzu w Szczawinie), Stanisław Jaworski z Suserza-Modły skatowany, zmarł w drodze do szpitala w Kutnie, Szczepan Ciechomski z Łuszczanowa, postrzelony przez Niemców we wsi Modła w 1944 r. podczas obławy na AK — zmarł po drodze do szpitala, Jan Kowalczyk ps. „Koniczynka” i Leon Osmolak ze Szczawina Borowego Wsi, Józef i Janusz Pieniążek z Bud Kaleńskich (wszyscy czterej uciekli przed aresztowaniem do GG), Hieronim Strzałkowski i Władysław Stpiczyński z Kaleni, Stefan Stroński, Mieczysław Latarski, Andrzej Brylski (był w więzieniu, po powrocie w wyniku obrażeń wewnętrznych, zmarł) ze Szczawina, Stefan Gątarek i Feliks Izydorczyk z Helenowa I, Leszek Sochacki z Modrzewia, Czesław Grabowski z Mościsk, Wiktor Lewandowski ze wsi Reszki oraz Natalia Wołowska. Właścicielka Stawu silnie zaangażowana w pracę podziemia wchodziła w skład Komisji Oświaty Obwodu AK Gąbin.

Wiadomo jest, że pod koniec wojny komendantem placówki AK w Szczawinie był Damian Kaczyński. Placówka była podporządkowana Obwodowi AK w Gąbinie, na czele którego stał kpt. Antoni Stańczak pseudonim „Feliks”. Teren szczawiński przylegał do gmin graniczących z Generalną Gubernią. Wydaje się, że mógł przebiegać tędy szlak tranzytowy między GG a ziemiami wcielonymi. Tutejsza organizacja realizowała zadania całej AK, takie jak: wzmacnianie ducha oporu poprzez przekazywanie wiadomości zamieszczanych w prasie konspiracyjnej, gromadzenie informacji na temat poczynań okupanta, przygotowania do powszechnej akcji zbrojnej w odpowiednim momencie. Najprawdopodobniej przetrucano również broń przez granicę z GG. Brak danych o akcjach dywersyjnych czy sabotażowych.

Oprócz postaw heroicznych, niestety, w społeczności lokalnej zdarzały się — wprawdzie rzadko — postacie, których postępowanie było nikczemne. Zadańnione urazy i zazdrość skłaniały niektórych do donosicielstwa. Spotykało się również utrzymywanie bliskich kontaktów towarzyskich z okupantem. Jeden z donosów doprowadził do aresztowań konspiratorów między 3 IX a 6 X 1942 r. Na posterunku żandarmerii w Szczawinie przeszli okrutne śledztwo. Następnie przebywali w więzieniach i obozach. Sądzeni byli we Wrocławiu 8 IV 1943 r. Orzeczenie sądu pozwala poznać działalność i losy aresztowanych członków ZWZ-AK z plutonów Suserz i Adamów. Odpowiadali oni przed sądem za zdradę stanu, czyli działanie w tajnej organizacji, czytanie i kolportowanie pra-

sy podziemnej, a „poprzez zbrojne powstanie w momencie oczekiwanego załamania niemieckiej władzy — odbudowę państwa polskiego o granicach określonych w byłym Traktacie Wersalskim”<sup>9</sup>. W aktach sądowych czytamy jeszcze:

Polskie organizacje tajne muszą być bezwzględnie zwalczane, szczególnie ta tutaj dyskutowana, wojskowo zorganizowana organizacja KOP. Jest ona jedną z najbardziej niebezpiecznych polskich tajnych organizacji. Każdy Polak, który nie był jedynie zwykłym członkiem, lecz działaczem tej organizacji i jako taki przejawiał w niej szczególną aktywność, straci swoje życie. Tego wymaga pewność Niemieckiej Rzeszy w obecnej walce o egzystencję naszego narodu i jednocześnie ochrona każdego Niemca na Wschodzie<sup>10</sup>.

W myśl tych wytycznych sąd okupanta skazał na śmierć: Adama Michalskiego, Stefana Jaworskiego, Jana Sobczyka i Mieczysława Felczaka. Antoniemu Topko zasądzono karę ośmiu lat obozu karnego, a Stefanowi Cybulskiemu, Stanisławowi Siurkowi (zmarł w więzieniu) i Cyprianowi Czarneckiemu — siedem lat. Na sześć lat skazano Szczepana Sobczyka, Józefa Brzozowskiego, którzy jednak więzienia nie przeżyli, Ksawerego Marciniaka i Stanisława Michalaka. Henryk Siurek dostał pięć lat, Maria Czarnecka — cztery lata, a Ludwika Topko trzy lata. Władysław Różycki z Adamowa, który nie był aktywnym działaczem, lecz jedynie zaniedbał wskazanie niemieckiej władzy tajnej organizacji<sup>11</sup>, został skazany na dwa lata obozu karnego. Nie skazano Sikorskiej i zwolniono ją do domu. Akta sprawy obrazują godną postawę aresztowanych. Sędziowie posługiwali się nazwą KOP, a nie ZWZ-AK, w związku z tym aresztowani tego nie ujawnili. Niemcy przyznali, że składanie przez Adama Michalskiego i Jana Sobczyka nieprawdziwych zeznań sprawiło, że część członków organizacji zdołała uciec. Pomimo brutalnego śledztwa nikt nie wskazał, że w szkolnej drwalni w Stefanowie ukryte były radioodbiorniki, biuletyny i przepisywane ręcznie gazetki. O śledztwie na posterunku żandarmerii w Szczawinie Maria Czarnecka wspomina:

Umieszczeni w areszcie gminnym, z niepokojem oczekiwaliśmy, co będzie dalej. Nas, cztery kobiety, umieszczono osobno, dano nam nawet dwa krzesła, tak że mogliśmy trochę siedzieć. U mężczyzn było podobno gorzej, bo nie mieli nawet ławek. (...) Tak minął dzień, przeszła zimna noc i dopiero przed południem zjechało z Kutna Gestapo, a w nocy zaczęło się śledztwo. Zresztą nie wiem, czy można nazwać to śledztwem. Było to katowanie, znęcanie się nad bezbronnymi, celem wywołania paniki i strachu. Przez kilka godzin jęki katowanych mężczyzn dochodziły do naszej celi. Mdleli, gdy ich przyprowadzano ze śledztwa, wołali o kroplę wody, której nie było w celi, siedzieli na posadzce, bo ławki im zabrano<sup>12</sup>.

Wśród innych zdarzeń, mających miejsce podczas okupacji, należy odnotować zbiórkę ciepłej odzieży i okryć przeprowadzoną we wsi Helenów I, Helenów II, Jesionka i Reszki w roku 1942. Odebrane Polakom ubrania zostały prze-

<sup>9</sup> Akta sądowe rozprawy głównej mającej miejsce 8 IV 1943 roku we Wrocławiu, przetłumaczone na język polski przez Martę Siwik. Zbiory prywatne Henryka Siurka, s. 13.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>12</sup> M. Czarnecka, *Etapy*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli. Z obozów i więzień hitlerowskich 1939–1945*, Warszawa 1962, s. 691.



Park wokół pałacu w Słupie. Obelisk upamiętniający wydarzenia ze stycznia 1945 r. Stan obecny. Fot.. M. Żuchniewicz

znaczone dla żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim.

Nic nie wiadomo na temat trzech spadochroniarzy, których zastrzelił w Jesionce Niemiec Heckert. Nie ustalono też nazwisk czterech partyzantów, którzy zginęli w płomieniach 11 I 1945 r. w miejscowości Słup. Relacje świadków tego wydarzenia dowodzą niezbicie, że zbrodni tej dokonano

na skutek donosu. Zofia Trojanowska wspomina, że wszystkich mieszkańców wsi spędzono przed dworską stodołę, by oglądać zwłoki pomordowanych partyzantów — dopiero po dwóch dniach rozebrane do naga ciała pozwolono włożyć w koryta zbite przez miejscowego stelmacha i pochować. Była to grupa zwiadowcza oddziału AK operującego w okolicach Soboty. Odnotować należy także kilkakrotne próby zwiadowczo-rozpoznawcze, które przeprowadzono późną jesienią 1944 r. w okolicach Suserza i Stefanowa. Relacje świadków potwierdzają rozpoznawczy charakter tych działań; świadczyć o tym może pozyskanie tylko drobnych porcji żywności od miejscowej ludności i niepodejmowanie jakichkolwiek działań zaczepnych wobec miejscowych Niemców, którzy — jak zaświadcza np. Marianna Tarka — bardzo obawiali się działań partyzanckich, o których byli ostrzegani przez władze niemieckie. W lesie w Annopolu okupanci rozstrzelali partyzanta, wskazanego przez mieszkańców.

## Wejście Rosjan

Od połowy stycznia 1945 r. ruszyła nowa ofensywa sowiecka. 1. Front Białoruski przy udziale 1. Armii WP zajął 17 stycznia ruiny stolicy. Dzień później wojska te dotarły do Gostynina. O zbliżającym się froncie mieszkańcy wnioskowali na podstawie ewakuacji urzędów i rodzin niemieckich. Ewakuacja przypominała exodus Polaków we wrześniu 1939 r. i przerodziła się w beładną ucieczkę.

Czołgiści z 50. brygady pancernej gwardii płk. Józefa Czeriapkina i z 2. Armii Pancerniej gen. Siemiona Bogdanowa nie napotkali na terenie gminy Szczawin oporu niemieckiego, nie ponieśli więc Sowieci tu żadnych strat. W pamięci mieszkańców okres wyzwalania nie pozostawił dobrych wspomnień. Z relacji świadków wynika, że Rosjanie zachowywali się w sposób niecywilizowany. Traktowali nasze ziemie jako kraj podbity, a nie koalicyjny. W zdecydowanej więk-

szości wsi odebrali właścicielom konie, których wcześniej nie zabrali niemieccy koloniści. Rabowali świnie i drób. Starsi ludzie twierdzą wprost, że żołnierze kradli, co się dało. Wprawdzie prawo wojenne przewiduje instytucje rekwizycji, działania te jednak z rekwirowaniem żywności i mienia nie miały wiele wspólnego. Szczególnym powodzeniem cieszyły się zegarki i rowery. Kobiety uciekały w ustronne miejsca, brudziły sobie twarze i trzymały małe dzieci na rękach. Dowodem bezprawia i nadużywania władzy przez pozostających do końca 1945 r. żołnierzy sowieckich niech będzie interwencja kierownika szkoły w Szczawinie, Leona Patory, w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa w Gostyninie w sprawie grabieży butów jednej z nauczycielek — Halinie Zielińskiej. Butów nie odzyskano, a Leon Patora przestał pełnić funkcję kierownika szkoły. Były przypadki gwałtów na Polkach i pozostałych w okolicy Niemkach. Rosjanie zabili wielu uciekinierów niemieckich, którzy leżeli w rowie przy drodze Szczawin-Kaleń. Pochowano ich na cmentarzu niemieckim w Budach Kaleńskich. Tylko niektóre miejscowości, leżące z dala od trasy przemarszu oddziałów rosyjskich, nie doświadczyły prześladowania z ich strony (np. Annapol, Krzymów, Misiadla, Przychód). Wycofujący się Niemcy bardzo często zmuszali do ucieczki z nimi służących-Polaków. Wielu z nich powoziło furmankami. Po drodze doświadczyli ekscesów Armii Czerwonej na równi z dotychczasowymi prześladowcami. Nie wszystkim udało się zbiec i powrócić do domu. Przykładem jest Maria Bińkowska z Helenowa II, która (pracowała w Szczawinku) została zabrana przez niemieckich gospodarzy i słuch o niej zaginął.

Warunki życia pod okupacją hitlerowską u wielu ludzi spowodowały zmiany w zachowaniu, hierarchii wartości i norm etycznych. Niestety, w wielu wsiach na omawianym terenie miały miejsce akty rabunku mienia w zagrodach tych Polaków, którzy byli wysiedleni i powrócili do swych domostw po przejściu wojsk frontowych. Uciekający koloniści niemieccy zabierali ze sobą konie, furmanki i rzeczy osobiste. Powracający po dwóch, trzech i więcej dniach właściciele zastawali puste domy i budynki gospodarcze. Tymi, którzy w tym czasie dopuszczali się kradzieży, byli okoliczni mieszkańcy.

Ostatni komendant AK Leopold Okulicki rozkazem z 19 I 1945 r. nakazał rozwiązanie podziemnych struktur wojskowych. Po przejściu wojsk rosyjskich na naszym terenie nie odnotowano specjalnej działalności NKWD. Na przełomie lutego i marca na terenie powiatu gostynińskiego rozpoczęła funkcjonowanie „nowa władza”. W gospodarstwach byłych żołnierzy AK przeprowadzano rewizje, wzywano ich na przesłuchania, z których nie wszyscy wracali.

Na przełomie kwietnia i maja 1945 r. na terenie Gębina i sąsiednich gmin powstała pierwsza struktura podziemna prowadząca działania wywiadowcze oraz samopomocowe. Inicjatorami jej byli kpt. Antoni Stańczak z Gębina oraz komendant placówki AK w Szczawinie Damian Kaczyński. W skład organizacji, która używała nazwy AK, wchodził między innymi: Hieronim Strzałkowski i Władysław Stpiczynski ze wsi Kaleń oraz Janusz Pieniążek z Bud Kaleńskich. Działalność grupy jest bardzo mało znana. Wiadomo tylko, że prowadziła działalność na

Kierownik Szkoły  
 w Szczawinie  
 w Gostyninie

Warszawa, dn 10. 11. 45 r.

Do  
 Inspektora Szkolnego  
 w Gostyninie

W związku z wypadkami jakie miały miejsce  
 dnia 9 listopada 1945 r. w Szczawinie, między  
 miejscową milicją a oddziałem wujekom, zostały  
 zabrane przez oddział wujekom buty z cholewami  
 ob. Wielimskiej Heleny nauczycielki szkoły w Szczawinie,  
 które były dane do naprawy szwaczki ob. Szewskiej  
 mieszkaniec w budynku Wzrostu Chywałki.  
 Wobec szkoły przez o. interweniuj. w sprawie  
 szwaczki.

10. 11. 45.

Pismo kierownika szkoły w Szczawinie Leona Patory do Inspektora Szkolnego w Gostyninie dokumentujące grabieże dokonywane przez żołnierzy sowieckich w 1945 r.

terenie Gąbina i gmin: Lucień, Szczawin, Pacyna. Większość konspiratorów ujawniła się w lipcu 1945 r. i wyjechała z terenu powiatu, a ci, którzy pozostali, zagrożeni aresztowaniem, ukrywali się. W następnych latach byli represjonowani.

Po zakończeniu wojny nasilał się terror komunistyczny i całkowita bezkarność służb bezpieczeństwa. Doprowadziło to do powstania podziemnych struktur Ruchu Oporu Armii Krajowej. Teren szczawiński objęty był działaniem dwóch oddziałów ROAK wchodzących w skład obwodu „Rybitwa”, obejmującego powiaty: sochaczewski, gostyniński i łowicki. Zorganizowane zostały na przełomie 1945/1946 roku. Dokonały w sumie 49 działań zbrojnych wymierzonych w komunistyczną administrację, spółdzielnie i aparat represji. Oddział Władysława Dubielaka „Myśliwego” (w okresie okupacji był komendantem AK w Dobrzykowie) przeprowadził akcję ekspropriacyjną na Urząd Gminy w Szczawinie. Oddział Józefa Mickiewicza „Iskry” (właściwe nazwisko Adam Dubrawski, pochodził z Wileńszczyzny) przy pomocy „Myśliwego” dokonał napadu na spółdzielnię produkcyjną w Szczawinie. Obydwie jednostki zaprzestały działań w lutym 1947 r. Podkomendni „Myśliwego” ujawnili się podczas amnestii w marcu–kwietniu 1947 r. „Iskra” zabronił swoim żołnierzom się ujawniać. Przez nieostrożność jednego z nich, kilku aresztowano w 1948 r. i skazano na długoletnie więzienia. Pozostali ukrywali się. Ostatnich uwięziono w 1955 r. Spektakularną akcją aresztowania byłych żołnierzy AK było zatrzymanie Mariana Konikowskiego — nauczyciela z Adamowa, którego skutego wyprowadzono z lekcji na oczach dzieci — z więzienia zwolniono go dopiero w 1957 r.

EWA WALCZAK

## WERBUNEK MŁODZIEŻY GOSTYNIŃSKIEJ I JEJ UDZIAŁ W POWSZECHNEJ ORGANIZACJI SŁUŻBA POLSCE ORAZ WOJSKOWYCH BRYGADACH GÓRNICZYCH W LATACH 1948–1955

Po wyparciu Niemców przez Armię Czerwoną w 1945 r. Polska została przekształcona w satelitę Związku Radzieckiego, z zachowaniem pozorów niepodległości (własny hymn, flaga, język urzędowy, własne mundury wojskowe, reprezentacja w ONZ — przy całkowitym braku suwerenności w doktrynie wojennej, polityce zagranicznej i wewnętrznej). Zależność od ZSRR wyrażała się nie tylko w niesuwerenności na arenie międzynarodowej, lecz także w sowietyzacji ustroju, porządku gospodarczego i społecznego, wreszcie w personalnych powiązaniach i uwikłaniach osób pełniących kluczowe funkcje w administracji, wojsku, strukturach bezpieczeństwa, prokuraturze, sądownictwie i PZPR<sup>1</sup>.

Władze partyjno-państwowe w Polsce Ludowej sprawowały kontrolę nad życiem społeczeństwa, narzucając mu środkami administracyjnymi obowiązującą interpretację rzeczywistości i ograniczając równocześnie możliwości publicznego wypowiedzenia prawdy i wyznawania wiary, co prowadziło do kryzysu zaufania społecznego, przejawów niezadowolenia, a nawet buntu społecznego. Szczególną wagę przypisywano szkolnej indoktrynacji, która stworzyć miała „nowego człowieka”, wyznającego „światopogląd naukowy” i kierującego się w postępowaniu „moralnością socjalistyczną”<sup>2</sup>.

Indoktrynację społeczeństwa łatwo potwierdzić, chociażby przeglądając „Trybunę Ludu” wydawaną w tamtych latach. Często na jej stronach można przeczytać o przyjaźni polsko-radzieckiej, o dokonaniach Komsomołu, o kolchozach

---

<sup>1</sup> *Konspiracja i opór społeczny w Polsce w 1944–1956*. Pod red. T. Balbusa, Kraków–Warszawa 2002, t. 1, s. 43.

<sup>2</sup> E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945–1956*, Białystok 2003, s. 7.



i ich sukcesach, o urodzinach Stalina, rocznicach śmierci Lenina, święcie 22 Lipca, 1 Maja czy dniach przyjaźni polsko-radzieckiej. Zapewniano: „Pod sztandarami Lenina — Stalina zbudujemy w Polsce socjalizm, wywalczymy na świecie pokój”<sup>3</sup>. Przy tym posługiwano się specyficznym językiem przekazu. Jednym z najprostszych zabiegów językowych stosowanych przez propagandę były eufemizmy — używanie rozmytych określeń nieoddających istoty rzeczy. Tak było, gdy zamiast o podwyżce cen, mówiono o regulacji lub wtedy, gdy narzucenie Polsce osoby marszałka Konstantego Rokossowskiego nazywano „oddaniem do dyspozycji Polski Ludowej”. Klęskę ZSRR w początkowej fazie wojny z Niemcami określano jako strategiczne cofnięcie się, którego zadaniem było osłabienie przeciwnika<sup>4</sup>.

Istotnym zapleczem dla działań propagandowych były organizacje młodzieżowe, takie jak Związek Młodzieży Polskiej — towarzysz walki i pierwszy pomocnik partii — powstały w 1948 r. z połączenia Związku Walki Młodych, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Związku Młodzieży Demokratycznej i Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. Aby utworzyć jedną organizację młodzieżową, część przywódców i działaczy młodzieżowych, usiłujących zachować tożsamość swoich organizacji, została usunięta lub aresztowana przez urzędy bezpieczeństwa<sup>5</sup>.

Młodzież wykorzystywano nie tylko do agitacji wśród rówieśników, ale także jako zaplecze kadrowe do pomocy przy poważniejszych działaniach propagandowych. A było to zaplecze całkiem spore. Według oficjalnych danych, w 1949 r. ZMP liczył milion, a w 1955 ponad dwa miliony członków. Młodzi skupieni w ZMP pomagali w zakładaniu świetlic wiejskich, amatorskich zespołów artystycznych, wspierali akcję radiofonizacji. Powierzano im także mniej istotne zadania natury technicznej, jak rozlepianie plakatów, roznoszenie ulotek czy też niszczenie propagandy opozycyjnej. Przed referendum i wyborami do Sejmu członkowie ZMP przeprowadzali spisy ludności w obwodach głosowania, zasiadali w komisjach wyborczych, organizowali czasami akcje przeciwko klerowi, zdejmowali krzyże wiszące w klasach i demonstracyjnie wychodzili z zajęć prowadzonych przez duchownych<sup>6</sup>. ZMP uczestniczył w stalinizacji Polski, mobilizował młodzież do pracy na wielkich budowach. Znany był z tzw. „brygad kawalerii lekkiej”, siejących postrach w szkołach (inwigilacja nauczycieli i młodzieży), sławny na wsi z akcji „rozkułaczania” (bicia chłopów i rabowania płodów rolnych). Zetempowiec miał być pracowitym budowniczym nowego życia, nowej gospodarki, nowych hut, nowych miast, dróg, portów na Bałtyku, floty morskiej, szkół, zakładów naukowo-badawczych, kultury wolnego narodu itp. Propagowano model

<sup>3</sup> „Trybuna Ludu” 1951, nr 21, z dnia 22 I, s. 1.

<sup>4</sup> M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w latach 1944–1956*, Toruń 2006, s. 173.

<sup>5</sup> L. S. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w latach 1948–1955*, Lublin 2006, s. 7.

<sup>6</sup> Czyżniewski, *Propaganda polityczna... op. cit.*, s. 71.

człowieka odważnego, uczciwego, zdyscyplinowanego, stawiającego dobro społeczne ponad własne, pozbawionego wszelkich antynaukowych przesądów i wierzącego w nieograniczone możliwości poznawcze i twórcze ludzkiego rozumu. Stworzenie nowego człowieka realizowano poprzez następujące środki wychowawcze: promowanie współzawodnictwa pracy, ułatwianie awansu zawodowego i dostępu do szkół młodzieży robotniczej i chłopskiej, czynny udział w Służbie Polsce, o której szerzej w dalszej części artykułu itp<sup>7</sup>. ZMP uzurpował sobie rolę reprezentanta całej młodzieży, nie mając do tego prerogatyw<sup>8</sup>. Skompromitowany, przeistoczył się w 1956 r. w Związek Młodzieży Socjalistycznej.

## Powołanie Powszechnej Organizacji Służba Polsce

Młodzież, która swoje najpiękniejsze lata młodości spędziła w różnych ciężkich, a jakże często tragicznych, okupacyjnych warunkach, po wojnie została poddana represjom poprzez werbunek do batalionów pracy przymusowej, w tym najgorszym, represyjnym poborze do wojska do batalionów górniczych. Zmiany strukturalne w gospodarce, plany szybkiej odbudowy kraju oraz zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych wymagały stworzenia zorganizowanego dopływu rąk do pracy — opartego na selekcji młodych robotników. Brakowało bowiem ludzi do pracy w deficytowych gałęziach produkcji, brakowało uczniów w szkołach zawodowych i przemysłowych. Nie było zbyt dużo chętnych do pracy na wielkich budowach socjalizmu. Na przeszkodzie w realizacji planów nowej władzy stała powszechna niechęć społeczeństwa, a zwłaszcza opór młodzieży do narzuconego Polsce przez Stalina ustroju<sup>9</sup>. Dlatego też postanowiono wprowadzić ustawowy przymus pracy z paramilitarną strukturą.

W dniu 25 II 1948 r. Sejm uchwalił ustawę o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz organizacji spraw kultury fizycznej i sportu. Uchwalona ustawa powoływała trzy nowe organizacje: Naczelną Radę do spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, Główny Urząd Kultury Fizycznej oraz Powszechną Organizację Wychowania i Przysposobienia Wojskowego Młodzieży Służba Polsce, zwaną Powszechną Organizacją Służba Polsce<sup>10</sup>.

Wymagania komunistów od tej organizacji ograniczyły się do kilku zagadnień:

- a) włączenie do procesu odbudowy jak największej liczby młodzieży niepracującej i pracującej nieproduktywnie, aby zapewnić pokrycie bezpłatnej siły roboczej dla deficytowych gałęzi przemysłu i większych inwestycji;

<sup>7</sup> J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 38.

<sup>8</sup> Szuba, *Powszechna Organizacja... op. cit.*, s. 30.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>10</sup> Dz. U. RP, nr 12, z dnia 12 III 1948 r. poz. 90, art. 3.1.

- b) wstępne przeszkolenie wojskowe i wychowanie fizyczne młodzieży w wieku od 16 do 21 lat;
- c) objęcie wychowaniem politycznym całej młodzieży, a przede wszystkim młodzieży niezorganizowanej i uodpornienie jej na wpływy reakcji;
- d) przyspieszenie momentu zjednoczenia organizacji młodzieżowych i zahamowanie procesu odbudowy bazy organizacyjnej reakcji (m.in. Kościoła) na odcinku młodzieżowym;
- e) przeprowadzenie selekcji najwartościowszego elementu do szkół zawodowych i oficerskich oraz ułatwienie awansu młodzieży<sup>11</sup>.

Poprzez SP łatwiej było stopniowo wprowadzać w życie elementy wzorca osobowościowego — budowniczego socjalizmu — człowieka zaangażowanego, upolitycznionego, wcielającego w życie założenia teoretyczne filozofii marksistowskiej. Wychowanie młodego pokolenia Polski Ludowej umożliwiła właśnie Powszechna Organizacja Służba Polsce, obejmująca swym zasięgiem całą młodzież<sup>12</sup>.

Strukturę Służby Polsce zgodnie z podziałem administracyjnym państwa oparto na wzorach wojskowych. Na czele Powszechnej Organizacji SP stała Komenda Główna PO SP. Komendanta Głównego powoływał prezydent na wniosek Ministra Obrony Narodowej<sup>13</sup>, zatwierdzony przez Radę Ministrów<sup>14</sup>. Zastępców komendanta głównego i komendantów wojewódzkich SP mianował Minister Obrony Narodowej na wniosek komendanta głównego, po zatwierdzeniu przez Prezydium Naczelnej Rady do Spraw Młodzieży. Zastępców komendantów wojewódzkich SP, komendantów powiatowych (miejskich) oraz ich zastępców mianował i zwalniał komendant główny SP. Komendzie Głównej podlegały komendy wojewódzkie, powiatowe i gminne. Koszty utrzymania komend SP pokrywał skarb państwa, a były to wydatki bardzo duże (umundurowanie, wyżywienie, utrzymanie kadry, biur, sprzęt sportowy i wojskowy itp.). Dokładnie też określono, kto może zostać przyjęty do „aparatu”. Kierownicy sekcji personalnej komend wojewódzkich zobowiązani zostali do przyjmowania na stanowiska ludzi takich, którzy „dadzą gwarancję, że będą stać na straży interesów klasy robotniczej i biednego chłopstwa, i że stosunek ich do zagadnień Polski Ludowej jest pozytywny”<sup>15</sup>.

Na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz organizacji spraw kultury fizycznej i sportu z dnia 25 II 1948 r. wydano rozkaz:

<sup>11</sup> Szuba, *Powszechna Organizacja... op. cit.*, s. 29.

<sup>12</sup> J. Hellwig, *Powszechna Organizacja Służba Polsce*, Warszawa 1977, s. 22.

<sup>13</sup> Po uchwaleniu konstytucji PRL w 1952 r. Komendanta Głównego „SP” powoływała Rada Państwa na wniosek Ministra Obrony Narodowej.

<sup>14</sup> W latach 1948–1955 komendantami głównymi byli: płk Edward Braniewski (1948–1951), płk Aleksander Ślaw (1951–1952) oraz płk Jan Zajdel (1952–1955).

<sup>15</sup> Szuba, *Powszechna Organizacja... op. cit.*, s. 35.

przeprowadzić rejestrację młodzieży, podlegającej powszechnemu obowiązkowi przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Rejestrację przeprowadzały powiatowe (miejskie) komisje kwalifikacyjno-rejestracyjne. Nie podlegały jej:

- a) osoby pełniące służbę wojskową,
- b) osoby, które odbyły służbę wojskową,
- c) księży katolicy, którzy posiadają święcenia kapłańskie, duchowni innych przez państwo uznanych wyznań chrześcijańskich, którzy otrzymali wyższe święcenia kapłańskie, zakonnicy, którzy złożyli uroczyste śluby zakonne, zatwierdzeni przez władze państwowe rabini i podrabini oraz duchowni innych uznanych przez państwo wyznań.

Na komisję także nie musieli stawiać się:

- a) osoby odbywające kary w zakładach wychowawczych,
- b) w zakładach leczniczych (głuchoniemi, ociemniałi, umysłowo upośledzeni, chorzy),
- c) chorzy, których stan zdrowia zostanie potwierdzony świadectwem lekarza powiatowego, państwowego lub samorządowego zakładu leczniczego (zaświadczeń innych lekarzy nie uznawano).

Młodzież otrzymywała imienne wezwania według ustalonego wzoru. Służyły do bezpłatnego przejazdu koleją z miejsca zamieszkania do miejsca urzędowania komisji i z powrotem. Z gmin leżących daleko od linii kolejowych junaków dowożono środkami lokomocji, które dostarczały zarządy gminne. Wójtowie i sołtysi mieli dopilnować, aby młodzież do rejestracji stawiała się umyta (wykąpana), w stanie trzeźwym, posiadała dokumenty stwierdzające datę urodzenia, wykształcenie, zawód oraz takie, na podstawie których można by ustalić tożsamość osoby.

Komisję kwalifikacyjno-rejestrującą powoływał i organizował starosta.

W skład komisji wchodził:

1. Przewodniczący — starosta (w miastach wydzielonych prezydent) lub wicestarosta lub urzędnik referendarski władzy administracji ogólnej,
2. Członkowie:
  - Komendant Powiatowy organizacji Służba Polsce,
  - przedstawiciel powiatowego zarządu ZMP,
  - lekarz powiatowy,
  - lekarz pozostający w państwowej służbie cywilnej lub lekarz samorządowy.

Przy przeglądzie młodzieży z danej gminy uczestniczył wójt tej gminy i sołtys, którzy w razie potrzeby udzielali komisji informacji o danym junaku.

Najważniejsze zadania komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnej:

- a) nadzór nad prawidłowym zakładaniem kart ewidencyjnych,
- b) ustalanie tożsamości,
- c) kwalifikowanie do rodzaju służby,

d) wydawanie i podpisywanie zaświadczeń dla osób korzystających z odroczeń, zwolnień.

Zwolnione od powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego mogły zostać osoby:

- a) uznane za niezdolne do pracy fizycznej,
- b) jedyni żywicieli rodziny,
- c) osoby, które utrzymują się z prowadzenia gospodarstwa rolnego, hodowlanego lub ogrodniczego,
- d) nauczyciele,
- e) uczniowie szkół przysposobienia zawodowego,
- f) uczniowie szkół zawodowych, którzy faktycznie odbywać będą w okresie wakacyjnym praktyki zawodowe.

Osobom czasowo niezdolnym do pracy służbę odraczano<sup>16</sup>.

Zalecano przeprowadzenie w terenie, w oparciu o ZMP i aparat polityczno-wychowawczy SP, szerokiej kampanii uświadamiającej młodzież o obowiązku stawiennictwa przed komisjami kwalifikacyjno-rejestrującymi. Wyżej opisany rozkaz podpisał Komendant Główny Powszechnej Organizacji Służba Polsce płk Edward Braniewski<sup>17</sup>. W Gostyninie taka komisja urzędowała przy ul. 3 Maja 17<sup>18</sup>.

#### Sprawozdanie z przeprowadzonej rejestracji młodzieży męskiej urodzonej w latach 1931 i 1932 w powiecie gostyńskim<sup>19</sup>

Ogółem liczba młodzieży obowiązanej stawić się do rejestracji:		1000
stawiło się		960
nie stawiło się	usprawiedliwionych	30
	nieusprawiedliwionych	10
Z ogólnej liczby przebadanych uznano:		
zdolnych		700
zdolnych z ograniczeniem		100
odroczonej ze względów zdrowotnych		50
niezdolnych		110

Z tej liczby zwolniono i odroczone 200 junaków.

Pozostało czystych zasobów 500.

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP), Referat poboru i zatrudnienia (korespondencja dotycząca naboru junaków do brygad, dezercje junaków 1950 r.), sygn. 38, k. 11.

<sup>17</sup> Wybrane fragmenty z Rozkazu Komendanta Głównego Powszechnej Organizacji „SP”.

<sup>18</sup> APP, Sprawy organizacyjne (protokoły odbytych zebrań, rozkazy i zarządzenia), sygn. 8, k. 18.

<sup>19</sup> APP, Referat poboru i zatrudnienia (korespondencja dotycząca naboru junaków do brygad, dezercje junaków 1950 r.), sygn. 38, k. 16.

Podział zasobów według przeznaczenia<sup>20</sup>

Rocznik	Przeznaczenie					
	lotnictwo	łącznie	motoryzacja	marynarka	brygady pracy	razem
1931	53	24	21	14	124	236
1932	32	18	17	13	184	264
<b>Razem</b>	<b>85</b>	<b>42</b>	<b>38</b>	<b>27</b>	<b>308</b>	<b>500</b>

Kandydatami do Szkół Morskich z powiatu gostynińskiego m.in. byli:

1. Baran Ryszard, zam. Podczachy gm. Pacyna, s. Zygmunta rocznik 1934,
2. Ligenza Wiesław, zam. 1 Maja 38, Gostynin, s. Franciszka rocznik 1934,
3. Szlezingier Tadeusz, zam. Trakt Bierzewicki 33, Gostynin, s. Romana, rocznik 1934,
4. Milczarek Jerzy, zam. ul. Kutnowska 57, s. Władysława, rocznik 1934<sup>21</sup>.

Kandydatami z powiatu gostynińskiego do Szkół Oficerskich m.in. byli:

1. Szcześniak Tadeusz, zam. Skrzyszewy, gm. Szczawin, s. Konstantego, rocznik 1931,
2. Pietrusiński Tadeusz, zam. Pomarzaneki, gm. Rataje, s. Piotra, rocznik 1931,
3. Andrzejczak Władysław, zam. Sierakówek, gm. Skrzany, s. Józefa, rocznik 1931,
4. Durma Stanisław, zam. Czyżew, gm. Sanniki, s. Jana, rocznik 1931,
5. Lis Jerzy, zam. Sanniki, gm. Sanniki, s. Feliksa, rocznik 1931<sup>22</sup>.

Przeznaczenie do szkół lotniczych, łączności, motoryzacyjnych czy marynarki mogło zaistnieć tylko wobec junaków prawomyślnych ustrojowo. Natomiast do brygad pracy wobec pozostałych. Jak widać — najwięcej młodzieży trafiało do brygad pracy. W 1949 r. przez brygady młodzieżowe przeszło 163 junaków, do szkół przysposobienia zawodowego skierowano 70 junaków i 12 junaczek z powiatu gostynińskiego<sup>23</sup>.

Komenda Powiatowa Powszechnej Organizacji Służba Polsce w Gostyninie realizowała polityczną indoktrynację młodzieży poprzez plan pracy narzucony przez Komendę Wojewódzką. Przykładem były chociażby przygotowania w związku z obchodami dni Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obejmowały one zadania zgodnie z dyrektywą ogólną:

1. Na zbiórkach hufców SP, kół LZS, kółek zainteresowań i zespołów artystycznych przeprowadzić 900 pogadanek na tematy:
  - a) Dni Kultury Białoruskiej w powiązaniu z tradycjami kultury polsko-białoruskiej i rosyjskiej,
  - b) osiągnięcia rolnictwa, przemysłu i kultury radzieckiej,

<sup>20</sup> Ibidem, k. 19.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 107.

<sup>22</sup> Ibidem, k. 140.

<sup>23</sup> „Życie Mazowieckie” 1949, nr 97 z dnia 8 IV, s. 4.

- c) działalność pionierów i Komsomołu,
- d) przodujące metody uprawy roli w ZSRR,
- e) rola ZSRR w walce o pokój w obecnej sytuacji międzynarodowej,
2. Rozbudować szeregi o 2000 nowych członków,
3. Zorganizować i przeprowadzić 400 wieczornic,
4. Wydać 500 gazetek ściennych o tematyce młodzieżowej ZSRR,
5. Zorganizować 200 narad dyskusyjnych nad książką autorów radzieckich<sup>24</sup>.

Na pierwszej sesji Powiatowej Rady Narodowej w Gostyninie, która odbywała się w sali kina „Wolność”<sup>25</sup> w dniu 2 VI 1950 r. młodzież zorganizowana w ZMP, SP, ZHP złożyła „pięknie wykonaną makietę” dotyczącą zobowiązań młodzieży z powiatu gostynińskiego. Meldunek złożył Stanisław Macuga.

My, młodzież powiatu gostynińskiego, zorganizowana w szeregach ZMP, SP, ZHP oraz niezorganizowana w okresie wytężonej walki o pokój, którą to walkę podjęła cała postępową ludność świata zmobilizowana w jednym szeregu wielkiej armii walczącej o pokój, przeciw wszystkim podżegaczom do nowej wojny, przeciw imperializmowi, przeciwko wyzyskiwaczom i grabieżcom, którzy chcą, by zdobycze umysłu ludzkiego służyły upodleniu i zniszczeniu, a nie sprawie postępu i uszlachetnienia człowieka.

Wiemy, że imperialiści anglo-amerykańscy naśladują zbrodnicze metody Hitlera, grożąc światu nową wojną, jeszcze straszniejszą pożogą wojenną.

Ale przeciwko tym imperialistycznym dążeniom powstają dziś setki milionów ludzi pracy we wszystkich krajach świata, powstają wciąż nowe siły obozu Pokoju, które obróca wniwecz nikczemne plany imperialistów i podżegaczy.

Dziś setki milionów ludzi pracy składa swe podpisy pod Apelem Sztokholmskiej Sesji Obrońców Pokoju.

Każdy podpis złożony pod tym to jeden żołnierz więcej do walki o trwałą pokój. Wielka armia pokoju i postępu z niezwykłym Związkiem Radzieckim i jej Wodzem tow. Stalinem na czele, kroczy do utrwalenia światowego pokoju przeciw wszystkim podżegaczom wojennym, którzy chcą całą ludność wciągnąć pod jarzmo imperializmu.

My, młodzież, bojownicy w sprawie pokoju, włączamy się w szeregi obrońców pokoju, realizując nasze zobowiązania, które przyspieszą zrealizowanie naszego wielkiego planu sześcioletniego. Zobowiązania nasze dają w sumie 28 914 zł, które częściowo już zostały zrealizowane, przyrzekamy zrealizować je w 100 proc.

Z okazji I Sesji Powiatowej Rady Narodowej życzymy tow. pomyślnych obrad oraz przyrzekamy, że przez swoją naukę, pracę i szkolenie ideowo-polityczne będziemy budować podstawy socjalizmu w Polsce.

Niech żyje jednolita władza państwowa!

Niech żyje PZPR i jej wódz tow. B. Bierut!

Niech żyje Światowy Obóz Obrońców Pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele!<sup>26</sup>

Rozpoczęto też tworzenie podstawowych jednostek organizacyjnych — „hufców”. Hufce wiejskie organizowane na bazie gmin wiejskich, hufce miejskie obejmujące młodzież gmin miejskich, niezrzeszoną w hufcach szkolnych czy

<sup>24</sup> APP, Protokoły posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gostyninie, sygn. 11, k. 12.

<sup>25</sup> Budynek Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie przy ul. Floriańskiej. Taką nazwę kino nosiło do grudnia 1951 r.

<sup>26</sup> APP, Protokoły sesji Powiatowej Rady Narodowej w Gostyninie, rok 1950, sygn. 1, k. 4.

zakładowych. Hufce miejskie i wiejskie były organizowane bezpośrednio przez aparat terenowy SP. W powiecie gostynińskim działały hufce miejskie w Gostyninie i Gąbinie oraz szkolne przy Liceum Ogólnokształcącym w Gostyninie, hufiec Gimnazjalny w Gostyninie oraz przy Szkole Zawodowej w Gostyninie i Gąbinie, a także 17 hufców w gromadach: Bolesławów, Dobrzyków, Duninów, Juliszew, Lipińskie, Lucień, Łąck, Pacyna, Rataje, Sanniki, Sierakówek, Skrzyszewy, Słubice, Solec, Susierz, Szczawin Kościelny, Trębki. W hufcach realizowany był program szkolenia wojskowego, politycznego i wychowania fizycznego. Hufcem dowodził komendant przy pomocy rady hufca. Zgodnie z ustawą o powołaniu SP podstawowym obowiązkiem młodzieży była praca fizyczna. Tak więc obok szkolenia hufce wykonywały prace produkcyjne nazywane trzydniówkami, a w okresie późniejszym społecznymi. Zespół gromadzki był najniższą komórką organizacyjną junacek i junaków jednej gromady. Szkolenie podstawowe odbywało się raz w miesiącu przy pomocy kadry junackiej lub podoficera rezerwy<sup>27</sup>.

Prace inwestycyjne (oraz szkolenie polityczne i wojskowe) odbywały się w warunkach polowych w brygadach młodzieżowych. Obejmowały one młodzież w wieku 18–21 lat, przewidzianą do wcielenia do Wojska Polskiego. Początkowo zakładano, że młodzież będzie pracować cztery dni w tygodniu, a przez następne dwa będzie uczyć się zawodu, szkolić wojskowo i wychowywać. Młodzież do lat 18 miała pracować sześć godzin, natomiast w wieku poborowym — osiem godzin dziennie, zgodnie z ogólnymi przepisami pracy. Pozostały czas przeznaczony był na szkolenie ideowo-polityczne, ćwiczenia w ramach wychowania fizycznego i wojskowego, porządkowanie kwater oraz wypoczynek<sup>28</sup>. W praktyce junacy pracowali przez sześć, siedem dni w tygodniu po osiem do dziesięciu i więcej godzin z uwagi na dodatkowe zobowiązania produkcyjne podejmowane przez aktywistów ZMP. Młodzież szkolną, którą grupowano w hufcach szkolnych, zobowiązano do pracy w ramach tzw. trzydniówek oraz w czasie wakacji w tzw. brygadach turnusowych. Czas pracy dorywczej nie mógł być dłuższy niż trzy dni w miesiącu. Młodzież służąca w brygadach lub hufcach była zobowiązana do posłuszeństwa wobec kierowników i instruktorów oraz ścisłego przestrzegania regulaminów i przepisów pod groźbą kar dyscyplinarnych.

Werbunek do ochotniczych brygad prowadzono pod hasłami „Młodzież na pierwszą linię walki o 6-letni plan”, „ZMS-owskie brygady ochotnicze to nasz wkład w budowę socjalizmu”, „Służba Polsce uczy, buduje, broni”, „Młodzież polska na straży pokoju”<sup>29</sup>. Do brygad wcielano na ogół na okresy:

- a) półroczne,
- b) roczne szkoleniowe,

<sup>27</sup> Szuba, *Powszechna Organizacja... op. cit.*, s. 115–116.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>29</sup> Instrukcja ZG ZMP o werbunku do ochotniczych brygad ZMS-owskich i do turnusowych brygad „SP”, Warszawa 1950 r. s. 1.



c) rolne (3 turnusy po 6 lub 8 tygodni)

d) półroczne drogowe<sup>30</sup>.

Półroczne okresy to zaciągi pionierskie dla przemysłu węglowego, metalowego i chemicznego. W założeniu miał to być nabór ochotniczy młodzieży w wieku od 17 do 20 lat do szkół przysposobienia zawodowego — węglowego. Niestety, gdy okazywało się, że praca nie miała nic wspólnego z obranym przez młodzież zawodem, a zarobki nie starczały na wyżywienie, „pionierzy” szybko „dawali drapa” do domu<sup>31</sup>.

Roczne brygady szkoleniowe były skierowane do młodzieży głównie ze środowisk robotniczych i chłopskich celem umożliwienia awansu zawodowego. Ważne było więc związanie światopoglądowe i ideowe z władzą ludową. Kształcono specjalistów w zakresie łączności, radiotelegrafii, telegrafii dalekopisowej, lotnictwa, żeglarstwa, marynarki morskiej itp. Kolejną formą pracy przymusowej były szkoły przysposobienia przemysłowego. Organizowano je w większych zakładach pracy. Uczniowie pracowali tak samo jak robotnicy, jednak za niższą stawkę.

Dnia 10 XII 1953 r. Komendant Powiatowy Powszechnej Organizacji Służba Polsce przedstawił statystykę młodzieży podlegającej pod SP z powiatu gostyńskiego.

#### Statystyka młodzieży podległej pod SP Gostynin<sup>32</sup>

Gmina/ hufiec	Ogółem, w tym:				z tego zdolnych do wcielenia	
	młodzieży podległej		ZMP			
	chł.	dz.	chł.	dz.	chł.	dz.
Gostynin	250	263	22	41	93	51
Szczawin	498	273	38	46	219	84
Pacyna	269	190	26	30	122	28
Rataje	244	191	59	52	97	43
Duninów	227	191	37	40	101	38
Dobrzyków	203	110	15	34	103	21
Skrzany	211	82	39	29	80	23
Czermno	230	92	31	23	121	13
Łąck	257	121	28	19	83	21
Lucień	220	128	35	22	132	21

<sup>30</sup> APP, Komenda Powiatowa Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Gostyninie, Referat Ewidencyjny (sprawy dotyczące werbunku do brygad, wypowiedzi junaków), sygn. 71, k. 135.

<sup>31</sup> Szuba, *Powszechna Organizacja... op. cit.*, s.129.

<sup>32</sup> APP, Referat ewidencyjny (sprawy dotyczące werbunku do brygad, wypowiedzi junaków), sygn. 71, k. 251.

Gmina/ hufiec	Ogółem, w tym:				z tego zdolnych do wcielenia	
	młodzieży podległej		ZMP			
	chł.	dz.	chł.	dz.	chł.	dz.
Sanniki	154	102	29	47	65	21
Słubice	277	188	32	13	116	49
Gąbin	250	263	22	41	93	51
<b>Razem</b>	<b>3177</b>	<b>2012</b>	<b>423</b>	<b>416</b>	<b>1385</b>	<b>443</b>

Jak wynika z przytoczonych danych, można wnioskować, że SP podlegała dużej liczbie młodzieży. Porównując liczbę młodzieży podległej SP z liczbą młodzieży wcielonej, widać, że młodzież i jej rodzice chętnie unikali wcielenia. Stosunkowo mało młodych należało do Związku Młodzieży Polskiej, co było przejawem niechęci do zapisywania się do tej organizacji.

Często Komendant Powiatowy<sup>33</sup> informował władze zwierzchnie, że werbunek nie przebiega pomyślnie z powodu jeszcze „wrogich podszeptów ze strony wrogów kułaków, którzy przeszkadzają młodzieży w zdobyciu zawodu”<sup>34</sup>.

Młodzież gostynińską kierowano według rozdzielników do:

- a) szkoły węglowej do Stalingradu (Katowice),
- b) szkoły metalowej do Nowej Huty,
- c) szkoły przysposobienia zawodowego,
- d) szkół przysposobienia bawełnianego,
- e) szkół medycznych średnich,
- f) szkół drzewnych (Olsztyn, Luban),
- g) szkół oficerskich (trzeba dodać, że do szkół oficerskich kierowano młodzież wyróżniającą się ideowo),
- h) brygad rolnych.

Junacy z powiatu gostynińskiego byli w następujących brygadach:

- a) 50. Brygada PO Służba Polsce Wełnowiec,
- b) 52. Brygada SP,
- c) 20. Brygada SP Konin 101 wcielonych wiosną i 140 wcielonych jesienią 1950 r.,
- d) 53. Brygada SP Ruszcza powiat krakowski,
- e) 36. Brygada SP Szamotuły 11 junaków,
- f) 30. Brygada SP,
- g) 51. Brygada SP w Mogile,
- h) 47. Brygada SP Krzesławice k. Krakowa.

<sup>33</sup> Komenda Powiatowa Powszechnej Organizacji „SP” w Gostyninie znajdowała się przy Rynku 16.

<sup>34</sup> APP, Referat Ewidencyjny... op. cit., k. 50.

W czasie służby w brygadzie w Nowej Hucie k. Krakowa junacy uczyli się zawodów według chęci: murarza, brukarza, skarbiarza, obsługi maszyn, palacza, betoniarza, zbrojarza, cieśli, dekarza, blacharza oraz mogli uzyskać uzupełnienie wykształcenia siedmiodziałowej szkoły podstawowej<sup>35</sup>.

## Stosunek junaków i junaczek do SP

W zachowanych materiałach często pojawiają się informacje o dezercji junaków, poszukiwaniu przez MO i oburzeniu z tego powodu rodziców. Od dezertów żądano zwrotu sortów mundurowych (junacy przed wyjazdem do brygad otrzymywali płaszcz, spodnie drelchowe, furażerkę i opaski biało-czerwone), kosztów podróży albo doprowadzenia do szkoły. Udało się ustalić nazwiska junaków z gostynińskiego, którzy zdezerterowali:

1. Bedyk Stanisław, s. Antoniego, ur. 1933 r., zam. Czermno, gm. Czermno,
2. Dołęgowski Stanisław, s. Józefa, ur. 1934 r., zam. Jaworek, gm. Lucień
3. Grochocki Jan, s. Romana, ur. 15 I 1934 r., zam. Dędja, gm. Skrzany,
4. Klekowiecki Roman, s. Władysława, ur. 7 IV 1934 r., zam. Piaski, gm. Dobrzyków,
5. Kolański Stefan, s. Antoniego, ur. 1934 r., zam. Nowa Masłownia, gm. Lucień,
6. Kołodziejski Czesław, s. Stefana, ur. 2 II 1934 r., zam. Ludwików, gm. Dobrzyków,
7. Matuszewski Jan, s. Aleksandra, ur. 1934 r., zam. Sieraków, gm. Skrzany,
8. Michalski Józef, s. Wojciecha, ur. 1933 r., zam. Bończa, gm. Słubice,
9. Olkowiec Józef, s. Michała, ur. 1934 r., zam. Studzieniec, gm. Słubice,
10. Ostrowski Stefan, s. Jana r. 1932, zam. Rybie gm. Pacyna z 36. Brygady,
11. Pasikowski Zygmunt, s. Adama, ur. 1934 r., zam. Sieraków, gm. Skrzany,
12. Rozmarynowicz Zygmunt, s. Władysława ur. 1932 r., zam. Wola Trębska,
13. Sielaczek Zdzisław, s. Józefa ur. 1 X 1933 r., zam. Bielawy, gm. Rataje,
14. Szczepaniak Roman, s. Stanisława, ur. 1934 r., zam. Osiny, gm. Skrzany,
15. Zalewski Tadeusz, s. Józefa, ur. 6 IV 1934 r., zam. Ludwików, gm. Dobrzyków,
16. Zduńczyk Jan, s. Józefa, ur. 2 I 1934 r., zam. Strzemeszno, gm. Dobrzyków,
17. Zieliński Stefan, s. Stanisława, ur. 24 IX 1934 r., zam. Bielawy, gm. Rataje<sup>36</sup>.

Niezwykle często junacy, a jeszcze częściej junaczki, w ogóle nie stawiali się na komisje rekrutacyjno-kwalifikacyjne lub na wyjazd do brygad. Z biegiem czasu stawało się to wręcz nagminne i junacy czuli się praktycznie bezkarni. Rosła także świadomość i często mówiono, że udział w brygadach jest dobrowolny. Po-

<sup>35</sup> APP, Referat poboru i zatrudnienia (korespondencja dotycząca naboru junaków do brygad, dezercja junaków 1950 r.), sygn. 38, k. 25.

<sup>36</sup> APP, Meldunki statystyczne z przebiegu pracy komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnej, sygn. 40, k. 110.

twierdzą to oficjalne dokumenty, jednakże w praktyce młodzież zmuszano do uczestnictwa w działaniach SP, stosowano zresztą kary.

Za niestawienie się na wyjazd do brygady SP w dniu 7. rocznicy uchwalenia Manifestu PKWN Komendant Powiatowy w Gostyninie, Zygmunt Obidowski, zdegradował następujących junaków:

1. Józefa Ciecwierza st. patrolowego,
2. Henryka Raciborskiego st. patrolowego,
3. Jerzego Popowicza.

Wymienieni byli uczniami Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie.

Wymierzano także inne kary: finansowe w wysokości od dwóch tys. do czterech tys. zł lub pracy przymusowej na dwa miesiące.

Komendant wysyłał prośby do Gromadzkich Rad Narodowych o wymierzenie kar. Oto przykładowe uzasadnienia, jakie napisał:

Obywatel Rosa Stefan zam. Emilianów gm. Lucień, pow. gostyński, nie tylko nie chciał puścić swej córki do Brygady SP, pomimo że ma w domu jeszcze żonę i dwoje dzieci, a sam jest w średnim wieku, to nawet nie chce słyszeć, by córka uczęszczała na zbiórki i koncentracje. Córka ww. nic nie robi całymi dniami, tylko chodzi i spaceruje sobie z koleżankami. Pod względem dostawy zboża, żywności i podatku, też nie wywiązuje się w 100%. Należy do jednych z najbardziej opornych gospodarzy<sup>37</sup>.

Natomiast:

Obywatel Ciecwierz Andrzej zam. Brwilno gm. Łąck, posiada gospodarstwo rolne 14 h dość dobrej ziemi. Nie zważa absolutnie na kartę powołania, którą otrzymała jego córka do Brygady SP, a nawet nie pozwala jej uczęszczać na zbiórki w rejonie. Jest jedynym, na którego zwracają uwagę sąsiedzi i mówią, że jak jego córka nie pójdzie do Brygady, to i ich nie pójdą. Z obowiązkowych dostaw też się nie wywiązuje należycie<sup>38</sup>.

Są to charakterystyki dołączone do wniosku do Powiatowej Rady Narodowej w Gostyninie o ukaranie rodziców. W dokumentach znajdują się tylko trzy wnioski, które zakończyły swój bieg upomnieniami. Nie daje to jednak obrazu skali sprzeciwu, ponieważ większość akt Komendy Powiatowej SP w Gostyninie (60 proc.) została zniszczona.

Kierownik Sekcji Werbunkowej Komendy PPO SP Gostynin Stefan Stępczyński<sup>39</sup> występował czasami do Kolegium przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej o wymierzenie kar rodzicom junaków, którzy nie zgłosili się do brygad. Przykładowe uzasadnienia do tych pism: „Kandalski Stanisław, podczas wręczania karty powołania wyśmiał się z Brygad, że są niepotrzebne i że tylko frajerzy jadą do Brygad”, a w uzasadnieniu Władysława Wiśniewskiego czytamy: „nie uczęszczał na zbiórki SP, wrogo ustosunkowany do organizacji SP”, podczas

<sup>37</sup> APP, Referat poboru i zatrudnienia (korespondencja dotycząca naboru junaków do brygad, dezercje junaków 1950 r.), sygn. 38, k. 181.

<sup>38</sup> Ibidem, k. 182.

<sup>39</sup> Komendantami Powszechnej Organizacji „SP” w Gostyninie byli: por Romuald Wandowicz, Ryszard Maciejewski, Stefan Stępczyński, Józef Gawin.

wręczania karty powołania dla syna matka powiedziała, „że woli zapłacić 1500 zł i posiedzieć trzy miesiące, a syna i tak nie puści do Brygad” albo ojciec Kazimierza Różyckiego sam „nie pozwala uczęszczać synowi na zbiórki”<sup>40</sup>.

Z kwerendy zachowanych akt Archiwum Państwowego w Płocku wynika, że werbunek po roku 1950 był coraz trudniejszy. W piśmie z dnia 28 VIII 1952 r. Komendant Powiatowy SP w Gostyninie melduje Komendantowi Wojewódzkiej Komendy SP w Warszawie, że „w dniu 28 VIII 1952 r. winny stawić się 62 osoby, lecz nie stawił się nikt. Wypowiedzi rodziców często były takie: „co mi Pan będziesz gadał, córki nie posłę, skończona rzecz”.

Dalej czytamy; „stawiły się tylko te, które wiedziały, że będą zwolnione”, a w innym piśmie: „w dniu 26 sierpnia 1952 r. stanęły tylko te, które pracowały w instytucjach, reszta nie stawiała się bez usprawiedliwienia”, „z gminy Łąck stawiły się 3 na 55”, w większej liczbie wypowiedzi były takie:

że pojedzie córka, a gdy przyszedł dzień odjazdu nasi pełnomocnicy byli u każdej junaczki rano z podwózką, by ją zabrać i odwieźć do KPPW „SP”, to nie było przeważnie żadnej w domu.

O ile chłopcy często dezertowali z brygad, to dziewczęta szły bardzo niechętnie lub nie stawiały się w ogóle i miały w tym poparcie swojej rodziny<sup>41</sup>.

Władze podejmowały działania zmierzające do zwiększenia liczby wcielonych do brygad. Zwołano naradę dyrektorów szkół, na której w myśl instrukcji ZG ZMP omówiono szczegółowo sam przebieg przygotowania młodzieży do brygad SP. Jednak nie wszystkie szkoły przejęły się tą pracą. Najlepszy wynik miała szkoła w Lucieniu, natomiast dyrektor szkoły zawodowej w Gostyninie zlekceważył sobie zagadnienie brygad i w efekcie z tej szkoły nie zwerbowano nikogo.

#### Ocena wcielenia junaków/junaczek do brygad SP<sup>42</sup>

Nazwa gminy	Junacy		Junaczki	
	zaplanowane	wykonane	zaplanowane	wykonane
Czermno	13	3	2	2
Dobrzyków	20	4	2	2
Duninów	40	11	17	1
Lucień	20	6	19	—
Łąck	25	9	21	1
Pacyna	21	2	2	2
Rataje	47	6	18	1

<sup>40</sup> APP, Protokoły rozprawy karno-administracyjnej junaków, którzy nie zgłosili się do brygad, sygn. 42, k. 18-19.

<sup>41</sup> APP, Komenda Powiatowa Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Gostyninie z lat 1948–1955, Meldunki statystyczne z przebiegu pracy komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnej, sygn. 40, k. 17.

<sup>42</sup> APP, Referat ewidencyjny (sprawy dotyczące werbunku do brygad, wypowiedzi junaków), sygn. 71, k. 28.

Nazwa gminy	Junacy		Junaczki	
	zaplanowane	wykonane	zaplanowane	wykonane
Sanniki	12	3	1	—
Słubice	33	6	—	—
Skrzany	12	2	13	1
Szczawin	42	12	20	—
Gostynin	8	4	—	2
<b>Razem</b>	<b>293</b>	<b>74</b>	<b>115</b>	<b>12</b>

Dalej Komenda w ocenie wcielenia ubolewa, że do dnia 20 V 1953 r. wcieliła tylko 11 junaków, natomiast junaczek żadnej. W stosunku do tych, którzy się nie stawili wysłano wnioski do kolegium przy Prezydium PRN celem ukarania, a „najoporniejsi są umieszczani na gazetkach ściennych”, najgorsi są wyrzucani z ZMP”, a nawet, kto pracował — z pracy. Natomiast w porozumieniu z Wydziałem Zatrudnienia junacy z roczników 1934 i 1933 bez zezwolenia z Komendy Powiatowej SP nie otrzymywali żadnej pracy. Wniosków o ukaranie wysłano na chłopców 21, a na dziewczęta 14. Orzeczenia kolegium przeważnie były na kwotę od 500 zł do 1500 zł, względnie od jednego do trzech miesięcy pracy poprawczej w Państwowym Gospodarstwie Rolnym lub Spółdzielni Produkcyjnej. Z przeglądu akt Prezydium wynika jednakże, że najczęściej były to tylko upomnienia. W korespondencji coraz częściej pojawiają się rozpaczliwe wręcz listy:

należy dołożyć wszelkich starań w porozumieniu z Przewodniczącym Prezydium GRN, Sekretarzem KG PZPR, Przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP i Posterunkami MO, ściągającą wszystkich młodzież do gminy<sup>43</sup>.

Wyraźnie władze nie potrafiły sobie z tym problemem poradzić. Podobnie było w całej Polsce, zbliżał się nieuchronnie koniec działania SP.

W uchwale Prezydium ZW ZMP w sprawie wcielenia junaków do brygad SP czytamy:

na punktach zbornych nie zabezpieczono politycznie programu zajęć do czasu odjazdu. W konsekwencji część junaków zajmowała się piciem wódki, bijatykami.

Słaba praca polityczna po kołach szkolnych ZMP spowodowała, że wśród wcielonych na II turnus junaków było zaledwie 13 proc. ochotników.

#### Zestawienie młodzieży żeńskiej rocznik 1932, 1933 i 1934 z powiatu gostynińskiego<sup>44</sup>

Komenda Gminna „SP”	Ogólna liczba młodzieży rocznika:		
	1932	1933	1934
m. Gostynin	69	52	55
m. Gąbin	24	27	24

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Referat poboru i zatrudnienia (korespondencja dotycząca naboru junaków do brygad, dezercja junaków 1950 r.), sygn. 38, k. 215.

Komenda Gminna „SP”	Ogólna liczba młodzieży rocznika:		
	1932	1933	1934
Czermno	28	18	31
Dobrzyków	33	28	19
Duninów	67	55	47
Lucień	28	44	29
Łąck	43	49	53
Pacyna	66	50	73
Rataje	34	55	66
Sanniki	25	24	23
Słubice	55	24	27
Skrzany	29	25	34
Szczawin	65	73	73
<b>Razem</b>	<b>556</b>	<b>524</b>	<b>554</b>

#### Zestawienie młodzieży męskiej rocznik 1932, 1933 i 1934 z powiatu gostynińskiego<sup>45</sup>

Komenda Gminna SP	Ogólna liczba młodzieży rocznika:		
	1932	1933	1934
m. Gostynin	85	63	55
m. Gąbin	33	28	29
Czermno	22	34	28
Dobrzyków	35	19	29
Duninów	75	51	52
Lucień	30	40	44
Łąck	48	58	55
Pacyna	68	63	49
Rataje	57	35	53
Sanniki	37	34	47
Słubice	50	73	36
Skrzany	34	31	22
Szczawin	88	54	91
<b>Razem</b>	<b>662</b>	<b>583</b>	<b>590</b>

### Prace przymusowe młodzieży

W ramach Służby Polsce młodzież gostynińska pracowała przy naprawianiu rowów przydrożnych, kopaniu nowych rowów melioracyjnych, oczyszczaniu istniejących, wyregulowaniu koryt rzek, wykonaniu nowych dróg, naprawie starych, naprawie mostów, sadzeniu drzew, oczyszczaniu torów kolejowych, oczyszczaniu parków, zieleńców i szkółek leśnych, zalesianiu, porządkowaniu cmentarzy radzieckich, zbiorze owoców i warzyw, zbieraniu stonki, zbieraniu

<sup>45</sup> Ibidem, k. 216.

siana, młócce. Hufce SP z powiatu gostynińskiego w ramach planu rocznego wykonały 29 815 junakodniówek w 1949 r., Do poważniejszych prac niefinansowych zalicza się prace przy budowie Domu Kultury — 1180 junakodniówek, które wykonał Miejski Hufiec Gostynin. Hufiec SP Gimnazjalny w Gostyninie pracował przy drogach na Trakcie Bierzewickim i w Ratajach, przy układaniu chodników w mieście — 920 junakodniówek. Hufiec przy Szkole Zawodowej w Gostyninie pracował przy ogrodzeniu i porządkowaniu stadionu — 250 godzin. Gminne hufce Słubice, Czermno i Dobrzyków pracowały przy naprawie wału wzdłuż Wisły. Hufiec Dobrzyków pracował także przy budowie szkoły powszechnej w Dobrzykowie. Hufiec gmina Pacyna pracował przy regulacji rzeki Przysowy i budowie szkoły w Pacynie — 3270 godzin. Hufiec gminy Sanniki pracował przy regulacji rzeki Nidy koło Krubina — 1000 godzin. Hufiec gminy Łąck — przy kopaniu rowów wzdłuż drogi Brwilno-Popłacin i szkoły. Hufiec Szczawin przy budowie szkoły w Osowi. Łąck i Skrzany przepracowały po 600 godzin w Nadleśnictwie Iłów, także hufiec Słubice, Sanniki i Pacyna po 600 godzin<sup>46</sup>. W 1949 r. młodzież pracowała chętnie, natomiast w latach późniejszych już nie. Komenda Powiatowa SP w Gostyninie w 1951 r. była strofowana, że mimo „planowania wykonania w planie rocznym 26 829 roboczo/dni wykonała 21 823 roboczo/dni, co stanowi 81,3 proc. realizacji planu rocznego.

Władze podejmowały różne działania, aby młodzież przekonać i przeciwną na swoją stronę. Jedną z form były festyny, w których młodzież chętnie uczestniczyła, choć najchętniej w ćwiczeniach o charakterze wojskowym, które również były organizowane. W Lucieniu odbywały się takie ćwiczenia (w rejonie gajowego Przybylskiego) dla młodzieży zorganizowanej w Gromadzkim Hufcu SP. Komendant SP nawet wydawał zarządzenia, aby do hufców gromadzkich przywozić broń i sprzęt celem szkolenia, gdyż to przyciągało więcej młodzieży. Komendant Józef Gawin składał dość interesujący meldunek:

W dniu 16 IV 1955 r. do Gostynina przybył wóz propagandowy, którego kierowcą był Ob. Zakrzewski. Komendanta nie zastał, gdyż ten był oddelegowany w teren w sprawie przygotowania społeczeństwa do składania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju w Gromadzie Narodowej Lipianki. Telefonicznie Komendant skierował wóz do Lucienia, gdzie drużyny LZS Lucień rozgrywały mecz mistrzowski. Impreza ta zgromadziła ok. 800 widzów. Wskazane miejsce nie zostało wzięte pod uwagę. Wóz udał się do Gąbina tylko po to, by kierowca tego wozu mógł zrobić wizytę rodzinie, którą właśnie tam posiada. Natomiast wieczorem wóz zamiast udać się na zorganizowaną wieczornicę w GRN Suserz, trafił na kułackie wesele, do obywatela, który to niedawno wrócił z więzienia za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw dla państwa. Na tym weselu oświetlano mieszkanie i nagrywano płyty. Ekipa w dowód uznania była goszczona tak, że w dniu następnym Ob. Paciórek nie był zdolny do pracy, narzekał również na słabo działający sprzęt<sup>47</sup>.

<sup>46</sup> „Życie Mazowieckie” 1949, nr 104 z dnia 15 IV, s. 6.

<sup>47</sup> APP, Komenda Powiatowa Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Gostyninie z lat 1948–1955, Przepisy ogólne (zarządzenia, instrukcje, rozkazy, biuletyny), sygn. 11, k. 145.



Stopniowo można zauważyć, że władze były coraz bardziej niepewne zachowań obywateli. Dowodem: Zarządzenie z dnia 15 VII 1955 r. w sprawie wzmoczenia czujności w okresie Święta 22 lipca — 11. rocznicy PKWN:

Komendanci Powiatowi wzmogą czujność wśród kadry i zabezpieczą obiekty PO SP przez wyznaczenie dodatkowych dyżurów w okresie od dnia 21 VII 1955 r. do 22 VII 1955 r. W 11. rocznicę utworzenia PKWN<sup>48</sup>.

## Warunki pracy w brygadach młodzieżowych

Warunki pracy w brygadach były trudne. Podczas licznych kontroli KG PO SP stwierdzano poważne braki i uchybienia. I tak, w 15. brygadzie stwierdzono systematyczne opóźnianie obiadów niemal o dwie godziny. W wielu brygadach w kuchniach i stołówkach panował brud, nieporządek i anty-sanitarne warunki. Muchy i włosy kucharek wpadały do niczym nieprzykrytych wiader z jedzeniem. Przez kilka dni na posiłki podawano zepsutą kapustę, w której znaleziono robaki, brygady odmawiały spożycia posiłku, kilku junaków od dłuższego czasu spało na gołych deskach bez pościeli. Jednemu z junaków, u którego znaleziono gnidy, lekarz polecił wystrzyc na głowie znak krzyża. W 1. brygadzie większość kadry nie miała od czterech miesięcy zmienianej bielizny pościelowej. W czasie przeglądu stwierdzono u zastępców dowódców kompanii zawżenie. W 22. brygadzie nie dano junakom 448 kg mydła. W tejże brygadzie wydano junakom zbyt krótkie onuce, a także zmniejszono dzienną rację chleba o 100 gram. Napływały też pierwsze informacje o ciężkich wypadkach junaków podczas pracy, np. junak Owsianko z 2. brygady wpadł pod autobus i został ciężko ranny, w 3. brygadzie szyna przygniotła junakowi nogi, w 14. brygadzie jeden z junaków stracił trzy palce, w 15. brygadzie podczas ścinki junak został przygnieciony przez spadające drzewo. W 7. brygadzie wypadkowi uległ junak Wiesław Garbarczyk, który wpadł pod rozpędzone wagonetki i w wyniku wypadku zmarł, przy przecinaniu sztab ciężkiego urazu (rany kłutej nogi) doznał junak Stefan Brachaczek<sup>49</sup>.

Zdarzało się czasem, że młodzież sama podejmowała inicjatywę, aby dostać się do szkoły zawodowej poprzez Komendę Powszechnej Organizacji Służba Polsce. Zachował się jeden taki list, cytowany tu w całości, gdyż jest dokumentem, ilustrującym te niezwykle trudne czasy dla młodzieży po wojnie.

14 VII 1955 r., Kamień Stary

Do Powiatowej Komendy „SP” w Gostyninie

Droga Powiatowa Komendo SP zwracam się z wielką prośbą o przydzielenie mi odpowiadającej szkoły zawodowej-dwuletniej. W tym roku ukończyłam klasę siódmą i bardzo pragnę uczyć się dalej. Ale warunki materialne nie pozwalają mi, aby spełniły się moje marzenia. W roku 1944 15 września mamusię zamordowali Niemcy, pozo-

<sup>48</sup> APP, Przepisy ogólne (zarządzenia, instrukcje, rozkazy, biuletyny), sygn. 11, k. 175.

<sup>49</sup> Szuba, *Powszechna Organizacja... op. cit.*, s. 49.

stało nas czworo małych dzieci z ojcem. Po wyzwoleniu osiedliliśmy się na poniemieckim gospodarstwie we Lwówku na 5 ha ziemi. Ojciec ożenił się po raz drugi. Macocha zaraz dwóch starszych braci wygnała na służbę, a ja z młodszym bratem pozostaliśmy dalej z macochą w domu. Po pewnym czasie i mnie macocha wygnała na służbę do Szczawina i tam u kułaka pasłam bydło. Macocha mnie wydała na służbę w 1948 r., a w 1949 od 1 grudnia zaczęłam uczęszczać do szkoły do klasy I, a dlatego od 1 grudnia, bo już nie pasłam bydła, a wiosną posyłał mnie co drugi dzień do szkoły, bo kułak powiedział ona i tak dużo umie, jej nie potrzebna szkoła, bo jak będzie miała szkołę to nie będzie chciała pasać bydła. Pewnego razu wiosną kułak wysłał mnie za bydłem, a nie kazał mi pójść do szkoły, to ja zostawiłam krowy i uciekłam do szkoły, przyszedłam ze szkoły a kułak mnie pobił, to ja uciekłam do babci, ale u babci miałam bardzo daleko do szkoły, i od babci poszłam do ojca. Ale dzięki pomocy szkoły i opiece babci dojrzałam do ukończenia klasy VII. Przez całe 7 lat, jak byłam u macochy ubierała mnie babcia, a macocha w ogóle, a teraz obecnie jestem u babci, bo macocha mnie wygnała, nie dała jeść, biła mnie, jak byłam chora to na pole mnie wysyłała. Babcia jest już w podeszłym wieku i jest chora, to kto mnie teraz ubierze?

Życie moje od najmłodszych lat było ciężkie i jest ciężkie. Droga Powiatowo Komendo SP bardzo bym Was prosiła o szkołę dwuletnią zawodową, albo o szkołę i pracę, o jakieś zatrudnienie, byleby żyć. Droga Komendo miałam do Was jechać do Gostynina, ale jeszcze nigdy nie byłam i nie mam pieniędzy na podróż.

Maria Czarnecka<sup>50</sup>

Maria Czarnecka w dniu 16 VIII 1955 r. otrzymała skierowanie do szkoły włókienniczej. List ten obrazuje sytuację młodzieży po wojnie oraz warunki życia i stosunki społeczne, głównie na wsi. Podobnych listów nie ma, gdyż młodzież i rodzice, jak wiadomo, na ogół byli niechętni tej organizacji.

Służbę Polsce rozwiązano z dniem 1 I 1956 r., a hufce gromadzkie, kółka zainteresowań oraz zespoły pieśni i tańca przekazano do Ligi Przyjaciół Żołnierza. Natomiast mimo rozwiązania SP nadal pracowali żołnierze-górnicy, ostatni zakończyli służbę dopiero w 1959 r.

## **Żołnierze-górnicy z powiatu gostyńskiego**

W Służbie Polsce znalazło się również miejsce dla przeciwników Polski Ludowej. Dla „elementu wstecznego” przygotowano tzw. brygady nadkontyngentowe do odbywania służby wojskowej. Stanowiły one wydzielony pion SP. Prawne ich uregulowanie nastąpiło dopiero 4 II 1950 r. w ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej, która określiła ich rolę, polegającą na „odbywaniu wyszkolenia wojskowego oraz wykonywaniu pracy potrzebnej dla obrony państwa i realizacji Narodowego Planu Gospodarczego” w okresie dwuletnim. Zakładano, że „bezpieczeństwo” (UB) będzie co roku wyłapywać około 15–20 tysięcy elementu wstecznego, który zamiast służyć w wojsku, będzie w inny sposób świadczyć służbę na rzecz państwa — w kopalniach węgla kamiennego, brunat-

<sup>50</sup> APP, Komenda Powiatowa Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” z lat 1948–1955, Werbunek do szkół zawodowych pism wchodzących-wychodzących (okólniki i zarządzenia władz nadzórnych, korespondencja dotycząca werbunku), sygn. 45, k. 37.

nego, rud uranu, siarki i w kamieniołomach<sup>51</sup>. Brygady nadkontyngentowe powstały z przekształcenia batalionów pracy dla mężczyzn od 21. do 30. roku życia, którzy nie zostali powołani do wojska<sup>52</sup>. Młodzież wcielano do Wojskowych Kompanii Górniczych, gdyż brakowało górników, ponieważ ok. 20 000 górników deportowano do ZSRR, aby „unowocześniać” tam przemysł górniczy. Do wojskowych brygad w pierwszym rzędzie trafiali młodociani uczestnicy powstania warszawskiego, żołnierze Armii Krajowej oraz wracający po 1945 r. z Zachodu. Następnie szli synowie właścicieli różnych nieruchomości oraz tzw. kułaków wiejskich, w tym synowie działaczy, a nieraz i członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka. Kolejną grupę stanowili poborowi z rodzin karanych bądź jeśli sami byli karani sądami wojskowymi za działalność polityczną na podstawie słynnego dekretu z dnia 13 VI 1946 r., dotyczącego sądów wojskowych. Kolejną grupę stanowili poborowi, którzy nie podobali się gminnym funkcjonariuszom Urzędu Bezpieczeństwa<sup>53</sup>. Trzeba wiedzieć, że każda gmina miała swojego „anioła stróża” w postaci funkcjonariusza UB, który w trakcie poboru, a właściwie jeszcze wcześniej, decydował w sposób jednoznaczny o losie poszczególnych poborowych<sup>54</sup>.

Żołnierze-górnicy ciężko pracowali, często w wyrobiskach, czego nie chcieli wykonywać cywile. Była to praca w błocie, pyłe, upały, braku świeżego powietrza przez 12 godzin i więcej. Praca w kopalniach uranu zaś była dodatkowo niebezpieczna dla życia ze względu na promieniowanie. Żołnierze-górnicy otrzymywali byle jaką strawę, za którą obniżano im stawkę i tak już niskiej dniówkowej wypłaty. Pracowali w miejscach niebezpiecznych, trudnych wyrobiskach, często dłużej niż osiem godzin, a nawet dobę, a do tego w niedziele i święta. Mieli sytuację cięższą niż kryminaliści-górnicy, gdyż po pracy odbywali szkolenie wojskowe, byli przecież żołnierzami. Stąd zdarzały się dezercje, ale było to niebezpieczne, gdyż groziły sądy wojskowe. Karano surowo. Żołnierzy-górników powoływano do wojska w wojskowych komendach uzupełnień, nie pytając o zdanie, w jakiej formacji chcą odbywać służbę wojskową. Jadąc do kopalni, rekruci nie wiedzieli dokąd, nie wiedzieli też na jaki okres. Służba wojskowa miała trwać dwa lata, ale zdarzało się, że trwała nawet 36 miesięcy. Kwaterowano w dawnych obozach jeńческих, przegniętych, remontowanych barakach z desek i dykty, koszarach.

Baraki miały zapadnięte dachy, niesprawne piece, zapleśniałe ściany. Część żołnierzy zakwaterowano pod namiotami. Żołnierze Batalionów Pracy pozbawieni byli podstawowego wyposażenia i zaopatrzenia — brak było pościeli, koców, dostawali nieodpasowane buty (stare, zużyte)<sup>55</sup>.

<sup>51</sup> Szuba, *Powszechna Organizacja... op. cit.*, s. 144.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 38.

<sup>53</sup> Rozkaz nr 008/MON Marszałka Konstantego Rokossowskiego.

<sup>54</sup> W. Gąsiorowski, *Żołnierze z kilofami*, Sierpc 2001, s. 10–11.

<sup>55</sup> Komisja Historyczna Związku Represjonowanych Żołnierzy-Górników, *Skazani bez wyroku*, Warszawa 2000, s. 20.

Po przyjeździe przeprowadzano bardzo skrócony okres rekrucki, 24 dni. Następnie składano przysięgę i zjeżdżano do kopalni, ale nadal pozostawali żołnierzami, tyle że drugiej kategorii. Rano była pobudka i gimnastyka, a do kopalni i z kopalni prowadzeni byli w mundurach w zwartym szyku przez podoficera, niejednokrotnie czołgając się lub biegiem. Po powrocie z kopalni czekały ich normalne ćwiczenia wojskowe, zajęcia skrócone w czasie, ale nie w ilości wyciskanego potu. Na urlopy jeżdżono w mundurach, bardzo rzadko, raz na rok i tylko na siedem dni. Żołnierze byli kontrolowani przez patrole garnizonowe<sup>56</sup>.

Z licznych raportów i relacji żołnierzy-górników wynika, że w pierwszych latach eksploatacji złóż (do 1956 r.) nadzór (od naczelnego inżyniera do sztygara) należał do sowieckich funkcjonariuszy służb specjalnych. W pamięci wielu górników pozostawał on jako bezwzględny i okrutny.

Zatrudnianych w kopalniach, zwłaszcza tych, którzy nie potrafili zachować tajemnicy, karano w wypróbowany sowiecki sposób: bijąc rękocięciem pistoletu w zęby, głowę i już nie było ratunku. Zabijali i gdzieś wywozili, a może zakopywali w sztolniach. Wtedy ślad po człowieku nie pozostawał<sup>57</sup>.

Dopiero po 1989 r. zaistniały warunki do publicznego ujawnienia istnienia batalionów węglowych. Opinia publiczna mogła się dowiedzieć o tej najnowszej historii, skutecznie cenzurowanej i przemilczanej, o losach tysięcy młodych Polaków represjonowanych przez władze stalinowsko-bierutowskie w latach 1949–1959. W dniu 10 IV 1992 r. został zarejestrowany Związek Represjonowanych Żołnierzy-Górników. Po zarejestrowaniu Związku, żołnierze-górnicy mogli się doń zgłaszać oficjalnie. Z regionu powiatu gostynińskiego po 1992 r. zarejestrowało się w Związku 137 żołnierzy-górników. Zarejestrowali się ci, którzy chcieli się zgłosić i na ten czas żyli oraz zamieszkiwali dalej na tym terenie. Stan na 1992 r. był następujący: miasto Gostynin — 14 osób, gmina Gostynin — 23, gmina Gąbin — 33, gmina Łąck — 5, gmina Pacyna — 12, gmina Sanniki — 21, gmina Słubice — 16, gmina Szczawin — 13. Funkcję sekretarza Zarządu Okręgu ZRŻG w Płocku pełnił Tadeusz Sawicki z Gostynina, a członkami ww. Zarządu z Gostynina byli Aleksander Kozłowski i Lucjan Wasielewski<sup>58</sup>.

Na Zjazd Okręgowy w Płocku 1999 r. z powiatu gostynińskiego wydelegowano 16 członków. Byli to: Jan Berliński z Lipińskich, Władysław Bryłka z Sendenia, Józef Cichosz ze Szczawina, Jan Durka z Łuszczynowa, Jan Dylicki z Kiernozi, Jerzy Grochowski z Osmolina, Stanisław Grzegorek z Potoku k. Słubic, Aleksander Kozłowski z Dybanki, Józef Kraśkiewicz ze Słomkowa k. Pacyny, Józef Majewski z Gąbina, Edward Piotrowicz z Bierzewic k. Gostynina, Paweł Rembowski z Osmolina, Marian Romanowski z Osin, Stefan Rudziński z Gostynina,

<sup>56</sup> Gąsiorowski, *Żołnierze...* *op. cit.*, s. 42.

<sup>57</sup> M. Mońko, *Najtajniejsze miejsce na ziemi*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 308 z dnia 21–22 XI.

<sup>58</sup> Protokół zebrania Zarządu Okręgu Związku Represjonowanych Żołnierzy-Górników w Płocku z dnia 4 II 1993 r.

Kazimierz Sikorski z Gębina i Marian Wieczorek z Sewerynowa k. Howa<sup>59</sup>. Wszyscy byli już wówczas w zaawansowanym wieku, z wiosek i miasteczek, zmuszani w młodości do katorżniczej pracy w kopalniach, w tym w kopalniach uranu. Narażeni bezustannie tak w kopalniach, jak po powrocie do domów na szykany i poniżanie. Wciąż mają żal do Polski Ludowej za los, jaki im zgotowano mimo rehabilitacji.

Dane wyżej przedstawione nie są pełne, ponieważ część górników zmarła lub nie dokonała rejestracji w Związku z różnych przyczyn osobistych. Wielu górników uległo już podczas pracy w kopalni wypadkom śmiertelnym. Tak więc pewnie nigdy nie dowiemy się, ilu młodych ludzi z powiatu gostynińskiego było represjonowanych poprzez ciężką, przymusową i niebezpieczną pracę w kopalniach<sup>60</sup>.

Wśród żołnierzy górników z miasta i gminy Gostynin byli m.in. Zdzisław Cichoński, Edward Piotrowicz, Eugeniusz Renc i Stefan Rudziński. Dwaj pierwsi już nie żyją, natomiast dwaj pozostali dziś są już w podeszłym wieku, ale chętnie wspominają ten trudny dla nich czas, choć nie bez rozżalenia.



Zdzisław Cichoński

Zdzisław Cichoński, s. Zygmunta — żołnierz-górnik, mieszkaniec Bierzewic k. Gostynina, ur. 20 V 1932 r. w Legardzie, odbywał przymusową zastępczą służbę wojskową w kopalni Michałkowice na Śląsku w okresie od 28 XI 1952 r. do 1 XII 1953 r. Do tej służby został wcielony z powodu pochodzenia z rodziny, jak to wówczas ich nazywano, kułaków. Możliwe też, że z powodu aktywnej pomocy jego ojca, Zygmunta Cichońskiego, udzielanej partyzantom ukrywającym się w lasach wokół Bierzewic i Helenowa podczas okupacji, a także po wojnie w walkach z Urzędem Bezpieczeństwa. Zdzisław Cichoński pracował na dole w kopalni w Michałkowicach sześć miesięcy, następnie, po przebytej operacji, został przeniesiony

do pracy fizycznej w kuchni. W kuchni była to również ciężka praca, musiał dźwigać ciężkie skrzynie i worki z produktami, pracować w ciągłej wilgoci i wodzie. Przez większość swojego życia nie mógł o tym mówić, a później, po latach 90., pamięć już go zawodziła. Pamiętał jednak, że wielu kolegów ulegało wypadkom. Mówił, że był to okres w jego życiu, który chętnie by wymazał ze swojej pamięci. Cierpiał na pylicę płuc, będącą prawdopodobnie skutkiem pracy w kopalni w prymitywnych warunkach. Zachorował ciężko w wieku 58 lat. Zmarł 21 III 2002 r.

<sup>59</sup> Gąsiorowski, *Żołnierze...* *op. cit.*, s 150–152.

<sup>60</sup> Ustawę o dodatku i uprawnieniach przysługujących żołnierzom Zastępczej Służby Wojskowej przymusowo zatrudnionych w kopalniach węgla, kamieniołomach i zakładach wydobywania rud uranu przyjęto 2 IX 1994 r.

Edward Piotrowicz, s. Czesława, ur. 24 XI 1935 r. w Kowlu na Ukrainie w rodzinie rolniczej. Po wojnie zamieszkał w Bierzewicach. W 1955 r. został wcielony do służby wojskowej — do Wojskowego Korpusu Górniczego w Oświęcimiu jako „NP” (niepewny politycznie), gdyż jego ojciec służył w Armii Andersa, a trzech bracia przebywali w Anglii. Zmarł 8 VI 2006 r.<sup>61</sup>



Edward Piotrowicz

Eugeniusz Renc, ur. 15 IX 1930 r., syn Rudolfa, zam. Lucień, opowiedział, że przyczyną powołania do służby wojskowej w kopalni było to, że brat ojca przebywał z rodziną w Kanadzie. Kontakty z zagranicą były zabronione. Służył dwa lata w kopalni „Wujek” w Katowicach. Mówił o tych latach:

Tak z rok, z przerwami, byłem na dole w różnych rejonach. Najpierw byłem na poziomie 380 m, w takim oddziale przygotowawczym. Tam poszedłem, to akurat rok przedłużyli staremu rocznikowi, mnie tam poduczał taki chłopak z Torunia. On już pojechał do domu po ubrania, a później przyszedł rozkaz o przedłużeniu służby. Chłopak kłął ze złości. Tam chodnik wybijał do dołu, a potem przygotowaliśmy do ścian, do wyrobiska. Maszynami wyciągało się wózki z urobkiem. Puste do dołu, a pełne do góry. Obsługiwałem przez długi czas wózek. Tam miałem kraknę. Raz urwały się wózki z urobkiem, było takie zabezpieczenie, ale wszystko się rozwalilo, żebym nie miał kasku, to by mi głowę rozwalilo, a tak to mnie kask ochronił. Później byłem na oddziale, na wysokości 540 m, zachorował chłopak i go zastępowałem. Tam miałem poważną kraknę. Tam na dole porozumiewali się rurami powietrza, pukali na przykład, aby powiadomić, żeby przysłali puste wózki z góry. Pręt wziąłem, a mnie rzuciło w pobliżu ściany przy rynsztoku. Woda ściekała, wszędzie pełno było wody i tam się znalazłem. Przez jakiś czas byłem nieprzytomny. Usiadłem i myślałem: gdzie jestem? Ale doszedłem do siebie, tak że nic mi nie było. Byłem także na ścianie na poziomie 630 m. Przed wojną uczyłem się zawodu kowalskiego u pana Kwiatkowskiego przy ul. Zamkowej w Gostyninie. W papierach to było napisane. Była potrzeba więcej osób na warsztaty i skierowali mnie na warsztaty naprawiające tabor. Jak plan był niewykonany, to niedziela była pracująca. Najwięcej pracowało się na wyrobisku na ścianie, aby skończyć ścianę. Jak ściana zostanie zakończona, to cały sprzęt przesuwany był dalej. Placili niewiele, tyle co na papierosy wystarczyło, a jeszcze rodzina zasilala. Pierwszy raz dostałem urlop na Święta Wielkanocne. Raz próbowałem napisać prośbę o urlop na egzamin. Dowódca plutonu był niedobry. Poszedłem do zastępcy dowódcy i urlop dostałem. Dowódcą całej jednostki był płk Koziorycz Rosjanin. Często surowo karano. Wypadków było dużo. Sam widziałem śmiertelny. Kolega przechodził między wagonami, prąd go poraził. Trup na miejscu. Jedzenie nie było tragiczne, nie można narzekać. Na kopalni „Wujek” nie było więźniów. Kopalnia „Wujek”



Eugeniusz Renc

<sup>61</sup> Relacja Jadwigi Piotrowicz, żony Edwarda, z dnia 30 IX 2011 r.

była gazowa, więc obawiano się, że więźniowie mogą zapalić. Warunki nie były złe, najgorsze było to, że byliśmy zamknięci, nie można było chodzić, gdzie się chce. W jednostce była orkiestra. Janek Jabłoński z Płocka grał na harmonii. Uroczystcie obchodzono 1 Maja, Dzień Górnika, można było też iść do teatru, do kina. Nie dbano o żołnierzy-górników, poniżano i ogólnie nie szanowano życia ludzkiego<sup>62</sup>.

Dziś Eugeniusz Renc ma problemy zdrowotne, jest przekonany, że jest to skutek pracy w kopalni.

Stefan Rudziński ur. 30 IX 1930 r. w Gorenium Dużym, zamieszkały w Gostyninie. Został powołany do wojska w maju 1951 r. do pracy w kopalni „Ludwik” w Zabrze. Powołany został, gdyż był synem kułaka oraz trzech bracia ojca przebywali w USA. W dniu kiedy został wcielony do wojska, nikt nie powiadomił go, gdzie jedzie i na jak długo. W tej kopalni wcześniej pracowali więźniowie. Po przybyciu na miejsce zastano goły plac i namioty, pole, ogrodzone siatką z bramą i napisem „Witamy Was”. Stefan Rudziński wraz z kolegami zinterpretowali napis „Już mamy Was”.



Stefan Rudziński

W namiocie znajdowały się prycze na 12 osób. W tym czasie żołnierze budowali koszary, do których przeniesiono nas na początku grudnia. W koszarach było ciepło. W sali mieszkało 24 żołnierzy-górników, spali na piętrowych łózkach. Podczas krótkiego trzytygodniowego przeszkolenia rekrutów trzy razy zawieziono żołnierzy-górników do kopalni, gdzie tłumaczono, do czego dana maszyna służy i zapoznawano z warunkami pracy.

Po tym krótkim okresie rekruckim Rudziński rozpoczął pracę w kopalni pod okiem starszego górnika z Zabrza.

Praca była ciężka, na dole pod ziemią 430 m. Pracowałem w kolonie, czyli brygadach, przy posadzkach płynnych, zamulaniu piaskiem pokładów, transporcie i wydobywaniu węgla, a ostatnie pół roku pracowałem w bunkrze przy taśmie, gdzie transportowano stemple długości 8 m na strop, który zabezpieczano obładrami, czyli deskami. Przywożono je na pokład, dokąd się dało, a dalej trzeba było transportować ręcznie, przy pomocy drągów. Była to ciężka praca.

Wspomina, że pracował całe dwa lata z przyjacielem Ryszardem Wasiakiem z Gostynina, już nieżyjącym. Po pracy uczestniczyli w ćwiczeniach wojskowych. W kopalni służył dwa i pół roku. Miał służyć dwa lata i kiedy już po odsłużeniu był spakowany w tobołki, na apelu wieczornym w przeddzień wyjścia do cywila

<sup>62</sup> Relacja Eugeniusza Renca z dnia 10 X 2009 r. w zbiorach autorki.

dowódca jednostki przedłużył pobyt o pół roku. „Dowództwo przy tym świetnie się bawiło. Mówili: „jeszcze kaszy nie zjedli, a do mamy się spieszą”.

Podczas dwu i pół roku służby dwa razy przebywał w domu na 14-dniowym urlopie.

W dniu „Barbórki” zawsze świętowano. Dostawaliśmy wino i dużo smacznego jedzenia. Rozdawano kielbasę, boczek, kostki marmolady, smalcu. Jedzenia było aż za dużo. I bardzo dobre. Raz tylko w kapuśniaku były robaki. Wojsko nie chciało jeść. Zgłoszono to do inspekcyjnego, który przybył na miejsce, zbadał i faktycznie potwierdził ten fakt. Zarządził natychmiast, że wojsko za godzinę ma być najedzone. Były różne przypadki, na przykład zimą, śnieg po kolana, a chciano na święta coś wypić. Sami nie mogli wychodzić po zakupy. Kupowali im starsi górnicy. Dowództwo często wówczas zarządzało kontrolę. Niektórzy górnicy stracili alkohol podczas takiej kontroli, a niektórzy wyrzucali butelkę w głęboki śnieg i wówczas udało się ją zachować. Dyscyplina była żelazna. Za jej naruszenie groziła kompania karna. Za każde przewinienie „menażka w zęby i czołgać się po zupe”.

Stefan Rudziński uległ wypadkowi podczas tąpnięcia, czyli podczas zarwania się ściany. Przez tydzień był na zwolnieniu.

Szczególnie niebezpiecznie było podczas pożaru. Trzeba było wówczas uciekać ze starej pochylni. Gaszenie pożaru nastęrczało dużo trudności, gdyż nie można było gasić wodą, ponieważ groziło to zalaniem niższych pokładów. Trzeba było szybko opuścić miejsce pożaru, zachowując ostrożność, żeby nie schronić się tam, gdzie nie było tlenu. Doskonale sygnalizowała to lampka karbitka, gasła i tam nie wolno było wchodzić, gdyż nie było tlenu. Nie można było chorować. Podczas apelu pytano: kto do lekarza? Zgłaszający mówił, jakie ma dolegliwości, a dowództwo po wysłuchaniu kierowało do szeregu. Nie zważano bardzo na choroby.

Za pracę otrzymywaliśmy wynagrodzenie. Połowę wpłacano na książeczkę, a drugą część wypłacano. Tylko jedna niedziela w miesiącu była wolna. W pozostałe pracowaliśmy. Za niedzielę natychmiast po pracy wypłacano gotówkę 50 zł za dniówkę. Do kościoła nie wolno było chodzić, pogrzeby były świeckie, żołnierze podczas pochówku oddawali salwy.

Stefan Rudziński pełnił funkcję brygadzysty i drużynowego. Aktywnie działał w chórze<sup>63</sup>.

W 1955 r. w kopalniach pracowało 28 000 żołnierzy. Ponosili koszty utrzymania ze swojej płacy. Łącznie w kopalniach pracowało przymusowo około 200 000 żołnierzy-górników<sup>64</sup>. Ostatnie oddziały Wojskowego Korpusu Górniczego zlikwidowano we wrześniu 1959 r.<sup>65</sup>

## Zakończenie

Służba Polsce, działająca w latach 1948–1955 powstała, aby młodzież zmuszać do przymusowej pracy oraz wychować lojalnych obywateli wobec Polski Ludowej.

<sup>63</sup> Relacja Stefana Rudzińskiego z dnia 27 IV 2011 r. w zbiorach autorki.

<sup>64</sup> Komisja Historyczna Związku ZRZG, *Skazani... op. cit.*, Warszawa 2000, s. 12.

<sup>65</sup> Szuba, *Powszechna Organizacja... op. cit.*, s. 168.



wej. Ogólnie Służbie Polsce podlegało ponad dwa miliony młodzieży, w tym młodzieży gostynińskiej ponad pięć tysięcy (dane przybliżone). Mimo tak wielkiej liczby osób podległych pod SP i wydanych tak wielkich pieniędzy, nie przeczytamy o Służbie Polsce w żadnym podręczniku szkolnym. Dopiero po 1989 r. można badać ten temat.

Przez SP przeszła prawie w większości młodzież powojenna. Tę organizację pokazywano oficjalnie jako możliwość awansu społecznego dla młodzieży, i tak w wielu przypadkach było. W rzeczywistości była to daleko posunięta indoktrynacja młodzieży, odsuwanie od prawdziwych wartości (Kościół, rodzina), manipulowanie, zastraszanie, wykorzystywanie, oszukiwanie.

Dramat ludzi wcielonych od Wojskowych Brygad Górniczych polegał na tym, że niedawno opuścili oddziały partyzanckie, powstanie warszawskie, więzienie skazanych politycznie, że posiadali wykształcenie czy też niewłaściwe pochodzenie społeczne, że przeżyli okrutną wojnę i pełni wiary w wolną Polskę pragnęli dla niej żyć i pracować. Pracując w WBG, niejednokrotnie ginęli w wypadkach kopalnianych lub pozostali kalekami przez całe życie w imię represji politycznej oraz urągających warunków pracy<sup>66</sup>. Prawda o indoktrynacji młodzieży i zapomnianych górnikach dopiero teraz wychodzi na jaw, jednak wielu świadków tamtych lat już nie ma. Nieliczni żyjący stracili w kopalni zdrowie, co zaważyło na całym ich dalszym życiu. Przy tym zmuszeni byli ukrywać swoją sytuację, gdyż władze Polski Ludowej zabraniały o tym mówić. Nadal są rozżaleni i niechętnie opowiadają o swych przeżyciach, aby nie wracać do tych niezwykle przykrych czasów. Autorka przekonała się sama, gdy jeden z żyjących górników z Gostynina odmówił jej wspomnień. Jak powiedziała Jadwiga Cichońska, żona Zdzisława, „stracili zdrowie, niektórzy życie, ale mają czyste sumienie”.

---

<sup>66</sup> Komisja Historyczna ZRŹG, *Skazani... op. cit.*, s. 158.

## II. BIOGRAFIE

MARIAN CHUDZYŃSKI

### KIERNOZIA I JEJ SŁAWNI MIESZKAŃCY Z PRZEŁOMU XVIII I XIX WIEKU

*W Kiernozi przed każdym domem stoi  
kościół murowany<sup>1</sup>.*

W Kiernozi w dawnej ziemi gostynińskiej mamy dwie sławne budowle — kościół parafialny pod wezwaniem św. Małgorzaty z XVI w. oraz pałac klasycystyczny z 1. połowy XIX w. zbudowany przez ówczesnych właścicieli dóbr kiernoskich Łączyńskich. Pierwsza wiadomość o Kiernozi pochodzi z roku 1303, kiedy to biskup poznański Andrzej miał poświęcić tu pierwszy kościół.

Ale w Kiernozi stało też w tym czasie dworzyszczce należące do właścicieli ówczesnej wsi. Na przestrzeni wieków było ich co najmniej kilku. Jako pierwszy występuje ród Junoszków z Zycka (Życka), potem Kiernowskich, Sierpskich, Piwów, Łączyńskich i Lasockich. Znany badacz dziejów ziemi gostynińskiej dr Kazimierz Pacuski uważa, że Kiernozia znacznie wcześniej otrzymała prawa miejskie, niż dotąd podawano w różnych opracowaniach. Stało się to nie w XVI w., ale już wkrótce po 1440 r. W tym czasie właścicielami dóbr kiernoskich byli Junosze z Zycka. Jeden z nich, Adam z Zycka, pełnił wówczas funkcję kasztelana gostynińskiego. Na pewno Kiernozia miała prawa miejskie już w 1447 r., gdyż w tym to roku w źródłach występuje Stanisław Jelonek, mieszczanin z Kiernozi. Wiadomo też, że w 1495 r. podkomorzy gostyniński Jan z Kiernozi poszukiwał zbiegłego poddanego, mieszczanina Stanisława z Kiernozi. Kolejny raz Kiernozia jako

---

<sup>1</sup> „Tradycja podaje, że przy obszernym rynku w Kiernozi każdy dom miał wyniosły murowany fronton (inne części budynku miały być zbudowane z drewna — przyp. M. Ch.), dlatego przyznano przeto miejscu temu w żartobliwym sposobie, jedyny w całym kraju zaszczyt: że w Kiernozi przed każdym domem stoi kościół murowany”. Zob. *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego*, t. 1, Warszawa 1843, s. 594.

miasto występuje w źródłach w 1523 r.<sup>2</sup> Warto również nadmienić, że wspomniany właściciel Kiernozi Adam z Zycka wznosił tu gotycki kościół parafialny. Jak podaje K. Pacuski, parafia kiernoska w XVI w. obejmowała miasteczko Kiernozię oraz pięć wsi: Brodne, Czerniew, Kiernozia Wieś, Osiny oraz Sokołowo. Wspomniane dobra znajdowały się w rękach Kiernoskich, Czerniewskich oraz Osińskich z rodu Junoszków. W 1. połowie XVI w. został wzniesiony nowy kościół muryrowany pod wezwaniem św. Małgorzaty. W tymże kościele ufundowano w 1546 r. nagrobek na cześć Pawła Kiernoskiego, kasztelana gostynińskiego. W XVI w. w latach 1564–1565 do Kiernoskich należała również wieś Brzezcie. Warto również dodać, że właściciel części Sierpca Feliks Sierpski około 1520 r. zawarł związek małżeński z Anną Kiernoską, właścicielką obszernych dóbr ziemskich Kiernozia na terenie ziemi gostynińskiej. Anna w posagu wniosła mu część dóbr Kiernozia wraz z okolicznymi wsiami. W ten sposób Kiernozia stała się własnością Sierpskich. Pozostawała w ich rękach przez kilkanaście lat. Ze wspomnianego małżeństwa urodziło się dwóch synów i dwie córki. Jedna z nich — Anna wyszła za mąż za Jana Dunin Wolskiego, a po jego śmierci za Jana z Opolska Piwo, wnosząc mu w wianie połowę Sierpca wraz z dobrami Okalewo i Kiernozia. Później ta część Sierpca przeszła tytułem spadku na Andrzeja Piwo, starostę szczyńskiego, a następnie na Stanisława Piwo, podczaszego płockiego<sup>3</sup>.

Kolejni właściciele Kiernozi Piwowie byli w jej posiadaniu przez wiele lat. Dopiero na przełomie XVIII i XIX w. Kiernozia stała się własnością kolejnej rodziny — Łączyńskich, herbu Nałęcz. Jak pisze Jan Gzula:

Rodzina ta rozszławiła Kiernozię na całą Europę, a to za sprawą Marii Walewskiej, z domu Łączyńskiej, znanej jako „polska żona Napoleona” oraz jej braci: Benedykta Józefa i Teodora Józefa Marcina, będących oficerami w armii napoleońskiej<sup>4</sup>.

Łączyńscy przez długie lata pełnili ważne funkcje w administracji ziemi gostynińskiej. Tak np. Maciej Łączyński pełnił pod koniec XVIII w. funkcję starosty gostynińskiego. Łączyńscy byli zaliczani do najbardziej zamożnych rodów szlacheckich ziemi gostynińskiej. W skład majątku w Kiernozi wchodziły również pobliskie folwarki: Czerniew i Sokołów. Łączyńscy byli dobrymi gospodarzami, ich majątek był wolny od długów, dawał duże dochody. Zamożność Łączyńskich pozwalała na bywanie w salonach warszawskich, a także na branie udziału w zagranicznych wozażach. Pod dachem kiernoskiego pałacu, zbudowanego w 1. połowie XIX w., odbywały się liczne przyjęcia i bale. Na prośbę Macieja Łączyńskiego król Stanisław August nadał ponownie prawa miejskie osadzie kiernoskiej

<sup>2</sup> K. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku. Studium z dziejów osadnictwa i elity władzy na Mazowszu średniowiecznym*, Warszawa 2009, s. 139–140; T. Ogonczyk, *Junosze pod Sierpcem. Adam z Zycka, kasztelan gostyński*, „Głos Mazowiecki” 1935, nr 12 z 14 stycznia.

<sup>3</sup> M. Chudzyński, *Sierpc siedemnastowieczny*, [w:] *Dzieje Sierpca i ziemi sierpeckiej*. Praca zbiorowa pod red. M. Chudzyńskiego, Sierpc 2003, s. 155–156.

<sup>4</sup> *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*. Praca zbiorowa pod red. A. Gieysztorą i H. Samsonowiczą, Warszawa 1995, s. 358; J. Gzula, *Kiernozia dawniej i dziś*, Kiernozia 2008, s. 91.

przed 1784 r. (po raz pierwszy, jak piszemy wyżej, Kiernozia otrzymała prawa miejskie przed rokiem 1477, po raz drugi w 1567 r. za panowania króla Zygmunta Augusta i wkrótce po roku 1579 je utraciła). Na prośbę wspomnianego Macieja Łączyńskiego miał odwiedzić Kiernozię Tadeusz Kościuszko. Kiernozianie są zakochani w tej postaci. Już w setną rocznicę śmierci Kościuszki w 1917 r. podczas niewoli niemieckiej usypano w miejscowym parku kopiec, a także niedawno w pobliżu kopca położono głaz z piękną sentencją: Rozum — Ojczyźnie, serce — Bliźniemu, całego siebie — Kiernozi<sup>5</sup>.

Istnieją dwie wersje mówiące o czasie zbudowania pałacu w Kiernozi. Pierwsza wersja podaje, że pałac wznosił Maciej Łączyński z żoną Ewą z Zaborowskich pod koniec XVIII w. Niestety, nie znamy nazwiska budowniczego tego pałacu. W tymże pałacu miała przyjść na świat późniejsza słynna Maria z Łączyńskich Walewska<sup>6</sup>. Natomiast wiele opracowań historycznych i źródłowych podaje, że obecny pałac w Kiernozi zbudowany został dopiero w 2. ćwierci XIX w., a więc już w kilka lub kilkanaście lat po śmierci Marii Łączyńskiej Walewskiej. Dlatego według niektórych autorów mylące jest zdanie Mariana Brandysa zamieszczone w jego *Kłopotach z panią Walewską*, że w Kiernozi „stoi jeszcze dom, w którym mieszkała bezpośrednio przed małżeństwem z Walewskim”<sup>7</sup>. W innym miejscu Brandys pisze, że we wspomnianej miejscowości znajduje się „biały klasycystyczny pałacyk, w którym mieszkała z matką i rodzeństwem Marysia Łączyńska”<sup>8</sup>.



Pałac w Kiernozi. Fot. Jarosław Bogucki

Przy pałacu kiernoskim pod koniec XVIII w. założono piękny park, ciągle powiększany i przekształcany. W parku znajduje się kilka połączonych ze sobą stawów. Dzisiaj powierzchnia parku sięga siedmiu hektarów, w tym około hektara powierzchni wodnych.

<sup>5</sup> Gzula, *Kiernozia... op. cit.*, s. 16, 39.

<sup>6</sup> B. St., *Przypomnijmy Walewską*, „Życie Warszawy” 1973, nr 79 z 3 kwietnia.

<sup>7</sup> M. Brandys, *Kłopoty z panią Walewską*, Kraków 1995, s. 7; T. S. Jaroszewski, W. Baranowski, *Po pałacach i dworach Mazowsza*, Warszawa 1995, s. 55; *Mazowsze*, t. I. Pod red. J. Banaszek, Płock 1998, s. 377.

<sup>8</sup> Brandys, *Kłopoty... op. cit.*, s. 17; Zob. J. B. Nycek, *Maria Walewska — starościanka gostynińska. Fakty i mity*, „Głos Gostyniński” 1996, nr 4.

Rodzice Marii dbali o jej dobre wychowanie i wykształcenie. Pierwsze nauki miała pobierać w pałacyku Łączyńskich w Czerniewie. Jej guwernerem miał być Mikołaj Chopin, ojciec wielkiego kompozytora Fryderyka Chopina<sup>9</sup>. Maria po ukończeniu szkół powróciła ponownie do Kiernozi. W tuższym pałacu miała przeżywać swoją pierwszą miłość, tu wreszcie przyjeżdżał do niej w konkury stary, 70-letni szambelan Anastazy Walewski z Walewic, właściciel wielkich włości w okolicach Łowicza. W kiernoskim parku stała stara lipa, pod którą podobno „gorzko płakała panna Łączyńska (miała wówczas niespełna 18 lat — przyp. M.C.), po zdecydowaniu jej ślubu z szambelanem”<sup>10</sup>. Płacz ten mógł być autentyczny, ponieważ po latach „Wyrok warszawskiego sądu konsystorskiego z 24 VIII 1812 r., unieważniający małżeństwo Walewskich, podaje jako przyczynę: „brak nieprzymuszonej woli ze strony Walewskiej i gwałt zadany jej uczuciom”<sup>11</sup>. Zeznający na rozprawie rozwodowej główny świadek generał brygady, brat Marii, Józef Łączyński, przyznał się, że wraz z matką zmusił siostrę do zawarcia małżeństwa z Walewskim pod koniec 1804 r. W swoich zeznaniach w sądzie przedstawił też rozpacz Marii, kiedy ją prowadził do ślubu: „nadzwyczajnie płakała, była płaczem tak osłabiona, że ją ledwie do ołtarza doprowadzić mogłem, zdawało mi się, że mi w rękach drętwieje” (...). A podczas samego obrzędku zaślubin „Tak była uciśniona udręczeniem i łkaniem, że nawet zrozumieć nie można było, co za księdzem wymawiała”<sup>12</sup>. Walewscy — nowożeńcy — odbyli podróż poślubną do Włoch. W zaledwie sześć miesięcy po ślubie, 13 VI 1805 r. Maria urodziła synka Antoniego Bazylego Rudolfa. Jak przypuszcza autor ostatnio wydanej książki o Kiernozi Jan Gzula:



Maria Walewska

Z dużym prawdopodobieństwem można jednak przyjąć, że ojcem dziecka nie był, będący w podeszłym wieku szambelan, dlatego małżeństwo mogło być posunięciem mającym ratować reputację Marii<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> J.B. Nycek, *Biografie niepospolite. Maria Walewska*, „Tygodnik Płocki” 1981, nr 16/17 z 19–26 IV; Z audycji Bogusława Kaczyńskiego, O Chopinie (Polskie Radio, I program, 13 X 2010 r.) wynika, że ojciec Fryderyka Chopina, Mikołaj „nauczył pięknie języka francuskiego córkę pani Łączyńskiej, przyszłą panią Walewską”.

<sup>10</sup> B. St., *Przypomnijmy Walewską... op. cit.*

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Gzula, *Kiernoza... op. cit.* s. 19.

Antoni Bazyli Rudolf Walewski wychowywany był przez wuja płk. Teodora Łączyńskiego. Miał opinię beztroskiego próżniaka i kiepskiego gospodarza. Wuj zabezpieczył mu znaczny majątek. W dzieciństwie wiele podróżował u boku matki. Z małżeństwa z Konstancją Grotowską, s. voto Żwan miał trzy córki — Mariannę, Emilię i Celinę. Celina zmarła w dzieciństwie, pozostałe córki w wieku 17 i 16 lat. Antoni zmarł na zapalenie płuc 20 XI 1833 r. i pochowany jest w Mniechu koło Kutna, ale na tablicy epitafijnej nie widnieje<sup>14</sup>. Nie zostawił testamentu, lecz pozostawił znaczny majątek oszacowany na 356,6 tys. złp. Z tego znaczną część zabezpieczył na rzecz żony Konstancji<sup>15</sup>.

Prawdopodobnie 1 I 1807 r. Maria Walewska poznała na Zamku Królewskim w Warszawie Napoleona Bonaparte — cesarza Francji. Wkrótce stała się cesarską kochanką. Miłość ta zaowocowała urodzeniem 4 V 1810 r. syna Napoleona — Aleksandra Floriana Józefa, późniejszego ministra spraw zagranicznych Drugiego Cesarstwa we Francji<sup>16</sup>. Spotkanie na Zamku opisuje Anna Nakwaska rodem z Nakwasina koło Bodzanowa. Napoleon podczas oficjalnej prezentacji dam zgromadzonych na Zamku w dniu 7 stycznia miał powiedzieć:

O, jakież to mnóstwo pięknych kobiet w Warszawie. Wtedy właśnie przed panną Walewską się zatrzymał, ja zaś, stojąc obok niej, wyraźnie te słowa jego słyszałam (...) <sup>17</sup>.

Cesarz z Marią ponownie się spotkali w dziesięć dni później na wielkim balu w Warszawie, jak pisze tym razem Anna Potocka:

Cesarz tańczył wtedy kontredansa, który posłużył za pretekst do nawiązania jego stosunku z panią Walewską (...). Niektórzy utrzymywali, że widzieli, jak po kontredansie cesarz ucisnął jej rękę, co jak powiadano, równało się schadzce<sup>18</sup>.

Na wiosnę Napoleon zajęty był wojną z Prusami. Miał wówczas pisać w liście z Iławy do Marii Walewskiej:

Moja słodka przyjaciółko!... Moje serce jest z Tobą, gdyby od niego zależało, byłabyś obywatelką wolnego kraju. Czy cierpisz tak samo jak ja z powodu naszej rozłąki? Mam prawo w to wierzyć. Jestem tego tak pewny, że zamierzam Cię prosić, abys wróciła do Warszawy albo do twojej posiadłości. Nie mogę znieść tak wielkiego oddalenia. Kochaj mnie moja słodka Mario i ufaj Twemu N.<sup>19</sup>

Po opuszczeniu Ostródy z początkiem kwietnia 1807 r. Napoleon przeniósł swoją siedzibę na zamek Finckenstein (obecnie Kamieniec Suski koło Iławy).

<sup>14</sup> M. Wojtylak, *Śladami nieznanego Walewskiego*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” T. 2, Kutno 1998, s. 331.

<sup>15</sup> Żona i córki stanęły do aktu u notariusza w Gąbinie. Spis obejmował 13 różnych tytułów plus tzw. masa bierna. Zob. U. Kowalska, *Spis pozostałości po hrabim Antonim Bazylim Rudolffie Walewskim z 1834 r. jako źródło do dziejów majątku Mniech*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” T. 3, Kutno 1999, s. 172.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Brandys, *Kłopoty... op. cit.*, s. 52–53.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>19</sup> Cytuje za J. B. Nycek, *Biografie niepospolite... op. cit.*

Na zaproszenie Napoleona w drugiej połowie kwietnia przybyła na zamek Walewska. Marian Brandys zanotował w swojej książce:

Wspólny pobyt w Finckensteinie wprowadził nowy ton w stosunki Walewskiej z cesarzem. To już nie były sekretne, pośpieszne schadzki na Zamku Królewskim w Warszawie, przerywane burzami gniewu Napoleona, obławiane łzami Marii. W mazurskiej głównej kwaterze — w ciszy dwóch przyległych pokoiów, w odosobnieniu od reszty świata — burzliwy romans warszawski nabiera cech małżeńskiej solidności<sup>20</sup>.

Ciekawy komentarz do trzytygodniowego pobytu Walewskiej w Finckensteinie daje redaktor Jan Bolesław Nycek. Pisze on:

Cesarz, na życzenie Walewskiej, dołożył wszelkich starań, by pobyt kochanki w swej kwaterze otoczyć ścisłą tajemnicą. Była to jednak przysłowiowa tajemnica poliszynela, zbyt wiele osób przewijało się przez zamek, zbyt wiele osób znało Marię, aby zachowała incognito. Warszawa huczała wprost od plotek. Prym wiodły panie Potocka, Nakwaska i Trembecka, które nie mogły znieść, że bóg wojny zignorował warszawianki i wybrał prowincjuskę, na dodatek z Kiernozi, o której nikt przedtem nie słyszał. Maria rozstała się z Napoleonem w początkach maja. Była zakochana w Napoleonie, ale miała też do niego żal, że cesarz tak długo zwleka z przywróceniem niepodległości jej ukochanej Ojczyźnie<sup>21</sup>.

Walewska jeszcze kilka razy spotkała się z Napoleonem, między innymi w Paryżu, w Schonnbrunn pod Wiedniem, a także w Fontainebleau. Do Schonnbrunn Walewska przybyła pod koniec lipca 1809 r. Jak pisze cytowany już J. B. Nycek: „Romans szybko odzyskał dawny blask i zaowocował... ciążyą Marii”<sup>22</sup>. Walewska urodziła chłopca w Walewicach. W księdze parafialnej urodzin Bielawy czytamy:

Wieś Walewice. Roku tysięcznego osiemsetnego dziewiątego dnia siódmego miesiąca maja. Przed nami Proboszczem Bielawskim Urzędnikiem Stanu Cywilnego gminy Bielawskiej powiatu Brzezińskiego w Departamencie Warszawskim. Stawił się Jaśnie Wielmożny Pan Anastazy Walewski Starosta Warecki w Walewicach zamieszkały liczący lat siedemdziesiąt trzy okazał nam dziecię płci męskiej, które się urodziło w Pałacu jego pod Nomerem Pierwszym na dniu czwartym miesiąca maja Roku bieżącego o godzinie czwartej po południu. Oświadczając, iż jest z niego spłodzone y Jaśnie Wielmożnej Maryanny Łączyńskiej Starościanki Gostynińskiej mającej lat dwadzieścia trzy iego małżonki y że życzeniem iego jest nadać mu imiona trzy Florian, Alexander y Józef<sup>23</sup>.

Nie wiemy dokładnie, jaka atmosfera panowała w tym czasie w pałacu walewickim między małżonkami. Wiemy tylko, że była napięta i dramatyczna, skoro Maria późną jesienią 1810 r. zdecydowała się opuścić Walewice, posiadłość swego męża Anastazego i wyjechała do Paryża. Zabrała ze sobą swoich synów.

Maria, mieszkając w Paryżu, utrzymywała kontakty z rodakami. Jej dom był otwarty dla wszystkich Polaków. Złożył jej podobno wizytę sławny Kościuszko.

<sup>20</sup> Brandys, *Kłopoty... op. cit.*, s. 102; J. B. Nycek, *Miłość nie zna granic. Raz jeszcze o Marii i Napoleonie*, „Nowe Mazowsze” 2000, nr 4.

<sup>21</sup> J. B. Nycek, *Mazurska idylla*, „Tygodnik Płocki” 1989, nr 52/53 z 24–31 grudnia.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Cytuję za M. Brandysem, *Kłopoty... op. cit.*, s. 119–120.

Przyjaźniła się z Krasińskimi. Trzymała do chrztu późniejszego trzeciego Wieszcza — Zygmunta Krasińskiego<sup>24</sup>. Niestety, coraz rzadziej odwiedzał ją Napoleon. Rozmowy ze sławnym kochankiem dotyczyły głównie spraw związanych z wychowaniem syna Aleksandra. W maju 1812 r. Napoleon podpisał hojny akt dotacyjny, który miał zabezpieczyć przyszłość Aleksandrowi Walewskiemu. Dwuletni Aleksander otrzymał m.in. tytuł hrabiego. Warto w tym miejscu nadmienić, że Aleksander, ładując podobny do Napoleona, później jako dorosły zawsze podkreślał, że jego ojcem był szambelan Anastazy Colonna Walewski<sup>25</sup>. Walewska ponownie odwiedziła kraj w 2. połowie 1812 r. Uczestniczyła w sprawie rozwodowej. Rozwód otrzymała na podstawie wyroku warszawskiego sądu konsystorskiego z 24 VIII 1812 r. Historycy nie mogą dokładnie stwierdzić, gdzie w tym czasie mieszkała Walewska — w Walewicach czy też w Kiernozi. Niektórzy historycy twierdzą, że w Walewicach. Miał ją tu nawet odwiedzić Napoleon, wracając z nieudanej wyprawy na Moskwę<sup>26</sup>. W styczniu 1813 r. pojechała ponownie do Paryża. W kwietniu 1813 r. zwycięzcy osadzili Napoleona na wyspie Elbie, na Morzu Tyrreńskim. Tu Napoleona 1 IX 1814 r. odwiedziła Maria Walewska<sup>27</sup>. Dnia 18 I 1815 r. w Walewicach zmarł stary Szambelan Anastazy Walewski.

Po klęsce Napoleona pod Waterloo 18 VI 1815 r. Maria spotkała się z nim jeszcze raz 28 VI 1815 r. w Malmaison. Było to ostatnie spotkanie kochanków przed udaniem się ekscesarza na wygnanie — na Wyspę Św. Heleny. Spotkanie to było zamknięciem jednego z najbardziej głośnych romansów świata. Znany historyk francuski André Castelot podaje, że podczas spotkania „Maria płacząc chce towarzyszyć mu na wygnaniu. Ofiara ta nie zostaje jednak przyjęta. Na Wyspę Świętej Heleny, miejsce swej śmierci, Bonaparte udaje się sam”<sup>28</sup>.

Romans z Napoleonem nie był ostatni. Około roku 1815 nawiązała Maria Walewska kolejny romans, tym razem z hrabią Filipem Antonim Augustem Ornano. Dnia 7 IV 1816 r. wzięła z nim ślub w Brukseli i w ten sposób została II voto hrabiną d’Ornano. Ich miejscem zamieszkania było Lie’g, w Belgii. W czerwcu 1817 r. urodziła trzeciego syna Rudolfa Augusta Ornano<sup>29</sup>.

Wkrótce Maria ciężko zachorowała, prawdopodobnie na kamicę nerkową. Zmarła w Paryżu 11 XII 1817 r. w wieku zaledwie 31 lat. Podczas choroby odwiedziła w styczniu 1817 r. swoją ukochaną Kiernozię. Była przerażona swoją chorobą. „Modliła się często i żarliwie o lekką śmierć — i zmuszała do głośnych modlitw całe otoczenie”<sup>30</sup>.

<sup>24</sup> Z. S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 60.

<sup>25</sup> B. Wernichowska, M. Kozłowski, *Almanach piękności*, Warszawa 1988, s. 53. Zob. też Przedmowę A. Jasińskiego do powieści W. Gąsiorowskiego, *Pani Walewska* z 1904 r.

<sup>26</sup> Zob. Brandys, *Kłopoty... op. cit.*, s. 141–142.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 152–156.

<sup>28</sup> J.B. Nycek, *Raz jeszcze o Marysi i Napoleonie*, „Nowe Mazowsze” 2000, nr 4, s. 42.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>30</sup> Brandys, *Kłopoty... op. cit.*, s. 167.



W dwa dni po śmierci Maria Walewska spoczęła w grobowcu rodzinnym d'Ornano na Cmentarzu Wschodnim w Paryżu, dziś znanym jako Cmentarz Pere-Lachaise, na którym spoczywa między innymi Fryderyk Chopin. Wkrótce po pogrzebie rodzeństwo Marii Walewskiej wystąpiło do władz paryskich o wyrażenie zgody na przewiezienie zwłok Marii w jej rodzinne strony — do Kiernozi. Mimo sprzeciwu wdowca, hrabiego Ornano, władze wydały zgodę na przewiezienie doczesnych szczątków Marii Walewskiej do Polski. Na paryskim cmentarzu pozostawiono tylko serce Marii. Prawdopodobnie kondukt żałobny opuścił Paryż 22 III 1818 r., a 27 września szczątki zmarłej złożone zostały w Kiernozi w krypcie kaplicy wzniesionej przez jej brata „ku pamięci pobożnej duszy zmarłej...”. Aktu pochówku dokonał ówczesny proboszcz parafii kiernoskiej, ks. Józef Demetriusz Budny<sup>31</sup>.



Krypta kościoła parafialnego pw. św. Małgorzaty w Kiernozi, prawdopodobnie miejsce wiecznego spoczynku Marii Walewskiej. Fot.: T.J. Gałązka

Od lat toczy się spór o to, czy szczątki kostne znajdujące się we wspomnianej krypcie kościoła kiernoskiego należą do Marii Walewskiej. Pracownicy naukowemu Zakładu Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego w grudniu 1968 r. przebadali cztery trumny znajdujące się we wspomnianej krypcie kościoła kiernoskiego. Po zakończeniu badań dr Zdzisław Kapica, znany antropolog stwierdził, że „szczątki kostne pobrane do badania z najbardziej zniszczonej trumny należały do kobiety, która zmarła w wieku około 30-tu lat”<sup>32</sup>. Jak pisze wspomniany Jan Gzula:

Na podstawie kości udowej można wnioskować, że zmarła była osobą niewysoką, drobnej budowy ciała. Porównując te wyniki z danymi historycznymi, opisującymi postać Marii Walewskiej oraz aktem zgonu, z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić można, że badane szczątki kostne należały do osoby odpowiadającej charakterystyce Marii Walewskiej. Jednak żadne badania specjalistyczne, jak i źródła historyczne, nie potwierdzają faktu, że w krypcie znaleziono właśnie szczątki hrabiny d'Ornano<sup>33</sup>.

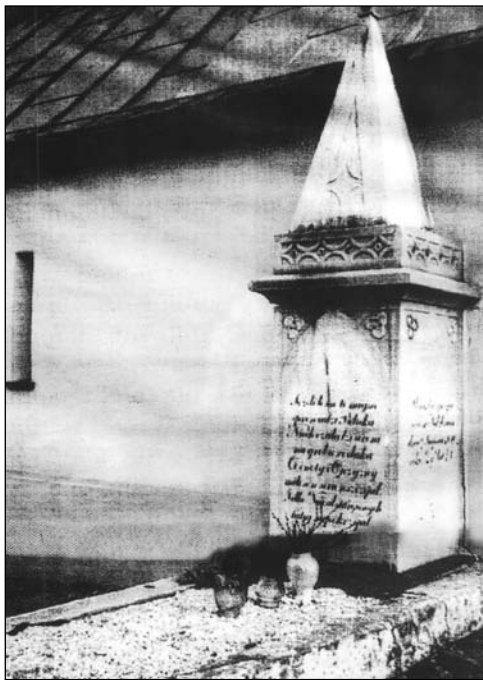
Natomiast Przemysław Pilch w artykule pt. *Ślady romansu. Walewice — włości pani Walewskiej* („Życie Warszawy” z 27 XII 1994 r.) jest przekonany, że w Kiernozi Maria Walewska spoczywa na pewno, mimo że w październiku 1968 r., gdy otworzono zamurowane wejście do podziemi kościoła, nie znaleziono jej trumny. Mogła ulec zniszczeniu, może została pochowana obok kościoła. Nie wiadomo.

<sup>31</sup> Gzula, *Kiernozi...* op. cit., s. 20. Zob. T. Pawłowski, *Cesarski romans*, „Tygodnik Płocki” 1983, nr 52.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem.

Jak już wspomnieliśmy, Maria Łączyńska Walewska miała sławnego brata Benedykta Józefa, generała brygady Wojsk Polskich. Urodził się w Kiernozi w 1779 r. Mając zaledwie 15 lat, zdobył szlify podporucznika podczas insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r. Po upadku powstania mógł, jak pisze Artur Styrna, wieść spokojne życie ziemianina, gdyż odziedziczył majątek w Kiernozi po swym ojcu. Wolał jednak wojaczkę. Zgłosił się do Legionów Polskich Jana Henryka Dąbrowskiego we Włoszech. Podczas służby w Legionach awansował na porucznika. Potem zgłosił się do służby w utworzonej przez Napoleona Republice Rzymskiej. Miał niespokojny charakter. Wciąż zmieniał swe plany życiowe. Był niezwykle ambitny, ale także wciąż wszczywał awantury. Między innymi przystąpił do spisku wymierzonego przeciwko generałowi Henrykowi Dąbrowskiemu. Po zawarciu pokoju w Luneville (1801 r.) powrócił do kraju. Zajął się odziedziczonym po ojcu gospodarstwem w Kiernozi, opiekował się też siostrą Marią. Po wkroczeniu wojsk napoleońskich na ziemie polskie w 1806 r. niemal natychmiast Łączyński zorganizował batalion piechoty do walki u boku „boga wojny”, Napoleona Bonaparte. Namawiał też swoją młodszą siostrę Marię do romansu z Napoleonem<sup>34</sup>. Wdał się w intrygę wymierzoną w Księcia Józefa Poniatowskiego, „niedawnego towarzysza hucznych biesiad”, chciał go pozbawić stanowiska dyrektora wojny. Zasłynął w bitwie z Austriakami pod Raszynem 19 IV 1809 r., za co uzyskał Krzyż *Virtuti Militari*<sup>35</sup>. Ze względu na zły stan zdrowia wystąpił o dymisję, którą otrzymał wraz z awansem na generała brygady. Wkrótce jednakże powrócił w szeregi wojska, gdzie pełnił różne funkcje, między innymi dowódca 8. pułku jazdy, a także członek Rady Administracyjnej 17. dywizji gen. Dąbrowskiego. Zafascynował go rozwijający się w zachodniej Europie ruch masonski. Brał udział w bitwie pod Lützen (2 V 1813 r.), gdzie został ranny. Otrzymał wówczas Legię Honorową, a konkretnie jej krzyż oficerski. Służąc w wojsku francuskim, dostał się do niewoli pruskiej podczas bitwy pod Fère Championoise. Jak pisze Artur Styrna, udało mu się wydostać z tej



Grób brata Marii Walewskiej Benedykta Józefa Łączyńskiego, generała brygady Wojsk Polskich

<sup>34</sup> *Przypomnijmy Walewską...* op. cit.; A. Styrna, *Bywali u szczawińskich wód*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr z 26–27 lipca.

<sup>35</sup> Styrna, *Bywali u szczawińskich wód...* op. cit.

niewoli na prośbę samego... cara Aleksandra I. Po klęsce Napoleona pod Waterloo w 1815 r. i jego abdykacji Łączyński został w Paryżu dowódcą Polaków, którzy pragnęli powrócić do kraju i służyć w armii Królestwa Polskiego. Udało mu się wypełnić zobowiązanie. Z grupą rodaków, chcących służyć w armii Królestwa Polskiego, powrócił do kraju, ale już w 1816 r. podał się do dymisji ze względu na ciężką chorobę, która go dotknęła. Najpierw szukał ratunku w szpitalu w Warszawie, a następnie wyjechał się leczyć wodami z Salzbrunn, dzisiejszego Szczawna Zdroju, gdzie zmarł 20 VIII 1820 r. Został pochowany na miejscowym cmentarzu. Warto jeszcze nadmienić, że Benedykt był żonaty z Ewą Zabokszyczką, z którą miał córkę. Niestety, małżonkowie nie mogli się ze sobą porozumieć i ich małżeństwo szybko się rozpadło<sup>36</sup>.

Maria miała też drugiego brata — Teodora Józefa Marcina Łączyńskiego, urodzonego w 1786 r. Podobnie jak jego sławny brat Benedykt, Józef brał udział w licznych bitwach Legionów Polskich i był kilkakrotnie ranny. Został kawalerem Legii Honorowej. Dosłużył się stopnia pułkownika armii francuskiej. Stosunkowo krótko zajmował się gospodarstwem w Kiernozi. W 1834 r. sprzedał swe dobra kiernoskie Bernardowi Enbrichtowi, pułkownikowi Korpusu Inżynierii Wojsk Carsko-Rosyjskich. Zmarł w 1842 r. i został pochowany na cmentarzu kiernoskim. To o nim prawdopodobnie pisał Aleksander Walewski, syn poboczny Napoleona I:

Mój Wuj, Łączyński, człowiek miły dla równych mu urodzeniem, był niezwykle surowy dla swych poddanych. Nie tylko skazywał na kary, najchętniej bił własnoręcznie<sup>37</sup>.

Po kilku latach Enbricht sprzedał swe dobra kiernoskie spowinowaconemu z nim Józefowi Lasockiemu herbu Dołęga za ogromną sumę ponad 400 tys. zł. Nie była to ostatnia zmiana właściciela dóbr Kiernozia. Pod koniec XIX w. Józef Lasocki odsprzedał majątek niejakiemu Wieszczyckiemu. Nowy właściciel wprowadził w swoim folwarku wiele zmian w sposobie prowadzenia gospodarstwa. Między innymi przeprowadził w latach dwudziestych ubiegłego wieku meliorację gruntów, zwiększył uprawę buraka cukrowego i pszenicy. Wszystko to wymagało dużych środków pieniężnych, co doprowadziło do zadłużenia majątku. Dlatego Wieszczycki około 1930 r. zdecydował się sprzedać swój majątek o wielkości 30 włók ziemi Karolowi Hetlingerowi, znanemu notariuszowi z Warszawy. Niektórzy z rodziny Wieszczyńskich pochowani są na miejscowym cmentarzu<sup>38</sup>.

Za czasów nowego włodarza Hetlingera folwark Kiernozia należał do przodujących gospodarstw w regionie gostyńsko-łowickim. Właściciel gospodarstwa dużą wagę przywiązywał do mechanizacji upraw rolnych. Gospodarstwo znane

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Gzula, *Kiernozia... op. cit.*, s. 22; Wasylewski, *Życie polskie... op. cit.*, s. 35.

<sup>38</sup> Gzula, *Kiernozia... op. cit.*, s. 27–28; T.S. Jaroszewski, W. Braniewski, *Po pałacach i dworach Mazowsza*, Warszawa 1995, s. 55.



Teodor Józef Marcin Łączyński

było też z hodowli bydła, koni i owiec. Właściciel zakupił nowe modele młocarni, także siewników oraz pierwszy w regionie traktor, „który wzbudzał duże zainteresowanie wśród okolicznych mieszkańców”. Powiększono też znacznie areał uprawy buraków cukrowych, do czego przyczyniła się zbudowana w latach 1923–1924 przez cukrownię w Dobrzelinie kolejka wąskotorowa. Pałac w Kiernozi w okresie przedwojennym był zadbane, otoczony malowniczym parkiem<sup>39</sup>.

Do tradycji przedwojennych należała organizacja dożynek przez właściciela folwarku kiernoskiego. Dożynki odbywały się na zakończenie żniw, przeważnie w sobotę, kiedy to:

dwie wybrane, młode pracownice składały dziedzicowi przed pałacem wianki ze zbóż i kwiatów, śpiewając jednocześnie stosowne pieśni i przyśpiewki. Następnie każdy z pracowników otrzymywał przewidziany upominek. Częstoowano wódką i wyrobami wędliniarskimi. Grali zaproszeni muzykanci, zabawa przeciągała się do rana. Zwykle sam dziedzic, jak i członkowie jego rodziny, brali udział w tańcach<sup>40</sup>.

Pałac w Kiernozi był świadkiem wielu wydarzeń historycznych. W pobliżu pałacu w czasie powstania listopadowego przechodzili żołnierze rosyjscy w drodze na Łowicz 1 VIII 1831 r. W samym pałacu mieściło się dowództwo rosyjskie feldmarszałka Paskiewicza<sup>41</sup>. Tu w nocy z 1 na 2 XI 1863 r. podczas powstania styczniowego zatrzymała się na postój słynna jazda gostynińska Emeryka Syrewicza<sup>42</sup>. Podczas I wojny światowej 19 XI 1914 r. niemiecki I korpus rezerwowi został zaatakowany przez armię rosyjską w okolicach Kiernozi. Stoczono tu ciężkie walki. Setki zabitych żołnierzy obu armii chowano w wielkich zbiorowych mogiłach w pobliskich lasach<sup>43</sup>.

We wrześniu 1939 r. Kiernozia znalazła się w zasięgu bitwy nad Bzurą. Luftwaffe z furją bombardowało w połowie września zgrupowanie wojsk polskich skupione w okolicach Żychlina, Kiernozi, Lwówka i Trębek W tym czasie głów-

<sup>39</sup> Gzula, *Kiernozia... op. cit.*, s. 28.

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> J. Szczepański, *Od zaboru pruskiego do powstania listopadowego (1793–1831)*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 268.

<sup>42</sup> M. Chudzyński, *Powstanie styczniowe*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej... op. cit.*, s. 333; Gzula, *Kiernozia... op. cit.*, s. 17, 42.

<sup>43</sup> M. Chudzyński, *Między rewolucją 1905–1907 a odzyskaniem niepodległości w 1918 r.*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej... op. cit.*, s. 461; Gzula, *Kiernozia... op. cit.*, s. 18.

ne siły armii polskiej były skoncentrowane w trójkącie miast Płock–Łęczyca–Sochaczew, duże siły naszego wojska dalej broniły się na obszarze powiatu gostyńskiego. Niemcy wciąż atakowali ten teren. Zniszczenia były tak wielkie, że „Biblijny obraz zniszczonej Sodomy i Gomory z pewnością nie mógł być straszniejszy”. Dnia 16 września zacięte walki trwały w okolicach Kiernozi i Czerniewa. W czasie walk zostały zadane duże straty mieszkańcom Kiernozi. W pobliżu pałacu, przed parkową fasadą dworu, spadły hitlerowskie bomby. Jak podaje B. ST. w „Życiu Warszawy”, w tutejszym pałacu miał nocować dowódca Armii Poznań, gen. Tadeusz Kutrzeba. W parku dworskim bronili się żołnierze polscy, niestety, wielu z nich tu poległo i tu też ich pochowano<sup>44</sup>.

W początkach okupacji hitlerowskiej Kiernozia znalazła się w tzw. Generalnym Gubernatorstwie. Tuż za Kiernozią w kierunku Osmolina, w miejscowości Witusza, przebiegała granica między Rzeszą a Gubernią. W dawnym pałacu Łączyńskich mieściła się żandarmeria niemiecka<sup>45</sup>.

Po wyzwoleniu w 1945 r. dawny majątek Łączyńskich w Kiernozi, na podstawie ustawy o reformie rolnej, został rozparcelowany. Jak pisze J. Gzula, w pierwszej kolejności ziemię z reformy rolnej otrzymali pracownicy dworscy, a następnie chłopci małorolni z pobliskich wiosek. Natomiast pałac początkowo był wykorzystywany jako porodówka, ośrodek zdrowia, przedszkole, a następnie Gminny Ośrodek Kultury. Obecnie wraz z parkiem dzierżawi go Andrzej Bogucki. Obiekt został starannie wyremontowany. Urządzono w nim piękną salę balową, w której odbywają się różne uroczystości, głównie wesela<sup>46</sup>.

Z Kiernozią związane są podania i legendy. Jedna z nich mówi, że odbywając podróż ze swym wujem biskupem warmińskim Łukaszem do Krakowa lub z Krakowa, trafił do Kiernozi nasz wielki astronom — Mikołaj Kopernik. Jak pisze wielokrotnie cytowany autor pięknej książki o Kiernozi, Jan Gzula:

Pijąc wodę ze studni stojącej pośrodku rynku (jednego z największych w Polsce — przyp. M.C.), stracił bezpośrednio swoje gęsie pióro, które wypadło mu z sakwy podróżnej do studni. Zamyślony i zapatrzony w gwiazdy astronom doznał wtedy odkrywczego olśnienia — „poruszył” bezwładną Ziemię i kazał jej krążyć wokół Słońca. Rynek nazwano Rynkiem Kopernika<sup>47</sup>.

Inna z legend mówi, że miał się tu zatrzymać w drodze na Grunwald król Władysław Jagiełło. W czasie polowania miał upolować wspaniałego dzika (kiernoza). Stąd się wzięła nazwa miejscowości i jej herb.

<sup>44</sup> M. Chudzyński, *Powiat gostyński we wrześniu 1939 roku*, „Rocznik Gostyński” 2007, t. I. Pod red. J. Domagały, s. 114–115; B St. *Przypomnijmy... op. cit.*

<sup>45</sup> Gzula, *Kiernozia... op. cit.*, s. 32.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 144.

ELŻBIETA SZUBSKA-BIEROŃ

## HILARY SZPILOWSKI — NAJSŁYNNIEJSZY ARCHITEKT ZIEMI GOSTYNIŃSKIEJ

Historię ziemi gostyńskiej i miasta Gostynina tworzą obiekty architektoniczne. Poprzez ich trwałość, nieśmiertelność i sławę zapewnili sobie ich twórcy. Najbardziej znanym architektem i budowniczym Mazowsza Zachodniego, a także ziemi gostyńskiej, tworzącym na przełomie XVIII i XIX w. był Hilary Szpilowski. Jego prace wzbogacają najpiękniejsze zakątki Mazowsza, stanowią po dziś dzień najlepsze wizytówki wielu miast oraz przyczyniają się do ich świetności. Stworzona przez niego sztuka w postaci różnego rodzaju budowli jest świadectwem mijającego czasu i odzwierciedleniem kolei losu mieszkańców tej ziemi. Należał do najświetniejszych polskich architektów epoki stanisławowskiej. Był prekursorem polskiej, obecnej w architekturze, odmiany sztuki wczesnego klasycyzmu. Preferowany przez niego styl najpełniej wyraził się w projektach pałaców.

Hilary Szpilowski urodził się w 1753 r. jako naturalny syn „któregoś z rzeczywistych Szpilowskich”<sup>1</sup>. Do dziś niewiele wiadomo na temat rodziny, z której pochodził ani jego dzieciństwo. Nie udało się także, mimo licznych poszukiwań, odnaleźć podobizny Szpilowskiego. Prawdopodobnie około 1780 r. opuścił służbę u strażnika J. W. Mierzejewskiego<sup>2</sup> i 16 I 1781 r. podjął pracę jako konduktor<sup>3</sup> u wybitnego architekta doby stanisławowskiej Stanisława Zawadzkiego (1743–1806)<sup>4</sup>. Ten znany architekt w ówczesnej Polsce przeszedł do historii architektury jako projektant i budowniczy pałaców uznawanych za perły polskiego

---

<sup>1</sup> S. Hiż, *Zarys życia i twórczości Hilarego Szpilowskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1954, nr 3, s. 335.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Konduktor: dawniej człowiek oprowadzający po zabytkach, muzeach, pomocnik, [w:] *Słownik wyrazów obcych*. Pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1980, s. 377.

<sup>4</sup> S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 301.

klasycyzmu w Śmielowie<sup>5</sup>, Dobrzycy<sup>6</sup> — rezydencji Aleksandry Augustynowej Gorzeńskiej i Lubostroniu<sup>7</sup> — siedzibie rodu Skórczewskich<sup>8</sup>. Jako uczeń wykształconego w Akademii Świętego Łukasza w Rzymie profesora architektury zdobywał wiedzę i zgłębiał przez dwa lata tajniki sztuki projektowania i podstaw architektury u najlepszych źródeł<sup>9</sup>. Starszy od Szpilowskiego zaledwie o dziesięć lat Zawadzki wpajał mu wzorce preferowane przez siebie, a oparte na projektach najlepszych europejskich artystów, m.in. włoskiego architekta Andrea Palladio. Po zaistniałym konflikcie między architektami Szpilowski zakończył naukę u Zawadzkiego i rozpoczął od 1783 r. pracę na własną rękę. W międzyczasie kształcił się także w pracowni Dominika Merliniego, który, obok Marcello Bacciarellego, był główną postacią życia artystycznego na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>10</sup>. Można zatem przypuszczać, że Hilary Szpilowski najprawdopodobniej nie ukończył studiów w dziedzinie architektury, a swoją wiedzę

<sup>5</sup> Śmielów — osada w gminie Żerków, powiecie jarocińskim, województwie wielkopolskim.

<sup>6</sup> J. Kwiatek, T. Lijewski, *Polska. Podręczny leksykon geograficzny*, Toruń 1995, s. 131; Dobrzyca — miejscowość w gminie Dobrzyca, powiecie pleszewskim, województwie wielkopolskim.

<sup>7</sup> Lubostroń — obecnie wieś w gminie Łabiszyn, powiecie żnińskim, województwie kujawsko-pomorskim.

<sup>8</sup> A. Miłobędzki, *Zarys architektury w Polsce*, Warszawa 1978, s. 262.

<sup>9</sup> P. Nowogórski, *Hilary Szpilowski — architekt ziemi gostyńskiej*, „Głos Gostyński” 2001, nr 18.

<sup>10</sup> Choć pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej w 1772 r., zachwiał nieco kulturalnymi działaniami króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, kontynuował on swój mecenat sztuki dalej. W warszawskich Łazienkach wydawał dla najznakomitszych twórców sztuki tzw. obiady czwartkowe, a na zamku gromadziła się wokół niego elita intelektualna ówczesnej Warszawy. Na spotkaniach czwartkowych czytano mniejsze dzieła literackie, dyskutowano o projektach koniecznych reform, zaś wnioski zamieszczano w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”. Mecenat Stanisława Augusta Poniatowskiego realizował się również poprzez wspieranie materialne artystów. Z królewskiej szkatuły hojnie opłacano świetnych malarzy, rzeźbiarzy i architektów, których zapraszano z dalekich krajów, obiecując i wypłacając im stałą pensję i liczne dodatki. Za czasów Stanisławowskich najwięcej w dziedzinie architektury dokonał Dominik Merlini, twórca projektu przebudowy letniej siedziby dworu Królewskich Łazienek. Nadworny malarz Marcello Bacciarelli stał się z kolei autorem wartościowych i licznych portretów króla, obrazów historycznych i fresków w Zamku Królewskim. Inni, nie mniej sławni malarze, to Bernardo Belotto, twórca warszawskich pejzaży miejskich i bratanek jednego z najsłynniejszych pejzażystów tamtych czasów Antoniego Canaletta oraz akwarelista Vogel, twórca miniaturowych nieraz arcydzieł. W czasach Stanisławowskich zaczęto zakładać wielkie kolekcje rycin, obrazów, starych map, monet czy militariów. Zbiory te często stawały się później zaczątkami publicznych muzeów. Jeden z najwspanialszych tzw. gabinetów starożytności mieścił się oczywiście w Zamku Królewskim. Obok króla, mecenatem artystów zajmowały się wielkie arystokratyczne rody. Czartoryscy stworzyli bardzo znany ośrodek w Puławach. Tworzył tam m.in. zakochany podobno w Izabeli Czartoryskiej Franciszek Książnin, tam pierwsze literackie kroki stawiał Julian Ursyn Niemcewicz. Sama księżna Izabela utworzyła wspaniały park sentymentalny, w założeniu bliski naturze, pełen sztucznych ruin, kaskad, wodospadów, gdzie pojawiały się nawet symboliczne groby bądź wiejskie zabudowania. Wystawione w nim były lapidaria mieszczące narodowe pamiątki, takie przeznaczenie miała Świątynia Sybilli, zaś zbiory malarstwa, m.in. słynna „Dama z Łasiczką” autorstwa Leonarda da Vinci, wystawione były w Domku Gotyckim. W jednej ze ścian pałacu umieszczone zostały fragmenty muru z zamku gostyńskiego.

i umiejętności zdobył poprzez praktykę w pracowniach najlepszych ówczesnych mistrzów tej dziedziny sztuki. Zdobywane z czasem doświadczenie poparte było nieprzeciętnymi zdolnościami oraz ogromną pracowitością.

Początkowy okres samodzielnej twórczości Szpilowskiego to praca głównie na prowincji Mazowska Zachodniego. Już w 1783 r. otrzymał dwa zlecenia zaprojektowania pałaców mazowieckiej szlachcie. Wśród ówczesnego ziemiaństwa rozpoczęła się wzmożony ruch budowlany, wywołany modą na zamieszkanie we własnej willi-pałacu, traktowanej jako rezydencja wiejska oraz zastępowanie starych drewnianych dworów reprezentatywnymi murowanymi budowlami mieszkalnymi. Zamki i pałace utraciły bowiem, zwłaszcza na wsiach, znaczenie strategiczne i warowne, a w zamian przybierały charakter rezydencjonalny.

Pierwsze wyzwanie nowego trendu, przed jakim stanął młody Szpilowski, to projekt i wzniesienie pałacu w Walewicach koło Łowicza na zamówienie szambelana królewskiego Anastazego Walewskiego i jego żony Marii z Łączyńskich Walewskiej<sup>11</sup>. Architekt z zadania wywiązał się znakomicie, szybko opracował kształt architektoniczny, a następnie w 1784 r. nadzorował już budowę samego obiektu. Inwestycja w Walewicach powstała w niespełna rok. W nowo wybudowanej rezydencji Walewskich najprawdopodobniej przyszedł na świat syn cesarza Napoleona — Aleksander Collona-Walewski. Tuż obok zlokalizowany został głęboko przemyślany i wpisany w plan architektoniczny przedsięwzięcia cały kompleks zabudowań, m.in. spichlerz i krochmalnia<sup>12</sup>, a także odchodzące od murowanego dworu dwie galerie arkadowe, załamujące się pod kątem prostym i harmonijnie łączące się z budynkami gospodarczymi. Sam pałac wyposażył w awangardowe rozwiązanie, a mianowicie pierwszy w Polsce korytarz, który pozwalał na swobodniejszą komunikację wewnątrz budynku<sup>13</sup>. Projektując ten obiekt, sięgnął po wzorce weneckiego architekta Andrea Palladia, polegające właśnie na łączeniu pałaców galeriami z zabudową gospodarczą oraz wprowadzeniu klasycystycznych elementów, tj. bardzo równo rozmieszczonych okien na maksymalnie dwóch kondygnacjach i portyku z kolumnami w fasadzie. Koncepcja rezydencji Walewskich — pierwsze sztamkowe dzieło Szpilowskiego — stała się wyznacznikiem dla kolejnych jego projektów i przepustką do następnych zleceń. Pracując dla szlachcica Walewskiego, jednocześnie zajmował się koncepcją architektoniczną dworu dla Bazylego Walickiego i jego żony Róży z Nieborskich, kasztelanki płockiej w Małej Wsi, położonej na południowy zachód od Grójca. Rezydencja jego autorstwa została wzniesiona w latach 1783–1786. W międzyczasie, w 1784 r., przyjął zlecenie na przebudowę słynnego pałacu w Nieborowie<sup>14</sup>.

Działalność architektoniczna Szpilowskiego w zakresie budownictwa rezydencjonalnego znalazła uznanie wśród okolicznej szlachty, która dawała kolejne, zakrojone na szeroką skalę, zamówienia. Nasilający się wówczas ruch budowlany

<sup>11</sup> H. Lesiak, *Szlakiem dworów regionu kutnowskiego*, Kutno 2007, s. 332.

<sup>12</sup> Powiat łowicki, mapa turystyczna, wydawca Studio Lobosoft, brak roku wydania.

<sup>13</sup> J. Jagiełło, Wielcy artyści w Polsce: Hilary Szpilowski, [www.ciekawe-miejsca.net](http://www.ciekawe-miejsca.net), 1 XI 2009.

<sup>14</sup> B. Gustowski [J. B. Nycek], *Szpilowscy — ojciec i syn*, „Głos Gostyński” 1996, nr 6.



ny, związany z ułatwionym dostępem do kredytów, sprzyjał jego działalności. Od tego czasu utalentowany architekt corocznie z rozmachem projektował i wznosił mazowieckiej szlachcie okazałe wiejskie rezydencje. Poza tymi dwoma pałacami — w Walewicach w 1784 i Małej Wsi (1783–1786), architekt opracował kolejno: pałac w Luberadzu (1789), pałac w Słubicach (1789), pałac w Studzieńcu (1790), pałac w Rudnie (ok. 1800), dwór w Tułowicach (ok. 1800), pałac w Staroźrebach (1805). Duża liczba zrealizowanych projektów budowlanych świadczyła o wielkim zapotrzebowaniu na jego pracę i nieprzeciętnym kunszcie artystycznym. Krótki czas budowy pozwala się domyślać, iż konstrukcje budynków mieszkalnych o charakterze pałacowym były dość proste, zaś budowniczy starał się wypełniać swoje obowiązki niezwykle starannie. Zaprojektowane przez architekta obiekty w różnym stanie przetrwały do czasów współczesnych.

Bezpośrednio na ziemi gostynińskiej Hilary Szpilowski otrzymał w 1789 r. zamówienie podkomorzego gostynińskiego, kasztelana rawskiego i pisarza Komisji Skarbowej Koronnej, hrabiego pruskiego — Józefa Andrzeja Mikorskiego i jego żony Krystyny z Miastowskich, na zaprojektowanie potężnej wiejskiej rezydencji w Słubicach<sup>15</sup>. Szpilowski wykonał opracowanie architektoniczne, a na

<sup>15</sup> Rodzina Mikorskich była szeroko znana, nie tylko na ziemi gostynińskiej. Józef Andrzej Mikorski, wielokrotnie sprawując urzędy grodzkie, zrobił karierę publiczną, opowiadał się za wprowadzeniem reform w Polsce, był zwolennikiem Konstytucji 3 Maja, brał czynny udział w jej przygotowaniu i uchwaleniu. Ksawery Niesiecki w swoim herbarzu tak go charakteryzuje: „(...) orderów narodowych kawaler, odbył przykładowie wiele funkcji i posług na kompromisach i komisjach obywatelskich, a od ustawy Komisji Skarbowej Koronnej zostawszy jej pisarzem (...), pracował cnotliwie w tej magistraturze lat 27, na każdym sejmie, jak świadczą diariusze, od egzaminujących komisję skarbową, podskarbach i komisarzy był wychwalany, królowi Jmci i stanom rekomendowany (...), [w:] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, Lipsk 1841, t. VI, s. 408–409; Pozostawił po sobie sześcioro dzieci, w tym jednego syna Jana Andrzeja, który to oddziedziczył po nim pałac w Słubiach. Tego samego herbu i linii byli także kuzyni fundatora pałacu: Mateusz Mikorski, bratanek Jana, łowczy gostyniński, Hipolit na Wilkanowie, łowczy wyszogrodzki oraz poseł wyszogrodzki Dionizy Mikorski, pochodzący z Luszyna, [w:] Ibidem; Następcą Jana Andrzeja został jego syn Jan Chryzostom, który przyczynił się do upiększenia otoczenia pałacu, założył na powierzchni 7,5 ha park barokowo-romantyczny, w którym roślinne figury barokowe robiły furorę na całym Mazowszu i urządził wzorowe gospodarstwo rolne. Sprowadził do Słubic najlepsze meble, obrazy, srebra i porcelany. Na początku XIX w. park został rozbudowany o część krajobrazową. Projektantem parku był najprawdopodobniej architekt Aleksander Alfonse de Saint Omer (Setomerski), twórca zachowanej do dziś Świątyni Milczenia (1820). Jest to budowla w typie świątyni greckiej, murowana, otynkowana, z czterokolumnowym portykiem. Dawna dekoracja sztukatorska i malarska tego obiektu nie przetrwała do naszych czasów. Park został wyposażony w różne budowle typu ogrodowego: świątynia milczenia z jońskim portykiem (wybudowana po 1820 r., zachowana), świątynia egipska, kiosk chiński (altana chińska na wyspie jednego ze stawów), ptaszarnia, staw z wyspą kanaryjską, liczne mostki i rzeźby ogrodowe (lwy, sfinksy, wazy, fotel egipski na wyspie) oraz wodotrysk. Kolejny właściciel Słubic, Roman Mikorski, przepuścił majątek po śmierci swojej żony, córki legendarnego współtowarzysza Bonapartego, księcia de Rovigo. W 1853 r. majątek przeszedł w ręce hrabiego Augusta Potockiego, właściciela dóbr wilanowskich, który prowadził tu wzorowe gospodarstwo rolne, zyski przynosiły mu m.in. gorzelnia, browar, cegielnia, dwa młyny, dwa wiatraki oraz owczarnia na 3 tys. 500 sztuk. Pałac w Słubicach odkupił od hrabiego Potockiego w 1867 r. nowobogacki mieszkaniec z Gostynina Eugeniusz Grzybowski. Dobra pozostały w rękach tej rodziny do 1939 r. W okresie świetności (koniec XIX w.) pałac i park zaliczają się do najpiękniejszych w Polsce.

stępnie nadzorował budowę piętrowego, podpiwniczonego pałacu ze skromną, ale elegancką jedenastoosiową fasadą frontową, zdominowaną przez potężne portyki. Na zewnątrz jego dzieła uwagę przyciąga trzyosiowa część środkowa, rozczłonkowana lekko wtopionymi w ścianę tokańskimi kolumnami, zwieńczona trójkątnym szczytem<sup>16</sup>. Nad wejściem w tympanonie umieścił herb właścicieli pałacu — Ostoję, utrwalając na wieczność zleceniodawców budowy<sup>17</sup>. Obiekt został wybudowany z cegły na planie prostokąta, z krótkimi skrzydłami po bokach elewacji ogrodowej, obejmującymi taras. Dach słubickiego dworu był czterospadowy, nad skrzydłami trójspadowy, kryty dachówką, natomiast układ wnętrza obiektu dwutraktowy. W skrajnej prawej części pałacu mieściła się sala jadalna, na piętrze sala balowa z niszą w ścianie, zamknięta półkoliście. W jadalni znajdowała się biblioteka, a jej cenny księgozbiór znany był już w 1806 r.<sup>18</sup> Szpilowski połączył pałac poprzez galerie z murowanymi oficynami<sup>19</sup>, w prawej mieściły się kuchnie i pokoje gościnne, a w lewej stajnie i wozownia<sup>20</sup>. Budowla świadczy o konsekwencji architekta w projektowaniu i rozwijaniu wcześniej założonych koncepcji, podporządkowanych formom zaczerpniętym ze stylu klasycystycznego.

Innym imponującym przykładem pałacu w stylu klasycystycznym na ziemi gostyńskiej jest Studzieniec. Szambelan króla Stanisława Poniatowskiego, Piotr herbu Bończa Skarzyński, odziedziczył 1789 r. po swym ojcu Aleksandrze, cześniku brzezińskim<sup>21</sup>, nabyte w 1778 r. dobra ziemskie w powiecie gostyńskim, m.in. majątek Studzieniec i Susierz. W rok później, tj. w 1790 r., zlecił Szpilowskiemu za-

<sup>16</sup> I. Galicka, H. Sygietyńska, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. X, z. 3, *Dawny powiat gostyński*, Warszawa 1975, s. 33–35.

<sup>17</sup> M. Chudzyński, *Gostynin i ziemia gostyńska w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostyńskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 205.

<sup>18</sup> Gdy posiadaczami dóbr byli hr. Potoccy, w pałacu znajdował się szczególnie bogaty księgozbiór oraz wiele cennych przedmiotów, przeniesionych po sprzedaży dóbr do Wilanowa, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1889, s. 836.

<sup>19</sup> E. Sochan, T. M. Kołodziejska, A. i K. Gutorscy, *Ziemia gostyńska*, s. 20, brak roku i miejsca wydania.

<sup>20</sup> W czasie wojny pałac nie został zniszczony. Po wojnie majątek Grzybowski został rozparcelowany, w pałacu mieściła się szkoła podstawowa, w oficynach były sklepy i magazyny, [w:] Sochan, Kołodziejska, Gutorscy, *Ziemia... op. cit.*; Powoli pałac i park ulegały dewastacji i zniszczeniu. Już w początkach lat 60. ubiegłego stulecia wiele rzeźb w parku było porzuconych. Ze świątyni egipskiej zachował się tylko lew, zdobiący ogródek przy jednym z poniemieckich domów w pobliżu dziedzińca pałacowego. Bardzo zdewastowana była grecka świątynia milczenia, zwłaszcza dekoracja rzeźbiarska. Z parku na początku lat 70. XX w. wywieziono do Zaborowa koło Warszawy dwa piękne lwy z piaskowca, są tam do dzisiaj. Do dnia dzisiejszego zachował się system stawów i kanałów wodnych. Rozpadający się zabytek od 1994 r. przeszedł w ręce prywatnego właściciela Sławomira Ambroziaka, mieszkającego w Pruszkowie, ale pochodzącego ze Słubic. Obecnie trwają generalne prace remontowe wewnątrz i na zewnątrz budynku oraz w parku krajobrazowym. W przyszłości zespół pałacowy będzie obiektem wielofunkcyjnym, gospodarstwem agroturystycznym, E. Grzybowska, *Słubice — czekając na pałac*, „Tygodnik Płocki” z dnia 12 VI 2002.

<sup>21</sup> Niesiecki, *Herbarz... op. cit.*, t. VIII, s. 379.

projektowanie w swojej posiadłości w Studziencu okazałego pałacu klasycystycznego<sup>22</sup>. Architekt w niespełna rok zaprojektował i wybudował, zgodnie z zamówieniem, wspaniały kompleks rezydencjonalny. Składał się on z jednopiętrowego budynku, oficyny, galerii z kolumnadą oraz okazałej bramy wjazdowej. Do pałacu prowadziło wejście przez portyk złożony z czterech jońskich kolumn, zwieńczonych architravem i trójkątem<sup>23</sup>. Obok rezydencji rozciągał się piękny park krajobrazowy, ze stawami i kanałami<sup>24</sup>. Całość można było opłynąć łódką, z czego chętnie korzystali pałacowi goście<sup>25</sup>.

Budując coraz to nowe pałace, Hilary Szpilowski osiągnął mistrzostwo w architekturze rezydencjonalnej. Potrafił znakomicie stworzyć zwarte zespoły architektoniczne, a także właściwie rozdysponować wnętrza, co było kluczowym zagadnieniem dla architekta. Profesjonalnie rozwiązywał trudne dylematy rozplanowania pokoi dla licznej rodziny, jeszcze liczniejszej służby oraz tłumnie przybywających gości, nieraz z całym orszakiem służących i bagaży. Wszyscy musieli w taki sposób poruszać się po pałacu, aby nie wchodzić sobie w drogę i aby zachowana była hierarchia i podział klasowy. Uwzględniając ówczesną modę, potrafił wyjść na przeciw oczekiwaniom bogatego ziemiaństwa, aby ich pałace powstawały między dziedzińcem a ogrodem, miały stajnie, oficyny i inne budynki gospodarcze obok siebie<sup>26</sup>. Budowane na zamówienie mazowieckiej szlachty rezydencje, wkrótce po utracie niepodległości, stały się ostoją polskości i wysepką życia kulturalno-umysłowego.

W czasach drugiego i trzeciego zaboru Polski, kiedy to ziemia gostyńska wraz z całym Mazowszem Zachodnim przeszła pod panowanie pruskie, zapotrzebowanie na projekty nowych rezydencji znacznie się zmniejszyło. Szpilowski zajął się wówczas projektowaniem budowli sakralnych. Do najpiękniejszych zabytków tego typu architektury na zachodnim Mazowszu należą zaprojektowane przez niego kościoły. Na zamówienie okolicznej szlachty w ciągu niespełna czterech lat zaprojektował i nadzorował na ziemi gostyńskiej budowę kościołów m.in.: w Szczawinie Kościelnym (1787–1789), Osmolinie (1789–1791), Słubicach (1791)<sup>27</sup>, Trębkach (1802) i Suserzu (1810).

<sup>22</sup> M. Chudzyński, *Studzieniec — prawda i legenda*, „Rocznik Gostyński” 2008, t. II, s. 240–241.

<sup>23</sup> I. Szychowski, *Pałace i dwory w powiecie płockim*, Płock 2001, s. 92–93.

<sup>24</sup> Pałac w Studziencu od momentu budowy do wybuchu II wojny światowej pozostał w rękach jednego rodu — Skarzyńskich. W czasie okupacji hitlerowskiej pałac i folwark był zarządzany przez Niemców. W trakcie działań wojennych pałac został uszkodzony, [w:] Sochan, Kołodziejska, Gutorscy, *Ziemia... op. cit.*, s. 21. Po wojnie majątek został rozparcelowany między miejscowych chłopów i służbę folwarczną. Natomiast pałac niszczał i ulegał dewastacji. Kilkakrotnie podejmowane były próby odbudowy pałacu, jednak nieudane. Urząd Gminy w Słubicach jako właściciel budynku odsprzedał go osobom prywatnym — rodzinie Olewników z miejscowości Świerczynek, gmina Drobín, pow. płocki. Obecnie trwają prace remontowe obiektu — przyp. autora.

<sup>25</sup> M. Bartos, *Pałac w Studziencu*, „Więści znad Wisły” Słubice 1995, nr 10, s. 6.

<sup>26</sup> K. Nakwaska, *Dwór wiejski*, Poznań 1843, s. 10.

<sup>27</sup> Kościół murowany w Słubicach stanął w miejsce drewnianej kaplicy, jego fundatorem był Józef Mikorski, który to także uposażył miejscowego kapelana, [w:] *Słownik geograficzny... op. cit.*

Próby zaprojektowania i wybudowania pierwszego z wymienionych kościołów ziemi gostyńskiej — kościoła klasztorного reformatów w Szczawinie — podejmowało się wcześniej dwóch architektów, tj. Syssner i Hajslinger, ale ze względu na brak dostatecznych umiejętności architektonicznych nie podołali zadaniu<sup>28</sup>. Na dokończenie dzieła zdecydował się skutecznie dopiero Szpilowski. Podjął się nie tylko opracowania planów i budowy kościoła, ale i zaprojektowania jego wnętrza. W świątyni umieścił siedem ołtarzy, jeden główny i sześć bocznych. Istniejący do dziś kościół w Szczawinie jest potwierdzeniem jego kunsztu artystycznego w projektowaniu budowli sakralnych. Cały obiekt wzniesiony został z tradycją architektoniczną obowiązującą u franciszkanów-reformatów. Kościoły w Osmolinie i Trębkach wybudował Szpilowski jako fundacja podkomorzego gostyńskiego Stanisława Kostki Łączyńskiego. Obydwie te budowle wykazują duże podobieństwa, a widoczne są one w samej bryle budynku, opartej na planie prostokąta i skromnej dekoracji architektonicznej na zewnątrz (kolumny i archiwolty) oraz pasowych boniowaniach<sup>29</sup>, które prezentują się niepokaznie, ale bardzo elegancko. W środku wszystkie kościoły zamknięte są od wschodu trójbocznie, salowe wnętrza mają ścięte naroża, zaś ołtarzową, prawie kwadratową część prezbiterium, otaczają owalne pomieszczenia. Tylne prezbiterium pełni funkcję zakrystii i posiada własne wejście z zewnątrz<sup>30</sup>. Pomieszczenia północne i południowe dostępne są tylko z części ołtarzowej, a nad nimi umieścił artysta owalne łóże. Natomiast powstałe na początku XIX w. kolejne dwa kościoły jego projektu, tj. w Trębkach i Suserzu, posiadają interesujące i nowatorskie rozwiązania przestrzenne, co odróżnia je od wcześniejszych prac Szpilowskiego. W kościele w Trębkach rozplanował prezbiterium, wyodrębniając w nim półkolistą absydę ołtarzową oraz zakrystię i skarbczyk. Obie te świątynie postawione były w formie czworoboku ściętego na rogach, od wewnątrz z czworokątną absydą<sup>31</sup>. Natomiast w Suserzu rozbudował część prezbiterium, zrezygnował ze ściętych naroży i wyodrębnił rotundę ołtarzową, otwierając ją do góry<sup>32</sup>. Inne świątynie zaprojektowane przez Szpilowskiego znajdują się w najbliższej okolicy Warszawy, tj. w Zaborowie (1791) i Lipkowie (1791–1792) oraz Grabowie (1803–1814)<sup>33</sup>. Jednak w żadnym ze swoich projektów sakralnych nie podjął się wprowadzania, wcześniej stosowanych, elementów palladiańskich.

Po zakończeniu prac przy pałacach i kościołach ziemi gostyńskiej architekt wyprowadził się do stolicy. Około 1790 r. zamieszkał wraz z rodziną na sta-

<sup>28</sup> P. Nowogórski, *Kościół franciszkanów-reformatów w Szczawinie Kościelnym*, „Rocznik Gostyński” 2007, t. I, s. 184–185.

<sup>29</sup> Boniowanie — ozdobienie ścian budowli kamiennej lub tynkowanej rodzajem rowkowania, [w:] *Słownik wyrazów... op. cit.*, s. 90.

<sup>30</sup> Nowogórski, *Hilary Szpilowski... op. cit.*

<sup>31</sup> *Słownik geograficzny... op. cit.*

<sup>32</sup> *Ibidem.*

<sup>33</sup> Jagiełło, *Wielcy artyści... op. cit.*

łe w Warszawie przy ul. Długiej 490<sup>34</sup> i głównie tu tworzył<sup>35</sup>. Wszechstronnie wykształcony i niezwykle utalentowany Szpilowski był już wówczas bardzo znanym architektem. W stolicy zajmował się nie tylko projektowaniem i budownictwem, ale zaczął robić karierę na stanowiskach urzędniczych. Dnia 17 IV 1795 r. został przysięgłym architektem miasta Warszawy<sup>36</sup>.

Hilary Szpilowski po zakończeniu okresu zaboru i utworzeniu Królestwa Kongresowego został od 1807 r. asesorem w Izbie Administracyjnej Departamentu Warszawy, a w 1810 r. budowniczym departamentu warszawskiego<sup>37</sup>. Polskie władze administracyjne, kontynuując wprowadzone przez pruskiego zaborcę ustawodawstwo budowlane, podtrzymały urzędy budowniczych. Przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji powołano Budowniczego Generalnego Księstwa Warszawskiego, którym został Jakub Kubicki i budowniczych departamentowych, m.in. Hilarego Szpilowskiego. Architekci zatwierdzali w podległych im okręgach projekty i czuwali nad ich właściwym wykonawstwem. Często sami podejmowali się projektowania powstających wówczas obiektów. Szpilowski, w tym czasie urzędnik, został powołany w 1808 r. do Komisji Rządowej, która 13 XI 1808 r. dokonała rewizji przechylonej Kolumny Zygmunta III Wazy przed Zamkiem Królewskim w Warszawie. Wraz z Jakubem Kubickim i Karolem Schutzem sporządził raport dotyczący postumentu, a następnie nadzorował w latach 1808–1812 prace przy jego remoncie<sup>38</sup>. Jednocześnie zaangażował się w 1810 r. w prace przy Zamku Warszawskim<sup>39</sup>. Po powołaniu Królestwa Polskiego Hilary Szpilowski otrzymał funkcję budowniczego wojewódzkiego w Warszawie<sup>40</sup>. W 1815 r. wraz z Jakubem Kubickim zrealizował dekoracje w salach reductowych Teatru Narodowego oraz na placu Krasieńskich z okazji przyjazdu cara Aleksandra I<sup>41</sup>.

Hilary Szpilowski był też wspaniałym rysownikiem. Zachował się szereg jego rysunków, wśród nich najciekawsze to projekt przebudowy pałacu w Nieborowie z 1784 r.<sup>42</sup>, projekt wodozbioru w warszawskich Łazienkach z 1822 r.<sup>43</sup> czy zbiór rysunków przebudowy Pałacu Kazimierzowskiego w Warszawie z 1815 r.

W latach 1817–1822 oddał się pracy naukowej. Pracował jako wykładowca, a następnie objął stanowisko zastępcy profesora na Wydziale Sztuk Pięknych na Królewskim Uniwersytecie w Warszawie<sup>44</sup>, osiągając szczyty swojej kariery. Kształ-

<sup>34</sup> I. Barańska, *Architektura Kalisza w dobie Królestwa Kongresowego*, Kalisz 2002, s. 68.

<sup>35</sup> Hiż, *Zarys życia i twórczości... op. cit.*, s. 336.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Łoza, *Słownik architektów... op. cit.*, s. 329–330.

<sup>38</sup> Hiż, *Zarys życia i twórczości... op. cit.*

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Komisja Wojewódzka Spraw Wewnętrznych i Policji (dalej: KWSWiP), sygn. 843, k. 112.

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> *Katalog Rysunków z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, cz. 1. *Varsavia-na*. Pod red. T. Sulzerzyskiej, S. Sawickiej, J. Tenklerówny, Warszawa 1967, s. 152–153.

<sup>44</sup> Łoza, *Słownik architektów... op. cit.*, s. 301.

cę przysłych adeptów sztuki projektowej, profesor Hilary Szpilowski pracował nadal twórczo, wykonując kolejne projekty<sup>45</sup>. W 1823 r. opracował projekt elewacji kościoła św. Jana w Warszawie, zmianę elewacji kościoła oo. dominikanów w Warszawie, a w 1824 r. pracował przy przebudowie Pałacu Kazimierzowskiego i wznoszeniu innych budynków Uniwersytetu w Warszawie, zaś w 1825 r. wykonał projekt elewacji dla Pałacu Saskiego oraz dał projekt grobowca Marcellego Bacciarellego i jego żony, znajdującego się obecnie w kościele archikatedralnym św. Jana w Warszawie, a także kościoła murowanego w Dąbiu koło Łodzi<sup>46</sup>.

Po zakończeniu pracy na Uniwersytecie napisał pierwszy polski podręcznik architektury pt. *Wzory Kościołów Parafialnych po Województwach Królewskich stawiać się mających do wyboru Dozorem Kościelnym i dla użytku Budowniczych*. Książka ukazała się drukiem w 1824 r.<sup>47</sup> Wzornik kościołów autorstwa Szpilowskiego stanowił praktyczny podręcznik masowego budownictwa. Jednocześnie autor potraktował w nim kościół jako budowlę użyteczności społecznej, stawiając ją na równi ze szkołą, szpitalem czy sądem. W podręczniku zestawiał swoje projekty w formach neoklasycyzy i neogotyckich<sup>48</sup>.

Powołanie 17 XI 1815 r. Królestwa Kongresowego wzmogło życie gospodarcze ziemi gostyńskiej, a działalność prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, Rajmunda Rembélińskiego, inspirowała władze miejskie do aktywności i podniesienia dobrobytu miast. Nowe władze miejskie właśnie reaktywowanego państwa polskiego często nie miały własnej siedziby. Tak też było i w Gostyninie. Władze miejscy nie mieli gdzie urzędować, gdyż drewniany ratusz spalił się podczas groźnego pożaru miasta w 1809 r.<sup>49</sup> Opracowania projektu nowego ratusza podjął się ówczesny budowniczy województwa mazowieckiego Hilary Szpilowski<sup>50</sup>. Narysowanie koncepcji architektonicznych i same prace projektowe trwały kilka miesięcy. W 1820 r. przedłożył do zatwierdzenia przez Komisję Województwa Mazowieckiego plan nowego magistratu. Reskrypt Komisji odrzucił jednak projekt Szpilowskiego, gdyż nie zawierał on jatek miejskich, które zalecono wybudować wraz z ratuszem. Władzom miejskim zależało na budowie jatek, głównie rzeźniczych i piekarniczych, aby usunąć sprzedaż tych towarów w indywidualnych domach mieszkalnych, a jednocześnie — poprzez nałożenie opłat targowych na sprzedających — zwiększyć dochód do kasy miejskiej<sup>51</sup>. Architekt w liście z dnia 20 III 1821 r., skierowanym do Komisji Województwa Mazowieckiego, zachowanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie<sup>52</sup> wyjaśnił, że nie mógł za-

<sup>45</sup> M. Kwiatkowski, *Nieznane dzieło Hilarego Szpilowskiego*, „Stolica” 1982, nr 40–41.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 338–339.

<sup>48</sup> Miłobędzki, *Zarys architektury... op. cit.*

<sup>49</sup> T. Trojanowski, *Pożar Gostynina w 1809 r.*, „Zapiski Ciechanowskie” 1977, z. 3, s. 43–47.

<sup>50</sup> J. Szczepański, *Od zaboru pruskiego do powstania listopadowego*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostyńskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 244.

<sup>51</sup> AGAD, KWSWiP, sygn. 843, pismo z dnia 6 sierpnia 1825 r.

<sup>52</sup> Ibidem, sygn. 842, k. 112.

projektować jatek ze względu na brak na nie miejsca za budynkiem ratusza. Niżej treść tego listu in extenso:

Warszawa, 20 marca 1821 r.

Budowniczy Wojewódzki  
Przedstawia rysunek Ratusza  
i Jatek wraz z anshlagiem<sup>53</sup> do  
miasta Gostynina  
Komisja Województwa  
Mazowieckiego

Stosownie do polecenia Komisji Wojewódzkiej z dnia 10 lutego br. nr 1127/6552 sporządziwszy rysunek ratusza i jatek do miasta Gostynina mam zaszczyt przedstawić je Komisji Wojewódzkiej wraz z anshlagiem do dalszego użycia.

W przedstawiającym się rysunku ratusza znajdzie Komisja Wojewódzka, że jatki, tak jak reskrypt chce mieć, umieszczone nie są, lecz przyczyna tego jest taka, że głębokość placu od rynku do ulicy nowo projektowanej jest szczupła, a przeto jeżeliby zabudowania gospodarskie w tyle ratusza wystawione zostałyby, nie mogłyby być od ulicy tej zakryte, z tego względu zważywszy, że jatki co do ich głębokości najmniej miejsc potrzebują i zdolają zakryć, jeżeliby się pobudowały, jakieś potrzebne zabudowania, dlatego więc jatki osobno zaprojektowałem.

/-/ Szpilowski

Wraz z pismem Hilary Szpilowski przesłał opracowany przez siebie kosztorys budowy ratusza i jatek miejskich na kwotę 10 237 zł 1 gr<sup>54</sup>. Po pisemnych wyjaśnieniach architekta burmistrz Gostynina przyjął propozycję Szpilowskiego. Magistrat ogłosił natychmiast przetarg na budowę tych obiektów. Licytacja odbyła się 24 XI 1828 r. Budowy podjął się niemiecki przedsiębiorca, sukiennik osiadły w Gostyninie Jan Rystoff<sup>55</sup> za sumę 8480 zł, tj. o 1822 zł mniej niż przewidywano<sup>56</sup>. Jatki murowane, kryte dachówką długości 84 $\frac{3}{4}$  łokcia, 19 łokci szerokie wystawiono po stronie lewej dzisiejszej ul. 3 Maja (idąc od rynku)<sup>57</sup>.

Natomiast zaprojektowany przez siebie ratusz osadził Szpilowski na planie kwadratu z trzytraktowym układem wnętrza — na parterze areszt cywilny i wojskowy, izba dla policji, kasa miejska, biura burmistrza, na piętrze zaś mieszkania dla burmistrza i oficerów sztabowych. Wystawiony według projektu Szpilowskiego ratusz nie posiadał wieży<sup>58</sup>. Magistrat został usytuowany frontem do rynku i w południowej linii zabudowy domów mieszkalnych na tej ulicy, a nie jak wcześniejszy ratusz na środku placu. Wynika to zapewne z faktu preferowania w owym

<sup>53</sup> Der Anschlag — kosztorys, tłumaczenie autorki.

<sup>54</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: APP), Teczka Trojanowskiego nr 1.

<sup>55</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 19.

<sup>56</sup> AGAD, KWSWiP, sygn. 844.

<sup>57</sup> Jatki znajdowały się w północnej stronie placu, należącego do dzisiejszego Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Gostyninie, przy ul. Kutnowskiej 15, przyp. autorki.

<sup>58</sup> Do budowy wieży na ratuszu przystąpiono w 1853 r. Na wieży został umieszczony zegar, nąkrecany co 24 godziny przez specjalnego zegarmistrza miejskiego, którym przez kilka lat był Krystian Schmidt. Patrz T. Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina (do końca XIX wieku)*, mps pracy magisterskiej, Uniwersytet Gdański, Wydział Historii, 1957, s. 100.

czasie w miastach form zabudowy zwartej. Stanowił on wyróżniającą się budowlę nie tylko w południowej pierzei, jak i wszystkich budynków wokół rynku, a zapewne i w całym mieście. Parterowa zabudowa mieszkaniowa Gostynina nie знаła bowiem jeszcze budynków piętrowych, a gmachy murowane stanowiły rzadkość<sup>59</sup>. Ratusz nadał rynkowi miejskiemu nowe znaczenie i korzystnie zmienił ogólny wygląd miasta.

Po zakończeniu budowy w 1824 r. zebrała się komisja miejska, celem spisania protokołu powykonawczego ratusza miejskiego w Gostyninie oraz zinventaryzowania innych obiektów miejskich. Niżej treść protokołu dotyczącego ratusza in extenso, z zachowaniem oryginalnej pisowni:

Działo się to 16 stycznia 1824 r.

### Spis inwentarza budowy miejsko-gminnej miasta Gostynina

Stosownie do instrukcji z daty 3 grudnia za liczbą 6787/1270 przez Komisję Wojewódzką wydanej w dalszej kontynuacji opisu zabudowań gminno-miejskich i inwentarza do kasy ekonomicznej miasta Gostynina należących przystąpił burmistrz z przybranem do siebie urzędem miejskim, do opisania budowy ratusza i przy nim wszelkich zabudowań znajdujących się następującym sposobem.

Ratusz nowo wystawiony, masyw murowany, dachówką kryty, o jednym piętrze trzymający w kwadrat, łokci 24 z frontu [jeden wyraz nieczytelny], kolumnami kwadratowymi ozdobiony, w którym mieszkanie parterowe, od wchodu przysionki, po lewej stronie od Rynku jest jeden pokój o dwóch oknach frontowych i jednym piecu, z którego drzwiami wchód jest do osobnej izby na areszt wojskowy urządzonej o jednym oknie, z tyłu z żelaznemi kratami i okiennicą. Drzwi na zawiasach dwojga i zamkami dobrymi, trzecie drzwi od wchodu frontowego dubeltowe z żelaznemi zawiasami i zamkiem mocnym opatrzone, podłogi z desek 1½ calowych żelaznemi gwoździami przybite. Po prawej zaś stronie od frontu wchodniego znajduje się do izby dla sługi miejskiego urządzonej, jak tylko przechodząc bramą jest wejście drzwiami do sieni, a z sieni na lewo do izby sługi miejskiego, która izba jest bez pieca z kominkiem, o dwóch oknach frontowych, dalej po prawej stronie jest izba o jednym oknie z drzwiami wchodzącymi do Składu Miar i Wag. Urządzona bez pieca i kominka [jeden wyraz nieczytelny] sufitowany, w miejscu podłogi z cegły palonej posadzka ułożona, postępując dalej w sieniach, w sieni są schody na pierwsze piętro, za schodami przysionek, z którego drzwi wychodzą z tyłu na podwyższe pojedyncze, w żelazne zawiasy opatrzone i zamki. Z tego przedśionku jest wchód do izby na areszt policyjny urządzonej o jednym oknie, z boku w kraty żelazne z okiennicą w zawiasy opatrzone i zamki, w którym jest piec z kafli białych postawiony — dwie izby aresztowe, tak pierwszą, jak i drugą ogrzewa. Wchodząc po schodach na górę, schodami łamanymi po prawej stronie jest pierwszy pokój, dalej izba sesyjna od frontu, które to dwa pokoje, pięć okien objaśnia, dalej trzeci pokój o dwóch oknach, przy nim alkowa o jednym oknie, bez kominka i pieca, w poprzednich zaś pokojach w każdym jest piec wystawiony z kafli białych, palenie z pokoju jest urządzone, przy każdym piecu drzwiczki żelazne są przyłożone, za temi pokojami następuje spiżarnia i dalej izba, kuchnia o dwóch oknach, do pierwszych pokojów trzech są drzwi dubeltowe, w zawiasy kryte opatrzone. Dalej z alkowy wychodząc do spiżarni, ze spiżarni do kuchni są drzwi pojedyncze zdobione w zawiasy żelazne i zamki opatrzone.

<sup>59</sup> J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, cz. II, Poznań 1962, s. 946–949.



### Na pierwszym piętrze

W sieni wystawione są schody acz sufitowane do wniścia do wieży i pod dach na górę, dalej żadne wniście nie jest urządzone wyżej na wierzch wieży, która jest żelazną blachą pokryta.

W całym ratuszu jest: drzwi 18, okien 19, pieców 8.

W boku od prawej strony Rynku jest zabudowanie na Skład Narzędzi Ogniwych, masywne, murowane, szerokości z frontu łokci 7, długości 16, wysokości łokci 8, dachówką kryte, w którym z boku od Ratusza jest okien dwa, drzwi dubeltowe na zawiasach żelaznych z zamkiem. Pułap z desek ułożony i podłoga na dole z balików ułożona — żelaznemi gwoździemi wzmocniona. Z frontu są wrota podwójne, któremi sikawki się wprowadza, wewnątrz na rygiel żelazny zasuwane, pod tym jest sklep murowany, od którego wniście jest od podwórza, między zaś ratuszem a temi zabudowaniami wystawiona jest brama podwójna, olejno malowana kolorem ciemno niebieskim, z tyłu zewnątrz na rygiel żelazny zasuwana, w zawiasy żelazne opatrzona. Po lewej stronie od Rynku ratusza jest wystawa murowana, odpowiadająca frontowi, zabudowania narzędzi ogniowych przy którym bramy nie masz i nie dostaje.(...)

Urząd Miejski Miasta Gostynina

Podpisano: Jakubowski — burmistrz

Podpisano: Gliszczyński — ławnik

Podpisano: Józef Kamiński — ławnik

Wybudowanie ratusza w Gostyninie było sprawą pilną dla miasta, a dla Szpilowskiego prestiżową. Projekt sam zaś został dostosowany do wymogów i sytuacji finansowej miasta. Udało się uzyskać ogólny wyraz skromnej budowli klasycystycznej poprzez zachowanie odpowiednich detali architektonicznych i zestawu form, natomiast hall wejściowy i klatka schodowa zorganizowały przestrzeń wewnętrzną. Dzieło Szpilowskiego upiękaczyło rynek miejski.

Tak jak w Gostyninie, podobne obiekty powstały w tym samym czasie jeszcze w Ostrołęce, Sierpcu i Lipnie. Natomiast spod ręki Szpilowskiego wyszły ratusze w Grójcu i Mogielnicy, oba w 1821 r.<sup>60</sup>

Szpilowski w ostatnich latach swego życia zaczął projektować w nowym, dopiero wchodzącym do powszechnego użycia w Polsce, stylu neogotyckim. W 1822 r. podjął się wykonania projektu zboru dla gminy ewangelicko-augsburskiej, oparte go na ruinach starego zamku w Gostyninie, które car Aleksander I przekazał na ten cel<sup>61</sup>. Rząd przeznaczył znaczną kwotę, która pokryła większą część kosztów odbudowy, pozostała część, około ¼, według oświadczenia Komisji Mazowieckiej, uścić mieli członkowie gminy ewangelickiej<sup>62</sup>. Całe zadanie kosztowało 3513 rubli, z czego rząd Królestwa Polskiego wyasygnował 3213 rubli, a resztę dołożyli miejscowi niemieccy koloniści z własnych funduszy<sup>63</sup>. Trudne zadanie adaptacji istniejących ruin zamkowych wykonał znakomicie. Kościół w stylu neogotyckim został wzniesiony w latach 1822–1825<sup>64</sup>. Poświęcenie świątyni nastąpiło

<sup>60</sup> Jagiełło, *Wielcy artyści... op. cit.*, s. 4.

<sup>61</sup> M. Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku gostynińskim*, Płock–Gostynin 2007, s. 60.

<sup>62</sup> Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina... op. cit.*, s. 88.

<sup>63</sup> P. Nasarski, *Von der Weichsel an den Rhein*, Troisdorf (Rhld.) 1996, s. 17.

<sup>64</sup> Nowogórski, *Hilary Szpilowski... op. cit.*, s. 5.



Najstarszy zachowany wizerunek ratusza w Gostyninie. Widokówka ze zbiorów Lecha Borzyna

2 VIII 1825 r.<sup>65</sup> Do budowy zboru Szpilowski wykorzystał pozostałości frontowej i tylnej ściany zamku, który służył przez pewien czas jako więzienie i stał się na przełomie 1611 i 1612 r. miejscem przetrzymywania cara rosyjskiego Wasyla Szujskiego z rodziną<sup>66</sup>. Budowla nawiązywała swym kształtem i stylem gotyckim do dawnego zamku. Gotycki charakter nadały jej ostrołukowe okna, krenelaż zwieńczający szczyt i wieżę oraz lizeny w elewacjach bocznych. Cały kościół zbudowano na planie prostokąta z prezbiterium zwróconym na zachód. Resztki dawnej zamkowej wieży wartowniczej włączył Szpilowski do całości dwukondygnacyjnej budowli. Wieża została nadbudowana w drugiej kondygnacji i przeznaczona na dzwonnice. Górna część budynku zaprojektowanego zboru była węższa w porównaniu z częścią parterową. Podziemia wieży stanowiły krzyżowo sklepione piwnice. W środku świątynia posiadała po bokach drewniane empory. Wewnętrzny drewniany strop był płaski, a fasada została rozczłonkowana pseudopilastrami, ponad gzymsem umieszczono trójkątny szczyt zwieńczony krenelażem. Okna znajdowały się w elewacjach bocznych, otwory w części wyższej zamknięte zostały łukiem ostrym, a dolne kwadratowe otworami strzelniczymi. Dwuspadowy dach

<sup>65</sup> R. Breyer, *Vom Deutschtum im Gostyniner Land und in der Weichselniederung*, [w:] Nasarski, *Von der Weichsel... op. cit.*, s. 21.

<sup>66</sup> *Starożytności polskie*, Poznań 1842, t. I, s. 336.

pokryto dachówką<sup>67</sup>. Niedługo po ukończeniu budowy, po 1830 r. powstała, według wcześniej wykonanych rysunków Hilarego Szpilowskiego, pierwsza drewniana pastorówka<sup>68</sup>.

Innym przykładem neogotyckiego projektu Hilarego Szpilowskiego jest przybudówka neogotycka przed kościołem św. Jacka przy ul. Freta 8/10 w Warszawie i cyborium<sup>69</sup> dla tego kościoła, wykonane w 1823 r. Pod wpływem mody na neogotyck Hilary przebudował w tym stylu wiele kościołów i kamienic w Warszawie.

Szpilowski, mieszkając w stolicy, ostatnie lata swego życia poświęcił zaprojektowaniu najpiękniejszych obiektów Gostynina, tj. ratusza i zamku (wówczas zboru ewangelicko-augsburskiego). Zmarł 10 III 1827 r. w Warszawie, gdzie został pochowany na cmentarzu świętokrzyskim<sup>70</sup>. Przez całe życie prowadził bardzo ożywną działalność artystyczną, zaprojektował na przełomie XVIII i XIX w. ponad dwadzieścia pałaców i kościołów oraz budynki magistratów miejskich na Mazowszu, wykorzystując zdobycze włoskiej myśli architektonicznej, doszedł do mistrzostwa, zwłaszcza w architekturze rezydencjonalnej. Był urzędnikiem, wykładowcą, ale na zawsze pozostanie mistrzem warszawskiego klasycyzmu i budowniczym ziemi gostynińskiej.

Spuściznę i talent architektoniczny odziedziczył syn Hilarego — Sylwester Szpilowski (1790–1832)<sup>71</sup>. Dzieciństwo i młodość spędził w Warszawie. Tutaj zaczął studiować architekturę, dyplom budowniczego uzyskał w dniu 10 IV 1812 r., mając zaledwie 22 lata. Idąc w ślady ojca, oddał się całkowicie sztuce architektury. Szybkie zdobycie wykształcenia możliwe było dzięki własnym, nieprzeciętnym zdolnościom i ogromnej wiedzy oraz merytorycznemu wsparciu i pomocy znanego już w warszawskim środowisku architektów ojca Hilarego, a także możliwościom zdobywania umiejętności praktycznych pod jego skrzydłami od najmłodszych lat. Dwa lata po zakończeniu studiów przedstawił na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie swoją pracę teoretyczną pt. „Zasady wyrachowania materiałów do różnych budowli z oznaczeniem sposobu dokładnego sporządzenia obrachunku kosztów”<sup>72</sup>. Nowatorskie dzieło Sylwestra Szpilowskiego było pierwszym tego rodzaju opracowaniem, mającym niezwykle praktyczne zastosowanie w budownictwie. Ułatwiało ono bowiem sporządzanie zarówno kosztorysów nowo

<sup>67</sup> Galicka, Sygietyńska, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 14.

<sup>68</sup> Nasarski, *Von der Weichsel... op. cit.*, s. 17.

<sup>69</sup> Cyborium: (...) 3. Architektura: obudowa ołtarza składająca się z czterech kolumn i baldachimu, [w:] *Słownik wyrazów... op. cit.*, s. 123.

<sup>70</sup> Łoza, *Słownik architektów... op. cit.*, s. 329–330; Cmentarz Świętokrzyski, starszy od Powązek, był przez jakiś czas najważniejszą nekropolią Warszawy, znajdował się u zbiegu dzisiejszych ulic Emilii Plater i Wspólnej. Dziś nie ma po nim śladu, jak i też po stojącej tu przed wojną świątyni oraz dużym mauzoleum Przeździeckich, nawet trudno jest domyślać się, że niegdyś rozciągała się tu największa nekropolia stolicy, Emilii Plater przy Wspólnej, J. S. Majewski, [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) z 1 XI 2009 r.

<sup>71</sup> W. Kościelniak, *Kalisz*, Kalisz 2002, s. 31.

<sup>72</sup> *Słownik Bibliograficzny Wielkopolski Potudniono-Wschodniej, Ziemi Kaliskiej*. Pod red. D. Wańki, Kalisz 2003, t. II, s. 218–219.

projektowanych obiektów, jak i kontrolę domów już istniejących. Nowatorska publikacja została bardzo pomyślnie oceniona, a ogromny talent młodego Szpilowskiego szybko został zauważony przez ówczesne władze<sup>73</sup>. Po wszelkich procedurach urzędowych, w lutym 1816 r., powierzono mu stanowisko budowniczego województwa kaliskiego<sup>74</sup>. Kalisz był jednym z największych miast nowo powstającego Królestwa Polskiego, dlatego mianowanie młodego, 26-letniego Sylwestra, na stanowisko budowniczego w tym mieście było dla niego na pewno dużym awansem i mogło stanowić wstęp do wspaniałej kariery. Do Kalisza przybył dopiero w maju 1816 r. i pozostał tutaj do sierpnia 1821 r., pełniąc cały czas obowiązki budowniczego najpierw departamentu, a potem województwa kaliskiego<sup>75</sup>. W przeciwieństwie do Hilarego, który wzbogacał swą pracą zachodni zakątek Mazowsza, syn poświęcił swój talent realizacji projektów architektonicznych i budowie obiektów w Kaliszu<sup>76</sup>. Tutaj właśnie zaprojektował i wybudował gmach trybunału, szkołę wojewódzką, piękny most kamienny na rzece Prośnie, dom starostów i korpus kadetów<sup>77</sup>. Na przyjazd cesarzowej Marii Teodorówny w 1818 r. do Kalisza urządził w mieście iluminacje<sup>78</sup> i wznosił bramę triumfalną<sup>79</sup>. Podczas budowy miejscowego Hotelu Polskiego Ludwika Woelffla nie dopatrzyl prac budowlanych i ściany obiektu zaczęły się rozprężyć, a ich skrzywienie doszło niedługo po jego wzniesieniu do ponad 15 cm<sup>80</sup>. Skarb Królestwa Polskiego poniósł poważne straty, w efekcie czego namiestnik królewski, generał Józef Zajączek, przeniósł dyscyplinarnie w sierpniu 1821 r. odpowiedzialnego za zaistniałą sytuację Sylwestra Szpilowskiego do prowincjonalnych Siedlec<sup>81</sup>. O krótkiej działalności w Kaliszu w charakterze architekta-urbanisty i jego nietuzinkowych, niemal manierystycznych rozwiązaniach, tak pisze historyk sztuki Iwona Barańska:

Dokonał tego wszystkiego z wielkim wyczuciem przestrzeni, umiejętnie dostosowując się do istniejących warunków; harmonijnie wkomponowywał i zespałał ulice ze starą tkanką miasta. Wykazał się przy tym pewną swobodą myśli i finezją<sup>82</sup>.

Szpilowski podupadł psychicznie i mimo że przebywał trzy lata w Siedlcach, nie stworzył tam żadnych większych dzieł architektonicznych. Po 1826 r. wycofał się zupełnie z zawodu, podejmując pracę w komisji prowiantowej Korpusu Litew-

<sup>73</sup> M. Mateja, *On zmienił Kalisz*, „Życie Kalisza” 2002, nr 45, s. 19.

<sup>74</sup> „Gazeta Poznańska” 1984, nr 115, s. 6.

<sup>75</sup> www.kalisz90.pl, 2 XI 2009 r.

<sup>76</sup> Więcej: *Kielecki słownik biograficzny. Architekci i budowniczowie*. Pod red. J. Szczepańskiego, Warszawa 1990.

<sup>77</sup> T. Ruczyńska, A. Sławska, *Architektura, budownictwo*, [w:] *Dzieje Kalisza*. Pod red. W. Ruczyńskiego, Kalisz 1977, s. 494; T. Ruczyńska, A. Sławska, *Katalog zabytków sztuki w Polsce. Powiat kaliski*, Warszawa 1953, t. V, z. 6, s. 18, 39–43; K. Dobak-Splitt, J. A. Splitt, *Kalisz poprzez wieki*, Kalisz 1988, s. 67.

<sup>78</sup> Łoza, *Słownik architektów... op. cit.*, s. 329–330.

<sup>79</sup> *Kultura miejska w Królestwie Polskim*. Pod red. A. M. Drexlenowa, Warszawa 2001, cz. I.

<sup>80</sup> I. Barańska, *Jak Szpilowski stracił robotę?*, „Ziemia Kaliska” 1993, nr 44, s. 13.

<sup>81</sup> W. Kościelniak, *Leksykon Kaliski*, Kalisz 2008, s. 242.

<sup>82</sup> I. Barańska, *Szpilowski? Niekoniecznie*, „Kultura” 2002, nr 41, s. 10.

skiego<sup>83</sup>. Całkowite załamanie się jego kariery zawodowej można wiązać jedynie z wrażliwością charakteru i psychiczną słabością. Sylwester Szpilowski zmarł bardzo wcześnie, w 1832 r., mając zaledwie 42 lata<sup>84</sup>.

## Podsumowanie

Hilary Szpilowski (1753–1827) pozostawił po sobie wspaniałe przykłady architektury klasycystycznej. Jego budowlane dzieła stanowią monumentalne zabytki tego stylu na Mazowszu zachodnim i uchodzą za najpiękniejsze i reprezentacyjne obiekty budowlane, dobrze zaprojektowane i nietuzinkowe. Założenia architektoniczne Hilarego Szpilowskiego oraz powstałe pod jego kierunkiem gmachy od dawna fascynują ludzi, zwłaszcza regionalnych patriotów ziemi gostynińskiej. Jawi się on jako artysta o szerokich horyzontach myślowych, wszechstronnie utalentowany człowiek kultury i nauki, wybitna osobowość elit twórczych i intelektualnych, a przy tym jako fachowiec bardzo pracowity i twórczy. Posiadał skonkretyzowaną wizję upiększania urokliwego Mazowsza, efektem jego dokonań są cenne zabytki architektoniczne, które wspaniale wpisują się zarówno w historię miasta Gostynina, jak i ziemi gostynińskiej. Natomiast Sylwestrowi Szpilowskiemu (1790–1832) dzisiejszy Kalisz zawdzięcza swój kształt urbanistyczny oraz wiele budowli użyteczności publicznej. Mimo bliskiego stopnia pokrewieństwa obu architektów dzieliło bardzo wiele, między innymi liczbą, styl, forma i miejsce realizacji projektów, a przede wszystkim indywidualność twórcza. Spuścizna Szpilowskich posiada dziś ogromną wartość historyczną i trudno odnaleźć innych twórców, którzy dorównaliby im klasą architektonicznego rzemiosła i zostawiliby więcej zrealizowanych projektów. Ich dokonania architektoniczne, choć typowe i jednorodne stylistycznie, stanowiły wzorzec dla innych, a dziś są świetnym obrazem epoki, w której obydwa żyli i tworzyli. Szkoda jednak, że pamiętając o słynnych dziełach, często zapominamy o ich budowniczych.

---

<sup>83</sup> [www.kalisz90.pl](http://www.kalisz90.pl), 2 XI 2009 r.

<sup>84</sup> Gustowski, *Szpilowscy... op. cit.*

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

## IGNACY LESZCZYŃSKI Z BELNA I JEGO SŁAWNY ZIĘĆ TYTUS CHAŁUBIŃSKI

Po powstaniu listopadowym w Królestwie Polskim zaczęła rozwijać się nowa gałąź przemysłu — cukrownictwo. W obwodzie gostynińskim pierwsza cukrownia powstała w Strzelcach w dobrach barona von Treskowa. Zakład ten „był wyposażony w urządzenia wykonane w Berlinie, Warszawie, a także w zakładzie kotlarskim Pawła Rystoffa w Gostyninie”<sup>1</sup>. W maszyny wyprodukowane w zakładzie Rystoffa była również wyposażona druga cukrownia w pobliskim Sierakowie.

W 1845 r. uruchomiona została kolejna cukrownia należąca do majątku Belno — cukrownia Urszulin. Jej założycielem był Ignacy Leszczyński, właściciel Belna<sup>2</sup>.

Ignacy Józef Antoni Florian Tadeusz Marian Skarbek Leszczyński, herbu Abdank, urodził się w 1797 r. we wsi Jarantowice na Kujawach jako syn obywatelski Pawła i Anny z Kiełczewskich. W 1816 r. zmarł jego ojciec, na Ignacym spoczął wówczas obowiązek opieki nad matką i młodszą siostrą Ludwiką Joanną Rozalią, późniejszą Ulejską<sup>3</sup>.

Choć Leszczyński twierdził, że:

pochodzi ze starszej i bardziej sławnej gałęzi rodu aniżeli król Stanisław Leszczyński, ale życie miał ciężkie i pracowite. „Przechodząc z jednej dzierżawy do drugiej, nie mógł ani gospodarstwa rozwinąć, ani pocieszyć się tą myślą, że jego zachody zabezpieczą mu przyszłość” — pisze Franciszek Salezy Dmochowski. Rzeczywisty jego zawód gospodarczy zaczyna się nabyciem majątności Belna i Pomorzany w powiecie gostynińskim<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Chudzyński, *Przemiany społeczno-gospodarcze po roku 1864*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 290, 298, 300; B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 19.

<sup>2</sup> Belno, to uproszczona forma nazwy Bedlno (wieś w powiecie kutnowskim). Nazwa ta pochodzi od słowa „bedły”, czyli grzyby, w które obfitowały te lesiste okolice. Współcześni Ignacemu Leszczyńskiemu używali nazwy Belna.

<sup>3</sup> Ignacy Leszczyński miał też brata Jana Tomasza, zakonnika kapucyna — Ojca Prokopa. Zob. *Tytus Chałubiński. Listy 1840–1899*. Oprac. A. Sz wajcerowa, Wrocław 1970, s. 101.

<sup>4</sup> D. Bieńkowska, *Lekarz starej Warszawy*, Warszawa 1977, s. 95.



Ignacy Leszczyński, właściciel Belna i jego żona Urszula z Zaborowskich Leszczyńska. Zdjęcie z obrazów należących do Barbary Izdebskiej

W 1822 r. Ignacy Leszczyński poślubił Urszulę Zaborowską, córkę Stanisława i Karoliny, właścicieli Zaborowa, Belna w powiecie gostyńskim i Zbijewa, wsi oraz folwarku w powiecie włocławskim w parafii Chodecz (odległe ok. 35 km od Włocławka)<sup>5</sup>.

W 1825 r. Leszczyńscy nabyli majątek ziemski składający się z dwóch wsi Belno i Pomorzany Strumińskie<sup>6</sup>. Szybko okazało się, że Leszczyński był bardzo dobrym gospodarzem, majątek swój prowadził wzorowo. Wybudował pałac, zwany pałacem Leszczyńskiego, wraz z parkiem. Był to:

dom murowany z cegły, częściowo konstrukcji szkieletowej wypełnionej cegłą, otynkowany, na podmurówce z kamieni polnych. Parterowy trzyosiowy, układ wewnętrzny dwutraktowy. Dach dwuspadowy z naczółkami, kryty dachówką z okapem wspartym na wysuniętych zakończeniach belek stropowych<sup>7</sup>.

Założył stadninę z dwoma stawami — staw Urszulin i staw Leszczyński, nazywane stawami Leszczyńskiego<sup>8</sup>. W Belnie działała również gorzelnia i olejarnia.

<sup>5</sup> *Listy... op. cit.*, s. 162.

<sup>6</sup> Dobra Belno i połowa wsi Pomorzany Strumińskie należały do Ambrożego Zaborowskiego. Dobra te przeznaczone były na schedę Aleksandry Zaborowskiej, Walentego Zaborowskiego, a następnie na wyposażenie Urszuli z Zaborowskich Leszczyńskiej i Ignacego Leszczyńskiego. Dobra te zostały zlicytowane na rzecz Ignacego Leszczyńskiego. Zob. Archiwum Państwowe w Płocku (APP). Księga Wieczysta Dobra Belno. Powiat Gostyński 1827/1883 (KWDB), wpis z dnia 27 IV 1827 r., sygn. 2/18.

<sup>7</sup> I. Galicka, H. Sygietyńska, *Dawny powiat gostyński. Katalog zabytków sztuki w Polsce*, Warszawa 1975, s. 1.

<sup>8</sup> W Belnie nie ma już śladów po dawnych stawach.

„Gazeta Warszawska” w 1857 r. pisała, że:

Belno, przyprowadzone do najwyższego możebnego dziś u nas udoskonalenia, w rolnictwie jak najrozległej pojmowanym, było dotąd owym wzorem, nie tylko dla ziemi gostyńskiej, ale dla innych, nawet bardzo dalekich okolic. Rządzone przez człowieka wielkiego, praktycznego rozumu, wyciągającego z wynalazków tylko treść dla nas najżywotniejszą, stosującego to, czego korzyści przenikną, a odrzucającego to, co mogło być znakomitem jedynie w teorii, albo też tylko dobrym w warunkach dla naszego kraju niewłaściwym<sup>9</sup>.

W 1845 r. Leszczyński założył na obszarze czterech mórg „zakład fabrykacji cukru z buraków”, czyli cukrownię Urszulin, nazwaną tak od imienia żony Urszuli, z zamiarem powiększenia tego terenu pod budowę pomieszczeń na maszyny i sprzęt. Kolonię Urszulin notarialnie oddzielił od dóbr Belno<sup>10</sup>. Urządzenia do cukrowni zakupił w 1841 r. od de Kruze, właściciela fabryki cukru we wsi Bieniewice powiat błoński<sup>11</sup>. Maszyny do cukrowni sprowadzane były również z gostyńskiej fabryki Pawła Rystoffa.

Badacz historii cukrownictwa w Polsce napisał o cukrowni w Belnie m.in.:

Protokół pierwszej lustracji, dokonanej w dniu 19/31 stycznia 1846 r. mówi, że „Fabryka ta nowo wystawiona i z dniem 3/15 marca stworzona została, podług więc okazanych rejestrów ekonomicznych i fabrycznych, sprawdzonych z raportami rezultatowymi przez kontrolującego fabrykę składanymi, wykazało się, że w fabryce tej, w roku 1844 pozostał remanent z samych surowych materiałów, tj. buraków, których ilość po obliczeniu na morgach 60-ciu zasadzonych, wynosiła korcy warszawskich<sup>12</sup> 3696 garnicy<sup>13</sup> 15”, z czego mogłoby wynikać, że od marca 1845 egzystująca cukrownia, mogła przeprowadzić pierwszą kampanię w roku 1845/46, jeżeli jednak zajrzemy do wykazu..., to przekonamy się, że w wykazie tym znajduje się informacja według której cukrownia w Belnie już w czasie kampanii 1844/5 miała przerobić 7392 cetnary<sup>14</sup> buraków i wyprodukować 44 532 funty<sup>15</sup> mączki szarej. Widzimy więc, że w dokumentach urzędowych pojawiają się sprzeczności... ustalenie ścisłej daty założenia cukrowni nie jest rzeczą pierwszorzędną.

W dniu 1/13 stycznia 1845 r. został wydany konsens Ignacemu Leszczyńskiemu „dziedzicowi wsi Belno, na założenie fabryki cukru z buraków w tejże wsi” w powiecie Gostyńskim położonej. Według naporu rządu gubernialnego z dnia 1/13 stycznia 1845 r. za Nr 96926/33 993 pierwotne urządzenie fabryki, mieszczącej się w budynku murowanym, dachówką krytym, składało się z jednej prasy hydraulicznej, dwóch pras śrubowych, jednej tarki, dwóch kotłów defekacyjnych, czterech kotłów do gotowania syropu, tysiąca form do cukru i stu skrzynek.

<sup>9</sup> b.a., „Gazeta Warszawska” 1857, nr 205.

<sup>10</sup> APP. KWDB, sygn. 2/18, k. 25; J. Łękowski, *Wykaz cukrowni w granicach Polski z 1939 i z 1945 r.*, Warszawa 1974, s. 59.

<sup>11</sup> De Kruze nabył „fabrykę cukru” od Wilhelma Brunweya, właściciela majątku Bieniewice w powiecie błońskim oraz aptekarza warszawskiego Karola Blume. Archiwum Akt Dawnych Komisja Spraw Wewnętrznych vol. 18426, Archiwum Skarbowe. Za Z. Przyrembel, *Historia cukrownictwa w Polsce*, t. I, Warszawa 1927, s. 153.

<sup>12</sup> Korzec warszawski = 120,6 litra. Dawna jednostka objętości stosowana dla ciał sypkich.

<sup>13</sup> Garniec warszawski = 3,77 litra. Jednostka objętości stosowana od średniowiecza.

<sup>14</sup> Cetnar = 40,55 kg. Nowopolska miara masy.

<sup>15</sup> Funt = 0,4055 kg. Nowopolska miara masy.



Fabryka miała zamiar wyrabiać rocznie „cukru w stanie surowym około cetnarów 2000 a melasu, czyli ostatniego odcieku od cukru cetnarów 650”. Prócz dyrektora i jego pomocnika fabryka miała zatrudniać ludzi czterdziestu.

Cukrownia w Belnie przerobiła w 1845/6 roku 11 809 korcy buraków i wyprodukowała cukru w głowach 711 cetnarów oraz mączki cukrowej 1925 cetnarów i 80 funtów. Leszczyński z rezultatów tych jednak nie był zadowolony i utrzymywał, że przerób powinien być znacznie większy, ale przeszkodził temu nieurodzaj buraków, a przede wszystkim brak kości<sup>16</sup>, których nie można było dostać, wobec dozwolonego wywozu ich za granicę.

W założeniu i urządzeniu technicznym cukrowni pomagał Leszczyńskiemu August Schürr<sup>17</sup>, który w owym czasie brał udział w urządzeniu kilku fabryk w tamtej okolicy.

Dyrektorem cukrowni w Belnie około 1850 r. był Ludwik Staszewski<sup>18</sup>.



Pieczęć owalna do laku, cecha fabryczna<sup>19</sup>



Inicjały Ignacego Leszczyńskiego wyciskane na spodzie głowy cukru

Ignacy Leszczyński „połączył rolnictwo z przemysłem”, a Belno „wyglądało jak porządne, niemieckie miasteczko”. Zarządzanie majątkiem wzbudziło duże zainteresowanie.

Nie było tu znakomitej osoby kraj objeżdżającej, jak również obywateli ziemian, przemysłowców, pragnących korzystać ze wzoru teorii z praktyką połączonego, ażeby nie zwiedzili i nie znali Belna<sup>20</sup>.

Nazywano go m.in. polskim Thaerem<sup>21</sup>.

Gospodarz dbał również o mieszkańców swoich włości, o ich zdrowie i potrzeby życia. W okolicy zyskał sobie tytuł „Nestora agronomów”. W 1854 r. otrzymał pamiątkowy puchar srebrny z godłami gospodarstwa od obywateli powiatu gostynińskiego, wrocławskiego i łęczyckiego. Leszczyński jako pierwszy zabrał głos w sprawie dobrowolnych składek na szpital powiatowy i „hojnym darem” dał przykład. Zabiegał o połączenie drogowe Krośnice z Płockiem.

<sup>16</sup> Odcedzony przez filtry sok buraczany był przepuszczany przez „węgiel kostny”, otrzymywany z kości zwierzęcych, przygotowany w „kościomielni i kościopalni”, następnie poddany saturacji (nasycań). Czynności te były najważniejszymi fazami procesu technologicznego. Zob. J. Szczyński, *Cukrownia „Krasiniec” 1866–1996*, Ciechanów 1997, s. 27.

<sup>17</sup> August Schürr, Alzatzczyk, kształcił się w Paryżu. W 1841 r. przybył do Księstwa Poznańskiego jako doradca przy budowie tamtejszych cukrowni. Doradzał również w Królestwie Polskim. Zmarł w Warszawie w 1899 r.

<sup>18</sup> Przyrembel, *Historia cukrownictwa... op. cit.*, s. 212.

<sup>19</sup> Archiwum Skarbowe (Archiwum Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu). Akta ogólne Cech cukrowych, T. 1. Lit. C. Nr 3. Cyt. za Przyrembel, *Historia cukrownictwa... op. cit.*

<sup>20</sup> Al. Trz., „Gazeta Warszawska” 1857, nr 169.

<sup>21</sup> Albrecht Thaer (1752–1828), niemiecki agronom, pionier nowoczesnego rolnictwa. Założyciel m.in. Instytutu Rolniczego w Calle (ok. 1790), a następnie w 1806 r. pierwszej w Europie wyższej szkoły rolniczej w Moeglin.

Angażował się również w działalność społeczną. Należał do „każdego komitetu, do każdego zgromadzenia, sądu polubownego, sądu biegłych”. Przez sześć lat był członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczyńnych w Powiecie Gostynińskim, Komitetu wsparcia włościan niedostatkiem dotkniętych, Komitetu budowy dróg bitych, członkiem Komitetu od zarazy księgosuszu oraz Radcą Dyrekcji Ubezpieczeń w Powiecie Gostynińskim<sup>22</sup>.

Belno „ze wsi biednej (...) zmieniło się w osadę bogatą, w której trzysta przeszło ludzi żyje w dostatku, w dobrym bycie, (...) a każda chata, to dworek szlachecki, to już mieszkanie prawdziwie ludzkie” — pisała „Gazeta Warszawska”<sup>23</sup>.

W 1847 r. Leszczyński opublikował artykuł w „Roczniku Gospodarstwa Krajowego” pt. *Przegląd z lat wielu gospodarstwa, na kilku folwarkach prowadzonego*, w którym opisał swoją drogę do sukcesu, gdy po śmierci ojca, jako nieletni, przejął prowadzenie trzech folwarków. Zawarł tam „praktyczne uwagi o uprawie gruntu, siania zbóż i roślin, i hodowli inwentarzy”<sup>24</sup>.

Naczelnik Powiatu Gostynińskiego zaprezentował Gubernatorowi Cywilnemu w roku 1856 Ignacego Leszczyńskiego, prosząc o nadanie Leszczyńskiemu orderu Świętego Stanisława<sup>25</sup>:

Ktokolwiek przed 30tu laty znał dobra Belnę, złożoną z małego folwarku i osad kolonialnych, a dziś obaczy na tym miejscu, mającym przestrzeni 22 włók<sup>26</sup> ziemi ornej: wzorowe gospodarstwo płodozmiennie, wysoko poprawny chów bydła, uszlachetnionej rasy owczarnię, fabrykę cukru i gorzelnię, ten z podziwem oddać musi hołd mozolnym zabiegom i wytrwałości W. Leszczyńskiego, który bez zasobów pieniężnych, jedynie własną pracą, na tak wysoką skalę rozwinął wszystkie gałęzie przemysłu z rolnictwem związek mającego.

To też W. [Wielmożny] Leszczyński słusznie zjednał sobie w okolicy imię Nestora agronomów, a hołd oddany jego zasłudze dla ziemiaństwa, jawnie okazany został przez obywateli Powiatu Gostynińskiego, Włocławskiego, Łęczyckiego: w roku bowiem 1854, w dzień swych imienin, W. Leszczyński od pomienionych obywateli pozyskał, jako dar pamiątkowy, puchar srebrny z godłami gospodarstwa.

Fakt ten przytaczam JW. Panu, dla tego jedynie, ażeby dowieść, że zasługa dla ziemiaństwa musiała być istotnie położoną przez W. Leszczyńskiego, skoro ogół obywateli trzech powiatów sąsiednich zasługę tę uznał.

Jakoż W. Leszczyńskiemu należy się słusznie pierwszeństwo, nie tylko w rozwoju gospodarstwa płodozmiennego z poprawą ras bydła i owiec, lecz on pierwszy zaprowadził uprawę buraków w Powiecie Gostynińskim i urządził fabrykę cukru, sprowadziwszy z zagranicy reputowanego obecnie w naszym, kraju technika, p. Augusta Schur [Schürr].

Wprawdzie W. Leszczyński zastosowaniem nowych odkryć w rolnictwie i przemyśle, zrobił dla siebie podścielisko egzystencji materialnej, wszelako położył on dwie ważne zasługi.

<sup>22</sup> F. Ptaszyński, *Życiorys Ignacego Leszczyńskiego*, „Gazeta Warszawska” 1857, nr 279.

<sup>23</sup> b.a., „Gazeta Warszawska” 1857, nr 178.

<sup>24</sup> Ptaszyński, *Życiorys... op.cit.*, nr 277.

<sup>25</sup> Order Świętego Stanisława Biskupa Męczennika ustanowiony 7 V 1765 r. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Od 1831 r. włączony został do znaków zaszczytnych Cesarstwa Rosyjskiego. Zniesiony po 1918 r.

<sup>26</sup> Włoka = ok. 30 mórg = ok. 16 ha.

Pierwszą dla całej okolicy, bo przykładem swym sieje postęp w rolnictwie:

Drugą dla rządu, bo rozwojem przemysłu pomnożył źródła dochodu dla skarbu Królestwa: a gdyby wszyscy obywatele ziemscy biegli jego torem, kraj cały byłby w najwyższym rozwoju bogactwa.

Lecz W. Leszczyński, obok wzorowego gospodarza, jest jeszcze obywatelem kraju.

Jego dbałość o byt materialny i moralny swych włościan; jego czynny udział we wszystkich działaniach, do organizacji i pomyślności okolicy zmierzających a przez Rząd insynuowanych, zajmuje niepoślednią kartę w życiu W. Leszczyńskiego; — bo wszędzie, gdzie tylko idzie czy to o wsparcie cierpiącej ludzkości, czy o oddanie usługi obywatelskiej, głos do niego wzniesiony, znajdzie odbicie w głębi jego szlachetnej duszy i zawsze czyny jego nacechowane są prawdziwą użytecznością.

Sam byłem świadkiem, jak w zebraniach obywatelskich W. Leszczyński pierwszy wniósł głos o składki dobrowolne na szpital Powiatowy i hojnym swym darem dając przykład, obfite zbierał plony dla cierpiących.

Nigdy nie wyłamywał się od usług obywatelskich, co dowodzi:

1. W roku 1843 reskryptem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 11 (23) września Nr. 1.437 31,810 powołany na Członka Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczyńnych w Powiecie Gostynińskim, obowiązki te pełnił do dnia 7 (19) stycznia 1850 r. przeszło lat 6.
2. W r. 1854 był członkiem Komitetu wsparcia włościan niedostatkiem dotkniętych.
3. W roku 1856 wybrany na Członka Komitetu od zarazy księgosuszu.
4. W tymże roku wybrany członkiem Komitetu budowy dróg bitych siłą szarwarku<sup>27</sup>.
5. W tymże roku powołany na urząd Rady Dyrekcji Ubezpieczeń, w Powiecie Gostynińskim.

Wszystkie te obowiązki przyjął z godną naśladowania skwapliwością dla dobra ogółu, wszędzie z narażeniem własnych interesów, funduszków i zdrowia, z zupełnym zadowoleniem wywiązując się z położonego w nim zaufania Rządu i współobywateli.

W zbiegu zatem zasług położonych w ziemiaństwie i w usługach obywatelskich, W. Ignacy Leszczyński, kwalifikuje się do wyższej nagrody od medalu i dla niego też upraszam JW. Gubernatora o wyjednanie orderu św. Stanisława<sup>28</sup>.

W następnym roku Ignacy Leszczyński już nie żył. W nocy z 27 na 28 VI 1857 r., o godzinie drugiej, został zamordowany przez będącego u niego na służbie 22-letniego ogrodnika Krystiana Józefa Ahrensa. Zabójca pochodził z okolic Hanoweru. Zbrodni dokonał poprzez uderzenie Leszczyńskiego w skroń gracą ogrodniczą lub ostrym końcem młotka, a jeszcze według innej wersji go zastrzelił. Stało się to w letni ciepły wieczór, gdy Leszczyński przy otwartym oknie liczył i rozkładał pieniądze przeznaczone dla pracowników na wypłatę. Ahrens zrabował pieniądze, złoty zegarek i niektóre przedmioty z garderoby. Po zabójstwie zbiegł z Edwardem Rozenowem, piętnastoletnim ogrodnikiem, prawdopodobnie mającym współudział w zbrodni.

Uroczystości pogrzebowe trwały trzy dni — 2 i 3 VII 1857 r. Natomiast po raz drugi odprawiono mszę św. w dniu imienin śp. Ignacego, 31 lipca. W obrzędzie religijnym udział wzięli kapłani z powiatów: gostynińskiego, włocławskiego i łę-

<sup>27</sup> Szarwark — świadczenie ludności wiejskiej na cele publiczne, głównie na rzecz budowy i utrzymania dróg, mostów, wałów przeciwpowodziowych, urządzeń wodociągowych. Szarwark zniesiono dopiero w 1958 r.

<sup>28</sup> Ptaszyński, *Życiorys... op.cit.*

czyckiego: z Góry Świętej Małgorzaty, Chodcza, Gąbina i Dąbrowic. „Gazeta Warszawska” pisała o zasługach Leszczyńskiego:

Przedwczesny zgon śp. Leszczyńskiego uczczony został powszechnym żalem znajomych i współobywateli, którzy po dwakroć licznie zebrali się w dniach 2 i 3 lipca, na obchód pogrzebowy zwłok, a powtórnie w dniu 31 t.m. na nabożeństwo żałobne, w rocznicę imienin śp. Ignacego<sup>29</sup>.

Podjęto decyzję o zbiorce pieniędzy na nagrodę za ujęcie mordercy i na wystawienie zmarłemu pomnika. Zrodził się również zamiar „zebrania kapitału akcyjnego na zakup dóbr Belny, jako wzorowego gospodarstwa i przeznaczenie go na użytek praktycznie kształcącej się młodzieży pod nazwą „Wzorowego gospodarstwa Leszczyńskiego”<sup>30</sup>.

Ignacy Leszczyński został pochowany na cmentarzu parafialnym w Sołowie. Na cokole nagrobku z piaskowca w kształcie, kolumny zwieńczonej krzyżem, widnieje napis: „Ignacemu z Belny Leszczyńskiemu czcigodnemu ojcu pozostała rodzina”.

Historia lubi się powtarzać. Podobna tragedia rozegrała się sto lat później w gospodarstwie sadowniczym Szczyt k. Żychlina. W grudniu 1981 r. pracownik tego gospodarstwa zamordował podstępnie swego chlebodawcę Stanisława Korczaka wraz z jego ciężarną przyjaciółką uderzeniami kamieniem w skroń. Na mordercy wykonany został wyrok kary śmierci<sup>31</sup>.

Leszczyńscy mieli siedmioro dzieci, w tym jednego syna. Były to: Józefa, Zofia, Leokadia, Anna Magdalena, Ludwika, Paulina oraz Ignacy.

Anna Magdalena (1831–1911) została drugą żoną Tytusa Chałubińskiego<sup>32</sup>. Pierwszą żoną Chałubińskiego była Antonina Kozłowska, córka obywatela ziemskiego i właściciela nieruchomości w Warszawie Hipolita i Agnieszki z Bobrowskich, siostra muzyka Stanisława. Ślub odbył się w 1848 r. Małżeństwo trwało



Grób Ignacego Leszczyńskiego na cmentarzu w Sołowie (bez krzyża). Fot. Jan B. Nycek

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> W. Szcześniak, Z. Buraczyński, *Mordca przychodzi sam*, „Tygodnik Płocki” 1982, nr 3 i nr 4; Sąd Okręgowy w Płocku, sygn. akt IIK 68/82.

<sup>32</sup> Tytus Chałubiński (1820–1889), lekarz, uczonek, wychowawca, społecznik, odkrywca walców klimatycznych Zakopanego.

krótko, gdyż Antonina, chora na gruźlicę, zmarła w maju 1850 r.<sup>33</sup>, pozostawiając ośmiomiesięcznego synka Franciszka<sup>34</sup>.

Annę Leszczyńską Chałubiński poślubił 29 V 1852 r. Poznał ją w Warszawie w dość nietypowej sytuacji. Zgodnie z panującym wówczas zwyczajem Leszczyńscy spędzali karnawał w Warszawie, licząc na urzeczywistnienie planów matrymonialnych córek. Podczas kolacji wigilijnej w 1851 r. Anna zadławiła się kawałkiem karpia i ośc uwięzła jej w gardle. Wysłano służbę po lekarza. Na pomoc ściągnięto mieszkającego w pobliżu doktora Tytusa Chałubińskiego. Wdzięczni Leszczyńscy za ocalenie życia córce zaprosili go do stołu.

Wprawdzie Ignacy Leszczyński, polonus starej daty, lekce sobie ważył stan lekarski twierdząc, że „konsyliarza używa się w potrzebie, ale się go do kompanii nie prosi”, tym razem jednak odstąpił od swych zasad, boć Chałubiński ocalił życie jego córce, a w noc wigilijną trudno go było od stołu odprawić<sup>35</sup>.

Anna Leszczyńska zakochała się w swoim wybawcy od pierwszego wejrzenia. Lekarz miał wówczas trzydzieści dwa lata, mówił ciekawie o literaturze, teatrze i zagranicznych wozajach, rozweselał całe towarzystwo. Niestety, nie miał majątku, choć był już znanym lekarzem. Nie uważano go za odpowiednią partię dla

szlachcianki z Belna. Perswazje Leszczyńskich okazały się daremne. Zaręczyny odbyły się uroczystie na Jasnej Górze, a ślub we Wrocławiu, ponieważ tam mieszkała Zofia Szymońska, siostra Anny. Wrocław leżał za kordonem i ze względów politycznych Szymońska miała drogę zamkniętą do Królestwa Polskiego. Jej mąż, Kazimierz Szymoński, był jednym z adiutantów generała Ludwika Mierosławskiego.

#### Panna Leszczyńska

wniosła mężowi niewielki posag w gotowiznie, wyprawę natomiast otrzymała rzeczywiście wspaniałą. Szlafroczków jedwabnych miała siedemdziesiąt, ponad sto par trzewiczków i pantofelków, kilka tuzinów bielizny stołowej i pościelowej, srebra, porcelanę. Ponadto ojciec jej podarował doktorowi karetę, konie i zapas owsa na cały rok, aby jego zięć nie potrzebował jeździć po mieście dorożką, co wydawało się Leszczyńskiemu wręcz żenujące<sup>36</sup>.



Tytus Chałubiński z żoną Anną z Leszczyńskich. Dagerotyp z około 1852 r.

<sup>33</sup> B. Petrozolin-Skowrońska, *Tytus Chałubiński*, Warszawa 1981, s. 51–52.

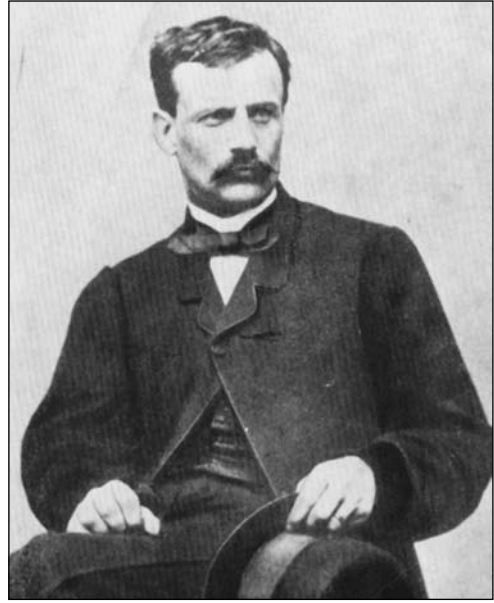
<sup>34</sup> Franciszek Chałubiński zmarł 5 XI 1878 r.

<sup>35</sup> Bienkowska, *Lekarz... op.cit.*, s. 96.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 97, 98.



Anna z Leszczyńskich Chałubińska z dziećmi: Jadwigą i Ludwikiem około 1865 r.



Tytus Chałubiński około 1869 r.

Małżeństwo Chałubińskich początkowo układało się pomyślnie. Chałubiński darzył Annę zawsze szacunkiem. „Zarówno Anna, jak i Tytus byli ludźmi o nieprzeciętnej wartości moralnej, a jednak różnice usposobień, wychowania, zainteresowań były tak duże, że nie rokowały trwałości tego związku”<sup>37</sup>.

Anna kochała bardzo swego męża i za wszelką cenę chciała pokazać rodzicom, że jest szczęśliwa w małżeństwie, któremu byli zrazu przeciwni. „Teściowa zresztą szybko uległa urokom pana konsyliarza i chętnie przebywała z nim pod jednym dachem, pouczając niedoświadczoną matkę jak należy chować dzieci”<sup>38</sup>.

Chałubińscy mieli czworo potomstwa. Dwoje — Maria urodzona 21 III 1853 r. i Eugeniusz urodzony 30 XII 1854 r. — zmarło w 1857 r. na ostrą chorobę zakaźną krtani zwaną błonicą. Kolejne dzieci to Jadwiga, która przyszła na świat 28 V 1858 r., późniejsza żona Jana Alfonsa Surzyckiego, zmarła 20 II 1941 r. w Pabianicach oraz syn Ludwik, żyjący od 2 VIII 1860 do 21 V 1933 r., zmarł w Zakopanem.

Oprócz śmierci dzieci, Anna przeżywała śmierć rodziców. W tę samą noc, w którą zamordowano jej ojca, Ignacego Leszczyńskiego, o godz. 20.00, a więc 18 godzin później, zmarła na serce matka Anny, Urszula Leszczyńska, prawdopodobnie na wieść o tragedii, która wydarzyła się w Belnie.

Anna popadła wówczas — jak pisze Bieńkowska — w dewocję, spraszała do domu księży, przesiadywała w kościele, ciągle płakała, a także nie akceptowała

<sup>37</sup> T. Jarośniński, *Tytus Chałubiński, Życie, działalność naukowa i społeczna*, Wrocław 1978, s. 16.

<sup>38</sup> Bieńkowska, *Lekarz... op. cit.*, s. 99.

przyjaciół męża — młodych inteligentów i naukowców, których po prostu nie rozumiała<sup>39</sup>.

Depresyjna atmosfera w domu przyczyniła się do rozpadu więzi małżeńskiej. Chałubińscy rozstali się w 1868 r.

Jednak bezpośrednią przyczyną rozstania był związek Chałubińskiego z jego młodzieńczą miłością, Antoniną z Wildów Krzywicką, którą poznał w 1840 r. w okresie studiów na Wydziale Lekarskim Akademii Medyko-Chirurgicznej w Dorpacie. Z Antoniną poznał go kolega Kazimierz Krzywicki, który mieszkał na stacji u inspektora uniwersytetu Filipa Wilde. Do tej stacji, do przyjaciela, przychodził Tytus Chałubiński. Antonina miała wówczas 14 lat, a Chałubiński 19.

Była Niemką i protestantką. Matkę miała Rosjankę. Obaj przyjaciele zakochali się w młodziutkiej córce gospodarza, która jednak wybrała Tytusa<sup>40</sup>. Młody Chałubiński wyznał Tosi miłość i wręczył jej pierścionek zaręczynowy. Wkrótce wyjechał na wakacje do rodzinnego Chociwka na ślub siostry. W dniu ślubu jego matka popełniła samobójstwo. Po tych przeżyciach długo nie wracał i wyjechał na dalsze studia do Würzburga. Tymczasem Antonina poślubia Kazimierza Krzywickiego.

Przyjaciele spotkali się po latach, gdy wysoki urzędnik, Krzywicki, wraz z żoną przyjechał do Warszawy — wezwany przez Aleksandra Wielopolskiego<sup>41</sup>. Miłość do Antoniny odżyła, choć nie była to już ta piękna panna sprzed lat.

Mimo rozwodu z Anną i ślubu z Krzywicką Chałubiński nadal troszczył się o byt materialny żony i dzieci. W testamencie napisał:

Matkę dzieci moich Annę z Leszczyńskich Chałubińską raz jeszcze proszę o przebaczenie, że, będąc złamany losem i znękany nieszczęściami jeszcze przed Jej poznaniem, stałem się później powodem Jej cierpienia i boleści<sup>42</sup>.

W Belnie tymczasem pozostał jedyny syn Leszczyńskich — Ignacy. W „Gazecie Warszawskiej”, po śmierci Leszczyńskiego seniora, napisano: „Na tym ostat-



Anna z Leszczyńskich z córką Jadwigą i synem Ludwikiem

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 42, 45.

<sup>41</sup> Petrozolin-Skowrońska, *Tytus... op. cit.*, s. 19.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 58.

nim, jako dziedzicu szanownego imienia i nazwiska, spoczywa święty obowiązek naśladowania czynów ojca i przechowywania ich w gotowości”<sup>43</sup>.

Wydaje się, że spadkobierca nie udźwignął obowiązku, jaki na nim spoczął. Danuta Bienkowska, autorka wcześniej cytowanej książki poświęconej Tytusowi Chałubińskiemu, twierdzi, że poglądy młodego Leszczyńskiego były konserwatywne. Chałubiński dostrzegał wady szwagra. W rozmowie z mężem siostry żony, Aleksandrem Balickim, rzekomo określił młodego Leszczyńskiego jako człowieka mającego „pełną gębę frazesów”, który: „wspomina o potrzebie oczyszczania chłopów, ale krzywi się na myśl o uwłaszczeniu. Z Żydami gotów jest prowadzić interesy, lecz nie wita się nawet z Natansonem, nie mówiąc już o moich biednych pacjentach. Z daleka tylko i wyniośle raczy mu skinąć głową”<sup>44</sup>.

W innym miejscu Bienkowska pisze:

Najpierw przyjechał [do Chałubińskich] brat pani Anny, Leszczyński, żeby się trochę rozerwać w karnawale, no i wziąć udział w posiedzeniach Towarzystwa Rolniczego. Co prawda z powodu żaloby urzędowej bali nie urządzano, lecz młody pan Leszczyński za tańcem nie przepadał, całe noce spędzał natomiast przy zielonym stole. Zjazd Towarzystwa traktował również jako wyborną okazję do towarzyskich spotkań i zabaw, choć wobec siostry i szwagra udawał z całą powagą, że dobro społeczeństwa przede wszystkim leży mu na sercu, a kwestia włościńska sen mu spędza z powiek. Pani Anna traktowała go surowo, lękając się, że lekkomyślny braciszek przepuści majątek odziedziczony po ojcu. Chałubiński miał słabość do uroczego szalały, lubił słuchać jego przechwałek i zmyślań, chociaż nie dawał im wiary. Na tym tle dochodziło do małżeńskich nieporozumień: Anna domagała się, aby doktor wpłynął na szwagra, Chałubiński stanowczo się od tego uchylał. Nie miał na to czasu ani ochoty, nie sądził, żeby mógł wpłynąć na postępowanie dziedzica z Belny<sup>45</sup>.

Trudno wierzyć do końca autorce tych relacji, gdyż w swojej książce nie podała źródeł, jednak przecucia nie zwiodły pani Chałubińskiej. W końcu sierpnia 1857 r. w „Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego”, po śmierci Leszczyńskiego seniora, ogłoszone zostało postępowanie spadkowe<sup>46</sup>. A w 1858 r. Belno zostało sprzedane. Nowym właścicielem stał się Lewek Kuśmierak wraz z żoną Marią z Zajzerowiczów<sup>47</sup>.

Ignacy Leszczyński junior był kawalerem i zamieszkał w Warszawie<sup>48</sup>. Nie wiadomo czym się zajmował. Z urywków wspomnień zachowanych w rodzinnej ko-

<sup>43</sup> Ptaszyński, *Życiorys...* *op. cit.*

<sup>44</sup> Bienkowska, *Lekarz...* *op. cit.*, s. 128.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>46</sup> „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” z dnia 24VIII/15 IX 1857, nr 194. Sukcesorami zostali: Leokadia Balicka, mieszkająca w Warszawie, Józefa Zabokrzecka, mieszkająca w dobrach Orszewice, okręg Łęczycki, Zofia Szymońska posiadająca dobra Ochla w powiecie krotoszyńskim (poznańskie), Anna Chałubińska z Warszawy, Ludwika Leszczyńska, panna mieszkająca w Warszawie, Paulina Leszczyńska — nieletnia. Jej opiekunem był Wincenty Ulejski z Dąbrowic oraz Ignacy Leszczyński z Belna.

<sup>47</sup> APP. KW DB, k. 227.

<sup>48</sup> Informacja Barbary Izdebskiej z Warszawy. Korespondencja z dnia 12 II 2012 r.





Rachunek Fabryki Wyrobów Metalowych Pawła Rystoffa wystawiony w 1867 r.

respondencji z lat 1876–1884 wynika, że „Wuj Ignas był poczciwy” i że „był bardzo zajęty”<sup>49</sup>.

W 1861 r. kolonię Urszulin i cukrownię kupił od Lewka Kuśmieraka Paweł Rystoff<sup>50</sup>. W związku z rozwojem cukrownictwa i gorzelnictwa Rystoff dostrzegł koniunkturę na swoje wyroby i założył kotleńnię o nazwie Fabryka Wyrobów Metalowych Pawła Rystoffa w Gostyninie. Badacz historii Gostynina tak opisał działalność zakładu Rystoffa:

Fabryka produkowała głównie wyroby mosiężne na użytek okolicznych cukrowni i gorzelnii. Wyroby gostynińskiego przemysłowca były zainstalowane m.in. w cukrowniach w miejscowościach: Strzelce, Sieraków, Belno, Oporów, Łanięta. Rystoff wciąż udoskonaliał swój zakład. Między innymi nastawił się na specjalizację konstrukcji służących do wykorzystywania pary odchodzącej z maszyn parowych przy zagęszczaniu soku. Rystoff prowadził liczne doświadczenia nad konstruowaniem narzędzi i urządzeń służących do ulepszania produkcji cukru. Właściciel za swoje wyroby otrzymał w Moskwie w 1853 r., na wystawie zorganizowanej przez tamtejszy Oddział Rady Manufaktur, srebrny medal za aparaturę własnego wynalazku, służącą do zagęszczania soku buraczanego. Zakład Pawła Rystoffa wyrabiał też mniejsze naczynia i sprzęt kuchenny. W 1852 r. przedsiębiorca ten założył smolarnię miejską, zaś w latach sześćdziesiątych przejął cukrownię Urszulin w Belnie<sup>51</sup>.

W latach 1870–1897 liczba cukrowni w Królestwie Polskim znacznie się zmniejszyła. Prawie połowa cukrowni Królestwa przeobraziła się w towarzystwa akcyjne, a wiele cukrowni po prostu upadło lub zmieniło właściciela<sup>52</sup>. Rystoff cukrownię Urszulin prowadził do 1877 r. Do czasów współczesnych nie pozostał po niej ślad<sup>53</sup>.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Ibidem. Akt kupna sporządzony został 23 III/4 IV 1861 r.

<sup>51</sup> M. Chudzyński, *Okres międzypowstaniowy (1832–1862)*, [w:] *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 298, 300.

<sup>52</sup> Chudzyński, *Przemiany... op. cit.*, s. 374.

<sup>53</sup> Opracowanie powstało z inspiracji i przy pomocy Barbary Izdebskiej z Warszawy, praprawnuczki Ignacego Leszczyńskiego a praprawnuczki Anny z Leszczyńskich i Tytusa Chłubińskich oraz Marcina Matusiaka z Belna, autora artykułu *Ignacy Leszczyński z Belny. Pierwszy agrom Królestwa Polskiego*, „Tygodnik Płocki” 2011, nr 48, s. 16.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

## FRANCISZEK KSAWERY WAKULSKI — GOSTYNIANIN ŚWIATU

Ksawery Wakulski urodził się w Gostyninie w województwie warszawskim 2 III 1842 r., a nie w 1843 r., jak podawały późniejsze źródła. Datę urodzin Wakulskiego potwierdza odnaleziona w Państwowym Archiwum w Płocku metryka, a także wspomnienia pośmiertne zamieszczone w „Kurierze Warszawskim”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Akt urodzenia Ksawerego Wakulskiego odnaleziono w Archiwum Państwowym w Płocku Zespół Archiwalny 210 Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Gostynin z lat 1838–1848, sygn. 17, k. 14. W akcie nazwisko zapisano jako Wachulski, a nie Wakulski; „Kurier Warszawski” z dnia 16 IX 1925, nr 259, s. 4–5.

The image shows a handwritten birth record from the civil registry of Gostynin. The document is written in cursive and contains the following text:

Gostynin  
80  
Dnia 2 III 1842 r. w Mieście Gostyninie dnia królewskiego Marcja Synem, imieniem i nazwiskiem tego drugiego roku o gospodarstwie parafialnym Justusowi HAWULSKI z Anną Ksawerą Kucharką tu w Gostyninie zamieszkała lat przeszło czterdziest mażca; w obecności Jana Wysockiego Mydlarza lat przeszło czterdziest, tużczas: Aniołaja Mierusiewskiego lat czterdziestu pięć, małżonk obywateli w Gostyninie zamieszkałych; i obywatela Anny Ksawer, jako mężkiny, niedopuszczając tu w Gostyninie dnia drugiego Marcja roku królewskiego o gospodarstwie parafialnym, stwierdzając iż jest i być może z Franciszka Ksawerego Wakulskiego w Warszawie przy ulicy Głębokiej zamieszkałego, Kontrolera jarmy (Kamomni) Władcy; lat czterdziestu jeden małżonką: z Anną Ksawerą Kucharką z Ksawerą lat dwadzieścia dwóch małżonką w Gostyninie zamieszkałą; i obywatelami tużczas: Anny Ksawer, meżonką jej; iż tegoż dnia w obecności D. Karłowicza, Pasterza Władcy wyjechał do Płocka, na którym miejscu, iż stał się: Dzieciom tegoż na Dzieci swoich, obywateli w dniu przynajmniej nadawał parafial: Jan Ksawer Ksawery; a Podpisami jego Podpisami byli: Karłowicz M. Ksawer; Franciszek Kucharka; i Jan Wysocki; i świadkami pozostali: Marja Ksawer, podpisany po stał: Józef Kucharka; i Ksawer Kucharka; i Ksawer Kucharka.

Akt urodzenia Franciszka Ksawerego Wakulskiego w Gostyninie. Archiwum Państwowe w Płocku

Z aktu sporządzonego w obecności ks. Andrzeja Gronczewskiego wynika, że ojcem Ksawerego był Franciszek Ksawery Wakulski, wówczas kontroler przy Komorze Wodnej, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Gołębiej, a matką Katarzyna z Parazińskich, mająca lat 28, zamieszkała w Gostyninie. Akt spisano w Gostyninie w obecności akuszerki Anny Neuman, świadków — Józefa Wejchera, mydlarza, Andrzeja Niewentowskiego, obywatela oraz chrzestnych Kazimierza Werbusza i Joanny Pietrzykowskiej<sup>2</sup>.

Rodzina Wakulskich wywodziła się ze szlachty podolskiej się herbu Prus<sup>3</sup>. Nie ustalono, kiedy Franciszek Ksawery Wakulski, syn Mateusza, pojawił się na terenie Królestwa Polskiego oraz gdzie się urodził. Wiadomo zaś, że w 1833 r. pracował w Błoniu k. Krośniewic jako „oficjalista tabacznym”. Błonie było wówczas folwarkiem majątku Krośniewice, będącego własnością Rajmunda Rembielińskiego. W latach 1812–1820, w ramach próby uprzemysłowienia tej miejscowości, Rembieliński wybudował fabrykę cygar, tytoniu i tabaki<sup>4</sup>. Tam właśnie zatrudniony został i mieszkał z żoną Katarzyną z Parazińskich Franciszek Ksawery Wakulski senior. W Błoniu 24 XI 1833 r. urodziło się w pierwsze dziecko Wakulskich, Natalia Józefa. Matka, Katarzyna Wakulska, miała wówczas 20 lat<sup>5</sup>, a ojciec Franciszek Ksawery 28 lat<sup>6</sup>.



Franciszek Ksawery Wakulski senior. Zbiory Krystyny Wakulskiej

W 1838 r. Wakulski pracował w Działoszynie k. Wielunia, gdzie „za czasów monopolu tabacznego była też znakomita fabryka tytoniu i cygar”<sup>7</sup>. W fabry-

<sup>2</sup> Akt urodzenia... op. cit. Syn otrzymał imiona ojca.

<sup>3</sup> Wpis do Księgi Szlacheckiej Guberni Mińskiej z 22 VI 1822 r. Odpis w posiadaniu Andrzeja Prus Wakulskiego ze Szczecina i Krystyny Wakulskiej z Radomia, wnuczki Aleksandra Wakulskiego, brata Ksawerego.

<sup>4</sup> W 1870 r. fabryka była już nieczynna. Zob. H. Lesiak, *Wieś i dwór w powiecie kutnowskim (zarys dziejów w XIX i I połowie XX wieku)*. Cz. II, Kutno 2003, s. 16.

<sup>5</sup> Nie udało się ustalić bliższych danych dotyczących pochodzenia Katarzyny Parazińskiej. W Archiwum Państwowym w Radomiu zachowały się spisy ludności, w których figuruje Katarzyna Wakulska z d. Parazińska, urodzona w 1813 r. w miejscowości Łaś jako córka Ignacego Parazińskiego i Weroniki Kołojadomus. Być może chodzi o miejscowość Łaś k. Makowa? Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia, sygn. 9839, k. 458, 458-1.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Stanu Cywilnego z 1833 r., poz. 149.

<sup>7</sup> Działoszyn, miejscowość k. Wielunia. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*. Pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa, 1881, t. II, s. 263.

ce tej, należącej do Kronenberga, Wakulski pełnił funkcję magazyniera. W Wieluniu urodził się 5 III 1838 r. syn Kazimierz Eustachy<sup>8</sup>.

W 1842 r., jak wiadomo, pracował w Warszawie. Z kolei w 1845 r. pracował w Składzie Tabak w Krośniewicach jako magazynier. Tam też 26 V 1845 r. przyszedł na świat trzeci syn Wakulskich, Aleksander Felicjan. Świadcami przy spisaniu metryki byli urzędnicy pracujący w Fabryce Tabak w Krośniewicach. Ojciec Franciszek Ksawery miał wówczas 43 lata<sup>9</sup>.

Z Krośniewic Wakulscy przenieśli się do Suwałk. W Archiwum Państwowym w Suwałkach zachowały się akta dotyczące rodziny Wakulskich. Franciszek Ksawery Wakulski pełnił tam funkcję inspektora ekonomicznego Fabryki Tabak. Figuruje na liście imiennej urzędników i oficjalistów z lat 1848–1866 płacących składki na szkołę katolicką elementarną w 1857 r. i 1859 r., a także wśród składających przysięgę homagialną, czyli hołdowniczą z 1855 r., którą składali w Suwałkach mieszkańcy wyznania katolickiego<sup>10</sup>. Ponadto F. K. Wakulski wchodził w skład Komitetu, który kierował chórem kościelnym, liczącym w 1861 r. ponad 50 osób<sup>11</sup>.

Franciszek Ksawery Wakulski ojciec spoczywa na starym, nieczynnym cmentarzu przy kościele św. Stanisława w Skierniewicach. Na nagrobku widnieją lata jego życia 15 X 1800–17 IX 1882<sup>12</sup>. W Archiwum Państwowym w Grodzisku Mazowieckim zachował się jego akt zgonu, z którego wynika, że urodził się w Słoniemiu, leżącym w guberni grodzieńskiej<sup>13</sup>.



Grób Franciszka Ksawerego Wakulskiego na cmentarzu w Skierniewicach. Fot. Marzena Rafińska

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Stanu Cywilnego z 1838 r., poz. 41.

<sup>9</sup> Ibidem, 1845 r., poz. 113.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Suwałkach, Akta dotyczące katolickiej szkoły elementarnej z lat 1848–1866, sygn. 222; Akta dotyczące przysięgi homagialnej z lat [1852–1860], „List przysięgowy mieszkańców wyznania katolickiego z M. Suwałk” z 1855 r., dział sądownictwo, poz. 931, sygn. 535.

<sup>11</sup> *Suwałki: miasto nad Czarną Hańczę*. Pod red. J. Kopciała, Suwałki 2005, s. 244–245.

<sup>12</sup> Grób odnalazł w styczniu 2012 r. Kazimierz Kowalczyk na prośbę Krystyny Wakulskiej. Być może w Skierniewicach pochowany został inżynier Franciszek Ksawery Wakulski. Pani Krystyna Wakulska twierdzi, że w Skierniewicach znajdowały się groby rodzinne Wakulskich. Cmentarz przy kościele św. Stanisława został częściowo rozparcelowany ok. 1980 r.

<sup>13</sup> Fakt zgonu zgłosił syn Wacław Wakulski, urzędnik Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Archiwum m. Stołecznego Warszawy O. Grodzisk Mazowiecki, Akta stanu cywilnego nr 217, k. 355.

W Suwałkach urodzili się kolejni synowie Wakulskich: w 1847 r. Michał, w 1849 r. Paweł Jan Władysław, a w 1852 r. Waław Tomasz<sup>14</sup>.

Franciszek Ksawery Wakulski junior ukończył Gimnazjum w Suwałkach. Studia rozpoczął w 1863 r. w Szkole Głównej w Warszawie na Wydziale Matematyczno-Fizycznym. Tytuł magistra nauk matematycznych uzyskał 6 III 1867 r. na podstawie rozprawy pt. „Monografia linii łańcuchowej” w Szkole Głównej w Warszawie. Figuruje w *Księdze pamiątkowej Zjazdu b. wychowañców b. Szkoły Głównej Warszawskiej*, który odbył się w 1903 r. w 40. rocznicę jej założenia<sup>15</sup>.

Dodajmy, że Szkoła Główna, otwarta w 1862 r., umożliwiała młodzieży polskiej zetknięcie się z postępowymi pracami naukowej na Zachodzie. Choć istniała krótko, bo do 1869 r., jej absolwenci byli to ludzie, którzy „stworzyli zastęp pracowników oświaty, nauki, gospodarki i administracji”<sup>16</sup>. W związku z powstaniem styczniowym wielu słuchaczy Szkoły zmuszonych było opuścić jej mury. Różnie też układały się kariery zawodowe poszczególnych wydziałów. Tylko nieliczni uzyskali w Warszawie stopnie naukowe. Znaczny ich procent podjął studia na zagranicznych uczelniach technicznych, uzyskując tam tytuł inżyniera.



Gimnazjum w Suwałkach, które kończył Wakulski



Zjazd absolwentów Szkoły Głównej w Warszawie Wydziału Matematyczno-Fizycznego w 1903 r. z udziałem Ksawerego Wakulskiego. *Księga Pamiątkowa Zjazdu... 1905 r.*

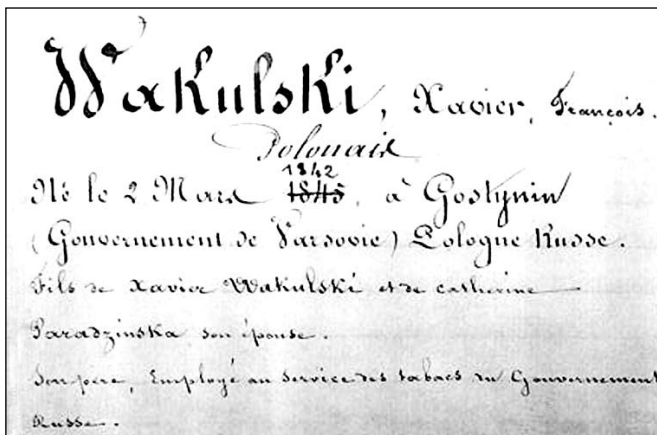
<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Suwałkach, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Suwałkach, sygn. 1/63, 1/65, 1/67.

<sup>15</sup> *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowañców b. Szkoły Głównej Warszawskiej*, Warszawa 1905, s. 101–102. Prawdopodobnie w *Księdze* podano mylnie datę urodzenia Ksawerego Wakulskiego, którą powtarzali następnymi autorzy.

<sup>16</sup> S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980, s. 16.



Franciszek Ksawery Wakulski junior  
w wieku 22 lat. Zb. K. Wakulska



W rejestrze studentów École Nationale des Ponts et des Chaussées w Paryżu widnieje nazwisko Ksawerego Wakulskiego. Archiwum Szkoły

Wakulski, po klęsce narodowego czynu zbrojnego, musiał, jak i setki innych młodych ludzi, emigrować z kraju. Tułaczy los zaprowadził go do Francji. W Paryżu odbył czteroletnie studia zakończone w 1873 r. dyplomem inżyniera w sławnej École Nationale des Ponts et des Chaussées (Szkołe Dróg i Mostów)<sup>17</sup> wraz z pierwszą lokatą, uzyskując 407,110 punktów na możliwych 524<sup>18</sup>. Do Szkoły został przyjęty na wniosek Komisji Egzaminacyjnej oraz na podstawie opinii Rady Szkoły decyzją ministerialną z 30 X 1869 r.<sup>19</sup> Był też członkiem polskiego Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu<sup>20</sup>.

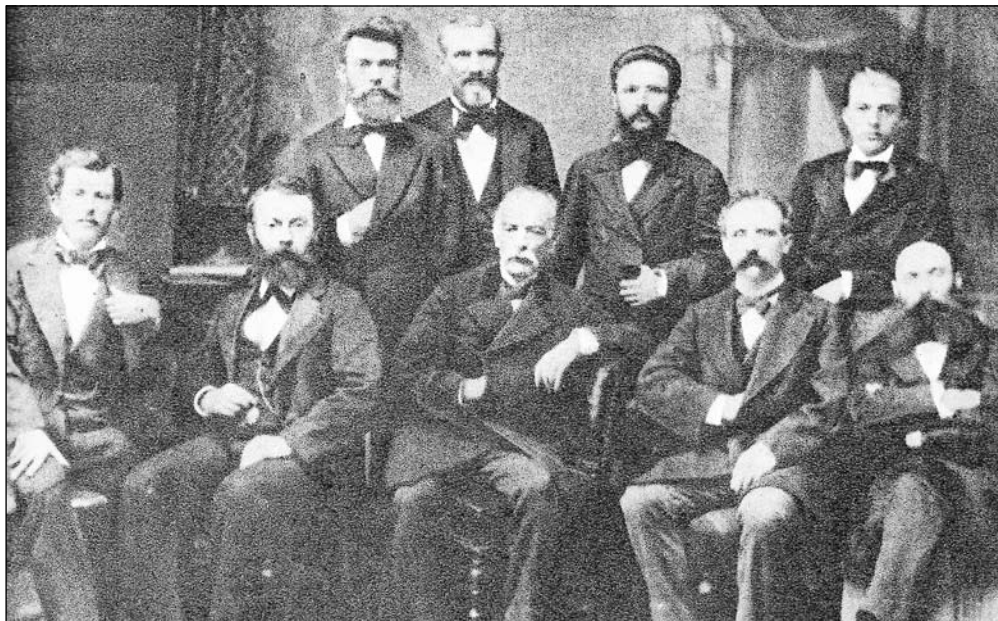
W tym właśnie czasie polski inżynier, Ernest Malinowski, zdobywszy sobie wybitną pozycję w Peru, budował tam transandyjską linię kolejową. Z jego inicjatywy rząd peruwiański werbował mu do pomocy inżynierów w Paryżu, dając pierwszeństwo Polakom, absolwentom Szkoły Dróg i Mostów. Wśród zaangażowanych wówczas polskich inżynierów znalazł się — obok Edwarda Habicha, Władysława Folkierskiego, Władysława Klugera, Aleksandra Miecznikowskie-

<sup>17</sup> Szkoła Budowy Dróg i Mostów w Paryżu, istniejąca do dziś, założona została przez Ludwika XV w 1747 r. pod kierownictwem Szwajcara Jana Perroneta. Wkrótce absolwenci tej Szkoły stali się kadrą przodującą w europejskim budownictwie drogowym.

<sup>18</sup> Wyciąg z Rejestru – MS 3275 Extrait du Registre matricules des élèves externes N 1 1851–1879. Dokument udostępniony przez Archiwa École Nationale des Ponts et des Chaussées w Paryżu 18 XI 2011 r.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu założone zostało w 1870 r. na podstawie statutu opracowanego rok wcześniej przez założycieli Towarzystwa: hr. Jana Działyńskiego, Adama Prażmowskiego i Władysława Folkierskiego. Towarzystwo istniało 12 lat do 1882 r. Wydało 12 tomów „Pamiętnika”, pisma zbiorowego, w którym prace naukowe opublikowało około 40 osób. Towarzystwo powstało na bazie Szkoły Montparnawskiej, w której profesorami byli m.in.: Grach Henryk Piotr Niewęglowski, Adolf Sagajło, Władysław Folkierski, Władysław Kluger, Edward Habich. Zob. W. Folkierski, *Towarzystwo Nauk Ścisłych. Jego początki i rozwój*, [w:] Google: Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu.



Polacy zebrani w domu Ernesta Malinowskiego w Limie, rok 1874. Od lewej siedzą: architekt Tadeusz Stryjeński, Władysław Folkierski, Ernest Malinowski, Edward Habich, geolog Leonard Laskowski, stoją: Ksawery Wakulski, Aleksander Babiński, Władysław Kluger, Jan Sztolcman. Źródło: Z. Bielecki, *Wyżej niż kondory*, „Poznaj Świat. Magazyn Geograficzny” 1980, nr 9.

go, Tadeusza Stryjeńskiego, Aleksandra Babińskiego i Bolesława Majerskiego — również Wakulski. Posiadając dwa dyplomy, tak jak jego polscy koledzy, w grudniu 1873 r. podpisał kontrakt z ministrem pełnomocnikiem Peru. Do Limy przybył na początku 1874 r.

Peru wówczas stało na wysokim poziomie naukowym. W Limie działał najstarszy w Ameryce, bo założony w roku 1561, Uniwersytet, składający się z sześciu wydziałów: teologicznego, prawniczego, medycznego, filologicznego, nauk ścisłych i administracyjnych oraz matematyczno-przyrodniczego. Władysław Kluger, współautor prac z dziedziny hydrauliki, napisał o tym ostatnim wydziale:

Najwięcej rozwinął się wydział nauk matematyczno-przyrodniczych pod światłym i energicznym kierownictwem dziekana swego Władysława Folkierskiego, znanego w Polsce, autora prac z zakresu rachunku różniczkowego i całkowego<sup>21</sup>.

Była też w Limie szkoła wojskowa i marynarki, jedno gimnazjum rządowe i liczne szkoły prywatne. W całym Peru było 68 szkół średnich, 790 elementarnych. Biblioteka Narodowa w Limie posiadała księgozbiór liczący 40 tys. tomów<sup>22</sup>.

Ksawery Wakulski początkowo, jak większość jego kolegów, pracował przy budowie Centralnej Kolei Transandyjskiej w Andach, drugim pod względem wysokości paśmie górskim na świecie. Przy budowie tej kolei pracowali głównie Chińczycy, natomiast w wysokich górach autochtoni, Indianie przyzwycza-

<sup>21</sup> W. Kluger, *Dzisiejsza Peruwia*, „Wędrowiec” 1881, nr 260, s. 392.

<sup>22</sup> Ibidem.

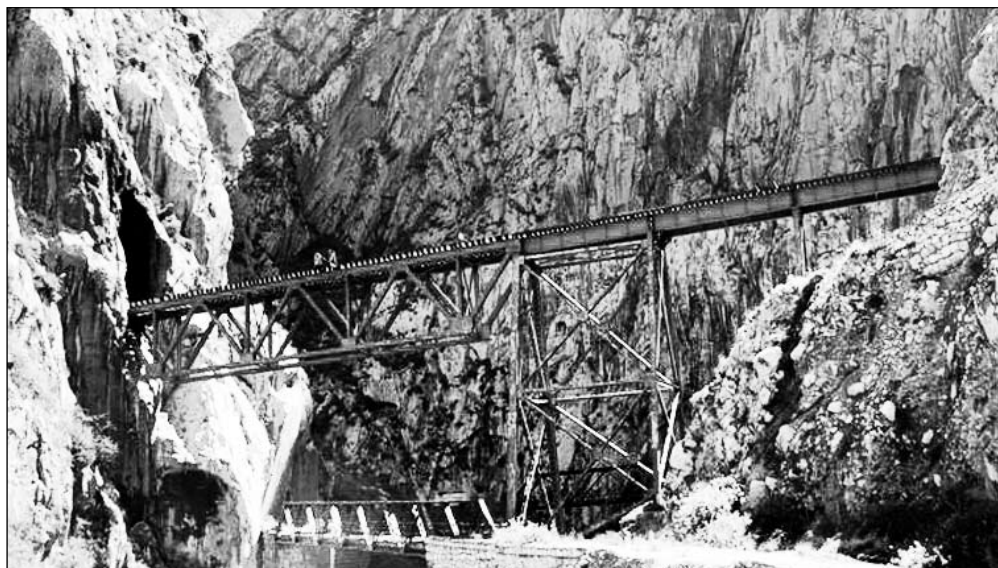
jeni do rozrzedzonego powietrza. Praca była trudna, uciążliwa i niebezpieczna. Współczesny podróżnik tak opisuje przeszkody stawiane przez naturę:

Na stromych stokach gór wykuwano skalne półki, drążono tunele. Zawieszeni w powietrzu robotnicy wykonywali ażurową konstrukcję wiaduktów, do tych zadań wykorzystywano specjalistów budowy statków, którzy byli przyzwyczajeni do tego typu prac. Większość robót wykonywana była bez użycia maszyn, a wszelkiego rodzaju materiały transportowane były wysoko w góry na grzbietach lam, mułów i ludzi. Znaczną część materiałów niezbędnych do budowy kolei, takich jak odporne na warunki klimatu wysokogórskiego drewno do podkładów, szyny, a również stalowe konstrukcje sprowadzano ze Stanów Zjednoczonych<sup>23</sup>.

W korespondencji inż. Władysława Folkierskiego, nadesłanej do redakcji „Gazety Warszawskiej”, czytamy, że był tam też m.in. zręczny pomysł zbudowania mostu drewnianego na rzece Rimic, w rzucie poziomym zarysowanym po linii falistej „według kształtu głoski S”. Projekt został zrealizowany<sup>24</sup>.

Ernest Malinowski, jako główny projektant kolei, musiał rozwiązać wiele poważnych, niespotykanych dotąd problemów technicznych.

Poza budową mostów, wiaduktów i tuneli w miejscach, gdzie niemożliwe było wybudowanie pętli torów zastosował nowoczesną na ówczesne czasy metodę zakosów. Pociągi według tej koncepcji miały podjeżdżać na kolejne zbocza zakosami, zmieniając kierunek jazdy, a lokomotywa raz miała ciągnąć, a raz pchać przed sobą cały skład. Budowano także platformy obrotowe, na których obracało się lokomotywę o 180 stopni<sup>25</sup>.



Most kolejowy nad przełęczą w Andach, tzw. Piekiełko, jeden z wielu zbudowanych przez Ksawerego Wakulskiego. Fot. z archiwum Jerzego Majcherczyka

<sup>23</sup> J. Fischbach, *Polskim szlakiem przez Amerykę Południową*, Łódź 2010, s. 183.

<sup>24</sup> W. M. Bielski, *Nieznane losy inżyniera Ksawerego Wakulskiego*, „Konstrukcje Stalowe” 1998, nr 6, s. 31.

<sup>25</sup> Ibidem.



W latach 90. XX w. linia ta została czasowo zawieszona ze względu na uruchomienie połączeń autobusowych, szybszych i tańszych. Jesienią 1997 r. przywrócono kursowanie na tej trasie pociągów, ale są to kursy nieregularne. Utrzymanie w dobrym stanie technicznym wysokogórskiej kolei jest również kłopotliwe.

Tory kolejowe, a dokładniej pojedynczy tor ciągle niszczone były przez lawiny schodzące z górskich stoków, pojawiające się co jakiś czas ulewne deszcze, a także mrozy i opady śniegu na wyższych wysokościach. Ponadto zdarzały się jeszcze trzęsienia ziemi. Trzeba też było w należyтым stanie utrzymać 69 tuneli, które mają łączną długość ponad 8 kilometrów, a najdłuższy z nich, nazwany imieniem prezydenta Balta, położony na wysokości 2200 m n.p.m. liczy 1375 m długości. Należy też zadbać o ponad 60 żelaznych mostów i wiaduktów. Najdłuższy most im. Carriona znajduje się na 84 kilometrze trasy, zaraz za miejscowością San Juan de Surco, ma on 218 m długości i 80 m wysokości. Turysty jadący pociągiem bardziej jednak wypatrują słynnego „Piekiełka” — mostu położonego na 129,5 km trasy, na wysokości 3300 m n.p.m., łączy on dwa tunele, a pod mostem widoczny jest najniższy punkt doliny rzeki Rimac<sup>26</sup>.

### Jazda tą koleją wywołuje emocje wśród podróżnych.

Po stosunkowo płaskim początkowym odcinku do puebla Chiosica, pociąg zaczyna pokonywać bardzo ostre podjazdy. Trasa wiedzie doliną rzeki Rimac, wspina się ostro do góry i na przestrzeni zaledwie 143 kilometrów pokonuje różnicę wysokości 4668 m, jaka dzieli Limę od przełęczy Ticlio. Bardzo często nachylenie torów osiąga maksymalną wartość przewidzianą dla kolei standardowej o trakcji parowej, tj. 4,5 proc. Na kolejnych stacjach poza nazwami miejscowości podawana jest wysokość n.p.m. Do 2006 r. najwyżej położoną stacją kolejową na świecie była La Galera, leżąca na wysokości 4758 m n.p.m. Jedną z końcowych stacji kolejowych tej linii to Jauja, dziś niewielkie miasto położone wysoko w górach na wysokości około 3500 m n.p.m. w żyznej i urokliwej dolinie Rio Mantaro<sup>27</sup>.

### W 2007 r. oddano do użytku nowy skład pociągu.

Obecnie wygląda bardziej komfortowo, w jego składzie są zazwyczaj dwie spaliny lokomotywy, jeden wagon niższej klasy, tzw. pasażerski, kilka wagonów o podwyższonym standardzie, klasy turystycznej. Wagony mają panoramiczne, częściowo przeszklone dachy, wygodne, rozkładane siedzenia, klimatyzację, ogrzewanie. Na końcu składu jest wagon barowo-widokowy. W cenę biletu wliczone jest śniadanie, obiad, a także tradycyjny peruwiański trunek — pisco sour<sup>28</sup>.

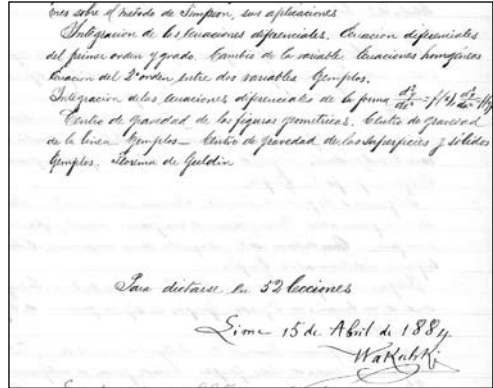
Budowa tej linii, liczącej 218 km, trwała ponad 20 lat (1870–1893). Wsparcia finansowego przedsięwzięciu udzielił amerykański potentat Henry Meiggs. Do 2006 r., czyli do chwili, gdy Chińczycy wybudowali kolej prowadzącą z Xiningu do Lhasy, była to najwyżej na świecie położona linia kolejowa. Choć straciła palmę pierwszeństwa, ale i tak pozostaje najpiękniejszą linią kolejową świata, w której zastosowano najbardziej różnorodnie rozwiązania techniczne.

Ksawery Wakulski pomagał również Habichowi w przekształceniu istniejącej w Limie od 1864 r. szkoły technicznej w pierwszą w Ameryce Łacińskiej poli-

<sup>26</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 184–185.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 187.

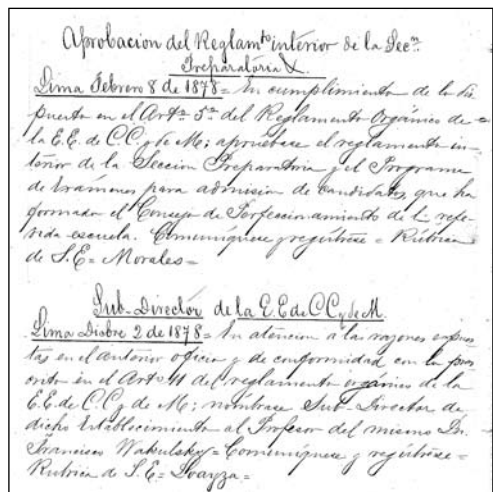


Program wykładów rachunku różniczkowego opracowany przez Franciszka Ksawerego Wakulskiego. Kserokopia Jan Zakrzewski

technikę, zwaną Specjalną Szkołą Inżynierów Budownictwa Łądowego i Wodnego oraz Górnictwa, najważniejszą obok Uniwersytetu instytucję naukową.

W dniu 2 XII 1878 r. Ksawery Wakulski został zastępcą Edwarda Habicha na stanowisku wicedyrektora tej szkoły (w nomenklaturze obecnej prorektora) w Limie, a także objął dwie katedry — Budowy Mostów i Dróg oraz Wytrzymałości Materiałów. W gronie profesorskim szkoły, jak napisał Kluger, wykładowca tej szkoły, „najwybitniejsze nazwisko zajmuje Ksawery Wakulski”<sup>29</sup>. Szkoła ta, jak pisze Jan Zakrzewski, prezes Stowarzyszenia Rodzin Peruwiańsko-Polskich w Peru „Dom Polski”, jedynej organizacji polonijnej w Peru: „istnieje nadal i cieszy się wysoką renomą jej absolwentów”<sup>30</sup>. Obecna nazwa tej uczelni to Universidad Nacional de Ingenieria.

Inżynier Wakulski przyczynił się nie tylko do rozwoju peruwiańskiej — jedynej wówczas w Ameryce Południowej — wyższej uczelni technicznej, ale również w sposób znaczący do podniesienia poziomu gospodarczego oraz technicznego Peru. Opanował doskonale język hiszpański. Jako profesor Escuela de Construcciones Civiles y de Minas del Peru ogłosił wiele rozpraw naukowych na łamach m.in. „Anales de los Obras Publicas del Peru” i „Anales de los Ingenieros del Peru”.



Kopia mianowania Franciszka Ksawerego Wakulskiego na wicedyrektora Specjalnej Szkoły Inżynierów Budownictwa Łądowego i Wodnego oraz Górnictwa w Limie 2 XII 1878 r. Kserokopia J. Zakrzewski

<sup>29</sup> Kluger, *Dzisiejsza... op. cit.*, s.

<sup>30</sup> Informacja Jana Zakrzewskiego dla Barbary Konarskiej-Pabiniak przysłana z Peru pocztą e-mailową w dniu 3 X 2011.

Jak wynika z cytowanej „Księgi Pamiątkowej Zjazdu b. wychowanców b. Szkoły Głównej”, inżynier Wakulski pełnił w Peru i inne odpowiedzialne funkcje, m.in. dyrektora telegrafów Rzeczypospolitej Peruwiańskiej.

Recenzent *Księgi* Ludwik Jankowski w 1909 r. napisał, że:

Snuje się tu mnóstwo imion zasłużonych oraz skromnych, ale użytecznych pracowników, między innymi Ksawery Wakulski, drugi Domejko, pracownik za oceanem, profesor w Limie<sup>31</sup>.

Zdobywszy uznanie i dobrobyt, nie zapomniał o rodakach na wychodźstwie. Wiadomo, że posyłał w darze dla polskich emigrantów w Brazylii setki polskich książek. Współcześni mu podkreślali, iż inżyniera Ksawerego Wakulskiego cechowała wielka życzliwość do ludzi i niezwykła kultura osobista. Podkreślano również jego erudycję i odpowiedzialne traktowanie przyjętych na siebie obowiązków. Ciepło wspomina go Jan Sztolcman, słynny badacz przyrody Peru i Ekwadoru w latach 1875–1881. W swojej rozprawie *Peru. Wspomnienia z podróży*, nazwał Ksawerego Wakulskiego inżynierem o nieprzeciętnych zdolnościach, który jemu osobiście niejednokrotnie dał „dowody swej bezinteresownej przyjaźni”<sup>32</sup>.

Pod koniec swego życia Wakulski, prawdopodobnie w latach 90. XIX w., wrócił do kraju ojczystego. I podobnie jak i jego peruwiańscy przyjaciele nie znalazł w ojczyźnie większego zrozumienia. Spotykał się z obojętnością społeczeństwa, które po prostu nie umiało wykorzystać doświadczenia i talentu wybitnych inżynierów. W Polsce został kierownikiem budowy linii kolejowej w Galicji na trasie Delatyn–Kołomyja–Stefanówka, liczącej 112,62 km długości, budowanej w latach 1898–1899, otwartej 18 XI 1899 r. Dyrekcja kolei państwowych za pośrednictwem krakowskiego „Czasu” poinformowała czytelników o dacie otwarcia kolei, wymieniając kolejne stacje<sup>33</sup>.

Po powrocie do Polski Wakulski nie zerwał kontaktów z Limą — ze środowiskiem naukowym i sferami rządowymi. Otrzymywał mnóstwo listów w języku hiszpańskim, angielskim i polskim z informacjami dotyczącymi sytuacji gospodarczej i naukowej Peru, niestety, zaginionych<sup>34</sup>.

Ksawery Wakulski przeżył w Peru prawie dwadzieścia lat. W tym czasie miały tam miejsce wojny, rozruchy rewolucyjne, okres prosperity oraz finansowego załamania. Nasz rodak miał niewątpliwie duży wpływ na elity Peru,

utrzymywał ścisłe kontakty ze sferami rządowymi, podobnie jak Ernest Malinowski i Władysław Folkierski, z jego opinią liczył się kongres i rząd. Wakulski tak jak Mali-

<sup>31</sup> L. Jankowski, *Księga Pamiątkowa Zjazdu Wychowanców Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, „Kwartalnik Historyczny” XXIII (1909), s. 447.

<sup>32</sup> J. Sztolcman, *Peru. Wspomnienia z podróży*, Warszawa 1912, s. 40.

<sup>33</sup> „Czas” 1899, nr 265 (19XI). W następnych numerach „Czasu” nie podano relacji z tego wydarzenia.

<sup>34</sup> Informacja Krystyny Wakulskiej w liście z dnia 20 IX 2011 r. Krystyna Wakulska twierdzi, że całą korespondencję wraz ze zdjęciami rodziny Franciszka Ksawerego Wakulskiego przekazał bezpowrotnie jej ojciec, Józef Wakulski, niezidentyfikowanemu dziennikarzowi „Dookoła świata” w latach 70. XX w.



Z lewej pierwsza żona Franciszka Ksawerego Wakulskiego. W środku córka Ksawerego Wakulskiego. Z prawej Jan Wakulski, ukochany syn Franciszka Ksawerego Wakulskiego. Zdjęcia wykonane w Limie. Zbiory K. Wakulska



Aleksander Wakulski z żoną Marią, dziećmi Aleksandram i Józefem oraz siostrą Józefą (z prawej)

nowski, Folkierski, Władysław Kluger, Babiński, Aleksander Miecznikowski, Stryjeński, Konstanty Jelski, Sztolcman, Habich, Piotr M. Małachowski czy Gustaw Paprocki, przeniósł pozytywistyczne idee „pracy organicznej” i „pracy u podstaw” z dalekiej Polski do egzotycznego Peru. Oddał swej przybranej ojczyźnie wiedzę, doświadczenie i liczne dużej miary talenty. Polskich inżynierów i naukowców cechował bowiem bardzo wysoki stopień odpowiedzialności za podjęte prace i również wysoki poziom etyki. Wzorując się na przykładach z Polski, organizowali różnego typu przedsięwzięcia o charakterze gospodarczym i kulturalnym, w tym m.in. stowarzyszenia fachowe, sensu stricto inżynierskie, jak i o charakterze ogólnokulturalnym, czy filantropijnym. Wkładu inżyniera Ksawerego Wakulskiego, w ogólnoludzkie dzieło cywilizacyjne nie sposób przecenić<sup>35</sup>.

Franciszek Ksawery Wakulski był dwukrotnie żonaty. Pierwsza żona, Francuzka, zmarła bezpotomnie, z drugą, również Francuzką ( miał w Limie sześcioro dzieci. W ślady ojca poszedł jego syn Jan, który odziedziczył zdolności techniczne. Studiował w Limie, gdzie zdobył największą „ilość nagród na egzaminach uniwersyteckich”<sup>36</sup>. Zmarł w młodym wieku na zapalenie płuc w Radomiu-Idalinie, dokąd przyjechał z ojcem w odwiedziny do jego brata Aleksandra<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Bielski, *Nieznane losy... op. cit.*

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Informacja Krystyny Wakulskiej z dnia 20 IX 2011 r.



Józefa Wakulska, siostra Ksawerego Wakulskiego, zamieszkała u Aleksandra Wakulskiego w Radomiu-Idalinie. Zbiory K. Wakulska



Kazimierz Wakulski, brat Franciszka Ksawerego Wakulskiego. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Zbiory K. Wakulska



Aleksander Wakulski, brat Franciszka Ksawerego Wakulskiego, absolwent Szkoły Głównej w Warszawie. Zbiory K. Wakulska

Inny syn był podobno profesorem astronomii. Mieszkał w mająteczku pod Tulużą we Francji. Utrzymywał korespondencję z wujem Aleksandrem w Polsce. Kontakty te zostały przerwane po drugiej wojnie światowej<sup>38</sup>.

Brat Wakulskiego, Aleksander, również ukończył Szkołę Główną w Warszawie<sup>39</sup> i nadzorował w latach 90. budowę kolei z Moskwy do Kaługi<sup>40</sup>.

Ksawery Wakulski zmarł w Warszawie, jako sędziwy starzec, 11 IX 1925 r., a więc już w odrodzonej Polsce<sup>41</sup>. We wspomnieniu pośmiertnym, zamieszczonym w „Tygodniku Ilustrowanym”, napisano o nim:

Stęskniony do ojczyzny, której zawsze był wiernym synem, powrócił do niej na zachodzie dni swoich; zdążył jednak i krajowi użyzyć wielkiej swej wiedzy<sup>42</sup>.

A „Kurier Warszawski”, ubolewając we wspomnieniu pośmiertnym poświęconym Wakulskiemu, napisał, że

Z grona starszej generacji »suwalczan«, zamieszkałych w Warszawie, ubył »znów jeden« (...). Gaśl z wolna, pełen cichej radości, że spocznie po życiu pracowitym, w odzyskanej wolnej ojczyźnie<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Figuruje na liście imiennej ofiar złożonych na fundusz im. Wychowawców Szkoły Głównej Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, [w:] *Księga Pamiątkowa Zjazdu b. Wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 50 rocznicę jej założenia*, Warszawa 1914, s. 71.

<sup>40</sup> Był to odcinek linii kolejowej z Moskwy do Astrachania budowanej przez spółkę akcyjną Towarzystwo Riazańsko-Kozłowskiej Kolei z siedzibą w Petersburgu. Potem Towarzystwo Riazańsko-Uralskie.

<sup>41</sup> Podobno zmarł we własnej kamienicy przy Placu Trzech Krzyży. Nie ustalono miejsca pochówku.

<sup>42</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1925, nr 16, s. 111. „Tygodnik” cytował „Kurier Warszawski” z 16 IX 1925 r., nr 259, s. 4–5.

<sup>43</sup> „Kurier Warszawski”... op. cit.

Spółceństwo peruwiańskie dało wyraz swemu przychylnemu stosunkowi do Polaka, który zasłużył się dla podniesienia na wyższy cywilizacyjny poziom ich kraju, poprzez nadanie ulicy Jego imienia. Nazwisko Wakulskiego wykute jest na marmurowej płycie pomnika poświęconego Edwardowi Habichowi, usytuowanego w centrum stolicy Peru<sup>44</sup>.



Pomnik na placu Habicha w Limie, wzniesiony w 1914 r., poświęcony polskim inżynierom związanym ze Specjalną Szkołą Inżynierów Budownictwa Lądowego i Wodnego oraz Górnictwa, dzieło francuskiego rzeźbiarza Ch. Perrona. W środku popiersie Edwarda Habicha. Z lewej godło Polski i popiersie Franciszka Ksawerego Wakulskiego oraz Władysława Folkierskiego. Z prawej godło Peru oraz popiersie Władysława Klugera i Aleksandra Babińskiego. W środkowej części alegoria postać Minerywy, oświetlająca trzymaną w ręku pochodnią popiersie Habicha. Obok klęczy młody student. U stóp Minerywy tarcza z herbem Polski i Litwy

W dniu 2 III 1999 r. przypadała 100. rocznica śmierci Ernesta Malinowskiego, projektanta i odpowiedzialnego za budowę wysokogórskiej kolei w Andach. Polacy mieszkający w Peru i kraju postanowili uczcić tę rocznicę i wybudować pomnik poświęcony Malinowskiemu. Inicjatorką całej akcji była Elżbieta Dzikowska. Odświeżenie monumentu nastąpiło w dniu 9 VII 1990 r. Pomnik, projektu Gustawa Zemły, stanął na najwyższym punkcie żelaznej kolei na wysokości 4818 m n.p.m.

Patronat nad obchodami tego jubileuszu objęli prezydenci Peru i Polski. Z tej okazji wydano także serię znaczków pocztowych oraz srebrne monety z podobizną Ernesta Malinowskiego. W uroczystości odsłonięcia pomnika w dniu 9 VII 1999 roku uczestniczyli liczni polscy oficjele: ambasador, konsul honorowy, przedstawiciele prezydenta RP, reprezentanci parlamentu. Nie zabrakło polskich grup turystycznych, byli

<sup>44</sup> S. Dobrzycki, *Wydział Matematyczno-Fizyczny Szkoły Głównej Warszawskiej (Sekcja Matematyczna)*, Wrocław 1971, s. 180.



Ulica imienia Ksawerego Wakulskiego w Limie. Zdjęcie wykonał Anibal Canchaya z Limy



Uroczyste odsłonięcie pomnika Ernesta Malinowskiego, głównego projektanta i budowniczego kolei transandyjskiej, z okazji stulecia jego śmierci, 9 VII 1999 r. Zbiory J. Fischbach

też przedstawiciele Polonii. Polonijny Klub Podróży z Nowego Jorku zorganizował z tej okazji specjalną peruwiańską wyprawę. Uczestnicy jej pod pomnik wjechali oczywiście koleją Malinowskiego. Uruchomiono wtedy specjalny kurs, a w czterech wagonach, mogących pomieścić 120 osób, jechali sami Polacy. Udekorowali pociąg biało-czerwonymi flagami. Wielu jej uczestników przyznało później, iż jechali z duszą na ramieniu, gdyż obawiali się, jak poszczególne konstrukcje techniczne: mosty i wiadukty wytrzymają ciężką spalinową lokomotywę i długie wagony. Zdawali sobie sprawę, że przed 120 laty, gdy linia kolejowa powstawała, pociąg był mniejszy i lżejszy<sup>45</sup>.

O Wakulskim w Polsce niewiele dotąd napisano<sup>46</sup>, choć współcześni jemu nazywali go „drugim Domeyką”<sup>47</sup>, zasłużonym dla górnictwa i eksploatacji bogactw naturalnych w Chile, którego nazwiskiem nazwano pasmo górskie w Andach.

W 2010 r. minęła 85. rocznica śmierci Ksawerego Wakulskiego. Przy tej okazji warto w mieście jego narodzin uczcić w sposób godny pamięć równie wybitnego, obok Ernesta Malinowskiego, Polaka i zarazem gostynianina<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>46</sup> *Poczet polskich pionierów techniki*. Pod red. B. Orłowskiego, Warszawa 1974, s. 219; tegoż *Słownik polskich pionierów techniki*, Katowice 1986, s. 219; tegoż, *Polacy świata*, Warszawa 1987, s. 178; (bo), *Sylwetka miesiąca. Ksawery Wakulski 1843–1925*, „Młody Technik” 1975, nr 9, s. 3 (prze-druk „Głos Gostyniński” 1999, nr 2, s. 5 pod tytułem *Ksawery Wakulski (1843–1925) rodem z Gostynina*); Bielski, *Nieznane losy... op. cit.*

<sup>47</sup> Fita, *Pokolenie... op. cit.*, s. 49.

<sup>48</sup> Z takim postulatem wystąpił też w 1999 r. B. Kubiak z Płocka. Patrz „Głos Gostyniński” 1999, nr 18, s. 6.

MARIAN CHUDZYŃSKI

## ALEKSANDER SOCHACZEWSKI Z IŁOWA — MALARZ POLSKIEGO LOSU NA SYBERII

Każdego roku obchodzimy kolejną rocznicę powstania styczniowego. Powstanie rozpoczęte z 22 na 23 I 1863 r. zakończyło się klęską narodu polskiego. Carat triumfował. W konsekwencji upadku powstania w 1864 r. tysiące Polaków zostało skazanych na katorgę syberyjską. Profesor Stefan Kieniewicz, wielki znawca dziejów tego powstania, oblicza ich liczbę na 30–40 tysięcy. Na Sybir powędrowali ludzie stanu szlacheckiego, duchownego, a także chłopci i mieszczanie. Połowa zesłanych już nigdy nie wróciła do kraju. Jak wynika z materiałów archiwalnych i opracowań historycznych, na zesłanie na Syberię było skazanych wielu mieszkańców ziemi gostynińskiej. Również rodzice wspaniałego lekarza płockiego Aleksandra Macieszy, prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1907–1945, za udział w powstaniu styczniowym zostali skazani przez władze carskie na długoletni pobyt na Syberii (okolice Tomsku)<sup>1</sup>.

Malarzem polskiego losu na Syberii po powstaniu styczniowym był Aleksander Sochaczewski, postać niezwykle barwna, ale i tragiczna. Sochaczewski związany jest z dawną ziemią gostynińską. Urodził się bowiem 3 III 1843 r. w Iłowie. Obecna osada miała wówczas prawa miejskie, które zostały jej odebrane przez zaborcę rosyjskiego w 1869 r. Miasteczko miało niezwykle skomplikowaną struk-



Herb dawnego miasta Iłów

<sup>1</sup> S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 1992, s. 407; M. Chudzyński, *Aleksander Maciesza na syberyjskiej ziemi*, [w:] *Dr Aleksander Maciesza (1875–1945) w 130. rocznicę urodzin i 60. rocznicę śmierci*. Pod red. Z. Kruszewskiego i A. Kansego, Płock 2006, s. 11–20; M. Chudzyński, *Dr Aleksander Maciesza*, Płock 2000, s. 3–7; K. Zadrozny, *Powstanie styczniowe na ziemi gabińskiej i gostynińskiej*, Płock 2010, s. 41, 43–45.





Aleksander Sochaczewski jako student Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w 1861 r. Źródło: H. Boczek, B. Meller, *Aleksander Sochaczewski — malarz syberyjskiej katorgi*

ture narodowościową. W 1861 r. mieszkało w nim ponad 100 Polaków, aż 300 Żydów oraz kilkudziesięciu kolonistów niemieckich. W związku z powyższym w Iłowie były trzy świątynie: rzymskokatolicka pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Świętego, bożnica żydowska i kościół ewangelicki znajdujący się właściwie we wsi o tej samej nazwie co miasto, na wschód od tego miasta<sup>2</sup>.

Sochaczewski przyszedł na świat w żydowskiej rodzinie. Jego ojciec był szamesem, jakby współczesnym zakrytym przygotowującym nabożeństwa w bożnicy. Prawdziwe nazwisko Sochaczewskiego to Sonder Lajb. Był synem Szmula i Szajny. Potem przyjął nazwisko Sochaczewski Aleksander, zapewne od pobliskiego Sochaczewa. Już od młodych lat wybijał się inteligencją wśród iłowskich rówieśników. Od dzieciństwa malował sceny

z życia swego miasteczka. Został oddany do iłowskiego chederu. Najpierw chłopcy poznawali tam pięcioksiąg Tory, następnie w trzeciej i w czwartej klasie zajmowali się szczegółowym studiowaniem Talmudu z komentarzami. Ze względu na wyraźne zdolności rodzice Sondera postanowili oddać go do Szkoły Rabinackiej w Warszawie. Miał wówczas 14 lat<sup>3</sup>.

Sochaczewski w Szkole Rabinackiej uczył się nie tylko przedmiotów stricte zawodowych (religijnych), ale także poznawał język polski i historię Polski. Jak się później okazało, tylko jeden słuchacz tej szkoły został rabinem. Był nim późniejszy znany kaznodzieja, a także tłumacz Starego Testamentu na język polski, rodem z Bieżunia — Izaak Cylkow<sup>4</sup>. Natomiast Sonder Lajb, zwany później Sochaczewskim, postanowił wbrew woli rodziców zostać malarzem. Stało się to za-

<sup>2</sup> *Encyklopedia Powszechna*. Wyd. S. Olgelbranda, t. 12, Warszawa 1863. Por. P. Fijałkowski, *Ewangelicy na południo-zachód Mazowsza w XVIII–XIX w.*, „Przegląd Historyczny”, t. XXXII, z. 1, Warszawa 1991, s. 125 i następne; Tenże, *Organizacja parafii ewangelickich na południowo-zachodnim Mazowszu w drugiej połowie XVIII i XIX w.*, „Notatki Płockie” 1991, nr 2/147, s. 20; J. Szalęgin, *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na Mazowszu*, Warszawa 2004, s. 113, 134, 198; M. Chudzyński, *W 500. rocznicę lokacji miasta Iłowa*, „Tygodnik Płocki” 2006, nr 9 z 28 lutego.

<sup>3</sup> M. Bałaban, *Zapomniany malarz polskiej martyrologii*, „Nowe Życie” 1924, z. 1, s. 61; M. Szczyński-Mrówczyńska, *Pamiętnik Aleksandra Sochaczewskiego*, „Wiedza i Życie” 1996, nr 1; H. Boczek, B. Meller, *Aleksander Sochaczewski malarz syberyjskiej katorgi*, Warszawa 1993, s. 11.

<sup>4</sup> M. Przedpeński, *Izaak Cylkow z Bieżunia na tle swojej epoki*, „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne”, Bieżuń 1996, nr 9, s. 6–7.

ledwie po kilkumiesięcznym pobycie w Szkole Rabinackiej. Nie imponował mu status rabina, gdyż koniecznie chciał malować, być po prostu artystą. W ten sposób zawiódł pokładane w nim nadzieje swoich rodziców. Prawdą jest, że niemal każda rodzina żydowska chciała mieć rabina w swoim gronie.

W 1858 r. rozpoczął studia w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Józefa Simmlera. Należał do najzdolniejszych jego uczniów. Kilka jego prac znalazło się wkrótce na wystawie w Pałacu Kazimierzowskim. Ówczesny „Kurier Warszawski” z czerwca 1861 r. pisał: „Szczególną uwagę zwróciły prace: A. Galińskiego, A. Wrzesińskiego, A. Sochaczewskiego i K. Szermentowskiego”<sup>5</sup>.

Ale takie czasy jak rok 1861 nie sprzyjały rozwijaniu artystycznych skrzydeł u młodego Sochaczewskiego. Zbyt poważnie traktował wydarzenia warszawskie roku 1861, poprzedzające wybuch powstania styczniowego, roku pamiętnych manifestacji patriotycznych i religijnych ku czci poległych na brukach Starego Miasta w Warszawie. Młody Sochaczewski nie należał do biernych obserwatorów wydarzeń warszawskich, ale do ich aktywnych organizatorów. Sam wydawał prasę podziemną, liczne ulotki i plakaty. Te ostatnie zawierały często jego własne rysunki o treści patriotycznej. Wraz z dużą grupą młodzieży żydowskiej brał czynny udział w licznych manifestacjach. Śpiewał wraz z Polakami:

Matko Chrystusa, Najświętsza Maryja  
Z jękiem przychodzę do Twego ołtarza  
Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,  
Rąbie krzyż Pański, Twój Ołtarz znieważa.

Wzruszała go zwłaszcza inna pieśń:

Wróc naszej Polsce świetność starożytną,  
Użyźniaj pola, spustoszałe łąny,  
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną,  
Przestań nas karać, Boże zagniewany.  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,  
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Sochaczewski został aresztowany przez żandarmerię carską w ostatnią noc sierpnia 1862 r., a więc jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem powstania. Jego aresztowanie było wynikiem denuncjacji dwóch uczniów szkoły elementarnej z Kołbieli powiatu mińsko-mazowieckiego. Byli to Piotr Braclawski i Henryk Bruchalski. Przyłapano ich na rozlepianiu obwieszczeń zachęcających do manifestacji patriotycznych. W czasie śledztwa w Cytadeli Warszawskiej ujawnili, że materiały propagandowe otrzymali od studenta żydowskiego pochodzenia, mieszkającego przy ulicy Chmielnej. W czasie rewizji Sochaczewski próbował ucieczki, ale mu się to nie udało. Podczas rewizji carscy strażnicy znaleźli w jego mieszkaniu broń, a także sztylety do wykonywania wyroków, głównie na

<sup>5</sup> „Kurier Warszawski” 1861, nr 147; B. Petrozolin-Skowrońska, *Przed tą nocą*, Warszawa 1988, s. 105.

współpracujących z zaborcą rosyjskim szpiegach i zdrajcach<sup>6</sup>. W jego mieszkaniu znaleziono też wiele druków i gazet o charakterze nielegalnym, a wśród nich egzemplarze pisma „Pobudka”, „Głos Kapłana Polskiego”, gazetkę „Polacy”, a także piąty numer „Strażnicy” i niepełny egzemplarz „Prawdy” drukowanej w Poznaniu. Znaleziono też materiały przygotowane do wysyłki. W sumie znaleziono 20 paczek zawierających po 35 egzemplarzy odezwy „Słowo polskiego duchowieństwa do polskiego obywatelstwa”, 57 instrukcji dla dziesiętników, a także 20 egzemplarzy pisma „Polacy”, 48 odezw „Do braci starozakonnych” oraz wiele innych obciążających Sochaczewskiego wydawnictw i materiałów. Autorka najnowszej, szczegółowo opisanej biografii Sochaczewskiego — Helena Boczek jest przekonana, że: „Znalezione dokumenty świadczą o tym, że w mieszkaniu na Chmielnej skupiały się nici organizacji „czerwonych”<sup>7</sup>. Wykaz dowodów rzeczowych obejmował 61 pozycji. Władze uznały go za szczególnie groźnego przestępcę. Został uwięziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Dnia 24 IV 1863 r. po dziesięciomiesięcznym śledztwie, w okresie rozwijającego się powstania styczniowego — został skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci przez powieszenie. Miał wówczas zaledwie 20 lat. Jego akta śledcze miały liczyć ponad tysiąc stron. Dopiero pod szubienicą, w ostatniej niemal chwili, kiedy dwaj jego współwięźniowie zawiśli już na niej, powiadomiono go, że Wielki Książę Konstanty w drodze łaski zamienia mu wyrok śmierci na 22 lata ciężkiej katorgi na Syberii. W czasie oczekiwania na wykonanie wyroku ujrzał wśród spędzonych pod szubienicą ludzi również „przerażoną twarz swojego ojca”<sup>8</sup>.

Rodzina żyjąca w ciągłej biedzie nie podjęła starań o zmniejszenie kary zsyłki. Ponadto ojciec wychowany w dyscyplinie nie mógł zapomnieć synowi, że ten nie chciał zostać rabinem. Jak pisze wielokrotnie cytowana Helena Boczek: „Milczenie okrywa tą krwawiącą ranę”<sup>9</sup>.

Droga Sochaczewskiego na Sybir trwała półtora roku. Rozpoczęła się w Warszawie, a zakończyła w miasteczku Usole na Syberii, 60 wiorst (64 km) na zachód od Irkucka.

Nazwę Usole tłumaczono jako „Arkadię”, gdzie miano szanować prawa więźniów politycznych, a także mógł istnieć samorząd i gdzie „Przepisy prawa carskiego interpretowano na korzyść skazanych”. Jeden z pamiętnikarzy, Wanda-lian Czernik pisał:

Usole miejscowość znana z obfitego źródła soli (...). Na tę nazwę składa się samo miasteczko o kilkunastu ulicach i kilku wysepkach, rzeką Angarą oblanym. Miasteczko typowo rosyjskie o szerokich ulicach, domach przeważnie drewnianych, pozbawionych ozdoby roślinnej, z cerkwią o zielonej kopule. W kilku murowanych domach o zie-

<sup>6</sup> H. Boczek, *Biografia artysty*, [w:] Boczek, Meller, *Aleksander Sochaczewski... op. cit.*, s. 11; B. Wrzesiński, *Krwia i blizna. Żydzi a powstanie styczniowe (2)*, „Wiara i odpowiedzialność” 1988, nr 2, s. 32–50; M. Rostworowski, *Historia Żydów w Polsce* (album), Warszawa 1993.

<sup>7</sup> Boczek, *Biografia artysty... op. cit.*, s. 11–12.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 15; Bałaban, *Zapomniany malarz... op. cit.*, s. 62.

<sup>9</sup> Boczek, *Biografia artysty... op. cit.*, s. 15.

lonych dachach znajdowały się składy soli. W murowanym domu mieszkał dyrektor Zakładów Solnych, który pełnił zarazem rolę komendanta wygnańców. W tym symetrycznym centrum rozrzucone były domki przywróconych do praw zesłańców i ich potomków<sup>10</sup>.

Spośród wielu tragicznych przeżyć z katorżniczej wędrówki na Sybir Sochaczewskiemu najbardziej utkwiło w pamięci pożegnanie Europy przy kamiennym słupie oznaczającym umowną granicę między Europą a Azją w pobliżu Gór Uralskich. To właśnie tu dowódca konwoju krzychał: „Pożegnajcie się!, a wówczas wszyscy się zatrzymują i w scenie bolesnej a zarazem wspaniałej przenoszą się myślą ku swym ukochanym, ku swym ogniskom domowym, utraconym na zawsze”<sup>11</sup>. Zdarzało się, że przy owym kamieniu niektórzy więźniowie byli ułaskawieni przez cara. Do tego też miejsca zesłańcowi mogła towarzyszyć rodzina, krewni, a nawet przyjaciele. Od tego miejsca zaczynał się ponury pochód trwający tysiące kilometrów. Niektórzy z zesłańców cytowali też zapewne przy kamiennym obelisku fragmenty przejmującego wiersza „Wyjście z Polski”, napisanego po upadku powstania listopadowego przez Seweryna Goszczyńskiego przy przekraczaniu granicy pruskiej w okolicach Brodnicy, w początkach października 1831 r.:



Aleksander Sochaczewski, „Gudzińska nad przerębłą”

Żurawie, co w nasze leciejcie krainy,  
Zalećcie po drodze do naszej krainy,  
Na skrzydła, me szybkie, żołnierskie łyż weźcie  
I matkom, i żonom, i siostróm je nieście.  
By Bóg dał nam rychło powrócić w te strony.  
Napoi was Wisła, krwią naszą opita,  
Nakarmi was rola trupami okryta.  
Bo my tu nieprędko pić i jeść będziemy!  
Nieprędko, nie wszyscy my tutaj wrócimy...  
Hej, ptaki do Polski, a my w świat daleki,  
Ażeby ją zrobić szczęśliwą na wieki.

<sup>10</sup> W. Czernik opisał miejscowość Usole, bogatą w źródła soli. Zob. J. Kalinowski, *Listy 1856–1878*. Wyd. Instytut Katolicki Towarzystwa Naukowego, t. 1, Lublin 1928, s. 156.

<sup>11</sup> Sybir — wystawa obrazów Aleksandra Sochaczewskiego, s. 6. (druk w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, sygn. 4025).



Aleksander Sochaczewski, „Były obywatel z Jamna”

W miejscu przeznaczenia — w Usolu zesłańcy zatrudnieni zostali przy kopalni i warzeniu soli, a także przy wyrobie syberyjskiej tajgi. Niektórzy też pracowali przy rozbijaniu skał. Praca była niezwykle ciężka. Zesłańcom wolno było poruszać się po mieście tylko w kajdanach na nogach pod specjalną strażą żołnierzy. W czasie pobytu w Usolu Sochaczewski spotkał między innymi Annę Gudzińską, właścicielkę piwiarni w Warszawie, zaledwie 25-letnią kobietę. W czasie odbywania wyroku prała worki po soli w lodowatej wodzie. Zmarła na zapalenie płuc. Przejął się głęboko jej losem i później

namalował pełen tragedii, ale i piękna obraz „Gudzińska nad przerębłą”. Uwiecznił też Konstancję Łozińską, córkę pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego. Towarzyszyła na wygnaniu swemu mężowi skazanemu za udział w powstaniu styczniowym, a także Aleksandra Czekanowskiego, geologa i geografę, zesłanego również na pobyt na Syberii za udział w powstaniu 1863 r. Wreszcie Sochaczewski poznał na wygnaniu właściciela sąsiadującej z Iłowem wsi Jamno, który został zesłany za udział w powstaniu styczniowym. Sochaczewski go sportretował, ale niestety, nie znamy na razie jego nazwiska<sup>12</sup>.

Pobyt Sochaczewskiego w Usolu trwał 15 lat. W środowisku zesłańców uważany był za samotnika, a nawet dziwaka. Rzeczywiście, stronił od swoich towarzyszy niedoli. Za to uwielbiał samotne spacerować w okolicach Usola, ale tylko w granicach pięciu kilometrów, gdyż tak stanowiło prawo obowiązujące zesłańców. Pewnego razu przeżył niesamowite zdarzenie. Władze, mające nadzór nad zesłańcami, zarządziły nagły apel. Wszyscy uczestnicy apelu byli przerażeni zaistniałą sytuacją. Spośród uczestników apelu został wywołany, a następnie zaprowadzony do domu komendanta tylko sam Sochaczewski. Fakt ten wzbudził ogromny smutek pozostałych zesłańców. Sochaczewski był przekonany, że spotka go „nowy wyrok”. W końcu został poinformowany, że będzie nauczycielem malarstwa córki księżnej Trubeckiej. Tak też się stało. Do południa pracował w kopalni, zaś po południu „chodził do domu księżnej Trubeckiej na lekcje rysunków. Przy tym to drugie zajęcie dawało mu odpoczynek i siły do przetrwania. Wolno mu tam było zdejmować kajdany i choć przez kilka godzin mógł się czuć wolnym”<sup>13</sup>. Niestety, „sielanka” trwała krótko, gdyż dziewczynka opuściła Usolę.

<sup>12</sup> Zob. Ilustracje do katalogu, *Były obywatel Jamna*, ilustracja nr 13, [w:] Boczek, Meller, *Aleksander Sochaczewski... op. cit.*

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 23–24.

Zapewne jednak Sochaczewski uważał ten okres za najszcześniejszy z przedłużających się dni zesłania w Usolu.

Przez cały czas pobytu na Syberii tęsknił za bliskimi i krajem. To tu — na syberyjskiej ziemi postanowił, że celem jego życia będzie utrwalenie na płótnach pamięci o tych, co z nim przebywali w kajdanach niewoli.

W 1868 r., z okazji przyścia na świat późniejszego Mikołaja II, cara Rosji, syna Aleksandra III i jego żony Dagmary, niektórzy zesłańcy zostali uwolnieni od stałego zamieszkania w koszarach. Tak było i z Sochaczewskim. Po latach pisał w swoim opowiadaniu *Ośka*:

Ja, który od dwóch i pół roku pracowałem i spałem zakuty w łańcuchy, zostałem wraz z innymi towarzyszami niedoli ułaskawiony i z tej okazji mogłem zamieszkać w wiosce Usole, leżącej nieopodal kopalni, pod warunkiem, że będę terminowo i sumiennie wykonywał swoją pracę i każdego wtorku o określonej godzinie meldował się, stając do apelu<sup>14</sup>.

Na przełomie lat 60. i 70. został uwolniony z obowiązku noszenia kajdan. Na początku lat 70. skorzystał z kolejnej (trzeciej) amnestii i osiedlił się w Irkucku, niedaleko jeziora Bajkał, nad rzeką Angarą. Tu, podobnie jak w Usolu, malował różne szkice do scen syberyjskich. Nosił je w specjalnej torbie przez całą pozostałą część zesłania. Namalował też kilka obrazów o tematyce religijnej dla irkuckiego kościoła katolickiego, zbudowanego przez zesłańców polskich. W Irkucku otrzymał nawet pracę w charakterze urzędnika kolejowego. W 1874 r. został wydany przez Aleksandra III Manifest Monarszy. Uwalniał on co prawda zesłańców z katorgi, ale zatrzymywał ich dalej na Syberii. Ponadto zakazywał zatrudniania osiedleńców na stanowiskach urzędniczych<sup>15</sup>.

W związku z tym zarządzeniem również Sochaczewski musiał odejść z posady urzędnika kolejowego. Zamieszkał wówczas na peryferiach Irkucka. Jego pasją stała się uprawa ogrodu znajdującego się przy wynajętym mieszkaniu. Wkrótce musiał opuścić Irkuck i zamieszkać w wiosce Ajok. Zajmował się tam dorywczą pracą, aby utrzymać się przy życiu. Ciągłe był pod baczna obserwacją miejscowych władz. Izolowano go od otoczenia, aby ograniczyć jego wpływ na miejscową ludność. Wreszcie w początkach lat 80. pozwolono mu ponownie wrócić do Irkucka. Wkrótce otrzymał pracę inspektora komunikacji na trakcie moskiewskim. Mając sporo wolnego czasu, zajął się nawet badaniem obrzędów miejscowej ludności. Cierpiał, że go nie objęły kolejne amnestie. Wreszcie w 1884 r. skończyło się Sochaczewskiemu zesłanie. Niestety, nie otrzymał prawa powrotu do Królestwa będącego pod zaborem rosyjskim. Nie odwiedził też rodzinnego Iłowa, gdyż śmierć zabrała jego najbliższych. Szukał sobie miejsca do osiedlenia w innym zaborze. Ostatecznie zamieszkał w Monachium na terenie Niemiec. Tu też powstała podstawowa część kolekcji syberyjskiej.

<sup>14</sup> Zob. nowelka *Ośka* zamieszczona w „In Sibirien”, Berlin 1906. Cyt. za Boczek, *Biografia artysty... op. cit.*, s. 25.

<sup>15</sup> Boczek, *Biografia artysty... op. cit.*, s. 27.

W kilka miesięcy po powrocie z Syberii ożenił się z Różą Lövenstein, córką lwowskiego rabina. Była piękną i romantyczną kobietą. Tłumaczyła poezje Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego na język niemiecki. Niestety, małżeństwo trwało tylko trzy miesiące. Za rozpad małżeństwa biografowie obwiniają Sochaczewskiego. Zaniedbywał kulturalne potrzeby żony, był o nią zazdrosny. Godzinami przebywał w pracowni malarskiej. Zdarzało się, że w nocy:

Syberyjskie przeżycia stawały mu przed oczyma, a wówczas wyl jak lew, wywijal rękami, jakby kogoś chciał odegnąć, chwycił za broń ku przerażeniu biednej małżonki, a wreszcie brał do ręki ołówek i rysował<sup>16</sup>.

Mieszkając w Monachium, przelewał konsekwentnie na płótno swoje syberyjskie przeżycia. W ten sposób powstał „malarski pamiętnik zesłańca”, składający się ze 125 obrazów. Był przekonany, że jego obrazy „wyjawia światu choć część cierpień przebytych z miłości do Ojczyzny”<sup>17</sup>. Realizm zawarty w jego obrazach przemawia aż do bólu. Na swych obrazach malarz wiernie przedstawił tragiczne sceny, które wcześniej rozgrywały się na jego oczach. Widzimy na obrazach całą galerię ludzi, których poznał w drodze na Sybir, potem w czasie wykonywania katorżniczej pracy w kopalniach, a także na więziennych barłogach, na śnieżnych pustkowiach nieprzyjaznego kraju. Ale najbardziej wstrząsającym obrazem, jaki namalował Sochaczewski w Wiedniu, jest niewątpliwie ogromne płótno „Na granicy Syberii”, obecnie bardziej znane pod nazwą „Pożegnanie Europy”. Jak już wspomnieliśmy wcześniej, Sochaczewski ukazał na nim epizod, kiedy to powstańcy styczniowi zatrzymali się na Uralu przy kamiennym słupie, uznanym za granicę oddzielającą Europę od Azji. Znany podróżnik i pisarz amerykański z przełomu XIX i XX w. George Kenna pisał o tym miejscu:

Z żadnym punktem pomiędzy Petersburgiem a Oceanem Spokojnym nie wiąże się tyle wspomnień bolesnych, co z tym miejscem. Przy tym uświęconym przez wielki cierpienia znaku granicznym pożegnało już na zawsze wielu mężczyzn, kobiet, dzieci i starców, książy i wieśniaków — swych krewnych, przyjaciół, strony rodzinne, życie szczęśliwe. Żaden inny słup graniczny na świecie nie widział takiego nagromadzenia nędzy ludzkiej, tyle serc złamanych, które przeszły koło niego. Od roku 1878 przeszło tędy 170 tysięcy zesłańców, a od początku XIX stulecia więcej niż pół miliona<sup>18</sup>.

Tenże Kennan opisuje dramat pożegnania Europy przed wkroczeniem na syberyjskie bezkresy:

Tu zezwala się zesłańcom na krótki odpoczynek. Tu odgrywają się sceny rozdzierające serca, niektórzy oddają się całkiem rozpacz, inni usiłują pocieszyć łkających, inni znowu padają na kolana i przyciskają twarz do ziemi ukochanej ojczyzny, albo całują zwróconą ku Europie stronę zimnego kamienia, jakby tenże był wyobrażeniem wszystkiego co muszą porzucić<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Bałaban, *Zapomniany malarz... op. cit.*, s. 63.

<sup>17</sup> F. Gryko, *Malarski pamiętnik zesłańca*, „Stolica” 1988, nr 5 z 31 stycznia.

<sup>18</sup> J. Szaniawski, *Na granicy Europy i Azji (w 130. rocznicę Powstania Styczniowego)*, „Nowy Świat” 1993, nr 18 z 23–24 stycznia, s. 4.

<sup>19</sup> Cyt. za Szaniawski, *Na granicy Europy... op. cit.*, s. 4.



Aleksander Sochaczewski, „Branka”

Obraz Aleksandra Sochaczewskiego „Zesłańcy na granicy Syberii”, zwany częściej „Pożegnanie Europy” to płótno o ogromnych rozmiarach (370 × 740 cm). Artysta pracował nad nim cztery lata. Pokazał wiele znanych postaci polskich, ale także rosyjskich. Wśród wielu osób można zobaczyć księcia Zakaukazia Joppe Beya, księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego, Mikołaja Czernyszewskiego, a także księdza Godlewskiego i wspomnianą już Annę Gudzińską. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Sochaczewski umieścił ich symbolicznie razem, chociaż w rzeczywistości powędrowali na Syberię w różnych latach. Na obrazie jedną z postaci stojącą blisko obelisku po jego prawej stronie jest sam Aleksander Sochaczewski<sup>20</sup>. Zarówno z tego obrazu, jak i innych „Smutek i groza wieje z każdego kawałka zamalowanego płótna, dając nam pojęcie, jaką martyrologię musieli przechodzić skazańcy polscy w sybirskim piekle”<sup>21</sup>. Jak już wspomniano, Sochaczewski nad „Pożegnaniem Europy” pracował cztery lata (1890–1894). W 1895 r. wystawił go na wystawie w Londynie. Obraz zebrał bardzo pochlebne recenzje.

W 1897 r. Sochaczewski przeniósł się do Brukseli, gdzie mieszkał do 1900 r. Tu kontynuował problematykę syberyjską na swych obrazach. Tu właśnie powstał przejmujący w swym wymowie obraz „Gudzińska nad przeręblą”, a także „Odpoczynek uciekinierów”. W 1898 r. powstał cały cykl szkiców węglem noszący nazwę „Syberyjska katorga”, a wśród nich między innymi „Kara słupa”, „Więźniowie przy pracy”, „Scena z życia wygnańców”. W tejże Brukseli miał dwie indywidualne wystawy swych obrazów. Obie wystawy spotkały się z ogromnym zainteresowaniem zwiedzających i miejscowej prasy. W Brukseli zawarł powtór-

<sup>20</sup> B. Meller, *Dzieje kolekcji Aleksandra Sochaczewskiego*, [w:] Boczek, Meller, *Aleksander Sochaczewski... op. cit.*, s. 36–37; Szczęsny-Mrówczyńska, *Pamiętnik malarzski... op. cit.*, s. 8.

<sup>21</sup> Boczek, *Biografia artysty... op. cit.*, s. 29.



ne małżeństwo z Marią Würm. Niestety, i to małżeństwo nie należało do udanych. Z Marią Würm podobno miał syna<sup>22</sup>.

W 1890 r. artysta miał indywidualną wystawę swych obrazów w Krakowie. Wystawa pod nazwą „Sybir” wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa krakowskiego i szerzej — polskiego. W prastarym Krakowie Sochaczewski pokazał między innymi „Pożegnanie Europy”, „Gudzińska nad przerebłą”, „Jutrznia”, „Wieczór”, „Odpoczynek zbiegłych”, „Śmierć” i wiele innych. Krakowska prasa podkreślała przede wszystkim wątki patriotyczne i moralne wystawy<sup>23</sup>.

W 1904 r. Sochaczewski przeniósł się na stałe do Wiednia. Jego życie w tym znanym mieście nie było ani łatwe, ani pozbawione trosk tego świata. Często zaglądała do jego mieszkania popolita bieda.

W 1913 r. na ziemiach polskich obchodzono uroczyste 50. rocznicę powstania styczniowego. Sochaczewski włączył się w te obchody i podarował miastu Lwów kolekcję swoich syberyjskich obrazów za dożywotnią rentę. Powrócił do Wiednia, ale już nigdy nie zajmował się tematyką syberyjską w malarstwie. Natomiast w różnych latach swego życia spisywał jeszcze pamiętniki i nowelki, w których opisywał swoje przeżycia na niegościnniej ziemi syberyjskiej.

Wielki artysta i patriota — Aleksander Sochaczewski zmarł w Biedenmanskorfie 15 VI 1923 r. Został pochowany w Wiedniu. W 1924 r. Odrodzona Rzeczpospolita Polska pośmiertnie odznaczyła Aleksandra Sochaczewskiego Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta<sup>24</sup>. Jako podstawę do przyznania Sochaczewskiemu wysokiego odznaczenia państwowego przyjęto jego wielki patriotyzm i przywiązanie do Ojczyzny. Mimo żydowskiego pochodzenia jego całe dojrzałe życie było świadectwem umiłowania kraju „spowitego w niewoli”. O jego patriotyzmie, a także ogromnym zatroskaniu o losy Ojczyzny świadczy poniższy wyjątek z biografii artysty (własnoręcznie napisany), zamieszczony w katalogu wystawy bruckelskiej z 1897 r.:

Byłem jeszcze bardzo młody, gdy wstąpiłem na drogę prowadzącą na Syberię. Uniknąwszy śmierci, pomyślałem, że moje życie może być jeszcze przydatnym biednej, ukochanej Ojczyźnie. Cała młodzież poświęcała się wówczas wielkiej sprawie wolności. Jakże wielką wydawała nam się śmierć za idee, za uwolnienie kraju. Duszą unosiłem się nad moim krajem, który przez Murawiewów i Bergów nieludzko zniszczony, obrabowany, do kraju, w którym mój ojciec był w żałobie, gdzie matka wyplakiwała oczy. Zanim dany został znak do wyruszenia w dalszą drogę, zanim kajdany smutno zagrały, ujrzałem i przeżyłem w myślach życie, które nas czeka. Ta wizja i myśl dały mi siłę do znoszenia wszelkich cierpień jakie zostały mi przeznaczone<sup>25</sup>.

Po śmierci Sochaczewskiego Muzeum Narodowe im. Jana III Sobieskiego we Lwowie stało się właścicielem kolekcji syberyjskiej naszego rodaka z Iłowa. Ko-

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Szczepny-Mrówczynska, *Pamiętnik malarcki... op. cit.*, s. 6.

<sup>24</sup> Boczek, *Biografia artysty... op. cit.*, s. 30–31; Bałaban, *Zapomniany malarz... op. cit.*, s. 65.

<sup>25</sup> Cyt. za Boczek, *Biografia artysty... op. cit.*, s. 29.



Aleksander Sochaczewski, „Apoteoza Polski zakutej w kajdany”

lekcja była wystawiona w całości w 1936 r. w czasie odbywającego się w czerwcu VII Zjazdu Sybiraków. Jego obrazy, a szczególnie „Pożegnanie Europy” było obok „Panoramy Raławickiej” najbardziej popularnym dziełem malarskim oglądanym przez Polaków we Lwowie.

W 1939 r. po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną cały zbiór dzieł Sochaczewskiego został wstępnie „zabezpieczony” we Lwowie. W 1941 r. obraz „Pożegnanie Europy” wraz z innymi został wywieziony do Kijowa i tam ukryty w podziemiach jednej z cerkwi. W czasie odgruzowywania miasta został znaleziony i przekazany do muzeum<sup>26</sup>. W 1956 r. — w czasie „odwilży” po XX Zjeździe KPZR oraz polskiego „października’56” władze radzieckie zwróciły Polsce część zbiorów z dziedziny sztuki, a także niektóre pamiątki kultury, zagarnięte przez władze radzieckie na wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej po 17 IX 1939 r. Początkowo obraz Sochaczewskiego „Na granicy Europy i Azji” wystawiono w Muzeum Historycznym miasta stołecznego Warszawy, na Rynku Starego Miasta. W przededniu 100. rocznicy powstania styczniowego — w 1962 r. obraz Sochaczewskiego umieszczono w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Miejsce to uznano za najbardziej odpowiednie dla eksponowania obrazu. Tu bowiem zaborca rosyjski więził setki powstańców styczniowych, w tym i samego Sochaczewskiego. Po roku 1981 niektórzy publicyści uważają, że obraz ten „zamknięto” w Cytadeli ze względów politycznych. Miejsce to oddalone od centrum stolicy zwiedza stosunkowo mało wycieczek. W ten sposób obraz Sochaczewskiego — dramatyczny w swej wymowie — nie zakłócał tak silnie przyjaźni polsko-radzieckiej, jakby to było w wypadku, gdyby malowidło znajdowało się w samym centrum Warszawy, na Starym Mieście. Obraz Sochaczewskiego był eksponowany na pamiętnej wystawie w Krakowie „Polaków portret własny”. Obecnie na stałej wystawie w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej znajduje się niemal cała twórczość malarska Aleksandra Sochaczewskiego, w tym wspaniałe,

<sup>26</sup> Szaniawski, *Na granicy Europy... op. cit.*, s. 4.



Aleksander Sochaczewski „Pożegnanie Europy”

wielkie rozmiarem płótno „Pożegnanie Europy”. Jak pisze Magdalena Szczęśny-Mrówczyńska: „Historia zatoczyła koło. Zbiór płócien znalazł się tam, gdzie ich twórca rozpoczął katorżniczą drogę”<sup>27</sup>.

Twórczość malarska Aleksandra Sochaczewskiego jest częścią historii naszego narodu. Jest to dzieło o jednoznacznej wymowie. Ukazuje tragiczne losy wielu Polaków na wygnaniu — na nieludzkiej syberyjskiej ziemi. Jest dokumentem historycznym, mającym ogromne znaczenie dla badań historycznych nad losem wygnańców syberyjskich.

Mieszkańcy Iłowa, miejscowości o bogatej historii (ongis miasto), są dumni ze swego rodaka — malarza syberyjskiego losu wielu tysięcy Polaków. Tutejsze Gimnazjum im. Jana Pawła II organizuje spotkania i akademie ku czci wielkiego iłowiczana. Sadzę, że w miejscu jego urodzin — w Iłowie powinien być wzniesiony obelisk, a może nawet pomnik czy dziś modna ławeczka wielkiego malarza, który całe swoje życie i talent poświęcił Polsce.

<sup>27</sup> Szczęśny-Mrówczyńska, *Pamiętnik malarski... op. cit.*, s. 6–7.

MARIAN ŻUCHNIEWICZ

## ANDRZEJ MAŁKOWSKI WCIĄŻ MAŁO ZNANY

Andrzej Małkowski — jak określił Marian Miszczuk we wstępie do jego krótkiego życiorysu napisanego w Londynie przez żonę Małkowskiego Olgę — „jawi się (...) jako na poły legendarna nadludzka postać”<sup>1</sup>. W powszechnej świadomości postać ta tak właśnie funkcjonuje, zwłaszcza w środowiskach harcerskich, dla których Andrzej Małkowski jest wciąż niekwestionowanym wzorem osobowym oraz niekwestionowanym twórcą polskiego skautingu, któremu nadano miano harcerstwo. O takim wizerunku Andrzeja Małkowskiego zdecydowała przede wszystkim jego beletryzowana biografia napisana w latach 30. XX wieku przez wybitnego instruktora harcerskiego — Aleksandra Kamińskiego<sup>2</sup>. Do końca lat 30. oraz od lat 70., gdy ponownie władze wydały zgodę na publikowanie tej książki, była ona obowiązkową lekturą dla pokoleń harcerzy, a wzięwszy pod uwagę ówczesną masowość harcerstwa, przekaz ten docierał do bardzo wielu Polaków. Równie pięknie postać tę ukazuje w literackiej gawędzie Barbara Wachowicz<sup>3</sup>. Lektura przywołanych biografii A. Małkowskiego przekonuje, że ich autorzy dysponowali niepełną wiedzą dotyczącą życia swojego bohatera, głównie z uwagi na istotne braki w zachowanych dokumentach lub niemożność dotarcia do nich — z powodu ich zniszczenia lub znacznego rozproszenia. Jak każda postać owiana legendą, a tu okoliczności do powstania tej legendy było wiele, choćby sprawność w tworzeniu pierwszych drużyn skautowych w Galicji czy śmierć w katastrofie morskiej w wieku niespełna 31 lat — Andrzej Małkowski był czasami wykorzystywany także przez swoich niegdyś przeciwników. Wspomniany już M. Miszczyk pisze m.in:

Małkowski został odsunięty z redakcji „Skauta” oraz — z wpływu na skauting ze względu na swoją przynależność do „Zarzewia” — ruchu młodzieżowego, który w spo-

---

<sup>1</sup> M. Miszczuk, *Od Wydawcy*, [w:] *O. Małkowska: Andrzej Małkowski 1888–1919*, Warszawa 1985, s. 3.

<sup>2</sup> Por. A. Kamiński: *Andrzej Małkowski*, Warszawa 1979, Warszawa 1983.

<sup>3</sup> Por. B. Wachowicz: *Druhno Oleńko! Druhu Andrzeju!*, Warszawa 1995.

sób zdecydowany stawił na walkę zbrojną przeciw Rosji. Zorientowane endecko władze „Sokoła” wołały działacza starego „Zetu” Ignacego Kozielskiego (...). Kozielski występował przeciw walce zbrojnej, przeciw bojkotowi wyższych szkół rosyjskich w Królestwie. To Niemcy, czyli także Austriacy są największymi wrogami. To że obaj należeli do „Eleusis”, nie miało większego znaczenia. Elsowie byli nieliczną grupką, a ich łączność ideowa opierała się na kruchych podstawach walki z zagrożeniem dla moralności. Małkowski nie zdawał sobie sprawy, że jego pełna pasji działalność na rzecz budowy polskiego skautingu jest pilnie obserwowana. Elsowie, jego przyjaciele, stanęli przeciw niemu. Małkowski został usunięty z powodów strictly politycznych. Na ironię zakrawa fakt, że w latach trzydziestych to właśnie prasa endecka, a w harcerstwie „Strażnica Harcerska” wielokrotnie krytykowały zmiany wprowadzane w harcerstwie powołując się na osobę Małkowskiego<sup>4</sup>.

Warto w tym miejscu przywołać wspomniane przez B. Wachowicz perypetie tablicy na obelisku w Trębkach — miejscu urodzenia Małkowskiego — która również ze względów strictly politycznych była trzykrotnie wymieniana; chodziło nie tyle o samą tablicę, ile o napis „współzałożycielowi harcerstwa polskiego” czy „twórcy polskiego harcerstwa”<sup>5</sup>. W przedstawianym artykule autor nie ma zamiaru „odbrażawiać” prezentowanej postaci; ma raczej zamiar do znanej, acz nieco schematycznej, biografii dorzucić garść faktów nieznanych szerokiej publiczności, które pokażą Małkowskiego nie tylko jako pierwszego polskiego skauta.

Dla potrzeb tego tekstu uznajmy, że poniższym życiorysem przypomniany zostanie najbardziej znany Małkowski.

Andrzej Juliusz Małkowski — jeden z twórców polskiego skautingu, wybitny instruktor i teoretyk harcerski, działacz polskich organizacji młodzieżowych i niepodległościowych, urodził się 31 X 1888 r. w Trębkach, leżących w dzisiejszym powiecie gostyńskim, w rodzinie ziemiańskiej o tradycjach patriotycznych i żołnierskich. Uczył się w Warszawie, Tarnowie, Krakowie i we Lwowie, gdzie w 1906 r. w VI Szkole Realnej uzyskał świadectwo dojrzałości. Był



Trębki, 10 XI 1990. Odślonienie pierwszej tablicy na starym dworze w Trębkach, miejscu urodzenia Andrzeja Małkowskiego

<sup>4</sup> M. Miszczyk: *Andrzej Małkowski we wspomnieniach Jana Przybyła*, [w:] *Harcerstwo Nr 3*, Warszawa 1996, s. 45 i nast.

<sup>5</sup> Wachowicz, *Druhno... op. cit.*, s. 235.

współzałożycielem abstynenckiej organizacji uczniów krakowskich „Młodzież”. W 1908 r. rozpoczął studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej, a w kwietniu 1910 r. przeniósł się na Uniwersytet Jana Kazimierza, którego nie ukończył. Był członkiem Zarządu Głównego „Eleuterii” — federacji związków abstynenckich. Należał do „Eleusis”, „Zarzewia”, „Sokoła”. W listopadzie 1909 r. otrzymał do przetłumaczenia klasyczny podręcznik twórcy skautingu Roberta Baden-Powella *Scouting for Boys*. Po zapoznaniu się z jego treścią A. Małkowski stał się entuzjastą i propagatorem skautingu na ziemiach polskich. W latach 1909–1912 brał udział we wszystkich pracach mających na celu rozwój polskiego skautingu. W czasie pierwszego kursu skautowego (20 III–21 V 1911) omawiał poszczególne rozdziały przygotowywanego przez siebie podręcznika. W okresie od kwietnia do lipca 1911 r. ukazywała się arkuszami jego praca *Scouting jako system wychowania młodzieży*<sup>6</sup> — pierwsza polska książka o skautingu. W tym czasie A. Małkowski wszedł w skład pierwszej Komendy Skautowej, następnie Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie. W październiku 1911 r. rozpoczął wydawanie „Skauta”, który wkrótce zdobył niezwykłą poczytność. Po raz pierwszy traktował skauting jako nowy styl życia i metodę odrodzenia młodzieży. W marcu 1912 r. wyjechał do Londynu w celu zebrania materiałów do nowego wydania swej książki. Po powrocie został odsunięty od pracy w „Skauście” i Naczelnej Komendzie Skautowej. W 1913 r. zorganizował wycieczkę skautową na III Wszechbrytyjski Zlot Skautów w Anglii, gdzie nad polskim obozem powiewała biało-czerwona flaga i używano nazwy kraju wymazanego z mapy świata — spowodowało to oficjalne protesty dyplomacji rosyjskiej, austriackiej i pruskiej, niemniej ze względu na zaufanie, jakim darzył Małkowskiego gen. Powell, flagi nie zdjęto. Było to możliwe dzięki zapobiegliwym i przewidującym staraniom Małkowskiego, który konsekwentnie wykorzystywał brytyjskie zaproszenie, a w którym użyto sformułowania „some Boys scouts from Poland” (pewnej liczby skautów z Polski). Małkowski uważał, że jest to „prawo do upominania się, by nas potraktowano jako reprezentację organizacji narodowej (nie zaborowej)”<sup>7</sup>. Za wybitne osiągnięcia otrzymał Małkowski od R. Baden-Powella skautowy medal „Za zasługi”.

Dwa miesiące wcześniej, w czerwcu 1913 r. Małkowski przeniósł się do Zakopanego, gdzie wziął ślub z Olgą Drahonowską. Jan Przybyła tak o tym pisze:

Ślub ich skromny, ale oryginalny, bo w mundurach harcerskich odbył się w Zakopanem w bocznej kaplicy kościoła parafialnego. Przyjaciel nasz ks. Kazimierz Lutolski (pomysłodawca znanego do dziś krzyża harcerskiego jako odznaki harcerskiej — przyp. autora) dawał im ślub, brat Małkowskiego i ja byliśmy świadkami. Poza

<sup>6</sup> J. Wojtycza, [w:] Andrzej Małkowski (1888–1919) — założyciel harcerstwa polskiego [mps] podaje informacje, że części nakładów prac Małkowskiego drukowane były na specjalnym cienkim papierze jako przeznaczone do przerzutu przez granice do zaborów przede wszystkim rosyjskiego oraz pruskiego (Poznańskie).

<sup>7</sup> Cyt. za M. Rakosz, *Harcerska działalność Małkowskich pod Giewontem w latach 1913–1915*, [w:] *80 lat zakopiańskiego gimnazjum*, Zakopane 1992, s. 40.

tem była obecna zacna babcia Małkowska, która zafundowała po ślubie świetne śniadanie z czekoladą i ciastkami. Potem poszliśmy do Kuźnic dla zwiedzenia zakładu wychowawczego dla dziewcząt, gdzie siostra moja wtedy kształciła się. Złożyliśmy wizytę i hołd sędziwej, bo blisko 90-letniej, czcigodnej matronie polskiej Generałowej Zamoyskiej, założycielce tej szkoły i autorce mądrej książki o wychowaniu. Pamiętam, że kiedy rozmawialiśmy z nią o harcerstwie, a przeczytała „prawo harcerskie”, uśmiechnęła się dobrotliwie i powiedziała: „prawo mojego systemu wychowawczego jest o wiele krótsze — czyni wszystko dobrze!”. My młodzi zapaleńcy byliśmy pobici tą dewizą<sup>8</sup>.



Olga i Andrzej Małkowsy, [www.wikipedia.org](http://www.wikipedia.org)

O problemach wynikających z rozproszenia dokumentów niech świadczy np. to, czym dysponujemy w związku z opisywanym wyżej ślubem Małkowskich — dokumentuje go jedno z nielicznych ich wspólnych zdjęć (notabene bardzo często i chętnie reprodukowane we wszystkich możliwych publikacjach poświęconych Małkowskiemu) oraz adnotacja na marginesie książki chrzcielnej Parafii Rzymskokatolickiej w Trębkach, obecnie w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. Właśnie w Zakopanem rozwijał ożywioną działalność, tworząc silny, niezależny ośrodek harcerski. Wraz z wybuchem wojny wstąpił na krótko do Legionów Polskich. Brał udział w pierwszych walkach, lecz zależność tych formacji od zaborcy austriackiego spowodowała jego wystąpienie. W

wyniku próby utworzenia niepodległej Rzeczypospolitej Podhalańskiej musiał opuścić Zakopane. Przez Wiedeń, Szwajcarię i Francję udał się do Anglii, a potem do Stanów Zjednoczonych, gdzie zakładał polskie drużyny skautowe wśród wychodźstwa. Od września 1915 r. do września 1916 r. pełnił funkcję skautmistrza związkowego w Związku Sokołów Polskich w Ameryce. Próbował zorganizować z „Sokołów” Legion Polski do walki z Niemcami. Wobec braku poparcia ze strony władz związku przybył do Kanady, gdzie wstąpił w grudniu 1916 r. do wojska. W styczniu 1917 r. wraz z grupą „Sokołów” został przyjęty do Wojskowej Szkoły Piechoty, którą ukończył w kwietniu. Następnie służył w armii kanadyjskiej, walczył na froncie we Francji. W listopadzie 1918 r. został przeniesiony do armii gen. Józefa Hallera. Wysłany w misji wojskowej do polskich oddziałów armii gen. Lucjana Żeligowskiego w Odessie zginął 19 I 1919 r. w czasie podróży w wyniku zatonięcia statku, którym płynął.

<sup>8</sup> J. Przybyła, *Moje wspomnienia harcerskie*, „Harcerz. Tygodnik młodzieży harcerskiej”, R. VIII, z 23 VI 1927 r., s. 198–199.



Trębki, 5 XI 1988. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Andrzeja Małkowskiego przemawiał zastępca naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego Władysław Gut

Małkowskiego z początkami polskiego harcerstwa, a wcześniej skautingu, wiąże się powszechnie z okresem jego pobytu i działalności we Lwowie; wyżej wspomniano, że rzeczywisty jego wkład był dość ograniczony, zwłaszcza czasem. Tak naprawdę prawdziwą działalność harcerską Małkowski rozwinął dopiero w Zakopanem i właściwie tu ją zakończył. Właśnie w Zakopanem Małkowski nadał harcerstwu kierunek ideowy i formy, jakich krępowany zachowawczymi dyrektywami skautowskiej komendy we Lwowie nie mógł realizować. W codziennej działalności wypracował i sprawdził nowe wartości, które nie tylko weszły na stałe do tradycji, metodyki i obrzędowości tego ruchu, ale w istocie zdecydowały o jego tożsamości. W zakopiańskich drużynach harcerskich doświadczenia zdobywały całe zastępy późniejszych funkcyjnych: drużynowych, hufcowych, komendantów chorągwi. Działalność Małkowskiego nosiła wszystkie znamiona eksperymentu pedagogicznego, stawiał bowiem w działalności wychowawczej na metody pozaszkolne, które wypełnić miały lukę pomiędzy domem a szkołą, odpowiadały jednocześnie na psychiczne zapotrzebowanie młodych tamtego czasu. Co bowiem oferował swoim skautom ich drużynowy? Latem leśne obozy i długie wędrówki, jesienią wycieczki, zimą sporty zimowe, ćwiczenia gimnastyczne, pokazy sprawnościowe, ambitne repertuarowo przedstawienia teatralne, zbiórki, udział w lokalnych uroczystościach, bezustanną gotowość do spełniania dobrych uczynków, samopomoc uczniowską. Małkowski miał rzadką umiejętność zjednywania dla swoich pomysłów ludzi, także wybitnych i z wielkim autorytetem, dość wspomnieć, że do jego dyspozycji swój dwór



w Kuźnicach pozostawiali generałowa Jadwiga Zamoyska i jej syn hrabia Władysław Zamoyski (ten sam, dzięki któremu w granicach Polski znalazły się Tatry z Morskim Okiem). O dbałość nad poziomem prowadzonych zajęć niech świadczy fakt, że do wykładów z krajoznawstwa udało się zaangażować geografa Eugeniusza Romera. Sojusznikami Małkowskiego w propagowaniu idei harcerskiej byli m.in.: Stefan Żeromski, Tadeusz Kotarbiński, Teodor Axentowicz, ks. Władysław Kornilowicz. W upowszechnianiu i rozwoju ruchu Małkowski widział szansę przeobrażenia Polaków w społeczeństwo „ludzi dzielnych i bohaterkich”. Przyjazd do Zakopanego w połowie czerwca 1913 r. razem ze swym bratem Mariuszem, babcią Aleksandrą i narzeczoną skautką Olgą Drahonowską rozpoczyna najbardziej twórczy i koncepcyjny okres w jego pracy. Harcerska działalność Małkowskiego w Zakopanem nadała harcerstwu ostateczny kształt ideowy i organizacyjny. Sprzyjała temu sytuacja, w jakiej znalazło się Zakopane na przełomie stuleci, kiedy „urośli do roli duchowego, intelektualnego, a także



Trębki, 10 XI 1990. Uczestnicy uroczystości odsłonięcia pierwszej tablicy

artystycznego centrum trzech zaborów”<sup>9</sup>. Wszystko, co działo się wówczas w Zakopanem, urastało do rangi dotyczącej całego narodu, wszystko, co tutaj się działo, odbijało się żywym echem w całej Polsce. Ważnym powodem „eksportu” harcerskiego eksperymentu w Zakopanem był również fakt, że właśnie u stóp Tatr ratowała swoje zdrowie młodzież ze wszystkich stron kraju i zdobyte harcerskie

<sup>9</sup> Rokosz, *Harcerska działalność... op. cit.*, s. 30.



Szczawin, 10 XI 1990. Wicekurator oświaty Teresa Gorzelany i emerytowany dyrektor szkoły Jan Kieszewicz odsłaniają tablicę upamiętniającą Andrzeja Małkowskiego w Szkole Podstawowej w Szczawinie

doświadczenia zawoziła później w swoje środowiska. Sprzyjała temu także atmosfera Zakopiańskiego Gimnazjum Realnego, które wyrosło na jedyną polską szkołę ponadzaborową. W drugim roku istnienia szkoły pojawił się w jej gronie pedagogicznym przybyły ze Lwowa Andrzej Małkowski, który objął komendę nad zakopiańskimi skautami. Nieocenioną pomoc w tworzeniu drużyn braci skautów i siostr skautek odda żona Andrzeja Olga Drahonowska. Właśnie w Zakopanem wzorowany na Baden Pawellovskim system wychowawczy stał się oryginalnym, polskim osiągnięciem. W ideę braterstwa i gotowości do ofiarnej służby bliźniemu, niepodległości ducha, swobody w myśleniu, karności włączono praktykę religijną jako dźwignię poziomu moralnego. W ten sposób Małkowski stworzył ruch ideowy i wychowawczy, który ucieleśniał ideały ówczesnych młodych Polaków, będąc swoistą syntezą ducha romantycznego, mającego

swe korzenie w myśli wileńskich filomatów i pozytywistycznym programie pracy u podstaw i pracy organicznej. W tym miejscu warto przypomnieć mało znany fakt, który był udziałem Olgi Drahonowskiej — założenie przez nią pierwszej gromady Wilcząt, która otworzyła drogę dla ruchu zuchowego — harcerstwa adresowanego do najmłodszych dzieci, 7- i 8-letnich. W Zakopanem polski skauting przestał być organizacją elitarną, dzięki decyzjom Małkowskiego otworzył się na środowiska wiejskie. Kontraktowy nauczyciel języka angielskiego dał się poznać jako wybitny wychowawca, przeczuwający potrzeby nadchodzącego czasu. Teoretyczne i praktyczne fundamenty harcerskiej działalności zostały spisane przez Małkowskiego w wydanej w czerwcu 1914 r., liczącej 350 stron książce *Jak skauci pracują*, która w pierwotnych zamierzeniach miała być sprawozdaniem ze Zlotu w Birmingham. Nie odcinając się od angielskich korzeni, nadał harcerstwu narodowy charakter, pogłębiając go moralnie. Rozważając np. zasadność zakazu używania tytoniu i alkoholu, pisał: „Przestrzeganie abstynencji od alkoholu i tytoniu uważam za jeden z koniecznych warunków rozwoju skautostwa w Polsce”<sup>10</sup> i dawał psychologiczne, medyczne, pedagogiczne oraz historyczne

<sup>10</sup> A. Małkowski, *Jak skauci pracują*, Kraków 1914, s. 328.

uzasadnienie tego wymogu. W pracy tej zaproponował przyjętą i obowiązującą do dziś terminologię harcerską, wprowadzając termin harcerz, którym — jak się okazało — skutecznie zastąpił angielskiego skauta. Nazwę tę wywodził z tradycji rycerstwa z czasów króla Zygmunta III Wazy. Podobnie uzasadnił harcerskie pozdrowienie — Czuwaj!, „aby nie zaskoczył cię wróg moralny czy fizyczny, byś spełniał swój obowiązek i wypełnił postanowienie”. Od wiosny 1914 r. drużyny prowadzone przez Andrzeja i Olgę przygotowywały się do otwartej akcji letniej, która była otwarta dla skautów spoza zakopiańskich drużyn i miała charakter kursów szkoleniowych. Te zakrojone na wielką skalę przedsięwzięcia zostały zakłócone wydarzeniami po zamachu w Sarajewie; 31 VII 1914 r. w Austro-Węgrzech ogłoszono powszechną mobilizację. Wpłynęło to na zmianę profilu działalności harcerskiej w Zakopanem — drużyny żeńskie organizowały kursy samarytańskie, zaś drużyny męskie stanęły w pełnej mobilizacji w przewidywaniu, że lada chwila ojczyzna powoła ich do służby. W sierpniu 1914 r. Małkowski wyprocedował z Zakopanego 61-osobowy pluton najstarszych skautów i wraz z nimi oddał się pod komendę Józefa Piłsudskiego. Zostali oni wykorzystani głównie w wywiadzie, łączności, służbie pionierskiej i samarytańskiej. Także doświadczenie Małkowskiego zostało odpowiednio wykorzystane na terenie Królestwa; jeździł do Warszawy z tajną misją do Romana Dmowskiego, rozpoznawał przedpole i pozyskiwał miejscową ludność dla idei czynu zbrojnego. Ważnym elementem służby była działająca od sierpnia 1914 r. rozstawna poczta między Zakopanem a Krakowem ze stacjami w Nowym Targu i Myślenicach.

Z końcem stycznia 1915 r., nie mogąc pogodzić się z rotą przysięgi Legionów na wierność cesarzowi Austrii, powrócił do Zakopanego i przystąpił do realizacji przygotowywanego od dawna pomysłu powstania narodowego, mającego stworzyć tatrzańskie gniazdo oporu przeciw wszystkim trzem zaborcom, a którego rezultatem miała być Rzeczpospolita Podhalańska. Jednak plan harcerskiego powstania nie doszedł do skutku, 25 II 1915 r. austriacki wywiad zdekonspirował przygotowania do rebelii, zmuszając Małkowskich do opuszczenia stolicy Podhala.

W połowie 1915 r. Andrzej Małkowski na zaproszenie Związku Sokołów Polskich w Ameryce przybył do Pittsburgha. W trakcie jego pobytu w Stanach Zjednoczonych przyszedł na świat jego jedyny syn — Lutyk Andrzej. W środowisku amerykańskim Małkowski szybko zdobył popularność dzięki wiedzy i umiejętnościom organizacyjnym. Rozwijając działalność skautową w środowiskach polonijnych, otrzymał zaszczytny tytuł Naczelnego Skautmistrza Sokolstwa Polskiego, a w maju 1916 r. został tymczasowo Naczelnikiem Sokoła. Bardzo często wyjeżdżał do innych ośrodków polonijnych, prowadząc akcję propagandową na rzecz niepodległości Polski, rozpoczął w konspiracji przed władzami amerykańskimi formowanie złożonych z ochotników oddziałów, które w zamyśle Małkowskiego miały być przerzucone do Europy i użyte do walki przeciwko Niemcom, jako Żołnierze Orła Białego. Te i inne inicjatywy militarne zaangażowania amerykańskich Polaków do walki o niepodległość starej ojczyzny kończyły się

niepowodzeniem. Przyczyn tego należy upatrywać zarówno w zbyt optymistycznej ocenie sytuacji, na którą bez wątplenia wpływ miała skłonność Małkowskiego do patriotycznych egzaltacji, trudności finansowe i logistyczne oraz czynniki polityczne, przede wszystkim neutralność Stanów Zjednoczonych. Legalna działalność Polonii musiała się zatem ograniczyć do sfery filantropijnej. Jednak konsekwentnie realizowane przekonania kazały Małkowskiemu przystąpić po raz kolejny do szkolenia wojskowego członków Związku Sokołów Polskich, by stworzyć z nich polską jednostkę. Wobec niemożliwości kontynuowania tej działalności w USA, przede wszystkim z powodu pojawienia się na łamach nowojorskich dzienników w dniu 20 września 1916 r. oskarżenia, jakoby Małkowski był agentem Piłsudskiego, a jego działalność może zagrozić neutralności Stanów Zjednoczonych w wojnie, Małkowski przeniósł swą misję do Kanady. Za prowokacją tą stał austriacki wywiad. Tu, wspólnie z Teofilem Starzyńskim, pod koniec 1916 r. udało mu się nawet podjąć rozmowy z rządem kanadyjskim i uzyskać początkowo znaczne wsparcie dla przedstawionych projektów. Rozmowy odbywał przede wszystkim z gen. Samuelem Hughesem, ministrem milicji i obrony. Jednak wobec sprzeciwu Anglii, która sprawę polską traktowała wówczas jako wewnątrzrosyjską i nie chciała zrażać do siebie Rosji, wysiłki te skończyły się niepowodzeniem, sam Małkowski stał się obiektem niewybrednych ataków, a jego dotychczasowi współpracownicy, z Teofilem Starzyńskim włącznie, od niego się odcięli. W tej sytuacji, jako szeregowiec, wstąpił do armii kanadyjskiej, służył początkowo w oddziale lekkiej kawalerii, a w styczniu 1917 r. otrzymał skierowanie do Szkoły Oficerów Piechoty w Toronto. Po kilkumiesięcznym kursie uzyskał patent oficerski i rozpoczął regularną służbę, najpierw w kawalerii, a później w wojskach inżynieryjnych, z którymi przybył do Europy — najpierw do Anglii, a od początku 1918 r. został przerzucony do Francji, gdzie dał się poznać dzięki talentowi dowódczemu i odwadze osobistej. O wytrwałej, upartej, konsekwentnej postawie Małkowskiego świadczą liczne listy, które pisał do najwybitniejszych osobistości. Adresatami ich byli m.in.: Roman Dmowski, William Price oraz ówczesni współpracownicy Andrzeja Małkowskiego, między innymi: Teofil Starzyński i Franciszek Dziób. Fragment listu do Romana Dmowskiego potwierdza ogromne, także emocjonalne zaangażowanie Małkowskiego w stworzenie polskiego wojska, mającego przynieść upragnioną wolność Polsce.

Qubec, 2 XI 1916 r. Po długich usiłowaniach jesteśmy w przededniu stworzenia Legionu Polskiego w łonie Armii Kanadyjskiej (...), który dzięki poparciu Związku Sokołów Polskich może liczyć najmniej na 24 000 żołnierza i który, jak w to gorąco wierzymy, będzie zdolne sfalszowaną przez austriackich ugodowców ideę legionów polskich pokazać światu z całym nowym blaskiem bohaterstwa polskiego żołnierza w tej walce o wolność ludów<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Cyt. za *Ze skarbcza kultury. Półrocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*. Z. 33, Wrocław 1980, s. 156.



Zakopane. Grób Olgi i Andrzeja Małkowskich

materialnej żona Olga wraz z rocznym Lutykiem podjęła decyzję powrotu do Europy, najpierw do Francji, a potem do Szwajcarii, która zachowywała neutralność do tego stopnia, że odmówiła jej wypłaty kanadyjskiego żołdu, którego przekazywanie zadysponował Andrzej Małkowski. Jak wspomniano, Małkowski nie bał się trudnych zadań, ale i kanadyjskie zwierzchnictwo na froncie we Francji łatwych mu nie przydzielało, dość wspomnieć, że przez kilka miesięcy dowodził oddziałem, w którego skład wchodził wcieleni do wojska kryminaliści.

Losy wojny światowej powoli zaczynają się rozstrzygać. W dyplomatycznych gabinetach dyskutowany jest kształt przyszłej Europy oraz państw powstałych w wyniku nowego porządku politycznego. Od 4 X 1918 r. dowództwo nad Armią Polską zorganizowaną 4 VI 1917 r. we Francji z inicjatywy Romana Dmowskiego, na zasadzie zaciągu ochotniczego spośród Polaków służących w wojsku francuskim, polskich jeńców wojennych z armii państw centralnych, a także z polskiej emigracji z Francji, Stanów Zjednoczonych, Kanady, obejmuje gen. Józef Haller. Wtedy Andrzej Małkowski, wyreklamowany z wojska kanadyjskiego po ponownym przejściu — tym razem polskiego — kursu oficerskiego jako porucznik rozpoczyna służbę u boku „błękitnego generała”. Upadek Niemiec, wybuch powsta-

Mimo fiaska, jakie poniosła idea powołania w Stanach Zjednoczonych, a później w Kanadzie polskiego wojska, pobyt Małkowskiego za oceanem był bardzo ważny dla jego osobistego rozwoju, przede wszystkim doskonalili znajomość języków obcych, do ich nauki Andrzej wykazywał ponadprzeciętne zdolności; dość powiedzieć, że prócz — co rozumiałe — polskiego i rosyjskiego, posługiwał się biegle angielskim, francuskim, niemieckim, potrafił porozumieć się po włosku, znał łacinę, zainteresował się nawet sanskrytem. Aktywność Małkowskiego nie ograniczała się tylko do skautingu i języków obcych, dużą wagę przywiązywał do aktywności fizycznej, poznawał nowe dyscypliny sportowe i z zamiłowaniem oddawał się ich uprawianiu. Doskonale opanował szermierkę, pływanie — którego był nawet instruktorem, zainteresował się czymś w owym czasie dla Europejczyków nowym — boksem. Było to możliwe, gdyż na skutek choroby oraz coraz gorszej sytuacji

nia wielkopolskiego, wojna domowa w owładniętej rewolucją bolszewicką Rosji sprawiają, że wydarzenia zaczynają nabierać szybszego tempa. Na południu Rosji skoncentrowano żołnierzy 4. Dywizji Strzelców Polskich pod komendą gen. Lucjana Żeligowskiego. Na ówczesnym etapie wojny domowej w Rosji, w interesie powstającego państwa polskiego było unikanie angażowania się w wewnętrzne sprawy rosyjskie, więcej, w jego interesie było jak najszybsze przerzucenie tych oddziałów do Polski, co ostatecznie przez Odessę i Besarabię nastąpiło w czerwcu 1919 r. W tej sytuacji gen. Józef Haller podejmuje próbę skontaktowania się z mianowanym przez siebie generałem porucznikiem Żeligowskim w celu przyspieszenia ewakuacji. Do realizacji tej specjalnej misji wybiera dwóch młodych oficerów: urodzonego w Rosji i doskonale znającego język oraz stosunki porucznika Jerzego Rudlickiego i znanego z talentów organizatorskich porucznika Andrzeja Małkowskiego. Wybierając Małkowskiego, Józef Haller łączył z jego osobą jeszcze jedno — nadzieję pozyskania i w konsekwencji uratowania młodzieży polskiej z licznej podówczas na południu Rosji diaspory polskiej. Doświadczenie i umiejętności skautowskie Małkowskiego zostały wzięte pod uwagę przez Hallera. Przygotowania do wyprawy nie trwały długo, cały ekwipunek łączników składał się z kilku konserw zakupionych w amerykańskiej kantynie oraz dzieśiątków szczyrzyków, kieszonkowych busoli, apteczek, niezbędników, saperek — Andrzej Małkowski nigdy bowiem nie zapomniał swojej skautowskiej idei. W podróż, która miała okazać się ostatnią, wypłynęli z Marsylii o północy z 13/14 stycznia na pokładzie statku „Chaouia”, który natknął się na jedną z pływających min i w nocy z 15/16 I 1919 r. niedaleko Messyny zatonął. Z 700 podróżnych uratowało się zaledwie kilkanaście osób (wśród nich Jerzy Rudlicki) — Małkowski prawdopodobnie oddał swój pas ratunkowy jakiemuś dziecku. Oprócz harcerstwa niepodległa Polska była drugą treścią jego życia oraz służby i w imię tej idei poniósł śmierć. Nigdy nie oglądał dzieła, które niegdyś tak świetnie zapoczątkował. Nie dane mu było też oglądać wolnej Polski. Nie zdążył nawet spotkać się z żoną i małym synkiem, gdy odszedł na „wieczną wartę”.

Andrzej Małkowski jest w pewnym sensie symbolem polskich losów — bezinteresownej służby ojczyźnie i człowiekowi, niezrozumienia przez współczesnych i zbyt późnego uczczenia przez potomnych. Zawsze budził emocje i nigdy nie miał szczęścia do zaszczytów, najwyższe brytyjskie odznaczenia wojskowe — Krzyż Niepodległości i Medal za wojnę 1918–1921 przyznano mu pośmiertnie, pośmiertnie otrzymał też tytuł Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej. Po śmierci w 1979 r. żony Andrzeja Małkowskiego — Olgi, której pogrzeb na zakopiańskim cmentarzu przy ulicy Nowotarskiej stał się największą w tym czasie manifestacją patriotyczną młodzieży, zakopiański twórca Henryk Burzec wykonał rzeźbę-pomnik, którą umieszczono na grobie Olgi. Przedstawia ona dwa krzyże, których ramiona są spięte krzyżem harcerskim; prawy z nich, w połowie złamany symbolizuje krótkie życie Andrzeja Małkowskiego. Odwiedzając w Zakopanem symboliczny grób Andrzeja Małkowskiego i grób jego żony, jeśli uważnie rozejrzemy się wokół, zauważymy u stóp krzyża mały granitowy ka-

mień, któremu niewprawy artysta nadał kształt serca, a na nim ledwo widoczny napis „ŚP Maria Chmielowska”. Ta skromna kobieta przez całe życie wspierała swą przyjaciółkę Olgę Małkowską w jej wychowawczej, harcerskiej i patriotycznej działalności, po śmierci znalazła spoczynek u boku swej przyjaciółki. Maria Chmielowska była krewną św. Brata Alberta — „Brata naszego Boga” — Alberta Chmielowskiego. To jeszcze jeden symbol polskich losów.

Rok 2008 został ogłoszony przez Senat RP Rokiem Andrzeja i Olgi Małkowskich. Sam Andrzej, poza symbolicznym uznaniem, nie doczekał się wielu dowodów pamięci — prócz nazw kilku ulic, tablic pamiątkowych we Lwowie, Krakowie, Odrzykoniu, Gorzowie, Warszawie, Rzeszowie, Ostrowie, Zakopanem i dwóch w rodzinnych Trębkach, ma „swoją” szkołę — Szkoła Podstawowa w Szczawinie Kościelnym od 10 XI 1990 r. jako jedyna szkoła w Polsce nosi imię Andrzeja Małkowskiego. W setną rocznicę urodzin Andrzeja Małkowskiego, 5 XI 1988 r., odsłonięto w Trębkach pomnik-obelisk Andrzeja Małkowskiego. W uroczystości tej wzięły udział władze ówczesnego województwa płockiego z wojewodą płockim Antonim Bielakiem, władze gminy Szczawin Kościelny z jej naczelnikiem Emilem Ściborem oraz inspektorem oświaty i wychowania Jerzym Sochackim. Władze Związku Harcerstwa Polskiego — jedynej wówczas legalnej organizacji harcerskiej — reprezentował tylko zastępca naczelnika hm Władysław Gut, obecni byli także ówczesni komendanci Chorągwi Płockiej i Hufca Gostynin — hm Grzegorz Woźniak i hm Marek Koperski.

JOLANTA BIGUS

## ZYGMUNT MAURYCY EJSMOND — NAUCZYCIEL, REGIONALISTA

*Umarłych wieczność dotąd trwa,  
dokąd pamięcią im się płaci*  
W. Szymborska



Zygmunt Maurycy Ejsmond

Piękną kartę w dziejach ziemi gostynińskiej zapisałi ludzie, którzy zachwyceni jej historią i urokiem, podejmowali różnorakie inicjatywy związane ze spisaniem, zbieraniem pamiątek oraz upowszechnianiem zdobytej wiedzy. Wśród gostynińskich regionalistów, którzy zasłużyli się dla propagowania historii miasta Gostynina i okolic wyróżniał się Zygmunt Maurycy Ejsmond. Jako młody człowiek podjął w 1924 r. pracę pedagogiczną w Szkole Powszechnej w Gostyninie i od tego czasu związał z nim swoje losy, i pozostał tu do końca swych dni. Miasto Gostynin stało mu się bardzo bliskie, interesował się jego dziejami, aktywnie uczestniczył w jego życiu społecznym, oświatowym i kulturalnym.

Zygmunt Maurycy Ejsmond<sup>1</sup> urodził się 25 X 1895 r. w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Ojciec, Wawrzyniec Ejsmond, był pracownikiem jednego z browarów warszawskich. Matka, Stanisława z domu Michałowska, zajmowała się domem. Dzieciństwo Zygmunta było bardzo skomplikowane i pełne dramatycznych zwrotów. Jako dziecko, po szczepieniu, zachorował na ospę. W wyniku przebytej choroby w kąci lewego oka pojawiło się owrzodzenie. Leczył go

---

<sup>1</sup> Właściwa pisownia tego nazwiska pochodzenia szwedzkiego to Ejsmond. W czasie II wojny światowej został zmuszony przez władze niemieckie do przyjęcia zmienionej pisowni nazwiska na Ejsmond.





Strona z indeksu w czasie studiów w Rostowie. Zbiór rodzinny

Józefa Ejsmonda. Dwudziestoletni wtedy Zygmunt przeniósł się wraz ze stryjem do Rostowa. Tam, 28 V 1916 r., otrzymał świadectwo dojrzałości, a jesienią tego roku zapisał się na Wydział Nauk Przyrodniczych miejscowego, przeniesionego z Warszawy, Uniwersytetu. Po zdaniu egzaminów ze wszystkich obowiązujących go, jako słuchacza biologii opisowej, przedmiotów, zaliczono mu sześć pełnych semestrów. W czasie studiów podjął pracę na tej uczelni jako preparator w Katedrze Embriologii i Histologii. Jednocześnie został nauczycielem w parafialnej polskiej szkole dla uchodźców, utrzymywanej przez Polaków zrzeszonych w Rzymskokatolickim Towarzystwie Dobroczynności i Pomocy Ofiarom Wojny w Rostowie nad Donem. W swoim Curriculum Vitae z roku 1924 napisał:

wówczas znany warszawski okulista, dr [Michał] Kępiński. Podany przez niego lek, prawdopodobnie zbyt mocny, spowodował zmętnienie rogówki lewego oka. W 1898 r. trzyletni Zygmunt stracił ojca. Po jego śmierci przebywał częściowo u matki, częściowo zaś pod opieką swej babci. Gdy matka wyszła powtórnie za mąż, opiekę nad nim, od roku 1905, przejął stryj, Józef Ejsmond, wówczas nauczyciel szkół średnich i młodszy asystent przy Katedrze Anatomii Porównawczej na Uniwersytecie Warszawskim<sup>2</sup>.

W 1907 r. Zygmunt Ejsmond rozpoczął naukę w szkole elementarnej, mieszczącej się w Warszawie przy Nowym Świecie. Następnie złożył egzamin do klasy drugiej prywatnej Szkoły Powszechnej Towarzystwa Ziemi Mazowieckiej. Jesienią 1912 r., po egzaminie, przyjęto go do klasy piątej Gimnazjum Filologicznego w Warszawie.

Latem 1915 r. rosyjski Uniwersytet Warszawski został ewakuowany do Rostowa nad Donem. W ślad za tym ewakuowano wykładowców tej uczelni, m.in.

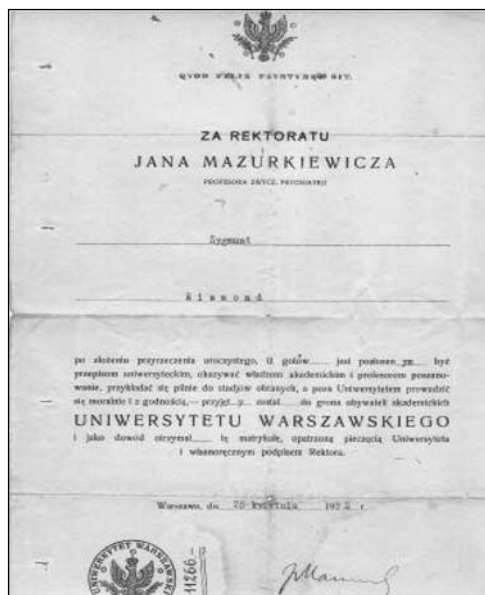
<sup>2</sup> Józef Ejsmond (17 IV 1862–17 X 1937) doc. embriologii i histologii Uniwersytetu w Rostowie, profesor biologii na Uniwersytecie Warszawskim, jeden z założycieli w 1907 r. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i pierwszy przewodniczący Wydziału III tego Towarzystwa, korespondent Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Polskiej Akademii Umiejętności, członek rzeczywisty wielu stowarzyszeń naukowych, badacz i autor około 50 prac naukowych z anatomii, protozoologii, cytologii i embriologii.

W latach 1917–1919 wśród młodzieży polskiej w Rostowie nad Donem został zorganizowany Bezpartyjny Związek Młodzieży Polskiej, głównym celem którego było kształcenie młodzieży na obczyźnie w duchu patriotycznym, jako też uchronienie jej od złych obcych wpływów. Przy Związku zostały otwarte kursy języka polskiego, literatury i historii ojczyzny, pozostające pod moim kierownictwem, jako prezesa wyżej wspomnianego Związku, do końca roku 1919, tj. do chwili zajęcia miasta Rostowa nad Donem przez władze sowieckie, kiedy Związek Młodzieży siłą konieczności musiał być zlikwidowany<sup>3</sup>.

Pod koniec 1919 r. Zygmunt powołany został również na stanowisko sekretarza Wydziału Reemigracyjno-Repatriacyjnego Specjalnej Misji Rzeczypospolitej Polskiej na południu Rosji. Na tym stanowisku pozostał do chwili wyjazdu Misji do kraju.

Choroba nie pozwoliła mu na powrót do Polski wcześniej niż na początku lutego 1922 r. Po powrocie zamieszkał w Warszawie w barakach dla repatriantów, później zaś przy ulicy Koszykowej 49. Już w kwietniu 1922 r. podjął ponownie studia na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Filozoficznym — sekcja przyroda. Po zdaniu egzaminów zaliczono mu sześć pełnych semestrów i tym samym uzyskał prawo złożenia egzaminu końcowego na nauczyciela szkół średnich. Pracę zleconą przez Państwową Komisję Egzaminacyjną z dziedziny cytologii napisał pod kierunkiem prof. Wacława Bauera i uzyskał wynik celujący. Został tym samym zwolniony z egzaminu ustnego z obranego przez siebie przedmiotu głównego, czyli nauk biologicznych.

Na początku 1924 r. Zygmunt Ejsmond uzyskał posadę nauczyciela w Szkole Powszechnej w Gostyninie. Tu dał się poznać jako niezwykle zdolny nauczyciel i wychowawca, człowiek o wyjątkowej osobowości. Po zajęciach szkolnych prowadził z młodzieżą kółka przyrodnicze, geograficzne, historyczne. Tu też rozwinęły się jego wcześniejsze pasje obok nauk przyrodniczych, właśnie geografia i historia. Zarażał nimi również młodzież. Wraz z uczniami opracowywał mapę warstwicową Polski. Szczególne zaś miejsce w jego działalności naukowej i badawczej zajmował Gostynin i jego historia.



Zaświadczenie Uniwersytetu Warszawskiego (1922 r.) potwierdzające przyjęcie Zygmunta M. Ejsmonda do grona studentów. Zbiory rodzinne

<sup>3</sup> Dokumenty udostępnione przez córkę, Barbarę Ejsmond-Mechowską, emerytowanego lekarza reumatologa, zamieszkałą w Gostyninie.

W listopadzie 1926 r. złożył przed Państwową Komisją w Warszawie egzamin uzupełniający dla czynnych nauczycieli z przedmiotów metodyczno-pedagogicznych (świadectwo nr 11106/26 z dnia 30 XI 1926 r.) i dekretem Kuratorium Okręgu Szkół Warszawskich został włączony w poczet nauczycieli szkół powszechnych.

W tym też roku ożenił się ze Stanisławą Miller. Małżeństwo nie trwało jednak długo, bowiem wkrótce po narodzinach córki, Janiny Teresy, w 1928 r. Stanisława zmarła po przebytej ciężkiej grypie. W 1930 r. Ejsmond ożenił się po raz drugi, ze Stefanią Kazimierą Włoczewską. Z tego związku urodziła się druga córka, Barbara Urszula.

Do wybuchu II wojny światowej poświęcał się z niezwykłym oddaniem pracy oświatowej. Praca dydaktyczna z młodzieżą była jego pasją i powołaniem. Był bardzo aktywny w życiu zawodowym. Brał udział w wielu kwalifikacyjnych kursach organizowanych w czasie wakacji przez Inspektorat Szkolny, Kuratorium i Związek Nauczycielstwa Polskiego. Jako prelegent zapraszany był do wygłaszania referatów na kursach kulturalno-oświatowych.

W latach 1926–1927 był radnym miejskim, pełniąc funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Był wtedy jednym z inicjatorów budowy nowej szkoły powszechnej w Gostyninie. Od 1929 r. był też członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół powszechnych. Nie stronił również od prac społecznych. W Gostyninie działały organizacje, które — wspomagane przez władze samorządowe — prowadziły szeroką pomoc charytatywną wśród ubogich. Obok Katolickiego Związku Polek działał też Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Prezesem Rady tego Związku wybrano Zygmunta Ejsmonda<sup>4</sup>.

Zygmunt Ejsmond nie szczędził też swych sił jako aktywny członek Związku Nauczycielstwa Polskiego. Brał czynny udział w pracach ZNP, był delegatem na liczne zjazdy Związku, pełniąc też w pewnym okresie funkcję przewodniczącego Oddziału w powiecie gostynińskim. W latach 1935–1939 przyjął pracę w Zarządzie Powiatowym ZNP jako przewodniczący Wydziału Organizacyjnego<sup>5</sup>.

Okres II wojny światowej to trudny czas dla polskiego szkolnictwa. Terror i represje okupanta nie ominęły także ziemi gostynińskiej. Po zajęciu Gostynina we wrześniu 1939 r. władze niemieckie pozwoliły na wznowienie nauczania w polskich szkołach. Na początku października przywrócono naukę w gimnazjum i szkole powszechnej<sup>6</sup>. Pracę podjął również Zygmunt Ejsmond. Radość nauczycieli i mieszkańców miasta trwała jednak krótko. Hitlerowski terror zaczął się stopniowo nasilać.

<sup>4</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 159.

<sup>5</sup> J. Matuszewski, Zygmunt Maurycy Ejsmond 25 X 1895–24 VII 1963, (mps) w aktach Towarzystwa Miłośników Ziemi Gostynińskiej.

<sup>6</sup> J. Matuszewski, *Dzieje Gostynina w latach 1939–1945*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 536.



Rada Pedagogiczna i uczniowie Szkoły Powszechnej w Gostyninie (1937 r.?). Pierwszy z lewej Zygmunt Ejsmond. Zbiory rodzinne

W dniu 10 listopada 1939 r. zaaresztowano kierownika szkoły Wacława Cieciewierza, nauczycieli Józefa Ozdowskiego i Kazimierza Janowskiego oraz prefekta ks. Stanisława Krystosika. W szkole obowiązki kierownika objął dotychczasowy nauczyciel języka niemieckiego Adolf Szulc<sup>7</sup>.

Terror nasilił się jeszcze bardziej, gdy Gostynin włączono do Rzeszy Niemieckiej. Wydane zostało wtedy rozporządzenie o zamknięciu szkół gostynińskich. Część nauczycieli, chcąc uniknąć aresztowania, uciekła do Generalnej Guberni. Zygmunt Ejsmond przez pewien czas ukrywał się, zaś 1 IX 1940 r. podjął pracę jako robotnik w „Zemwarze” (przedsiębiorstwie dostarczającym elektryczność), później zaś przy skupie drewna. Władze niemieckie, ze względu na niepolskie brzmienie nazwiska, chciały zmusić go do podpisania volkslisty bądź deklaracji „Leistung Polen” (lojalny Polak). Spotkały się jednak z odmową. Odmowa ta pociągnęła za sobą konsekwencje. Zygmunt żył w ciągłym zagrożeniu aresztowaniem. Zmuszony został przez Niemców, by w czasie egzekucji 15 VI 1941 r. być obecnym na placu straceń przy ulicy Floriańskiej. Rodzina jego wielokrotnie była przesiedlana do coraz gorszych mieszkań. Jan Matuszewski w swoich wspomnieniach napisał o Ejsmondzie:

<sup>7</sup> *Szkoła Gostynińska. Dzieje Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie 1907–2007*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2007, s. 24.

Posiadając z okresu międzywojennego duże uznanie, szacunek ludności polskiej, a szczególnie młodzieży, przez cały ten okres starał się pełnić trudny, niebezpieczny obowiązek wychowawcy w środowisku, podtrzymując na duchu, służąc przykładem, radą, pomocą tym, którzy jej potrzebowali<sup>8</sup>.

Mimo ogromnego zagrożenia podjął się z ramienia ruchu oporu tajnego nauczania. Działał w Komendzie Obrońców Polski, w grupie doktora Tadeusza Krzemińskiego. W ostatnich dniach okupacji Niemcy przystąpili do licznych aresztowań. Ostrzeżony przez życzliwych Polaków, Ejsmond ukrył się z całą rodziną w pobliskim lesie. Uniknął tym samym stracenia bądź wysiedlenia.

Po wyzwoleniu Gostynina, już w styczniu 1945 r., Zygmunt Ejsmond został wezwany do pełnomocnika Rządu Tymczasowego Henryka Wilczyńskiego i starosty Feliksa Śniecikowskiego. Mianowany został Inspektorem Szkolnym na powiat gostyniński. Tworzenie warunków do rozwoju oświaty, organizowanie sieci szkolnictwa, uruchamianie szkół w miastach i wsiach, a także rejestrowanie zgłaszających się nauczycieli to były główne zadania Inspektora w tych trudnych powojennych miesiącach. Jak pisze Jan Matuszewski:

Obowiązki te pełnił z niebywałą radością, poświęceniem, energią, jak nigdy dotąd. Pracował dzień i noc i pomimo złego stanu zdrowia w stosunkowo krótkim czasie, przy pomocy pozostałych, powracających do swych domów i miejsc pracy, kolegów oraz starszej młodzieży werbowanej do pracy nauczycielskiej, zostało zorganizowane w czasie miesiąca około 30 szkół podstawowych i dwie szkoły średnie (w Gostyninie i Gąbinie), pokonując wiele piętrzących się trudności<sup>9</sup>.

W lutym tego roku swoje obowiązki przekazał następcy, Stefanowi Pażuchowskiemu, pozostając na stanowisku podinspektora.

Pierwsze wakacje po wyzwoleniu były dla niego niezwykle pracowite. Inspektorat Szkolny w Gostyninie zorganizował kurs metodyczno-pedagogiczny dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół podstawowych. Zygmunt Ejsmond przyjął funkcję kierownika i prelegenta wielu przedmiotów prowadzonych na tym kursie.

Już w lutym 1945 r. nastąpiło otwarcie i wznowienie nauki w Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki (przemianowanym w wyniku reformy szkolnej później na Liceum). Od 15 marca Z. Ejsmond podjął tam pracę jako nauczyciel biologii.

Jako nauczyciel i wychowawca cieszył się wielkim autorytetem i szacunkiem nie tylko w środowisku nauczycielskim i społeczności miejskiej, ale nade wszystko był bardzo lubiany przez młodzież. Jego wykłady, jego prelekcje budziły powszechny podziw. Był profesorem bardzo lubianym nie tylko ze względu na przedmiot, który wykładał, lecz na swoją ogromną, niespotykaną dobroć, szlachetność. Był zawsze gotów do niesienia pomocy innym, kosztem swoim. Wszyscy, którzy się z nim zetknęli, doceniali jego ogromną pracowitość, skromność. Był osobistością powszechnie znaną, szanowaną, o wielkim sercu i życzliwości<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Matuszewski, Zygmunt Maurycy Ejsmond... op. cit.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Rękopis wspomnień ucznia, Władysława Sajkowskiego, spisany 9 II 2006 r., a udostępniony przez Barbarę Ejsmond-Mechowską.



Zygmunt Maurycy Ejsmond jako nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie. Lata 50. Zbiory rodzinne

Zły stan zdrowia nie pozwolił mu pełnić dalej funkcji podinspektora, bowiem praca ta wiązała się z wyjazdami w teren. Z dniem 31 VIII 1945 r. zrezygnował z tego stanowiska, poświęcając się wyłącznie pracy pedagogicznej. Od września 1948 r. kierował Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych, organizując później punkt konsultacyjny Liceum Korespondencyjnego. W latach pięćdziesiątych był też kierownikiem i wychowawcą w internacie przy LO w Gostyninie.

Niemalą część swego życia w powojennym okresie poświęcił pracy społecznej na rzecz miasta. Przykładem może być jego zaangażowanie w Miejskiej Radzie Narodowej, w której rozpoczął działalność już w marcu 1945 r. Na jednym z pierwszych posiedzeń

MRN, 17 XI 1945 r., w wolnych wnioskach poruszył sprawę gostynińskich volksdeutschów. Z jego to inicjatywy MRN podjęła uchwałę, by do Sądu Grodzkiego wnieść wniosek, iż MRN w Gostyninie oskarża wszystkich volksdeutschów z Gostynina o przestępstwa oraz zdradę państwa i narodu polskiego<sup>11</sup>.

Jako radny MRN interesował się problemami biblioteki, wielokrotnie przedstawiał trudności szkolnictwa gostynińskiego. Nie szczędził też swych sił w pracach Związku Nauczycielstwa Polskiego, przeprowadzając wykłady dla nauczycieli szkół podstawowych. Brał też czynny udział w pracach Wojewódzkiej Wszechnicy Radiowej. Było to stowarzyszenie, które w latach 50. rozwinęło działalność oświatową i kulturalną wśród dorosłych, dzieci i młodzieży. Kształciło umiejętności praktyczne wśród dorosłych, głównie poprzez uniwersytety powszechne, odczyty, wystawy i kluby. Zygmunt Ejsmond pracował tam w charakterze egzaminatora. Pod koniec pracy pedagogicznej, wykorzystując jego doskonałą znajomość języka rosyjskiego, powierzono mu obowiązki nauczyciela tego języka w Liceum Ogólnokształcącym. Działał też bardzo aktywnie na rzecz budowy Domu Kultury w Gostyninie.

Ze względu na pogarszający się stan zdrowia przeszedł na emeryturę w 1955 r. Osiem lat później, 24 VII 1963 r. zmarł, przeżywszy 68 lat. Pochowany został na miejscowym cmentarzu św. Jakuba. Żegnały go setki osób, głównie wychowanków, dla których pozostał wzorem ofiarnego pedagoga.

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Płocku, Akta Miasta Gostynina, Protokoły z posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej 1945 r., sygn. 4, s. 35.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność badawcza Zygmunta Ejsmonda. Historią interesował się od najmłodszych lat. W Gostyninie przygotowywał materiały do opracowań historycznych miasta i regionu. Swą pracę naukową rozpoczął jeszcze w okresie międzywojennym. Zbierał wtedy materiały do monografii Gostynina. Wprawdzie nie wydał jej, ale pozostawione w maszynopisie opracowanie stało się „źródłem prac magisterskich wielu studentów gostyniaków”<sup>12</sup>.

W maszynopisie pozostało też opracowanie „Dziejów Mazowsza”, obejmujące okres od VII w. włącznie. Autor z niezwykłą starannością opisał panowanie książąt i królów na Mazowszu, nie pomijając gostyńskiego zamku. Historia Mazowsza doprowadzona jest do 1595 r., kiedy to Zygmunt III Waza „przyjechał z całym dworem z Krakowa do Warszawy i tu już pozostał. Warszawa stała się rezydencją królewską i stolicą Polski”<sup>13</sup>. W kolejnym maszynopisie „Po roku 1863” opisał dzieje polityczne i gospodarcze Polski po klęsce powstania styczniowego, doprowadzając je aż do zamachu w Sarajewie, poprzedzającego wybuch I wojny światowej.

Cenne jest również pozostające w maszynopisie opracowanie dotyczące gostyńskiego zamku. Nosi ono tytuł „Miasto Gostynin i jego zamek”. W pracy tej znajdujemy, oprócz historii grodu i samego zamku, opisy zabytków Gostynina, opisy ważniejszych ulic, z uwzględnieniem zmian ich nazw na przestrzeni dziejów. Autor prowadzi nas najpiękniejszymi drogami leśnymi wokół Gostynina.

Krajobraz najbliższych okolic miasta jest piękny i urozmaicony. Jest to typowy krajobraz lewobrzeżnego niższego Mazowsza, krajobraz wzniesienia gostyńskiego. Na niegdyś zapewne pokrytych nieprzebytymi puszciami i gęstymi lasami przestrzeniach, dziś już ogołoconych z lasów, co krok napotyka się wzniesienia i pagórki, z których niejednokrotnie roztacza się naprawdę czarujący widok. Na obszarach leśnych, porośłych przeważnie lasami sosnowymi lub mieszanymi o bogatym podsyciu, znajduje się wiele polanek leśnych, ustroni, wąwozów i dróg leśnych. Do najpiękniejszych należą: droga leśna na Kruk, a także na tzw. Ziejkę z mostem w pobliżu torfowisk (zwykła droga pielgrzymek do Skąpego). Równie piękne są drogi leśne prowadzące do młynów na Brzozówce, na Piechocie, do młynów w miejscowościach Bierzewice z leśniczówką oraz Gaśne z grobem powstańców i wreszcie stary młyn na Skokach. Niezrównanie pięknym widokiem zachwycać się można ze wzgórz, objętych ogólną nazwą Dybanka. Będzie to widok na południową część miasta wraz z drogą żelazną, zdążającą w kierunku Sierakówka przez las, zwany kutnowskim. Nadto okolice miasta i ich krajobraz uświetniają jeszcze wody stojące i płynące, a więc obydwie rzeczki, Skrwa, pospolicie „strugą” zwana i Osetnica, strumyk Słodka oraz jeziora Kocioł i Czarne<sup>14</sup>.

W opracowaniu tym autor przytacza też legendy, związane głównie z jeziorem Kocioł.

<sup>12</sup> J. Kaźmierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostyńskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 513.

<sup>13</sup> Z. M. Ejsmond, *Dzieje Mazowsza*, mps (zbiory rodzinne), s. 45.

<sup>14</sup> Z. M. Ejsmond, *Miasto Gostynin i jego zamek*, mps (zbiory rodzinne), s. 39–40.

Jak głosi legenda, w tym właśnie miejscu w dawnych, dawnych czasach miał stać zamek, w którym mieszkał starosta gostyniński z młodą i urodziwą żoną. Kiedy w granice państwa polskiego wtargnęli Tatarzy i zostały ogłoszone wici, starosta musiał porzucić piękną i ukochaną żonę, by stanąć w obronie zagrożonej ojczyzny. Los nie sprzyjał mu, gdyż dostał się w jasyr. W tym czasie do zamku zawitał młody rycerz. Znużona samotnym życiem i zawiedziona w oczekiwaniach na rychły powrót męża, młoda i piękna starościna zapłonęła afektem do młodziana, który oczarowany urodą osamotnionej kobiety, nie tylko odwzajemniał się jej uczuciem, ale nawet nie wpuścił wysłańców przebywającego w jasyrze męża, żądającego złożenia odpowiedniego okupu dla Tatarów. Starosta zginął w niewoli, a starościna, nie mogąc się doczekać powrotu męża, postanowiła poślubić rycerza. Na zamku starosty gostynińskiego odbywała się uczta weselna młodej pary. W czasie właśnie tak hucznie wyprawianych godów zjawił się duch zmarłego starosty i rzucił klątwę na cały zamek, na wiarołomną żonę i podstępnego rycerza. Zamek wraz z weselnikami zapadł się w ziemię, a na tym miejscu powstało jezioro zwane Kotłem.

Wśród starszego pokolenia mieszkańców miasta krąży również inna legenda o treści nieco zmodyfikowanej. W legendzie zamiast starosty i jego żony występuje bardzo bogata mieszczańska rodzina, w której jest młoda i piękna córka. Młoda i urodziwa mieszczańska wbrew woli rodziców pokochała podobno jednego ze służących i postanowiła potajemnie zawrzeć z nim związek małżeński. W tym właśnie czasie, w tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się jezioro, miał być kościół. W kościele tym młoda para brała ślub. Zrozpaczony i oburzony do głębi ojciec rzucił klątwę na wyrodną córkę. Stało się nieszczęście, gdyż kościół podczas ślubu młodej pary zapadł się pod ziemię, a na jego miejscu powstało jezioro, z odmetów wodnych którego, długie jeszcze lata na środku jeziora wyłaniał się krzyż, znajdujący się na wierzchołku wieży kościelnej. Po upływie wielu lat jakaś kobieta prała w jeziorze tym bieliznę i nieopatrznie zaczepiła nią o ów krzyż. Nie mogąc szybko odzepić bielizny od krzyża, zniecierpliwiona kobieta zakląła, a wówczas ziemia zapadła się głębiej i krzyż schował się w głębokich nurtach jeziora.

Czarem takich to legend owiane jest domniemane powstanie jeziora Kośla. Są jeszcze podania i legendy związane z kompleksem wzniesień zwanych ogólnie Dybanką. Mówi się też o tajemniczych lochach i tunelach ciągnących się pod ziemią w dwóch kierunkach, poczynawszy od starożytnego zamku na północ i na południowy zachód do wzgórz wspomnianej Dybanki<sup>15</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze maszynopis pt. „Charakterystyka powiatu gostynińskiego pod względem geograficznym”<sup>16</sup>. Tekst podzielony jest na cztery rozdziały. W pierwszym autor dokonał opisu położenia, rozległości, granic, kształtu powierzchni (budowy geologicznej) powiatu gostynińskiego. Kolejny rozdział poświęcił hydrografii, gdzie dokonuje opisu sieci wodnej powiatu z uwzględnieniem wylewów rzek, głównie Wisły. Píše w nim:

Z rzeczek, a właściwie strug i strumyków, odprowadzających miejscowe wody ku Wiśle, wymienić należy rzeczkę Skrwę. Przyjmuje ona z prawej strony dopływ, Osetnicę. Osetnica wpada do Skrwy w miejscowości zwanej Czarty, a położonej o 3 z górą kilometry na północ od Gostynina. W miejscowości Gašno, położonej w odległości niepełna 2,5 kilometrów na wschód od Gostynina, rzeczka Osetnica rozszerza się nagle tworząc rozległy staw o podmokłych i bagnistych brzegach, dziś przeważnie wyschnię-

<sup>15</sup> Ibidem, s. 40–42.

<sup>16</sup> Powiat gostyniński (woj. warszawskie) uwzględniony był w jego granicach administracyjnych po roku 1945.



ty, porośnięty trzcina i tatarakiem, tudzież z rzadka olszyną (olsza czarna — *Alnus glutinosa*). Obydwie rzeczki odprowadzają do Wisły wody z całego szeregu jezior, którymi usiana jest licznie równina gostynińska. Wszystkie te jeziora (polodowcowe) znajdują się przeważnie w północnej części powiatu. Zajmują one około 1170 ha. Moczary przeważają na terenie gminy Szczawin, Pacyna i Dobrzyków, gdzie stanowią one plagę dla mieszkańców tych miejscowości, jakkolwiek tu i ówdzie służą jako tereny dogodne do eksploatacji torfu, dość rozpowszechnionego w tej części powiatu, jako materiał opały. Najlepszy jest torf, pochodzący ze stosunkowo wysokich torfowisk, położonych na terenach gminy Szczawin. Pozostałe po wyjęciu torfu obszary wodne zostają często wykorzystywane jako stawy w gospodarce rybnej. Również dość dużo znajduje się w powiecie źródełek i źródeł, a wśród nich na szczególną uwagę zasługuje źródło mineralne, znajdujące się w parku majątku Studzieniec, położonego w gminie Słubice. Źródło to posiada wodę żelazistą<sup>17</sup>.

Trzeci rozdział tego opracowania poświęcony jest charakterystyce klimatu w powiecie gostynińskim, ilości opadów, wiatrów. Podana jest też średnia temperatura roczna oraz izotermi i amplitudy roczne. Czytamy w nim:

Stacji meteorologicznych w powiecie gostynińskim, we właściwym rozumieniu tego słowa, na razie nie ma. Przed wojną były dwie, bardzo prymitywne stacje meteorologiczne, a mianowicie w Duninowie i Trębkach. Poza tym rolę stacji meteorologicznych, do pewnego stopnia, spełniały również w powiecie cukrownie, które skrzętnie notowały wszelkie zachodzące w atmosferze zjawiska<sup>18</sup>.

W czwartym rozdziale autor dokonał charakterystyki spotykanych w powiecie gostynińskim gleb, zaznaczając na początku, że:

Specjalne badania gleboznawcze na terenie powiatu gostynińskiego nie były wcześniej prowadzone. Bardzo drobiazgowo badania podglebia i gleb przeprowadził dopiero na terenie powiatu w latach 1940–1944 okupant niemiecki (dokonał tego niemiecki urząd — Katasteramt)<sup>19</sup>.

Zygmunt Maurycy Ejsmond całe swe dorosłe życie poświęcił młodzieży i społeczeństwu miasta Gostynina. Jego biografia to przykład człowieka doświadczonego przez historię, któremu los nie szczędził problemów i trudnych wyborów, ale też przykład człowieka zawsze wiernego swym zasadom i oddanego swej „małej ojczyźnie”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Z. M. Ejsmond, Charakterystyka powiatu gostynińskiego pod względem geograficznym, mps, (zbiory rodzinne), s. 5.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>20</sup> Por. także: B. Konarska-Pabiniak, *Ejsmond Zygmunt Maurycy*, [w:] *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 288–289; *Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli województwa płockiego*. Pod red. T. Kurpiewskiego, Płock 1995, s. 61–63.

JANUSZ SZCZEPAŃSKI

## TADEUSZ TROJANOWSKI — BADACZ DZIEJÓW GOSTYNINA I ZIEMI GOSTYNIŃSKIEJ



Tadeusz Trojanowski

We wrześniu 2009 r. minęło już 30 lat od tragicznej śmierci dra Tadeusza Trojanowskiego, znanego historyka Gostynina i ziemi gostyńskiejskiej. Jego nagła śmierć, która nastąpiła 15 IX 1979 r., stanowi bolesną stratę nie tylko dla jego rodziny, lecz także grona historyków i regionalistów Mazowsza.

Tadeusz Trojanowski urodził się 3 VI 1933 r. we wsi Podgórze w powiecie gostyńskim. Uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie, gdzie w 1952 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Już w czasie pobytu w liceum przejawiał szczególne zainteresowanie historią i geografią. Znaczny wpływ na kierunek jego zaintereso-

wań miał nauczyciel biologii Zygmunt Ejsmond, który zajmował się dziejami gostyńskiego zamku.

Zamiłowanie do historii, a także powołanie do pracy pedagogicznej skłoniły Tadeusza Trojanowskiego do wstąpienia na Wydział Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie. Studiował w Warszawie, a następnie w WSP w Gdańsku. W 1957 r. otrzymał dyplom magistra historii. Tematem jego pracy magisterskiej, pisanej pod kierunkiem prof. dra Stanisława Sosina, był zarys dziejów Gostynina (do końca XIX wieku).

Po ukończeniu studiów Tadeusz Trojanowski podjął pracę nauczyciela w Szkole Podstawowej i Wieczorowej Szkole Średniej w Elblągu. Dwa lata później zaczął pełnić funkcję wicedyrektora I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego, a następnie dyrektora II Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Jagiellończyka w Elblągu. Wśród młodzieży obu liceów cieszył się sympatią i popularnością. Jego życie było wzorem dla uczniów, których miał wielu i którym

nie szczydził czasu, pomagając rozwiązać ich różnorodne problemy. Uczniowie mieli do swego dyrektora bezgraniczne zaufanie. Poza pracą pedagogiczną dyrektor Tadeusz Trojanowski podjął także badania nad historią szkolnictwa średniego w Elblągu, a ich efektem była opublikowana monografia Liceum im. Kazimierza Jagiellończyka.

Największym jego powołaniem było jednak badanie przeszłości Mazowsza. Tadeusz Trojanowski w badaniach regionalnych widział możliwość ujawnienia się pasji ludzkich, co wybitny polski historyk Stanisław Herbst nazywał „zadaniem higienicznym dla umysłów”.

Genezy masowianistycznych zainteresowań Trojanowskiego należy szukać przede wszystkim w głębokich powiązaniach emocjonalnych z rodzinną ziemią gostynińską. Cały wolny od zajęć szkolnych czas poświęcał pracowitemu zbieraniu materiałów dotyczących przeszłości Gostynina i ziemi gostynińskiej. Bywał stałym gościem w naukowych pracowniach archiwów Płocka i Warszawy. Najczęściej można go było spotkać w pracowniach Archiwum Państwowego i Archiwum Diecezjalnego w Płocku oraz Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych i Archiwum Archidiecezjalnego w Warszawie.

Zbierał materiał archiwalny intensywnie, dociekliwie i wnikliwie, dotyczący głównie czasów nowożytnych, a więc czasów staropolskich i dziejów porzbiorowych. Interesowały go kwestie zabudowy Gostynina i innych ośrodków miejskich ziemi gostynińskiej, sytuacji mieszkańców. Zwracał uwagę na ich liczebność, strukturę wyznaniową, narodowościową, zawodową. Przedmiotem badań Tadeusza Trojanowskiego był udział poszczególnych grup społeczeństwa w zrywach narodowowyzwoleńczych polskiego narodu. Szeroko analizował wpływ działań militarnych i klęsk wojsk polskich na sytuację ekonomiczną zachodniego Mazowsza.

Ważną dziedziną badań tego znanego historyka dziejów ziemi gostynińskiej była problematyka gospodarki miejskiej. Badania archiwalne, które prowadził, przekonały go, że rozwój miast w dużej mierze był uzależniony od rozwoju komunikacji, rzemiosła, przemysłu i handlu, ale także i rolnictwa. Szeroko analizował gospodarkę poszczególnych ośrodków miejskich zachodniego Mazowsza od strony finansowej.

Warto podkreślić, iż podstawę źródłową jego prac stanowiły akta stanu cywilnego oraz akta notarialne i hipoteczne. Zgromadził źródła bardzo wartościowe, dotychczas nietknięte przez badaczy, jak: odpisy mieszczańskich inwentarzy, testamentów, akta kupna i sprzedaży, intercyzy, plenipotencje, pokwitowania dzierżaw itp. Tadeusz Trojanowski doszedł do wniosku, że analiza tego rodzaju akt jest szczególnie ważna dla poznania stosunków społeczno-gospodarczych w polskich miastach, a także kultury materialnej mieszczaństwa.

W archiwalnej kwerendzie nie pominął także źródeł dotyczących ziemianstwa, włościan i rodzącej się nowej warstwy społecznej, jaką była inteligencja. Skwapliwie wykorzystywał również wszelkie informacje dotyczące zamieszka-

łych na Mazowszu mniejszości narodowych, głównie ludności wyznania mojżeszowego i ewangelicko-augsburskiego.

Tadeusz Trojanowski nie zaniedbał relacji ustnych, których chętnie udzielałi mu najstarsi z żyjących mieszkańców Gostynina i ziemi gostynińskiej, przebywający w kraju i za granicą. Rozmiłowany w dziejach Mazowsza, Trojanowski utrzymywał systematycznie kontakty z Towarzystwem Miłośników Ziemi Gostynińskiej. Wygłaszał liczne odczyty poświęcone dziejom Mazowsza, a szczególnie Gostynina.

Jako uczestnik seminarium doktorskiego prof. dra hab. Andrzej Zahorskiego wyróżniał się nie tylko pracowitością, lecz i szybkością w pracy naukowej. Jego wypowiedzi zawsze były lapidarne, ale konkretne i dotyczyły najważniejszych problemów. Swoje stanowisko potrafił uzasadnić merytorycznie. Czynił to stanowczo, ale ze spokojem.

W sercach i pamięci przyjaciół z seminarium doktorskiego Tadeusz Trojanowski był nie tylko utalentowanym badaczem dziejów zachodniego Mazowsza, lecz także serdecznym i szlachetnym kolegą. Był to człowiek o wyjątkowej wrażliwości na sprawy ludzkie, bardzo uczynny i prawy, gotów dzielić się wynikami swej pracy z kolegami.

Koncentrując się na pracach nad historią Mazowsza, Trojanowski opublikował m.in. *Pożar Gostynina w 1809 roku* („Zapiski Ciechanowskie” 1977, z. 3). Swój podstawowy dorobek badawczy zamknął w rozprawie doktorskiej *Gostynin w latach 1815–1864*. Szczególnie bliska mu była epoka napoleońska i czasy powstań narodowych. Obrona jego pracy doktorskiej wzbudziła duże zainteresowanie osób zajmujących się dziejami Mazowsza. Tadeusz Trojanowski uchwałą Rady Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w dniu 30 VI 1977 r.

Konstrukcja rozprawy oparta została na koncepcji chronologiczno-problemowej. Autor obok charakterystyki środowiska geograficznego zaprezentował zarys dziejów Gostynina do roku 1815. Omówił układ przestrzenny i wygląd zewnętrzny miasta, warunki życia mieszkańców, ich strukturę narodowościową i zawodową. Wiele miejsca poświęcił wkroczeniu wojsk napoleońskich, udziałowi ludności powiatu gostynińskiego w pomocy dla wojsk francuskich. Przedstawił następnie rozwój gospodarczy Gostynina w okresie Królestwa Kongresowego. Wskazał na genezę i następstwa założenia osady sukienniczej, omówił planową akcję porządkowania i przebudowy miasta, a także rozwój szkolnictwa. Niezmiernie ciekawie scharakteryzował przebieg powstania listopadowego w ziemi gostynińskiej i jego wpływ na losy polityczne i gospodarcze Gostynina, ukazał wkład mieszkańców w walkę i rolę miasta w czasie pochodu wojsk Iwana Paskiewicza na Warszawę. Przedstawił też obszernie sytuację społeczno-ekonomiczną miasta w 30-leciu międzypowstaniowym. Była ona zdeterminowana przez rządy paskiewiczowskie. Na stagnacji gospodarczej Gostynina i innych miast zachodniego Mazowsza miały — obok represji carskich — zaważyć także klęski elementarne, a zwłaszcza epidemia cholery. Rozprawę kończy opis dzie-

jów powstania styczniowego. Tadeusz Trojanowski ukazał tragiczną walkę oddziałów powstańczych, ich klęskę i nowe carskie represje.

Rozprawa doktorska Trojanowskiego jest pożytecznym i cennym studium, dzięki któremu w pełniejszy sposób można odtworzyć porozbiorowe dzieje Mazowsza, a nawet dzieje miast i miasteczek w Polsce centralnej schyłku XVIII i w 1. połowie XIX stulecia.

Dr Tadeusz Trojanowski nawet po obronie pracy doktorskiej systematycznie uczestniczył w seminarium prof. dr. hab. A. Zahorskiego. Jako historyk i regionalista nieprzeciętnej miary, pełen twórczej pasji, myślał o zrealizowaniu wielu zamierzeń. Nie zaprzestając badań, zbierał materiały źródłowe do zamierzonej książki o dziejach ziemi gostynińskiej aż do II wojny światowej. Podjął także badania nad historią Sztabina k. Augustowa, miejscowości, z której pochodziła jego żona.

Ambitne plany Tadeusza Trojanowskiego zostały przekreślone 15 IX 1979 r. W miejscowości Rychnowo, na trasie między Olsztynkiem a Ostródą, doszło do tragicznego wypadku samochodowego. Ciężko ranna została żona Trojanowskiego, a on sam zmarł w kilka godzin po przewiezieniu do szpitala w Ostródzie.

Zbiory pracowicie sporządzonych fiszek, wypisów ze źródeł archiwalnych, drukowanych zebranych przez dra Tadeusza Trojanowskiego relacji pisemnych zostały przekazane za pośrednictwem dr Barbary Konarskiej-Pabiniak do zasobu Archiwum Państwowego w Płocku.

W pamięci jego kolegów — historyków, a także mieszkańców Gostynina, którzy go znali, dr Tadeusz Trojanowski pozostał jako człowiek o wielkim autorytecie. Zdecydowała o tym jego uczciwość, pracowitość, dorobek badawczy, wielkie umiłowanie „małej Ojczyzny”, jaką była dla dra Tadeusza Trojanowskiego ziemia gostynińska.

# III. PRZYCZYNKI, MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

MICHAŁ MARIAN GRZYBOWSKI

## GOSTYNIN<sup>1</sup>

[308] 1. Kościół w mieście J. K. Mości Gostyninie kształtem staroświeckim murowany, albowiem ściany tak na wysokości jednostajne od kogo by fundowany i erygowany dla nieznajdowania się erekcji wiedzieć nie można, konsekrowany jako świadczą wizyty generalne tegoż kościoła odprawione, pierwsza w roku 1646 przez niegdyś J. Ks. Macieja Golemowskiego archidiacona plockiego, kanonika [309] gnieźnieńskiego, druga przez JW. J ks. Ludwika Załuskiego biskupa plockiego w roku 1717 i są znaki wyraźne na ścianach odmalowane. Poświęcenia dzień odprawowania nie jest wiadomy, jednakowoż corocznie razem z katedralnym plockim kościołem z dawnej tradycji i zwyczaju uroczystość poświęcenia jegoż odprawuje się. Parafie przyległe: od wschodu słońca gąbińska diecezji poznańskiej o pół mili, strzelecka także diecezji poznańskiej na południe o ćwierć mili, za którą kościół w Mnichu z parafią swoją od kościoła tutejszego do diecezji tuteżnej plockiej należący o mil dwie, na zachód słońca parafia sołowska o pół mili i parafia solecka o trzy ćwierć mili, parafia duninowska na północ o półtorej mili, także radziwska i ciechomska o półtorej mili diecezji jedneje plockiej odległe. Miasteczka: Gąbin, Kutno [310], Kowal i miasto Płock za

---

<sup>1</sup> Tekst stanowi przedruk fragmentów z jedenastego tomu *Materiałów do dziejów Ziemi Płockiej. Ziemia Gostynińska*, dotyczącego dekanatu gostynińskiego, wydanego przez Towarzystwo Naukowe Płockie w 2000 r., ss. 60–113. Materiały do druku zebrał i przygotował ksiądz prof. Michał Marian Grzybowski. Spośród całego dekanatu gostynińskiego, składającego się z ośmiu parafii, wybrany został na potrzeby „Rocznika Gostynińskiego” opis parafii gostynińskiej. Podstawą opisu stały się artykuły wizytacyjne wydane 8 II 1775 r. przez biskupa Michała Jerzego Poniatowskiego zawierające 14 działów, na które parafie udzielały odpowiedzi. Odpowiedzi te były pisane w języku polskim, czasem po łacinie. Redaktor wydania ks. prof. M. M. Grzybowski pozostawił pisownię w takiej formie, w jakiej zostały napisane protokoły pokontrolne. Rękopis zawierający protokoły wizytacji dekanatu gostynińskiego znajduje się w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. Wizytacja parafii Gostynin odbyła się w marcu 1776 r.

Wisłą o mil trzy wszystkie odległe. Wisła, rzeka portowa nie jest w okręgu parafii tutejszej. Rzeczka Skrwa przez tutejszą parafią płynie do Wisły, bynajmniej nie czyni trudności parafianom w przechodzie do kościoła. Tenże kościół jest parafialny i matką, collegio Ichm-ów Ks. Ks. wikariuszów katedry kujawskiej inkorporowany; do niego należą jure parochiali miasto to Gostynin i wsi piętnaście, to jest: Osiny, Sierakówek, Leśniewice jor et minor, Strzałki, Kozice, Rataje, Lucień, Ruda, Białe, Gorzewo, Rogorzewo, Rogorzewko, Wyrobki Miejskie. Do tych wsi przynależy się młynów jedenaście Bierzewice, Zejka, Sachora, Gasne, Brzozówka, Rzeszka, Przyrwa, Ruda, Cierpich, Rybka i Zazdrość nazwany, ale te wsie nie są ludne. Cała parafia w wielkich lasach i borach. Część parafianów jedna z szlachty i mieszczan zubożałych, a trzy części z pracowitych ludzi [311] składa się: osób wszystkich 851 do S. Komunii Wielkanocnej liczy się, zwykli zadosyć przykazaniu kościelnemu corocznie i zadosyć uczynili. Nad tę liczbę znajduje się jeden imieniem Krystian w leciech podeszły, kunsztu płóciennickiego sekty luterskiej. Żydów w tym mieście osób 25, prócz dzieci 16. Buźnicy nie mają lecz tylko szkołę. Parafia też na długości rozciąga się na półczwartej mili, a na szerokość na pół mili. Kolatorem V. collegium vicariorum cathedrae Vladislaviensis ex incorporationis a Serenissimo rege Alexandro in anno 1506 cum jure patronatus donato per Reverendissimum olim Jacobum episcopum Plocensi anno 1540 sub secutae mediante ratificatione dicto juris patronatus per Reverendissimum Dominum Erasmum itidem episcopum Plocens a. 1506 die 23 Aprilis in Płocko facta super quibus confirmatio per Illustrissimum Reverendissimum [312] Henricum in regno Poloniae Nuntium Apostolicum a. 1596 tertio nonas Decembris successit. Przetoż to beneficjum jest duchowne. Patron kościoła S. Marcin biskup. Uroczystość tegoż corocznie die 11 miesiąca listopada, żadne nie dzieją się nieprzyzwoitości.

Ołtarzów 8, u niektórych mensae murowane, u niektórych zaś drewniane, wszystkie z portatyłami poświęconemi z relikwiami SS., z pieczęciami nienaruszonemi, obrusami trzema pokrytych. Obrazy w nich dosyć przystojne, żaden łaskami słynąc nie wślawiony. Z tych tedy ośmiu ołtarzów, ołtarz pod tytułem S. Marcina biskupa (to jest ten, który się nazywa różańcowym) jest fundowany przez niegdyś księdza Mikołaja Paciorkowicza, penitencjariusza u wikarego katedry kujawskiej na sumie zł pol. 700, lokowanej z czynszu na dobrach [313] Baruchowo, (która z tych dóbr na dobra Sierakówek Techmany cum consensu Rmi Officii Plocensi przeniesiona jest i zapisana actis castrensibus Gostinensibus anno Domini 1753 feria 6 ante festum S. Michaelis Archangeli proxima przez Ichm. PP. Kleniewskie dziedziców i tam dotąd zostaje) do tej sumy mając przydane sobie i resygnowane actis castrensi Gostinensi a. 1641 feria 3 post Dominicam „Cantatae” et coram actis advocatilibus judicio bannito exposito Vladislaviensi na fundusz browar, ogród z domkiem i półwłóczek roli w zagonów pięć na szerz tu w Gostyninie (które teraz mianują Różańcowemi). Erygowany jest autoritate ordinaria in Rmo officio Plocensi a. 1641 die 24 Julii in beneficium ecclesiasticum [314] jus patronatus Rmo Domino officiali generali Vladi-

slaviensi eadem erectione adscriptum. Obligacje włożone msza czytana co piątek w każdy tydzień pro defunctis. Jest clausula per expressum w erekcji tegoż ołtarza dołożona tak

dictumque altare sub titulo S. Martini pontificis in ecclesiae Gostinensi consistens vigore praemissae fundationis de novo et seorsive non tangendo officia Ssmi Rosarii ad dictum altare solita erigimus in titulumque ac beneficium ecclesiasticum creamus et constituimus ac ordinamus per praesentes.

Od dawności vacat ten ołtarz Jks. Dziekan jako rządca kościoła promowując Różaniec obliży odprawia tegoż ołtarza et dotem ac proventum ejus recipit atque in possessione tenet.

Drugi ołtarz pod tytułem s. Anny w kaplicy [315] przez niegdyś JPana Macieja Zbijewskiego wystawiony, na fundusz mający czynsz zapisany od sumy zł pol. 300 na dobrach Strzałki actis castrensi Gostinensi a. 1617 feria 6 in crastino festi S. Andrea Apostoli z obligacją co tydzień mszą śpiewaną i officium defunctorum co kwartał odprawiać pomnożony ten fundusz przez niegdy J Ks. Andrzeja Chomentowskiego, dziekana i rządcę kościoła miejsca tego tudzież Sławentą Zofię Burnetową, mieszczkę tutejszą gostyńską sumą zł pol. 1500 na dobrach Pietrewo, Gulewo i Bielica actis castrensi Gostinensi a. 1668 feria 5 pridie festi S. Margarethae V. et M. Proxima z czynszu po siedm od sta zapisaną, z obligacją jednej mszy co środa w każdy tydzień za dusze fundatorów odprawienia. Tenże ołtarz in beneficium autoritate ordinaria per Rmum officium [316] Plocensi erygowany w roku tymże samym 1668, dnia zaś 17 Octobris jus autem praesentandi hujus modi altaristam rectori ecclesiae istius Gostinensi in praedicta erectione adscriptum. Ten ołtarz trzyma samże J Ks. Dziekan, rządca kościoła i odprawia obliży jako promotor Bractwa S. Anny, a ten ołtarz z erekcji nie należy do bractwa i pierwsza suma zł pol. 300 na Strzałkach zostająca concernit vicarios ecclesiae hujus jako oblogvit visitatio Golemoviana sub a. 1654 peracta. Są dwie kaplice wymurowane przy kościele, jedna na północ, w której ołtarz Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, wyfundowana przez szlachetnego Pawła Gromadzkiego, wójta gostyńskiego, a druga na południe przez JPana Macieja Zbijewskiego także wyfundowana, w której ołtarz S. Anny [317], obydwie bez funduszu.

Była także w tym kościele wyfundowana kaplica in honorem Dei ac memoriam genu flexionis, orationis, sanguinis sudoris, prodiciosae traditionis et injurias captivitatis in horto D.N. Jesu Christi ac S. Aadalberti Episcopi et Martyris przez niegdyś Sławetnego Wojciecha z Strzelec burmistrza i mieszczanina gostyńskiego, w której co piątek w każdy tydzień obliżowali się J. Ks. Ks. Wikariusze kujawscy jako kołatorowie i plebani tego kościoła mszę s. czytaną przez siebie za duszę przereczonego Wojciecha odprawiać i ku pomnożeniu chwały Boskiej w święta Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego, w dzień S. Wojciecha, w Świętki, Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, corocznie w tejsze kaplicy odprawiać mszę s., o czym naucza ordynacja w roku 1533 die ultima mensis Junii tu, w [318] Gostyninie przez nichże samych uczyniona, a per Illu-



strissimum olimet Reverendissimum D. Andream protunc episcopum Plocensi stwierdzona, na pergaminie spisana, a przez mieszczanów podczas terażniejszej wizyty okazana u nichże, in archivo civitatensi konserwowana. Ratione guuorum absolvendarum missarum nazaczył fundator Ich-ciom unam marcam a summa centom florenorum data in censum monasterio ecclesiae con Ventualis S. Benedicti in arce Plocensi alteram marcam census pro fabrica ecclesiae ac dictae cappellae disponendo convertendam. Tej obligacji zadosyć się nie dzieje, bo wcale niewiadoma była ta fundacja przez utajenie tak świętobliwej ustawy. Byli i mansjonarze, którzy kurs odprawiali, jako dawne wizyty nauczają, mający swoje dochody, (które niżej opisane będą sub articolo nr 7) teraz ich nie masz i kursu nikt nie odprawuje.

### [319] Inwentarz rzeczy kościelnych

1. Monstrancja srebrna w promienie, wyzłacana po jednej stronie, wysadzana w cyrkule naokoło kamieniami szafierowemi, prostemi, cyrkuł w niej wewnątrz z melchizedechem wyzłocony, także na wierzchu u niej krzyż, Bóg Ojciec i dwaj aniołkowie wyzłoceni; nowo z starej małej przerobiona/ która stara ważyła grzywien 8, łutów 8, próby ósmej; ta zaś nowa waży grzywien 10, łutów trzynaście, kosztuje dołożenie srebra grzywien 2, łutów 5 zł pol. 111, fajnowanie zł pol. 129 i gr 5, za pręt i szkło zł pol. 9 gr 8, od roboty zł pol. 175 gr 28, na pozłotem wyszło 6, facit zł pol 108. Suma expensy wszystkiej zł pol. 533 gr 11.

2. Puszka srebrna wewnątrz wcale, a po wierzchu miejscami cum operculo wyzłacana.

3. Krzyż srebrny nowy, który waży grzywien 8, łutów i 4 ćwierć1. Jest około szkła w środku wyzłacany, cyrkuł [320] z obu stron pro Ligno Vitae sprawiony przez WJKs. Jakuba Cudnickiego, dziekana i proboszcza gostynińskiego w tym roku przeszłym 1775.

4. Krzyż srebrny, do którego postument nowy, srebrny kazał dorobić tenże WJKs. Dziekan, na co dał srebra Franciszek Paradowski, młynarz z Gasnego.

5. Kielochów siedm, z których jedne dwa całe wyzłacane, a drugie po części po wierzchu, wewnątrz jednak wszystkie wyzłacane z patynami wyzłacanemi, ósmy mały złomany, dziewiąty nowy, z patyną, cały wyzłacany, sprawiony przez s. p. JKs. Stanisława Pienieckiego, wikariusza katedry płockiej.

6. Patyn dwie zamykanych, srebrnych, z których jedna stara, a druga nowa, waży łutów 12 i ćwierć 1, wewnątrz wyzłacana, przez zwyż wyrażonego WJKs. dziekana.

7. Lampa srebrna, połamana jedna przed wielki ołtarz.

8. Puszka mała, wewnątrz wyzłacana [321] do oleju świętego.

9. Łyżka srebrna i miesiąc wyzłacany i pół miesiąca wyzłacane, którą przeszła wyraża wizyta, obrócone srebro jest z nich do monstrancji nowej.

10. Turibularz srebrny jeden, dużo nadrujnowany we wszystkim.

11. Sukienka jest srebrna z dwiema koronami, aniołami i palmami do kaplicy N. Panny Częstochowskiej.

Aparaty

1. Ornatów różnego koloru starych numero 21.

2. Ornatów białego koloru numero 4 nowych, z których 1 jest bogaty częścią z łaski dobrodziejów, częścią nakładem WJKs. pasterza terazniejszego sprawione.

3. Ornatów numero 4, czerwonego koloru, przystojnych, z których jeden adamaszkowy, suto złotym haftem i galonem dubeltowym szerokim ozdobiony, nowo z łaski dobrodziejów i nakładem tegoż WJKs. pasterza sprawionych. [322]

4. Orant 1 fioletowy, drugi czarny, przystojne, z łaski dobrodziejów i kosztu WJKs. dziekana nowo sprawione; te wszystkie oranty są cum requisitis.

5. Kapa białego koloru na święta uroczyste, przystojna, druga także biała, powszednia. Kapa czerwona aksamitna — 1, kapa fioletowa — 1, kapa czarna — 1, kapa zielona — 1, z których jedne z starych przerobione, drugie nowo sprawione.

6. Baldachimów starych — 2. Antepediów różnego koloru numero 7.

7. Antepedium 1 adamaszkowe czerwone, złotym haftem i galonem ozdobione drugie partyrowe z białymi kwiatami do wielkiego ołtarza nowo z łaski dobrodziejów i przyłożenia się WJKs. dziekana sprawione. Bursy 2 haftowane złotymi kwiatami do chorych nowo sprawione.

8. Albów powszednich numero 6, rąbkowa jedna którą dała s.p. W. Rozalia [323] z Glińskich Kleniewska, a koronę do niej przydał WJKs dziekan, drugą z płótna dała WJ Pani Zofia z Podczaskich Skarżyńska, cześnikowa Brzezińska. Humerałów także 8, a dla zakonników z koronkami humerałów 3.

9. Komża 1 rąbkowa dawna naprawna, komżów 2 z płótna, przystojnych jw., 2 podlejszego płótna bez koronek, komża także 1 stara, komeżków 3 dla chłopców, komeżków dla kościelnych bez rękawów 2.

10. Obrusów na wielki ołtarz wielkich, dwa pomniejsze na inne ołtarze numero 19.

11. Korporałów wszystkich in numero 15, puryfikaterzów 30.

12. Kilim do wielkiego ołtarza na gradus stary 1 jw. Sukno czerwone wielkie jedno od Sławetnego Pawła Gabryszewicza dane.

13. Zasłona na Ssmum reparowana stara 1, druga atlasowa, suto srebrem wyszywana od W.J. Pani Apolonii Dmochowskiej dana, trzecia biała w merle z wyłaczaniami gałeczkami od W. J. Pani Marianny [324] z Dembowski, Podczaski, cześnikowej gostyńskiej dana.

14. Pasów in numero 9 różnej roboty.

15. Ręczników do zakrystii 3, małych in numero 10.

16. Tuwalniów 2. Poduszków na ołtarz trzy wielki, z których jedna haftowana złotem i srebrem, dana przez W. J. Panią Różę z Wężyków Sędzimierzową.

17. Inszy sprzęt kościelny cynowy, mosiężny i miedziany, vasa od Olea Sacra cynowa — 1, lichtarzy cynowych par 12, taca cynowa jedna z nalewką także cynową do wody, ampułek cynowych par 3, łódka do turybularza cynowa

1 z łyżeczką, tacka cynowa do ampułek 1, do chrzcielnicy miesieczka i ampułka cynowa 1 krzyżów cynowych z relikwiami — 2, Pan Jezus latercynowy na cymborium.

18. Mosiężne lustro 1 zespolone i nie używane, od którego lichtarze kręcone 4 są na wielkim ołtarzu, a jeden na facjacie grobu Wielkopiątkowego; kociołek do wody [325] święconej 1 mosiężny, dwie osobki na kształt lichtarzy, mosiężne; lampa mosiężna wielka 1 nie używana, bez łańcuchów, druga mała. Puszka na kształt kielicha na popielu cum operculo mosiężna. Puszka mała mosiężna do Oleju świętego. Turybularz nowy z łańcuchami, mosiężny. Puszka na Hostie nowa, mosiężna, tace 2 wielkie mosiężne, jedna mała nowa do ampułków. Dzwonków małych do ołtarzów numero 8, dzwonek dziewiąty u zakrystii. Puszka blaszana do Hostii, żelazo do opłatków nowo reparowane i sztychowane — 1. Lichtarzyki kręczone częścią miedziane, częścią żelazne, nowe — 2 ad ciborium.

19. Chorągiew nowa sprawiona od sp. Michała Cholebały z Kozic. Proporzec wspaniały, kitajkowy z orłami czarnymi, na którym z jednej strony wyszyty jest obraz P. Jezusa Ukrzyżowanego, a z drugiej N. Maryi Panny, nowy od P. ziemi gostynińskiej [326] kościołowi darowany. Chorągiewki dwie małe, reparowane, obrazy 2 na procesję do niesienia, snycerską robotą i malarską, wysrebrzane, częścią laserunkowane, wspaniałe, nowo przez W.J. Ks. dziekana sprawione. Chorągiew także czarna 1, dobra, którą chłop z Osin sprawił. Krzyż drewniany do procesji nowy, drugi z statuą Resurrectionis na czasy wielkanocne pięknie odnowiony. Grób na Wielki Piątek wspaniały, pięknie ozdobiony, przez W.J. Ks. dziekana sprawiony. Katafalk z trumną, krzyżem nowym, z ośmią par lichtarzy drewnianych, czterema kolumnami wspaniałymi i dwiema małymi nowymi, wyreparowany i wymalowany. Obrazów na ścianach starych 5 a nowych i wielkich różnych świętych 9. Krzesło wielkie dla celebransa 1, Latarnia wielka, blaszana i szklana do chorych używana 1 i baldachimek mały, płócienny na trzcinie zamorskiej osadzony, jeden. [327] Zasłonów na post do okrycia ołtarzów 7, całun 1, na drugi nowy są sukna czarnego sztuki dwie, kiru czarnego sztuki 2. Togi czyli sukmany dla dziadów do usług w kościele używanych z sukna czerwonego, które sprawiła W. J. Śp. Rozalia Kleniewska, do których resztę dołożył W. JKs. Dziekan. Tabernaculum ad Ssmum bogatejedno. Sukna do przykrycia ołtarzów, oprócz rasowych in numero 6, a rasowe 2. Namocik do pokrycia obrazu, który się na procesji nosi jw., zasłona kitajkowa stara na drugi obraz 1. Szafa do ornatów i kapów chowania 1. Szafa do albów i innej bielizny 1. Szafa na chowanie lichtarzy i innych porządków kościelnych stara 1. Wemboreczek malowany do noszenia wody, kamień marmurowy w kruchcie do wody święconej, szafa malowana na chorągwie, wielka na ścianie kościelnej. Chór malowany i [328] nowo reparowany. Formy w małym chórze stare dla księży i ławki dla parafianów stare. Konfesyjonałów 2 z kratkami. Ambona stara, odnowiona, marów 2, szczotka do omiatania. Pozytew na chórze do grania sporządzony.

## Inentarz librorum ecclesiae

Missalia numero 5 reparata unum novum per Illustrem praepostium loci comparatum tyn. 50. Missalia de requiem 2 antiqua, nowa 3. Ritualia majora 2 reparata unum vetustum musitarum caeremoniarum. Rituale minus antiquum 1. Novum unum Psalterium cum antiphonario pro choro noviter reparatum. Libri 2 pro decantando officio defunctorum in folio noviter pro choro comparati. Manuale ad infirmos cum caeremonis et actibus 1. Additamentum ad missalia 1. Liber in 4-to litaniar et suffragiorum

1.[329] Sunt et alii libri ad legendum concionatores Gielarowski, Gutowski, Wujek, Delamintez, Dionisius Cartusianus, Clichtoveus guatuor promptuana concionatorum. Cathechesis Tridentini, conciones cathedisticae episcopi Marspurgensis. Logica et modus disputandi Christophori Hundeshagen. Vitae SS-torum. Libri 3 pro passione Christi. Synodi provinciales. Orationes Versavicii. Testamentum veteris legis. Ogród różany. Supplementum patrum. Sermones funebrales. Sermones de Beata authore Martino S.J. Descriptio imaginis Częstochoviens. Descriptio obsidionis Sveticae in ibidem cleri Poloni.

[330] 3. Chrzcielnica jak przynależy jest dobrze przybrana i przystojnie we wszystko z mocnym zamknięciem opatrzona. Piscina pod wielkim ołtarzem. Oleje ss. w szafce niedaleko chrzcielnicy w kaplicy S. Anny schowaniu zostają, z Płocka roku przeszłego w naczyniach cynowych. Przerzeczona wyżej chrzcielnica marmurowa, w niej miedziany kociołek. Chrzest s. nie zwykł dawany być nad przeciąg dni trzy. Niewiasty znajdują się dwie, życia i umiejętności w potrzebie chrzczenia niezganne.

[331] 4. Najświętszy Sakrament w ciborium nowo wystawionym, dosyć przystojnie przyozdobionym w wielkim ołtarzu pod dobrym zamknięciem zostaje, species co miesiąc dwa razy renovant. Wystawienie tegoż bywa na każdą uroczystość N. Maryi Panny z przyczyny bractwa Różaństwa, także na święto s. Marcina, patrona kościoła, na Zmartwychwstanie Pańskie, na poświęcenie kościoła, na święto S. Anny i S. Stanisława i przez oktawę Bożego Ciała. Procesja w przerzeczone święta zwykła bywać przy zawsze znacznym ludzi zgromadzeniu. Puszka, w której N. Sakrament srebrna, wewnątrz wyłożona, sukienką przystojną [332] okryta. Naczynie do chorych srebrne, wewnątrz wyłożone na Olej S. jest i patyna z puszką małą, srebrne pro SS-mo ad infirmos deferendo. Też Oleje SS. chowane zostają w szafce wyżej wspomnianej. Lampa się tylko podczas nabożeństwa zwykła pałać, bowiem dostatecznych na nią nie masz dochodów.

5. Dwa bractwa w tym kościele są. Jedno Różańca Świętego, od kogo by najprzód postanowione, wprowadzone, nie można wiedzieć, gdyż dokumentów nie masz, musiały bowiem albo zabrane być przez kogo, albo podczas wojny szwedzkiej spalone razem z miastem i z kościołem przez nichże przed rokiem 1630 panującej, jako naucza książka oficjalistów tegoż bractwa, zaczęta pisać od tych słów:

Nunc de novo catalogus officialium [333] Archi Confraternitatis SS-mi Rosarii B.V.M. post devastationem Sveticam et conflagratam funditus civitatem scriptum in festo Assumptionis B.V.M. anno Domini 1667. Ex commissione A.R. Andrea Żychowicz parochi Gostinensi et introductoris ejusd SS-mi Rosarii”.

Tum annotatum antquam in eodem libro contentum tenoris sequentis. Ad perpetuam rei memoriam ex tabula, quae erat ad altare SS-mi Rosarii descriptum et annotatum anno Domini 1690 die vero 10 Julii Anno Domini 1634 die 3 mensis Octobris Illustrissimum et Rev. In Christo Pater et Dominus, Dominus Stanislaus Starczewski Dei et Apostolicae Sedis Gratia episcopus Lacedaemonensi suffraganeus Plocensi et abbas altare hoc SS-mi Rosarii B.V. Mariae cum aliis quatuor altaribus [334] conscravit et reliquias in illa inclusit et ecclesiam Gostinensi post conflagrationem ipsius reconciliavit ob memoriam confratres Ssmi Rosarii monumentum hoc appendi curaverunt anno et die quibus supra ego Andreas Jezierkiewicz parochus et praebendarius Gostinensi vidi legi in tabula de quo fidem facio anno Domini 1691 die 2 Augusti. Znajduje się przy tym kościele ekstrakt z ksiąg miejskich tegoż miasta Gostynna de a. 1666 Sabbatho post festum S. Lucae Evangelistae opiewający, iż to Bractwo Różańca Ś. ponowione jest przez O. Benedykta Klonowskiego prowincjała zakonu dominikańskiego instrumentem datowanym w Łęczycy die 16 Junii a. Domini 1634 i że miało być autoritate ordinaria stwierdzone jako naucza visitatio Golemoviana anni 1646 w te słowa: [335]

Ad hoc etiam altare (id est quartum in majori choro ecclesiae versus septemtionem muratum consecratum S. Martini episcopi et confessoris) contra ternitas Ssmi Rosarii peragit suas devotiones quae habet suum privilegium per officium ordinarium approbatum, metricas etiam habet in quibus nomina receptor scribunt seniores sunt, collectas in cistani reponunt, rationes perceptarum et expensarum fiant, habet sua ornamenta.

Żadnych osobliwszych ustaw nie ma przepisanych sobie tylko te zachowuje, które zwyczajnie wszędzie Bractwo Różańcowe i podług tych, a bardziej z dawnego zwyczaju nabożeństwo Jks. dziekan rządcą kościoła tego utrzymuje i promowuje i tegoż bractwa jest promotorem. Dochodów z fundacji też bractwo nie ma tylko z kwesty, a tę kwestę obraca się na świece i lampy tudzież inne potrzeby ołtarza; bractwa sesje i rachunki [336] corocznie czyniąc, nie opuszczając co kwartał nabożeństwa za dusze zmarłych braci i sióstr odprawiać i zakupować z teje kwesty. Drugie Bractwo S. Anny, jak dawno, od kogo wprowadzone nie można wiedzieć, bardziej z pobożności dawnej promowuje Jks. dziekan jako rządcą kościoła, dochodów także żadnych z fundacji nie ma tylko z kwesty, a te podobnym sposobem obraca jak Bractwo S. Różańca.

Relikwie: 1. Particula S. Crusis D.N. Jesu Christi ex authenticis locis extracta donoque oblata cum eadem particula literae originales attestaticiae de data Romae 28 mensis Aprilis anni 1770 impetratae admissae die 4 Novembris a. 1774 per R-mum Officium Plocens Generale conservat salva et illesa [337] asservaturque in theca cristallina formae crusis argenteo filigrano ornato in cruce argentea noviter cum ad finem comparata, recondita, ac deposita in tabernaculo. 2.

Reliquiae SS. Severi et Fausti Martyrum Roma a. 1753 die 17 Martii cum authentico per R-mum Officium ordinarium Plocensi a. 1754, 25 Octobris admissae in urnis parvis decentissime comparatis ac in majori altari expositis habentur. Indulgentiae pro festis SS. Martini et Stanislai episcoporum et Martyrum Roma a. 1772, 22 Junii impertitae ad decennium et eodem anno die 7 Novembris a Rmo Officio ordinario admissae habentur. Nec non indulgentiae pro liberatione animarum concendi solitae sunt procuratae et altari [338] Ssmi Rosarii B.V.M. applicatae appensa extat tabula et literae ejusmodi indulgentiarum affixae parieti acclesiae circa dictum altare.

6. Fabryka kościoła takowa: murowany wszystkiek, ściany całe, sufit z tarcic, malowany, podłoga także z tarcic wielu miejscami nadgniła, potrzebuje poprawy i podwyższenia. Okien numero 9, dla wielkości swej i wysokości przez wiatry w wielu miejscach potłuczone, z nich jedno całe, nowe sprawione. Przy tym kościele dwie kaplice murowane reparowane tak wewnątrz jako i powierzchnie. Zakrystia także przy tym kościele murowana, wewnątrz [339] wyreparowana i wybielona, zamyka się drzwiami żelaznymi dobrze opatrzonemi. Drzwi zaś do samego kościoła dwoje, jedne z południa, a drugie od zachodu słońca, oboje zamknięciem dobrym opatrzone. Kruchta murowana z południa, w której ścianach rysa znaczna i taż kruchta pod zamknięciem. Na zachód zaś słońca przy drzwiach wielkich kościoła dzwonnica od dołu murowana, a ku wierzchowi z drzewa, potrzebująca poprawy, na niej dzwonów cztery, czy poświęcane nie wiadomo. Na kościele dach cały gontami niedawno pobity i wieżyczka nowa, reparowana z sygnaturką dzwonkiem, na dzwonnicy zaś dach reparacji potrzebuje, gdyż gonty od starości pogniły. Filary, które mury kościoła [340] wspierają ze dworu czyli cmentarza, potrzebują poprawy i opatrzenia dobrego ku mocy ścian. Cmentarz lubo tarcicami oparkaniony, jednakże potrzebuje reparacji, gdyż po większej części popróchniały; do tegoż cmentarza wchodząc z miasta brama drewniana, nowa wystawiona, w niej krata drewniana na drzwi się zamyka, nie mają przystępu na tenże cmentarz łatwego bestie. Kośnica na wschód słońca za wielkim ołtarzem na cmentarzu, nowa z drzewa wystawiona, przystojna.

Dom plebański o dwóch izbach z alkierzem i z chowaniem nie w złym stanie i inne budynki plebańskie jako to stodoły, szpiklerz, obory, stajnie, chlewy w średnim [341] stanie. Jest i browarek do piwa robienia ze statkami potrzebnymi, a przy nim studnia, a druga w podwórzu przed plebanią. Ogrodzenie około dobre. Jarmarki i targi nie bywają na miejscu poświętnego. Dom wikaryjka nazwany za podwórzem opodal wyreparowany, przy nim dom kościelny czyli karczma od szynku trunków, w dobrym utrzymaniu. Do reparacji tak kościoła jako budynków do kościoła należących nie kto inszy być by obowiązany powinien jako V. collegium vicariorum cathedrae Vladislaviensi, któremu kościół ten jest inkorporowany i bierze z prowentów więcej jak zł pol. 500 za dziesięciny wytyczne z wsiów Skrzany i Strzelce.

[342] 7. Inwentarz miejscowy: wołów do roboty 4, koni 2, krowy 2, świni 4, gęsi 6, wóz 1, płużyce 2 z żelazami, kocioł mierzkowy do robienia piwa nowo teraz sprawiony za garniec stary inwentarzem wzięty, drybusów 2, beczek 8, siekier 2, drabin 2, deski do woza 2, sani 2, łózek 2, stołków cztery drewnianych, stół okrągły z zamknięciem i schowaniem 1, szafa na szkło 1, stolik z szufladami 1, drzwiczki do zasłaniania komina 1, obrazów 4, to jest S. Piotra i S. Magdaleny, które są w kościele, S. Jana Ewangelisty i S. Jana Chrzciciela, które są w wikaria-cie, spiżarnia 1, fasa 1 [343] kłód 2, ceber 1, faszczków dwie, wanna jedna.

Statki kowalskie: w kuźni miech stary, kowadło, resztę statków Moskałe za-brali. Zasiewek tak oziminy jako i jarzyny na włóce zwyczajnej plebańskiej jak odebrał tak tenetur zostanie. Obyć się może tym inwentarzem.

Folwarków, wsi i poddanych żadnych nie ma. Rolę jedną czyli włókę w wszyst-kich trzech polach miasta wszerek w zagonów dziesięć, a wzdłuż równo z miej-skimi rolami i z zaroślami leżącą między rolą z jednej strony Sł. Macieja Bieniek, a z drugiej strony Sł. Antoniego Kickiego, mieszczanów.

Plac czyli poświętny, [343] na którym plebania i insze budynki stoją wybudo-wane ciągnie się od drogi nazwanej Młyńska, brukowanej aż do wierzb sadzo-nych na zachód słońca po Błonie, nazwane miejsce. Od południa zaś ten plac za-czyzna się od placu Wikaryjski nazwanego roga nad drogą Grodzkiej ulicy zwaną, leżącego, a stykającej się z karczmą kościelną, ciągnie się ku północy, gdzie są karczma kościelna i ogród za nią, przed nią zaś ulica, ogród, kuźnia i szpital do kościoła farnego należące, od których przeszedłszy drogę, cmentarz i kościół, kończy się po okop niedawno przez wojsko pruskie [345] uczyniony, a bardziej po ogród Mazurka recta linea do końca wierzbów wyżej wyrażonych.

Drugi plac za tym poświętnym nazwany Wikaryjski, a wyżej wspomniony, za karczmą kościelną leżący przy placu Sł. Grzegorza Cholewińskiego ciągnie się wzdłuż do ogrodu JPani Apolonii Dmochowskiej, wiceregentowej grodzkiej gostyńskiej, na którym bywała szkołka. Ma prócz ogrodów na poświętnym ko-ścieła tego farnego będących trzech, ogród na organistę w zagonów pięć, pro-sto w wrota plebańskie przy stodole Sł. Tomasza Ulicznego z jednej strony, a z drugiej przy ogrodzie [346] Sł Balcera Strzyzka, drugi ogród czyli plac w ulicy Strzeleckiej na szpital farny w zagonów pięć ciągnący się do dróżki browarnej leżący między placami Sławetnych Józefa Puca i Stanisławskich, sukcesorów. Jest także dla księdza promotora Bractwa Różańca półwłóczek roli w zagonów pięć na szerz, wzdłuż zaś jak miejskie role ciągną się z zaroślami w każdym polu leżący przy roli do kościoła S. Ducha należące, a z drugiej strony przy roli zastawnej kościołowi temu farnemu. Są i ogrody dwa dla tegoż księdza promotora: pierwszy styka się z polem miejskim przy drodze Młyńskiej, cią-gnie się do rzeki Skrwy, a z drugiej strony przy ogrodzie Sł. Jana Ziemiickie-go; drugi ogród nad drogą ku Płocku idącą przy dole [347] na kształt sadzawki zostaje. Jest także ogród Kapuśnik nazwany w ulicy Strzeleckiej, w zagonów dziesięć, między ogrodami Sł. Błażeja Ulicznego i Stanisława Kaszubskiego wszerek leżący, a wzdłuż do rzeki Skrwy ciągnący się. Jeszcze należy się ogród

w Strzeleckiej ulicy, wszereż w zagonów dziesięć ciągnący się z innemi ogrodami miejskimi równo, między ogrodami JP Kazimierza Horodyńskiego, pocztmajstra J. K. Mości gostyńskiego i Sław. Józefa Płócienniczka. Łąki za rolami w polach niewielkie są w swojej obszerności i długości za ogrodami kościelnymi. Sadržawka jedna na poświętnym w ogrodzie. Jest karczma kościelna na poświętnym o dwóch izbach, [348] w jednej szynk piwa i gorzałki, a w drugiej organista mieszka, z której od szynku wypłacać teraz juxta novellam regni legem czopowe potrzeba.

Dziesięciny należące z wsiów 2 Mysłownia Stara i Nowa, dziesięcina wytyczna z Lucienia tak z dworskich jako i z chłopskich ról, także wytyczna z młynów nazwanych Gasny i Zejka żyta po snopów 20 z każdego młyna. Dziesięciny pieniężne z Białego tak za dworską jako i chłopską zł pol. 15, z Rogozewka zł trzy, z Rogozewka zł trzy, z Leśniewic Większych i Mniejszych zł ośm, z Osin zł dwanaście, z Sierakówka zł sześć, z Strzałków zł sześć, z młynów Przyrwa, Ruda, Reszka nazwanych po zł trzy, z młynów zaś Biezewice i Kuczkowo przezwanych po zł sześć z każdego i jest w posesji przyrzeczonych [349] dziesięcin. Należy się także do tegoż kościoła dziesięcina wytyczna z wsiów królewskich Skrzany i Strzelce ze wszystkich ról chłopskich i wójtowskich, te obydwie dziesięciny kolegium Ks. Ks. wikariuszów katedry kujawskiej in virtute incorporationis hujus ecclesiae et beneficii sibi successae corocznie przedaje i na swoje potrzeby obraca, także należy się dziesięcina z wsi królewskiej Niedrzaków nazwanej vigore privilegii a Srmo Semonitho duce Masoviae a. 1439 ipso die circummissionis D. N. Jesu in Gostinino dati et Ssrmmum Sigismundum Augustum Regem Poloniae a. 1549 feria 4 magna antę festa Pascha proxima Cracoviae confirmatione innovati cmethones et incolae de quolibet manso culto et possesso praedictae villae per sex grossos communes ratione decimae singulis annis perpetue plebano Gostinensi solvere [350] tenentur. Ta dziesięcina zaniedbana, wieś zaś ta Niedrzaków w parafii Trębki w diecezji poznańskiej. Należy się cło z komory nieszawskiej dekretem P. Komisji z skarbu Rzeczypospolitej w Warszawie die 26 Augustii 1765 ferowanym naznaczone na każdy rok po zł pol. 203 gr 23 szel. 1, to dochodzi. Ma także z przywileju Najjaśniejszego Zygmunta Augusta, króla r. 1552 feria 5 in Gostinin nadanego liberam excisionem in sylvis ad praefecturam Gostinensi spectans tam pro foco quam pro aedificiis et aliis domesticis usibus nec non libera pasqua nec non decimum piscem in lacubus Lucien, Wedzborz, Białe, Sumino et aliis sub castro antiquo et sub civitate Gostinensi ex privilegio Ssrmi Semovithi ducis Masoviae sub anno 1380 in vigilia OO.SS. dato et Ssrmmum Augustum II regem Poloniae Varaviae die 18 mensis Decembris anno 1700 confirmatis cum adjuncta [351] gratia in auctio-nem proventuum ecclesiae impartita

Gratiaque nostra regia praedictam ecclesiam in proventibus augendam duximus prout ejusque decimam in villa Skrzany advocaciae ejusdem et curia de toto ad eandem ecclesiam spectans approbamus alteram decimam manipulare in villa Strzelce juxta lustrationem anni 1600 eandem autoritate nostra ratificamus nec non liberam



propinationem in fundo ecclesiastico ab antecessoribus nostris Sermis regibus parochi Gostinensi concessam confirmamus ac tabernam desertam non procul ab ecclesiae eadem ejus ecclesiae ad jungimus annectimus et incorporamus praesentibus litteris nostris discernem eas et omnia in eis contenta vim et robur perpetuae firmitatis obtinere debere.

Temuż kościołowi parafialnemu ku pomnożeniu dochodów przyłączona jest kaplica czyli kościółek tituli Smae Trinitatis et Assumptionis [352 | B.V. Mariae ac S. Stanislai Episcopi et Martyrijuris et collationis regiae foundationis Serenissimi olim Semovithi ducis Masoviae cum omnibus ipsius juribus, proventibus, decimis, censibus et aliis emolumentis conctisque attinentiis et pertinentiis mediante consensu Srmi Stanislai Augusti feliciter moderni regis Varsaviae die 4 mensis Junii a. 1765 dato cum clausulis. Dum modo intentioni fundatorum quoad obligationes dictae praebendae in hac capella tituli Smae Trinitatis (ad cujus restaurationem nunc et pro tempore existentes praepositi Gostinensi tenebunt) satisfiat et caventes tamen ut dum hoc beneficium Gostinensi vacare contigerit V. Collegium vicariomm ecclesiae cathedralis Vladislaviensi ad mentem jurium sibi a Srmis praedecessoribus nostris praeci Srmo Alexandro rege Poloniae datorum et [353] indultorum electum de gremio sui in praepositum Gostinensi ad nos et Srmos successores nostros pro obtinenda praesentatione ad dictam praebendam seu capellam remittant. Już ten kościółek nie stoi, gdyż go wojsko moskiewskie spaliło ani cmentarz jest ogrodzony. Obligacje tegoż kościółka dwie msze w tydzień, odprawia je JKs. dziekan w kościele farnym. Fundusz tej kaplicy podług erekcji przez niegdyś JW. JKs. Stanisława, biskupa płockiego r. 1439 feria 4 in octava S. Agnetis Plociae uczynionej, a przez JW. JKs. Samuela, także biskupa płockiego po tym w r. 1545 die 6 mensis Aprilis Cracoviae ponowionej. Jedna włóka roli na wsi Kozicach i półwłóczek tu na mieście Gostyninie, który fundusz lustracja województwa rawskiego, a starostwa tutejszego gostyńskiego za panowania Najjaśniejszego Jana Kazimierza, króla, r. 1652 16 Aprilis odprawiona stwierdza w te słowy: [354]

Do zamkowej probostwa półwłóczek. Także posesja z dawna nie wsrzoszona do tąd utrzymująca się, tudzież zeznanie mieszczan tutejszych gostyńskich na pśmie dnia dzisiejszego 23 mensis Martii sub actu praesentis visitationis generalis actae personalliter comparentium dana tak

4. Do kaplicy zamkowej S. Stanisława, zrujnowanej, które fundusz przyłączony farmemu kościołowi należy półwłóczek roli w każdym polu w zagonów na szerz pięć, a wzdłuż jak insze role przy roli S. Ducha 4. Plac S. Stanisława kaplicy zamkowej za stawem i przerwę nad jeziorkiem przy zawalinach sklepu muranego ku zamkowi gdzie jest poświętnie i cmentarz teje zrujnowanej kaplicy. Ma także z erekcji stół codzienny u W. starosty miejsca tutejszego gostyńskiego kapelan czyli prebendarz tej kaplicy jako naucza lustracja starostwa gostyńskiego r. 1561 odprawiona.

[355] Kaplica zamkowa. Jest na zamku gostyńskim kaplica przez księżną Małgorzatę zbudowana i dobrze prowenty datowane, świętościami rozmaitemi,

kielichem i inszym srebrem, w którym świętości były oprawione, ornaty z perłami ochędożnemi i z inszemi sprzęty kościelnemi cokolwiek ku chędogości kościelnej należało, dobrze opatrzyła i nadała. Proboszcz każdy pro tempore et anno wedle przywileju, który rezyduje ma opatrzenie swę na stół samotrzeć i obrok na trzy konie, a jeżeli sam nie rezyduje, to ma chować na zamku, który ma mieć schowanie na baszcie nad stawem na przygrodku, a samowtór do stołu iść sam z żakiem, który przy nim mieszkać będzie, ten żak ma urząd ministrować, a jeść nosić obroki wszystkie mają iść na kapłana i na żaka jako na którego grodzanina, piwo, chleb i co inszego. To opatrzenie temi czasy nie jest w skutku. Półwłóczek na mieście wyżej wyrażony sam obsiewa i trzyma JKs. dziekan, zaś na Kozicach puścił w arendę z placem, ogrodem [356] i łąką roczną zł pol. 30 P. Maciejowi Draganikowi. Oprócz opisanego wyżej teje kaplicy funduszu, należą się także do niej dziesięciny wytyczne z wsi Kozic po rolach chłopskich i wójtostwa z wsi Rataje po rolach dworskich pod tutejszą parafią gostyńską zostających królewskich. Z wsi także królewskiej Korzeń w parafii gąbińskiej diecezji poznańskiej ze wszystkich ról całej wsi należy się dziesięcina wytyczna, z wsi Gołębiewa w parafii kutnowskiej archidiecezji gnieźnieńskiej z ról dworskich pieniądze zł pol. 30, z wsi Łanięta w diecezji kujawskiej z ról dworskich zł pol. 30, z wsi Brzezcie w sanickiej parafii diecezji poznańskiej pieniądze zł pol. 40, tak te pieniądze jako też wytyczne dziesięciny opisane wyżej odbiera JKs. dziekan jako kościoła rządca. Inkorporacja stała się a. 1767 die 25 Septembris Plociae per Reverendissimum Officium Generale Plocensi, [357] instytucja zaś JKs. dziekana die 12 Mai 1766 a. w Płocku ad praesentationem Srmi Regis feliciter moderni Stanislai Augusti. Do stołu biskupiego w tej parafii gostyńskiej żadna nie znajduje się dziesięcina należąca, z wsi Rataje po rolach chłopskich należy się dziesięcina do kanoników katedry płockiej fundi Radziwie. Z ról miasta tutejszego Gostynina należy się dziesięcina wytyczna do collegium Ks. Ks. wikariuszów katedry płockiej i sprzedaje onaż corocznie komu chce, z ról dworskich wsi Skrzany odbiera kościół w Trębkach diecezji poznańskiej.

Sumy z czynszów na różne obligacje zapisane.

Suma zł pol. 500 legowana (jako świadczy visitatio Golemoviana anni 1686) przez ks. Kacpra z Kutna plebana, na kurs, a lokowana na dobrach Ruszkowo zapisem coram actis castrensis Lancieniensi feria 2 post Dominicam

Conductus' Pascha a. 1592 przez niegdyż JP. Stanisława Garwaskiego, starostę gostyńskiego [358] stwierdzony jest jej zapis przez Najjaśniejszego Zygmunta Augusta, króla r. 1600 die 9 Marca w Warszawie i dekret zapadł wypłacania czynszu od tej sumy r. 1756 feria 3 post Dominicam „Misericordiae” w grodzie gostyńskim, jakoż wypłacany zostaje. Pomnażając prowent dla tychże mansjonarzów ks. Wojciech Prasnensi, pleban gostyński zapisał sumę zł pol. 130 grodem gostyńskim feria 4 post festum S. Laurentii M. 1620 na dobrach Wacława Bąkowskiego. Przydał także do tej fundacji po tym ks. Bartłomi z Grobic, proboszcz szpitalny gostyński zł pol. 50, zapisując oneż na dobrach rzeczonych Jeżewskie, które podówczas trzymał Sł. Grzegorz Karcz, mieszczanin; te nie dochodzą. Suma zł pol. 500 na dobrach Zabłocie przez JP. Jakuba Szcz-

wińskiego, starostę łączyckiego *actis castrensis Gostinensi feria 5 in crastino festi S. Luciae V. 1617* zapisana, z obligacją co tydzień mszy śpiewanej przez księży i kantorów przed wielkim ołtarzem odprawiania za dusze Szymona i [359] Anny Szczawińskich, kasztela-nów inowłodzkich i co kwartał *officium defunctorum*, czynsz dochodzi *secundum praejudicata et obligationi in parte fit*. Więc z czynszu tego naznaczono jest dla Ks. Ks. wikariuszów zł 20, dla bakalarza zł 5, reszta na wosk i wino do kościoła. Także suma zł pol. 300 legowana przez niegdyż JP. Adama Rzepeckiego z obligacją co tydzień odprawowania przez Ks. Ks. wikariów mszy za duszę jegoż lokowana z czynszu na dobrach Zaborowo *actis castrensis Gostinensi feria 6 antę festum SS. Simonis et Judae Apostolorum 1652 a.* Czynsz dochodzi przez połowę. Suma zł 100 z fundacji Janka, mieszczanina gostyńskiego na odprawowanie co niedziela mszy wotywy o Wniebowzięciu N. M. Panny przez Ks. Ks. wikariów, zapisana *actis advocatilibus Gostinensi a. 1616 super bonis Alberti Ługowski civis Gostinensi ad eandem autem bona intromissio subsecuta a. 1621 feria 2 post festum S. Stanislai Episcopi et Martyris*; czynsz nie dochodzi i obligacja [360] ustala. Suma także zł pol. 100 nadana przez Sł. Marka Gorczyca, mieszczanina gostyńskiego na odprawowanie co poniedziałek mszy o Przenajświętszej Trójcy zapisana *actis castrensis Gostinensi feria 5 cinerum a. 1614 super bonis Komadzino*, od tej czynszu połowa służyć ma JKs. plebanowi, a połowa Ks. Ks. wikariom według zapisu. Także suma zł pol. 40 z fundacji ks. Wojciecha Świątzyk, plebana w Kłobi, dana cechowi szewskiemu *actisque advocatilibus Gostinensi a. 1586 feria 6 post festum Epiphaniarum* zapisana *pro missa pro peccatis feriiis quartis peragenda singulis septimanis*. Suma zł pol. 300 na dobrach Górki *actis castrensis Gostinensi a. 1681 feria 4 post Dominicam „Reminiscere” Quadragesimalem* przez JP. Ignacego Ziemckiego zapisana na odprawowanie mszy ś. przed ołtarzem S. Antoniego raz co miesiąc za dusze zmarłych; dochodzi czynsz *juxta praejudicata* i zadosyć się dzieje *in parte obligationi*. Także suma zł pol. 150 na „Memento” w mszy s. czynienie za dusze JP. Kacpra [361] Strzemeskiego zapisana na częściach w wsi Lesniewiec *actis castrensis feria 3 in crastino S. Laurentii M. a. 1648*. Suma zł pol. 300 z fundacji Sł. Zofii Buchański na odprawowanie przed ołtarzem Zwiastowania N.M.P. (jako *nauca visitatio Golemoviana anni 1654*) mszy dwóch Jednej za duszę Waleriana Buchańskiego w poniedziałek każdego tygodnia, a drugiej Roratę

co sobota; ta suma na półwólczku Gawkoski nazwanym, w mieście Płocku ma zostawać; zaniedbana i obligacje także zaniechane. Suma zł pol. 600 legowana roku 1755, testamentem przez JP. Szymona Jaworskiego *approbowanym* od P. *officium płockiego r. 1768, 6 Mai*, lokowana zaś *eodem anno feria 5 post festum S. Martini pontificis scilicis 17 Novembris* na odprawowanie *anniversarja* jednego podczas adwentu za duszę *przerzeczonego fundatora*.

Sumy dla kaznodziei kościoła tego zapisane. Pierwsza zł pol. 200 z fundacji JP. Wojciecha Rakowskiego na dobrach Biezewice i Rogozewo *actis [362] H castrensis Gostinensi feria 4 post festum S. Margarethae V. et M. a. 1619* zapisana z obligacją mszy co tydzień odprawowania. Druga suma zł pol. 80 na dobrach, *Meszne iisdem actis Gostinensi a. 1660 feria 6 post festum S. Aegidii per t GG. Annam Komorowska relictam viduam matrem et Andream Solecki filium recognita* na przypominek. Trzecia suma zł pol. 1000 z fundacji Feliksa Gurzewskiego, stolnika gostyńskiego na dobrach Białe *actis terrestibus Gostinensi in Gąbin a. 1623 feria 2 in crastino festi visitationis B.V.M.* zapisana z obligacją ażeby tenże kaznodzieja raz mszę śpiewaną miał w rok *die post festum S. Adalberti episcopi non impedito*. Czynsz zaś przez fundatora rozrzą-

dzony tak: jedna część dla kaznodziei, druga na jałmużnę dla ubogich, trzecia resztująca na kościół. Świadczy wizyta przerzeczona golemowska, iż na wyżej wspomnianym półwólczku roli Gowkoski nazwanym, w Płocku leżącym zł 9 z obligacją w każdy poniedziałek po mszy maturze w każdy tydzień za duszę Waleriana Buchańskiego mszą ś. odprawiać i inne miał dochody, lecz [363] zagięły. Na fabrykę kościoła nie masz dochodów tak dostatecznych nad ten, że jedna grzywna iść miała od sumy zł 100 niegdyś przez Sł. Wojciecha z Strzelec, burmistrza gostyńskiego danych z czynszu konwentowi płockiemu 00. Benedyktynów, jako o tym świadczy ordynacja między J.Ks.Ks. wikariuszami katedry kujawskiej, jako plebanami kościoła tego i miastem tutajszym Gostyninem w r. 1533 (jako się wyżej sub articulo 2 obszerniej wyraziło) uczyniona. Legacje: legowała niewiasta z Kozic, imieniem Dorota, 16 talarów na sukienkę dysponując P. Jezusa w ołtarzu Różańca Ś. obrócone; także 2 talery bite od pewnego pobożnego na koronę do ołtarza Różańca obrócone; także 300 berlinków od młynarza pewnego, te obrócone na krzyż nowy ad Lignum Vitae i reparacją starego krzyża; także 2 czerwone złote od dwóch osób, te obrócone na pozłotę monstrancji; także 50 zł, te wydane na przyozdobienie wymalowaniem ołtarza Różańca Ś. Okazane rejestra legacji i dany z nich rachunek. Karbona jest, ale przychód bardzo mały i ten obraca się na wino do zakrystii. [346] Prowizorów nie masz. Prawa, które się znajdują przy kościele i według nich dochody kościoła już się wyżej opisały, które częścią, częścią posesją dawna, częścią wizyty stwierdzają i na nich wizyty odprawiane tudzież decreta reformationum znać ferowane. Dochody beneficii omnes in pecuniam redigendo nie wystarczają expensie, albowiem było w r. 1772 dochodu zł pol. 949 gr 18, a expensy zł pol. 1031 gr 18; w roku 1773 dochodu zł — 1018 gr 25 1/2, a expensy — zł 1031 gr 8; w roku 1774 dochodu — zł 1022 gr 18, z expensy — zł 1031 gr 18; w roku 1775 dochu — zł 1169 gr 8, a expensy — zł 1214 gr 28. A tak nie wystarcza pro congrua et reparatione ecclesiae. Accidensa ex juribus stolae et funeralibus jedna część JKs. dziekanowi jako rządcy kościoła, druga ks. wikaremu, a trzecia na wino, wosk, łój i inne potrzeby kościoła obracane zostają, jura zaś minoris stolae udunt ks. wikaremu vigore inscriptionis pro visionis officiosae. Dekreta wizyt, ordynacje, processus i inne publica instrumenta per diaecessim transmitti solita conservantur colligata in unum.

[365] 8. Plebanem kościoła vigore incorporationis supra annotatae collegium J.Ks.Ks. wikariuszów katedry kujawskiej. JKs. zaś Jakub Cudnicki dziekan dekanatu tego gostyńskiego vicarius perpetuus residet, natus a. 1726 die 25 Julii aetatis annorum circiter 50. Varmiensi diaecesis, praevis dimissorialibus Celsissimi Adami Grabowski loci ordinarii, ad primam tonsuram et minores ordines Sabbatho in festo S. Mathaei Apostoli 1754 Vladislaviae in ecclesiae cathedrali ad ordines sacros subdiaconatus pro titulo vicariatus Lubienensi diaecesis Cujaviensi in vigilia festi S. Mathaei 1755, ad diaconatus in festo Sepulchri Christi eodem anno, ad presbyteratus feria 2 Sacri Pentecostens eo ipso [366] anno a Reverendissimo Francisco Kanigowski, episcopo Turunen-

si in praefata ecclesiae ordinatus tandem allectus dictu collegio vicariorum et mediante ipsorum electione sub die 11 Mai 1759 facta a Reverendissimo Luca Cierznicki canonico cathedrali et iudice sede vacante epis-copatus Plocensi surrogato die 27 Junii 1759 institutus adiit vero possessionem die 30 mensi et anni currendi. Incompatibilia beneficiorum possidet simplex hospitale S. Spiritus ecclesiae in hac civitate Gostinensi situm possidet tantum in parochiali beneficio residet cura animarum tam directiva quam executiva penes ipsum, foret vicarium provisum in ajutorium Rndum Mathiam Grzankowski natum a. 1749 die 17 Februarii, diaecesanum, parochiae Makoviensi annorum 27, [367] ad primam tonsuram et 14 minores ordines Sabbatho antę Dominicam Passionis 1774 Pultoviae, ad sub: diaconatus Dominica 9 post Pentecosten 1775, ad diaconatus Dominica 10 post Pentecosten, ad presbyteratus Dominica 11 post Pentecosten a. 1775. Vladislaviae ab Illustrissimo Joannę Dembowski episcopo Lambesitano, suffraganeo et scholastico Vladislaviensi custode Plocensi praevis literis dimissioris ad cum finem a Celsissimo principe loci ordinario feliciter moderno de die 17 Octobris 1774 elargitis ordinatum super consveta in hac diaecesi centum viginti florenorum annuatim pendendorum et victus quotidiani subministrandi accidentium minoris stolae in scripta coram officio generali Plocensi die 1 Augusti 1775 constitutum. W dni niedzielne [368] sam katechizuje sposobem Wujkowskiego autora, w dni zaś święte ksiądz wikary kazania miewa modeluszem autorów Rydzewskiego, Samuela, Balsama i innych moralne. Żadni inni księża tak przy kościele jako i w parafii tej nie znajdują się. Familia domowa do gospodarstwa i usług przystojna, życia nienaganego. Ksiądz zaś wikary nikogo nie chowa, ma bibliotekę ksiąg we wszelkich materiach duchownych; obydwaj pilni w dozorze parafii, nikt bez świętych Sakramentów opatrzenia z tego świata nie zszedł przez ich niedbalstwo. Msze konwentualne et alia Divina officia tym porządkiem odprawują się i są spisane na tablicy w zakrystii zawieszanej, która się tu słowo w słowo przepisuje:

Ordo Missarum celebrandam in ecclesia parochiali Gostinensi: die Dominico missa cantata [369] pro parochianis, fundatoribus et benefactoribus. Feria 2 missa lecta ad altare privilegium Rosarianum pro anima Adami Rzepecki ratione census ex Zaborowo antiqua. Feria 3 missa lecta pro fundatoribus capellae castrensis SS-mae Trinitatis ac S. Stanislai Episcopo M. ratione incorporationis. Feria 4 missa lecta ad altare S. Annae pro animabus cum memento Andreae sacerdotis et Sophiae ratione census in Piętrowo. Feria 5 missa lecta ad majus altare pro animabus Simonis et Anna Szczawińskich ratione census in Zabłocie sub Szczawin Kościelny sittäe. Feria 6 missa lecta ad altare Rosarianum pro anima Nicolai Paciorkowicz vicarii cathae Vladislaviensi fundatoris Rosarii in ecclesia ead Gostinensi [370] ratione census in Sierakowek, die Sabbathi iterum 2 missa absolvit ratione capellae incorporatae castrensis pro fundatoribus in quolibet mensem absolvit 1. una missa ad altare S. Antonii pro animabus ratione census in Górki. 2 altera missa ad altare S. Annae pro anima Mathiae Zbijewski ratione census in Strzałki. 3. in ecclesia S. Spiritus missa

votiva de conceptione B.V.M. lecta pro animabus in mense itidem, ratione census in Zawada. Anniversaria. Infra 8-vam S. Adalberti Episcopi M. missa de requiem cantata pro anima Felicis Gorzewski, dapiferi Gostinensi ratione census in Białe. 2. infra 8-vam; S. Laurentii pro anima Laurentii et Catharinae Michalskich ratione horti legati ecclesia S. Spiritus, missa cantata de requiem. 3. pro anima Simonis Jaworski in [371] capella B.V.M. Częstochoviensi infra 8-vam Conceptionis B.V.M. ratione census in Białe.

#### Ordo devotionis.

In vigilia cujuslibet Dominicae et festi cantant per organarium vesperae in ipsa autem die de mane cantat matutinum unius nocturni dum canit Te Deum laudamus pulsat pro Rosario B.V.M. quod cantat a cantore pensionato cum confratribus et interim celebrat missa lecta ad altare Rosaria B.V.M. tempore litaniarum pulsat pro missa cantata parochiali quae in die Domino inchoat ab aspersione si vero designatae sunt supplicationes tunc praecedent praefatam missam. Post Credo die Dominico fit doctrina catechistica ad populum, in festo contio, post meridiem circa horam 2 iteratque Rosarium a Confratribus et cantore sed de nomine Jesu ex antiqua consuetudine quofmito peragunt vesperae. In quadragesima autem die Dominico post meridiem circa hora 2 fit exposito Ssmi et Ligni Vitae postea chorus divisus cantat hymnos [372] passioni vulgo Gorzkie Żale in fine adjungit Któryś cierpiał za nas rany, tandem concio de Passione excitando simul et ad paenitentiam in adventu die Dominico in diluculo post matutinum fit missa cantata „Rorate”, post Credo concio vel de judicio extremo de quatuor novissimis in festo missa Rorate sine concione nam haec fit in summa missa in festis B.V.M. prima missa fit lecta cum expositione canendo O Salutaris, antę summam fit processio tum in vesperis. Feria 2 Paschates et festo SS. Philipi et Jacobi fit devotio in ecclesia S. Jacobi, vesperae in ecclesia parochiali. Feria 2 Pentecosten tota devotio diurna fit in ecclesia S. Spiritus, in festo S. Jacobi Apostoli tota devotio a primis vesperis ad secundas fit in ecclesia S. Jacobi Apostoli cum expositione ratione indulgentiarum. In festo S. Annae idem servat in ecclesia parochiali tum in festo S. Martini episcopi confessoris tutelaris patroni ecclesiae parochialis praemissa devotio in [373] ecclesia inchoatur a hora 7 de mane a prandio vero a hora 2. Solet etiam ex introductione pia M.M.D.D. judicium tam terrium quam castrensiū Gostinensium in suffragium animarum judicium praedecessamm suorum sub quamlibet judiciorum cadentiam peragi in hac ecclesia officium defunctorum cum missa cantata de requiem contubernia tria communitalis artificum vectorum et molitorum ex juribus ac privilegiis sibi per Srmos reges tributis et in praesenti visitatione reproductis quolibet quarruali faciunt per sacerdotes loci celebrari habentque sibi annexa altaria cum ad finem designata et provident ex collectis ceram.

Sakramenta święte extra casum necessitatis w domach nie bywają konferowane, zachowanie we wszystkim jak przynależy. Ad confessiones sacramentales [374] audiendas tam Reverendus rector de die 11 Januarii anni currentis ad

decursum unius anni approbationem cum facultate ad mittendi parochos viciniores aliarum diaecesum pro excipiendis confessionibus parochiae suae R. vicarius praevisus de 9 Februarii anni praesentis habent confitentur et recollectiones peregerunt. Ordinatio iurium stolae per synodum diaecesanam ultimam facta observat et non plus percipitur pro sepulturis quam in ea statutum est.

#### Ministri ecclesiae.

Jest przy tym kościele organista uczciwy Adam Sieniawski, lat przeszło 60 mający, kościołowi temuż lat 43 wiernie służy, żonaty, obywatel miasta tego Gostynina, trzeźwość i dobre obyczaje zachowujący, [375] bierze solarium na rok zł polskich pięćdziesiąt z akcydensem, mieszka w karczemce kościelnej, w izbie jednej, trzyma ogród z dawna na organistę darowany i zapisany actis advocatilibus Gostinensibus anno 1623 przez niegdyś Sławetnych Ługowskich. Ten ogród jest pięcią zagonami na szerz, a na dłuż stajem jednym, w położeniu zostaje w ulicy nazwanej Młynarskiej przy ogrodzie Sławetnego Mikołaja Ulicznego z jednej strony, a z drugiej strony przy ogrodzie kościelnym nazwanym Plebańskim. Pilny zadosyć powinnościom swoim czyniący, w niczym nie [376] oskarżony. Jest także kantor Józef Brudnicki, mieszczanin tegoż tu miasta, żonaty, lat blisko 40 mający, służy kościołowi od lat trzech wiernie i zadosyć czyni powinnościom, bierze na rok solarium złotych polskich 30. Świadczy visitatio Golemoviana sub anno 1654 peracta, iż przy tutejszym kościele był bakalarz nie bez dochodu, gdy tak wyraża „fovebantur vicarii quatuor et baccaiaurens cum vicariis participans” bierał i z fundacji JW.JP. Jakuba Szczawińskiego, wojewody brzeskiego kujawskiego z prowizji pochodzącej od sumy zł pol. 500 na dobrach Zabłocie zapisanej actis castrensis Gostinensi a. 1617 feria 5 in crastino S. Luciae V. po złotych corocznie pięć, reszta prowizji dla Ks.Ks. wikariów na воск i wino naznaczona.

[377] 9. JKs. Jakub Cudnicki, rządcą kościoła tego został w roku 1760 dziekanem dekanatu tegoż gostyńskiego postanowiony. Kongregacje dekanalne według rozrządzenia JO. Księcia Jmci pasterza punktualnie odprawia. Ea meliocrillarum utilitati congruerunt Ut ad omnas et singulas in hoc decanatu ecclesias parochiales instituerent saeculares presbyteri exinde augetur major numerus ad peragendas congregationes decanales nam a pancis tale non potest capi consilium utile, quale a plurimis caperet Regulares licet si sint circa vacantia seu deserta beneficia, renuunt tamen adesse congregationibus celebrandis nectrahi [378] possunt cum sint solummodo a DD collatoribus desertorum seu vacantium beneficiorum pro suo commodo a superioribus suis regularibus ad tempus permissi et mutant avocantque ad claustra per saepissime. Pilny w odprawowaniu wizyt i przezorny w poprawie wykraczających, co się z aktów dekanalnych okazuje.

10. Żadnych osób tak przy kościele jako i w parafii takich nie masz, którzy by młódz uczyli, ani szkoły nie masz, a wcale potrzebna i znać, że dawniej była, gdyż jest plac na poświętnym, gdzie wikaryjka; fundacji i dochodów nie masz

także ani łatwy być może sposób do wystawienia jej albowiem jak mieszczanie tak i parafianie ubodzy.

[379] 11. Żadnych klasztorów zakonników lub zakonnice, także domu kommu-  
nistów w okręgu całej parafii nie masz.

[382] 12. Szpital jest z właściwym kościołkiem, na wiele by osób wiedzieć  
nie można, gdyż erekcji nie masz; miała być lecz podczas wojny szwedzkiej spa-  
lona jako naucza proces pewny w roku 1687 w P. konsystorzu plockim między  
mieszczanami i plebanem miejsca gostyńskiego względem kolacji prowadzony.  
Budynek tegoż szpitala bardzo stary, już się [383] do reparacji nie zda i żaden  
ubogi w nim nie mieszka. Dochody bardzo małe albowiem tylko na księdze roli  
włoka jedna w każdym polu tu na mieście Gostynnie wszcz w zagonów dzie-  
sięć, a wzdłuż jak inne role miejskie ciągną się. Ogród z trzech ogrodów złożo-  
ny, w nim zagonów piętnaście, na którym jest stodoła między ogrodami niegdyś  
Wawrzyńca Michalskiego z jednej strony, a z drugiej strony ogrodem pięć z  
zagonów będącym, który trzyma JKs. dziekan. Łąki niewielkie za rolami w polach  
i za ogrodem. Plac czyli poświętnie tegoż szpitala i kościołka, na którym stoi ten-  
że kościółek i budynek, ciągnie się od drogi Mostowej wzdłuż do drogi Olszo-  
wej, a wszcz do rzeki Skrwa aż do placu Sł. Andrzeja Kwarnika. [3 84] Kościółek  
drewniany stary, ściany w nim popróchniały, już nie jest zdalny do reparacji, pod  
tytułem S. Ducha, zbudowany miał być od niegdyś od ks. Kacpra proboszcza  
szpitalnego kościółka tegoż, czyli konsekrowany wiedzieć nie można. Ołtarzy  
w nim trzy. Wielki ołtarz ma requisita, drugi sine requisitis. Kolacji mieszczan  
i plebana tegoż miasta Gostynna. Rządcą czyli proboszczem jegoż za presentą  
miasta JKs. Jakub Cudnicki, dziekan instytuowany roku 1759 i die 27 Junii in Re-  
verendissimo Officio Plocensi. Nabożeństwo bywa w tym kościółku feria 2 Pen-  
tecostes i co miesiąc msza czytana za dusze funadatorów i dobrodziejów. Cmen-  
tarz bardzo szczupły, ogrodzenie jegoż poprawione.

Inwentarz kościelnych rzeczy: kielich srebrny z patyną, w schowaniu u fary,  
ornatów 2 [385] koloru czerwonego, obrusów trzy, lichtarzy drewnianych 2,  
dzwonek jeden na kościółku w kopułce.

Sumy na wyderkaffie: 1. Zł pol. 300 na dobrach Wólka Zawadzka actis ca-  
strensis Gostinensi feria 6 post festum Nativ. Gloriosae V.M. proxima a. 1687 za-  
pisana. 2. Suma zł pol. 500 przez niegdyś Jpanią Elżbietę z Soleckich Więckow-  
ską actis castrensis Gostinensi Sabbatho post Dominie am „Rogationem” a. 1725  
zapisana. JKs. dziekan jako proboszcz tegoż kościółka odbiera czynsze od prze-  
rze-czonych sum i ma w posesji tak role, łąki jako też ogrody i plac wyżej opisa-  
ne. Inwentarza do gospodarstwa i sprzętów domowych miejsca tego żadnych nie  
masz. Jest także dom o dwóch izbach nazywający się szpitalem przy kościele far-  
nym na groncie [386] lecz i ten dom stary reparacji potrzebuje, w nim ubogich  
osób 7 razem mieszkających, usługi kościołowi parafialnemu czyniących, z wy-  
proszonego chleba żyjących albowiem żadna fundacja ani dochód dla nich nie  
jest obmyślona.



13. Jest z osobna od kościoła teraz nazywanego się parafialnego kościołek pod tytułem S. Jakuba Apostoła, za miastem o ćwierć mili leżący, na górze znacznej przy jeziorze Kocioł nazwanym wystawiony niezbyt dawno w r.1753. Cała struktura jego dobra tak w ścianach jako i w dachu gontami pobitym. Sześć okien całych i dwoje drzwi z zamknięciem mocnym tudzież z zakrystią i z trzema ołtarzami przyzwocie przybranemi. W wielkim ołtarzu obraz S. Jakuba Apstoła, do którego świętego wiele ludzi [387] zewsząd w swoich potrzebach udających się, doznają łaski. Ten tedy kościołek na pamiątkę tego, iż tam dawnemi czasy był parafialny kościół pod tytułem tegoż S. Jakuba Apostoła fundowany przez ksiąźęta mazowieckie, uprzywilejowany w roku 1380 przez Najjaśniejszego Semowita, ksiąźęcia mazowieckiego i opatrzony prowentami jako naucza przywilej na pergaminie przy kościele będący, zaczynający się:

Nos Semovitus Dei gratia dux totius terrae Masoviae Dominusque et haeres Plocensi notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praemissarum literarum notitiam habituris ex lege olim per praedecessores nostros ecclesia parochialis in Gostinin nostri patronatus fuisset et esset tertio denario et tertio asse thelones ibidem ac decimo pisce tam [388] magno quam parvo raptu et preso in lacubus nostris omnibus terrae Gostinensi dotata et redituata nec unquam eadem ecclesiae per praedecessores nostros nec nos fuit in eis que juribus et redditibus laesa et volunerata tamen quia ecclesia praedicta Gostinensi per nostros praedecessores super praedictis redditibus non fuit privilegiatas nos itaque ob reverentiam Dei Altissimi ejusque Genitrius V.M.Gloriosa nec non S. Jacobi in cujus honorem fundata existit ecclesia eadem praedictam ecclesiam praedictis priviiegiamus et praebendam ipsam eosdem de novo reddituantes dotantes et donantes ita videlicet ut praedictum est quod ead ecclesia tertium denarium et assem tertium de theloneo Gostinensi tollet et levabit nec non ad decimum piscem in his omnibus nostris locubus videlicet Lucien, Wezdwierz, Białe, Sumino olim Hojne et aliis jacendem sub castro antiquo et sub civitate possidebit retinebit et habebit et ut eo melius [389] capturam piscium in praedictis lacubus valeamus et possimus exercere cum praedicto Domino Martino plebano Gostinensi in hunc modum pro decima canapi in Strzelce et in Skrzany commodavimus quod de illis duabus villis pro reformatione sagenarum nostrarum equibus ecclesia ead usum singulis annis habebat idem D. Martinus decimarum canapi nobis debeit dare et assignare et prose decimum piscem quoties Sagenae in praedictis lacubus trahent tam in hyeme quam in aestate sine omni diminutione levare. Et ne igitur videamur praedictam ecclesiam pro hujus modi decimae canapi receptione gravari tertium denarium ab omnibus civibus et incolis civitatis Loviciensis de Theloneo Gostinensi ecclesia praedicta Gostinensi tollet habebit et possidebit licet ab eis civibus et incolis Loviciensis non consveverat tollii et levari tertium denarium ecclesia praedicta. Si vero quis vel qui capitaneorum procuratorum [390] vel provisorum nostrorum qui tunc pro tempore ibidque in Gostinin per nos vel nostros successores constituti praefatum piscem decimum de praedictis lacubus praenominato plebano vel suis successoribus non dederit vel quovis modo recusa-verit tunc praedictus Martinus vel sui successores ad dandam decimam canapi de villis supra scriptis pro Sagenis vel aliis usibus nostris per nos vel nostros successores eorumque procuratores et provisores non debet compeili.

Gdy tedy podczas wojny szwedzkiej ten kościół parafialny tak uprzywilejowany spalony razem z miastem został, przeniesiona parafia i wszystek fundusz jego do kościoła tego, który Jest pod tytułem S. Marcina i za parafialny teraz zosta-

jący, a na miejscu tym dla pamiątki wystawiony został kościół i tak dotychczas w utrzymaniu zostaje jako i świadczą wizyty: pierwsza golemowska de a. 1646 w osnowie słów tych:

*Ecclesia haec ut et relatione civium cognovi relicta est hoc [391] in loco ob meritoriam saltem tum loci antiquitatem Deo dicati tum civitatis antiquae olim hic exstantis consecrata est haec capella in honorem S. Jacobi Apostoli signa consecrationis extant stantis temporibus videlicet die patrocinii et aliis etiam diebus praesertim vero feriis 6 a presbyteris ecclesiae parochialis Divina hic peragunt officia interveniente cantu literatomm fraternitatis. Qui fabricam tam ipsius oratorii sepimentorum caemeterii procurat de certis idque exiguis piorum.*

Druga przez JW. JKs. Ludwika Załuskiego, biskupa, w roku Pańskim 1717 die 29 Maja odprawiona. „Mons totus spectat in quo sita est ecclesia Ś. Jacobi”. Trzecia także przez JWJKs. Józefa Szembeka, biskupa roku 1754 die 13 miesiąca maja odprawiona.

*Est hoc in loco ob memoriam loci antiquitatis Deo dicati tum ob vestigia quondam civitatis antiqua olim hic existentis quia hinc sublata et in alio loco commodiori [392] collocata ecclesia quoque parochialis inde ad civitatem Gostinensem cum dote et omnibus proventibus translata et id ab antiquo et o ffilia ecclesiae parochialis Gostinensi.*

Benedykowany tylko ten kościół; ma sprzęty swoje: wotów srebrnych numero 25, ornaty 2, albę 1, humerał 1, pas 1, to wszystko asservat in parochiali; konfesjonały 2, ambonę, ławki, obrazów 3 na ścianach, pozytyw i dzwonek w kopułce na kościele. Nabożeństwo w Wielki Piątek po południu z dawnego zwyczaju, w poniedziałek Wielkanocny, w święto S. Filipa i Jakuba Apostołów z przyczyny odpustu auctoritate ordinaria pozwolonego i stwierdzonego, w dzień S. Rocha i ilekroć razy kto z pobożnych ludzi uciekając się w swych potrzebach do opieki S. Jakuba zawsze msze s. odprawują się i litanie o tymże świętem i pieśniami śpiewane bywają. Cmentarz przez połowę ogrodzony. Jest na tejże samej górze; gdzie [393] ten kościół stoi, domek niedawno wystawiony, w którym mieszka pilnujący tegoż kościoła pustelnik Jan Dąbrowski, rodem Polak, z diecezji poznańskiej, lat 57 mający, tercjarz zakonu S. Franciszka, okazał literas patentes de anno 1740 die 20 Decembris Romae in ara caeli a fratre Bartholomaeo Bustone commissario visitatore cum facultate portandi habitum datas absque tamen admissione Celsissimi loci ordinarii sive ejus Rme officii generalis cum ad finem pernecessaria. O życiu i obyczajach jegoż JKs. dziekan dał dobre świadectwo i że mu w straż ten kościół polecił z przyczyny, iż częstokroć ten kościół okradany przez złodziejów zostawał.

Jest w tejże parafii gostyńskiej kaplica drewniana kształtem kościoła w wsi Białe dziedzicznej JW. JP Magdaleny z Plichtów Podczaskiej, kasztelanowej gostyńskiej, w odległości od parafialnego kościoła półtory mili i złych przepraw, z dawna krzyżową [394] sztuką wystawiona, podtytułem S. Józefa bądąca. Ściany w niej reparowane, podłoga z tarcic, dobra. Sufit także z tarcic, miejscami poprawy potrzebujący. Okien 4, naprawy potrzebują. Drzwi 2 z dobrym zamknięciem. Ołtarzy 3 drewnianych, wielki jeszcze nie malowany, w którym obraz Narodze-

nia Chrystusa Pana i S. Józefa, górą herb P. rodziny Tarnowskich z literami I.T. AK, w nim tabernaculum pro Ssmo, ma portatył cały et alia requisita, pod mensą kamień marmurowy wielki kosztowny, na którym effigies cujusdam seniculi episcopi de nomine et cognomine ignoti, podobno będzie Jana Tarnowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Korony Polskiej. Drugie dwa ołtarze poboczne farbami przyozdobione i przynależnościami ad Divina opatrzone. W jednym obraz Najświętszej Panny Sokalskiej, a w drugim S. Wincentego Fereriusza przystojnie [395] malowane, żaden z wszystkich nie jest łaskami wstawiony. Jest ambona, ławki, chór, dzwonek sygnaturka na wieżycze dachu gontami dobrze opatrzonego i krużganek z zamknięciem. Żeby zaś miała być ta kaplica konsekrowana non constat. Wizytowana przez JW. Sp. JKs. Szembeka, biskupa ac decreto reformationis pro publico oratorio declarata. Sprzęt do obrządku i używania w tej kaplicy jest niemałym kosztem przerzeczony wyżej JWJP kasztelanowej sprawiony takowy: puszka srebrna niewielka wewnątrz zupełnie, po wierzchu zaś miejscami wyślacana, z okryciem materii srebrnej na tle niebieskim 1, kielich srebrny wewnątrz wyłożony z literami wysztychowanymi M.Ż.PP.K.G. 1773, patyna do niego także poślona srebrna; [396] ornat bogaty w kwiaty srebrne różnym kolorem mieszane na tle niebieskim z galonem srebrnym, bez stuły i manipularza — 1; ornat także biały w kwiaty czerwone, niebieskie i zielone, taśmą żółtą naokoło po nim, z stułą i manipularzem — 1; ornat czerwony adamaszkowy, kwiaty po nim złote, ogalonkowany szychem — 1 cum requisitis; al-bów — 2 nowych z humerałami nowymi dwiema; obrusów nowych — 2; turybularz nowy mosiężny jeden, lichtarzőw cynowych nowych — 4; lampy cynowa jedna. Sprzęt z dawna do tej kaplicy należący: ornatów starych — 2, jeden czerwony, słupek w nim pstry niebieski granatowy, drugi czarny; obrusów dawnych — 4; ampułek cynowych para; bursa do chorych — 1; kociołek spiżowy do wody święconej — 1; dzwonek jeden; w zakrystii szuflady 3 na chowanie rzeczy; lichtarzőw drewnianych cztery; ręczników — 3; obrazów na ścianie — 3, czwarty mały na miedzi i Matki Najświętszej Częstochowskiej na obrazie w wielkim ołtarzu i pereł sznurek. Dzwonnica niedawno wystawiona, w niej dzwon jeden, w okręgu cmentarza na zachód słońca. Odpusty od S. Stolicy Apostolskiej są w tej kaplicy nadane. 1. na wybawienie dusz z czyścica przez msze s., przed którymkolwiek ołtarzem mające być odprawione de anno 1772, 15 maj in peipetuum duraturas et per R-mum officium Plocense 1 eodem die vero 7 Novembris admissas — 2 na święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny i S. Wincentego Fereriusza pro plenaria peccatorum remissione w roku 1772 die 21 Junii impertitas die vero 7 Novembris anno eodem per R-mum officium Plocense itidem admissas. Nabożeństwo z wyraźnego na piśmie pozwolenia od JO. Książęcia Jmci pasterza sub data Varsaviae 29 Martii 1775 w ten sens JKs. dziekanowi jako rządcy miejscowemu danego:

ut in ejusmodi ecclesia nondum consecrata liceat tibi seu capelano aulae aliisque presbyteris tamen vagis interdictis aut quo modo libet a jurę ab homine prohibitis per te admittendis citra tamen praejudicium ecclesiae tuae parochialis Missae sacrificia aliaque

Divina officia absolvere et peragere auctoritate nostra ordinariaplenam damus et concedimus facultatem. Volumus autem ut diebus Dominicis per celebrantem festa in hebdomadam incidentia populo denuntientur et catheheses atque contiones cathehesticae fiant praesentibus literis nostris ad decursum unius anni valituris.

Odprawia się tym porządkiem tak w dni niedzielne jako i w święta: przed mszą świętą katechizm albo kazanie bywa [399], po którym msza śpiewana, tu lud zgromadzony polskim językiem Kyrie elejson et Gloria in exelsis et Credo et Sanctus et Agnus umyślnie wyćwiczony staraniem JW. J Pani kasztelanowej wyśpiewywa zgodnie, po której Anioł Pański śpiewają i tak się nabożeństwo zakończy. Kapelanem jest ks. Konrad Wilkęski, dominikanin z konwentu plockiego, lat mający 69, przykładny, cum licentia sui superioris et assensu D. decani uti parocbi virtute facultatis sibi de super et supra citatae tributae constitutus we dworze mieszka i stół ma z pensją zł pol. 200 od JW. J Pani kasztelanowy wyznaczoną i dochodzącą. Decreto reformationis Illustrissimi olim Szembek pro hac ecclesia lato in tribus punctis satisfactum [400] est, quartum punctum quoad foundationem faciendam pro vicario ibidem constituendo non est suum sortitum effectum. Nam in praesenti visitatione resolvi Illustris Magnifica castellana non posse fieri foundationem seu dotationem ex persona ipsius in arena gleba horum bonorum Białe quia non subsisteret presbyter in tali fundatione quae proposita fuerat hoc puncto. Ideo expetit humillime alium modum. a Celsissimi principe Vigilantissimo pastore declarari. Supra positum est sub articulo primo: że w tym mieście Gostyninie Żydzi mają szkołę tu się to wyraża, iż ta szkoła podczas terażniejszej wizyty w uroczystość Zwiastowania [401] Najświętszej Maryi Panny w przedpołudniowym czasie spaliła się i domów wiele mieszczan katolików tudzież dwie osoby katolickie pożarem ognia spaliły się. Inszej religii nie znajduje się ani szkoła ani cmentarz.

14. Wnętrznosci tej parafii żadnych pogorszenia występków i publicznych grzechów nie zatrzymują w sobie. Parafianie w nauce chrześcijańskiej dosyć informowani zostają.

[405] Epitaphia w tym kościele są trzy. Pierwsze takowe: D.O.M. Pijis manibus Illustrissimum parentum suorum Simoni a Szczawin in Ozorków Szczawiński, castellano Inovlodensi, capitaneo Gostinensi viro omnibus caro, nemini molesto regibus Poloniae et Reipublicae bene merito in legationibus ad ex teros principes nec non in commissionibus Felicissimo parenti suo carissimo die 14 Septembris a. 1590 aetatis vero suae 76 vita functo hic quiescenti nec non Annae ab Uchanie Magnificae Arnorphi Uchański palatini Plocensis, capitanei Visogrodensis filis spectatae pietatis matronae matri suae desideratissimae die 20 Julii 1591 vita functae hic sepultae Jacobus in Ozorków Szczawiński, palatinus Brestensis, capitaneus Lanciciensis et Gąbinensis fieri curavit. Ten nagrobek jest marmurowy, czarny, w murze przed ołtarzem wielkim wmurowany przy zakrystii. Drugie na tablicy drewnianej nad zakrystii drzwiami zawieszonej, jest Pan Jezus Ukrzyżowany odmalowany górą, nad nim napis takowy: „D.O.M. Divum stelliferi me ducat nomen olimpi me ferat in summum virgo Maria polum [406]

sis pie Christe mihi spes, dux et vita perennis. Te qua sequor hui mihi! vado mori. Generosus D. Valerianus Uchański administrator Thelonei S.R.M. Vlad. et advocatus scultetiae Gostinensis ad honorem Smae Trinitatis et Dei Parae Virginis sciens se esse moritorum ad huc virens hoc monumentum sibi et posteris reliquis anno Domini 1618 die 2 mensis Decembris aetatis vero suae a. 41 mensis 6. Trzecie na blasze mosiężnej wyłożonej blisko drzwi lub kruchty. Paulus a'Volia ex castellano Radomiensi et regni procancellario episcopus Posnaniensis Dorotheae de Wiewierz faeminae nobilissimae probatis-simisque meribus cum qua per annos XXX praefecturam loci hujus administrans summa animorum voluntatumque consensione vixit maribus conjugii suae bene merituae posuit. Hic tua sponsa cubo cui sponsa ecclesia nunc est forte sacramentum conjugis hujus eram. Ingenuos peperit tibi tu hanc generalis Olympho bis pater et conjux, bis solum et astra repie. Jest portret z herbami JWJR Jana Kleniewskiego, łowczego gostyńskiego cynowy, na belce kościelnej pod krucyfiksem. Przypadki jakie by temu kościołowi przytrafiać się mogły, nie można dostatecznie wiedzieć nad ten, o którym dawniejsze wizyty wspominają iż miał być przez Szwedów spalony.

[416] Opisanie ról, placów, ogrodów i łąk do kościołów w mieście J.K. Mości Gostyninie zostających podczas wizyty generalnej przez WJKs. Jana Pawła Jaxę Bykowskiego, kanonika katedralnego płockiego od J. O. Książęcia Jmci szczęśliwie rządzącego pasterza wizytatora delegowanego, roku Pańskiego 1776 dnia 23 miesiąca marca odprawionej, należący przy obecności Sławetnych panów: burmistrza, ławników, cechmistrzów i pisarza, mieszczanów i obywatelów tegoż miasta niżej na podpisie wyrażonych uczynione.

Role: 1. Do kościoła farnego należy włoka jedna we wszystkich trzech polach miasta wszerek w zagonów dziesięć, a wzdłuż równo z miejskimi rolami

i z zaroślami leży między rolą z jednej [417] strony Sławetnego Macieja Bieniek,

a z drugiej strony Sławetnego Antoniego Kickiego. 2. Do Bractwa Różańca na

promotora księdza połwłoczek roli w zagonów pięć na szerz, wzdłuż zaś jak miejskie role ciągną się z zaroślami, leżący przy roli do kościołka S. Ducha należącej, a z drugiej strony przy roli zastawnej kościołowi farnemu. 3. Do kościołka S. Ducha należy się włoka jedna w każdym polu wszerek w zagonów dziesięć, a wzdłuż jak inne role. 4. Do kaplicy zamkowej S. Stanisława, zrujnowanej, której fundusz przyłączony farnemu kościołowi, należy połwłoczek roli w każdym polu w zagonów na szerz pięć, a na dłuż jak insze role przy roli S. Ducha.

Place: 1. Plac czyli poświętnie, na którym plebania i insze budynki plebańskie stoją od drogi ciągnie się nazwanej Młyńska, brukowanej, aż do wierzbów sadzonych na zachód słońca po Błonie nazwane miejsce. Od południa zaś ten plac zaczyna się od placu roga nad drogą Grodzkiej ulicy nazwaną leżącego, a stykającego [418] się z karczmą kościelną, ciągnie się ku północy, gdzie są karczma kościelna i ogród za nią, przed nią zaś ulica, ogród, kuźnia i szpital do kościo-

ła farnego należące, od których przeszedłszy drogę, cmentarz i kościół kończy się po okop niedawno przez wojsko pruskie uczyniony, a bardziej po ogród Mazurka. 2. Plac nazwany Wikaryjski, za karczmą kościelną przy placu Sławetnego Grzegorza Cholewińskiego, ciągnie się wzdłuż do ogrodu Jmć Pani Apolonii Dmochowskiej wice-regentowy grodzkiej gostyńskiej, na którym bywała szkołka. 3. Plac czyli poświętnie kościółka S. Ducha, na którym stoi tenże kościółek i budynek, ciągnie się od drogi Mostowej wzdłuż do drogi Olszowej, a wszcz od rzeki Skrwa aż do placu Sławetnego Andrzeja Kwarnika. 4. Plac S. Stanisława kaplicy zamkowej za stawem i przerwą nad jeziorkiem przy zawalinach sklepu murowanego ku zamkowi, gdzie jest poświętnie i cmentarz tejże zrujnowanej kaplicy.

Ogrody: Prócz ogrodów na poświętnym kościeła farnego znajdujących się, plebańskich, ogród na organistę [419] w zagonów pięć prosto w wrota plebani, przy stodole Sław. Tomasza Ulicznego z jednej strony, a z drugiej przy ogrodzie Sław. Balcera Stryzka. 2. Do Bractwa Różańca na promotora księdza ogrody dwa: pierwszy styka się z polem miejskim przy drodze Młyńskiej, ciągnie się do rzeki Skrwy, a z drugiej strony przy ogrodzie Sław. Jana Ziemińskiego; drugi nad drogą ku Płocku idącego przy dole na kształt sadzawki zostaje. Jest także trzeci Kapustnik nazwany w ulicy Strzeleckiej, wszcz w zagonów dziesięć, między ogrodami Sławetnych Błażeja Ulicznego i Stanisława Kaszubskiego leżący, wzdłuż do rzeki Skrwy ciągnący się. 3. Jest ogród do fary należący w Strzeleckiej ulicy, wszcz w zagonów dziesięć ciągnący się z innymi ogrodami miejskimi równo między ogrodami JP Kazimierza Horodyńskiego, poczmajstra J. K. Mości gostyńskiego i Sławetnego Józefa Płocienniczka. 4. Jest ogród na szpital farny czyli plac w ulicy Strzeleckiej, w zagonów pięć ciągnący się do dróżki Browarnej, leży między placami Sławetnych Józefa Pieca i Stanisławskich sukcesorów. [420] 5. Ogród do kościółka S. Ducha z trzech ogrodów złożony, w nim zagonów piętnaście, na którym jest stodoła między ogrodami niegdyś Wawrzyńca Michalskiego z jednej strony, a z drugiej strony ogrodem pięcią zagonów będącym, który trzyma W. JKs. dziekan.

Łąki: za rolami w polach niewielkie i za ogrodami kościoła tak farnego, jako też S. Ducha, Różańca i S. Stanisława są w swojej obszerności i długości. To opisanie wyrażonych ról, placów, ogrodów i łąk z dawna w posesji kościelnej zostających, jako z przodków naszych i praw miasta wiemy, że prawdziwe kościelne, nie miejskie były i są, i że podczas terażniejszej wizyty generalnej rzetelnie spisane i opisane zostają i przez nas zweryfikowane uznajemy, stwierdzamy i podpisujemy.

Działo się anno die ut supra. Sławetny Jan Stanisławski, burmistrz miasta J.K.Mości Gostynina ręką trzymaną. Błażej uliczny, ławnik m. G. m.p. [421] Józef Płucieński, ławnik, ręką trzymaną. Paweł Gawrysiewicz, cechmistrz gmiński miasta Gostynina. Piotr Marcinkowski, cechmistrz Różańcowy, Grzegorz Cholewiński, pisarz przysięgły urzędu radzieckiego gostyńskiego, Józef Brudny m.p.

Supra scriptum statum ecclesiae parochialis in Gostynin in praesenti visitatione generali peracta descriptum ac omnia et singula illius annexa et connexa, visa, examinata, trutinata, verificata, conscripta, actui visitationis inducta queque pro exigentia circumstantiarum ad futuram memoriam in parte aut excerpta, ingrossata, aut toto per extensum annotate in suisque authenticis suscripta ac cum adiutorio Dei ad articulos suae Rev. celsitudine pastoris vigilantissimi a quo autoritate delegata visitationem praesens generalem peregrimus respondendo expedita in robur firmiter fidenque majorem subscribi manu et communiri sigillo gentilitio nostris fecimus. Actum in Gostynin hac die 23 mensis Martii anno Domini 1776. Jaxa Bykowski, canonicus cathedralis Plocensis, primicer archicollegiatae Lanciensi, visitator delegatus m.p. Nicolaus Łempicki ad actum praesens visitatoris generalis assumptus notarius.

ELŻBIETA SZUBSKA-BIEROŃ

## BOŻNICE I CMENTARZE ŻYDOWSKIE W GOSTYNINIE OD XVIII DO XX WIEKU

Już od I wieku n.e. ludność żydowska, zdziesiątkowana przez Rzymian i pozabawiona swego królestwa, żyła w diasporze poza Palestyną. Żydów spotykano zarówno w Europie, jak i Ameryce, Afryce, na Kaukazie czy w zachodnich Chinach, gdyż rozproszenie to objęło cały świat. Choć od tego momentu upłynęło blisko dwa tysiące lat, to jednak wyznawcom Mojżesza udało się zachować własną kulturę i religię. Ludność żydowska, podzielona w diasporze na kilka odłamów etniczno-kulturowych, często spotykająca się z nieprzychylnym traktowaniem otoczenia, jednoczyła się w kwestii wiary i wyznaczników życia społecznego, a przede wszystkim świadomości narodowej.

Po wypędzeniu Żydów pod koniec XV w. z hiszpańskiej Andaluzji i Portugalii, a następnie po eksplozji antysemityzmu na zachodzie Europy, głównie z obszarów niemieckich leżących nad Renem, Dunajem i Łabą, przybyli oni szeroką falą uchodźców na ziemię polskie<sup>1</sup>. Tutaj już w czasach piastowskich nadano Żydom szereg przywilejów<sup>2</sup>. Najważniejszym z nich był tzw. *Status kaliski* wydany 16 VIII 1264 r. przez księcia Bolesława Pobożnego<sup>3</sup>. Uregulował on pozycję prawną ludności żydowskiej, zagwarantował jej wiele przywilejów oraz opiekę i ochronę ze strony władzy świeckiej, obowiązywał także na Mazowszu<sup>4</sup>. Z czasem nadawanie szerokich wolności rozszerzyły kolejne przywileje królewskie i książęce, a następnie regulowały uchwały sejmowe<sup>5</sup>.

Sami Żydzi izolowali się od innych społeczeństw, początkowo dobrowolnie, chcąc trzymać się blisko własnej gminy i synagogi, gdyż podlegali innym pra-

---

<sup>1</sup> H. Węgrzynek, *Raj utracony*, „Żydzi polscy” 2008, nr 1, s. 4–8.

<sup>2</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1986, s. 152.

<sup>3</sup> E. Hoffman, *Sztetl. Świat Żydów polskich*, Warszawa 2001, s. 34.

<sup>4</sup> J. Przedpełski, *Żydzi płoccy*, Płock 1993, s. 2.

<sup>5</sup> A. Eisenbach, *Żydzi warszawscy i sprawa żydowska w XVIII w.*, Studia Warszawskie, Warszawa XVIII w., z. 3, s. 229.



wom i zasadom wiary niż rodzimi chrześcijanie<sup>6</sup>. Przejawem tego była tendencja Żydów do tworzenia osobnych dzielnic, którą spotyka się w każdym miejskim osadnictwie judaistycznym. Natomiast w wielu państwach Europy Zachodniej, jak i na obszarze osmańskim i krajach muzułmańskich dochodziło do przymusowego oznakowania<sup>7</sup>, a później do zamykania starozakonnych w wyznaczonych rewirach miast<sup>8</sup>. Pierwszym spektakularnym przejawem nietolerancji stał się rok 1462, kiedy to we Francji rozpoczęto ich separowanie pod przymusem w odrębnych kwaterach, zwanych gettami.

W Gostyninie, należącym wówczas do ziemi rawskiej, przedstawiciele starozakonnych pojawili się prawdopodobnie już w 1. połowie XV w.<sup>9</sup>, choć dostępne dokumenty z XVI w., jak twierdzi badacz pradziejów Mazowsza i historii dziejów Żydów w Polsce Paweł Fijałkowski, nie potwierdzają istnienia skupiska żydowskiego w mieście w tym czasie. Natomiast źródła z 1626 r. wymieniają pierwszego Żyda z imienia Gościniec jako jednego z dzierżawców browaru i słodowni w Gostyninie<sup>10</sup>. Z czasem liczba wyznawców mojżeszowych systematycznie powiększała się, w dyspartymencie z lat 1734–1735 wymieniono wśród pięciu osiedli żydowskich w województwie rawskim już miasto Gostynin<sup>11</sup>. Z protokołów sporządzonych podczas wizytacji dekanatu gostynińskiego przez wizytatora w 1775 r. dowiadujemy się, iż „Żydów w tym mieście osób 25, prócz dzieci 16”<sup>12</sup>. Wiemy także, iż w 1808 r. na 484 chrześcijan przypadało w Gostyninie 131 Żydów<sup>13</sup>. Duże znaczenie dla osadnictwa żydowskiego, także w Gostyninie, miały rozbiory Polski w 2. połowie XVIII w., w tym dekrety rządu pruskiego zapoczątkowujące migrację ludności wyznania mojżeszowego ze wsi do miasta<sup>14</sup>, oraz polityka rosyjska<sup>15</sup>, która skierowała m.in. na byłe terytorium polskie pół miliona

<sup>6</sup> Ludności żydowskiej na drodze do asymilacji ze społecznością rodzimą potężne zapory stawała sprawa religii, dop. autorki.

<sup>7</sup> A. Szostkiewicz, *Naznaczenie*, „Historia Żydów. Trzy tysiące lat samotności” 2008, nr 1, s. 35–38.

<sup>8</sup> „Südostpreussische Tageszeitung” 1941, nr 242.

<sup>9</sup> H. Węgrzynek, *Czarna legenda. Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995, s. 105.

<sup>10</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), ASK, LVI, G-1, k. 739v, [w:] P. Fijałkowski, *Żydzi w województwie łęczyckim i rawskim w XV–VXIII wieku*, Warszawa 1999, s. 38; P. Fijałkowski, *Żydzi na Mazowszu w dobie złotego wieku Rzeczypospolitej (1527–1655)*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 1 (205), 2003, s. 12.

<sup>11</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 1097, s. 33–46, [w:] Fijałkowski, *Żydzi w województwie... op. cit.*, s. 62.

<sup>12</sup> M.M. Grzybowski, *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Ziemia gostynińska*, Płock 2000, s. 61.

<sup>13</sup> J. Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego do powstania listopadowego*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 182.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 171.

<sup>15</sup> A. Nieważny, *Strefy osiedlania — cztery osiedlosti: pierwsze ograniczenia*, „Żydzi polscy” 2008, nr 10, s. 4.

Żydów, gdyż ówczesna Rosja sama izolowała się od obcych. Jak podaje Janusz Szczepański:

w drugiej połowie XVIII w. liczba rodzin żydowskich w Gostyninie była niewielka. Potwierdzają to chociażby wyniki spisu podatkowego (...). W 1784 r. w Gostyninie naliczono około 100 Żydów, w tym „nadsiedmioletnich mężczyzn 40, niewiast 40, dzieci 20, ale pewności wiedzieć nie można”<sup>16</sup>.

W latach 1764–1765 określono osiedle żydowskie w Gostyninie jako „parafia żydowska”, co oznaczało w praktyce istnienie tzw. przykahału<sup>17</sup>, czyli filii najprawdopodobniej kahału gabińskiego. Przymuszczalnie pod koniec XVIII w. skupisko żydowskie w Gostyninie funkcjonowało już jako gmina w województwie rawskim<sup>18</sup>.

Wraz z dużym napływem Żydów do Polski po powstaniu styczniowym<sup>19</sup> wzmożyły się osiedlania starozakonnych także i w Gostyninie. W 1881 r. szacowano w powiecie gostynińskim, obejmującym miasta Gąbin i Gostynin, osady Kiernozia i Osmolin oraz 676 wsi, liczbę mieszkańców na 78 165, przy czym Żydów na 5279 osób<sup>20</sup>. W latach 20. XX w. Żydzi stanowili już ok. 40 proc. mieszkańców miasta<sup>21</sup>.

Wyrazem coraz bardziej widocznej obecności Żydów w Gostyninie stało się powołanie samorządu gminnego oraz wybudowanie drewnianej bożnicy. Wszystko to zapoczątkowało izolowanie się skupiska żydowskiego, które poczuło się na tyle silne, aby świadomie odrzucić polonizację. Wyznawcy mojżeszowi żyli już nie tylko zgodnie z tradycją, religią i kulturą hebrajską, ale i rozpoczęli funkcjonowanie wyłącznie we własnym środowisku, poza miejscową społecznością. Powołanie gminy przyczyniło się także do faktycznego rozwoju demograficznego tej społeczności. Gmina żydowska dbała bowiem o interesy ludności wyznania mojżeszowego, a stojący na jej czele kahał<sup>22</sup> regulował wszelkie sprawy związane z życiem codziennym. W praktyce starszyzna kahału tworząca zarząd regulowała powinności z polskimi władzami miasta, a następnie prowadziła wszelkie czynności administracyjne, sprawowała władzę sądowniczą, ustawodawczą i wykonawczą. Kahał zatrudniał urzędników, sekretarzy, pisarzy, nauczycieli, rozkładał podatki nałożone na gminę. Właściwie on kierował wszelkimi gałęziami życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Jemu podlegała działalność wszelkich stowarzyszeń, w tym, tak popularnych wśród starozakonnych, dobro-

<sup>16</sup> J. Szczepański, *Miasto Gostynin w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 155.

<sup>17</sup> Fijałkowski, *Żydzi w województwie... op. cit.*, s. 64.

<sup>18</sup> Por. Fijałkowski, *Żydzi w województwie... op. cit.*, s. 66 i 70.

<sup>19</sup> M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński od 1864 roku do odzyskania niepodległości*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 315.

<sup>20</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Pod red. B. Chlebowskiego, F. Sulimierskiego, W. Walewskiego, t. 2, Warszawa 1881, s. 749–751.

<sup>21</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 25.

<sup>22</sup> Kahał — żydowska gmina wyznaniowa; zarząd tej gminy, [w:] *Słownik języka polskiego*. Pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1988, t. I, s. 855.

czynnych czy wspierających rozwój kupców i rzemieślników. Rozbudowę działalności charytatywnej i oświatowej umożliwiały środki finansowe, którymi dysponował Zarząd gminy. Za sprawy religii odpowiadał rabin<sup>23</sup>, który przekazywał ludności dogmaty wiary judaistycznej, zasady oddawania kultu Bogu, a przede wszystkim wyczerpującą naukę o prawie, państwie i obyczajowości. Choć nie spełniał żadnych funkcji kapłańskich, cieszył się autorytetem gminy w sprawach sądowych oraz kwestiach związanych z religijnymi obrządkami.

Życie religijne Żydów skupiało się wokół miejsca przeznaczonego do rytualnych modlitw, określanego mianem synagogi lub bożnicy<sup>24</sup>. Różnica pomiędzy tymi nazwami odnosi się przede wszystkim do ich wielkości kubaturowych oraz architektury budowlanej. Bożnica pełniła funkcję mniej reprezentatywną niż synagoga, toteż była budynkiem znacznie skromniejszych rozmiarów i formy<sup>25</sup>. Jeśli chodzi o architekturę zewnętrzną, nie istniały przepisy określające ich wygląd. O tym, czy dom modlitwy nosić będzie miano synagogi czy bożnicy, decydowała rada gminy żydowskiej<sup>26</sup>. Niezależnie od nazwy, obie budowle charakteryzowała skromność architektoniczna, brak zarówno kopuł, jak i minaretów, przez co z zewnątrz trudno było je rozpoznać. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że w przeszłości chrześcijaństwo i islam nie pozwalały Żydom wznosić okazałych obiektów kultu religijnego, aby nie przyćmiły one przepychem kościołów, cerkwi i meczetów<sup>27</sup>. Jedyne najwspanialsze drewniane synagogi, znajdujące się w dużych polskich miastach, jak pisał znawca historii i kultury Żydów, Heiko Haumann, „miały szczególną siłę wyrazu, dzięki śmiałej zewnętrznej konstrukcji, (...) hebrajskim inskrypcjom i cennej sycerce”<sup>28</sup>.

Miejsce odprawiania modłów rytualnych stawało się obiektem niezwykle ważnym dla miejscowej społeczności, swojego rodzaju sacrum, świadczyło bowiem o jedności i przyczyniało się do wewnętrznej konsolidacji religijnej miejscowej wspólnoty. Bożnica nie była budynkiem sakralnym w pojęciu chrześci-

<sup>23</sup> Rabin — przełożony żydowskiej gminy wyznaniowej, wyznawca żydowskiego prawa religijnego, [w:] *Słownik wyrazów obcych*. Pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1980, s. 620.

<sup>24</sup> Synagoga, bożnica — budowla służąca członkom gminy żydowskiej jako miejsce modlitw, dyskusji, działalności dydaktycznej, komentowania przepisów religijnych i decydowania o istotnych dla gminy sprawach; w synagogach odbywały się też posiedzenie sądów, [w:] *Ilustrowana encyklopedia powszechna*, Kraków 2009, s. 937.

<sup>25</sup> M. i K. Piechotkowie, *Bożnice drewniane*, Warszawa 1957, s. 25; niektórzy znawcy judaizmu i architektury, jak Eleonora Bergamn, uznają nazwy synagoga i bożnica za synonimy, uważają bowiem, iż słowo bożnica jest polskim określeniem na dom modlitw rytualnych Żydów, natomiast słowo synagoga zapożyczone zostało od greckiego słowa συναγωγή synagoge. Porównując terminologię obiektów kultu judaistycznego z rzymskokatolickimi, można adekwatnie przyjąć nazwy: katedra, kościół i kaplica, dop. autorki.

<sup>26</sup> Inni historycy, jak Jan Przedpełski uważają, iż to rada religijna danej gminy żydowskiej nadając tytuł synagoga lub bożnica, przypisuje w ten sposób odpowiednią rangę budowli. Tytuł ten zapisany jest w dokumentach gminnych i przydzielany najczęściej podczas uroczystości jego otwarcia.

<sup>27</sup> „Historia Żydów. Trzy tysiące lat samotności” 2008, nr 1, s. 39.

<sup>28</sup> H. Haumann, *Historia Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej*, Warszawa 2000, s. 170.

jańskim, służącym tylko do modlitw i nabożeństw, lecz zarazem siedzibą władz gminy żydowskiej, sądu rabinackiego oraz miejscem zgromadzeń politycznych i nauczania. W ten sposób bożnica stanowiła centrum życia społecznego. Żydzi pragnęli jednocześnie, aby wszelkie bożnice lokalizować jak najbliżej centrum życia gospodarczego miasta, często w pobliżu rynku miejskiego<sup>29</sup>. Dodatkowo centralne usytuowanie w dzielnicy żydowskiej wynikało z potrzeb czysto religijnych starozakonnych, którzy trzy razy dziennie uczęszczali do nich na tradycyjne modlitwy.

Jak wszystkie gminy żydowskie, także i gostynińscy Żydzi dążyli do posiadania własnego domu modlitwy. Gostynin w ostatnich latach Rzeczypospolitej szlacheckiej stanowił niewielkie skupisko Żydów na Mazowszu, stąd przypuszczać można, iż nie istniał tu obiekt kultu religijnego wyznawców mojżeszowych. Potwierdzają to protokoły z wizytacji dekanatu gostynińskiego sporządzone w marcu 1776 r. przez notariuszy towarzyszących wizytatorowi Janowi Pawłowi Bykowskiemu, z których wynika, iż „Żydzi, w tym mieście (...) bożnicy nie mają, lecz tylko szkołę”<sup>30</sup>. Datę pobudowania pierwszej bożnicy w Gostyninie trudno dziś ustalić, choć musiało to nastąpić zaraz po wizytacji dostojników kościelnych, najprawdopodobniej w latach 80. XVIII w. Powołując się na materiały archiwalne, zebrane przez historyka Mazowsza ks. M. M. Grzybowskiego, dowiadujemy się bowiem, że w Gostyninie już w 1784 r. Żydzi „odprawiali swoje modły w bożnicy”<sup>31</sup>. Na temat jej istnienia nie odnaleziono do tej pory żadnych dokumentów źródłowych. Wiadomo jedynie, że obiekt był drewniany i znajdował się w pobliżu rynku<sup>32</sup>. Bożnica spłonęła w dniu 20 V 1809 r. podczas wielkiego pożaru miasta<sup>33</sup>. Odbudowa strawionych pożarem zabudowań w Gostyninie trwała kilkadziesiąt lat. Najprawdopodobniej i w tutejszym środowisku wyznawców mojżeszowych nie było możliwości postawienia nowego domu modlitwy z uwagi na trudną sytuację i brak środków. Z drugiej strony nie istniała pilna konieczność jej budowy, gdyż nabożeństwa według obrządków religijnych judaizmu można było odprawiać w domach prywatnych zawsze wtedy, gdy zebrało się kworum, tzw. „minjan”, czyli grupa co najmniej dziesięciu dorosłych mężczyzn.

Niemniej po pożarze ludność żydowska dążyła do tego, aby istniała w mieście ostoja ich kultu religijnego. Stąd też w niedługim czasie od pożogi doszło do wystawienia we wschodniej pierzei gostynińskiego rynku, żydowskiej bożnicy

<sup>29</sup> Chrześcijanie, w przeciwieństwie do Żydów, lokalizowali swoje kościoły w pewnej odległości od rynku, chcąc uchronić obiekt religijny od oddziaływania miejsca targowego, gdzie koncentrowało się i przybierało różne formy zarówno gospodarcze, jak i nie dające się kontrolować życie społeczne.

<sup>30</sup> Grzybowski, *Materiały do dziejów...* op. cit., s. 61.

<sup>31</sup> Szczepański, *Miasto Gostynin w latach...* op. cit., s. 155.

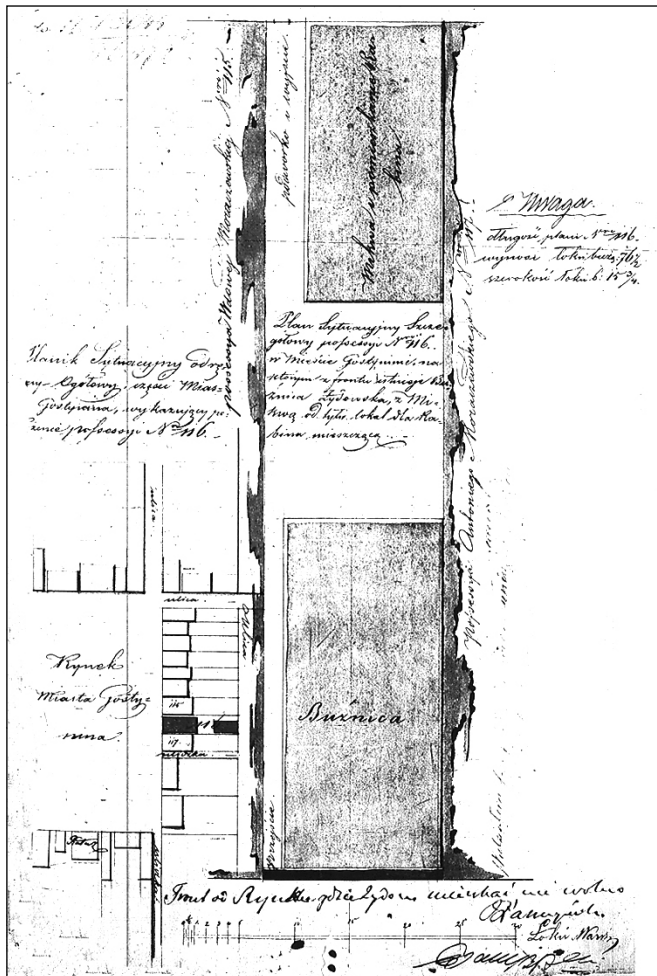
<sup>32</sup> E. Bergman, *Architektura synagog Mazowsza*, [w:] *Kultura żydowska na Mazowszu*. Pod red. Z. Kruszewskiego i A. Kansy, Płock 2004, s. 46–47.

<sup>33</sup> T. Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina* (do końca XIX wieku), mps pracy magisterskiej, Uniwersytet Gdański, Wydział Historii, 1957, s. 81.

z mykwą i mieszkaniem dla rabina. Usytuowanie zabudowań judaistycznego kultu religijnego przy centralnym placu miasta świadczy niezbicie o zażyłości miejscowej społeczności żydowskiej i stosunkowo dużym znaczeniu gminy.

Nie udało się zaś odkryć żadnych dokumentów, z których przyjąć by można datę wybudowania bożnicy wraz z obiektami towarzyszącymi. Nieznany pozostaje także autor projektu budowy. Zachowany został w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie plan sytuacyjny powiatu gostynińskiego. Do jego obowiązków administracyjnych należa-

ło wówczas projektowanie architektoniczne budowli użyteczności publicznej, wykonywanie planów i rysunków, a także opracowanie szacunkowych kosztorysów oraz dokumentacji inwestycyjnej. Rok później, dnia 17/29 XII 1846 r., dokumenty przygotowane przez Baldiego poświadczono zostały przez superrewizję wykonaną przez architekta Henryka Marconiego. Z zachowanych planów autorstwa Sylwestra Baldiego można dokładnie odczytać położenie zabudowań należących do gminy żydowskiej w Gostyninie. Zajmowały one posesję nr 116, sąsiadowały od strony lewej z działką nr 115, należącą do wdowy Moraczewskiej, a po prawej stronie z parcelą Antoniego Moraczewskiego oznaczoną numerem 117. Nieruchomość miała  $76\frac{1}{2}$  długości i  $15\frac{3}{4}$  łokci szerokości<sup>34</sup>. Plan szczegółowy samej pose-



Plan ogólny wschodniej pierzei miasta Gostynina wykazujący położenie posesji nr 116 wraz z jej planem sytuacyjnym szczegółowym. Źródło: AGAD, CWW, Vol. 1704, k. 104

<sup>34</sup> AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe (dalej CWW), Vol. 1704, k. 104.

sji nr 116 ukazuje istniejącą z frontu bożnicę żydowską, a z tyłu mykwę i lokal dla rabina<sup>35</sup>. Pomiędzy zabudowaniami znajdowało się podwórko, a na zapleczu zabudowań przejście prowadzące od rynku do ulicy Stodólnej, co zapewniało społeczności żydowskiej lepszą komunikację i większą dostępność do zabudowań. Plan szczegółowy został wykonany tuszem i akwarelą w skali 10 łokci warszawskich = 3,4 cm<sup>36</sup>.

Z powyższego odrębnego rysunku wnioskować można, iż frontowy obiekt — bożnica — krył się wśród istniejącej tu zabudowy mieszkaniowej i nie był wyeksponowany tak jak świątynia rzymskokatolicka przy ul. Płockiej<sup>37</sup>. Należy przypuszczać także, iż wysokość jej frontu nie przewyższała sąsiadujących z nią domów miejskich, a sama forma architektoniczna i rozwiązania zastosowanych konstrukcji nie odbiegały od tego, co znamy z innych budowli charakterystycznych dla ówczesnego urbanistycznego krajobrazu Gostynina. W literaturze przedmiotu podkreślane jest to, że bożnice wznoszono zwykle w stylu podobnym do budownictwa lokalnego, aktualnego w danym okresie, a wyłącznie układ wnętrza odpowiadał wymogom rytuału i obyczaju<sup>38</sup>. Zapewne istniały jakieś charakterystyczne elementy na frontonie, które sygnalizowałyby istnienie w tym miejscu obiektu kultu religijnego. Skromność architektoniczna wskazuje jednoznacznie, że bożnicę nie projektował wykształcony w szkołach wojewódzkich lub rządowych architekt, nie budowano jej zapewne także według ówczesnych prądów i mody europejskiej. Być może zaadaptowano jedynie pomieszczenie mieszkalne jednego z budynków na cele domu modlitwy.

Wśród zachowanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie dokumentów z inwentaryzacji znalazł się także rysunek przekroju poprzecznego i podłużnego tejże bożnicy. Dzięki tym archiwaliom wiemy, że gostynińska bożnica z tego okresu była budynkiem drewnianym, prostokątnym, jednoprzestrzennym, usytuowanym w kierunku wschodnio-zachodnim. Wystawiona została w konstrukcji wieńcowej, w części zachodniej opartej na podmurowaniu z kamieni łączonych na wapno, a części wschodniej na drewnianych legarach położonych w glinie. Ściany zewnętrzne i środkowe wykonano z bali drewnianych tartych, na niższych wysokościach o grubości nieco większej niż w części wyższej, łączonych na słupy, w częściach narożnikowych w tzw. jaskółczy ogon. Główny element kompozycyjny skromnej architektury zewnętrznej stanowiły regularne, kwadratowe okna, umieszczone w ścianie południowej. Wysokość widocznych na planie otworów okiennych wynikała z zastosowania empory w sali głównej i pozwalała doświetlić wnętrze na wszystkich poziomach.

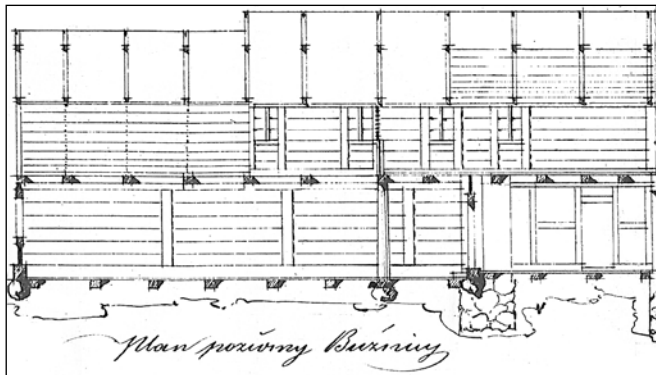
<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Łokieć w zależności od regionu kraju miał długość od 47 cm do 78 cm, [w:] H. Lewicka, M. Kowalczyk, *Matematyka wokół nas*, Warszawa 2008, s. 65.

<sup>37</sup> J. Szczepański, *Gostynin od zaboru... op. cit.*, s. 165.

<sup>38</sup> A. Kubiakowa, *Żydowska architektura zabytkowa w Polsce*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historii, nr 2-3 (6-7), Warszawa 1953, [w:] K. Askanas, *Sztuka płocka*, Płock 1991, s. 165-165.

Do wnętrza bożnicy prowadziło dwoje prostokątnych drzwi od strony rynku. Wejściem prawym wchodził do sieni mężczyźni, przechodząc dalej do głównej sali modłów. Po prawej stronie tego korytarza znajdowały się drzwi do dużej izby z dwoma oknami, jednym zachodnim, dostarczającym światła dzien-



Rysunek bożnicy, przecięcie południowe. Źródło: AGAD, CWW, Vol. 1704, k. 105

negu oraz drugim wewnętrznym, wychodzącym na salę główną. Pomieszczenie to przeznaczano na salę posiedzeń Zarządu gminy i większych zebrań<sup>39</sup>. Tutaj mieścił się sekretariat kahału, a być może także szkoła, choć, zgodnie z opisem autora, i tu odbywały się modły. Natomiast wejściem zewnętrznym z lewej strony frontu bożnicy wchodziły kobiety. W przedsionku znajdowała się klatka schodowa, a w niej schody wiodące na galerię na piętrze. Na balkonie — emporze — utworzono dla kobiet, zgodnie z rytuałem judaistycznym, odseparowane miejsce do uczestnictwa w modlitwach, tzw. babiniec<sup>40</sup>. Empory były dłuższe niż przedsionek, na którym się opierały i wysunięte w stronę sali głównej. Na  $\frac{2}{3}$  długości podierały je dwa drewniane słupy o niewielkich przekrojach, co nie przesłaniało widoku wnętrza. Galeria posiadała wysoką drewnianą balustradę, wypełnioną rzędami drewnianych płyt, zaopatrzonych w jednostajne obramienia architektoniczne. Na galerii zasiadał także chór oświetniający nabożeństwa. Najprawdopodobniej musiała znajdować się tam przegroda, aby odizolować zasiadające tu kobiety od członków chóru. Parawan ten można było zapewne dowolnie przesuwac w różnych kierunkach w zależności od potrzeb i liczby niewiast w babiniecu. Siedząc za przegrodą na piętrze, kobiety uczestniczyły w obrzędach religijnych jedynie pośrednio. Było to jednak zgodne z zasadami judaistycznymi, które zwalniały niewiasty ze spełniania nakazów wyznaniowych, studiowania Tory czy w ogóle lektury Talmudu i pozwalały na to, aby „nie zużywały sił na aktywne uczestnictwo w nabożeństwie”<sup>41</sup>. Zadanie kobiet w kwestii religii ograniczało się do poznania nauki wiary, spełniania nakazów rytualnych, prowadzenia koszerne- go domu i wychowania dzieci<sup>42</sup>. Przestrzeganie rozdzielnosci kobiet i męż-

<sup>39</sup> AGAD, CWW, Vol. 1704, k. 87.

<sup>40</sup> Babiniec żartobliwie oznacza także zbiorowisko kobiet, dawniej oznaczało również przedsionek kościelny, kruchtę, w której siadywały baby żebrzące, ale także dziady, [w:] W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2007, s. 74.

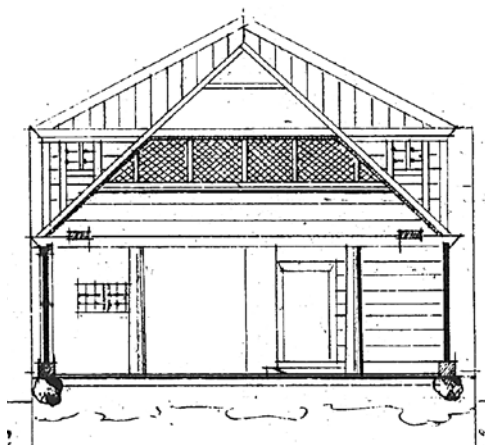
<sup>41</sup> Haumann, *Historia Żydów... op. cit.* s. 146.

<sup>42</sup> H. Nussbaum, *Przewodnik judaistyczny obejmujący kurs literatury i religii*, Warszawa 1990, s. 230–293.

czyn wewnątrz świątyni świadczy jednoznacznie o tym, iż gostyniński dom modlitwy należał do bożnic ortodoksyjnych.

Dla mężczyzn zastrzeżono główną, jednonawową, prostokątną, znajdującą się na parterze salę modlitwy, którą urządzono bardzo skromnie, ale starannie. Na ścianie wschodniej znajdował się na podwyższeniu ołtarz, a w nim schowek — aron ha-kodesz na zwoje Pisma Świętego, czyli Tory. Schowek ten mógł być bogato dekorowany w przeciwieństwie do ściany, która powinna być wolna od wszelkich przybudówek i ozdób, a uwzględniając prostotę bożnicy, nie posiadała zapewne żadnych malowideł ściennych. W czasie modlitwy wierni zwracali się w kierunku tej ściany, a więc w symbolicznym kierunku utraczonej Świątyni w Jerozolimie. Do ołtarza i schowka prowadziły schody. Na środku sali w połączeniu z osią centralną znajdowało się podwyższenie, ozdobione po obu stronach dwoma schodami, zwane bimą, choć autor projektu zastosował określenie Żydów aszkenazyjskich<sup>43</sup> „belemer”<sup>44</sup>. Na nim stał stół, na który podczas nabożeństw przenoszono Torę i uroczyste odczytywano jej fragmenty. Po dwóch stronach ołtarza, ale przed podwyższeniem, wyodrębniono dwa miejsca siedzące, jedno zapewne dla rabina, a drugie dla kantora. Naprzeciwko stołu stały najprawdopodobniej ławy z podporami na modlitewniki i specjalną półką na religijny sprzęt dla gminy. Skoro nie ma zaznaczenia ław na planie, to być może w gostynińskiej bożnicy Żydzi modlili się na stojąco. Salę główną od strony zachodniej zamykało wejście z sieni głównej dla mężczyzn.

Część piętrowa przeznaczona na babiniec, znajdująca się od strony zachodniej, była nieco wyższa i dłuższa niż szerokość sali głównej. Z tego względu każdą część budynków pokrywało osobne zadaszenie. Ich drewniane konstrukcje nie stanowiły wielkiego osiągnięcia sztuki ciesielskiej, a same dachy były dwuspadowe z trójkątnymi szczytami, przy czym niższy dach sali głównej był bardziej spadzisty.



Rysunek bożnicy, przecięcie południowe. Źródło: AGAD, CWW, Vol. 1704, k. 105

<sup>43</sup> Żydzi aszkenazyjscy to Żydzi pochodzący z Francji, Niemiec i Europy Wschodniej; więcej [w:] J. Tomaszewski, A. Żbikowski, *Żydzi w Polsce, dzieje i kultura*, Warszawa 2001, s. 208, 218, 333; B. Engelking-Boni, *Pamięć. Historia Żydów polskich przed, w czasie i po Zagładzie*, Warszawa 2004, s. 17; R. Szuchta, P. Trojański, *Holokaust, zrozumieć dlaczego*, Warszawa 2003, s. 40; M. Fuks, Z. Hoffmann, M. Horn, J. Tomaszewski, *Żydzi Polscy, dzieje i kultura*, Warszawa 1982, s. 11.

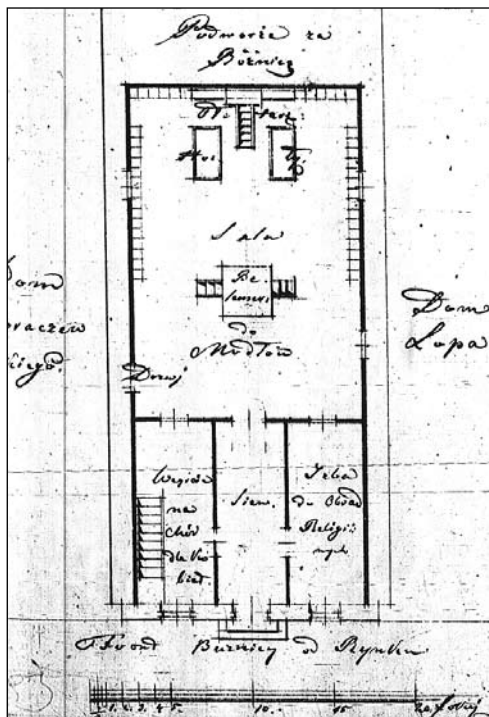
<sup>44</sup> Belemer, [w:] *Polski słownik judaistyczny, Dzieje, kultura, religia, ludzie*. Pod red. Z. Borzymińskiej, Warszawa 2003, t. 1, s. 194.



Za bożnicą znajdowało się podwórze. Tutaj, zgodnie z tradycyjnym rytuałem religijnym, odbywały się w czasie świąt procesje, a w dni powszednie, korzystając z zacisza tego miejsca, miejscowi Żydzi ucinali sobie tu pogawędkę lub dobijali interesów. Podwórze od strony ulicy Stodólnej zamykało przejście oraz parterowa, podłużna budowla z charakterystycznym dużym, masywnym kominem. W budynku tym znajdowała się izba mieszkalna dla rabina i łaźnia zwana mykwą. Zgodnie z religijnymi obrzędami judaistycznymi mykwa musiała mieścić się zawsze w bezpośrednim sąsiedztwie domu modlitwy, gdyż stanowiła dla Żydów rytualne miejsce do oczyszczania ludzi i przedmiotów. Tradycyjne kąpiele w łaźni ściśle wiązały się bowiem z religijnymi obyczajami, zwłaszcza kobiet, np. tutaj następowało dla niewiast, w przeddzień wesela, przygotowanie

do życia małżeńskiego czy oczyszczanie ciała po każdej menstruacji. Mykwa odgrywała także zasadniczą rolę w czasie przygotowań do szabasu, najważniejszego ze świąt obchodzonych przez Żydów. W piątek rano kobieta poddawała się rytualnej kąpieli w łaźni, aby przed przygotowaniami w domu, tj. sprzątnięciem, gotowaniem i pieczeniem, sama stała się kosztowną<sup>45</sup>.

Do wnętrza gostynińskiej mykwy prowadziły drzwi, umieszczone pośrodku dłuższej ściany budynku. Za nimi mieścił się niewielki korytarz, a w nim, naprzeciwko drzwi wejściowych, palenisko komina, stanowiącego centralny element budynku. Z sieni prowadziło na prawo wejście do obszernej łaźni. Najważniejszy element mykwy stanowił głęboki basen, do którego prowadziło osiem schodów, a woda doprowadzana była ze studni. Zasadą funkcjonowania każdej żydowskiej łaźni było zasilanie jej czystą źródlaną wodą<sup>46</sup>. Istniejący w ścianie komin nagrzewał pomieszczenie, a to z kolei umożliwiało korzystanie z rytualnych kąpiele także zimą. Kobiety wchodziły do basenu i całkowicie zanurzały się w wodzie. Wówczas kąpielowa, najczęściej żona rabina, trzymała zapalony lichtarz i rozpoczynała modły. Czynności powtarzano trzykrotnie, po czym niewiasta wychodziła z wody i owijała się w czyste białe prześcieradło. Po przeciwnej stronie łaźni



Plan bożnicy w Gostyninie. Przekrój poprzeczny. Źródło: AGAD, CWW, Vol. 1704, k. 87

<sup>45</sup> Haumann, *Historia Żydów... op. cit.*, s. 150.

<sup>46</sup> Ibidem.

znajdowała się izba dla rabina, a w niej palenisko, dalej alkierz oraz dwie komory, w tym jedna na drewno. Budynek w stosunku do bożnicy kubaturowo był mniejszy, węższy i krótszy, a także dużo niższy, gdyż jednokondygnacyjny. Obiekt posiadał znacznie skromniejszy, zewnętrzny wygląd architektoniczny, ale za to wewnątrz proste, przemyślane i bardzo funkcjonalne rozwiązania użytkowe.

W aktach odnajdujemy także informację o przykrym incydencie, którego skutki mocno odczuli Żydzi. Otóż w czerwcu 1840 r., podczas procesji Bożego Ciała, odbywającej się w rynku miasta, organizowanej dla wyznawców religii rzymskokatolickiej, rzekomo starozakonni znajdujący się wokół bożnicy, obrzucili jej uczestników kamieniami. Rządca Kościoła Parafialnego Gostynińskiego, ksiądz Andrzej Gronczewski, uznał ten występek za obrazę religijną i zażądał pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej jej sprawców. Wystosował w tej sprawie dnia 11/23 VI 1840 r. pismo do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego oraz do Konsystorza Archidiecezji Warszawskiej<sup>47</sup>. Czując się pokrzywdzonym, tak komentował to zdarzenie:

(...) żeby żydostwo triumfowało, aby nawet Rządca kościoła byłby na przyszłość w obawie, podobnych procesyji, jako też na Marek i w dni Krzyżowe odbywać<sup>48</sup>.

Domagał się wszczęcia śledztwa sądowego, ukarania winnych i jego osobistej obecności podczas składania zeznań przez świadków. Proboszcz Gronczewski zwrócił się też z prośbą o zamknięcie bożnicy istniejącej w frontonie rynku miejskiego i zażądał nakazania jej przeniesienia do rewiru przeznaczonego, decyzją Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, obowiązującej od dnia 1 I 1825 r. w Gostyninie, dla społeczności mojżeszowej<sup>49</sup>. Rewir ten znajdował się początkowo w północno-wschodniej części miasta, wówczas peryferyjnym obszarze Gostynina, natomiast z czasem, poprzez stopniowe wchłanianie obszaru zajmowanego przez chrześcijan, zajął dogodniejszą pozycję, sięgając aż po rynek. Starozakonni mieszkali rozproszeni po całym mieście, choć ich domy wznosiły się głównie na północ od rynku, tj. w ulicach: Kościelna, Zamkowa, Olszowa (dziś kard. S. Wyszyńskiego)<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> ADAG, CWW, Vol. 1704, k. 40.

<sup>48</sup> Ibidem, k. 41.

<sup>49</sup> Rada Administracyjna, działając w imieniu cara Aleksandra I, wydała zarządzenie, mające na celu zapewnienie porządku w mieście Gostyninie. W zarządzeniu tym ustaliła miejsce dla osiedlania się Żydów. Od tego czasu starozakonnym wolno było mieszkać, nabywać place i budować domy według przepisów policyjnych w Gostyninie pomiędzy ulicami: Warszawską po lewej stronie, Tylną po obu stronach i ulicą Olszową po stronie prawej. W ten sposób został utworzony rewir żydowski i Żydom nie wolno było mieszkać w żadnej innej części miasta. Nakazywano jednocześnie, aby nie zaciągali długów, potrafili pisać i czytać po polsku, francusku lub przynajmniej po niemiecku, posyłać dzieci po ukończeniu siódmego roku życia do szkół publicznych. Starozakonnym, mieszkającym poza wyznaczonymi ulicami, nakazano się wyprowadzić, tylko właściciel domu mógł warunkowo pozostać, choć nakłaniano i jego do sprzedaży nieruchomości; AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji (dalej: KRSWiP), k. 250–253.

<sup>50</sup> K. Barańska, Gostynin bez Żydów. Historia, etnografia, (nie) pamięć, [www.archiwumetnograficzne.edu.pl](http://www.archiwumetnograficzne.edu.pl), s. 11.

Już 25 III 1841 r. Komisja rozpoznała skargę Gronczewskiego, zarządziła śledztwo policyjne oraz poinformowała Biskupa Sufragana Administratora Archidiecezji Warszawskiej, iż „bożnica w mieście Gostyninie przy ulicy Rynek znajdująca się, nie czekając na wybudowanie nowej, zamknięta została”<sup>51</sup>. Ponadto nakazano wynająć tymczasowy lokal do odbywania nabożeństw w jednym z żydowskich mieszkań w miejscu przeznaczonym dla Żydów.

W związku z powyższym sprawą funkcjonowania w Gostyninie bożnicy zainteresował się także Wydział Wyznań i Oświecenia Rządu Gubernialnego Mazowieckiego. Także jego zdaniem położenie bożnicy w rynku i jej bliskość w stosunku do kościoła rzymskokatolickiego może stanowić w przyszłości powód wzajemnych „nieprzyzwoitości”. W piśmie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego również Wydział WiORG nakazał zmianę położenia dotychczasowego domu modlitwy<sup>52</sup>. Popierał zdanie archidiecezji w kwestii ulokowania bożnicy w wydzielonym już wówczas w Gostyninie rewirze żydowskim. Biorąc pod uwagę zamożność mieszkańców wyznania mojżeszowego, Wydział proponował zgromadzenie oszczędności i nabycie działki wraz z gotowymi zabudowaniami z możliwością przebudowania ich na łaźnię i dom dla rabina. Jednocześnie zwracano uwagę, iż Rząd Gubernialny nie posiada wolnych środków i nie może finansowo wesprzeć inwestycji. Rząd został upoważniony przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych do sprzedaży przez licytację bożnicy i nabycia nowej nieruchomości<sup>53</sup>. Oszacowano wartość starej bożnicy wraz z placem i wystawiono ją na sprzedaż za 686 rubli i 31 kopiejek. W tej sytuacji Naczelnik Powiatu Gostynińskiego zaproponował nabycie domu od mieszkanki Gostynina, niejakej Czarneckiej, wraz z gruntem oznaczonym numerem 88, położonych w rewirze żydowskim oraz oddanie dla tej inwestycji gruntu gminnego oznaczonego numerem 90. Ponadto zobowiązał gminę żydowską do przekazania Komisji Rządowej planów budowy nowej bożnicy, wykazu kosztów przerobienia domu na mieszkanie dla rabina i szkołę żydowską, a także adaptacji budynku gospodarczego, znajdującego się na zapleczu, na łaźnię. Asekurując całą inwestycję, zalecono sporządzić z właścicielką posesji protokolarną deklarację o jej zobowiązaniu się do sprzedania działki za 705 rubli wraz z akceptacją dozoru bożniczego i magistratu miasta Gostynina<sup>54</sup>.

Bożnica powinna zostać zamknięta, zgodnie z zarządzeniami władz rządowych, w 1840 r. Od tego czasu pracowano nad projektem nowego kompleksu budynków kultu religijnego zgodnie z wytycznymi, szacowano koszty inwestycji. Przy czym dozór bożniczy Gostynina zamierzał stawiać nową bożnicę już masywniejszą<sup>55</sup>. Wykaz kosztów budowy początkowo obejmował sumę 270 ru-

<sup>51</sup> AGAD, CWW, Vol. 1704, k. 33 i 61.

<sup>52</sup> AGAD, CWW, Vol. 1704, k. 37.

<sup>53</sup> Ibidem, k. 111.

<sup>54</sup> Ibidem, k. 75.

<sup>55</sup> Ibidem, k. 189.

bli i 35 kopiejek. Prace trwały bardzo długo, bo ponad dwadzieścia lat, gotowe projekty bożnicy przedłożono dopiero w 1862 r. Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Cała dokumentacja trafiła do Sekcji Przemysłu i Instytutów w Wydziale Przemysłu i Kunsztu<sup>56</sup>. Ruszyła machina biurokratyczna, zapoczątkowana analizowaniem nakładów finansowych, budowniczowie rządowi w Radzie Budowlanej sprawdzili plan architektoniczny wraz z projektem. Po zapoznaniu się z koncepcją i planami Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zweryfikowała je, a następnie odrzuciła. Odmowę wydania ostatecznej decyzji uzasadniła w piśmie do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 20 marca 1862 r., oświadczając, iż:

projekt takowy jest nieodpowiedni, tak pod względem estetycznym, gdyż nie ma charakteru domu modlitwy właściwego wyznania, jak niemniej pod względem wewnętrznego urządzenia i konstrukcji dachu, która mury boczne w górze rozpięra. Jedno miejsce do bożnicy tylko dla mężczyzn nie jest wystarczające w razie ognia lub natłoku, schody zaś na chór winny być ogniotrwałe<sup>57</sup>.

Przekazane Komisji Rządowej rysunki architektoniczne bożnicy nie zachowały się do naszych czasów. Z informacji zawartej w piśmie wynika, że w powyższej sprawie wypowiedział się także Wydział Wyznań, który zauważył, a następnie zakwestionował niezgodności zastosowanego stylu architektonicznego. Innym powodem wstrzymania decyzji o wydanie pozwolenia na rozpoczęcie prac budowlanych była zła konstrukcja i brak zachowania zasad bezpieczeństwa dla budownictwa drewnianego, nie kwestionowano natomiast samych kosztów budowy. Jak długo trwały kolejne prace projektowe i kto był ich autorem, co przyniosły kolejne rewizje, trudno dziś przesądzać. Nie natrafiono do chwili obecnej na źródła, które potwierdziłyby ostateczną decyzję rządu pozwalającą rozpocząć prace budowlane. Z raportu Rządu Gubernialnego z dnia 7/9 X 1861 r. wiemy, iż stara bożnica przetrwała do 1861 r. W swoim sprawozdaniu z tegoż roku rząd pisze, iż „koszta reparacji zupełnym upadkiem grożącej tamtejszej bożnicy wyrównałyby omal kosztom nowej budowli”<sup>58</sup>. Wiadomym jest natomiast, że znajdującą się w Gostyninie bożnicę strawił pożar w 1899 r.<sup>59</sup> Czy była to stara, czy nowo wybudowana bożnica, pozostaje tajemnicą. Być może w 2. połowie XIX w. tymczasowo utworzono dom modlitwy wraz z łaźnią na zapleczu jednego z domów żydowskich w kwartale żydowskim pomiędzy dzisiejszą ulicą kard. S. Wyszyńskiego a ul. Floriańską. Jest to bardzo prawdopodobne, zwłaszcza iż liczba wyznawców możeszowych od wspomnianego już w 1862 r. na przestrzeni 35 lat wzrosła z 785 do 1849 osób<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> Ibidem, k. 193.

<sup>57</sup> Ibidem.

<sup>58</sup> Ibidem, k. 189.

<sup>59</sup> Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 25.

<sup>60</sup> Jewish cemeteries in Gostynin [w:] [www.kirkuty.xip.pl/gostynin.htm/21.09.2011](http://www.kirkuty.xip.pl/gostynin.htm/21.09.2011).

Po spaleniu kolejnej już gostynińskiej drewnianej bożnicy gmina żydowska poczyniła starania, aby wyznawcy judaizmu znów posiadali obiekt kultu religijnego. Muzeum Historii Żydów Polskich twierdzi, iż w 1899 r. w miejscu zniszczonej w pożarze bożnicy rozpoczęto budowę nowej, także drewnianej<sup>61</sup>. Musiał wówczas powstać prowizoryczny budynek drewniany przy ul. Floriańskiej. Dopiero w XX w., najprawdopodobniej w okresie międzywojennym, kahał na czele z rabinem poczynił starania o budowę bożnicy murowanej<sup>62</sup>. Związany został komitet, który starał się pozyskać fundusze od prywatnych osób, aby zrealizować plany. Starania społeczności żydowskiej zakończyły się sukcesem i w sąsiedztwie innych budynków powstała w rewirze żydowskim pomiędzy ulicą Floriańską a Olszową, tuż za starym drewnianym budynkiem, bożnica murowana. Stary dom modlitwy wykorzystywano nadal, najczęściej jako dom nauki, w którym oprócz odprawiania modłów starsi Żydzi studiowali Pismo Święte oraz jako cheder, czyli elementarną szkołę żydowską dla chłopców.

Nieznana pozostaje data rozpoczęcia i ukończenia nowej inwestycji, która trwała zapewne kilkanaście lat. Jej istnienie w latach 30. XX w. potwierdza zachowana pocztówka „Gostynin. Widok ogólny”, wydana nakładem Władysława Szpaderskiego przed rokiem 1930, z korespondencją na rewersie z 23 kwietnia tego roku. Do tej pory nie natrafiono na materiały źródłowe dotyczące tej budowli, na żadne plany architektoniczne ani ikonografie jej wnętrza. Z widokówek można jedynie odnieść się do samej architektury gmachu i wyglądu elewacji południowo-wschodniej. Jak prezentowały się pozostałe fasady, można jedynie dywagować, przy czym podkreślić należy, iż najbardziej reprezentatywny był front budynku z wejściem głównym od strony zachodniej i północnej, niewidoczny na pocztówce. Bożnicę posadowiono dłuższym bokiem równoległe do ul. Floriańskiej, ale przesuwając ją w głąb znajdujących się tam zabudowań, tak iż nie była widoczna od ulicy. Budynek utrzymany był w stylu naleciałości architektury typowego neoklasycyzmu, popularnego na początku XX w. Bożnica zbudowana została na planie prostokąta o dłuższej osi wschód-zachód. Elewacja zewnętrzna bardzo skromna w detalach, wręcz pozbawiona zdobień, o jasnej kolorystyce tynku, nadaje całości surowy wygląd. Po stronie wschodniej znajdowała się sala modlitewna, gdyż zgodnie z przepisami Talmudu, miarowo kołyszając się, modlący musieli być zwrócenii twarzą w kierunku Jerozolimy. Na ścianie tej widoczne są dwa otwory okienne umieszczone po obu stronach ołtarza — aron ha-kodesza. Nad głównym ołtarzem na osi znajdował się owalny okulus przepuszczający powietrze i światło do wnętrza budowli lub okrągła rozeta wypełniona witrażem. Widniejące na całej wysokości ściany dwie kolumny dzieliły ją na trzy równe części. Surowy wygląd zewnętrzny wzbogacały rytmicznie roz-

<sup>61</sup> Muzeum Historii Żydów Polskich, Projekt Wirtualny Sztetl, [w:] [www.sztetl.pl/03.01.2012](http://www.sztetl.pl/03.01.2012).

<sup>62</sup> Irena Higersberger-Smoleńska pamięta, że do jej ojca, Józefa Higersbergera, właściciela majątku Rataje, przychodził rabin i prosił o wstawiennictwo u lokalnych władz w sprawie budowy murowanej bożnicy. Informacje przekazane w dniu 18 września 2011 r.



Fragment Gostynina z bożnicą na pierwszym planie. W głębi kościół św. Marcina (lata międzywojenne). Zbiory Lecha Borzyma

mieszczono na tym samym poziomie cztery pionowe, dwudzielne okna arkadowe. Półokrągłe, zwieńczone łukiem otwory były wąskie, ale o długości niemal całej ściany i obsadzone dość wysoko nad ziemią. Nad każdym widniały niewielkie dekoracje w postaci łuku odcinkowego, który podkreślał kształt okien. Dekoracje łukowe wyraźnie odstawały od lica ścian i opierały się na boniowaniach. Oszklenie otworów było zapewne kolorowe lub w formie witraży, mimo to duże okna dobrze doświetlały wnętrze. Na ścianie południowej wyraźnie widać dwa wejścia zewnętrzne. Znajdujące się nad pierwszymi drzwiami okno jest krótsze od pozostałych. Świadczy to o znajdującej się tam klatce schodowej, prowadzącej zapewne na galerię oraz samo poddasze. W bryle budynku nie są wyodrębnione żadne pomieszczenia, których było tam zapewne kilka, ze względu na jego wielofunkcyjność. Bożnice nie były bowiem tylko miejscem spotkań religijnych, ale i politycznych, mieściły przede wszystkim różne urzędy gminne. O liczbie dodatkowych pomieszczeń świadczyć mogą, widoczne na zdjęciu, niewielkie okienka na poddaszu, w szczycie wschodnim oraz tuż nad ziemią, zapewne w pomieszczeniach piwnicznych. Być może istniało tu kilka małych izb, przeznaczonych prawdopodobnie na cele gminne, polityczne, szkolne lub biblioteczne. Kondygnacji nie oddzielał żaden gzyms. Cały budynek był masywny, zwarty, jednokondygnacyjny z trójkątnymi szczytami, pokrywał go prosty, dwuspadowy, namiotowy dach z blachy. Nieruchomość od strony wschodniej oddzielona została płotem od sąsiednich zabudowań i zamknięta, a plac wokół uporządkowany. Bożnica, stanowiąca serce dzielnicy żydowskiej, stała się jej ozdobą i jednym z bardziej efektownych budynków Gostynina. Zasłonięta, pozostała niezauważalna przez pozostałą społeczność miasta.

Od strony ulicy Olszowej (obecnie kard. S. Wyszyńskiego) stał murowany budynek pełniący funkcję mykwy, a przy ulicy Floriańskiej zachowano duży,

drewniany obiekt poprzedniej bożnicy, w którym starozakonni nadal odprawiali modły i prowadzili naukę dla chłopców<sup>63</sup>. Zabudowania te nie przetrwały do dnia dzisiejszego<sup>64</sup>. Cheder podpalili Niemcy już na początku okupacji<sup>65</sup>. Pożar ten zapamiętał Paweł Walczak, który wówczas miał sześć lat i mieszkał w sąsiednim domu (dziś ul. Floriańska 14)<sup>66</sup>.

Niezwykle silnie przeżyłem widok palącej się drewnianej synagogi, znajdującej się naprzeciwko naszego domu. Pożar był tak wielki, że szyby w oknach naszego mieszkania były gorące<sup>67</sup>.

Nie udało się ustalić czy murowana bożnica została spalona, czy rozebrana przez Niemców. Na widokówce, do której zdjęcie zostało wykonane w 1. połowie 1939 r., widać szczątkowy szczyt bożnicy od strony wschodniej<sup>68</sup>.

Natomiast pozostał budynek mykwy, który służył Niemcom początkowo za magazyn, a później rozbudowano go na potrzeby mleczarni. Okupant zmodernizował obiekt, sprowadził najnowocześniejszy park maszynowy włoskiej firmy Alfa Laval, pozyskał fachowców z dziedziny mleczarstwa<sup>69</sup>. Otwarcie obiektu mleczarni planowano na rok 1945. Zakończenie wojny pokrzyżowało te plany. Po wyzwoleniu, około 1953 r., utworzono tam Okręgową Spółdzielnię Mleczarską, w 1977 r. przekształcono ją w Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Płocku Oddział w Gostyninie. Spółdzielnia funkcjonowała do 1991 r.<sup>70</sup>, po czym budynek na początku XXI w. został rozebrany. Plac, na którym stały zabudowania, stał

<sup>63</sup> Długość domu modlitwy zajmowała 2/3 długości działki znajdującej się między obecnymi ulicami Floriańska i kard. S. Wyszyńskiego. Relacja ustna udzielona autorce dnia 14 X 2011 przez Tadeusza Milczarka; Patrz Barańska, *Gostynin bez Żydów... op. cit.*, s. 12.

<sup>64</sup> „Wiadomości Gostynińskie” 2000, nr 2, s. 7.

<sup>65</sup> E. Szubska-Bieron, *II wojna światowa i lata okupacji hitlerowskiej (1939–1945) w Gostyninie*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 503.

<sup>66</sup> Relacja ustna Pawła Walczaka z dnia 10 XI 2011 r. Paweł Walczak drewnianą synagogą nazywał starą bożnicę, pełniącą funkcję chederu.

<sup>67</sup> *My, Gostyniacy. Wspomnienia Wychowanków i Absolwentów Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie*. Pod red. W. Sajkowskiego, Gostynin 2010, s. 236.

<sup>68</sup> Poczłówka ze zbiorów filokartysty Lecha Borzyma, została wysłana przez pocztę niemiecką z Gostynina we wrześniu 1939 r.

<sup>69</sup> Wśród nowoczesnego parku maszynowego znalazły się m.in. maszyny do oczyszczania oraz wórkó do mleka i śmietany, urządzenia do produkcji masła, w tym masielnica z aluminium. W piwnicy mykwy wybetonowano podłógi i urządzono dojrzewalnię serów, sprowadzono w tym celu maszyny i urządzenia do ich przetwórstwa, a także urządzenia do pasteryzacji. Kierownictwo nad modernizacją powierzono w 1940 r. Leonardowi Markowskiemu, od 1937 r. dyrektorowi przedwojennej gostynińskiej mleczarni przy ul. 3 Maja. Był on wybitnym fachowcem z dziedziny mleczarstwa, ukończył przed 1939 r. szkołę wyższą w tym zakresie w Niemczech. W czasie wyzwania Gostynina w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. bronił przed grabieżą zgromadzonych w skrzyniach na rampie mleczarni maszyn. Relacja ustna udzielona autorce dnia 3 XII 2011 przez Annę Polakowską, córkę L. Markowskiego.

<sup>70</sup> Kolejnymi kierownikami mleczarni byli: Leonard Markowski, Stanisław Żywica, Józef Augustyn, Zbigniew Nowakowski i Mirosława Szymańska. Według relacji ustnej Mirosławy Szymańskiej z dnia 30 X 2011 r.



Szczyt podpalonej bożnicy. Zdjęcie wykonane przez żołnierza Wehrmachtu w lutym 1940 r. Zbiory L. Borzyma

się majątkiem mleczarni, który następnie wykupiło miasto<sup>71</sup>.

Dobitym świadectwem obecności Żydów w Gostyninie są ich cmentarze. Według zasad judaizmu każdy nagrobek i cały cmentarz jest nienaruszalny tak długo, jak znana jest jego lokalizacja, w przeciwieństwie do zasad chrześcijańskich, które pozwalają na jego naruszenie i na

dokonywanie nowego pochówku po określonym czasie, a nawet na likwidację całej nekropolii po długim okresie jej nieużywalności. Jeśli zaś chodzi o pochówek, to zmarły powinien spocząć na cmentarzu w jak najkrótszym czasie, a ekshumacja zwłok jest zabroniona. Na określenie cmentarza starozakonnych Polacy używali nazw: kirkut, kierkow, kierchol, kirchol, to ostatnie pochodzi od niemieckiego słowa Kirchhof, oznaczające dziedziniec kościelny, na którym grzebano zmarłych, zazwyczaj chrześcijan<sup>72</sup>. Mimo zbieżności nazw judaistyczne tradycje religijne nie zalecały budowania cmentarzy żydowskich wokół bożnic, a wręcz nakazywały ich posadowienie poza obszarem zabudowy miejskiej.

Spółeczność żydowska Gostynina w ostatnich dwóch dekadach XVIII w. nie posiadała w mieście własnego cmentarza i zmuszona była do chowania zmarłych na żydowskim cmentarzu w Gąbinie<sup>73</sup>. Natomiast Paweł Fijałkowski w książce *Żydzi w województwach łęczyckim i rawskim w XV–XVIII w.* podaje, iż pierwszy cmentarz żydowski powstał w Gostyninie w 1. połowie XVIII w. i był zlokalizowany w północno-wschodniej części miasta, między obecnym osiedlem gen. J. Bema a dworcem kolejowym. Inne źródła zakładają jego istnienie w okolicach dzisiejszych ulic Jana Pawła II, kard. S. Wyszyńskiego i Floriańskiej<sup>74</sup>. Jednak najprawdopodobniej pierwsza judaistyczna nekropolia znajdowała się w południowo-zachodniej, wówczas peryferyjnej części miasta, obecnie osiedle Współ-

<sup>71</sup> Decyzja Wojewody Płockiego z dnia 18 września 1992 r. nr GGVII7211.38/107/92; Decyzja Wojewody Płockiego z dnia 6 stycznia 1993 r. nr GGVII7211.38/5/93.

<sup>72</sup> J. Jagielski, *Nienaruszalny do dnia Sądu Ostatecznego...*, „Żydzi polscy” 2008, nr 37, s. 4.

<sup>73</sup> Szczepański, *Miasto Gostynin w latach...* op. cit., s. 155.

<sup>74</sup> Fijałkowski, *Żydzi w województwie...* op. cit., s. 73, 150. Autor powołuje się przy tym na *Encyclopaedia Judaica*, t. 7, Berlin 1931, s. 545; Jewish cemeteries in Gostynin [w:] [http://kirkuty.xip.pl/gostynin.htm/7 IV 2010](http://kirkuty.xip.pl/gostynin.htm/7%20IV%202010); [w:] [www.tradytor.pl](http://www.tradytor.pl) z dnia 20.09.2011, [www.gostynin24.pl](http://www.gostynin24.pl).



na<sup>75</sup>. Zajmował powierzchnię około 0,5 ha i stykał się od zachodu z rzeką Skrwą. Cmentarz ten był najprawdopodobniej jedynym tego rodzaju obiektem starożytnych w Gostyninie. Przepuszczenie to potwierdza w swoich badaniach Barbara Konarska-Pabiniak<sup>76</sup>, pisząc, że cmentarz istniał tam już w 1857 r.<sup>77</sup> Obecnie zostały odnalezione szczątki macew z epitafiami w języku hebrajskim<sup>78</sup>. Można założyć, że gostyniński kirkut należał, podobnie jak bożnica na rynku, do ortodoksyjnych i posiadał osobne kwatery dla kobiet i mężczyzn. Ulokowanie cmentarza, wówczas dość daleko od miasta, przy drodze prowadzącej do Kutna, nie stanowi dowodu na dyskryminację czy brak tolerancji dla ludności żydowskiej<sup>79</sup> wśród mieszkańców Gostynina, lecz jedynie potwierdza zasady judaistyczne w tej kwestii.

Na tyłach gostynińskiej bożnicy znajdował się drewniany budynek, pełniący rolę domu pogrzebowego — trupiarni. Tutaj zgodnie z nakazami religijnymi przygotowywano ciało zmarłego do pochówku, który następował bardzo szybko, najczęściej w ciągu doby od chwili zgonu. Czynnościami ablucyjnymi, jak i samą organizacją pochówku zajmowało się zatrudnione tu bractwo pogrzebowe. Stąd ruszały karawany żałobne odprowadzające zmarłych na cmentarz<sup>80</sup> przy ul. Kutnowskiej. Prowadzącym przez pół miasta konduktom towarzyszyło, jak relacjonuje naoczny świadek tamtych wydarzeń Tadeusz Milczarek, zawodzenie płaczek i odmawianie psalmów przez żałobników<sup>81</sup>.

Historia Żydów w Gostyninie jak dotąd nie była tematem odrębnej monografii dokumentującej ich dzieje. Niniejszy artykuł wychodzi naprzeciw sugestiom braku zainteresowania tą tematyką i stanowi przyczynek do opracowania tego zagadnienia. W zamyśle autorki było pokazanie szczególnie cennych dokumentów odkrytych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, a dotyczących obiektu sakralnego Gostynina z XIX w., związanego z religią judaistyczną. Stanowią one niewątpliwie ważny przyczynek do dalszych badań w tej dziedzinie.

<sup>75</sup> Inaczej twierdzi P. Fijałkowski, powołując się na *Encyclopaedia Judaica*, t. 7, Berlin 1931, s. 545. Podaje, iż najstarszy cmentarz w Gostyninie znajdował się na północno-wschodnich peryferiach miasta”, [w:] Fijałkowski, *Żydzi w województwie... op. cit.*, s. 66 i 70.

<sup>76</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Historia cmentarza parafialnego w Gostyninie*, „Rocznik Gostyniński” 2012, t. III, s 101.

<sup>77</sup> Jewish cemetery in Gostynin, <http://kirkuty.xip.pl/gostynin.htm/7> IV 2010; Istnienie cmentarza przy ul. kard. S. Wyszyńskiego wyklucza fakt, iż w 1862 r. przy tej ulicy nie było żadnych zabudowań związanych z rytuałem religii żydowskiej. Wybudowanie cmentarza w późniejszym czasie w tym obszarze, wówczas już będącego centrum miasta, wydaje się niemożliwe, zwłaszcza że cmentarz chrześcijański znajdował się w dużej odległości od kościoła parafialnego, a przepisy sanitarne zapewne na tego typu inwestycję nie wyraziłyby zgody, przyp. autorki.

<sup>78</sup> K. Zadrożny, *Gostynińskie macewy odnalezione*, „Nasz Gostynin” 2011, nr 10, s. 5.

<sup>79</sup> Więcej J. Turowicz, *Antysemityzm*, „Żydownik Powszechny” dodatek do „Tygodnika Powszechnego” 2010, nr 13, s. 5–6.

<sup>80</sup> „Plocker Tageblatt” 1941, nr 7.

<sup>81</sup> Relacja ustna udzielona autorce dnia 14 X 2011 r. przez Tadeusza Milczarka.

JOLANTA BIGUS

## INWESTYCJE MIEJSKIE W GOSTYNINIE W 1. POŁOWIE XIX WIEKU W ŚWIETLE ARCHIWALIÓW

W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, w aktach Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, w zbiorach Centralnych Władz Wyznaniowych czy Zbiorach Kartograficznych zachowały się dokumenty dotyczące XIX-wiecznego Gostynina. Spotykamy w nich m.in. nieopublikowane dotąd ciekawe fakty mówiące o podejmowanych przez władze miejskie inwestycjach.

Po II rozbiore Polski w 1793 r. Gostynin wraz z całą ziemią gostynińską wszedł w skład zaboru pruskiego. Konsekwencją tego była germanizacja ludności i kolonizacja oraz eksploatacja gospodarcza zagarniętych obszarów. Rządy pruskie miały też pozytywny aspekt. Wprowadzono bowiem i uporządkowano organizację administracji samorządowej i instytucji sądowniczej. Po raz pierwszy wprowadzono hipotekę, uregulowano przepisy porządkowe dotyczące różnych dziedzin życia społecznego, sporządzano plany zagospodarowania przestrzennego miast. W latach 1793–1794 władze pruskie przeprowadziły też analizę sytuacji administracyjnej, finansowej, architektonicznej i gospodarczej zajętych miast polskich. Wynikało z niej, że Gostynin liczył wtedy 424 mieszkańców. Miasto posiadało 77 budynków prywatnych, a z budynków publicznych w ankiecie uwzględniono ratusz, gdzie na pierwszym piętrze odbywały się sesje magistrackie. W mieście wybrukowane były niektóre ulice, wymagające napraw i dziewięć studni prywatnych, co wskazywałoby, że nie było w Gostyninie studni miejskich<sup>1</sup>. W czasie tworzenia zrębów administracji pruskiej Gostynin miał charakter miasteczka rolniczo-rzemieślniczego, przy czym rolnictwo było na pierwszym planie i miało tu większe znaczenie niż rzemiosło.

Z chwilą utworzenia Księstwa Warszawskiego w 1807 r. Gostynin znalazł się w jego granicach, pozostając siedzibą powiatu w departamencie warszawskim.

---

<sup>1</sup> E. Szubska-Bieroń, *Gostynin w latach 1793–1806 w świetle dokumentacji pruskiej*, „Rocznik Gostyniński” 2012, t. III, s. 82–88.

Sytuacja miasta, jak pisał dr Tadeusz Trojanowski, badacz dziejów Gostynina, „była podobna do okresu poprzedniego, posiadało ono nadal charakter rolniczy i należało do rzędu małych miast powiatowych”<sup>2</sup>. Rok później, na mocy dekretu Rady Stanu z 19 XII 1808 r., mimo protestów mieszkańców Gostynina, postanowiono przenieść stolicę powiatu gostynińskiego do Gąbina. Zdecydowało o tym, jak pisze prof. Janusz Szczepański, „centralne położenie Gąbina na obszarze powiatu gostynińskiego oraz jego znaczenie jako ważnego ośrodka gospodarczego (większa liczba ludności, kupców, zabudowań)”<sup>3</sup>. Spór obu miast o stolicę przezwyciężały działania wojenne prowadzone przez przechodzącą przez Gostynin armię napoleońską. Przeniesienie stało się faktem w następnym roku, po pożarze, który 20 V 1809 r. zniszczył prawie cały Gostynin<sup>4</sup>. Spłonęły nie tylko domy prywatne, ale i ratusz z dokumentacją, kościół św. Ducha, kościół farny. Odbudowa miasta trwała kilkanaście lat, a okres odbudowy zastały wojska rosyjskie, które wkroczyły do Gostynina w lutym 1813 r.

Na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego w 1815 r. ziemia gostynińska znalazła się w granicach nowo utworzonego Królestwa Polskiego (nazywanego też Kongresowym), połączonego unią personalną z Rosją i carem Aleksandrem I jako królem, w województwie mazowieckim, w obwodzie gostynińskim, którego stolicą było Kutno. Obwód gostyniński zaś podzielono na dwa powiaty: gostyniński z siedzibą w Gąbinie i orłowski z siedzibą w Kutnie<sup>5</sup>.

Znaczne ożywienie gospodarcze Gostynina i ziemi gostynińskiej przypadało na lata 20. XIX w, kiedy to rząd Królestwa Kongresowego, zgodnie z planem uprzemysłowienia Królestwa, zamierzał rozwinąć sukiennictwo na ziemi gostynińskiej. Zapoczątkowało to proces osadnictwa w mieście, a tym samym jego rozwój.

Pierwsi sukiennicy napłynęli do Gostynina jesienią 1821 r.<sup>6</sup> Wcześniej, bo w 1819 r., Magistrat przystąpił do budowy cegielni, by mieszkańcy miasta i późniejsi osadnicy mogli stawiać domy murowane. W 1820 r. geometra Antoni Wańkowski, na polecenie władz centralnych dokonał pomiaru całego obszaru miasta i sporządził jego plan zatwierdzony 20 VII 1822 r. przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych<sup>7</sup>. Na planie zaznaczono wszystkie ulice, pokazano wolne place, a wszystko pod kątem utworzenia osady sukienniczej. Dla nowej dzielnicy wytyczono kwartał w południowej części miasta, między ulicami: Długą (dziś

<sup>2</sup> T. Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina (do końca XIX wieku)*, mps pracy magisterskiej, Uniwersytet Gdański, Wydział Historii, 1957, s. 81.

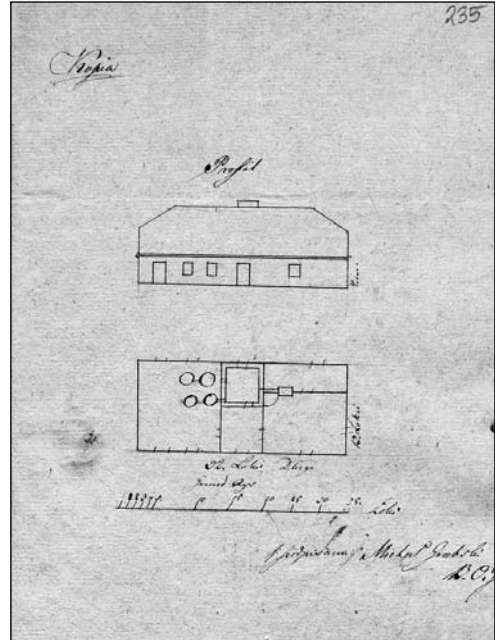
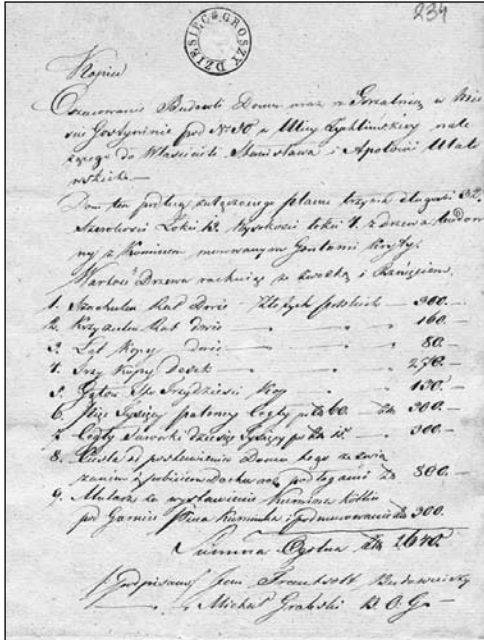
<sup>3</sup> J. Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego do powstania listopadowego*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 179.

<sup>4</sup> T. Trojanowski, *Pożar Gostynina w 1809 r.*, „Zapiski Ciechanowskie”, z. 3, Ciechanów 1977, s. 44 ; Zobacz także B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 126–128.

<sup>5</sup> A. Urbaniak, *W środku Polski. Powiaty: gostyniński, kutnowski, łęczycki i łowicki*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I, s. 13–26.

<sup>6</sup> Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina...* op. cit., s. 88.

<sup>7</sup> Plan ten nie zachował się.



Kopia oszacowania wraz z rysunkiem elewacji gorzelnii przy ulicy Żychlińskiej. AGAD, KRSW, sygn. 843

Wojska Polskiego), Poprzeczną (dziś R. Dmowskiego), Wesołą (dziś Legionów Polskich) oraz Kutnowską (dziś 3 Maja), przecięty ulicą Żychlińską (dziś T. Kościuszki). Na tym obszarze wytyczono 78 działek, z których połowa miała po 50 prętów, czyli około 930 mkw<sup>8</sup>. Wydzielono też nowe place przy ul. Żychlińskiej<sup>9</sup>. Tę dzielnicę nazywano Nowym Miastem, które z czasem połączyło się ze starym, tworząc jedną całość.

W związku planowaniem nowej dzielnicy porządkowano teren, który na ten cel przeznaczono. W 1823 r. władze wojewódzkie nakazały usunięcie gorzelnii znajdującej się przy ulicy Żychlińskiej pod numerem 50, której właścicielami byli Stanisław i Apolonia Ulatowscy. Zgodnie z obowiązującymi przepisami nie można było warzyć wódki w pobliżu zabudowań<sup>10</sup>. W aktach Archiwum Głównego Akt Dawnych znajduje się kopia oszacowania gorzelnii z roku 1825, będącego prawdopodobnie przygotowaniem do jej likwidacji<sup>11</sup>.

Lata 20. to również czas rozpoczęcia szeroko zakrojonej akcji porządkowania miast Królestwa Polskiego. Już w 1819 r. namiestnik, generał Józef Zajączek, za-

<sup>8</sup> T. Trojanowski, Gostynin w latach 1815–1864, mps pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. A. Zahorskiego, Uniwersytet Warszawski, Wydział Historyczny, 1977, s. 147. Patrz także E. Szubska-Bieroń, *Osadnictwo niemieckie na ziemi gostynińskiej w XVIII i XIX wieku*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I., s. 270.

<sup>9</sup> Trojanowski, Gostynin w latach 1815–1864... op. cit., s. 146.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 149.

<sup>11</sup> Archiwum Główny Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej KRSW), sygn. 843, k. 234–235.

powiedział podjęcie działań w tym kierunku. Podstawą stały się plany regulacyjne, które ustalały granice miast i stanowiły dokumentację dla dalszej ich rozbudowy. Sposób sporządzania planów i regulacji miast określały opracowane przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych „Przepisy ogólne Policji Budowniczej dla miast”, wydane we wrześniu 1820 r. Przepisy te regulowały wszelkie zasady zabudowy w miastach, a przede wszystkim, jak pisze J. Szczepański: „wymagały od inwestorów uzyskania zatwierdzenia przez odpowiednie władze projektu budynku wraz z planem sytuacyjnym”<sup>12</sup>. Przyjęto w nich zasadę usuwania z placów rynkowych istniejącej na nich zabudowy i przekształcania ich w reprezentacyjne place publiczne. Dbano, by powstające budowle nie szpecily miasta. Projektowano też brukowanie ulic i placów.

Proces porządkowania miast zachodniego Mazowsza w 1. połowie XIX w. dokonywał się w wielu ośrodkach miejskich tego regionu. W Płocku na przykład przebudowano budynki użyteczności publicznej, jak ratusz, łaźienki nad Wisłą i roгатki. Wybrukowano wiele ulic, tworzone parki rekreacyjne dla mieszkańców<sup>13</sup>. Podobnie rzecz miała się w Gąbinie, gdzie prace porządkowe rozpoczęto od wybudowania jednego i naprawy pozostałych mostów na rzece Nidzie. W celu ułatwienia zabudowy miasta domami murowanymi zdecydowano o budowie cegielni miejskiej. Pod koniec 1824 r. zapadła też decyzja o budowie nowego ratusza, a obok niego wozowni, stajni, jatek rzeźniczych i piekarskich. Gąbin, tak jak Gostynin, był jednym z miast zachodniego Mazowsza, gdzie decyzją Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji założono osadę sukienniczą<sup>14</sup>. Jak pokazuje plan miasta Kutna z 1826 r., podobne procesy zachodziły i w tym mieście. Powiększono tam zabudowę rynku, wytyczono nowe ulice, brukowano je, remontowano stare i budowano studnie, instalowano latarnie. Po 1820 r. wzniesiono gmachy, jak ratusz, zajazd „Nowa Oberża”, cerkiew, koszary wojskowe, pocztę i szpital pod wezwaniem św. Walentego<sup>15</sup>.

Proces ten dotyczył również Gostynina, zwłaszcza że poniósł dotkliwe straty po pożarze w 1809 r. Na polecenie Policji Budowniczej rozpoczęto porządkowanie miasta. Przystąpiono do budowy ratusza, ponieważ poprzedni drewniany — jak wiadomo — spłonął. Jego budowę rozpoczęto według projektu Hilarego Szpilowskiego jesienią 1821 r. i zakończono po upływie dwóch lat<sup>16</sup>. W tym samym czasie podjęto również decyzję o budowie jatek rzeźniczych i piekarskich, rzeźni na obrzeżach miasta czy wspomnianej wcześniej cegielni. Zadbano o oświetlenie, montując latarnie olejowe przy głównych ulicach.

<sup>12</sup> Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego... op. cit.*, s. 192.

<sup>13</sup> A. M. Stogowska, *Życie społeczno-gospodarcze w Płocku w latach 1793-1918*, [w:] *Dzieje Płocka*, t. 2. Pod red. M. Krajewskiego, Płock 2006, s. 160.

<sup>14</sup> J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku 1945*, Warszawa 1984, s. 95, 98–99.

<sup>15</sup> *Kutno. Dzieje miasta*. Pod red. R. Rosina, Warszawa–Łódź 1984, s. 93–95, 97–98.

<sup>16</sup> E. Szubska-Bieroń, *Hilary Szpilowski, najstynniejszy architekt ziemi gostynińskiej*, „Rocznik Gostyniński” 2012, t. III, s. 290–292.

## Brukowanie ulic

Jak pisze T. Trojanowski:

w czasach pruskich niektóre ulice miały już nawierzchnię brukową, ale ich stan był kiepski i wymagał naprawy. Pod koniec XVIII w. tylko Rynek i pewne fragmenty ulic: Strzeleckiej (dziś 3 Maja i Kutnowska), Płockiej (dziś Jana Pawła II) i Grodzkiej (później Toruńska, dziś Zamkowa) były już brukowane<sup>17</sup>.

Toteż w czasie powstawania osady sukienniczej podjęto nowe prace brukarskie, ale w efekcie wybrukowano wówczas tylko ulicę Toruńską<sup>18</sup>. Na szerszą skalę prace te podjęto dwadzieścia lat później. We wrześniu 1842 r. Rząd Gubernialny Mazowiecki otrzymał od Naczelnika Powiatu Gostynińskiego protokół sporządzony w Kancelarii Magistratu Gostynina, informujący o potrzebie wybrukowania części miasta. Do tego dołączony był wykaz kosztów, sporządzony przez Inżyniera Powiatu, „a u Inżyniera Gubernialnego zrewidowany obejmujący sumę rubli sr. 6,00 i kop. 87 $\frac{3}{4}$ ”<sup>19</sup> oraz wykaz potrzebnego drewna na przebudowę mostów, które miało być przekazane bezpłatnie z lasów miejskich. Taki komplet dokumentów dołączony został do pisma z dnia 4 I (16 D) 1843 r., które Wydział Administracyjny Rządu Gubernialnego Mazowieckiego przesłał do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z prośbą o zatwierdzenie kosztów. W treści pisma czytamy m.in.:

w mieście Gostyninie ukazała się niezbędna potrzeba wybrukowania niektórych ulic mianowicie: Rynku, ulicy Kutnowskiej, Żychlińskiej, części ulicy Wesolej, przebrukowanie ulicy Toruńskiej, jako też wystawienia dwóch nowych mostów w poprzecz ulicy Wesolej<sup>20</sup>.

W zakończeniu pisma potwierdzono, iż Kasa Miasta Gostynina posiada na ten cel dostateczne fundusze w Banku Polskim. Pismo podpisał pełniący obowiązki Gubernatora Cywilnego Referendarz Stanu (podpis nieczytelny — J. B.).

W dniu 29 V 1844 r. do Komisji Rządowej wpłynęło pismo podpisane przez A. S. Michalskiego, mieszkańca miasta „w przedmiocie nie wykonania przez Entreprenera wybrukowania Rynku i ulic w mieście Gostyninie i nie zastosowania się do anszlagu<sup>21</sup> w tej mierze sporządzonego”<sup>22</sup>, co, jego zdaniem, naraziło Kasę Miejską na dodatkowe koszty. Zarzuty dotyczyły używania zbyt drobnego kamienia, który przesypywano ziemią, a nie piaskiem. Poważne niedociągnięcia wykazał w sprawie niewykonania podwyższenia Rynku, twierdząc, że:

<sup>17</sup> Trojanowski, Gostynin w latach 1815–1864... op. cit., s. 58.

<sup>18</sup> Trojanowski, Zarys dziejów Gostynina... op. cit., s. 100.

<sup>19</sup> AGAD, KRSW, sygn. 847, k. 121.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Dawniej: kosztorys, czyli wyliczenie ilości dni roboczych i materiałów potrzebnych do wykonania zamierzonych robót budowlanych. Anszlag składał się zazwyczaj z przygotowanego technicznego wyrachowania ilości robót i materiałów oraz kosztu wykonania tych prac i zakupienia materiałów.

<sup>22</sup> AGAD, KRSW, sygn. 847, k. 327.



teraz jeszcze niżej jest ułożony, tak że nie tylko do wszystkich domów i sklepów schodki użyte być muszą lecz nawet do Ratusza świeżo wystawionego również kilka trepów<sup>23</sup> sporządzić wypadnie, co się sprzeciwia wszelkiemu porządkowi i widokowi publicznemu<sup>24</sup>.

W swym liście prosił też Komisję o oddelegowanie inżyniera,

k który za przybraniem obcego Majstra Brukarskiego i dwóch Obywateli Miejskowych sprawdzi stan rzeczy na gruncie i Entreprenera do zastosowania się do Planu i Anszlęgu z nagli. A że przedmiot ten z natury rzeczy posprawdzania wymaga o rychłą Rezolucję najpokorniej upraszam<sup>25</sup>.

W dniu 21 V 1844 r. sporządzony został Protokół Rewizyjny, będący „reskryptem”<sup>26</sup> Naczelnika Powiatu Gostynińskiego w sprawie sprawdzenia położonych bruków. W protokole napisano:

Inżynier Powiatu Gostynińskiego przybywszy do Miasta Gostynina, zawezwał w dniu dzisiejszym Magistrat miejscowy, do wspólnego odbycia rewizji nowo przez Entreprenorów dawanych w temże Mieście bruków. Po dopełnieniu takowej rewizji, że w bruku były mieszane mniejszego wymiaru kamienie, które natychmiast odrzucono i innymi większemi zastąpiono (...). Chociaż roboty około bruków w samym Rynku są przy ukończeniu, powstały jednak częściowe wybrukowania ulic: Kutnowskiej, Żychlińskiej i Wesolej oraz przebudowania ulicy Toruńskiej, aby roboty w rzeczonych Ulicach dokładnie i trwale mogły być wykonane, Inżynier Powiatu jednogłośnie z Magistratem miejscowym, wybrali odpowiednich mieszkańców tegoż miasta na Dozorców mianowicie: W. Pana Bagińskiego, Norberta Wasielewskiego, Józefa Woyciechowskiego, nadto członkowie Magistratu o ile Tymże czynności dozwolą rozciągną również dozór nad powyżej wspomnianymi robotami<sup>27</sup>.

Protokół ten został podpisany przez burmistrza miasta Gostynina Dłużniewskiego, Inżyniera Powiatu Gostynińskiego Szymanowskiego i ławników oraz został też odczytany dozorcóm, przez nich zaakceptowany i podpisany.

Brukowanie ulic miasta Gostynina jednak przedłużało się. Z korespondencji zamieszczonej w warszawskiej prasie z 1898 r. wiadomo, że w 1898 r.

ułożono mianowicie po jednej stronie ulicy Kutnowskiej, poczynając od zarządu powiatowego, aż do domu, w którym mieszka pan Naczelnik powiatu, chodnik betonowy na dwie osoby i takież chodnik, ale tylko na jedną osobę, na ulicy Wesolej, poczynając od cerkwi, aż do samego klubu oficerskiego<sup>28</sup>.

Trojanowski w swojej pracy pisał, że w Gostyninie „pewna jeszcze część innych ulic została dokonana nawet na początku XX w.”<sup>29</sup>.

<sup>23</sup> Dawniej: stopnie schodów

<sup>24</sup> AGAD, KRSW, sygn. 847, k. 332.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Dawniej: odpowiedź na zapytanie w kwestiach prawnych.

<sup>27</sup> AGAD, KRSW, sygn. 847, k. 329–330.

<sup>28</sup> D-r W.K., *Gostynin (kor. „Głosu”)*, „Głos, tygodnik literacko-społeczno-polityczny” 1898, nr 38, s. 906-908. Cyt. za Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op.cit.*, s. 48.

<sup>29</sup> Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina... op. cit.*, s. 100.



Uzupełnieniem nawierzchni były mostki drewniane kładzione nad rynsztokami biegnącymi wzdłuż chodnika. Takie rozwiązania powszechnie stosowano w miastach Królestwa Polskiego, gdyż:

Deszczówka i ścieki domowe spływały szerokimi rynsztokami; podczas upałów wartość ich gęstniała i zatrzymywała powietrze, podczas ulewnych deszczów potoki wody wyrwały bruki i utrudniały komunikację, zalewając piwnice i sutereny, także nieraz trzeba było kłaść mostki przez te rynsztoki, aby się z domu wydostać<sup>30</sup>.

W piśmie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 13 VIII 1843 r. czytamy:

Ponieważ w mieście Gostyninie okazała się niezbędna potrzeba budowy 6-ciu i reperacji 8-miu mostów Rząd Gubernialny przeto otrzymane przy raporcie Naczelnika Powiatu Gostynińskiego z dnia 13 kwietnia r. b. annexa tego interesu dotyczące, jako to: 1/ Protokół naradczy potrzebę budowy i reperacji mostów w mieście Gostyninie usprawiedliwiający, 2/ Wykaz kosztów na ten cel potrzebnych przez Inżyniera Gubernialnego zrewidowany, obejmujący sumę r.s. 430 kop. 47, 3/ Wyrachowanie drzewa bezpłatnie z lasów Miasta Gostynina na ten cel wydać się mającego — ma zaszczyt takowe annexa przedstawić Komisji Rządowej z wnioskiem o zatwierdzenie wykazu kosztów i wydanie upoważnienia do wykonania robót na koszt Kasy Miejskiej<sup>31</sup>.

Pismo to zostało przedstawione do zatwierdzenia pod względem technicznym Wydziałowi Przemysłu Rządu Gubernialnego, a następnie w Biurze Rachuby do sprawdzenia pod względem finansowym. Należy przypuszczać, że Magistrat uzyskał pozwolenie i dokonał prac remontowych mostków w obrębie Rynku.

## Studnie miejskie

Władze Królestwa Polskiego, w trosce o poprawę życia i higieny mieszkańców, nakładały na miasta obowiązek budowy publicznych studzien, tym bardziej że zaopatrzenie w wodę było powszechnie złe. W Gostyninie pierwsze pompy wybudowane zostały już w 1824 r. Przetarg na ich budowę wygrał wtedy żydowski kupiec, Jakub Warszawski. Jak pisze Trojanowski:

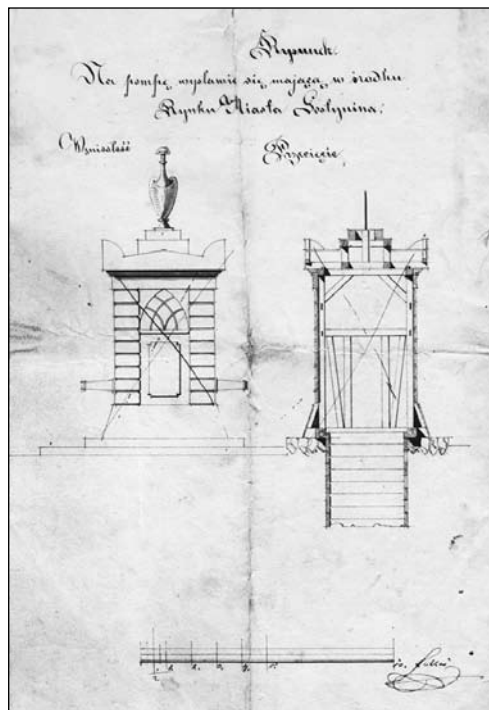
W Rynku wykonano wówczas 2 studnie, z których jedną ocembrowano polnymi kamieniami, a drugą balami sosnowymi na głębokości około 9 m. Pierwsza była znacznie płytsza, około 1,8 m głęboka o dwóch pompach. Umieszczono też przy niej stągiew<sup>32</sup>.

Okres trwałości studzien był ograniczony, dlatego też już w latach 40. konieczne było wybudowanie nowych. Na polecenie Komisarza Obwodu Gostynińskiego taką potrzebę stwierdził protokolarnie 30 VIII 1834 r. Budowniczy Obwodowy. Jednak dopiero dnia 2 IX 1840 r. w urzędzie Burmistrza miasta Gostynina spisany został drugi protokół, w którym czytamy, że obecna pompa, znajdująca

<sup>30</sup> D. Bieńkowska, *Lekarz starej Warszawy*, Warszawa 1977, s. 66.

<sup>31</sup> AGAD, KRSW, sygn. 846, k. 259–260. W pismach stosowano zamiennie nazwę: mostki i mosty.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 205. Stągiew — mógł być to zbiornik na wodę.



Rysunki pomp. AGAD, KRSW, sygn. 849, k. 722, 723

się w Rynku, jest w bardzo złym stanie i została „przez czas zniszczoną”<sup>33</sup>. W protokole tym zapisano, że:

Oprócz tej pompy Urząd Miejski podaje jeszcze do wystawienia dwóch nowych, każdą o innej rurze, jedną na rogu Rynku około domu star. [starozakonnej, czyli Żydówki — przyp. J. B.] Frejdy Szletyńskiej a drugą w dolnej części miasta w pośrodku osady sukienniczej gdzie kiedyś Rynek ma być utworzony na placu pod numerem 295<sup>34</sup>.

Do protokołu dołączone zostały dwa projekty Budowniczego Obwodu Gostynińskiego, Sylwestra Baldiego. Pierwszy z nich to projekt pompy, która miała stanąć na środku rynku, a drugi dotyczył projektu dwóch innych pomp, mających być postawionych przed domem Żydówki Frejdy Szletyńskiej, na jednym z rogów Rynku i w środku osady sukienniczej, w dzielnicy tzw. Nowego Miasta. Fundusz na wybudowanie trzech pomp pochodzić miał z Kasy Miejskiej, a drewno potrzebne do ich wystawienia z lasów miejskich. W cytowanym protokole również czytamy: „Urząd Miejski podaje, że z powodu biednego stanu mieszkańców zwózka materiałów i pomoc ręczna kosztem Kasy Miejskiej musi być dopełnioną”<sup>35</sup>. Projekty pomp zostały przedłożone do akceptacji Budowniczemu Guberni Mazowieckiej. Budowniczy odrzucił jednak te projekty i zatwierdził nowy,

<sup>33</sup> AGAD, KRSW, sygn. 849, k. 720.

<sup>34</sup> Ibidem, k. 734–735.

<sup>35</sup> AGAD, KRSW, sygn. 849, k. 736.

prawdopodobnie własny, oznaczony na rysunku literą A. Według jego koncepcji miały być wybudowane wszystkie trzy pompy jednakowe.

W sierpniu 1841 r. w Kutnie opracowane zostało Obwieszczenie Komisarza Obwodu Gostynińskiego, podające warunki przystąpienia do licytacji na wybudowanie pomp. Dnia 1 września tego roku o godzinie 10.00 rano w kancelarii Burmistrza Miasta Gostynina, w obecności adiunkta dozorczy miast<sup>36</sup>, odbyła się „Licytacja in minus na wybudowanie przez Enterpryzę 3 pomp tamże [w Gostyninie — przyp. J. B.]”<sup>37</sup> Licytacja ta rozpocząć się miała od kwoty złp. 1697 i 18 groszy, czyli 254 rubli i 64 kopiejek. Przystępujący do licytacji zgodnie z zarządzeniem Rady Administracyjnej z dnia 16 V 1833 r. „winien złożyć wadium w wysokości złp. 169 groszy 23, czyli 25 rubli i 46 kopiejek.

Do licytacji przystąpił i wygrał ją Jan Rystoff, przedsiębiorca z Gostynina. W Urzędzie Burmistrza Miasta Gostynina dnia 22 XI 1841 r. został podpisany kontrakt między działającym w imieniu Rządu burmistrzem a J. Rystoffem. Oto jego treść:

Między Burmistrzem Miasta Gostynina w imieniu Rządu działającym z jednej, a Janem Rystoff Entreprenierem wystawienia trzech pomp w mieście Gostyninie z drugiej strony stanął kontrakt w następującej osnowie.

#### § I

Burmistrz znaczy Reskryptu W. Komisarza Obwodu Gostynińskiego z 8/20 października r.b.<sup>38</sup> Nr 15401 na Resprylicie Rządu Gubernialnego Mazowieckiego z dn. 26 września/7 października r.b. Nr 75802 [gruntującego ?] się raz stosować do Protokołu Licytacyjnego dnia 1/13 września sporządzonego i przez Rząd Gubernialny zatwierdzonego, działając Enterpryzę wystawienia trzech pomp publicznych w mieście Gostyninie JS. Janowi Rystoff na sumę rubli 229 kopiejek 641 i ½ za potrąceniem wartością materiałów starej pompy pomniejszoną.

#### § II

Niewolno jest Entreprenierowi robić Cesji (...) wiązania się na rzecz (...) innego bez zezwolenia na to Władzy Miejskiej.

#### § III

JS. Jan Rystoff, Entreprenier obowiązany stosownie do anszłagu już dniem 18/30 r. b. przez Budowniczego Obwodu sporządzonego oraz warunków licytacyjnych trzy pompy publiczne w oznaczonych miejscach wystawić najdalej w cztery miesiące rachując od daty potwierdzonego Protokołu Licytacyjnego już nie (...) Egzekucją.

#### § IV

Wszelkie roboty nadanszłagowe bonifikowane i przyjęte Entreprenierowi nie będą, oprócz głębokości pompy w § 7 Warunków Licytacyjnych objętej.

<sup>36</sup> Dozorca miast to urząd powstały w 1818 r. Jego zadaniem było zabezpieczenie prawidłowej działalności gospodarczej miasta. Do jego obowiązków należał coroczny objazd miasta, kontrola spraw finansowych, sprawdzenie dochodów, rewizja Kasy Miejskiej, nadzór nad policją i prawidłową rozbudową miasta. W 1821 r. urząd ten został zniesiony i obowiązki dozorców przejęli adiunkci obwodowi, potem zastępcy naczelnika powiatu.

<sup>37</sup> AGAD, KRSW, sygn. 849, k. 664.

<sup>38</sup> Daty podawane były podwójnie, według kalendarza gregoriańskiego, obowiązującego obecnie i według kalendarza juliańskiego, obowiązującego w Rosji.

§ V

Entreprener JS. Jan Rystoff obowiązany będzie trzy pompy publiczne w dobroci najlepszej uskutecznić, mianowicie roboty pompiarską, ciesielską, [tracką ?]<sup>39</sup>, kowalską, stolarską, blacharską, tokarską, ślusarską, brukarską itp., a jeżeli w jakim szczególe bądź z przyczyny użycia niedobrych materiałów i niezdatnych majstrów albo pominięcia ich kosztorysem okaże się niedokładną robotą, a tego zaraz nie poprawi natenczas na koszt i ryzyko Entreprenera w części lub całkiem takową uskutecznią zostanie.

§ VI

Sumę § I nakazaną rubli 229 kopiejek 64½ otrzyma JS Rystoff Enterprener z Kasy Ekonomicznej tutejszej w trzech równych częściach, w pierwszej gdy materiały na pompy przysposobione mieć będzie i okaże dowód ugodzenia zdatnego Majstra, w drugiej jako połowę roboty uskuteczni, zaś trzecią i ostatnią część natenczas Enterprenerowi wypłaconą będzie gdy przez Budowniczego Obwodu Protokół odbiorczy i przez władze wyższe zatwierdzony oraz asygnacją wydaną zostanie.

§ VII

Drzewo anszlagiem objęte zaś asygnacją Rządu Gubernialnego Mazowieckiego JS. Jan Rystoff bezpłatnie z Lasów Miejskich otrzyma.

§ VIII

Entreprener JS. Jan Rystoff wszelkie koszta zakupionego papieru stemplowego do kontraktu obwieszceń oraz portory<sup>40</sup> przyjmuje na siebie.

§ IX

[Niedosyć ?] uczynieniu powyższem warunkom JS. Jan Rystoff poddaje się prostej Exekucji Administracyi nie zrzekając się wszelkich prawnych wybiegów.

Na domiar czego niniejszy kontrakt po zrozumiałem odczytaniu tako przez Entreprenera jako i Burmistrza podpisanym został<sup>41</sup>.

Kontrakt ten podpisany został przez burmistrza Dłużniewskiego oraz Jana Rystoffa i przesłany do zatwierdzenia przez Rząd Gubernialny Mazowiecki. Rząd zatwierdził go we wszystkich punktach 26 III 1842. Do tego przedsięwzięcia dołączone było drugie zlecenie, dotyczące reperacji barier i schodów przed odwachem<sup>42</sup> przy Ratuszu na sumę 23 rubli.

Realizację kontraktu przerwała śmierć Jan Rystoffa. W grudniu 1843 r. do burmistrza miasta Gostynina wpłynęła prośba Justyny Rystoff, wdowy po Janie, o odstąpienie od kontraktu. W uzasadnieniu napisała m.in.:

nie jestem w stanie zobowiązań męża mego w żaden sposób uczynić, gdyż obarczona kilkoma małoletnimi dziećmi — pozostawiona bez funduszów — o utrzymaniu dzieci myśleć muszę a nie o Enterpryzach, o których nawet wyobrażenia nie mam i z tak głównej przyczyny kiedy nadspodziewanie Mąż mój zszedł z tego świata upraszam o zwolnienie podpisanej od wykonania Enterpryz<sup>43</sup>.

W swym piśmie poleciła Jana Rezlera, majstra ciesielskiego, który mógłby wykonać prace wpisane w kontrakt jej męża. Jeszcze w grudniu Jan Rezler przyjął wszystkie warunki enterpryzy podpisanej w Magistracie przez J. Rystoffa. Widząc

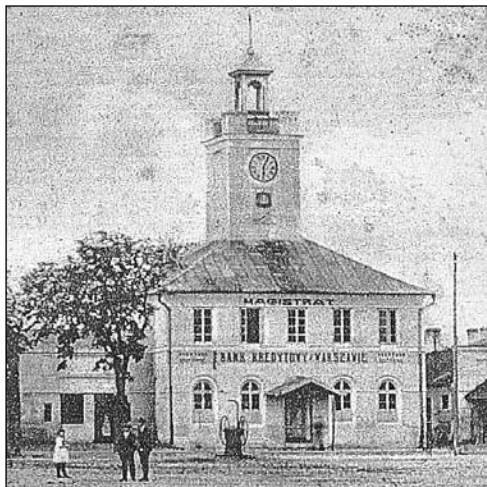
<sup>39</sup> Prawdopodobnie chodzi tu o prace wykonywane piłą tracką używaną do cięcia drzewa.

<sup>40</sup> Dawniej: Opłaty pocztowe związane z wysyłaniem korespondencji.

<sup>41</sup> AGAD, KRSW, sygn. 849, k. 748–750.

<sup>42</sup> Odwach to budynek lub pomieszczenie w rodzaju dachu na słupkach dla trzymających wartość.

<sup>43</sup> AGAD, KRSW, sygn. 849, k. 674.



Pompa przed budynkiem ratusza w Gostyninie. Stan z 1929 r. Zbiory Lecha Borzyma



Zmodernizowana pompa przed ratuszem z późniejszych lat międzywojennych. Zbiory L. Borzyma

jednak niemożność wykonania tych prac w określonym czasie, wycofał się z zobowiązań i zaproponował przenieść je na Abrama Łęczyckiego, który zlecenie przyjął. Inżynier Powiatu Gostynińskiego już pismem z dnia 10 V 1844 r. zalecał Łęczyckiemu wystawienie pomp w Rynku, ale ze zmienioną lokalizacją, według „punktów w środku Rynku wytkniętych, to jest jednego przed Ratuszem, a drugiego przed Wasilewskiego domem, w jednej linii położonych”<sup>44</sup>. Łęczycki, widząc jednak niedociągnięcia i braki w kosztorysie, prawdopodobnie wystąpił o jego zmianę. Wymagało to kolejnego zatwierdzenia ze strony Rządu Gubernialnego Warszawskiego. Dopiero w dniu 6 VII 1945 r. z wizytą do Gostynina przybył Inżynier Powiatu Gostynińskiego Szymanowski i spisał w Magistracie protokół następującej treści:

W załatwieniu Reskryptu W. Naczelnika Powiatu Gostynińskiego z dnia 29 maja/10 czerwca r. b. Nr 8242, w skutek Reskryptu Rządu Gubernialnego Warszawskiego pod dniem 11/23 maja t.r. wydanego Inżynier Powiatu Gostynińskiego przybywszy do miasta Gostynina udał się w dniu dzisiejszym na Rynek tegoż Miasta celem dokładnego rozpoznania stanu rur oraz starego żelastwa z rozebrania pompy w środku Rynku poprzednio wystawionej pozostałych, niemniej przekonania się o potrzebie wykonać się w innych robotach około trzech pomp przez Entrepreneurera Łęczyckiego stawianych, które w kosztorysie opuszczonymi zostały<sup>45</sup>.

Stwierdził, że rury z rozebranej pompy nie nadają się do użytku i muszą być wymienione. W kolejnym punkcie swego protokołu potwierdził też, że:

głębokość studni przed Ratuszem wycembrowanej ośm sążni wynosi, głębszą zatem też studnia jak 5 sążni, jak kosztorys obejmuje, [A. Łęczycki — przyp. J. B.] wykonał zatem roboty około pogłębienia i wycembrowania z dostawą potrzebnego materiału w kosztorysie nie zamieszczone, na oddzielne wynagrodzenie zasługują<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> Ibidem, k. 755. Dom Wasilewskiego to dawna oberża, dziś Rynek 16.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 738.

<sup>46</sup> Ibidem, k. 739.

Wydał siedem dyspozycji, które winny być uwzględnione w poprawionym kosztorysie. Dotyczyły one wybudowania schodków „około pomp, po jednym stopniu do każdej pompy”<sup>47</sup>. Wykazał potrzebę zamocowania „wiązarków z drzewa”, które „dla większej mocy „klamrami i szpernalami do cembrowiny przytwierdzonem być winno”, a „na spodzie przymocowaną być winna podłoga z bali”, by studnie nie uległy zamuleniu. Do pomp trzeba prowadzić drzwi wyposażone w odpowiednie zamki, a rurki odpływowe powinny być „przymocowane sztycami żelaznymi”.

Swój protokół zakończył stwierdzeniem, że wszystkie wyliczone poprawki „jako w kosztorysie nie zamieszczone, a będąc nieodzownie potrzebnymi do oddzielnej aprobaty Rządu przedstawiają się”<sup>48</sup>. Zmiany protokołu zostały prawdopodobnie wysłane do zatwierdzenia przez Rząd Gubernialny Warszawski.

Łęczycki przyjął warunki kontraktu dnia 2 VII 1847 r., na podstawie umowy sporządzonej w Magistracie. Przynaglany przez władze miasta, wystawił pompę w Rynku przed Ratuszem i uwzględniając potrzeby mieszkańców osady sukienicznej, w rynku Nowego Miasta<sup>49</sup>. Już 28 II 1848 r. dwie pierwsze pompy były gotowe, bowiem w tym dniu A. Łęczycki wystosował pismo do Gubernatora Cywilnego z prośbą o odebranie postawionych pomp i wyegzekwowanie za pracę należności. Protokolarnie pompy odebrał Inżynier Powiatu. Oszacował też zgromadzone przez Łęczyckiego materiały na budowę trzeciej pompy na sumę rubli 55 i 83 kopiejek. Ta trzecia pompa stała się kością niezgody między Łęczyckim a Magistratem. Już wcześniej zmieniona została po raz kolejny jej lokalizacja przez Inżyniera Powiatu Gostynińskiego. Wymagało to ponownego zatwierdzenia przez Rząd Gubernialny Mazowiecki. Łęczycki rozpoczął prace we wskazanym nowym miejscu, zgromadził potrzebne materiały, które przekazał w depozyt do Magistratu dnia 1 III 1850 r. Wśród materiałów były:

pokłady z bali 4-calowych dla pokrycia cembrowiny, pokrycie pompy z tarcic 1½ heblowanych, 60 łokci biejących krzyżulcu<sup>50</sup> związanego do wystawy, rura odchodowa wytoczona, kubełek nowy do czerpania wody odtoczony, korba żelazna dla rury do pompowania wody, gałka z postumentem<sup>51</sup>.

Inżynier Powiatu oszacował je na sumę rbs. 55 i 83 kop. Kolejne pismo w sprawie zaległej należności Łęczycki przesłał do KRSWiD w dniu 4 VI 1851 r. Zostało ono pozytywnie zaopiniowane przez Magistrat Miasta Gostynina i protokołem przesłane do KRSWiD dnia 26 X 1851 r. Zapisano w nim, że żądanie Łęczyckiego

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> Ibidem, k. 740.

<sup>49</sup> Pompa ta wybudowana została prawdopodobnie przy rynku, który utworzony został w 1842 r. na pięciu wolnych placach w osadzie sukienicznej, między ulicami Żychlińską i Kutnowską (dziś Kościuszkii i 3 Maja). Patrz Trojanowski, Zarys dziejów Gostynina..., op. cit., 94; Trojanowski, Gostynin w latach 1815–1864... op. cit., s. 380.

<sup>50</sup> Krzyżulec to m.in. drewniana belka do konstrukcji szkieletowych, usztywniająca elementy pionowe konstrukcji.

<sup>51</sup> AGAD, KRSW, sygn. 849, k. 751.

jest zasadne i „na wzgląd i uwagi zasługuje — co wszakże uznaniu i decyzji Rządu Gubernialnego Magistrat pozostawia”<sup>52</sup>. Analizując treść tego pisma, należy przypuszczać, że roszczenia Łęczyckiego zostały uwzględnione<sup>53</sup>. Ostatecznie, jak pisze Trojanowski, prace związane z budową pomp zostały ukończone w 1851 r.<sup>54</sup>

Po upływie 15 lat, w 1862 r. pompy wymagały kolejnej naprawy. Zastosowano wówczas „żelazne pompy ssąco-tłoczące jako najbardziej praktyczne, zwłaszcza na wypadek pożaru, gdyż można było nałożyć rękaw od sikawki na rurę wylotową”<sup>55</sup>.

## Ogrody spacerowe

Stosując się do zaleceń władz Królestwa Kongresowego i zwracając coraz większą uwagę na wygląd miasta, Magistrat Gostynina zatroszczył się też o odpowiednie miejsca odpoczynku dla swych mieszkańców. W latach 20. XIX w. Urządzone w tym celu w Gostyninie dwa ogrody spacerowe. Jeden z nich powstał w latach 1827–1828 pomiędzy Rynkiem a rzeką Skrwą, przy ulicy Toruńskiej (dziś Zamkowa). Ogród ten wytyczono, jak pisze J. Szczepański, „na gruncie zakupionym na kwotę 2800 złp. od burmistrza Jakubowskiego”<sup>56</sup>, który burmistrz wcześniej nabył od Żyda Ickowicza. Według Trojanowskiego, „burmistrz Jakubowski wykazał dużo inwencji w tym zakresie, ponieważ w grę wchodził jego teren i zamierzał zrobić na tym dobry interes”<sup>57</sup>, odsprzedając grunty po zawyżonych cenach, o czym szerzej później. Ogólna powierzchnia ogrodu wynosiła 9241½ łokci, czyli około 3054 mkw. Urządzony za sumę 3515 złp. i 27 gr. ogród stał się dumą mieszkańców Gostynina. Wzdłuż rzeki Skrwy od bramy ogrodu prowadził bulwar spacerowy. Zatrudniono nawet ogrodnika z roczną pensją 180 złp., który zajął się jego pielęgnacją.

Ogród został poważnie zniszczony przez wojska rosyjskie, stacjonujące przejściowo w mieście po zwycięskiej wojnie z Napoleonem. Po opuszczeniu przez nich Gostynina podjęto natychmiast decyzję o odnowieniu i powiększeniu ogrodu w kierunku ulicy Toruńskiej. Przeszkodę stanowił budynek Jana Rollera i jego działka przylegająca do ulicy Toruńskiej.

W aktach Archiwum Głównego Akt Dawnych znajdują się dokumenty ukazujące przebieg wieloletniego sporu Rollera z Magistratem, a ściślej z burmistrzem Antonim Jakubowskim o zapłatę za zajęty przez miasto plac. Rodzina Rollerów nabyła go w 1821 r. od majstra stolarskiego Onufrego Fabisiewicza za 700 złp. Nabywającymi byli małżonkowie Dawid i Krystyna z Wernerów Rollerowie. Gdy Dawid Roller zmarł, wdowa poślubiła prawdopodobnie jego

<sup>52</sup> Ibidem, k. 699.

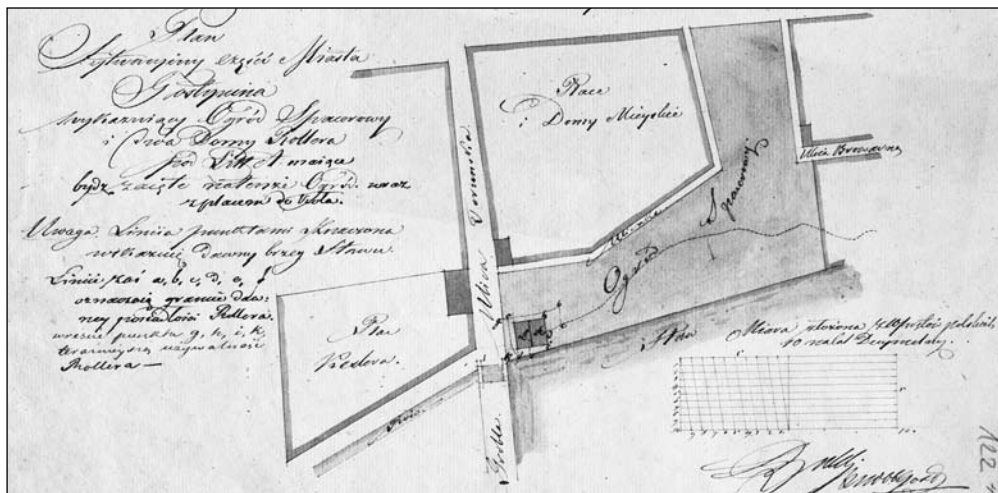
<sup>53</sup> Nie udało się odnaleźć dalszej dokumentacji związanej z tą sprawą.

<sup>54</sup> Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina...*, op. cit., s. 100.

<sup>55</sup> Trojanowski, *Gostynin w latach 1815–1864...* op. cit., s. 336.

<sup>56</sup> Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego...* op. cit., s. 197.

<sup>57</sup> Trojanowski, *Gostynin w latach 1815–1864...* op. cit., s. 208–209.



Plan sytuacyjny części miasta Gostynina. AGAG, KRSW, sygn. 845, k. 122

brata Jana. Tym samym Jan Roller stał się współwłaścicielem gruntu i zabudowań tam stojących. Gdy burmistrz Jakubowski, chcąc powiększyć i uregulować ogród spacerowy, zaproponował odkupienie gruntów od Jana Rollera, doszło między nimi do ugody. Roller był zainteresowany sprzedażą, bo już wtedy przeniósł się z rodziną do Warszawy, gdzie znalazł zatrudnienie w Fabryce Koberców i Dywanów przy ulicy Książęcej<sup>58</sup>. Spór dotyczył wielkości wykupionego gruntu i związanej z tym zapłaty z Kasy Miejskiej. Rzekomo strony uzgodniły na piśmie kwotę do zapłaty w wysokości 400 złp. i ustnie 200 złp. za dodatkową część gruntu, ściśle podwórza.

Jak się okazało, Magistrat nie wywiązał się z umowy, gdyż Jan Roller pismem z dnia 4 X 1830 r. zwrócił się do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, by skłoniła Urząd Muncypalny w Gostyninie do zapłaty za przejęty grunt. Przedstawił w nim okoliczności ugody z burmistrzem Jakubowskim, wyjaśniając:

Burmistrz Jakubowski mój grunt do nowo założonego ogrodu publicznego potrzebował, namawiał mnie, abym grunt jemu za złotych 400 sprzedał, dom zaś drewniany zostawił mi do woli, komu innemu zbyć. Przystałem na tę ugodę i spuściłem się święcie na to, że Rząd bez wszelkich zastrzeżeń dotrzyma raz ustanowionej ugody<sup>59</sup>.

Pisał też Roller, że sam burmistrz, jak i Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego Rajmund Rembieliński, nie zezwolili mu na zlecenie rozebrania domu przez Żyda Jakuba Warszawskiego. Dalej skarżył się:

Jednak zabrano mi część mego gruntu bez najmniejszego wynagrodzenia (...) chociaż wszystkie ciężary i podatki publiczne tak jak dawniej i teraz opłacać muszę, a za tym wielki upadek znośić jestem zniewolony<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Fabryka Dywanów i Koberców założona została przez rząd Królestwa Polskiego w Warszawie w 1817 r.

<sup>59</sup> AGAD, KRSW, sygn. 845, k. 127.

<sup>60</sup> Ibidem, k. 128.



Zakończył swe pismo prośbą, by jego sprawę Komisja rozpatrzyła i raczyła wymusić zapłatę za grunty. Do pisma dołączył kopię aktu notarialnego zakupu posesji od Fabisiewicza. Nie wspomniał jednak o spornej kwocie dotyczącej podwórza, które zostało przysposobione przez O. Fabisiewicza i później przez Rollera, a niefigurującym w aktach Magistratu, za które teraz żądał zapłaty. Wyjaśnił tę kwestię dopiero Adiunkt Dozorca Obwodu Gostynińskiego, który przybył do Gostynina 3 XI 1830 r. na polecenie Komisji Wojewódzkiej. Spisał w Magistracie stosowny protokół ze swej wizyty. Napisał w nim, że:

powołał członków Urzędu Muncypalnego do wyjaśnienia, czyli (...) w jakiej ilości gruntu przez pana Rollera posiadanego na założenie ogrodu spacerowego zajęto, jakie względem wynagrodzenia przedsięwzięte były kroki<sup>61</sup>.

#### Członkowie Urzędu Muncypalnego oświadczyli:

Wiadomo nam iż przy domu Jana Rollera w ulicy Toruńskiej naprzeciw lokalu pocztowego stojącym było podwórze, które burmistrz był Jakubowski do założonego nowo ogrodu spacerowego włączył. Podwórze to zawierało najwyższej łokci kwadratowych 114. O ustąpienie podwórza tego na Ogród Spacerowy traktował ustnie był Burmistrz Jakubowski z Janem Rollerem i za to (...) zażądał złp. 200, czyli jaka wszak formalna Ugoda nastąpiła o tym nam nie wiadomo i akta też tej Kategorji nie obejmują. Nadmieniamy przy tem, iż Dom Jana Rollera pozostając w ręku Fabisiewicza był Kuźnią bez żadnego podwórza, poczem tenże Fabisiewicz (...) przydał do Kuźni nieco gruntu. Gdy Kuźnia w tym miejscu zabroniona była, przeistoczona została na Dom Mieszkalny, który nabywszy Jan Roller przybudował jeszcze i znowu część gruntu Kammelaryjnego [komunalnego] wywiózłszy ziemię przybrał. Z wymienionych dołów własnością Kammelaryi będących uformował Roller podwórze (...) na ogród spacerowy przez Burmistrza Jakubowskiego zajętem. Dom zaś nietykalny sam pozostał. Na tym protokół zakończony i podpisany został<sup>62</sup>.

Podpisał go nowy Burmistrz Miasta Gostynina, Dunin i ławnicy.

Komisarz Delegowany Obwodu Gostynińskiego, stosując się do zaleceń Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oraz Komisarza Generalnego Wojewódzkiego, przesłał dnia 16 XI 1830 r. do Komisarza Obwodu Rawskiego pismo z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy przez A. Jakubowskiego, który wtedy już pełnił funkcję Burmistrza Miasta Skierniewice. Pismo wzywające A. Jakubowskiego do Biura Komisarza Obwodowego wysłane zostało 29 listopada tego roku.

Adiunkt Miast Obwodu Rawskiego wezwał A. Jakubowskiego i poprosił o wyjaśnienie:

na jakiej mocy, z czyjego upoważnienia i w jakiej ilości zabrał Pan Jakubowski grunt przez Jana Rollera Obywatela Gostynińskiego posiadany na założenie Ogrodu Spacerowego w Mieście Gostyninie i jakie względem wynagrodzenia temuż przedsięwzięte były kroki czyli mu i jaka suma na wynagrodzenie przeznaczoną była i w jaki sposób<sup>63</sup>.

<sup>61</sup> Ibidem, k. 125.

<sup>62</sup> Ibidem, k. 126.

<sup>63</sup> Ibidem, k. 137.

Przedstawione zostały mu też wszystkie zebrane przez lata dokumenty, łącznie z aktem notarialnym zakupu posesji przez Rollera. Jakubowski po zapoznaniu się z nimi wyjaśnił:

Z polecenia Komisji Wojewódzkiej zakładałem ogród spacerowy w Mieście Gostyninie, a to podług Planu Regulacyjnego Miasta przez Komisję Wojewódzką mi nadanego i zatwierdzonego. W planie tym wyraźnie jest wyjaśnione z czyich planów ogród spacerowy się składa, a za tym gdyby jaka wątpliwość zachodziła względem zabranego prywatnego planu zapewne by Komisja Wojewódzka przędzej planu Regulacyjnego nie potwierdziła, dopóki by pierwiej względem wynagrodzenia własności prywatnej nie zadecydowała. Jako sobie jednak przypominam przy wyprostowaniu ogrodu spacerowego (...) musiał być w jednym końcu grunt dawniej Fabisiewicza potem Rollera w jednej stronie zabrany, lecz wstęp z drugiej strony o tyle i więcej mu wynagrodził. Dla przekonania zaś na sam Jego kontrakt odwołanie się, że miał dom z placem szerokości łokci piętnaście, długości łokci trzydzieści przy moście na Trakcie Toruńskim, a zatem gdyby terazniejszy plac Jana Rollera tyle nie trzymał łokci co się spodziewać przeciwnie mógł, by za resztę żądać z Kasy Miejskiej wynagrodzenia w proporcji wartości. Ja zaś (...) zastosowawszy się zupełnie do Planu Regulacyjnego i widząc, że Jan Roller nie ma żadnej krzywdy, ponieważ większą miał JMóść gruntu przydanego nad zabrany, z nim się wcale nie godziłem i nic nie ofiarowałem nagrody. W dowód rzetelności powyższe moje zeznania własnoręcznie swoim podpisem stwierdzam<sup>64</sup>.

Na piśmie widnieje podpis Jakubowskiego i jego pieczęć jako Burmistrza Miasta Skierniewice. Prawdopodobnie więc Jakubowski przy wywłaszczaniu Rollera dopatrzył się nieprawidłowości w jego dokumentach. Przypuszczalnie wielkość gruntu wykazana przez Rollera różniła się od tego, które figurowało w aktach Magistratu.

Powstanie listopadowe prawdopodobnie przerwało wyjaśnienie spornych kwestii i sprawa ta znalazła ostateczne zakończenie dopiero w lipcu 1833 r. Wtedy to Wydział Administracyjny Komisji Wojewódzkiej przesłał pismo do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych oraz Oświecenia Publicznego, w którym napisał, iż z otrzymanych wszystkich protokołów jasno wynika, że:

Urząd Muncypalny Miasta Gostynina ma zamiar nabyć plac i zabudowania Jana Roller za złp. 600 na rzecz Kasy Miejskiej w celu rozszerzenia i uporządkowania ogrodu spacerowego oraz urządzenia Łazienki z rozebrać się mającej budowli na rzec Kasy Miejskiej aby tylko Jan Roller zwolnił z ugody starozakonnego Jakuba Warszawskiego o nabycie materiałów. Że Jan Roller zwalnia Jakuba Warszawskiego od ugody z nim zawartej o nabycie materiałów z rzeczonyj budowli, aby mu tylko kwota złp. 600 wedle taksy Urzędu Miejskiego i Budowniczego za plac i zabudowania zapłacona została.

Gdy tym sposobem Jan Roller poprzestaje na wynagrodzeniu złp. 600 za wspomniany plac i zabudowanie, chociaż wedle opinii Urzędu Muncypalnego, Budowniczego Obwodowego są większej wartości, gdy przez nabycie onych ogród spacerowy uporządkowanym [jest — przyp. J.B.] a nadto z projektowanych Łazienek<sup>65</sup> dochód dla

<sup>64</sup> Ibidem, k. 138, 139.

<sup>65</sup> W rezultacie projekt budowy łaźni miejskiej nie zyskał aprobaty Budowniczego Obwodowego, który uzasadnił swoje stanowisko zmniejszającą się liczbą sukienników. Uznał też, że łaźnia nie przyniosłaby spodziewanych dochodów. Patrz Trojanowski, Gostynin w latach 1815–1864... op. cit., s. 331.

Kasy Miejskiej zapewnionym być może, zatem Komisja Wojewódzka ma zaszczyt prosić Komisję Rządową ażeby Deklarację Jana Roller zatwierdzić i stosownie upoważnić do zawarcia z nim kontraktu kupna i wpłaty sumy złp. 600 udzielić raczyła. Następnie Komisja Wojewódzka wyda polecenie Komisarzowi Obwodowemu względem nadesłania anszłagu kosztów w celu uporządkowania ogrodu i wystawienia Łazienek<sup>66</sup>.

Ostatecznie więc spór rozstrzygnął się pomyślnie dla Jana Rollera i zakończył w 1837 r. Nabycie tego gruntu przynieść miało przecież korzyści finansowe dla miasta, a jak pisze M. Chudzyński: „dzięki tej transakcji ogród powiększono o 230 mkw. Od strony Skrwy usypano wał ochronny, który miał chronić przed wiosennymi wylewami rzeczki”<sup>67</sup>.

Konflikt Rollera z burmistrzem A. Jakubowskim nie był jedynym. Mieszkańcy Gostynina mieli wiele zastrzeżeń do jego pracy. Burmistrz objął swój urząd w marcu 1814 r. i już wtedy proboszcz Marcin Hebłowski i ekspedytor poczty Henryk Kessler oskarżyli go o uległość wobec wojsk rosyjskich. Kolejny spór z proboszczem powstał w czasie tworzenia osady sukienniczej, kiedy to burmistrz, prostując ulicę Płocką, zalecił przesunąć płot kościelny w głąb placu, a dodatkowo dwa ogrody kościelne przeznaczyć na domy dla sukienników<sup>68</sup>. Działania burmistrza Jakubowskiego i podejmowane przez niego decyzje budziły sprzeciw mieszkańców. Z tego powodu 13 XII 1826 gostynianie złożyli na niego skargę do Komisji Województwa Mazowieckiego, która zachowała się w Archiwum Państwowym w Płocku. Została spisana u Rejenta Powiatu Gostynińskiego i podpisana przez 33 obywateli. Czytamy w niej, iż swoim pełnomocnikiem, który miał reprezentować ich we wszystkich działaniach u władz rządowych ustanowili Stanisława Zglińskiego. Ten zaś, mając na względzie „dobro wszystkich obywateli (...) najpilniej i najtroskliwiej dopełnić [wszelkie prace — przyp. J.B.] obowiązany jest”<sup>69</sup>. Oddali mu wszelką „moc i władzę” we wszystkich działaniach przeciwko burmistrzowi Antoniemu Jakubowskiemu oskarżonemu o „różne nadużycia”<sup>70</sup>. Wśród podpisanych na dokumencie figurują m.in.: Michał Jaskulski, Wojciech Matakiewicz, Wojciech Kamiński, Piotr Matakiewicz, Jan Rystoff, Balcer Zgliński, Grzegorz Stanisławski, Jan Podel, Jakub Warszawski, Onufry Fabisiewicz, Stefan Gronkiewicz, Jan Marcinkowski.

Prawdopodobnie, oprócz zatargu z proboszczem i dwuznacznego stosunku burmistrza do Rosjan, mieszkańcy mieli zastrzeżenia do sprzedawanych przez niego miastu działek. Burmistrz „cieszył się jednak dobrą opinią u władz zwierzchnich i pozostał na swym stanowisku”<sup>71</sup>. Skarga więc nie przyniosła ocze-

<sup>66</sup> AGAD, KRSW, sygn. 845, k. 110–112.

<sup>67</sup> M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński w latach 1832–1864*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI w.* Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 246.

<sup>68</sup> Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego... op. cit.*, s. 199.

<sup>69</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP), Akta notarialne Franciszka Czajkowskiego, R. 1826, k. 157.

<sup>70</sup> Ibidem.

<sup>71</sup> Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego... op. cit.*, s. 210.

kiwanych przez mieszkańców zmian. Dopiero w 1830 r., na wieść o wybuchu powstania listopadowego, Jakubowski opuścił Gostynin i objął urząd burmistrza w Skierniewicach.

Prawdopodobnie już w 1829 r. powstał w mieście drugi ogród spacerowy, tym razem na terenie osady sukienniczej, między ulicami Kutnowską, Weśłą i Żychlińską (dziś Park im. Marszałka Józefa Piłsudskiego). W parku posadzono drzewa i wytyczono alejki. Wtedy też „zwiększono ogrodnikowi pensję roczną do 300 zł i od tego roku podawano, że istniały dwa ogrody”<sup>72</sup>. W ogrodzie tym w sezonie letnim przygrywała orkiestra wojskowa.

Ogród spacerowy wzdłuż rzeki Skrwy, wówczas duma miasta, służył mieszkańcom jeszcze w latach 60. XX w., choć już wówczas stracił na swej atrakcyjności. Jeszcze w czasach międzywojennych otrzymał nazwę „Czarnego Ogrodu”, bo rosące w nim wierzby dotykały tafli rzeki i powodowały ciągły półmrok. Józef Pliszkievicz, uczeń przedwojennego gimnazjum zapamiętał, że w ogrodzie:

Był obszerny, podłużny plac z boiskiem, okolony zniszczoną i chwastami zarośniętą bieżnią, po której już wtedy tylko psy się uganiały w cieniu starych rozłożystych drzew. Był tam cementowy pomnik poległych w czasie I wojny światowej żołnierzy niemieckich. Przy pomniku kort tenisowy, blisko wejścia boisko do siatkówki, a w głębi od strony Zamkowej, boisko do koszykówki<sup>73</sup>.

W latach 60. XX w., w ramach 5-letniego planu zagospodarowania przestrzennego władze miasta planowały utworzenie w nim ogródka jordanowskiego. Pomysł jednak odrzucono ze względu na podmokły teren nad rzeką Skrwą. Plac zabaw dla dzieci utworzono w 1962 r. ze środków społecznych na placu przy budującym się Domu Kultury. „Czarny Ogród” zaś został zlikwidowany z chwilą przebudowania tej części miasta i utworzenia ulicy Parkowej. Akt erekcyjny pod osiedle Parkowa został wmurowany dnia 22 VII 1964 r., w czasie obchodów XX-lecia PRL<sup>74</sup>. Dziś wzdłuż rzeki Skrwy, nawiązując do dawnego wyglądu, znów posadzono wierzby.



Czarny Ogród. Stan sprzed likwidacji. Fot. Krzysztof Gutorski

<sup>72</sup> Trojanowski, Gostynin w latach 1815–1864... op. cit., s. 210.

<sup>73</sup> J. Pliszkievicz, *Powrót do szkoły*, [w:] *Szkoła gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907–2007*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2007, s. 142.

<sup>74</sup> APP, Prezydium MRN w Gostyninie. Referat Ogólno-Administracyjny. Protokoły z Sesji MRN załącznikami, 1964, sygn.13, Program Obchodu XX-lecia PRL w mieście Gostyninie, k. 24-25.

Ciągle istnieje drugi park, przy dawnym „Nowym Mieście”, który w 1990 r. decyzją Rady Miasta Gostynina przyjął nazwę Parku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (po 1945 r. był to Park im. Hanki Sawickiej). Siedem lat później, 11 XI 1997 r., odsłonięto w parku obelisk ku czci Marszałka, przy którym odbywają się uroczystości rocznicowe. W 2010 r. w parku przeprowadzono remont. Alejki wyłożono gustowną kostką i zamontowano stylowe oświetlenie.

Pompy miejskie długo jeszcze służyły mieszkańcom miasta. Zachowały się widokówki z różnych lat międzywojennego Gostynina, na których widoczne są pompy usytuowane naprzeciw ratusza. Na jednej z nich, prawdopodobnie wcześniejszej, pompa posiada duże żeliwne koło z korbą. Na drugiej pompa jest już nowocześniejsza, posiada zamontowaną wajchę. Widać więc, że władze dokonywały ciągłej modernizacji miejskich pomp.

Pompę z czasów międzywojennych przywołuje w swoich wspomnieniach Waleria Wawrowska-Tatarska. Pisze: „Na Rynku znajdowała się pompa z dobrą wodą do picia, którą po domach roznosił na specjalnych nosiłkach Jankiel, oczywiście za opłatą, po parę groszy za kubek”<sup>75</sup>. Jeszcze w latach 60. XX w. na Rynku, naprzeciw oberży, czyli dawnego domu zajezdnego Wasilewskiego, działała pompa, z której gostynianie zaopatrywali się w wodę. Później zlikwidowano ją, tak jak i funkcjonującą przy niej stację benzynową. Natomiast pompa wybudowana przy dawnym Nowym Rynku prawdopodobnie przemianowana została po 1945 r. na stację uzdatniania wody, która działała do 2008 r., kiedy to wybudowano w tym miejscu siedzibę Przedsiębiorstwa Komunalnego.

Długo funkcjonował tzw. Nowy Rynek założony na wniosek gostynińskich sukienników, w imieniu których wystąpił Jan Szreder. Pomysł jego założenia w nowej dzielnicy zrodził się 18 V 1839 r., ale spotkał się z negatywną opinią władz powiatowych oraz mieszkańców starego miasta, z ramienia których występował Tomasz Matakiewicz. Argumentacja sukienników była jednak tak przekonująca dla władz gubernialnych, że w marcu 1842 r. wydano pozwolenie na jego założenie. Narastający spór między mieszkańcami starej i nowej dzielnicy, dotyczący powstania rynku, spowodował cofnięcie tej decyzji, ale ostatecznie dnia 4 I 1845 r. KRSW przychyliła się do prośby sukienników. Nowy Rynek powstał w 1845 r. na pięciu wolnych placach przy osadzie sukienniczej, między ulicami Żychlińską i Kutnowską. Plac ten jako targowica funkcjonował jeszcze w latach 50. XX w. Wtedy to ówczesne władze miejskie postanowiły przeznaczyć ten teren pod budowę Domu Kultury. Oddany do użytku w styczniu 1966 r.<sup>76</sup>, funkcjonuje do chwili obecnej pod nazwą Miejskie Centrum Kultury.

Spacerując ulicami Gostynina, dotykamy niejednokrotnie jego historii. Do brze, że ją poznajemy.

<sup>75</sup> W. Wawrowska-Tatarska, *Moje wspomnienia o Gostyninie*, [w:] *Szkoła gostynińska... op. cit.*, s. 137.

<sup>76</sup> M. Osmałek, *Gostynin w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku... op. cit.* s. 620.

ANDRZEJ SUMLIŃSKI

## DZIEJE OSADY I CUKROWNI „LEONÓW” W NOWYM DUNINOWIE 1857–1908 CZĘŚĆ I

Historia cukrownictwa w Nowym Duninowie, stanowiącym w owym czasie centrum dóbr rodziny Ike-Duninowskich, rozpoczęła się wraz z uruchomieniem w 1846 r. przez Karola Albrechta Wilhelma Ike pierwszej prywatnej cukrowni „na machinach wodą poruszanych”, o czym informowały (1852 r.) ówczesne „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”. Fakt ten odnotował również w swojej pionierskiej *Historii cukrownictwa w Polsce* Zygmunt Przyrembel<sup>1</sup>, wieloletni naczelny redaktor „Gazety Cukrowniczej”.

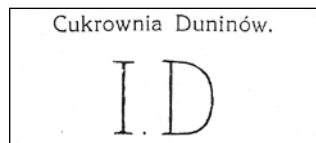
Fabryka ta posiadała, jak czytamy:

jedną tarkę, cztery prasy hydrauliczne 8-calowe, cztery kotły defekacyjne, cztery do koncentrowania, dwie panwie wszystko na wolnym ogniu urządzone, pięć filtrów, dwa odśrodkowe z Wrocławia sprowadzone.

Urządzona na przerób 30 000 korców buraków, przeważnie własnej uprawy, dokupowała ich nieznaczną ilość. Otrzymywała 4% i sprzedawała swój produkt w głowach jako rafinowany, a w części w mące<sup>2</sup>.

Cukrownia duninowska powstała jako czwarta z kolei w 1846 r. w Królestwie Polskim wraz z cukrowniami w Golach, Pełczyskach i Elżbietowie.

Wartość zakładu z kapitałem obrotowym obliczono na 60 000 rubli. Fabryką dyrygował pod koniec omawianego okresu Herman Majer z Brunświku przy pomocy Wilhelma Petersona z Królestwa Polskiego. Zatrudniano 90 ludzi w czasie przerabiania buraków, a później 15 codziennie<sup>3</sup>.

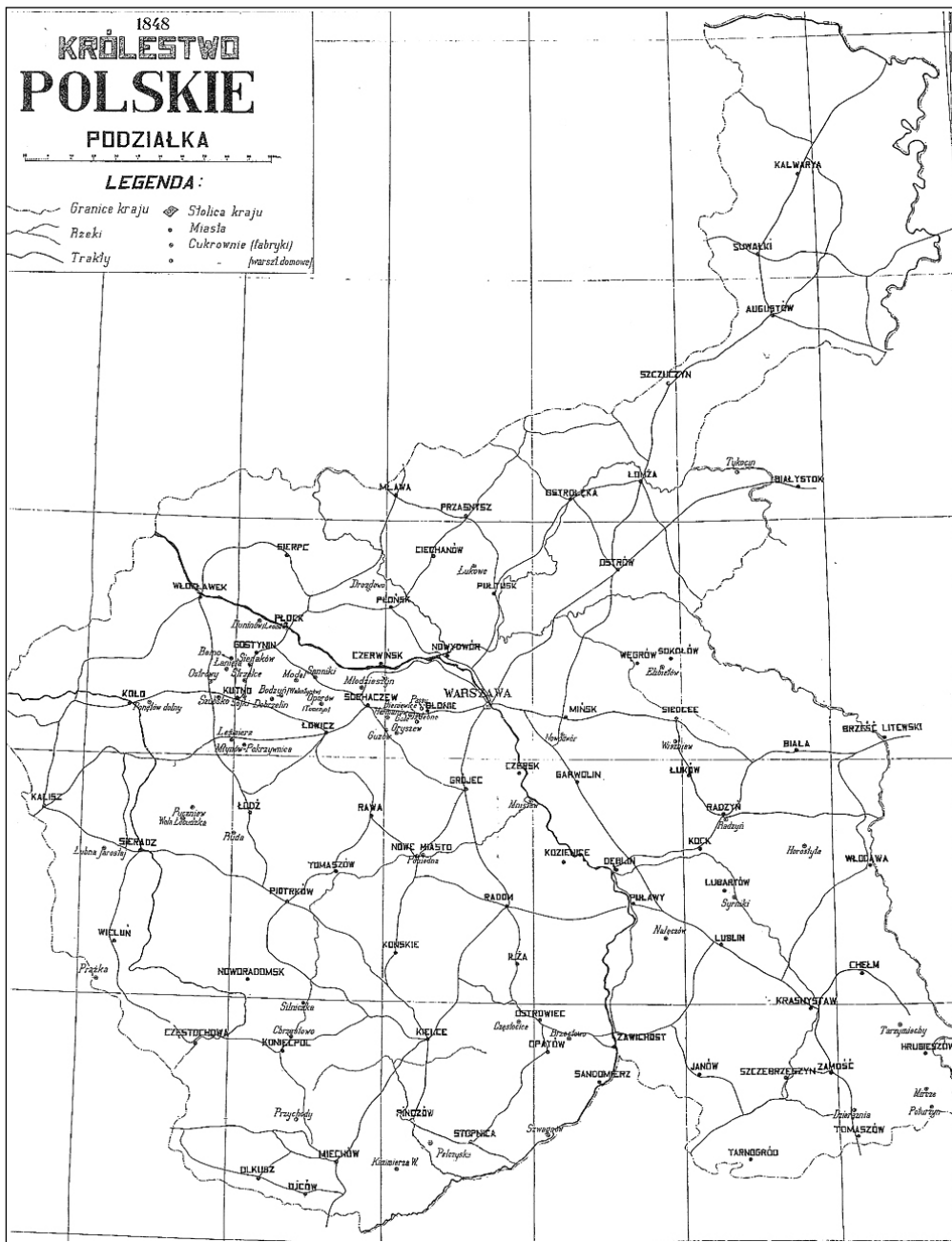


Cecha fabryczna cukrowni wyciskana na spodzie głowy cukru

<sup>1</sup> Z. Przyrembel, *Historia cukrownictwa w Polsce*, t. 1. Warszawa 1927, s. 218.

<sup>2</sup> Archiwum Skarbowe, Archiwum Rządowe Przychodów i Skarbu. Akta ogólne cechów cukrowych, T. 1. Lit. C. Nr 3.

<sup>3</sup> Przyrembel, *Historia cukrownictwa... op. cit.*, s. 218.



Mapa rozmieszczenia cukrowni w Królestwie Polskim. Źródło: Z. Przyrembel, *Historia cukrownictwa w Polsce*

Niezmiernie interesującym dokumentem, przynoszącym wiele wcześniej niepublikowanych informacji dotyczących zakładu z tego okresu, jest fragment odnalezionnej lustracji z 1850 r. zatytułowany: „Protokół objaśniający stan i dochody z tychże na folwarku Duninów” (pisownia oryginalna, pełny tekst zawiera Aneks nr 1).

Można się z niego dowiedzieć m.in., że fabryka mieściła się w jednym dwupiętrowym gmachu z palonej cegły o długości 34 łokci, szerokości 28½ wraz z suszarnią. Jej wyposażenie stanowiły, jak podaje autor lustracji, dwie prasy hydrauliczne firmy Ewans, kotły, młynki, rynny miedziane, duża ilość różnej wielkości garnków etc. Napęd urządzeń fabrycznych zapewniał zasilany spiętrzoną wodą „motor o sile 12 koni” składający się z głównego koła wodnego i pięciu wałów. Niezbędne ilości wody dla tegoż silnika dostarczał kanał wodny ze specjalnie wybudowanych na ten cel czterech stawów, pełniących rolę rezerwuarów. Te zaś powstały na bazie cieków wodnych znajdujących się na obszarze lasów duninowskich.

Zdewastowane i zarośnięte fragmenty urządzeń hydrologicznych (śluzy, wały, kanały) można odnaleźć do dziś na terenie lasów za tzw. podwórzem w okolicach „Bażanterii”. Stanowiły one najprawdopodobniej pierwszy fragment projektowanego, niestety, nigdy niezrealizowanego kanału, który miał połączyć jezioro Krzewent z Wisłą. Zbiorniki te przetrwały do lat 60. XX w. i pełniły rolę hodowlanych stawów rybnych. Pozbawione odpowiedniego dozoru zostały zniszczone przez wiosenne roztopy (nadmiar wody doprowadził do rozmycia wałów wokół śluz poszczególnych zbiorników). W ten oto sposób swego rodzaju zabytek dziewiętnastowiecznej techniki uległ — wydaje się — bezpowrotnemu zniszczeniu.

Przyjmując systematykę (chronologię) zastosowaną przez Z. Przyrembla w jego *Historii cukrownictwa w Polsce*, należy stwierdzić, że cukrownia duninowska była typową dla tzw. I okresu w rozwoju cukrownictwa, który charakteryzował się wytwarzaniem cukru na poziomie rękodzielniczym.

W owym okresie pozgęszczanie soków jak i gotowanie cukru, skuteczniano wprost na ogniu, stąd określenie tego okresu ogniowym, używano również zamiennie określenia „cukrowanie”. Przy produkcji używano wyłącznie siły żywej<sup>4</sup>.

Na tym tle można zaryzykować twierdzenie, że cukrownia Ike-Duninowskich, jak na owe czasy, z uwagi na stosowanie w procesie produkcji pras hydraulicznych i wykorzystanie wody do napędu urządzeń fabrycznych, była zakładem nowoczesnym. Surowcowym zapleczem dla produkcji była uprawa na terenie dominium duninowskiego 300 morgów nowopolskich buraków cukrowych.

Wizytujący cukrownię Lustrator zaliczył ją do zakładów średniej wielkości. Zaś do sposobu administrowania (zarządzania) fabryką odnosił się pozytywnie. Z myślą o przyszłości Lustrator sugerował powiększenie produkcji poprzez zastosowanie w procesie technologicznym pary, podkreślając przy tej okazji posiadanie odpowiedniej ilości upraw własnych, a także korzystne położenie Duninowa

<sup>4</sup> Ibidem, s. 3.



nad Wisłą, co zdecydowanie ułatwiało transport buraków od okolicznych plantatorów i samego cukru do odbiorców.

Podstawowym materiałem opałowym w fabryce w całym okresie jej funkcjonowania było drewno z prywatnych lasów duninowskich. Kampania cukrownicza trwała przeciętnie około sto dni. Potwierdzeniem słuszności wyżej wymienionych spostrzeżeń i obserwacji poczynionych przy okazji sporządzania lustracji okazał się, jak pokazała przyszłość, kontrakt dzierżawy tejże cukrowni zawarty w 1857 roku z czołowymi przedstawicielami ówczesnej finansjery warszawskiej. Zakończył on niejako symbolicznie okres działalności cukrowni w formie zakładu przyfolwarcznego i wpisywał się w kolejny etap rozwoju przemysłu cukrowniczego (1850–1870)<sup>5</sup>, tzw. okres „przejściowy”, w którym powszechnie zaczęto stosować parę w procesie produkcyjnym.

Efektom ubocznym tych zmian był upadek wielu mniejszych zakładów (warsztatów) nieposiadających zabezpieczenia w postaci odpowiedniego kapitału finansowego. Dlatego też, z perspektywy czasu, można uznać podjętą wówczas decyzję o dzierżawie fabryki połączonej z pozyskaniem stosownego kapitału zewnętrznego za ze wszech miar słuszną i dalekowzroczą. Zapewniła ona rozwój fabryce i nowo powstałej osadzie, a właścicielom dóbr duninowskich niezbędną stabilizację finansową.

Dnia 23 marca/4 kwietnia 1857 roku Karol Wilhelm Albrecht Baron Ike, właściciel Dóbr Duninowo z przyległościami w Okręgu Kowalskim, Powiecie Włocławskim, Guberni Warszawskiej położonych wydzierżawił na lat 15 (do 1872) prywatną fabrykę cukru Leonowi Goldstand — Rządcy handlowemu i bankierowi oraz Jakubowi Janasch, zamieszkałym w Warszawie<sup>6</sup>.

Sporządzony notarialnie w 26 podpunktach akt precyzował szczegółowe warunki zawartej umowy. Przedmiotem dzierżawy były zabudowania dominialne w Nowym Duninowie (po raz pierwszy zetknąłem się w dokumentach z określeniem „Nowy Duninów”), w skład których wchodziła stara cukrownia (współcześnie są to tereny tzw. „Podwórza”), a także gorzelnia, destylarnia, browar, spichrz, rzeczka, sadzawki wraz z terenem położonym naprzeciwko drogi z Płocka do Włocławka i dalej do brzegów Wisły. Cały ten teren zgodnie z umową miał być ogrodzony. Obszar dzierżawy wynosił „2 włóki, morgów dziesięć, prętów kwadratowych sto pięćdziesiąt ośm”. Przedmiotem dzierżawy były również będące na wyposażeniu fabryki maszyny, przyrządy, narzędzia etc. Wyjątkiem był duży zegar na wieży, „który było dziedzicowi zabrać wedle uznania lub pozostawić”. Za jego konserwację dzierżawcy zobowiązali się ponosić stosowne koszty.

Powyższy cytat wyjaśnia pochodzenie starego zegara z wieży kościoła parafialnego w Nowym Duninowie (1901–1910). Był to zapewne ten sam zegar z wieży fabrycznej (folwarcznej), który przywędrował wraz z nowymi właścicielami

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Płocku. Hipoteka Gostynińska 1771–1939 (dalej: APP HP). Księga i zbiór Duninowo 2/84, s. 197–233.

Duninowa ok. 1835 (data ich przyjazdu) z pałacu głównego w ich poprzedniej posiadłości, jaką było Schildau<sup>7</sup> koło Jeleniej Góry. Był on więc swego rodzaju pamiątką rodzinną, przeniesioną po raz kolejny tuż po likwidacji cukrowni „Leonów” na przełomie lat 1903 i 1904. Tym razem już na swoje ostateczne miejsce.

Niestety, oryginalny zegar z Wojnowa nie zachował się do nowych czasów. Został bowiem zdewastowany przez żołnierzy niemieckich stacjonujących w Duninowie podczas II wojny światowej. Miał, jak wspominają starsi mieszkańcy, służyć jako nietypowa tarcza strzelecka. Po wojnie mechanizm zegara podobno został oddany do remontu, z którego już nie powrócił.

W kontrakcie dzierżawy właściciel zobowiązywał się do udostępnienia istniejących już wówczas dróg, jak również wyraził zgodę na budowę nowych niezbędnych przy rozbudowie fabryki. Zobowiązał się również do zapewnienia w ciągu pierwszego roku dzierżawy lokum dla robotników cukrowni. Miało to być: „szesnaście izb mieszkalnych z kominami, piecami, drzwiami, oknami, komórkami i chlewami”. W kolejnych latach, po wybudowaniu na ich miejsce nowych pomieszczeń miały powrócić do pierwszego właściciela.

Baron Ike przyrzekł ponadto dostarczać po (z góry) ustalonych cenach niezbędną na ten cel ilość cegły i dachówki. Podobne zobowiązanie dotyczyło niezbędnej ilości wody dla fabryki i na potrzeby bytowe robotników. Zastrzegł jednak sobie, że powyższe dostawy wody nie mogą w żaden sposób zakłócić funkcjonowania znajdującego się poniżej fabryki młyna.

Na żądanie dzierżawców z kolei zobowiązał się przekazać w zamian za czynsz do 30 morgów ziemi po 1 rublu za morgę pod uprawę dla robotników fabrycznych w odległości nieprzekraczającej wszakże ½ wiorsty od zabudowań fabrycznych.

Dzierżawa rozpoczęła się dnia 1 VI 1857 r. W paragrafie (artykule) czwartym kontraktu dzierżawcy zobowiązywali się własnym kosztem do rozbudowy, niezbędnych napraw, zakupu nowych urządzeń, uruchomienia rafinerii cukru w oparciu o cukier z własnej produkcji lub zakupionego dodatkowo specjalnie na ten cel, tzw. cukru kolonialnego” (z trzciny cukrowej).

Na potrzeby rozbudowy surowce miejscowe, tj. glinę, piasek i kamienie, właściciel Duninowa miał udostępnić bezpłatnie. Dodatkowym zobowiązaniem było również dostarczenie fabryce z własnych (czterech) cegielni „cegieł w najlepszym gatunku”, aż do ilości 1 mln sztuk oraz 100 000 sztuk dachówki po stałej cenie. Dotyczyło to również przyszłych remontów w okresie dzierżawy.

Paragraf szósty obciążał opłatą ubezpieczenia od pożaru „starych budynków” cukrowni właściciela folwarku. Za ubezpieczenie zaś nowych, włączając w to budynki dla robotników, mieli uiścić opłatę dzierżawcy. W razie pożaru dzierżawca miał prawo odbioru odszkodowania w celu jak najszybszego odbudowania zakładu. Gdyby jednak pożar pochodził z terenu folwarcznego, różnicy między szkoda a ubezpieczeniem mieli prawo dochodzić dzierżawcy na mocy obowiązującego wówczas prawa (kodeks cywilny). Po ustaniu dzierżawy wszystkie budynki

<sup>7</sup> Obecnie Wojanów.

(stare i nowe), jak również stare: maszyny, przyrządy i sprzęty będące w dzierżawie miały przejść na własność dziedzica dóbr. Nowo zainstalowane urządzenia oraz ruchomości mogły zostać przez inwestorów zdemontowane i zabrane. Fabryka musiała być jednak oddana w takim stanie, który umożliwiałby ponowne podjęcie w niej produkcji.

Do dzierżawy należało również prawo do korzystania z tzw. bindug (składów nadbrzeżnych) i brzegów Wisły na wprost zakładu fabrycznego (obecnie tereny za „suszarnią” i budynkami byłego Nadleśnictwa Duninów i tzw. „Pod Fabryką”).

Pierwsza opłata dzierżawna sześć tys. rubli obowiązywała na okres trzyletni. Na następne zaś lat 12 po pięć tysięcy rubli rocznie. W ciągu trwania dzierżawy właściciel miał obowiązek uprawy buraka cukrowego z nasion wziętych od fabryki. Obszar zasiewu miał wynosić morgów nowopolskich trzysta pięćdziesiąt, a następnie surowiec zdrowy i odpowiednio oczyszczony dostarczyć na plac fabryczny po stałej cenie „75 kopiejek za 1 korzec — 260 funtów”. Obowiązek uprawy dotyczył folwarków: Nowy Duninów — 50 morgów, Stary Duninów — 40 morgów, Wistka — 40 morgów, Krzewent — 20 morgów.

Buraki z Wistki (Telążna i Ładno) miały być transportowane Wisłą przez właściciela. Zbiory miały być dostarczone w ilości przynajmniej 2/3 zbioru nie wcześniej niż 3–15 września, a nie później niż 1 listopada. Pozostałe zaś 1/3 zbioru do końca listopada.

W przypadku przekroczenia terminów fabryka miała prawo do odmowy przyjęcia zamówienia. Dostawy z dóbr duninowskich miały zagwarantowaną uprzywilejowaną pozycję w stosunku do dostawców z zewnątrz. Właściciel dóbr nie miał jednak prawa utrudniać ewentualnych dostaw od innych plantatorów.

Paragraf 12 zapewniał własność 90 proc. wyłoczyn z przerobionych buraków baronowi Ike (z obowiązkiem codziennego odbioru). Zakup melasy odbywał się po cenach uzgodnionych wcześniej. Wszelkie inne nawozy (odpady) niewykorzystane przez dzierżawców należały do dziedzica, również z obowiązkiem ich codziennego odbioru.

Wszelkie podatki publiczne od budynków i gruntu w obrębie fabrycznym ponosił dziedzic. Podatki osobiste i z tytułu produkcji cukru obciążały dzierżawców. Natomiast koszty zakwaterowania dyrekcji fabryki i „oficjalistów” przejął również dziedzic.

Ciekawym zapisem socjologiczno-prawno-obyczajowym był paragraf (...) tejże umowy.

Prawo propinacji zastrzega się dla Dominium Dóbr, którym ulegają wszyscy robotnicy i ludzie fabryczni, wyjąwszy (!) samych dzierżawców, członków ich rodzin lub ich wspólników i oficjalistów wyższych, Ci bowiem mogą trunki i Artykuły konsumpcyjne wyłącznie na swoją potrzebę skąd bądź sprowadzać.

W czasie trwania umowy dzierżawy, poza ewentualną produkcją własną fabryki: rzeźnia, piekarnia, miały być brane z karczem (m.in. dworskich) i zakładów dominialnych (w odległości ½ wiorsty od fabryki). Produkty z fabryki nie mogły być jednak sprzedawane obcym, niezwiązanym pracą dla fabryki.

Dziedzic dóbr duninowskich deklarował ponadto bez dodatkowych kosztów pomoc prawną i wszelkie udogodnienia w Urzędzie Wójta Gminy.

Dla zapewnienia odpowiedniej ilości opału gwarantującej prawidłowe funkcjonowanie fabryki w okresie 12-letniej dzierżawy Leon Goldstand i Jakub Janasch wykupili od Karola Albrechta Wilhelma Ike 70 włók lasu (cały obszar lasów duninowskich wynosił wówczas 400 włók). Drewno przeznaczone na potrzeby cukrowni pochodziło z tzw. trzech nomenklatów: Cielęca Łąka i Wywały, Szubieniczne Góry oraz Kępa pod Środoniem i za Kamionem.

Wycięty las mógł być wykorzystany tylko i wyłącznie na potrzeby fabryki. Wyręb odbywał się w czterech okresach z przerwą co cztery lata (płatność z góry): pierwszy — 20 włók, drugi — 20 włók, trzeci — 20 włók i czwarty — 10 włók.

Pierwsza transza zapłaty za las wynosiła 18 tys. rubli srebrem. W partiach lasu oczekujących na wycięcie dziedzic zastrzegł sobie „wolne pastwiska Duninowian oraz zbiórkę leżaniny bez siekiery i kółki dla ludzi gruntowych bez furmana (pieszy), bez uszkodzenia jednak samego lasu”.

Starsza część mieszkańców Nowego Duninowa pamięta jeszcze do dziś „karawany” kobiet z czworaków udające się do okolicznych lasów po opał dla swoich mieszkań, przyniesiony następnie na własnych plecach. W ten sposób egzekwowały stary przywilej sprzed wielu dziesiątek lat, czym wprawiały w zdumienie przejezdnych i turystów odwiedzających Duninów. Dozór zakupionego lasu odbywał się z pomocą gajowych dominium i kupujących.

Dzierżawcy, mając świadomość podjętego ryzyka związanego z rozbudową zakładu i poniesionych w związku z tym nakładów finansowych, zastrzegli sobie na wszelki wypadek możliwość odstąpienia od umowy po raz pierwszy po trzech latach dzierżawy bez żadnego należnego właścicielowi odszkodowania z wypowiedzeniem na sześć miesięcy przed kończącym się terminem wynegocjowanej przez obie strony umowy. Zobowiązani byli jednak zwrócić fabrykę w formie z dnia 1/13 IV 1857 r., czyli w momencie rozpoczęcia dzierżawy. Jednocześnie zagwarantowali sobie w ciągu 12 lat dzierżawy prawo pierwokupu tejże cukrowni. Na tę okoliczność został nawet sporządzony wstępny projekt takiej umowy, który jak się później okazało, był podstawą do jej właściwej sprzedaży.

W okresie trwania dzierżawy dziedzic zapewniał, że:

w obrębie całego dominium duninowskiego nikomu innemu nie wyda pozwolenia na budowę konkurencyjnego zakładu oraz, że uprawa buraków odbywać się będzie jedynie na potrzeby tutejszego zakładu.

Właściciel ręczył w powyższym piśmie co do dobrych intencji przy zawarciu i przestrzeganiu sporządzonego dokumentu. Całość umowy w ciągu 15 dni od daty jej zawarcia miała być potwierdzona poprzez zawarcie aktu hipotecznego (notarialnego). Po zawarciu tegoż, jak to określono:

dla dopomożenia właścicielowi Dóbr w urzędzeniu stosunków z mniejszymi wierzycielami i polepszeniu gospodarstwa przyrzekają pożyczyć mu sumę Rubli srebrem 12 tys. 720.

W okresie trwania dzierżawy, a nawet w przypadku kupna fabryki właściciel zobowiązany był regularnie wносить opłaty Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu, łącznie z okazywaniem potwierdzeń wpłat na jego rzecz pod sankcją potrąceń we wzajemnych rozliczeniach.

Wszelkie spory i wątpliwości wynikające z umowy miał rozstrzygać zespół trzech arbitrów, po jednym z każdej ze stron i jeden wybrany wspólnie. Orzeczenie takiego sądu miało być ostateczne bez możliwości odwoływania. Miejscem posiedzeń sądu i wydawania wyroków miała być Warszawa.

Paragraf 26 kończący umowę zawiera wysokość opłaty od sporządzonego kontraktu (204 rub n. 75 kop, którą to obie strony podzieliły się solidarnie).

W 1858 r. zmarł Leon Goldstand, od imienia którego najprawdopodobniej pochodzi nazwa osady fabrycznej i cukrowni „Leonów”. W owym okresie takie nazewnictwo było praktyką powszechną<sup>8</sup>.

Spadkobiercami Leona Goldstanda i późniejszymi udziałowcami osady i cukrowni „Leonów” byli: Róża z Goldstandów Janasz, Stefania z Goldstandów Leipziger, Hipolit Goldstand, Jan Goldstand, Aleksander Goldstand.

W dniu 26 XII 1858/7 I 1859 sporządzono akt notarialny, na mocy którego

Lewek Kuśmierek Kupiec z Parzyczewa (w Okręgu Łódzkim) wydzierżawił od Karola Baron von Ike dziedzica dóbr Duninowo 3 włóki gruntu po wyciętym lesie na założenie „Huty szklanej” na okres lat 18 poczynając od dnia 1 lipca 1857 do 1875 za opłatę roczną w wysokości 155 rubli srebrem<sup>9</sup>.

Brak dostępnych źródeł na ten temat uniemożliwia w miarę precyzyjne odтворzenie historii działalności „Huty” powstałej na terenach po wycięciu lasów na potrzeby cukrowni. Stanowi on jednak intrygujący i nieznyany epizod ilustrujący poszukiwania kierunków rozwoju ziem duninowskich. Sama nazwa „Huta” funkcjonuje wśród mieszkańców w wersji zniekształconej gwarowo jako „Łuta” na określenie terenów w pobliżu miejscowości Brzezina Góra.

W dniu 18/30 VII 1864 r. Henryk von Ike, na mocy upoważnienia udzielonego mu przez jego ojca Karola Albrechta Wilhelma von Ike, sprzedał (zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami zawartymi w umowie dzierżawczej z 1857 r.) cukrownię i osadę fabryczną „Leonów” Janowi Goldstandowi, Aleksandrowi Goldstandowi oraz Jakubowi Janasch — naczelnikom Domu Handlowego pod nazwą „Leon Goldstand” w Warszawie za sumę 60 tys. rubli srebrem. Płatność odbyła się na rachunek w Banku Polskim w trzech ratach wraz z odsetkami. Paragraf 24 tejże umowy stanowi/znosi wszelkie prawa dzierżawcze. Nabywca od tej pory posiada nieograniczone prawa do fabryki i wieczyście wydzierżawionego gruntu<sup>10</sup>.

Dnia 15 października tegoż roku zmarł założyciel pierwszej cukrowni w Duninowie Karol Albrecht Wilhelm von Ike.

<sup>8</sup> „Tomczyn” — Tomasz Orsetiego w Oporowie, „Konstancja” — Leona Epsteina na cześć pierwszej żony Konstancji Janasz, „Hermanów” — Hermana Epsteina, etc.

<sup>9</sup> APP HG 1771–1939. Księga i zbiór Duninowo — 2/84–85, s. 254–255.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 130–154.

Kolejna zmiana właściciela cukrowni „Leonów” odbyła się 23 IV/5 V 1866 r.<sup>11</sup> „Dom Handlowy pod firmą „Leon Goldstand” uformował z Leonem Epsteinem i innymi wymienionymi w kontrakcie osobami spółkę handlową udziałową dla nabycia Osady fabrycznej „Leonów” oraz odbudowania po pożarze z 1865 roku znajdującej się tamże fabryki cukru i rafinerii”. Pozostałymi udziałowcami byli: Władysław Wołowski, Władysław Małachowski, Mikołaj Addestein, Józef Kleczkowski, Ludwik Górski, Jan T. Lubomirski, Jan Karnicki, Antoni Wrotnowski, Felix Halpert i Wincenty Majewski. Nowy większościowy udziałowiec L. Epstein równolegle z działalnością duninowską prowadził budowę cukrowni „Konstancja” w Kutnie.

Ważnym źródłem, które dostarczyło wielu cennych informacji dotyczących technologii produkcji oraz samego wyglądu zakładu w 1866 r. jest „Specyfikacja maszyn i aparatów dla fabryki Cukru i Rafinerii w Leonowie” (Aneks nr 2) oraz „Wykaz wszystkich budowli i robót do ryczałtowej reprzyzy wybudowania fabryki Leonów przez Leona Epsteina należących etc.” (Aneks nr 3).

W pierwszym z dokumentów poza danymi dotyczącymi technologii produkcji wymieniane są także rodzaje maszyn oraz ich producenci. Stąd wiemy m.in. o „tłuczce Hoffmana, filtrach Matiusa-Taylora, Nutscha, o posiadaniu przez zakład siedmiu kotłów parowych „centryfugach”, o „6 machinach parowych o sile od 4–20 KM”.

Szczególnie cenne są informacje dotyczące zabudowy (wyglądu) cukrowni, która w znacznej części dotrwała do nowych czasów. Z powodu braku dostępnej ikonografii (rycin, zdjęć z epoki), informacje te umożliwiają chociażby ich częściową identyfikację. Dzięki nim mamy również po raz pierwszy wiarygodne informacje o gazowym oświetleniu fabryki itp.

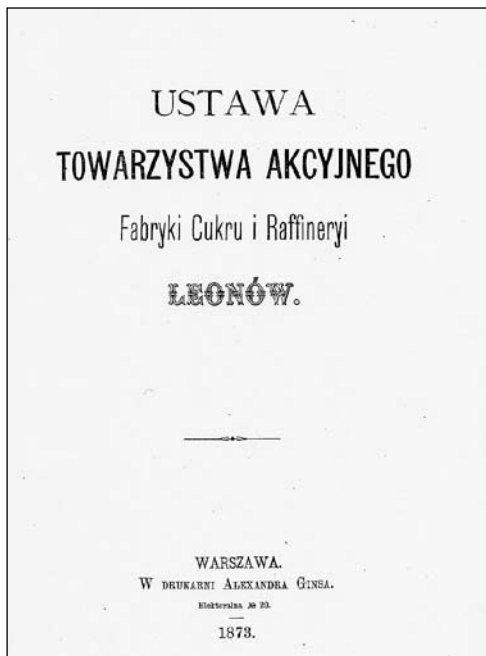
Ostatnia zmiana właściciela produkującej cukrowni „Leonów” nastąpiła w 1873 r. Na miejsce spółki powstało drugie w Królestwie Polskim Towarzystwo Akcyjne Fabryka Cukru i Rafineria „Leonów”<sup>12</sup>. Zakład ten zatrudniał w czasie kampanii trwającej 102 dni około 700 ludzi. Działalność Towarzystwa przypadła na tzw. III wielkoprzemysłowy okres w dziejach cukrownictwa polskiego. Jego cechą charakterystyczną, poza wsparciem przez duży kapitał finansowy, było dążenie do intensyfikacji produkcji przy zapewnieniu niskich kosztów produkcji (nowe, wydajniejsze technologie)<sup>13</sup>.

W celu usprawnienia transportu buraków nie tylko z duninowskich plantacji, w 1877 r. obszar fabryczny powiększono o niezbędny grunt pod budowę „drogi żelaznej”, który następnie posłużył także w 1889 r. do budowy przystani Towarzystwa Akcyjnego (tzw. stary port w Duninowie. Dziś pozostała jedynie biegnąca niegdyś właśnie do portu al. Kasztanowa). Potrzeby transportu do wyżej wymienionej przystani zaspokajała flotylla Towarzystwa składająca się z barek

<sup>11</sup> APP HG 1771–1939. Księga i zbiory „Leonów” 2/211, s. 85–87.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 156–157.

<sup>13</sup> Przyrembel, *Historia cukrownictwa... op. cit.*, s. 4.



Ustawa z 1873 r. Strona tytułowa. Źródło: APP HG 1771–1939. Księga i zbiory „Leonów” – 2/211 s. 156

i holowników, m.in.: „Leonów”, „Tryton” i „Neptun”.

Wynagrodzeniem za wieczystą dzierżawę gruntów i prawa używania brzegów Wisły przez Towarzystwo Akcyjne „Leonów” był czynsz wieczysty w formie bezpłatnie wydanych wyłoczyn lub ekwiwalentu pieniężnego (na mocy kontraktu z 1892 r.). Dyrektorem tejże fabryki w 1892 r. był Michał Karnicki (syn Jana Karnickiego).

W paragrafie pierwszym Ustawy Towarzystwa Akcyjnego zapisano:

Celem prowadzenia, rozwinięcia działalności Fabryki Cukru i Rafinerii „Leonów” położonej w Guberni Warszawskiej Powiecie Gostynińskim założonym zostaje Towarzystwo Akcyjne Fabryki Cukru i Rafinerii pod nazwą „Leonów”.

Założyciele Towarzystwa to ówczesna elita warszawskiej finansjery:

Bankierowie — Leon Epstein, Mieczysław Epstein, Leon Goldstand (II), Felix Halpert, Jakub Janasch, Radca Tajny Senator Jan Karnicki, Justynian Karnicki, Bankier Wrocławski Leipziger, Stefan Niezabytowski, Wacław Popiel, Rzeczywisty Radca Stanu Szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości Severyn Hr. Uruski.

Pozostałością po osadzie i cukrowni „Leonów” są w Nowym Duninowie budynki zlokalizowane w miejscu zwanym potocznie „Pod fabryką” (siedziba dawnego Nadleśnictwa Duninów, posterunku MO i policji — do roku 1992, dawna siedziba Urzędu Gminy i budynki dawnej szkoły powszechnej). Terenem graniczącym był obecny port, dawniej jar „duninowskiej strugi”. Dawna przystań cukrowni została zatopiona podczas budowy zapory i zbiornika włocławskiego (przełom lat 60. i 70. XX w.).

Lekarzem cukrowni był dr Stanisław Markiewicz, założyciel Polskiego Towarzystwa Higienicznego, pierwowzór doktora Judyma z *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego. Był on także osobistym lekarzem rodzin: Ike-Duninowskich i Epsteinów, właścicieli sąsiedniej osady fabrycznej i papierni Soczewka.

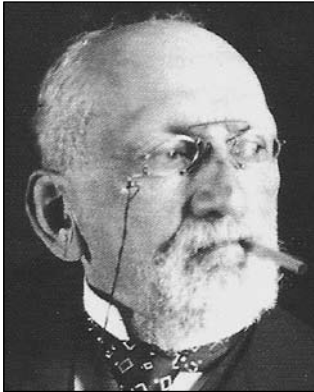
Całość zabudowań fabrycznych cukrowni zaprojektował znany warszawski architekt Adolf Loewe<sup>14</sup>.

Córką Leona Epsteina<sup>15</sup> z jego drugiego małżeństwa z Marią Skarżyńską była Maria Epstein (1874–1947), jedna z najwybitniejszych postaci kobiecych w dzie-

<sup>14</sup> S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 177–178.

<sup>15</sup> [www.grodek.mniszki.dominikanie.pl](http://www.grodek.mniszki.dominikanie.pl)

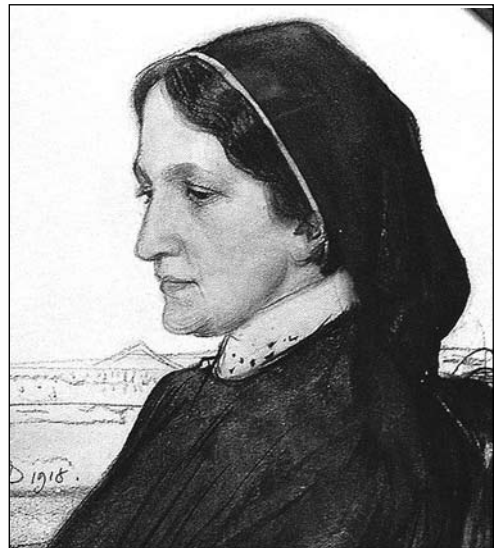
jach Krakowa pierwszej połowy XX w. Z jej inicjatywy powstała jeszcze przed I wojną światową pierwsza szkoła pielęgniarska. W czasie I wojny światowej czynnie zaangażowała się jako pielęgniarka w pomoc dla ofiar wojennych. Po jej zakończeniu w latach 20., po rozwiązaniu współpracy z amerykańską Fundacją Rockefellera, utworzyła w Krakowie Uniwersytecką Szkołę Pielęgniarek i Higienistek, a następnie przez wiele lat była jej dyrektorką.



Leon i Maria Epstein. Zdjęcia z rodzinnego archiwum<sup>16</sup>

W 1930 r. podjęła decyzję o wstąpieniu do klasztoru sióstr dominikanek na Gródku, w którym przyjęła imię zakonne Magdalena Maria. Zmarła 6 IX 1947 r. w Krakowie w opinii świętości. Obecnie toczy się jej proces beatyfikacyjny.

W wykazie budynków będących własnością cukrowni „Leonów” jest informacja o mieszkaniu dla administratora, którym był wówczas Leon Epstein. Czy bywała w nim mała Maria? Na ten temat jak do tej pory źródła rodzinne, niestety, milczą. Maria przez wiele lat opiekowała się sparaliżowanym ojcem, którego choroba była bezpośrednią przyczyną odejścia ze stanowiska administratora leonowskiej fabryki (zm. w 1904 r. w Krakowie).



Portret Marii Epstein namalowany pastelami w 1918 r. przez Leona Wyczółkowskiego

<sup>16</sup> Źródło: Album Bożeny Weber „Wierna Miłości”. Służebnica Boża siostra Magdalena Maria Epstein OP”. Kraków 2008



W 2004 r. kardynał Franciszek Macharski uroczyście zaingerował diecezjalny proces beatyfikacyjny siostry Magdaleny Marii Epstein OP. Etap ten zakończył 20 IV 2077 r. kardynał Stanisław Dziwisz.

## Aneks nr 1<sup>17</sup>

### Protokół objaśniający stan Cukrowni i dochody z tejeże na folwarku Duninów.

Działo się na gruncie folwarku Duninów nowy  
Dnia 2/14 czerwca 1850

Przy głównym folwarku Duninów nowy egzystuje fabryka cukru, w której za pomocą Prass hydraulicznych wytłaczają się buraki, przerabiają się na mączkę, a następnie rafinują się na cukier. W celu wyśledzenia Intraty z tej Cukrowni Delegowany Komisarz zwiedzwszy ten zakład przedsięwziął opisać go i tam powziawszy niektórych wiadomości przejrzawszy Regestra i kontrole w obec zawiadowcy tej fabryki oraz oficjalistów do niej należących rzecz tę przedstawia jak następuje:

Co do Budowli — Fabryka cukru składa się z jednego gmachu masiw murowane-go z cegły palonej na wapno o 2 piętrach zajmuje długości łokci 34 szerokości łokci 28 wysokości 3 wraz z suszarnią murowaną. Cały gmach ubezpieczony w Towarzystwie ogniowym podług Tax szczegółowych ma Rsr. 6870.

Maszynerya wewnętrzna — Prasownica składająca się z 2 Prass hydraulicznych i Papka do tychże Prass z fabryki Ewansa wartości Rs. 1725 jako metalowe żelazne ale ubezpieczono w Towarzystwie ogniowym. Dwie podobne Prassy z Papką stoją osadzone w stanie dobrym beczynnje takiej samej wartości.

Urządzenia Kanału do poruszania kół — W odległości od cukrowni o 70 prętów są cztery stawy czyli Rezerwuary, z których kanałem umyślnie rządżonym sprowadzana jest woda swym biegiem poruszająca Motor o sile 12 koni, składający się z głównego koła wodnego, pięciu wałów (drewnianych) w miejscu dawnych drewnianych 14 kół komunikacyjnych i 7 pasów skórzanych.

Bieg wody jest jednostajny i odpowiedni zupełnie potrzebie maszynerii i wody nigdy nie braknie, gdyż pochodzi ze strugi bieżącej, a następnie z stawu przy Tartaku ma spadek dostateczny tak w czasie mrozów jak i suszy największy.

Koszta tej operacji hydraulicznej, zaprowadzenie kół i inne nie zostały oszacowane przez biegłych obecni tej czynności podają one na Rub. Sr 400.

Sprzęty fabryczne — Naczynia mianowicie kotły, młynki, rynny miedziane wybite garnki i inne podane zostały do ubezpieczenia od ognia sumą Rs. 3500 i przez Dyrekcyją ubezpieczeni pod 13/25 listopada 1848 r Nr  $\frac{23802}{5642}$  zatwierdzone niektóre jednak metalowe naczynia nie podane do ubezpieczenia.

Oprócz wspomnianych wyżej sprzętów i naczyń ubezpieczona jest Massa Cukrowa do wysokości Rs. 20,000 tymże wykazem objęta i od tych wszystkich szacunków właściciel opłaca składkę.

### Produkcja buraków

Właściciel Dóbr Duninowa przy poświęceniu znacznego kapitału na fabrykację po staraniach i dobrej Administracyi przy sprzyjającej glebie ziemi może sadzić na grun-tach swych folwarcznych przeszło 300 morgów nowopolskich buraków, produkcja onych corocznie przedstawia nowe korzyści niezawodne i zaspokaja oczekiwania go-spodarza — Mórg bowiem taki wydaje do 100 korcy buraków, które więcej zawierają

<sup>17</sup> APP HG 1771–1939. Księga i zbiór Duninów 2/85, s. 221–226.

w sobie słodczy jak inne, a tak dochodzić może corocznie do 30,000. Gdy zaś w terminie najdogodniejszym dla fabrykacji t.j. w terminie 100-dniowym z korzyścią przy miejscowych Apparatach da się wyrobić tylko korcy 20,000 przeto w stosunku tego gospodarstwo miejscowe wybiera móg 200 i z tej przyczyny 20.000 korcy buraków jest praktykowana.

#### Widoki na przyszłość.

Cukrownia ta w stosunku do sąsiednich fabryk liczy się do średniego rzędu lecz na największą skalę może być urządzona i powiększenie wyrobów przy moźnej produkcji buraków miejsce mieć może stosownem powiększeniem aparatów zamienieniem ogniowym na Parowe co właśnie z łatwością przyjdzie uskutečnić z powodów;

Że miejscowe położenie i dostatek wody jest odpowiednie jak z powyższego opisu płynie przekonanie, że w sąsiednich Dobrach, które są położone daleko bliżej fabryki bo zaledwie wiorsty drogi jak folwarku należące do Dóbr Duninowskich są grunta w najlepszej klasie ziemi zdatnej pod buraki. Nadto że wyżej wspomniane dobra są każdego czasu do nabycia.

Wreszcie, że przepływająca Wisła w pobliżu fabryki ułatwając sprowadzę nie tylko rozmaitych materiałów do potrzeb fabryki koniecznych lecz nadto sprowadza buraków małym kosztem z okolicy o kilka mil odległych.

Intrata — Co podług rejestrów i Kontroll z trzech letniego przecięcia właściciel ma następujące korzyści z fabrykacji Cukru:

Intrata przez Dziedzica wskazana

Podług rejestrów i kontroll przerabia się rocznie 20.000 korcy buraków w terminie studniowym zatem codziennie praktykuje się 200 korcy wyrobu.

#### Przychód

Korzec 1 wydaje po 12 mączki białej na 20.000 korcach czyli 240.000 a kap 15 czyli, z tego pozostaje 7000 korcy na Paszę dla inwentarza.

Rub. Sr	Wszczegółe Kop	Rs.	W ogóle kop
		36.000	

#### Rozchód

20.000 Korcy buraków z dostawą do fabryki, a kop 60 czyni 12.000. Drzewo w terminie 100 dniowym fabrykacji po 12 sążni kubicznych dziennie wychodzi sążni 1200 z dostawą po Rs 1 kop 35 (1350 Rs)

Najem Robotnika (dziennie) do 200 korcy potrzeba 60 ludzi na sto dni potrzeba ludzi 6 000, którzy po różnej cenie kosztują dziennie Rs 7 kop. 50 czyli w 100 dniach 750. Opłacenie prowadzących fabrykę 75 Rs. Oświetlenie fabryki, smarowidła, utensylia porządkowe wypada Rs 1 kop 50 dziennie na 100 dni — 150.

Najem robotnika w innej porze do Rafinacji wynosi 150 Rs.

Podług zasady z Rządu przyjętej z fabryki opłaca się podatek dziennie Rs. 4 kop. 50 więc na 100 dni wynosi 450.

Za kości użyte w ciągu fabrykacji 300 centarów kop 60–180.

Reparacy maszynerii i wydatki 300 (Razem 16 080).

Pozostaje czystej Intraty 19 920

#### Intrata przez Dellegowanego wynaleziona

Gdy przecię podług zasad Rządowych do Intraty z fabryki przyjmuje się procent od Kapitału wyłożonego na zaprowadzenie zakładu, przeto takowy ustanawia się jak następuje

1. Budowla, w której mieści się Cukrowania połączone z dawnym Spichrzem wedle anszlagu technicznego przez Dyrekcyę Ubezpieczeń zatwierdzonego wartości — 6870 rs.

2. Maszynie i narzędzia różne w fabryce Cukrowni znajdujące się podług dołączonego w kopii wykazu przez Dyрекcyę Ubezpieczeń zatwierdzone — 3500.
3. Prassy hydrauliczne metalowe
4. Hydrauliczne urządzenia kanału sprowadzającego wodę z stawów (rezerwuarów) na koła (na siłę) 12 koni, zaprowadzenie kół w maszynie do płukania buraków, pompy do wody i innych — 4000 (Razem 17800). Procent od kapitału tego 5% wzięty wynosi — 891.

Szacunek ten uważany jest za niski z powodu iż podług Taxy szczegółowej Technika sporządzonej, cena materiałów za małą położona została, ato względnie iż znajdują się własne lasy i cegła. Budowla ta w przybliżeniu może wynosić wartości do 11.000 Rubli.

Zawiadowca Fabryki (nieczytelny podpis).  
Obecny Wójt Gminy Duninowa: A. Podkański

## Aneks nr 2<sup>18</sup>

### Specyfikacja Maszyn i aparatów dla fabryki Cukru i Rafinerii w Leonowie należących do ryczałtowej (antrepryzy) Leona Epsteina

#### A. Wydobywanie soków

1. Elewator do podnoszenia buraków
2. Płuczka ze skrzynką drewnianą
3. (Fedua) duża tarka opatrzona w bęben zapasowy
4. Trzy prasy hydrauliczne 8" średnicy
5. Sześć prass hydraulicznych od 12"–14" średnicy
6. Trzydzieści stołów z lanego żelaza do pakowania
7. Jeden komplet z sześciu pomp hydraulicznych
8. Jeden komplet z dwóch pomp hydraulicznych
9. Czteryście pięćdziesiąt stóp rur prasowych
10. Dwadzieścia pięć łączników do rur od prass
11. Ósm kłap do prass
12. Rynny z lanego żelaza
13. Tysiąc piłek zapasowych do tarki
14. Wózki do przewożenia blach
15. Płuczka ręczna do płatów

#### B. Oczyszczenie soków

16. Ósm kotłów defekacyjnych I saturacyjnych z węzami do gazu I pary oraz z garniturami
17. Trzy filter-pressów na 24 (kinetów) każda
18. Trzy (Mantjus) na 1500 litrów
19. Płuczka do gazu
20. Dessykator do gazu
21. Rezerwuar do gazu z kłapą
22. Cztery naczynia do odcedzenia saturacji

#### C. Warsztat do kości i filtracji

23. Tłoczka Hoffmana do kości
24. Elewator do kości
25. Młynek do łamania mączki
26. Młynek do mielenia kości
27. Arfa do kości

<sup>18</sup> APP HG 1771–1939. Księga i zbiory „Leonów” — 2/211 str. 70–73.

28. Sto kublów do przenoszenia kości
29. Czternaście filtrów żelaznych
30. Garnitury do 14 filtrów

#### D. Odparowanie i gotowanie

31. Aparat ewaporacyjny (a dublet) wystarczający do przerobu 1100 korcy dziennie
32. Aparat do gotowania miedziany bez dna dubeltowego z węzami garniturem i kondensatorem 6 stóp średnicy
33. Aparat do gotowania miedziany z dnem dubeltowym węzami garniturem i kondensatorem 5½” średnicy
34. Jeden Montjus podwójny do wypróżniania aparatu ewaporacyjnego

#### E. Krystalizacja

35. Dwa ogrzewacze miedziane
36. Dwa kotły do klersy miedziane
37. Dwa filtry Taylora
38. Jedna Nutscha na 600 głów
39. Maszyna do przyrządzania Massy do Centryfug
40. Ósm Centryfug z bębniem mającym 40” średnicy
41. Dwie Centryfugi małe
42. Czteryście skrzyń Szützenbacha
43. Pięć tysięcy form rafinadowych
44. Dwie pompki do syropów

#### F. Kotły parowe

45. Siedem kotłów parowych
46. Siedem kompletnych garniturów do ognisk
47. Przyrządy bezpieczeństwa do siedmiu kotłów

#### G. Machiny parowe

48. Jedna machina parowa siły 20 koni do Sali prasowej
49. Jedna machina o 8 koniach do saturacji
50. Jedna maszyna o sile 8 koni z pompami powietrznymi
51. Jedna Maszyna parowa o sile 8 koni do pompowania wody
52. Jedna maszyna o sile 16 koni do centryfug z pompką do (Wutseh)
53. Jedna maszyna o sile 4-ch koni do aliwentacji kotłów

#### H. Różne przyrządy

54. Rury do zimnej wody z lanego żelaza z mufami
55. Rury do pary i do gazu z lanego żelaza
56. Rury do rozprowadzania wody i pary żelazne i miedziane
57. Rury do syropów i soków miedziane
58. Akcesoria do rur potrzebne, kłapy i korki gwoździe z lanego żelaza bronzie i mosiądzu
59. Rynny z lanego żelaza do saturacji
60. Rynny miedziane do filtrów
61. Ośmdziesiąt cetnarów rezerwuarów do raffinerii
62. Rezerwuary żelazne do Krystalizacji
63. Rezerwuary do wody i kwaszenia kości drewniane w żelazo okute
64. Rezerwuar do pary powrotnej
65. (Retuar) ? do rezerwuaru do pary i retu ara
66. Wały i koła transmisja
67. Passy

Przedmiota wyszczególnione pod pozycjami: 1, 2, 3, 4, 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 22, 23, 27, 28, 30, 31, 32, 33, 34, 39, 40, 42, 43, 46, 48, 50, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 66, 67, 68 są nowe wszystkie inne są odnowione z istniejących na miejsce pogorzeli.

/podpisany Leon Epstein/

Zaznaczono przy akcie w dniu 23 kwietnia/5 Maja 1866: przed podpisanym Rejentem zeznanym

(podpisano) Leon Epstein – Jan Goldstand – Aleksander Goldstand – Władysław Wołowski – Władysław Małachowski – Mikołaj Addestein – Józef Kleczkowski – Ludwik Górski – Jan T. Lubomirski – Jan Karnicki – Antoni Wrotnowski – Felix Halpert – Wincenty Majewski – Paweł Brzozowski – S. Jasiński (Rejent).

## Aneks nr 3<sup>19</sup>

### Wykaz wszystkich budowli i robót do ryczałtowej antrepryzy wybudowania Fabryki Leonów przez Leona Epsteina należących zawierający nowe budynki i wyszczególnienie na miejsce istniejących, a dla spółki nabyć się nadających.

#### A. Budynki nowe

1. Gmach fabryczny główny stosownie do planu wybudowany, blachą żelazną kryty z kościarnią, kotłownią i dwiema kominami, jednym parowym a drugim do kościarni należącym
2. Fabryka gazu do oświetlania z kominem, gazometrem i rozprowadzeniem rur oraz urządzeniem 120-tu płomieni

#### B. Budynki już istniejące

3. Dom murowany smołowcem kryty mieszkalny
4. Piec do palenia kości
5. Piec do wypalania wapna
6. Dom murowany dwu piętrowy z wieżą zegarową, dachówką kryty mieszczący: Mieszkanie Administratora, kantor, Mieszkanie dla Kassyera i Buchaltera, Dyrektora i Mechanika
7. Warsztat murowany smołowcem kryty dla Kowalii, ślusarzy, kotlarzy i lakiernią z piecem do suszenia form lakierowanych
8. Warsztat murowany smołowcem kryty dla stolarzy bednarzy i rymarza
9. Dwie wagi centymalne z zabudowaniami smołowcem krytemi
10. Stajnia i wozownia z komórkami drewniane
11. Kloaki w pruski mur stawiane
12. Dom w pruski mur pod smołowcem mieszczący —
  - a) 47 mieszkania dla rodzin o stancyi i komorze —
  - b) 1 salę dla mieszczczenia robotnika w czasie kampanii
13. Dom drewniany z okrągłaków pod gątem dla robotników o 12-tu mieszkaniach parterowych i 6 facyatowych
14. Dom murowany od smołowcem dla officylistów o 5-u mieszkaniach
15. Dom murowany pod smołowcem dla rzemieślników
16. Różne oborki, chlewy i komórki pod gątem drewniane

#### C. Rozmaite roboty

Obrukowanie podwórza fabrycznego

Ogrodzenie parkanem Osady fabrycznej od strony Folwarku

/podpisano/ Leon Epstein

Zaznaczono przy akcie w dniu 23 kwietnia/5 Maja 1866 przed podpisanym Rejentem zeznanym – podpisano j.w

<sup>19</sup> Ibidem, s. 74–75.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

## PRÓBA ZORGANIZOWANIA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO W GOSTYNINIE W LATACH 1945–1949

### Miejska Szkoła Handlowa

Gdy tuż po zakończeniu wojny w styczniu 1945 r. nauczycielka Marta Kosakowska, a potem Stefan Charłampowicz przystąpili do organizowania zajęć w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie, nauczyciel matematyki w Liceum, Bolesław Szcząstka, wystąpił z inicjatywą otwarcia Miejskiej Szkoły Handlowej o poziomie gimnazjalnym typu kupieckiego na prawach państwowych<sup>1</sup>. W Archiwum Państwowym w Płocku w zespole Akta Miasta Gostynina znajdują się protokoły Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gostyninie i Zarządu Miejskiego z lat 1945–1950. Wśród wielu tematów podejmowanych na posiedzeniach samorządu miejskiego zawarte są informacje dotyczące starań o zorganizowanie szkolnictwa zawodowego w Gostyninie<sup>2</sup>.

Już w dniu 11 VI 1945 r. Zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego zwrócił się do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej o przyznanie środków na szkołę handlową. W odpowiedzi Prezydium Miejskiej Rady Narodowej postanowiło:

wystąpić z wnioskiem do Izby Przemysłowo-Handlowej o przyznanie subsydium dla koedukacyjnego Gimnazjum Handlowego Wieczorowego w Gostyninie z kwot inkasowanych przez kasę miejską przy wydawaniu kart rejestracyjnych dla firm przemysłowo-handlowych na rok 1945<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Szkoła gostynińska. Sto lat w służbie oświaty*, Gostynin 2007, s. 63–64.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP), Akta Miasta Gostynina (dalej AMG), Protokoły Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Zarządu Miejskiego z lat 1932–1950 r. AMG, Protokół PMRN i ZM. Protokół nr 7 z dnia 17 XI 1945 r., k. 34–35, sygn.5; nr 8 pkt 20 posiedzenia MRN w Gostyninie z dnia 12 VI 1945 r., sygn. 4, s. 59.

Natomiast w dniu 30 XI 1945 r. Zarząd Miejski rozpatrywał podanie Gimnazjum o stypendium dla niezamożnych uczniów. Zarząd uchwalił przyznanie tytułem subwencji dla Gimnazjum 5000 zł kredytu, przewidzianego w budżecie miejskim w par. 48 poz. c pod nazwą: Stypendium dla niezamożnej młodzieży szkolnej<sup>4</sup>. Zarząd Miejski opracował również Statut organizacyjny szkoły.

Opierając się na pk. art. 43 ustawy z dnia 23 III 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. nr 35, poz. 294) zmienionej dekretem P.K.W.N. z dn. 23.11.1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr.14, poz. 74) Miejska Rada Narodowa w Gostyninie uchwała co następuje:

#### § 1

Gmina Miejska w Gostyninie otwiera z dniem ..... 1945 r. w mieście Gostyninie Miejską Szkołę Handlową o poziomie gimnazjalnym typu kupieckiego na prawach państwowych.

#### § 2

Nauka w tej szkole będzie prowadzona podług programu, przewidzianego dla szkół państwowych tego typu i poziomu.

#### § 3

Właścicielem szkoły jest Gmina Miejska w Gostyninie.

#### § 4

Siedzibą szkoły jest gmach miejski przy ul. 1-go Maja nr 15, w którym obecnie mieści się Państwowe Gimnazjum i Liceum im. T. Kościuszki.

#### § 5

Z gmachu tego oraz urządzeń szkolnych Miejska Szkoła Handlowa korzysta bezpłatnie. Godziny zajęć szkolnych będą ustalone na wspólnej konferencji między Dyrekcjami: Państwowego Gimnazjum i Liceum oraz Miejskiej Szkoły Handlowej. W przedmiocie korzystania z gmachu i urządzeń szkolnych spisana będzie oddzielna umowa między Zarządem Miejskim i Dyrekcją Gimnazjum Państwowego i Liceum.

#### § 6

Zarząd Miejski w Gostyninie wykonywać będzie funkcję zarządu Miejskiej Szkoły Handlowej w zakresie gospodarczym z ramienia Miejskiej Rady Narodowej.

#### § 7

Dyrektor Miejskiej Szkoły Handlowej sprawował będzie obowiązki Dyrektora Miejskiej Szkoły Handlowej, wchodzące w zakres organizowania szkoły, prowadzenia nauki, zajęć szkolnych, wykonywania programu, utrzymywania porządku, czystości, prowadzenia kancelarii szkolnej, występowania na zewnątrz w sprawach szkoły, angażowania sił nauczycielskich, tworzenia biblioteki, gromadzenia pomocy naukowych i.t.p. W powyższych sprawach Dyrektor reprezentuje szkołę, występuje na zewnątrz oraz podpisuje akta i pisma.

#### § 8

Angażowanie sił nauczycielskich do miejskiej Szkoły Handlowej musi przejść przez aprobatę Zarządu Miejskiego. Umowę w tej sprawie podpisują: ze strony szkoły — Dyrektor, z ramienia M.R.N — Zarząd Miejski. Wzór umowy redaguje Dyrektor.

#### § 9

Wysokość miesięcznego wynagrodzenia nauczycielstwa, dyrektora oraz sił pomocniczych Miejskiej Szkoły Handlowej na wniosek Dyrektora ustala Zarząd Miejski. Miej-

<sup>4</sup> APP, AMG, Protokoły MRN i ZM. Protokół Zarządu Miejskiego 12 XII 1945 r., sygn. 4, s. 104.

ska Rada Narodowa aprobuje jednak to wynagrodzenie i od tej daty staje się ono obowiązujące.

#### § 10

Budżet dla Miejskiej Szkoły Handlowej opracowuje Dyrektor szkoły przedkładając go do aprobaty Zarządowi Miejskiemu, który wnosi go do uchwalenia na Miejską Radę Narodową. W tej sprawie obowiązują przepisy o sporządzeniu budżetów przez związki komunalne. Rok budżetowy liczy się od 1 IV do 31 III następnego roku.

#### § 11

Miejska Szkoła Handlowa jest zakładem naukowym, samowystarczalnym.

#### § 12

Na utrzymanie szkoły pobierane będą opłaty. Wysokość ich na wniosek Dyrektora i Zarządu Miejskiego ustala Miejska Rada Narodowa rocznie przy uchwaleniu budżetu. Opłaty pobierane będą od osób, korzystających z usług tej szkoły. Rachunkowość Miejskiej Szkoły Handlowej prowadzi biuro (buchalteria) Zarządu Miejskiego.

#### § 13

Opłaty szkolne pobiera i wydaje pokwitowania na nie kancelaria szkolna. Zainkasowanie opłaty kancelaria szkolna przekazuje do kasy Miejskiej w Gostyninie w końcu każdego tygodnia.

#### § 14

Dyrektor Szkoły podejmuje z kasy miejskiej pieniądze na wszystkie wydatki w granicach uchwalonego budżetu. Z podjętych pieniędzy wylicza się przed kasą miejską odpowiednimi rachunkami i dokumentami, potwierdzonymi przez siebie. Listy płacy dla personelu zatrudnionego w szkole sporządza i podpisuje Dyrektor w kancelarii szkolnej. Listy płacy natychmiast po zrealizowaniu przekazywane są do Kasy Miejskiej jako dokumenty kasowe.

#### § 15

Akta personalne personelu nauczycielskiego oraz pomocniczego zakłada i prowadzi Dyrektor Szkoły. Sprawy związane z ubezpieczeniem socjalnym pracowników Szkoły załatwia Dyrektor za pośrednictwem kancelarii szkolnej.

#### § 16

Likwidacja Szkoły może nastąpić: z braku dostatecznej liczby uczniów, przez zarządzenie Władz Szkolnych, dotyczące większej ilości szkół tego rodzaju i z braku funduszy na prowadzenie Szkoły. W powyższych wypadkach uzasadniony wniosek w sprawie likwidacji Szkoły obowiązany jest zgłosić Zarząd Miejski, uzgadniając uprzednio z Dyrektorem Szkoły. Rada Miejska poweźmie ostateczną uchwałę w tej sprawie. Uchwała o likwidacji nabiera mocy w 30 dni po zawiadomieniu o niej Władz Szkolnych.

#### § 17

Statut niniejszy nabiera ważności po uzyskaniu zgody Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego na prawo prowadzenia Miejskiej Szkoły Handlowej w Gostyninie o poziomie i typie przewidzianym w §1 niniejszego statutu.

#### § 18

Rada Miejska władna jest zdecydować o przeznaczeniu majątku [?] szkolnego, należnego do likwidującej się szkoły. Majątek przyznany ze swego przeznaczenia na cele szkolne powinien być przekazany do użytku istniejącym szkołom powszechnym i średnim w Gostyninie. Resztę majątku nieprzydatnego na cele szkolne, M. R. Narodowa przeznaczy na cel przez siebie wybrany<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Statut Organizacyjny Miejskiej Szkoły Handlowej w Gostyninie AMG. Zarząd Miejski Miasta Gostynina (dalej ZMMG), Referat Organizacyjny. Szkolnictwo AMG szkolnictwo. Statut Gimnazjum Kupieckiego w Gostyninie 1945 r., sygn. 22.



Aby szkoła mogła zaistnieć, potrzebna była jednak zgoda Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, o czym mówi par. 17 Statutu. Kolejną kwestią wymagającą wyjaśnienia była sprawa lokalu. W tym celu Zarząd Miejski zwrócił się w dniu 7 XI 1945 r. pismem do Dyrektora Państwowego Gimnazjum i Liceum w Gostyninie oraz Miejskiej Szkoły Handlowej w Gostyninie o treści:

Istnieje projekt otwarcia Miejskiej Szkoły Handlowej w Gostyninie. Zarząd Miejski opracował już statut organizacyjny tej szkoły. Sprawa idzie na posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Zarząd Miejski pragnie znać na piśmie stanowisko Pana Dyrektora, bowiem siedzibą Miejskiej Szkoły Handlowej może być tylko gmach Państwowego Gimnazjum i Liceum w Gostyninie. Przepisy §§ 4 i 5 statutu organizacyjnego ujmują tę sprawę w ramy zobowiązań prawnych. Dostosowaną treść tych §§ podajemy w załączniku. Zarząd Miejski zamierza zawrzeć umowę z Dyrekcją Państwowego Gimnazjum i Liceum w Gostyninie na prawo korzystania z lokalu i urządzeń szkolnych na przeciąg kilku lat. Zaznaczamy, iż Zarząd Miejski nie rozporządza innym gmachem na umieszczenie w nim wspomnianej wyższej szkoły i nie przewiduje w najbliższej przyszłości takiej możliwości.

Ze względu na to, że termin posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej jest bliski, upraszamy o szybką i definitywną odpowiedź na temat w tym piśmie poruszony<sup>6</sup>.

Ówczesny dyrektor Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie, Stefan Chałcampowicz, odpowiedział:

W odpowiedzi na pismo Zarządu Miejskiego z dnia 7 XI r.b. nr I — 6a/1 Dyrekcja komunikuje, że:

1. Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego nie upoważniło Dyrekcji do zawierania jakichkolwiek umów dotyczących korzystania z gmachu gimnazjum państwowego przez inne szkoły.

2. Jeżeli w roku szkolnym 1944/45 Dyrekcja zgodziła się na udzielenie w godzinach popołudniowych części gmachu tutejszego gimnazjum Szkole Handlowej, to uczyniła to w tym celu, by umożliwić zorganizowanie i uruchomienie Szkoły Handlowej na terenie m. Gostynina, traktując sprawę lokalu jako sprawę przejściową.

W chwili obecnej trudno jest przewidzieć, jak będzie się rozwijać z jednej strony Gimnazjum Państwowe, z drugiej zaś strony Szkoła Handlowa i czy w niedalekiej przyszłości obie szkoły będą mogły zmieścić się w jednym gmachu. Wobec tego Dyrekcja nie uważa za możliwe zawarcie umowy z Zarządzeniem Miejskim w sprawie lokalu dla Szkoły Handlowej na przeciąg kilku lat, tym bardziej że, jak już wyżej wspomniałem, Kuratorium nie upoważniło Dyrekcji do zawarcia tego rodzaju umowy<sup>7</sup>.

Jak wynika z cytowanej korespondencji, dyrektor Chałcampowicz wyraził jedynie zgodę na tymczasowe korzystanie z pomieszczeń Liceum, uzależniając swoją decyzję od stanowiska Kuratorium. Ponieważ Zarząd Miejski nie rozporządzał innym stosownym lokalem, zwrócił się do Miejskiej Rady Narodowej o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Miejska Rada Narodowa wobec zaistniałej sytuacji zwróciła się pismem z dnia 5 XII 1945 r. do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego w Warszawie z prośbą o „wypowiedzenie się na temat pro-

<sup>6</sup> AMG. Szkolnictwo Zarządu Miejskiego w Gostyninie do Pana Dyrektora Państwowego Gimnazjum i Liceum w Gostyninie z dnia 7 XI 1945 r.

<sup>7</sup> Ibidem. Dyrekcja Państwowego Liceum i Gimnazjum im. T. Kościuszki w Gostyninie do Zarządu m. Gostynina.

jektu Statutu Miejskiej Szkoły Handlowej, lokalu i urządzeń szkolnych odnośnie korzystania z tychże w gmachu, przeznaczonym na Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie”<sup>8</sup>

Do pisma dołączono projekt Statutu Miejskiej Szkoły Handlowej, odpis pisma Zarządu Miejskiego adresowanego do dyrektora Liceum w sprawie lokalu i urządzeń szkolnych dla Miejskiej Szkoły Handlowej w Gostyninie, odpis odpowiedzi dyrekcji Liceum oraz wyciąg uchwały Miejskiej Rady Narodowej w Gostyninie „w tymże przedmiocie” i Statut.

Po dwóch tygodniach Zarząd Miejski otrzymał pismo z Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z dnia 17 XII 1945 r., podpisane przez Naczelnika Wydziału J. Witkowskiego, o treści:

W związku z pismem Zarządu Miejskiego w sprawie orzeczenia na Gimnazjum Kupieckie w Gostyninie, Kuratorium wyjaśnia: iż statut Miejski Gimnazjum Kupieckiego winien być opracowany na podstawie postanowień Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 22.6.1932. w sprawie ogłoszenia wzorów statutów dla szkół prywatnych /Monitor Polski N. z r. 1932, poz. 178/.

Kuratorium wyraża zgodę na korzystanie przez Miejskie Gimnazjum Kupieckie z lokalu państwowego Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie<sup>9</sup>.

Pod treścią pisma widnieje ręcznie sporządzona notatka, że Zarząd Miejski uznał tę sprawę za nieaktualną i podpisał burmistrza Mariana Kamińskiego z datą 1 III 1946 r. Powodem stanowiska Zarządu była informacja Kuratorium, że planowana szkoła powinna mieć charakter szkoły prywatnej, a nie państwowej.

W tej sytuacji prawdopodobnie zaniechano starań o uruchomienie szkoły zawodowej typu handlowego. W dalszych protokołach nie spotykamy informacji na ten temat. Profesor Bolesław Szcząstka opuścił Gostynin po zakończeniu roku szkolnego 1947 r.

## Średnia Szkoła Zawodowa

Niepowodzenie Bolesława Szcząstki nie zniechęciło do dalszych starań o otwarcie w Gostyninie średniej szkoły zawodowej w budynku szkoły powszechnej. Tym razem temat podjął Zbigniew Sobociński, nauczyciel języka rosyjskiego w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie w latach 1949–1950. Średnią Szkołę Zawodową o charakterze dokształcającym postanowiono uruchomić z dniem 1 IX 1947 r. Pomysł nie spotkał się jednak z aprobatą Zarządu Miejskiego i 6 VI 1947 r. Zarząd podjął następującą uchwałę:

Według Dekretu z dnia 3 II 1947 r. (Dz. Ustaw R.P. nr.14, poz. 52 mogą być zakładane wyłącznie średnie szkoły zawodowe. Ustawa nie przewiduje możliwości prowadzenia Szkoły Zawodowej Dokształcającej. Skarb Państwa zobowiązuje się pokrywać

<sup>8</sup> Ibidem. Zarząd Miejski w Gostyninie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego w Warszawie, AMG. Protokół nr 7 z 17 XI 1945 r. MRN, pkt. 8, s. 30.

<sup>9</sup> Ibidem. Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego do Zarządu Miejskiego w Gostyninie, z dnia 17 XII 1945 r.

wydatki personalne tylko w średniej szkole zawodowej. W wypadku zorganizowania w Gostyninie szkoły kształcącej zawodowej kasa miejska zobowiązana byłaby oprócz wydatków gospodarczych pokrywać także i personalne. Z tych przyczyn byłoby trudno gminie Miejskiej przyjąć wyłącznie na siebie obowiązek prowadzenia tej szkoły. Omawiając sprawę założenia Średniej Szkoły Zawodowej w Gostyninie, Zarząd Miejski jest zdania, że uruchomienie jej pociąga ze sobą znaczne wydatki na techniczne urządzenie samego lokalu, nie biorąc już w rachubę budynek, w którym ma być zorganizowana szkoła. W szkole zawodowej muszą wyklądać specjaliści, których także w Gostyninie nie ma. Z tych przyczyn inicjatywa uruchomienia w gmachu szkoły powszechnej Średniej Szkoły Zawodowej jest nierealna<sup>10</sup>.

Zygmunt Sobociński odwołał się 2 VII 1947 r. od negatywnej uchwały Zarządu Miejskiego do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W odwołaniu, które referował przewodniczący na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, Sobociński podał, że:

1. szkoła jest przeznaczona dla terminatorów rzemieślniczych wszystkich zawodów,
2. w szkole praktyczne zajęcia prowadzone nie będą,
3. będą one wykonywane w poszczególnych warsztatach rzemieślniczych pod kontrolą mistrzów,
4. w szkole odbywać się będą wyłącznie zajęcia teoretyczne,
5. szkoła będzie mieć swój lokal w gmachu szkół powszechnych,
6. szkoła będzie prowadzona bez urządzeń technicznych,
7. szkoła będzie korzystać z urządzeń szkolnych i pomocy naukowych szkół powszechnych w Gostyninie,
8. zajęcia szkolne odbywać się będą w godzinach popołudniowych po zajęciach szkoły powszechnej,
9. personel nauczycielski opłacany będzie całkowicie z funduszy Skarbu Państwa,
10. Gmina Miejska zobowiąże się do pokrywania wydatków rzeczowych na: opał, światło, utrzymanie czystości, wynagradzanie woźnego i jednego sekretarza,
11. Gmina Miejska będzie właścicielem szkoły,
12. Gmina Miejska wystara się o koncesję na prawo prowadzenia szkoły,
13. Gmina Miejska podpisze zobowiązanie w sprawie pokrywania wydatków rzeczowych szkoły,
14. Gmina Miejska przyjmie odpowiedni statut publicznej średniej szkoły zawodowej<sup>11</sup>.

Po wysłuchaniu tych argumentów, na wniosek radnego Eugeniusza Wandurkiego, nadleśniczego, członka powstałej 5 VII 1946 r. Miejskiej Komisji Oświatowej, Miejska Rada Narodowa powzięła, mimo negatywnego stosunku Zarządu Miejskiego, jednogłośnie następującą uchwałę w dniu 10 VII 1947 r.:

Miejska Rada Narodowa w Gostyninie postanawia uruchomić z dniem 1 września 1947 r. Średnią Szkołę Ogólnozawodową przy zachowaniu następujących warunków:

1. właścicielem szkoły będzie Gmina Miejska w Gostyninie,
2. szkoła mieścić się będzie w gmachu szkół powszechnych w Gostyninie,
3. zajęcia szkolne odbywać się będą w godzinach popołudniowych po zajęciach szkół powszechnych,
4. szkoła będzie korzystać z urządzeń i pomocy naukowych szkół powszechnych,

<sup>10</sup> AMG. Protokoły MRN i ZM. Protokół nr 8 Zarządu Miejskiego z dnia 6 VI 1947 r., s. 85, sygn. 9.

<sup>11</sup> Ibidem. Protokół Miejskiej Rady Narodowej nr 2 z 10 VII 1947 r., s. 26–28

5. zaopatrzenie szkoły w sprzęt techniczny do zajęć praktycznych nie będzie miało miejsca,
6. zajęcia praktyczne odbywać się będą pod kontrolą i opieką mistrza w poszczególnych warsztatach, zatrudniających uczniów,
7. w szkole odbywać się będą wyłącznie zajęcia teoretyczne,
8. szkoła będzie przeznaczona dla uczniów wszystkich zawodów rzemieślniczych,
9. szkoła będzie prowadzona bez urządzeń technicznych do zajęć praktycznych,
10. personel nauczycielski, zatrudniony w tej szkole, opłacany będzie całkowicie z funduszy Skarbu Państwa bez dodatkowej pomocy ze strony samorządu miejskiego.

Przy zachowaniu wyżej wyłuszczonych warunków Miejska Rada Narodowa upoważnia Zarząd Miejski do podpisania i przyjęcia przez Gminę Miejską z dniem 1 XI 1947 r. zobowiązania w sprawie pokrywania z funduszy kasy miejskiej wydatków rzeczowych szkoły średniej ogólnozawodowej, a mianowicie: na opał, światło, utrzymanie czystości, kancelarię szkolną, wynagrodzenie jednego woźnego i jednego sekretarza w granicach norm ustalonych budżetem dla Gminy Miejskiej w Gostyninie.

Ponadto Miejska Rada Narodowa upoważnia Zarząd Miejski do wystąpienia z wnioskiem do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego o wydanie zezwolenia Gminie Miejskiej w Gostyninie na prawo otwarcia z dniem 1 IX 1947 r. Średniej Szkoły Ogólnozawodowej. Jednocześnie Miejska Rada Narodowa przyjęła do zatwierdzającej wiadomości następujący Statut Publicznej Szkoły Ogólnozawodowej Gminy Miejskiej w Gostyninie<sup>12</sup>.

#### I. Zadania.

##### § 1.

Zadaniem szkoły jest: a/ wychowanie religijno-moralne i społeczno-obywatelskie, b/ udzielanie wiadomości z dziedziny życia gospodarczego i potrzeb zawodu, pogłębienie wykształcenia praktycznego, otrzymywanego przez młodzież w warsztacie pracy oraz rozszerzenie jej wykształcenia ogólnego.

#### II. Ogólne zasady organizacji.

Szkoła jest przeznaczona dla męskiej i żeńskiej młodzieży pracującej, która wypełniła obowiązek szkolny i podlega obowiązkowi doksztalcania zawodowego.

##### § 3.

Kurs nauki jest trzyletni. Czas nauczania w każdej klasie trwa 1 rok.

##### § 4.

W szkole mogą być tworzone klasy, wydziały i grupy zawodowe.

##### § 5.

Szkoła pod względem programowym jest ogólnozawodowa, w której odbywa się nauczanie wspólne młodzieży pracującej w różnych zawodach.

##### § 6.

Organizację roku szkolnego, zasady tworzenia wydziałów i grup zawodowych oraz liczbę uczniów w klasach, wydziałach i grupach zawodowych ustalają osobne przepisy.

<sup>12</sup> Statut Publicznej Średniej Szkoły Ogólnozawodowej Gminy Miejskiej w Gostyninie.

## § 7.

Przy szkole może być utworzona Rada Opiekuńcza, która współdziała z kierownikiem /dyrektorem/ i nauczycielami w utrzymywaniu łączności szkoły z życiem gospodarczym i odnośnymi instytucjami.

III. Kierownik szkoły /dyrektor/ nauczyciele,  
kierownicy wydziałów, Rada Pedagogiczna,

## § 8.

Na czele szkoły stoi kierownik /dyrektor/. Do jego obowiązków należy:

- a) reprezentowanie szkoły na zewnątrz,
- b) przedstawienie wniosków w sprawie doboru personelu szkoły,
- c) przewodniczenie Radzie Pedagogicznej,
- d) organizowanie pracy wychowawczej i dydaktycznej, kierowanie nią i czuwanie nad jej planowanym wykonaniem,
- e) nauczanie w przepisanej liczbie godzin,
- f) bezpośrednie zwierzchnictwo nad wszystkimi osobami pracującymi w szkole,
- g) utrzymywanie łączności szkoły z życiem gospodarczym środowiska, w którym się szkoła znajduje,
- h) układanie projektu preliminarza wydatków na potrzeby szkoły i przedstawienie go we właściwym czasie państwowej władzy szkolnej i zarządowi gminy do ewentualnego zaaprobowania.

Kierownik /dyrektor/ szkoły jest odpowiedzialny za organizację wszystkich wydziałów powierzonej mu szkole, za jej poziom wychowawczy i dydaktyczny, za wykonanie przepisów i poleceń państwowych władz szkolnych oraz za stan administracyjno-gospodarczy szkoły.

## § 9.

Nauczyciele wychowują i uczą powierzonej ich opiece młodzież, biorą czynny udział w pracach Rady Pedagogicznej, w realizowaniu jej uchwał, utrzymują łączność z życiem gospodarczym, wreszcie pełnią funkcje administracyjno-gospodarcze powierzonego im wydziału pracy.

## § 10.

Kierownik wydziału poza swoimi obowiązkami nauczyciela organizuje pracę dydaktyczną powierzonego mu wydziału, dba o jego rozwój oraz wykonuje czynności wychowawcze, przekazane mu przez kierownika szkoły /dyrektora/. Za wyniki tej pracy jest odpowiedzialny przed kierownikiem /dyrektorem/ szkoły i władzami szkolnymi.

## § 11.

Kierownik /dyrektor/ szkoły, kierownicy wydziałów, nauczyciele i lekarz tworzą Radę Pedagogiczną, która jest stałym organem wewnętrznego życia szkolnego.

## § 12.

Rada Pedagogiczna obraduje bądź w składzie pełnym całej szkoły, bądź też w zespołach wydziałowych lub klasowych. Do jej obowiązków należy:

- a) układanie planów pracy wychowawczej i dydaktycznej,
- b) ustalanie opinii o uczniach i oceny ich zachowania się,
- c) decydowanie o promowaniu uczniów,
- d) ustalanie regulaminu uczniowskiego,
- e) załatwianie spraw, przekazanych jej przez osobne przepisy.

## § 13.

Kierownikowi /dyrektorowi/ szkoły przysługuje prawo zawieszania uchwał Rady Pedagogicznej, gdy je uzna za niezgodne z przepisami lub przeciwne dobru szkoły. O postanowieniu zawieszenia uchwały Rady Pedagogicznej kierownik /dyrektor/ jest obowiązany niezwłocznie zawiadomić władze szkolne.

#### IV. Organizacja nauczania i wychowania

##### § 14.

Nauczanie odbywa się według obowiązującego programu.

##### § 15.

Plan pracy wychowawczej, dostosowany do wieku, rozwoju i warunków życia uczniów, powinien uwzględnić cele wychowawcze określone w § I niniejszego statutu.

##### § 16.

Kierownik /dyrektor/ szkoły łącznie z gronem nauczycielskim realizują plan pracy wychowawczej przez:

- a) bezpośredni wpływ na uczniów,
- b) nauczanie i organizację pracy oraz życia zbiorowego młodzieży w szkole,
- c) organizowanie współpracy szkoły z pracodawcami uczniów,
- d) dbanie o zdrowie i rozwój fizyczny młodzieży.

#### V. Uczniowie

##### A. Zadania i obowiązki uczniów.

##### § 17.

Uczeń przygotowuje się przez wychowanie i kształcenie do sumiennego spełniania obowiązków obywatelskich. W tym celu winien on wytrwale pracować nad sobą dążąc do wyrobienia religijnego, moralnego, umysłowego i fizycznego.

##### § 18.

Uczeń jest obowiązany stosować się do regulaminu, określającego szczegółowo zadania i obowiązki uczniów.

##### B. Przyjmowania uczniów.

##### § 19.

Przyjmowanie uczniów do szkoły odbywa się w zasadzie na początku roku szkolnego. Młodzież, która zaczęła pracować po tym terminie, może być przyjmowana do szkoły w ciągu roku szkolnego.

##### § 20.

Jeżeli w danej miejscowości oprócz średniej szkoły ogólnozawodowej istnieje jedna lub więcej średnich szkół zawodowych specjalnych albo wydział, klasa czy oddział specjalny, wówczas do szkoły ogólnozawodowej nie należy przyjmować uczniów tych zawodów, dla których są organizowane szkoły, wydziały lub odpowiednie klasy specjalne.

##### § 21.

Do publicznych średnich szkół zawodowych przyjmuje się zasadniczo kandydatów mających ukończoną szkołę powszechną /7 klas/.

##### § 22.

Dla kandydatów o niższym przygotowaniu, którzy nie przekroczyli 16 lat życia, należy tworzyć klasy wstępne. Liczba uczniów w klasie musi wynosić co najmniej 20. Kandydatów w wieku poniżej 16 lat, którzy ze względu na swoje zatrudnienie nie mogą uczęszczać do szkoły powszechnej, albo kandydatów z przekroczonym 16 rokiem życia, nie mających ukończonych 7 klas szkoły powszechnej, należy w wypadku małej ich liczby przyjąć do klasy pierwszej średniej szkoły zawodowej z warunkiem złożenia egzaminu z zakresu 7 klas szkoły powszechnej do końca roku szkolnego. W wypadku zgłoszenia się grupy kandydatów /co najmniej 20/, którzy ukończyli 17 lat życia, zaawansowanych w pracy zawodowej, można dla nich tworzyć specjalne ciągi skrócone.

Dla młodzieży, która ukończyła 8 klas szkoły powszechnej, tworzone będą średnie szkoły zawodowe dostosowane do wyższej podbudowy programowej. W razie braku takich szkół lub w razie zgłoszenia się mniej niż 30 kandydatów z ukończoną 8 klasą szkoły powszechnej, kandydaci ci mogą być przyjmowani do 2 klasy średniej szkoły

zawodowej. W tym wypadku należy im umożliwić dopełnienie programu klasy pierwszej w zakresie wiadomości zawodowych. Publiczne średnie szkoły zawodowe obowiązane są przyjmując wszystkich zgłaszających się kandydatów, którzy odpowiadają warunkom wymienionym w niniejszym zarządzeniu.

W publicznych średnich szkołach zawodowych liczba godzin nauki dla każdej klasy musi wynosić co najmniej 18 tygodniowo. Szkoły nie mogą prowadzić nauki w niższym wymiarze godzin.

Uczniowie przechodzący ze szkół ogólnozawodowych lub specjalnych, lecz o innej specjalności mogą być przyjmowani najwyżej do klasy drugiej, aby mieli możliwość przejść w szkole, do której zostali przyjęci całkowity program przedmiotów zawodowych w klasie drugiej i trzeciej.

Nauka w publicznej średniej szkole ogólnozawodowej w Gostyninie odbywa się w godzinach popołudniowych.

#### C. Ocena uczniów.

##### § 23.

Przy końcu każdego okresu szkolnego nauczyciel ustala oceny wyników nauczania, osiągniętych przez ucznia w zakresie przerabianego materiału programowego. Ocena powinna być ustalona na podstawie stałej obserwacji i systematycznego sprawdzania jego postępów w nauce. Ocena powinna być podana do wiadomości ucznia oraz jego opieki domowej lub pracodawcy.

Przy końcu pierwszego półrocza oraz z końcem roku szkolnego uczeń otrzymuje świadectwo, które powinno zawierać wyrażoną w stopniach ocenę wyników nauki ze wszystkich przedmiotów oraz zachowania się. Oceny ustalone z końcem ostatniego okresu są zarazem ocenami rocznymi.

##### § 24.

Uczeń, który nie uzyskał promocji do klasy następnej, może na podstawie uchwały Rady Pedagogicznej powtarzać klasę. Dwukrotnie powtarzanie tej samej klasy jest dopuszczalne tylko w tym wypadku, kiedy uczeń nie przekroczył 18 lat życia.

#### VI. Ukończenie szkoły, uprawnienia absolwentów.

##### § 25.

Świadectwo ukończenia średniej szkoły zawodowej uprawnia absolwentów, którzy ukończyli praktykę zawodową, do składania egzaminu czeladniczego.

#### VII. Postanowienia końcowe

##### § 26.

Szkoła używa pieczęci według wzoru, ustalonego w przepisach o pieczęciach urzędowych zarządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 15 kwietnia 1947 r. / III –OK.1267/47 oraz okólnika Kuratorium z dnia 30 kwietnia 1947 r. Nr III-13059/47/.

Zgodnie z uchwałą Miejskiej Rady Narodowej oraz na podstawie zgody Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z dnia 15 IX 1947 r. na otwarcie Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Gostyninie — Zarząd Miejski przyjął powyższe decyzje do wiadomości.

Była to szkoła typu wieczorowego, przeznaczona dla młodzieży pracującej. Działały w niej początkowo dwa wydziały — drzewny dla chłopców i bielizniarsko-trykotarski dla dziewcząt. W protokołach Miejskiej Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego z lat 1948–1949 tego tematu już nie podejmowano<sup>13</sup>. Wiadomo

<sup>13</sup> Ibidem. Protokół Zarządu Miejskiego nr 12 z dnia 25 IX 1947 r.

jednak, że Szkoła istniała, gdyż potwierdził to jej były nauczyciel Ryszard Sobociński, i przechodziła różne przekształcenia. W liście do autorki Sobociński napisał:

Dyrektorem w tej szkole był mój stryj Zygmunt Sobociński, ja uczyłem matematyki, fizyki uczył Leon Rewekant, języka rosyjskiego stryj, innych przedmiotów nie pamiętam. Uczniami była młodzież różnych zawodów przyjmowana na podstawie świadectwa szkoły podstawowej, ale bywało też różnie. Szkoła ta działała jakiś czas, potem została przekształcona na Zasadniczą Szkołę Elektro-Mechaniczną w oparciu o warsztaty mieszczące się w budynku pp. Rudzińskich przy ul. Aleja (dziś ks. Jerzego Popiełuszki). Dyrektorem w dalszym ciągu był mój stryj Zygmunt Sobociński, a kierownikiem warsztatów Alfons Banach. Ja w dalszym ciągu uczyłem tam matematyki, stryj języka rosyjskiego, Leon Rewakant fizyki, języka polskiego Jan Dobrosz, innych nie pamiętam. Szkoła ta funkcjonowała pewien czas, aż wreszcie została rozwiązana, stryj przeszedł na emeryturę, a warsztaty przejęły w późniejszym czasie Gostynińskie Zakłady Przemysłu Terenowego. Z chwilą, gdy w Gostyninie powstały Zakłady Sprzętu Instalacyjnego A-24 (otwarte 22 VII 1958 r.)<sup>14</sup>, zrodziła się potrzeba zatrudnienia ludzi do produkcji z wykształceniem elektrycznym. Ja wówczas pracowałem w Wydziale Oświaty w Gostyninie i wspólnie z Leonem Rewekantem i Edwardem Rederem, jako przedstawicielem Zakładów A-24, pojechaliśmy do Kuratorium w Warszawie i tam otrzymaliśmy zgodę na otwarcie Szkoły Przysposobienia Zawodowego o kierunku elektrycznym w oparciu o Zakłady A-24. Kierownikiem został Rewekant, ja uczyłem matematyki, przedmiotów zawodowych Edward Reder, Leszek Jackowski, Zbigniew Barlak i inni. W 1955 r. Szkoła ta została przeniesiona do Gąbina i przekształcona z przysposobienia zawodowego w Zasadniczą Szkołę Elektryczną, a dyrektorem został dyrektor Szkoły Zasadniczej w Gąbinie, Szymon Szewczyk<sup>15</sup>. Pozostawione w Gostyninie warsztaty przejęły Gostynińskie Zakłady Przemysłu Terenowego z zamiarem uruchomienia tam punktu napraw maszyn i narzędzi rolniczych dla spółdzielni produkcyjnych oraz gospodarstw indywidualnych. Szkoły te mieściły się najpierw w Szkole Podstawowej nr 2, a potem długo w Szkole Podstawowej nr 1<sup>16</sup>.

## Szkoła Rolnicza w Ratajach

W 1945 r. otwarta została szkoła rolnicza dla dziewcząt. W protokole zebrania sołtysów z dnia 6 IV 1945 r. w Sierakówku czytamy: „Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej i Starostwo Powiatowe zawiadamiają, że z dniem 15 maja rb. zostanie uruchomiona Żeńska Szkoła Rolnicza w Ratajach”<sup>17</sup>. Natomiast Starostwo Powiatowe poinformowało, że od dnia 28 IV 1945 r. rozpoczną się przyjęcia do Męskiej Szkoły Rolniczej w majątku Koszelew, gmina Szczawin<sup>18</sup>. Z kolei

<sup>14</sup> (an), *Od A-24 do ZSO „Elgo”*, „Głos Gostyniński” 1995, nr 4, s. 5; Lewski, *Od A-24 do „Elgo”*, „Głos Gostyniński” 1996, nr 7, s. 4.

<sup>15</sup> Szymon Szewczyk był dyrektorem szkoły zawodowej w Gąbinie w latach 1958–1961 i prawdopodobnie o tego dyrektora chodziło Ryszardowi Sobocińskiemu, który udzielał informacji na temat szkoły zawodowej w Gostyninie.

<sup>16</sup> Ryszard Sobociński do Barbary Konarskiej-Pabiniak w liście z Torunia z dnia 15 XI 2009 r.

<sup>17</sup> APP, Akta Gminy Skrzany, Protokoły zebrania Gminnej Rady Narodowej 1945 r., sygn. 11.

<sup>18</sup> Ibidem.



w protokole Zarządu Miejskiego z dnia 3 IV 1946 r. widnieje informacja: „Szkoła Rolnicza w Ratajach zgłosiła ustną prośbę o pożyczanie blachy na naprawę dachu szkolnego, uszkodzonego podczas silnego wiatru”<sup>19</sup>. Zarząd Miejski załatwił sprawę odmownie z uwagi na to, że — jak motywował — „blacha jest potrzebna Zarządowi Miejskiemu na naprawę dachów domów miejskich”<sup>20</sup>.

Szkoła ta w 2. połowie lat 60. przeniesiona została do Szkoły Podstawowej nr 3 w Gostyninie i nosiła nazwę Szkoła Przysposobienia Rolniczego. W 1978 r. liczyła 50 uczniów, głównie spoza Gostynina. Pozostali byli mieszkańcami okolicznych miejscowości. W tej sytuacji władze miejskie planowały ograniczyć kwotę dotacji finansowych, motywując to właśnie tym, że w szkole jest tak mało uczniów z Gostynina. Po likwidacji powiatów nauczanie typu rolniczego przeniesiono do poszczególnych gmin<sup>21</sup>.

Zgromadzony materiał pokazuje, kto i jak organizował szkolnictwo zawodowe w Gostyninie w pierwszych latach po II wojnie światowej. Przeczy to informacji zawartej w biogramie Władysława Masłowskiego, opracowanym przez komisję historyczną ZNP w Gostyninie, że to Władysław Masłowski w 1967 r. został organizatorem i dyrektorem pierwszej w Gostyninie oświatowej placówki zawodowej — Szkoły Rzemiosł Budowlanych, mieszczącej się w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie<sup>22</sup>.

---

<sup>19</sup> Protokół Zarządu nr 6 z dnia 3 IV 1946 r. sygn. 8.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> M. Osmałek, *Gostynin w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina XI–XXI w.* Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 600.

<sup>22</sup> *Biografie pedagogów. Władysław Masłowski*, „Gazeta Gostynińska” 1995, nr 20, s. 9.

JOLANTA BIGUS

## REJESTR MIEJSC PAMIĘCI NARODOWEJ W GOSTYNINIE I POWIECIE GOSTYNIŃSKIM

*...A kamień na murze mówić będzie  
Prorok Habakuk*

Znajomość dziejów ojczystych to obowiązek każdego z nas. Historia ziemi rodzinnej jako ponadczasowa wartość winna być pieczołowicie przechowywana i przekazywana następnym pokoleniom. Wiąże się to nierozzerwalnie z wiedzą na temat miejsc pamięci. Wskazują je wpisane w krajobraz regionu brzoźowe krzyże i licznie rozsiane na naszej ziemi nekropolie.

Gostynin, jak wiele polskich miast i miasteczek, w swej kilkusetletniej historii niejednokrotnie był miejscem ważnych i jednocześnie tragicznych w dziejach narodu wydarzeń, związanych z walką o niepodległość. Okoliczne pola i lasy były świadkami bitew, potyczek, egzekucji dokonywanych na miejscowej ludności zarówno w czasie powstań narodowych — listopadowego i styczniowego, jak i wojen światowych. Pamięć o nich została utrwalona w formie grobów, pomników i tablic, które — otaczane czcią i opieką miejscowych władz oraz mieszkańców — stanowią świadectwo tragicznej przeszłości.

Na cmentarzu w Gostyninie i cmentarzach gmin: Gostynina, Sannik, Szczawina Kościelnego i Pacyny, a także w okolicznych lasach znajdują się pomniki przypominające o tym, co działo się tu podczas powstania styczniowego, I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. oraz tragicznego okresu okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1945. Brak natomiast śladów wcześniejszych walk i wojen, a także wydarzeń dotyczących powstania listopadowego. Najstarsze pamiątki walk narodowowyzwoleńczych pochodzą z roku 1863. Mimo upływu lat zdarza się, że odkrywane są wciąż nowe miejsca — świadkowie historii.

Powstanie styczniowe wybuchło w dniu 22 I 1863 r. Był to kolejny zryw narodu polskiego, który miał przynieść Polsce wolność. W walce ze zniechęconym zaborcą nie zabrakło mieszkańców Gostynina i okolicznych wsi.

Powstańcy gostynińscy byli zorganizowani w czterech oddziałach. Największy z nich — Ludwika Oborskiego — liczył 1500 osób; pozostałe trzy: Józefa Łakińskiego, Władysława Orłowskiego i Emeryka Syrewicza liczyły łącznie również 1500 osób<sup>1</sup>.

Na ziemi gostynińskiej miały miejsce dwie większe potyczki w czasie powstania styczniowego, we wsiach Krzywie i Gaśne. Nie odnotowano dużych strat w ludności Gostynina w czasie I wojny światowej, bowiem walki między Rosjanami i Niemcami toczyły się w miejscowościach leżących na trasie Warszawa–Gostynin, a także w okolicznych wsiach usytuowanych wokół Gostynina. Teatr wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. również nie objął Gostynina, ponieważ bolszewicy nie przekroczyli Wisły. Nie znaczy to, że gostynianie nie brali udziału w tej wojnie. Wiadomo, że uczestniczyli m.in. w obronie Płocka<sup>2</sup>.

Wrzesień 1939 r. stał się początkiem okrutnej okupacji hitlerowskiej. Rozpoczęły się masowe wysiedlenia, rozstrzeliwania mieszkańców. W Gostyninie nie toczyły się walki zbrojne, na miasto spadły co prawda trzy bomby, nie wyrządziły jednak dużych strat. W ciągu pięciu lat okupacji Gostynin nie uniknął jednak strat ludzkich z powodu eksterminacji prowadzonej przez okupanta niemieckiego.

Pamięci tych, którzy polegli w latach 1863–1945 poświęcone są pomniki, tablice pamiątkowe i mogiły żołnierskie w Gostyninie oraz okolicznych wsiach. Są one świadectwem męstwa Polaków. Intencją autorki było dokonanie rejestru Miejsc Pamięci Narodowej zarówno tych znanych, przed którymi odbywają się uroczystości rocznicowe, jak i tych, które kryją pojedyncze ofiary walk w postaci tablic, mogił i krzyży znajdujących się na cmentarzach bądź w szczerym polu.

Przy sporządzaniu rejestru wykorzystano pracę podyplomową P.F. Woźniaka „Wychowawcza rola wycieczek szlakiem Miejsc Pamięci Narodowej” oraz pozostawioną w maszynopisie pracę T. Albina „Ziemia gostynińska gromadzi prochy, czyli monografia miejsc pamięci II wojny światowej”.

## ROK 1863

### Krzywie, gmina Gostynin

Pomiędzy wsią Krzywie a Choinkiem 7 III 1863 r. miała miejsce potyczka oddziału Józefa Łakińskiego z oddziałem pułkownika rosyjskiego Hagenmajstra. Rosjanie napadli na powracający z ziemi rawskiej oddział Łakińskiego. Powstańcom udało się odeprzeć atak, opór opłacony był jednak obficie krwią walczących. W roku 1973, w miejscu pochówku poległych w walce powstańców styczniowych w Krzywiu, postawiono drewniany krzyż i kamienną tabli-

<sup>1</sup> M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński w latach 1832–1864*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI w.* Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 265.

<sup>2</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Gostynińscy bohaterowie w obronie Płocka*, „Nasz Gostynin” 2011, nr 9, s. 6–7.

cę, na której wyryto krzyż *Virtuti Militari* z napisem:

Honor i Ojczyzna — 16 powstańcom Oddziału Łakińskiego poległym 7 III 1863 r. mieszkańcy gminy Rataje<sup>3</sup>, ZBOWiD, ZHP.

Pomnik ten ogrodzono drewnianym płotkiem. Patronat nad pomnikiem objęła Szkoła Podstawowa w Teodorowie.

### Zuzinów

Nieopodal wsi Krzywie, w pobliskim Zuzinowie znajduje się kolejna mogiła z 1863 r., skrywająca prochy sześciu powstańców. Na niewielkiej tabliczce zawieszanej na metalowym krzyżu jest już mało czytelny napis: „Poległym powstańcom 1863 r.” Mogiłą tą opiekuje się jedynie nauczycielka Szkoły Podstawowej w Teodorowie, pani Mariola Garstka wraz ze swoimi uczniami. Aktualnie Stowarzyszenie *Tradycje* zobowiązało się do objęcia patronatu nad tym miejscem przy wsparciu finansowym Gminy Gostynin.

### Gašno, gmina Gostynin

Zbiorowa mogiła 49 powstańców styczniowych znajduje się we wsi Gašno, gmina Gostynin. Tu 12 III 1863 r. śmierć poniosło 49 powstańców.

Stacjonujący w Lucieniu oddział Józefa Łakińskiego został zaatakowany przez rosyjskie oddziały: kutnowski Burharda i wrocławski Helferinga. Zdziesiątkowani powstańcy zostali otoczeni przez Rosjan w miejscowości Gašno. Wielu powstańców



Pomnik powstańców styczniowych poległych 7 III 1863 r. we wsi Krzywie. Fot. J. Bigus

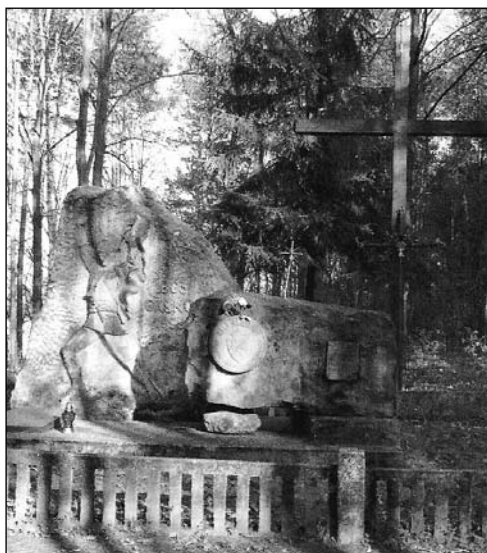


Miejsce pochówku sześciu powstańców 1863 r. we wsi Zuzinów. Fot. J. Bigus

<sup>3</sup> Do roku 1988 Krzywie należało administracyjnie do gminy Rataje, od 1 I 1988 r. do gminy Gostynin.



Pomnik powstańców styczniowych we wsi Gašno z okresu międzywojennego. Siedzi Stanisław Tychowski. Zbiory Michaliny Jadwigi Jędrusik z d. Tychońskiej



Pomnik powstańców styczniowych poległych 12 III 1863 r. we wsi Gašno. Fot. P. K. Woźniak

wpędzono do stawu położonego w pobliżu rzeki Osetnicy, gdzie w lodowatej wodzie straciło życie około 49 ludzi<sup>4</sup>.

W miejscu tym, w setną rocznicę wybuchu powstania styczniowego, w 1963 r. stanął okazały pomnik — obelisk kamienno-betonowy o wymiarach 4 m × 2,20 m. Zmodernizowano go w roku 1998 według projektu Tadeusza Biniewicza. Napis na tablicy poziomej ma treść: „1863–1963. 49 Powstańcom z oddziału Łakińskiego poległym 12 III 1863 r. Powstańcom oddziałów Oborskiego, Orłowskiego, Syrewicza, Grosmana, Becchiego, Mielęckiego, Szumińskiego i innych działających na terenie powiatu gostynińskiego — społeczeństwo i powiat Gostynin”.

Na drugiej pionowej tablicy widnieje napis: „1863 r. Gašno 1998 r. Rząd Narodowy — Równość, Wolność i Niepodległość”<sup>5</sup>. Opiekę nad tym pomnikiem przejął Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Emilianowie.

Relacje z działań powstańczych w Królestwie Polskim podawał krakowski „Czas”. W numerze marcowym z 1863 r. pisano:

Dnia 7 marca pod wsią Rataje w Gostynińskim oddział powstańców z Kujaw przybyły bił się z moskalami, którzy nadciągnęli z Kutna, Płocka i z Włocławka. W czasie boju drugi oddział powstańców pod dowództwem Łakińskiego nadszedł i zdecydował zwycięstwo. Moskale uciekli straciwszy wielu zabitych i rannych<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński... op. cit.*, s. 268; M. Chudzyński, *Gostynińskie w powstaniu styczniowym*, „Gazeta Gostynińska 1991, nr 5, s. 1, 4; R. T., *Ziemia Gostynińska w Powstaniu Styczniowym. Bitwy, potyczki — kalendarium*, „Gazeta Gostynińska” 1996, nr 2, s. 3; K. Zadrożny, *Powstanie styczniowe na ziemi gąbińskiej i gostynińskiej*, Płock 2010.

<sup>5</sup> Karta Ewidencyjna. Miejsca Pamięci Narodowej. Urząd Gminy Gostynin.

<sup>6</sup> „Czas” 1863, nr 62 z 17 III, s. 1.

## Gostynin

Na cmentarzu św. Jakuba w Gostyninie znajdują się dwie mogiły powstańców z 1863 r. Pierwsza z nich, Andrzeja Terleckiego, zmarłego w Gostyninie 27 III 1887 r.<sup>7</sup>, „to najstarszy i prawdopodobnie najcenniejszy grobowiec naszego cmentarza, w kształcie kamiennego kopca zwieńczonego krzyżem. W górnej części pomnika zwraca uwagę płaskorzeźba przedstawiająca lirę otoczoną motywami roślinnymi”<sup>8</sup>. We wrześniu 1977 r. Zarząd Koła ZBOWiD w Gostyninie dokonał renowacji pomnika.



Pomnik Jana Oziemskiego, powstańca z 1863 na cmentarzu w Gostyninie. Fot. J. Bigus



Pomnik powstańca 1863 r. Władysława Terleckiego. Fot. J. Bigus

Kolejną mogiłą to grób zmarłego w 1925 r. Jana Oziemskiego. Jak podaje napis na tablicy — weterana z 1863 r., który brał udział w bitwie pod Gaśnem.

Na ziemi gostynińskiej są prawdopodobnie jeszcze dwa miejsca związane z pochówkiem powstańców 1863 r. Nie są to miejsca zaznaczone ani udokumentowane. Wiadomość o nich przekazywana jest z pokolenia na pokolenie w relacjach ustnych.

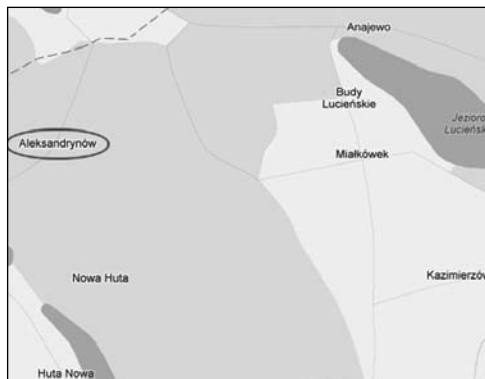
Pierwsze z nich rzekomo znajduje się na styku dwóch wiosek, Choinka i Kazimierzowa, we wsi Ottówka. Miejsce to wskazała córka leśniczego Józefa Pa-

<sup>7</sup> P. K. Woźniak, *Wychowawcza rola wycieczek szlakiem Miejsc Pamięci Narodowej*. Praca podyplomowa, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku 2007, mps, s. 22.

<sup>8</sup> J. Łoś, *Przeszłość uśpiona*, „Gazeta Gostynińska” 1991, nr 19, s. 5.



Domniemane miejsce pochówku powstańca z 1863 r. we wsi Ottówka. Fot. Radosław Rękawiecki



Mapa okolic wsi Aleksandrów. Źródło: [www.maps.google.pl](http://www.maps.google.pl)

stuszyńskiego, który w Choinku pracował w okresie międzywojennym. To ona opowiadała, że w 1924 r., gdy zamieszkiwała wraz z rodziną w leśniczówce, opiekowała się z bratem grobem powstańca z 1863 r. Na dużej sosnie zawieszony był ryngraf, a przy niej grób powstańca. Dziś nie ma już tej sosny, zniknął też ryngraf, a wskazane miejsce jest tylko domniemanym.

W Aleksandrynowie zaś na rozstaju dróg wzniesiono drewniany krzyż. Jak opowiadają leśnicy, jest to miejsce pochówku powstańca styczniowego, z czasów marcowych walk na ziemi gostynińskiej w 1863 r. Byłoby to trzecie po Krzywiu i Zuzinowie miejsce w tym rejonie, gdzie są mogiły powstańców styczniowych, bowiem w tym rejonie toczyły się walki w marcu 1863 r.<sup>9</sup>

## I WOJNA ŚWIATOWA ORAZ WOJNA OBRONNA 1920 ROKU

Działania wojenne w czasie I wojny światowej nie dotknęły samego Gostynina, uniknął bowiem bombardowania artyleryjskiego i nalotów lotnictwa rosyjskiego. Walki toczyły się wokół miasta. Zniszczeniu natomiast uległo wiele wsi, gdzie prowadzone były potyczki między oddziałami rosyjskimi i niemieckimi, między innymi Solec, Białotarsk, Szczawin Kościelny oraz Pacyna i Kiernozia<sup>10</sup>.

Wiadomo, że do jednego z pierwszych starć między Niemcami i Rosjanami w czasie I wojny światowej doszło na początku października 1914 r. w Ratajach k. Gostynina. Rosjanie zabili wówczas kilku Niemców, rannych oddano do szpitala, a jeńców wzięto do niewoli. Natomiast krwawe walki toczyły się w listopadzie i grudniu w miejscowościach ziemi gostynińskiej, leżących na trasie Warszawa–Gostynin. W końcu grudnia 1914 r. cały powiat gostyniński znalazł się już pod panowaniem niemieckim. Po przejściu władzy okupant nałożył na miasto kontrybucję w wysokości 100 tys. marek i domagał się wycinki lasów miejskich.

<sup>9</sup> Relacja leśniczego Jarosława Borczyńskiego.

<sup>10</sup> M. Chudzyński, *Między rewolucją 1905–1907 a odzyskaniem niepodległości w 1918 r.*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 462.

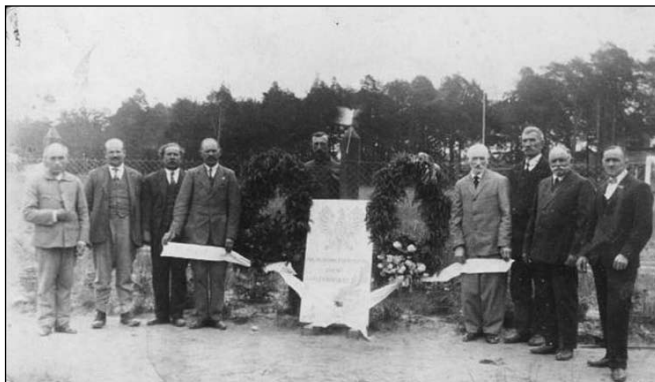
Za sprzeciw wzięto jako zakładników trzech mieszkańców Gostynina, w tym właściciela kamienicy i apteki w Gostyninie przy Rynku, Jana de Lewalt Majera.

We wsi Luszyn w gminie Pacyna zachował się pomnik postawiony przez Niemców na mogile żołnierzy niemieckich poległych pod wsią Luszyn w czasie bitwy

1915 r. Natomiast w Gostyninie Niemcy postawili pomnik w Czarnym Ogrodzie, poświęcony pamięci żołnierzy niemieckich poległych w I wojnie światowej w okolicach Gostynina. Pomnik ten został częściowo rozebrany w 1918 r., a ostatecznie usunięty w 1930 r. i przeniesiony na cmentarz ewangelicki.

Mieszkańcy Gostynina ufundowali w rozwidleniu ulic Płockiej i Bierzewickiej pamiątkową tablicę poświęconą nieznanemu żołnierzowi z czasów I wojny światowej. Groby nieznanego żołnierza od chwili odzyskania niepodległości w 1918 r. stały się symbolicznym miejscem poświęcenia większości bezimiennych bohaterów poległych w walce o niepodległość kraju i sytuowane były w miejscach najbardziej widocznych i łatwo dostępnych, jak właśnie w Gostyninie.

W kwietniu 1919 r. rozpoczął się przemarsz przez Polskę przybyłej z Francji armii gen. Józefa Hallera. Armia, kierując się na wschód do walki z Armią Czerwoną, stacjonowała krótko w Gostyninie, gdzie przejściowo mieścił się sztab. W dniu 9 VII 1919 r. gen. J. Haller w drodze do Płocka odwiedził Gostynin.



Tablica poświęcona Nieznanemu Żołnierzowi Ziemi Gostynińskiej. Na zdjęciu prezentacja płyty przed stadionem im. Marszałka Józefa Piłsudskiego ok. 1930 r. Zbiory Barbara Konarska-Pabiniak

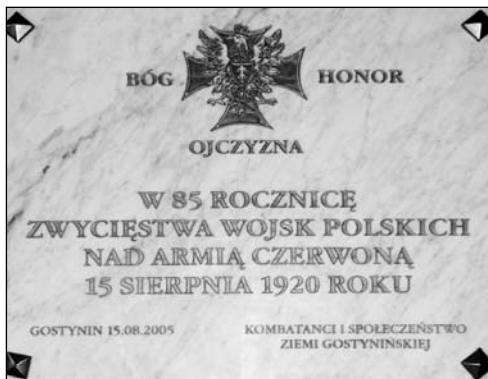


Pomnik na grobach żołnierzy niemieckich z I wojny światowej poległych we wsi Luszyn. Fot. K. Zembska



Płyta nagrobna J. Bielskiego-Hallerczyka na miejscowym cmentarzu św. Jakuba. Fot. J. Bigus





Tablica w parafii Miłosierdzia Bożego w Gostyninie odsłonięta 15 VIII 2005 r. Fot. J. Bigus

W jego armii służył późniejszy mieszkaniec Gostynina, Józef Bielski, zmarły w 1973 r. Na cmentarzu św. Jakuba w Gostyninie znajduje się jego grób z napisem — Hallerczyk<sup>11</sup>.

Mieszkańcy ziemi gostynińskiej brali udział w wojnie obronnej 1920 r.<sup>12</sup> Szczególnie zaangażowani byli maturzyści Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, m.in. Bronisław Marciniak<sup>13</sup> czy Jan Brodzki, który otrzymał od Marszałka Józefa Piłsudskiego krzyż Virtuti Militari za ranę odniesioną w lipcu 1920 r. In-

nym uczestnikiem bitwy o Płock był odznaczony Krzyżem Walecznych żołnierz w randze podchorążego w 1. i 9. pułku ułanów Józef Higersberger, członek Zarządu Straży Obywatelskiej, składającej się z gostynińskich strażaków<sup>14</sup>.

W 85. rocznicę bitwy warszawskiej w kościele parafii Miłosierdzia Bożego w Gostyninie, dnia 15 VIII 2005 r., odbyła się uroczystość upamiętniająca to wydarzenie. Została odsłonięta i poświęcona w kruchcie kościoła pamiątkowa tablica o treści: „W 85. rocznicę zwycięstwa wojsk polskich nad Armią Czerwoną 15 sierpnia 1920 r. — kombatanci i społeczeństwo ziemi gostynińskiej”<sup>15</sup>.

## LATA 1939–1945

### Gostynin, Wola Łącka

Pierwszej egzekucji na 29 mieszkańcach Gostynina i okolic Niemcy dokonali już 1 XII 1939 r. we wsi Wola Łącka. W 1984 r., w 45. rocznicę zbrodni, postawiony został tam pomnik według projektu inż. Stanisława Szatkowskiego. Napis na tablicy głosi: „Dla upamiętnienia 45. rocznicy egzekucji dokonanej 1 XII 1939 r. przez hitlerowców na grupie 29 osób z Gostynina i okolic — społeczeństwo Go-

<sup>11</sup> E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918–1939)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI w.* Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 369.

<sup>12</sup> A. Waloch, *11 listopada po raz siedemdziesiąty trzeci*, „Gazeta Gostynińska” 1991, nr 20, s. 3; b.a., *Polegli lub zmarli uczestnicy wojny 1920 r. mieszkańcy ziemi gostynińskiej*, „Gazeta Gostynińska” 1991, nr 21, s. 5; A.D., J.G., *Kalendarium bitwy warszawskiej (13–25 VIII 1920). 77. rocznica Cudu nad Wisłą*, „Gazeta Gostynińska” 1997, nr 13, s. 6.

<sup>13</sup> J.M., *Ppor. Bronisław Marciniak — ochotnik z 1920 r.*, „Gazeta Gostynińska” 1997, nr 2, s. 9; J. Matuszewski, *75. rocznica bitwy pod Warszawą*, „Gazeta Gostynińska” 1995, nr 15, s. 8.

<sup>14</sup> Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych... op. cit.*, s. 370; Konarska-Pabiniak, *Gostynińscy bohaterowie... op. cit.*; B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 210.

<sup>15</sup> (bkp), *Dwie rocznice*, „Głos Gostyniński” 2005, nr 9, s. 2.

stynina i Łącka”. Obok wypisano nazwiska pomordowanych: Marian Budzyński — komendant powiatowej policji, Rafał Burak — kupiec, działacz żydowski, Wacław Cieciewicz — kierownik szkoły powszechnej, Andrzej Czapski — poseł na sejm RP z ramienia PSL, Stefan Dąbski — pracownik magistratu, Władysław Dąbrowski — dyrektor banku komunalnego, Antoni Dubas — ksiądz prefekt, działacz ZHP, Michał Jarmoliński — burmistrz miasta Gostynina, Józef Kapturowski — rolnik ze Zdworza, działacz ludowy, Jerzy Kaszyński — pracownik magistratu, Chil Majer Keller — kupiec, działacz żydowski, Antoni Krzewicki — rolnik z Kozic, działacz ludowy, Stanisław Krystosik, ksiądz prefekt, działacz ZHP, Jan Lewandowski — mistrz kowalski, działacz Stronnictwa Narodowego, Wacław Lewandowski — mistrz kowalski, działacz Stronnictwa Narodowego, Franciszek Nowakowski — felczer, fryzjer, działacz społeczny, Józef Ozdowski — nauczyciel, działacz PPS i POW, Jakub Lajb Pieczewski — kupiec, działacz żydowski, Otton Rudziński — pracownik urzędu skarbowego, Seweryn Stobnicki — profesor Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie, Kazimierz Stankiewicz, ksiądz prefekt, działacz ZHP, Mieczysław Święcicki — adwokat, prezes klubu „Mazur”, Bronisław Wiśniewski — profesor Gimnazjum im. T. Kościuszki w Gostyninie, Abram Zajac — kupiec, działacz żydowski, Kazimierz Zakrzewski — inżynier leśnik, działacz społeczny oraz cztery osoby niezidentyfikowane<sup>16</sup>. Świadkiem zbrodni był mieszkaniec Emilianowa, Ignacy Lewandowski. Z ukrycia obserwował egzekucję, potem zaznaczył to miejsce<sup>17</sup>.



Pomnik w miejscu egzekucji 29 osób w Woli Łąckiej. Fot. T. Albin

Zwłoki ofiar zakopano w lesie w Woli Łąckiej. Ekshumacji dokonano 27 IV 1945 r. i ciała przewieziono do zbiorowych kwater na miejscowym cmentarzu w Gostyninie. W miejscu egzekucji 1 XII 1984 r. stanął pomnik. Opiekuje się nim młodzież Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Emilianowie. W październiku 2010 r. Zespół Szkół otrzymał imię Bohaterów 1 grudnia 1939 r.<sup>18</sup>

<sup>16</sup> E. Szubska-Bieroń, *II wojna światowa i lata okupacji hitlerowskiej (1939–1945) w Gostyninie*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI w.... op. cit.* s. 487; T. Albin, *Ziemia gostynińska gromadzi prochy*, czyli monografia miejsc pamięci II wojny światowej (mps), s. 49.

<sup>17</sup> J. Gospodarowicz, *Zachowaj w pamięci*, „Gazeta Gostynińska” 1992, nr 24, s. 4; tenże, *1 grudnia 1939 r. — Katyń Gostyniński*, „Gazeta Gostynińska” 1997, nr 19, s. 4.

<sup>18</sup> b. a., *Strażnicy pamięci*, „Nasz Gostynin” 2010, nr 9, s. 3.

## Gostynin, Kraśnica

Dnia 26 II 1940 r. żandarmi i funkcjonariusze gestapo zamordowali w lesie Kraśnica koło Gostynina 42 Polaków. Powodem egzekucji był ich udział w partyzantce oraz zemsta za pomoc udzielaną partyzantom. Wśród rozstrzelanych byli: Adamiak Kazimierz, zam. Kutno, Ambroziak Franciszek, rolnik, zam. Gostynin, Balcerzak Władysław, zam. Stary Zaborów, Błaszczak Waław, zam. Kutno, Bartczak Tadeusz, Cichoński, zam. Kutno, Garstka Mateusz, zam. Trębki, Jatzcak Stefan (prawdopodobnie), Lewandowski Władysław, zam. Kutno, Podel Władysław, Radzicki Jerzy, zam. Gostynin, Sujko Władysław, zam. Kutno, Terebus Władysław, zam. Ciechomice, aresztowany 12 X 1939 r., Wiatr Władysław, zam. Kutno, Wojciechowski Jan, zam. Kutno, Wojtczak Stanisław, Zieliński Henryk, zam. Kutno<sup>19</sup>. Zwłoki ofiar zakopano w miejscu egzekucji. Po ekshumacji, 22 IV 1945 r., rozstrzelanych pochowano na cmentarzu w Gostyninie. W miejscu egzekucji postawiony jest pomnik.



Pomnik upamiętniający ofiary egzekucji w lesie Kraśnica. Fot. T. Albin

## Gostynin, ul. Floriańska

Zbiorowej egzekucji okupant niemiecki dokonał w Gostyninie 15 VI 1941 r. Funkcjonariusze gestapo rozstrzelali na placu przy ulicy Floriańskiej, w odwet za zabójstwo niemieckiego żołnierza, 10 mężczyzn — mieszkańców Gostynina i powiatu. Zginęli: Waław Chabasiński, zam. Lisica, gmina Skrzany, Franciszek Kołodziejczyk, zam. Gostynin, ul. Kutnowska, Jan Królikowski (ojciec), zam. Annów, gmina Rataje, Jan Królikowski (syn), zam. Annów, gmina Rataje, Stefan Kubicki, zam. Gostynin, ul. Polna 13, Kazimierz Lewandowski, zam. Gostynin, ul. Stodólna, Zygmunt Lewandowski, zam. Gostynin, ul. Stodólna, Jerzy Lisow-



Tablica pamiątkowa przy ul. Floriańskiej w Gostyninie. Fot. J. Bigus

<sup>19</sup> Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Instytut Pamięci Narodowej. Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo płockie, mps, Warszawa 1985, s. 35–36.

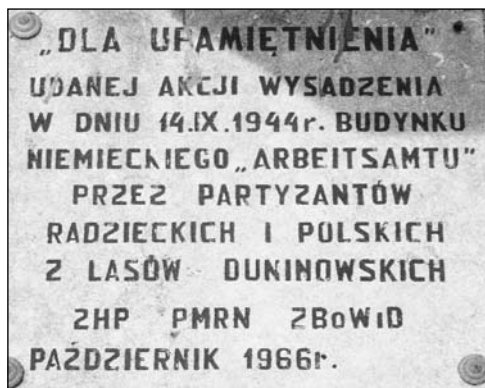
ski, zam. Gostynin, ul. Aleja 5, urzędnik, Stanisław Małecki, zam. Leśniewice, gmina Skrzany, Marian Stawicki<sup>20</sup>, zam. Gostynin, ul. Kutnowska<sup>21</sup>.

Zwłoki ofiar zakopano w pobliskim lesie koło wsi Drzewce. Ekshumowanych 17 IV 1945 r. pochowano na cmentarzu w Gostyninie. Na miejscu zbrodni przy ulicy Floriańskiej znajduje się tablica pamiątkowa z nazwiskami ofiar.

### Gostynin, Arbeitsamt

Latem 1944 r. niemiecki Urząd Pracy, czyli Arbeitsamt, przygotowywał listę młodzieży polskiej, która miała być wysłana w głąb Rzeszy na przymusowe roboty. Ruch oporu zorganizował akcję, która doprowadziła do wysadzenia budynku<sup>22</sup>. W związku z tym Niemcy rozpoczęli aresztowania w Gostyninie i na terenie całego powiatu. Zatrzymano łącznie 44 mężczyzn. Zatrzymani przebywali w areszcie pięć tygodni. W tym czasie zatrudniono ich przy uprzątnięciu resztek zniszczonego budynku i odszukiwaniu dokumentów w gżliszczach.

Ostatecznie szef gestapo Wohlgemüth zdecydował o transporcie do Kutna tylko trzech osób spośród zatrzymanych, natomiast pozostali zostali zwolnieni. W miejscu wysadzenia budynku Arbeitsamtu w roku 1966 zawieszona została pamiątkowa tablica o treści:



Tablica upamiętniająca miejsce wysadzenia budynku Arbeitsamtu w Gostyninie w 1944 r. Fot. P.K. Woźniak

Dla upamiętnienia udanej akcji wysadzenia w dniu 14 IX 1944 r. budynku niemieckiego „Arbeitsamtu” przez partyzantów radzieckich i polskich z lasów duninowskich — ZHP, PMRN, ZBoWiD — październik 1966 r.

### Gostynin-Zalesie

Na terenie Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych działał w czasie okupacji oddział Związku Walki Zbrojnej. Donos jednego z pracowników Szpitala — kierowcy samochodu służbowego dyrektora szpitala — spowodował liczne aresztowania wśród polskiego personelu. Część z nich została skazana na karę śmierci, część zmarła w obozach lub w czasie przesłuchań. Wydarzenie to upamiętnia pomnik poświęcony pamięci członków ZWZ i straconych 21 IV 1943 r. Napis na tablicy głosi:

<sup>20</sup> Na tablicy mylnie podano imię Jan.

<sup>21</sup> Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce... op. cit., s. 37; Szubska-Bieroń, *II wojna światowa i lata okupacji hitlerowskiej...* op. cit., s. 489.

<sup>22</sup> Szubska-Bieroń, *II wojna światowa i lata okupacji hitlerowskiej...* op. cit. s. 523.

Cześć pracownikom Szpitala zamęczonym w obozach i więzieniach niemieckich. Straceni 21 VI 1943 r.: Komorowski Stanisław, Pietrzak Andrzej, Suwała Zygmunt, Szymczak Józef. Zmarli w obozach: Michalski Juliusz (5 IV 1942), Zakrzewski Tadeusz (16 VI 1943), Sobczyk Józef (20 I 1945), Śmiałkowski Andrzej (21 XI 1940)<sup>23</sup>.

## Miasto Gostynin

Na cmentarzu św. Jakuba w Gostyninie władze miasta wzniosły pomnik poświęcony tym, którzy stracili życie w wojnie obronnej, w egzekucjach, obozach śmierci. Na pomniku zamieszczona jest dedykacja: „Ofiarom wojny i zbrodni hitlerowskich — rodacy z powiatu i miasta Gostynin 1960 r.” Na płytach po obu stronach pomnika widnieją nazwiska żołnierzy poległych w 1939 r.:

1. Andrzej Sas-Świtelnicki zm. 15 IX 1939 r., por. 5 PAL
2. Józef Strzyżewski zm. 8 X 1939 r., strzel. 24 PP
3. Stanisław Świetlicki zm. 26 IX 1939 r., szer. 10 PP
4. Marian Szaj zm. 27 IX 1939 r., strzel. 24 PP
5. Paweł Wirkus zm. 20 IX 1939 r., st. strzel. 64 PP
6. Paweł Wirkus zm. 22 IX 1939 r., szer. 66 PP
7. Józef Bank „Bak” zm. 10 X 1939 r., żołn.
8. Zygmunt Głowacki zm. 17 IX 1939 r., żołn.
9. Franciszek Muller zm. 3 IX 1939 r., żołn.
10. Piotr Perwusiak zm. 26 IX 1939 r., strzel. 57 PP
11. Alojzy Plawka zm. 8 X 1939 r., żołn.
12. Józef Porwich zm. 8 X 1939 r., żołn. 57 PP
13. Stanisław Powoła zm. 15 IX 1939 r., st. strzel.
14. Jerzy Prype zm. 1 IX 1939 r., żołn.
15. Józef Put zm. IX 1939 r., żołn.
16. Tadeusz Rakowski zm. 15 IX 1939 r., podoficer.

Pomnik otaczają cztery kwatery poległych z krzyżami. W latach 90. krzyże z lastryka zamieniono na granitowe i ustawiono dodatkową tablicę z napisem: „Kwatera poległych w okresie drugiej wojny światowej 85 żołnierzy polskich oraz 101 zamordowanych osób cywilnych z okolic Gostynina”. W roku 2009 Urząd Miasta Gostynina dokonał modernizacji kwater. W kwaterach tych spoczywają:



Pomnik wzniesiony ku czci pomordowanych pracowników Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Zalesiu. Fot. P.K. Woźniak

<sup>23</sup> Albin, Ziemia gostynińska gromadzi prochy... op. cit., s. 47.

**strona lewa od pomnika, rząd I:**

1. por. Tadeusz Rogoziński zm. 23.03.1942 r.
2. st. strz. Wojciech Łukaszewski zm. 4 IX 1939 r.
3. strz. Adam Lisek zm. 15 IX 1939 r.
4. strz. Władysław Lachowicz zm. 15 IX 1939 r.
5. szer. Józef Kosiński zm. 15 IX 1939 r.
6. żoł. Józef Korbich (Kolbiel) zm. 08 X 1939 r.
7. strz. Bronisław Zieliński zm. 14 IX 1939 r.
8. strz. Łukasz Kolbarz zm. 29 IX 1939 r.
9. strz. Aleksander Kiljan zm. 27 IX 1939 r.
10. podof. Antoni Kędra zm. 1 X 1939 r.
11. strz. Władysław Knaż zm. 1 IX 1939 r.
12. bombardier Ignacy Koszuliński
13. szer. Antoni Kancer zm. 1 X 1939 r.
14. strz. Kazimierz Joniec zm. 15 IX 1939 r.
15. por. Walenty K. Jezierski zm. 15 IX 1939 r.
16. strz. Roman Jarmoluk zm. 15 IX 1939 r.
17. kpr. Józef Jaremek zm. 13 IX 1939 r.
18. strz. B. Jarski zm. 15 IX 1939 r.
19. strz. Włodzimierz Jakowler zm. 15 IX 1939 r.
20. strz. Edward Goldy zm. 15 IX 1939 r.
21. strz. Antoni W. Gajewski zm. 15 IX 1939 r.
22. żoł. Mojżesz Gabel zm. wrzesień 1939 r.
23. ogniom. Wiśniewski zm. 1939 r.
24. st. saper Abram Faingesicht zm. 30 IX 1939 r.
25. st. strz. Władysław Czarnota zm. 1 X 1939 r.
26. plut. podch. Stefan Ciuraj zm. 15 IX 1939 r.
27. st. strz. Antoni Ciegulski zm. 28 IX 1939 r.
28. kpr. Stanisław Chrzanowski zm. 14 IX 1939 r.
29. strz. Eugeniusz Chlebniczek zm. 15 IX 1939 r.
30. strz. Tomacz Chacwicz zm. 29 IX 1939 r.
31. strz. Jakub Bielon zm. 17 IX 1939 r.
32. wachm. Franciszek Żurawski zm. 18 IX 1939 r.

**strona lewa od pomnika, rząd II:**

1. Jadwiga Popiela zm. 19 X 1939 r.
2. strz. Dominik Sunczak zm. 24 XI 1939 r.
3. kpr. Józef Melon zm. 19 IX 1939 r.
4. kpr. Marceli Nowicki zm. 16 IX 1939 r.
5. plut. pchor. Wincenty Stolarek zm. 20 IX 1939 r.
6. st.strz. Karol Bonzek zm. 26 XI 1939 r.
7. strz. Serafin Simiński zm. 27 XI 1939 r.
8. strz. Łazarz Kołban zm. 30 XI 1939 r.
9. strz. Józef Włodarczyk zm. 5 X 1939 r.
10. szer. Antoni Osmalek zm. 23 XI 1939 r.
11. strz. Józef Bodak zm. 2 X 1939 r.
12. kpr. Michał Markowiecki zm. 2 X 1939 r.
13. strz. Dymitr Chorusy zm. 19 IX 1939 r.



Cmentarz św. Jakuba w Gostyninie. Kwaterna poległych w czasie II wojny światowej. Fot. J. Bigus



Pomnik na grobach żołnierzy polskich poległych we wrześniu 1939 r. i pomordowanych w czasie II wojny światowej. Fot. J. Bigus



Groby poległych i pomordowanych. Fot. J. Bigus

14. strz. Jan Przewsiak zm. 26 XI 1939 r.
15. strz. Józef Gronowski zm. 24 IX 1939 r.
16. [b. imienia] Kozlik zm. 27 XI 1939 r.
17. szer. Tomasz Kościan zm. 29 XI 1939 r.
18. strz. Michał Ziółkowski zm. 25 XI 1939 r.
19. kpr. Roman Nowacki zm. 4 X 1939 r.
20. strz. Piotr Martini zm. 3 X 1939 r.
21. strz. Teodor Oses zm. 4 IX 1939 r.
22. kpr. Ludwik Grenowicz zm. 2 X 1939 r.
23. żoł. Andrzej Dziedziak zm. 25 IX 1939 r.
24. strz. Jan Michwiak zm. 22 IX 1939 r.
25. strz. Lucjan Przygocki zm. 15 IX 1939 r.
26. szer. Feliks Sienny zm. 8 XI 1939 r.
27. st. strz. Władysław Andrzejewski zm. 27 XI 1939 r.
28. por. Mieczysław Bleja zm. 15 IX 1939 r.
29. strz. Marian Talski zm. 15 IX 1939 r.
30. strz. Bronisław Osiński zm. 15 IX 1939 r.
31. szer. Bronisław Krawczyk zm. 9 VI 1939 r.
32. kpr. Eugeniusz Hulmarz zm. 19 XI 1939 r.

#### **strona lewa od pomnika, rząd III:**

1. strz. Władysław Żebrowski zm. 26 XI 1939 r.
2. żoł. Józef Kuc zm. 13 X 1939 r.
3. kpr. Włodzimierz Kula zm. 19 XI 1939 r.
4. kpt. Tadeusz Jakubowski zm. 4 X 1939 r.
5. strz. Mikołaj Markiewicz zm. 22 IX 1939 r.
6. strz. Klemens Heling zm. 27 X 193 r.
7. strz. Stanisław Paneczny zm. 12 X 1939 r.
8. strz. żoł. Roman Sokolik zm. 24 XI 1939 r.
9. szer. Franciszek Matysiak zm. 22 IX 1939 r.
10. ppor. Jan Prokopiak zm. 19 IX 1939 r.
11. kpr. Michał Radejewicz zm. 29 IX 1939 r.
12. strz. Stanisław Gezała zm. 24 IX 1939 r.
13. ppor. Zbigniew Kuczyński zm. 14 XI 1939 r.
14. szer. Włodzimierz Góbkó zm. 24 XI 1939 r.
15. strz. Paweł Fiksek zm. 3 IX 1939 r.
16. bombardier Leon Janczak zm. 19 XI 1939 r.
17. kpr. Antoni Kucharski zm. 19 XI 1939 r.
18. kpr. Antoni Zawadzki zm. 1939 r.
19. szer. Dymitr Husak zm. 24 XI 1939 r.
20. ułan Józef Wałęsa zm. 27 XI 1939 r.
21. strz. Andrzej Gołębiowski zm. 16 IX 1939 r.
22. kpr. Karol Ceglarski zm. 26 XI 1939 r.
23. strz. Aleksander Kibon zm. 27 XI 1939 r.
24. kpr. Ludwik Gronkiewicz zm. 1 X 1939 r.
25. szer. Stanisław Zielonka zm. 24 XII 1939 r.
26. strz. Józef Dębski zm. 18 XI 1939 r.
27. Stanisław Haos zm. 29 XI 1939 r.
28. bombardier Marian Kajetowski zm. 27 IX 1939 r.
29. kpr. Tomasz Gnacek zm. 2 X 1939 r.
30. kpr. Franciszek Frankiewicz zm. 1 X 1939 r.

31. szer. Stanisław Kosut zm. 24 XI 1939 r.
32. strz. Antoni Ciesielski zm. 28.XI.1939 r.

#### **strona prawa od pomnika, rząd I:**

33. podchor. Borys Ługowej CYWIL
34. Żołnierz Nieznany
35. Władysław Balcerzak stracony w 1940 r. w Kraśnicy
36. szer. Stanisław Malos
37. szer. Franciszek Marchewa
38. Franciszek Ambroziak stracony w 1940 r. w Kraśnicy
39. por. Marian Zbigniew Maresch
40. żoł. Józef Mowiński
41. kpr. Stanisław Markiewicz
42. strz. Józef Szczepański
43. Władysław Terebus stracony w 1940 r. w Kraśnicy
44. Mateusz Garstka stracony w 1940 r. w Kraśnicy
45. ppor. Władysław Mroczek
46. strz. Waclaw Nowak
47. strz. Jan Nowak
48. Tadeusz Gralak stracony 29 II 1940 r.
49. strz. Józef Polakiewicz
50. plut. Jerzy Policha
51. Jan Bolesław Radzki stracony 6 XII 1939 r. w Przyborowie
52. strz. Aleksander Porębski
53. strz. Marcelli Moziński
54. strz. Jan Przerosiak
55. Władysław Podel stracony w 1940 r. w Kraśnicy
56. Kazimierz Lewandowski stracony 15 VI 1941 r. przy ul. Floriańskiej
57. Zygmunt Lewandowski stracony 15 VI 1941 r. przy u. Floriańskiej

#### **strona prawa od pomnika, rząd II:**

1. ppor. A. Wójcik
2. strz. Michał Wójcik
3. plut.pchor Bogdan Wargos
4. sierż. Franciszek Szwed
5. ppor. Aleksander M. Stranz
6. strz. Jan Staczuk
7. Seweryn Stobnicki stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
8. ks. Kazimierz Stankiewicz stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
9. ks. Antoni Dubas stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
10. ks. Stanisław Krystosik stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej

11. Waclaw Cieciewicz stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  12. Bronisław Wiśniewski stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  13. Józef Ozdowski stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  14. ppor. Józef M. Stasikiewicz
  15. strz. Wincenty Smolarek
  16. Jerzy Radzicki stracony w 1940 r. w Kraśnicy
  17. strz. Dominik Sminczak
  18. strz. Władysław Roszak
  19. szer. Kazimierz Sierakowski
  20. strz. Stanisław Sadlej
  21. st. saper Edmund Romanowski
  22. strz. Józef Rogusz
  23. Władysław Lewandowski stracony w 1940 r. w Kraśnicy
  24. Stanisław Wojtczak stracony w 1940 r. w Kraśnicy
  25. st. strz. Bronisław Ziółkowski
- strona prawa od pomnika, rząd III:**
1. kpr Zbigniew Zienkiewicz
  2. Marian Budzyński stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  3. Otto Rudziński stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  4. Kazimierz Zakrzewski stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  5. Jan Lewandowski stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  6. Waclaw Lewandowski stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  7. Józef Kapturowski stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  8. Antoni Krzewicki stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  9. Michał Jarmoliński burmistrz stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  10. Stefan Jan Dąbmski stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  11. Władysław Dąbrowski stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  12. Andrzej Czapski — poseł stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  13. Jerzy Lisowski stracony 15 VI 1941 r. przy ul. Floriańskiej
  14. Jerzy Kaszyński stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  15. Franciszek Nowakowski stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  16. Tadeusz Bartczak stracony w 1940 r. W Kraśnicy
  17. Mieczysław Święcicki stracony 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej
  18. Stefan Kubicki stracony 15 VI 1941 r. przy ul. Floriańskiej
  19. podof. Sylwester Woźniak
  20. Waclaw Chabasiński stracony 15 VI 1941 r. przy ul. Floriańskiej
  21. Jan Królikowski (syn) stracony 15 VI 1941 r. przy ul. Floriańskiej
  22. Jan Królikowski (ojciec) stracony 15 VI 1941 r. przy ul. Floriańskiej
  23. Franciszek Kołodziejczyk stracony 15 VI 1941 r. przy ul. Floriańskiej
  24. Stanisław Małecki stracony 15 VI 1941 r. przy ul. Floriańskiej

W roku 1971 na placu rynkowym Gostynina stanął pomnik według projektu artysty rzeźbiarza Mikołaja Majkowskiego. „Zwarta bryła Pomnika założona jest na planie prostokąta ze ściętą górną krawędzią. Strefa cokołowa obłożona jest płytami z piaskowca. Na płytach wyrzeźbieni są walczący żołnierze”<sup>24</sup>. Monument otrzymał nazwę „Pomnik Wolności”. Po transformacji ustrojowej w 1989 r. zmieniono jego nazwę na „Pomnik Walki i Zwycięstwa”. Przeniesiono tu również z rogatek gostynińskich (rozwidlenie ulic Płockiej i Bierzewickiej) tablicę upamiętniającą nieznanego żołnierza z czasów I wojny światowej, a także wmurowano w kryptę urnę z pól bitewnych II wojny światowej, w których udział brali polscy żołnierze. Na wniosek miejscowych kombatantów w dniu 27 VI 2009 r. pomnik przeniesiono na plac przed Miejskim Centrum Kultury przy ulicy 18

<sup>24</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Nowe miejsce dla Pomnika Walki i Zwycięstwa*, „Głos Gostyniński” 2009, nr 7, s. 1.





Pomnik Walki i Zwycięstwa z wmurowaną tablicą poświęconą Nieznanemu Żołnierzowi. Fot. J. Bigus



Nagrobek ppłk. Stefana Fabiszewskiego na cmentarzu w Gostyninie. Fot. J. Bigus

Stycznia 2<sup>25</sup>. Przed pomnikiem odbywają się uroczystości patriotyczne, głównie związane z wybuchem i zakończeniem II wojny światowej, rocznicami odzyskania niepodległości i wojny polsko-bolszewickiej.

Na gostynińskim cmentarzu spoczywają żołnierze II wojny światowej, głównie wojny obronnej 1939 r.<sup>26</sup> Wśród nich są groby mjr. Stefana Fabiszewskiego, ppłka Stanisława Treli, ppłka Tadeusza Albina i Władysława Gabalewicza. Mjr. Stefan Fabiszewski był budowniczym i komendantem z Westerplatte w latach 1934–1938.

Postępująca choroba oczu sprawiła, że Fabiszewski musiał zrezygnować ze swojej funkcji, niespełna rok przed atakiem pancernika „Schleswig Holstein”. Dnia 3 XII 1938 r. przekazał komendanturę mjr. Henrykowi Sucharskiemu<sup>27</sup>.

Po wojnie znalazł się poza granicami kraju, ale zgodnie z jego wolą urna z prochami została w 1974 r. sprowadzona do Polski i złożona na cmentarzu św. Jakuba w Gostyninie<sup>28</sup>.

Spoczywa tu także ppłk Stanisław Trela (zm. 28 VIII 1994 r.), obrońca Westerplatte we wrześniu 1939 r. Po wojnie zamieszkał w Gostyninie, gdzie żył do śmierci. Był inicjatorem pojednania polsko-niemieckiego z dnia 1 IX 1993 r. dokonanego w Ciechocinku. Każdego roku, w dniu 31 sierpnia, w przededniu rocznicy wybu-

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Brak jest pełnej listy, bo takowa nie prowadzona jest przez koła kombatanckie.

<sup>27</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Stefan Fabiszewski. Komendant z Westerplatte*, [w:] *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 239–243.

<sup>28</sup> Ibidem.

chu II wojny światowej, członkowie Koła Westerplaczyków z Ciechocinka składają kwiaty na jego grobie<sup>29</sup>.

Na gostynińskim cmentarzu pochowany został Władysław Gabalewicz (1921–1988), żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pod dowództwem Władysława Andersa, walczący na Monte Cassino w 1944 r. „W czteroosobowym patrolu zdobył dwa czołgi niemieckie i trzy działa oraz wziął do niewoli jeńców, w tym oficera sztabowego”<sup>30</sup>. Walczył też w I Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka we Flandrii, Francji, Belgii i Holandii. Za udział w Bitwie pod Monte Cassino otrzymał krzyż Virtuti Militari i Krzyż Monte Cassino. Urodzony we Lwowie, mieszkał w Gostyninie od 1947 r. W 1974 r. przywieziona została z Holandii urna z ziemią z poboju tego kraju i innych pól bitewnych. Urnę tę Władysław Gabalewicz złożył pod płytą Nieznanego Żołnierza przed pomnikiem Walki i Zwycięstwa na ówczesnym Placu Wolności.

Na cmentarzu jest grób księdza Apolinarego Kaczyńskiego, dziekana parafii Gostynin, bestialsko zamordowanego w czasie II wojny światowej w obozie w Inowrocławiu<sup>31</sup>.



Nagrobek ppłk. Stanisława Treli na cmentarzu w Gostyninie. Fot. J. Bigus



Nagrobek Władysława Gabalewicza na cmentarzu w Gostyninie. Fot. J. Bigus

Zamordowanych w Inowrocławiu grzebano we wspólnej mogile obozowej. Ks. Kaczyńskiego pochowano, chyba przypadkowo, w dębowej trumnie, w kwaterze dla zamożnych i w grobie przygotowanym dla kogo innego, na parafialnym cmentarzu w Inowrocławiu. Grób ten, już po oswoobodzeniu, po kilku dniach poszukiwań, odnalazł ks. kanonik Jakub Wójcicki. Po ekshumacji parafianie gostynińscy oraz jego na-

<sup>29</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Stanisław Trela potrafił wybaczyć*, [w:] *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 266–269; J. Matuszewski, *Pptk rez. Stanisław Trela obrońca Westerplatte — nie żyje*, „Gazeta Gostynińska” 1994, nr 18, s. 2.

<sup>30</sup> Lewski, *Wspomnienie o Władysławie Gabalewiczu*, „Gazeta Gostynińska” 1994, nr 11, s. 3; B. Konarska-Pabiniak, *Bohater spod Monte Cassino (w 60. rocznicę bitwy)*, „Głos Gostyniński” 2004, nr 6, s. 5.

<sup>31</sup> H. Seweryniak, Ł. Zieliński, *Nikt nie ma większej miłości... Męczeństwo kapłanów gostynińskich w latach II wojny światowej*, Płock–Gostynin 2009.



Nagrobek ks. Apolinarego Kaczyńskiego na cmentarzu w Gostyninie. Fot. J. Bigus



Tablica nagrobna rodziny Aftowiczów poległych 17 I 1945 r. Fot. J. Bigus

stępcą ks. Wincenty Helenowski wiernie wypełnili ostatnią wolę swego pasterza. Został pochowany ze wszystkimi honorami 14 XI 1945 r., w swym grobie tuż przy kościółku św. Jakuba na cmentarzu w Gostyninie<sup>32</sup>.

W styczniu 1945 r. Niemcy dokonali obławy na dom Aftowiczów w Lipiankach k. Gostynina, szukając tam zwiadowców. W potyczce, jaka się wywiązała, zginął 20-letni Mieczysław Aftowicz i jego babka, 72-letnia Leokadia Rosiak. Aresztowano siostrę Mieczysława, Irenę Aftowicz, Bolesława Rzepnikowskiego, Stefanę Ciszewską, Józefa Tomczaka, Edmunda Brzezińskiego oraz Franciszka Michalskiego i przewieziono ich do więzienia w Gostyninie. Dnia 17 I 1945 r., w przeddzień wyzwolenia miasta, wywieziono ich do lasu koło Szpitala dla Nerwów i Psychicznicy Chorych i tam kolejno rozstrzeliwano. Dwóm osobom z tej egzekucji udało się zbiec: Franciszkowi Michalskiemu i Edmundowi Brzezińskiemu<sup>33</sup>. Po wojnie ekshumowano zwłoki i dokonano pochówku na cmentarzu św. Jakuba w Gostyninie<sup>34</sup>. W rodzinnej mogile spoczywa rodzeństwo Aftowiczów: Mieczysław i Irena oraz ich babka Leokadia Rosiak.

Dnia 11 listopada 2008 r. zmarł w Gostyninie ppłk Tadeusz Albin. Pochowany został na cmentarzu św. Jakuba, obok swej żony Eugenii. Był absolwentem Szkoły Podchorążych Saperów oraz Wydziału Farmacji w Warszawie. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. jako żołnierz Armii Kraków pod dowództwem gen. Antoniego Szylinga. Od kwietnia 1940 r. działał w konspiracji pod

<sup>32</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Pamięci ks. Kaczyńskiego i jego trzech wikarych*, „Głos Gostyniński” 1999, nr 10, s. 4.

<sup>33</sup> W. Kujawa, *Zapomniana rocznica — nie zapomniani bohaterowie*, „Gazeta Gostynińska” 1993, nr 28, s. 4–5.

<sup>34</sup> J. Matuszewski, *Okres II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, [w:] *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 566–567.

pseudonimem „Bezmian”. Po wojnie był prześladowany przez Służby Bezpieczeństwa. Za swą działalność został odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim OOP, Krzyżem Armii Krajowej, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939, Odznaką Weterana Walki o Niepodległość i Odznaką Akcji Burza. Pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warszawa Wschodnia.

W latach 1939–1945 z rąk niemieckiego okupanta poniosło śmierć wielu gostynińskich pedagogów. Pamiątkową tablicę „Pamięci nauczycieli szkół gostynińskich, którzy zginęli w latach 1939–1945” odsłonięto w październiku 1980 r. na budynku Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie z nazwiskami siedmiu nauczycieli z Gostynina: Wacława Ciećwierz, Kazimierza Janowskiego, Stanisława Olewińskiego, Józefa Ozdowskiego, Jana Ślązaka, Stanisława Stobnickiego i Bronisława Wiśniewskiego. Inicjatorami ufundowania tej tablicy byli absolwenci podczas jednego ze zjazdów.

Piętnaście lat później, w czerwcu 1995 r., podczas VI Zjazdu Wychowanków Gimnazjum im. Narcyzy Żmichowskiej i Gimnazjum-Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie, z inicjatywy mec. Wacława Kujawy, przewodniczącego Stowarzyszenia Wychowanków i Absolwentów Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie, ufundowano i odsłonięto w hallu szkoły tablicę ku pamięci Aleksandra Książka, dyrektora Gimnazjum w latach 1930–1936. Dyrektor Książek w czasie po-



Pomnik ppłk. Tadeusza Albina na cmentarzu w Gostyninie. Fot. J. Bigus



Tablica pamiątkowa na budynku Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie. Fot. J. Bigus



Tablica w budynku Liceum Ogólnokształcącego w Gostyninie poświęcona dyrektorowi A. Książkowi. Fot. J. Bigus



Kąciak Pamięci Narodowej w kościele parafii św. Marcina. Fot. J. Bigus

wstania warszawskiego brał udział w walkach na Starym Mieście. Poległ na ulicy Długiej przy Barbakanie. „Dla wychowanków był wzorem Polaka — patriotą i za to należy mu się pamięć historyczna”<sup>35</sup>.

W roku 1993, w czasie mszy św. w dniu 11 listopada, został odsłonięty i poświęcony w kościele parafii św. Marcina Kąciak Pamięci Narodowej. Powstał on z inicjatywy Związku Inwalidów Wojennych i Wojskowych RP Oddział Gostynin. Na dużej planszy umieszczone są ważniejsze daty i miejsca związane z walką i męczeństwem narodu polskiego w czasie II wojny światowej. Jest też ziemia z Westerplatte, Monte Cassino, Katyń, Ostaszkowa i spod Lenino. W ekspozycjach znajdują się dwa medale podarowane przez Jana Durmę, żołnierza września 1939 r., medal pamiątkowy Andrzeja Małkowskiego, lilijka harcerska, chusta obozowa. Fundatorami tego miejsca byli: ks. dziekan Jerzy Niestępski, Związek Inwalidów Wojennych i Wojskowych RP Oddział Gostynin, Towarzystwo Miłośników Ziemi Gostynińskiej, Stanisław Treła, Paweł Tencer, Barbara Król, Marian Dorszewski, Jan Antczak, Krystyna Milczarek, Karol Adamczyk<sup>36</sup>.

W 65. rocznicę wojny obronnej 1939 r., w roku 2004, w kościele parafii św. Marcina w hołdzie bohaterom września 1939 r. odsłonięto pamiątkową tablicę. Ufundowały ją organizacje kombatanckie i Społeczny Komitet Rocznicowy. Na

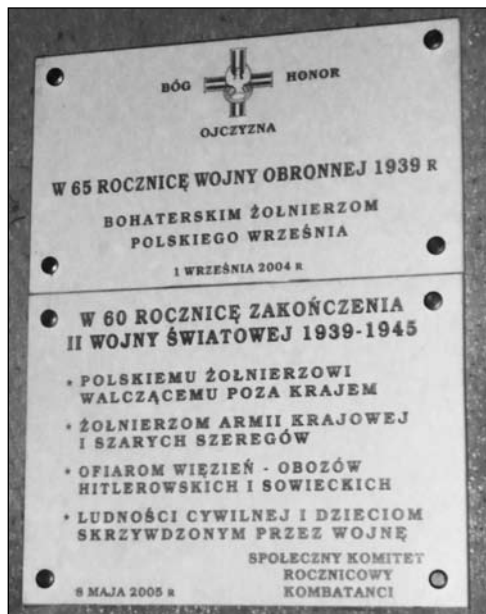
<sup>35</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Pielgrzymka do matki szkoły*, „Nowy Tygodnik Płocki” 1995, nr 25, s. 6; W. Majer, *Spotkanie po latach*, „Gazeta Gostynińska” 1995, nr 13, s. 1, 4.

<sup>36</sup> J. Gospodarowicz, *Kąciak narodowej pamięci*, „Gazeta Gostynińska” 1993, nr 50, s. 7.

tablicy, obok Krzyża Niepodległości z godłem państwa, umieszczono napis: „Bóg — Honor — Ojczyzna”, zaś niżej tekst: „W 65. rocznicę Wojny Obronnej 1939 r. wiecznej pamięci bohater-skim żołnierzom Polskiego Września walczącym o utrzymanie wolności Ojczyzny”<sup>37</sup>.

W 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej, 8 V 2005 r., w kościele parafii św. Marcina w Gostyninie przy ulicy Jana Pawła II została zawieszona tablica poświęcona zamordowanym w czasie II wojny światowej. Tablicę ufundował Społeczny Komitet Rocznicowy, któremu przewodniczył Tadeusz Albin. Treść tej tablicy jest następująca: „W 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej 1939–1945 polskiemu żołnierzowi walczącemu poza krajem, żołnierzom Armii Krajowej i Szarych Szeregów, ofiarom więzień — obozów hitlerowskich i sowieckich, ludności cywilnej i dzieciom skrzywdzonym przez wojnę”<sup>38</sup>.

Rok później, z okazji 61. rocznicy zakończenia II wojny światowej, z inicjatywy Jana Gospodarowicza, prezesa Koła nr 2 Związku Kombatantów i Inwalidów Wojennych, podobna tablica została odsłonięta w kościele parafii Miłosierdzia Bożego w Gostyninie przy ulicy Polnej. Poświęcenia tablicy podczas Mszy św. dokonał proboszcz parafii ks. Wojciech Hubert, a odsłonięcia jej w obecności władz samorządowych dokonali kombatanci płk Antoni Jelec — prezes Zarządu Okręgu z Płocka i płk Jan Ambrosewicz, żołnierz I Armii Wojska Polskiego, wyzwalający Gostynin w styczniu 1945 r.<sup>39</sup> Na tablicy, obok krzyża i napisu Bóg — Honor — Ojczyzna umieszczono napis: „W hołdzie mieszkańcom Gostynina i okolic poległym na wszystkich frontach II wojny światowej, w konspiracji i partyzantce oraz ofiarom hitlerowskiej i sowieckiej agresji w 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej”



Tablice pamiątkowe w kościele parafii św. Marcina. Fot. J. Bigus



Tablica pamiątkowa w kościele parafii Miłosierdzia Bożego w Gostyninie. Fot. J. Bigus

<sup>37</sup> A. W., *Gostynin pamięta*, „Gazeta Gostynińska” 2004, nr 11, s. 3.

<sup>38</sup> B. Konarska-Pabiniak, *W hołdzie bohaterom wojny*, „Głos Gostyniński” 2005, nr 6, s. 2.

<sup>39</sup> (bkp), *W hołdzie gostynińskim bohaterom*, „Głos Gostyniński” 2006, nr 5, s. 2.



Jeden z dębów katyńskich posadzonych przy Miejskim Centrum Kultury. Fot. J. Bigus

w konspiracji i partyzantce oraz ofiarom hitlerowskiej i sowieckiej agresji w 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej — kombatanci i społeczeństwo ziemi gostyńskiej”.

### Dęby katyńskie w Gostyninie

Gostynin przyłączył się do ogólnopolskiej akcji „Katyń... ocalić od zapomnienia” pod patronatem ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego. Akcja polegała na posadzeniu dębów pamięci w 70. rocznicę rozstrzelania polskich oficerów w Katyniu, Charkowie, Miednoje. Jeden dąb to jedno nazwisko z listy katyńskiej. Na liście znajdują się nazwiska sześciu mieszkańców Gostynina. Sadzenie dębów w Gostyninie odbyło się we wrześniu 2009 r. Przed każdym drzewem postawiona została tablica z imieniem i nazwiskiem osoby, ku pa-

mieści której zostało zasadzone. Dnia 1 września zasadzono dęby przy Miejskim Centrum Kultury poświęcone ppłk. Zygmuntowi Kostkiewiczowi i ppor. Michałowi Bogdanowi Kowalewskiemu. Kolejne dęby posadzono 7 września przy gostyńskich szkołach: Szkole Podstawowej nr 1 im. Armii Krajowej — dąb poświęcony posterunkowemu Adamowi Sowińskiemu, przy Szkole Podstawowej nr 3 im. Obrońców Westerplatte — por. Leopoldowi Zimmerowi, przy Gimnazjum nr 1 im. Księcia Mazowieckiego Siemowita IV — kap. Ksaweremu Piotrowskiemu i przy Gimnazjum nr 2 im. Polskich Noblistów — ppor. Zygmunto-  
wi Rzepeckiemu.



Luszyń. Pomnik żołnierzy polskich poległych w kampanii wrześniowej 1939 r. Fot. T. Albin

### Pacyna i Luszyń (gmina Pacyna)

W Luszyń, gdzie toczyły się walki w czasie Bitwy nad Bzurą, znajduje się na miejscowym cmentarzu pomnik-obelisk z tablicą: „Poległym w kampanii wrześniowej 1939 r. około 300 żołnierzom polskim. Mieszkańcy Luszyńa i okolic”. Wokół obelisku umieszczono 30 krzyży z napisami „Żołnierz Nieznany”.





Cmentarz w Pacynie. Pomnik żołnierzy polskich poległych w kampanii wrześniowej 1939 r. Fot. T. Albin



Kwaterna poległych na cmentarzu w Sannikach. Fot. T. Albin

Bliźniaczy pomnik postawiony został na cmentarzu w Pacynie, poświęcony ofiarom poległym w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. w Bitwie nad Bzurą. W mogile pochowanych jest 20 żołnierzy<sup>40</sup>.

### Sanniki i Osmolin (gmina Sanniki)

Na cmentarzu w Sannikach znajduje się zbiorowa mogiła 86 żołnierzy polskich i jednego chłopca, którzy polegli w tym rejonie wskutek bombardowania lotnictwa niemieckiego we wrześniu 1939 r.

Niemcy po zajęciu Sannik 18 września zarządzili ekshumację zwłok. Zwożono je z różnych miejsc rozrzuconych po polach i układano w jednej mogile, przekładając gałęziami świerku (...). W latach pięćdziesiątych, z inicjatywy tutejszego Oddziału Ligi Przyjaciół Żołnierza, postanowiono wybudować pomnik. Składali się na to pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, PGR-u, mleczarni. Również kwestowali na ten cel w dniu Wszystkich Świętych na cmentarzu tutejsi społecznicy — Henryk Bartosiak, Bolesław Żydowo, Wacław Ceglarski, przy aprobacie ks. Piotra Miki<sup>41</sup>.

Na cokole pomnika wryto napis: „Zbiorowa mogiła żołnierzy polskich poległych we wrześniu 1939 r.”. Obok umieszczono tablicę z 34 nazwiskami rozpoznanych osób. Są to: Andrzejewski Jakub (kpr.), Banach Ludwik (strz.), Buszko Stanisław (szer.), Bucholc Feliks (szer.), Cierczyński Stanisław (szer.), Fijałkowski Franciszek (szer.), Gałkowski Józef (szer.), Grbok Stanisław (szer.), Henzel Michał (szer.), Jakubek Antoni (strz.), Jankowski Alfons (szer.), Kaczmarek Wincenty (strz.), Kołaczek Józef (strz.), Kowalczyk Jarosław (strz.), Krela Wiesław (strz.), Lewandowski Franciszek (szer.), Licikowski Stanisław (szer.), Marciszewski Franciszek (szer.), Mendel Wacław (szer.), Moczyński Edmund, Moczyński Feliks, Nawrocki Jan (strz.), Niczewski Adam (szer.), Oszkowski

<sup>40</sup> M. Chudzyński, *Cmentarze Września i okupacji na Ziemi Gostynińskiej*, „Notatki Płockie” 1970, nr 1, s. 10–12.

<sup>41</sup> Albin, *Ziemia gostynińska gromadzi prochy... op. cit.*, s. 43.





Kwaterna na cmentarzu w Osmolinie. Fot. T. Albin

Leon (szer.), Paszkowski Zenon (szer.), Pawlik (sierż.), Pełwał Andrzej (strz.), Rejnek (szer.), Semczyński Jan (kpr.), Slesikiw Wiktor (szer.), Tomczak Władysław (szer.), Uryszek Włodzimierz (szer.), Wojtasiak Antoni (szer.), Wojnecki Kazimierz (szer.). Opiekę nad mogiłą objęła Szkoła Podstawowa im. Fryderyka Chopina w Sannikach.

W dniach 8–10 IX 1939 r. przechodząca w okolicach Osmolina Armia „Poznań” została zbombardowana przez lotnictwo niemieckie. Zginęło wielu żołnierzy i uciekająca z terenu poznańskiego ludność cywilna. „Niemcy po wkroczeniu do Osmolina około 20 września nakazali ludności cywilnej znoszenie zwłok do zbiorowej mogiły na cmentarzu”<sup>42</sup>. We wrześniu 1963 r. w tym miejscu postawiono pomnik, będący zbiorową mogiłą 75 nieznanych żołnierzy. Umieszczono na nim emblemat krzyża z napisem: „Polegli na polu chwały”. Usytuowana obok pomnika tablica informuje: „Żołnierzom polskim z września 1939 r. oraz ofiarom II wojny światowej — Wrzesień 1963 ZBOWiD, Mieszkańcy Osmolina i okolic”.

### Solec (gmina Gostynin)

Na cmentarzu parafialnym w Solcu w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej, we wrześniu 1989 r. postawiony został pomnik kamiennie-betonowy. Napis na tablicy pionowej głosi: „Tym, którzy we wrześniu 1939 r. na ziemi soleckiej oddali swe życie za wiarę i ojczyznę — Ci, którym Bóg pozwolił żyć”. Na płycie poziomej zaś umieszczono napis: „Żołnierzom Armii „Poznań” i „Pomorze” poległym w obronie ojczyzny i naszej ziemi we wrześniu 1939 r.” Dalej podano nazwi-



Solec. Pomnik żołnierzy Armii „Poznań” i „Pomorze”. Fot. T. Albin

<sup>42</sup> Ibidem.

ska siedmiu żołnierzy: Borowicz Jan, Mariacki Zygmunt, Noworski Czesław, Rudnicki Edmund, Sawicki Leon, Wergoc Bogdan, Wróblewski Ignacy i jeden żołnierz nieznany<sup>43</sup>.

### Sokołów (gmina Gostynin)

Na miejscowym cmentarzu znajduje się zbiorowa mogiła żołnierzy Wojska Polskiego, którzy polegli w okolicach Sokołowa 16 IX 1939 r. Pomnik postawiony został w 1968 r. Na tablicy wyryto napis: „Poległym 16 IX 1939 r. żołnierzom — Ciurlej Jan, Czermiej Józef, Fuziaż Ksawery, Jaremek Wincenty, Kosiorowski Józef, Paradno Bronisław, Żołnierczyk Jan, dwóch nieznanych — mieszkańcom Sokołowa i okolic — ofiarom wojny”. Pomnik został ufundowany przez ZBOWiD i mieszkańców Sokołowa.



Cmentarz w Sokołowie. Pomnik żołnierzy Armii „Poznań” i „Pomorze” poległych we wrześniu 1939 r. Fot. P. K. Woźniak

### Szczawin Kościelny (gmina Szczawin Kościelny)

Kwatera, w której pochowanych jest 59 żołnierzy kampanii wrześniowej, znajduje się na miejscowym cmentarzu. Na kamiennej płycie napis głosi: „Poległym we wrześniu 1939 r. żołnierzom polskim — Mieszkańcy Szczawina i okolic”. Wokół kamiennego cokołu rozmieszczono 59 bezimiennych krzyży.



Cmentarz w Szczawinie Kościelnym. Pomnik żołnierzy poległych we wrześniu 1939 r. Fot. T. Albin

**Spis miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemi gostynińskiej w latach 1939–1945** — głównie na podstawie rejestru Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce IPN (mps)

- 1) Rok 1939 (21 września) — funkcjonariusze Selbstschutzu zastrzelili trzech mieszkańców Sierakowa: sołtysa Stanisława Zgierskiego, Józefa Itczaka, Stefana Kujawowicza za to, że na polecenie jednego z dowódców oddziału

<sup>43</sup> Ibidem, s. 42.

Wojska Polskiego odprowadzili grupę dywersantów niemieckich do Gostynina<sup>44</sup>.

- 2) Rok 1940 — żandarmi rozstrzelali za działalność polityczną mieszkańca wsi Helenów, Stanisława Staszewskiego.
- 3) Rok 1940/1941 — hitlerowcy rozstrzelali 107 chorych ze Szpitala Psychiatrycznego w Gostyninie. Wśród zabitych była Kazimiera Świtalska z domu Karaskiewicz. Innych nazwisk nie ustalono. Nie ustalono też miejsca pochówku, być może był to cmentarz przy Szpitalu.
- 4) Rok 1941 (sierpień) — żandarmi rozstrzelali za posiadanie broni mieszkańca wsi Skrzany, Jana Kawczyńskiego.
- 5) Rok 1941/42 — żołnierze Wehrmachtu powiesili przy ulicy Olszowej, za udział w organizacji podziemnej, mężczyznę o nieustalonym nazwisku.
- 6) Rok 1942 (wiosna) — hitlerowcy rozstrzelali Tadeusza Kowalskiego za rękome posiadanie broni.
- 7) Rok 1943 — żandarmi i funkcjonariusze gestapo rozstrzelali w Gostyninie przed siedzibą żandarmerii przy ul. Kutnowskiej ośmiu mężczyzn w czterech egzekucjach. Nazwisk ofiar nie ustalono.
- 8) Rok 1943 (jesień) — funkcjonariusze SS rozstrzelali w lasach pod Gostyninem czterech mężczyzn. Nazwisk nie ustalono<sup>45</sup>.

---

<sup>44</sup> R. Moraczewski, *Wspomnienie o ziemi gostynińskiej*, „Gazeta Gostynińska” 1995, nr 14, s. 8; Tenże, *Wspomnienie o ziemi gostynińskiej*, „Gazeta Gostynińska”, 1995, nr 15, s. 9.

<sup>45</sup> Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce... op. cit.

## INFORMACJE O AUTORACH

**Jolanta BIGUS**, mgr bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jakuba z Gostynina w Gostyninie, członek Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

**Marian CHUDZYŃSKI**, dr nauk humanistycznych, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku — Wydział Historyczny, pedagog, wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, autor licznych publikacji regionalnych.

**Barbara KONARSKA-PABINIAK**, dr nauk humanistycznych, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — Wydział Filologii Polskiej i studium doktoranckiego Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny biuletynu miejskiego „Nasz Gostynin”, dziekan Wydziału Zamiejscowego w Gostyninie Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Turystyki w Łodzi, autorka licznych książkowych publikacji regionalnych, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego i prezes Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

**Andrzej LELEŃ**, doktor muzykologii. Studia teologiczne odbył w latach 1977–1983 w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku, studia stacjonarne w Instytucie Muzykologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1984–1989) i studia doktoranckie w KUL (1995–1997). Od 1991 r. wykładowca muzyki w WSD Płock. Od 1993 r. dyrektor Diecezjalnego Studium Organistowskiego oraz Diecezjalny Referent ds. Muzyki Kościelnej. Od 1997 r. wykładowca przedmiotów muzycznych na Wydziale Pedagogicznym Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. Autor licznych opracowań dotyczących życia muzycznego na Mazowszu Płockim. Współorganizator wielu festiwali i koncertów na terenie Płocka i Mazowsza.

**Marek OSMAŁEK**, mgr historii, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — Wydział Nauk Humanistycznych, nauczyciel historii, wicedyrektor Gimnazjum nr 1 im. Księcia Mazowieckiego Siemowita IV w Gostyninie, członek Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

**Janusz PIETRZAK**, archeolog i historyk architektury, adiunkt w Katedrze Archeologii Historycznej Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania badawcze: archeologia późnego średniowiecza i czasów nowożytnych, architektura. Jest autorem i współautorem licznych prac (książek, artykułów naukowych i popularnonaukowych) dotyczących wymienionej wyżej problematyki.

**Andrzej SUMLIŃSKI**, mgr sztuki, absolwent Akademii Muzycznej w Bydgoszczy — Wydział Instrumentalny, nauczyciel Szkoły Muzycznej I stopnia w Gostyninie, członek Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

**Elżbieta SZUBSKA-BIEROŃ**, dr nauk humanistycznych, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy — Wydział Filologii Germańskiej, nauczyciel Gimnazjum nr 2 im. Polskich Noblistów w Gostyninie, inspektor w Urzędzie Miasta Gostynina, wiceprezes Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego.

**Ewa WALCZAK**, mgr historii, absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 w Gostyninie i dyrektor Gimnazjum nr 1 im. Księcia Mazowieckiego Siemowita IV w Gostyninie w latach 1984–2008, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Gostynińskiej, członek Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

**Jadwiga WOJTASIAK**, mgr historii, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego — Wydział Historii, nauczyciel historii w Gimnazjum im. gen. Józefa Hallera w Szczawinie Kościelnym.

**Marian ŻUCHNIEWICZ**, dr nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego — Wydział Polonistyki, dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Szczawinie Kościelnym.

POWIAT GOSTYŃSKI

POWIAT GOSTYŃSKI

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 Wers.

